

WACŁAW
POTOCKI

SYLORET
ALBO PRAWDZIWY ABRYS
PO CIĘŻKIM STRACONYCH SYNÓW ŻALU

zespół redakcyjny

Adam Karpiński

Krzysztof Mrowcewicz

Ariadna Masłowska-Nowak

Mieczysław Mejer

Tomasz Chachulski

Wiesław Pawlak

54

Zespół edytorski „Biblioteki Pisarzy Staropolskich”

Instytutu Badań Literackich PAN – Adam Karpiński, Krzysztof Mrowcewicz,

Ariadna Masłowska-Nowak, Ewa Jolanta Głębińska, Radosław Grześkowiak,

Roman Krzywy, Mieczysław Mejer, Tomasz Chachulski – został uhonorowany

nagrodą edytorską Polskiego PEN CLUBU im. Juliusza Żuławskiego

w roku 2017

Instytut Badań Literackich PAN

Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”

BIBLIOTEKA
PISARZY

Staropolskich



WACŁAW
POTOCKI

SYLORET
ALBO PRAWDZIWY ABRYS
PO CIĘŻKIM STRACONYCH SYNÓW ŻALU

WYDAŁA
ELŻBIETA ALEKSANDRA JURKOWSKA

SYLORET

WARSZAWA 2024



<https://rcin.org.pl>

Recenzenci tomu:

dr hab. Agnieszka Czechowicz, Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II

prof. dr hab. Mieczysław Mejer, Instytut Badań Literackich PAN

Redakcja naukowa

dr hab. Monika Kresa

mgr Ariadna Masłowska-Nowak

prof. dr hab. Mieczysław Mejer

Redakcja

prof. dr hab. Tomasz Chachulski

mgr Ariadna Masłowska-Nowak

Korekta

Elwira Wszyńska

Projekt okładki i łamanie

Magdalena Błażków

Helena Dziurnikowska, Wydawnictwo IBL PAN

Na okładce wykorzystano miedzioryt Hansa Sebaldta Behama *Fortuna* (1541) ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie (domena publiczna).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

© Copyright for the text by Elżbieta Aleksandra Jurkowska, 2024

© Copyright for this edition by Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”
& Instytut Badań Literackich PAN, 2024

Druk i oprawa

AWiR AKCES

ul. Czerwonych Maków 5/87, 01-493 Warszawa

ISBN 978-83-67957-90-8

WPROWADZENIE DO LEKTURY



W spuściźnie literackiej Wacława Potockiego bardzo ważne i interesujące miejsce zajmuje twórczość romansowa. W siedemnastym stuleciu gatunek, sięgający swoimi korzeniami tradycji antycznej, cieszył się szczególną popularnością¹. Należy podkreślić, że w całej polskiej literaturze barokowej możemy zaobserwować duże zainteresowanie epiką nowelistyczną i romansową. Warto w tym miejscu wymienić choćby: *Różne historyje* Tomasza Nargielewicza, *Historyje świeże i niezwykłe* Michała Jurkowskiego, *Dafnis i Nadobną Paskwalinę* pióra Samuela Twardowskiego, *Historyję ucieszłą o królowie Banialuce* przypisaną Hieronimowi Morsztynowi czy *Wizerunek złocistej przyjaźni* zdrady Adama Korczyńskiego. Niemały wpływ na powstające wówczas utwory narracyjne tego rodzaju wywarły wzorce antyczne (między innymi *Milezjaka* Arystydesa z Miletu, *Etiopiki* Heliodora czy *Meta-morfozy albo złoty osioł* Apulejusza, *Historia efeska o Antei i Habrokomesie* Ksenofonata z Efezu) oraz współczesne, europejskie (*Dekameron* Giovanniego Boccaccia, *Goffred albo Jerozolima wyzwolona* Torkwato Tassa, *Orland szalony* Ludowika Ariosta czy opowieści typu *histoire*

¹ Nowelom i romansom poświęcono już miejsca w badaniach nad dawną literaturą polską. Ich dzieje i charakterystykę można odnaleźć między innymi w publikacjach: J. Krzyżanowskiego *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, Kraków 1926; *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962; T. Michałowskiej: *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970; „*Różne historyje*”. *Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej*, Wrocław 1965, *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, Wrocław 1974; *Stan badań i problematyka studiów nad romansem polskim XVII wieku*, „*Ze Skarbca Kultury*” 1960, t. 8, nr 1 (12); J. Miszałskiej „*Kolloander wierny*” i „*Piękna Dianea*”. *Polskie przekłady włoskich romansów barokowych w XVII wieku i w epoce saskiej na tle ówczesnych teorii romansu i przekładu*, Kraków 2003; I. Maciejewskiej *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001; *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013; P. Bohuszewicza *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej*, Toruń 2009 i in.

*tragique*²). Barwne, jedno- lub wielowątkowe historie o zróżnicowanej tematyce (na przykład miłosne, sentymentalne, awanturnicze, moralistyczne, sensacyjne, łotrzykowskie) i artystycznej formie (wierszowane lub prozaiczne) zyskały uznanie i odbiorców³. Dużą popularnością cieszyły się także parafrazy i przekłady romansów europejskich, przede wszystkim włoskich, francuskich i hiszpańskich. Warto w tym miejscu wymienić utwory takie jak *Ill Colloandro* Giovana Ambrosio Mariniego, *La Diane* Giovana Francesco Loredana, *L' Astrée* Honoré d'Urfego, *Artamène* Madeleine de Scudéry czy *Diana* Jorge de Montemayora.

Wacław Potocki ponad dwadzieścia lat pracował nad wierszowanymi kompozycjami, zgodnie z ówczesną terminologią literacką określanymi mianem „historyj”. Pierwsze utwory epickie, których przedmiotem były „prawdziwe” historie z przeszłości, napisał poeta w latach 50. i 60. XVII wieku. Śreniewita żywił przekonanie o ich walorach dydaktycznych, edukacyjnych i moralnych. Podkreślał również, że powinny być pisane wierszem, bowiem proza nie miała według Potockiego wiele wspólnego z kunsztem literackim⁴. Dał temu wyraz w jednym z wierszy włączonych do *Moraliiów*:

Historyje łacińskie, komu się to nada,
Niechaj wierszem, ojczystym językiem przekłada,
Bo łacniej, tak złych, jako dobrych rzeczy skutki
Od złych wstręt, do dobrych tam wyrazi pobudki.⁵

Początkowo poeta czerpał wzory fabularne głównie z tradycji biblijnej (*Judyta* – napisana około 1652 roku, utwór jest parafrazą *Księgi Judyty*), wzorów rzymskich (*Wirginia panna z rzymskiej historii wyjęta* – jej pierwsza redakcja powstała w roku 1652, utwór został oparty na wątku znanym z *Dziejów Rzymu od założenia miasta* Tytusa Liwiusza)

² Gatunek powstały na gruncie nowelistyki francuskiej w drugiej połowie XVI w. (nazwa pochodzi od Pierre'a Boaistuau, który umieścił ją na karcie swego dzieła). Historie tragiczne podejmowały tematykę występnej miłości, kazirodstwa, męzo- lub dzieciobójstwa, czarów, zbrodni politycznych, konspiracji z diablem itp. Utwory były oparte na schemacie prawo – transgresja – kara i opatrzone rozbudowanym komentarzem moralizatorskim, bowiem celem ich autorów było poruszenie, pouczenie i zbudowanie czytelników (zob. *Krwawy amfiteatr. Antologia francuskich historii tragicznych epoki renesansu i baroku*, przekł. i oprac. B. Marczuk, Kraków 2007).

³ Zob. T. Michałowska, *Stan badań...*, dz. cyt.

⁴ O stosunku poety do prozy pisała Agnieszka Czechowicz w artykule *Poeta i proza. Potocki i energia dyskursu*, [w:] *Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie. Świat prozy staropolskiej*, red. E. Lasocińska, A. Czechowicz, Warszawa 2008.

⁵ W. Potocki, *Ckni mi się. Na toż trzeci raz*, *Moralia* V, 15, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 3, s. 217.

i historiografii nowożytnej (*Historyja równej odwagi, ale różnej fortuny* dwu pięknych *Tressy i Gazele w Holandyyjey panien* – utwór miał być wzorowany na dziele Jakuba Augusta de Thou *Historia mei temporis*⁶ i powstać około 1667 roku). Wczesne opowieści nowelistyczne Potockiego charakteryzowały się niezbyt rozbudowaną fabułą i zbliżoną problematyką, prezentowały także podobną koncepcję bohatera – parenetyczny wizerunek „pani mężnej” (*virago*). Poeta wprowadził do wspomnianych utworów pogłębiony rysunek psychologiczny postaci, ukazał rozterki wewnętrzne bohaterek, dodał refleksyjne, moralizatorskie komentarze do przedstawionych wydarzeń oraz dygresje na aktualne tematy.

Inny typ „historyj” reprezentują *Lidia* (dzieło napisane po 1667 roku, oparte na bardzo popularnej w Europie noweli François Rosseta *Les aventures tragiques de Floridane et Lydie*), *Argenida* (wzorowana na romansie politycznym z kluczem pisarza Johna Barclaya *Argenis*, jej pierwsza redakcja powstała przed rokiem 1669) i zwłaszcza *Syloret* (pisany w latach 1674-1691). Wydaje się, że poematy te można zaliczyć do bardzo popularnej w siedemnastym wieku odmiany miłosno-przygodowej, wyrosłej i czerpiącej wzorce z tradycji romansu antycznego⁷. Sam Potocki, idąc za pierwowzorem Barclaya, przedstawił w swojej *Argenidzie* charakterystykę tego typu utworów. Została ona włożona w usta sycylijskiego mędrca Nikopompa, który podkreślał, że są to „obszerne bajki”, ale przedstawione „pod historyjej cieniami”, w których:

[...] rzeczy rozliczne: wojny, płacze, smutki,
Wesela i małżeństwa, i różnych rad skutki
Wyrażę; a stąd pochop ku próżności ludzi,
W tym upewniam, że wielu do czytania wzbudzi.
Gdzie widząc rozmaite w ludzkim życiu dzieje,
Niejeden na swe własne grzechy zasrożeje.
Tu żywymi farbami malowane kraje
Cieszyć będą myśl czleczą; tu ciężki żal wstaje

⁶ Zdaniem Jolanty Illogowej źródłem fabularnym tej noweli Potockiego nie jest utwór de Thou. Badaczka przedstawia swoje argumenty w artykule *Czy rzeczywiście Thuanus? O rzekomym wzorcu fabularnym „Historii Tressy i Gazele” Wacława Potockiego* (por. „Ruch Literacki” 1977, z. 6, s. 473–475). Konstatuje, że nie potrafimy jeszcze wskazać pierwowzoru *Historyi* równej odwagi, ale różnej fortuny dwu pięknych *Tressy i Gazele w Holandyyjey panien*.

⁷ Do przykładów tej odmiany romansu można zaliczyć na przykład *Historię o Chryzeidzie i Arymancie* J. K. Rubinkowskiego, *Koloandra wiernego Leonildzie*, *Historię Ormunda z Libeiną*, *Historię [...] o Dianeji*, *Historię ucieśzną o królownie o Banialuce* H. Morsztyna, *Fabulę o książęciu Adolfie* E. Drużbackiej i in.

Na żalosne przypadki, a tu niespodziane
Radości rozweselą serca sfrasowane.
Tego umorzę, temu dam dłużej żyć jeszcze,
Wzbudzę na morzu szturmy, a na niebie deszcze,
Bo znam ludzki genijusz, że pójdą ochoczy,
Jakoby na teatrum, chciwie napaść oczy.⁸

Zacytowana wypowiedź odzwierciedla obiegowe wyobrażenia na temat romansu. Należy zauważyć, że wyliczone zostały jego niektóre cechy gatunkowe, takie jak perypetie miłosne i rycerskie, naprzemiennie występujące zdarzenia szczęśliwe i nieszczęśliwe, doniosłe oraz błahe, rozgrywające się w niecodziennej, egzotycznej scenerii.

Praca nad nieznanym dziś szerszemu gronu czytelników *Syloretem* trwała długo – jak wskazuje Tadeusz Witczak, prawdopodobnie poeta zaczął go pisać jeszcze w latach 70. XVII wieku, a ukończył u schyłku swego życia, ok. 1691 roku⁹. Wydaje się jednak, że problem czasu powstania utworu jest zagadnieniem złożonym, któremu warto się nieco bliżej przyjrzeć. Wspomniany wyżej okres był naznaczony w życiu Potockiego bolesnymi doświadczeniami – zmarło wówczas troje jego dzieci: dwóch synów – Stefan i Jerzy oraz córka Zofia. W tytule romansu, który pisał wówczas podgórski poeta, czytamy, że jest on właśnie „abrysem po ciężkim straconych synów żalu”. Oczywiście tytułowa formuła dotyczy losów Syloreta, a nie autora dzieła. W roku 1691 Potocki stworzył dwie wersje wierszowanej dedykacji do romansowego poematu. Ofiarował utwór synowej, Aleksandrze z Rościszewskich Potockiej, wdowie po swoim najmłodszym synu. W poświęceniu napisał: „Posyłam ci prezentem: wdowiec wdowie wdowca”. Poeta z Łużnej, który owdowiał w 1686 roku, posyłał Aleksandrze, wdowie po Jerzym, literackiego „wdowca” – Syloreta (tytułowy bohater utracił dwie żony: Cydyppe i Arsyne). Jednak zdaniem Leszka Kukulskiego „łączenie daty powstania *Syloreta* z datą dołączonej doń później dedykacji nie ma uzasadnienia”¹⁰. Argumentuje on,

⁸ W. Potocki, *Argenida*, Poznań 1743, cz. II, roz. 9, s. 261-262. Por. J. Barclay, *Argenis*, 1671, s. 212-213. Por. T. Michałowska, *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. J. Pelc, Wrocław 1972, s. 440.

⁹ Zob. T. Witczak, *Potocki Wacław*, [w:] *Dawni pisarze polscy od polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, red. R. Loth, Warszawa 2002, t. 3, s. 292.

¹⁰ L. Kukulski, *Prolegomena filologiczne do twórczości Wacława Potockiego*, Wrocław 1962, s. 103.

powołując się na uwagi sformułowane przez Stanisława Windakiewicza¹¹, że treść i ton listu dedykacyjnego rażąco odbiegają od formy i nastroju poematu romansowego. Warto także przypomnieć uwagi Aleksandra Brücknera, który konstatował, że „po wykończeniu *Argienidy* i *Syloreta*, *Wojny chocimskiej* i *Zaciągu Chrystusowego* tj. po roku 1680, nie kwapił się więcej Potocki o stworzenie jednolitego dzieła większych rozmiarów”¹². Zdaniem berlińskiego uczonego poemat romansowy miał więc powstać przed 1680 rokiem.

W ostatnich latach namysł nad kwestię czasu powstania utworu podjął także Dariusz Chemperek, który uznał, że w rozwikłaniu tej zagadki mogą przyjąć z pomocą pierwsze ślady literackiej recepcji *Syloreta*, które odnajdujemy w *Mowie ostatniej, umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa, w Lublinie dekretem trybunalskim Anno 1681 pokonanej* pióra Jana Gawińskiego¹³. Zdaniem badacz części 1–6 utworu powstały przed 1680 rokiem, wówczas też autor nadał dziełu tytuł (co ciekawe, nie uwzględnił w nim po latach historii Eumenesa). Części 7–15 zaś miały zostać dopisane później, jakby inną ręką (być może do Potockiego docierały jakieś pochlebne opinie na temat *Syloreta*). W porównaniu z dynamicznymi, pełnymi napięcia i zwrotów akcji początkowymi częściami utworu, perypetie miłosne wnuka Syloreta zdają się być nieco monotonne, wydarzenia toczą się wręcz ślamazarnie. Tytułowy bohater i jego synowie są postaciami trzecioplanowymi. Zwieńczeniem prac nad utworem było zaś dołączenie do niego w 1691 roku listu dedykacyjnego adresowanego do Aleksandry z Rościszewskich Potockiej.

Dominującą rolę w piętnastoczęściowym utworze odgrywają: rozbudowana fabuła, kształtujące ją liczne, często tajemnicze i niezwykle perypetie bohaterów oraz niespodziewane zwroty zakłócające akcji. Poeta nie zrezygnował jednocześnie z wprowadzania do utworu uwag moralistycznych oraz licznych dygresji. Włączał je do narracji, choć na pierwszym planie rozgrywała się pasjonująca i zajmująca czytelnika akcja przygodowa. Potocki zdawał sobie bowiem sprawę, że dzięki

¹¹ S. Windakiewicz, *Poezja ziemiańska*, Kraków 1938, s. 140.

¹² A. Brückner, *Spis treści rękopiśmienna po Wacławie Potockim*, Kraków 1899, cz. 2, s. 1.

¹³ Więcej na ten temat pisał Dariusz Chemperek w artykule „*Syloret*” *Wacława Potockiego – czas powstania, kolo literatów małopolskich*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2015, t. XII, s. 45–54; zob. J. Gawiński, *Mowa ostatnia, umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa, w Lublinie dekretem trybunalskim Anno 1681 pokonanej*, [w:] tegoż, *Sielanki z Gajem zielonym*, wyd. E. Rot, Warszawa 2007, s. 110.

odpowiedniej konstrukcji dzieła, wprowadzeniu elementów egzotyki, sensacji, nagromadzeniu niezwykłych zdarzeń może liczyć na zainteresowanie czytelnika, który ceni taką tematykę¹⁴.

Wielowątkowy, napisany oktawą romans ma budowę klamrową – rozpoczyna się i kończy odautorskimi refleksjami o charakterze uogólniającym, dotyczącymi zmienności fortuny. Można w nim także wyróżnić dwie zasadnicze części tematyczne. Pierwszą wypełniają skomplikowane dzieje Syloreta i jego dzieci: Dauleta, Ksyfila i Fasceliny, drugą perypetie miłosne Eumenesa, syna Ksyfila i pergamońskiej królowy Teolindy, oraz Astynomy–Merope, zawierające elementy charakterystyczne dla antycznego romansu.

Pierwsza część utworu przedstawia niezwykle przygody tytułowego bohatera i jego synów – Dauleta i Ksyfila. Sprowadza je konflikt rodzinny – w Daulecie kocha się jego piękna i młoda macocha, Arsyna, która odrzucona przez pasierba postanawia go otruć, ten jednak ratuje swe życie ucieczką z rodzinnego Rodos, a truciznę zażywa jego młodszy brat. Arsyna, będąca w zмовie z podstępnyim sługą Hirpinem, oskarża Dauleta o nastawianie na swoją część i zabójstwo Ksyfila. Zrozpaczony ojciec przeklina pierworodnego syna, gdy zaś wychodzą na jaw oszustwa małżonki, wyrusza w świat na poszukiwanie potomka. Arsyna zaś – z lęku przed karą – popełnia samobójstwo. W tym samym czasie Ksyfil wraca do życia, gdyż zażyta trucizna nie była w istocie śmiertelna. Doszedłszy lat dwudziestu, wyrusza na poszukiwania ojca i brata. W wędrowce zdobywa męstwem rękę królowy Teolindy wraz z królestwem, lecz nieprzyjaciele zmuszają go do ucieczki. Ksyfil, pełen obaw, by żona nie dostała się w ręce wroga, zabija Teolindę na jej własną prośbę i rzuca do rzeki. Królowa zostaje jednak odratowana, powraca na tron i rządzi w imieniu małoletniego syna, Eumenesa. Tymczasem Ksyfil dochodzi wysokich godności w służbie króla egipskiego Psamenita, spotyka swego brata Dauleta, który po wielu przygodach dostał się na dwór władcy perskiego Kambyzesa. Bracia odnajdują ojca, siostrę Fascelinę oraz najbliższych Ksyfila. W tym miejscu dochodzi do przełamania opowieści i częściowego *happy endu*. Wierszowana historia nie kończy się jednak, bowiem zaczyna się opowieść o miłości Eumenesa, syna Ksyfila i Teolindy, który kocha się w Meropie, zaś rodzice

¹⁴ Por. K. Szuwalski, „*Historia*” i „*romans*” jako terminy genologiczne w świadomości literackiej Wacława Potockiego, „Pamiętnik Literacki” LXVII (1976), z. 4, s. 209.

chęć go ożenić z Astynomą. Ostatecznie okazuje się, że jest to jedna i ta sama osoba.

Koleje losu młodego królewicza powtarzają tu konwencjonalny, spopularyzowany, potwierdzony wielowiekową tradycją schemat romansowych zdarzeń – miłość od pierwszego wejrzenia, jakiej ulegają młodzi bohaterowie, rozłąka, liczne niebezpieczne przygody wystawiające na próbę ślubowaną wierność kochanków, fizyczne cierpienia spowodowane przez wielkie uczucie, pozorna śmierć, przewyciężenie różnorodnych przeszkód, uniemożliwiających połączenie się młodych, motyw *qui pro quo*, rozpoznanie, szczęśliwe zakończenie. Szlachetny młodzieniec zakochuje się od pierwszego wejrzenia w pięknej i tajemniczej Meropie, młodzi poprzysięgają sobie dożgonną miłość, po czym zostają rozdzieleni i muszą zwalczyć jeszcze cały szereg niezwykle przeszkód, by później na powrót połączyć się ze sobą. Każde z nich doświadcza więc niezliczonych przygód, a ich miłość zostaje wielokrotnie wystawiana na próbę. Kochankowie dzielnie opierają się przeciwnościom losu i pozostają wierni swemu uczuciu. Ostatecznie spotykają się i, zgodnie z konwencją antycznego romansu, rozpoznają, by uwieńczyć swe szczęście małżeństwem. Epicka opowieść Potockiego, poety o niezwykle dyspozycji kreacyjnej, spełnia postulaty konstrukcyjne romanu i kończy się szczęśliwie.

Opowiadając o perypetiach będących udziałem romansowych bohaterów, Potocki sięgnął przede wszystkim po technikę relacji, stosowaną również przez innych romansopisarzy¹⁵. Opowiadanie relacjonujące poprzedzone zostało jednak odautorską refleksją na temat uogólniająco-moralizatorski ilustrującą niestałości fortuny. Narrator rozpoczyna snucie swojej historii od ekspozycji, zarysowania relacjonowanych zdarzeń, wstępnego zapoznania czytelnika z pierwszoplanowymi bohaterami utworu ich wzajemnymi powiązaniami, głównymi problemami podjętymi w epickiej fabule. Pobieźnie informuje zatem o Syllorezie i jego bliskich, a także gdzie będą się rozgrywać opowiadane wydarzenia: „W wielkiej Grecyjej przednim niegdy mieście, / Rodos rzeczonym” (cz. I o. 13 w. 1–2)¹⁶, a także, kiedy będą się one rozgrywać. Jak dowodzi Janusz S. Gruchała, romansowe zdarzenia

¹⁵ Można w tym miejscu wspomnieć na przykład siedemnastowieczne narracje: przypisywaną Hieronimowi Morsztynowi *Historię ucieśzną o królowie Banialuce, Historię chrześcijańską księżny Elefanty Eufraty* Elżbiety Drużbackiej czy *Historię, czyli dziwną awanturę Olinda z Amaryllą*.

¹⁶ Wszystkie cytaty za edycją: W. Potocki, *Sylloret*, oprac. E. A. Jurkowska.

zostały osadzone w czasach hellenistycznych¹⁷. Wydaje się jednak, że to twierdzenie jest błędne. Dość przypomnieć, że jedna z bohaterek opowieści – Fascelina – mówi o sobie w czwartej części utworu, że jest szóstą kapłanką bogini Diany w Taurydzie, po wojnie trojańskiej: „Szóstą-m ja po niej nastąpiła w rządzie, / młodo, niestetyż, wykradziona z Sparty” (cz. IV o. 56 w. 1–2). Jeśli przyjmiemy, że następstwo pokoleń rozpoczyna się co dwadzieścia lat, opisywane wydarzenia rozgrywałyby się około sto dwadzieścia lat później. Inna ważna postać, która pojawia się na kartach romansu, królowa Palmiry Zenobia, żyła w III wieku naszej ery. Zwraca więc uwagę umowność realiów historycznych, która, jak wiadomo, jest jedną z cech gatunkowych utworów romansowych. Ponadto w utworze pióra Potockiego rzadko spotykamy dookreślenia temporalne. Narrator okazjonalnie wypowiada się na temat tego, kiedy dane wydarzenia mają miejsce, nie troszczy się szczególnie także o informowanie czytelnika o upływie czasu. Akcja *Syloreta* rozgrywa się zatem w nieokreślonym czasie w okresie antycznym, a realia historyczne stają się drugorzędne.

Dzięki początkowej, skrótowej relacji, czytelnik zostaje doprowadzony do punktu, w którym rozpoczyna się akcja właściwa. Wybór takiej konwencji narracyjnej pozwolił poecie między innymi na dokonywanie pewnych przeskoków czasowych, zwracanie uwagi na najistotniejsze wydarzenia oraz skrótowe traktowanie mniej ważnych perypetii bohaterów, rezygnowanie ze szczegółowego relacjonowania nieistotnych epizodów. Wszak trudno sobie wyobrazić, by wszystkie wypadki ze złożonej i wielowątkowej historii zostały przedstawione w sposób szczegółowy i dokładny. Wartka akcja powoduje, że czytelnik nie może przyjrzeć się z bliskiej perspektywy wszystkim romansowym wydarzeniom. Opowieść o dziejach czy przygodach postaci zawiera się więc w skrótowych relacjach – pojawiają się na przykład wspomniane lakoniczne informacje o tytułowym bohaterze w przedakcji czy zdawkowe wzmianki o dziesięcioletnim pobycie jego syna Dauleta na dworze króla Astyagesa. Kondensowanie rozbudowanej i bogatej w wydarzenia fabuły pozwoliło również skupić uwagę czytelnika na następstwach, rezultatach działań bohaterów. Wydaje się, że niemal każdej z rozgrywanych scen przypisany został określony cel. Mają one przede wszystkim za zadanie posuwać akcję utworu naprzód oraz realizować ustalone założenia ideowe dzieła. Narracyjna zwięzłość relacji

¹⁷ J. S. Gruchała, *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wiersze wybrane*, Wrocław 1992, s. XXVII–XXVIII.

pozwoliła także na równoległe snucie opowieść o wypadkach będących udziałem innych postaci utworu. Narrator wielokrotnie odstępuje bowiem od opowiadania o losach jednego bohatera. W *Sylorecie* pojawiają się więc równoległe płaszczyzny akcji przynoszące informacje o działaniach innych postaci: na przykład paralelne relacjonowanie perypetii Dauleta, przygód jego brata Ksyfila, siostry Fasceliny czy losów Syloreta. Oczywiście tego typu zabiegi mogą nieść za sobą niebezpieczeństwo braku spójności w budowie utworu, wydaje się jednak, że w wypadku *Syloreta* nie wystąpił ten problem.

Relacja z zaistniałych wydarzeń dokonywana jest z perspektywy czasowej i wyraźnie wskazuje na przeszły wobec chwili opowiadania czas rozgrywania się akcji. Poeta zrezygnował jednak z używania czasu przeszłego, w swoich sprawozdawczych relacjach stosował czas teraźniejszy, charakterystyczny raczej dla prezentacji scenicznych niż opowiadania relacjonującego¹⁸, a dokładniej czas teraźniejszy historyczny, tzw. *praesens historicum*¹⁹. Zastosowanie takiego zabiegu pozwoliło na unaocznienie i aktualizację minionych wydarzeń, a także na zmniejszenie się dystansu narratorskiego wobec nich.

Opowiadanie relacjonujące przenika się w opowieści z tak zwaną prezentacją sceniczną pozwalającą na dokładniejsze przedstawienie dramatycznych perypetii bohaterów. Jak podkreślał Henryk Markiewicz ten typ narracji wymaga niewielkiego wycinka czasowego, co pozwala kreatorowi fabularnej historii na ukrycie się w cieniu wydarzeń²⁰. Dzięki wprowadzeniu tej techniki narracyjnej czytelnik staje się niejako świadkiem rozgrywających się zdarzeń, poznaje ich szczegóły, może dokładniej się im przyrzeć. Potocki sięga po tę formę opowiadania, gdy chce zaprezentować ekscytujące, pełne dynamizmu lub grożące niebezpieczeństwem sceny, na przykład schadzki miłosne bohaterów, napad korsarzy, porwanie. Wymienione typy wydarzeń, do zrelacjonowania których Śreniewita wykorzystał prezentację sceniczną, charakteryzują się właśnie dramatyzmem i żywiołowością, prezentują bardzo wzburzone i silne emocje bohaterów, takie jak strach, obawa o własne

¹⁸ Por. F. Stanzel, *Sytuacja narracyjna i epicki czas przeszły*, [w:] *Teoria form narracyjnych w niemieckim kręgu językowym. Antologia*, oprac. R. Handke, Kraków 1980.

¹⁹ Więcej na temat różnorodności narracji oraz o przejawach obecności narratora w barokowym romansie pisała Iwona Maciejewska w studium *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001.

²⁰ H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna i schemat fabularny*, [w:] tegoż, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 102.

życie, żalność. Zastosowanie prezentacji scenicznej pozwoliło na bardziej obrazowe przedstawienie burzliwych losów bohaterów, a tym samym rozbudzało ciekawość i wyobraźnię odbiorcy. W przypadku *Syloreta* zastosowanie tej techniki jest widoczne na przykład w scenach próby zgładzenia Fasceliny przez rozbójników. Narrator zatrzymuje się na dłużej nad rozgrywającymi się wydarzeniami, próbuje oddać ich szczególności. Czytelnik staje się świadkiem następujących po sobie wypadków, obserwuje wygląd dziewczyny, słyszy jej modlitwy kierowane do bogini Diany, poznaje targające nią emocje.

Narracja prowadzona w romansie wydaje się z pozoru bliska założeniom klasycznej techniki epickiej. Opowiadanie prowadzone jest w trzeciej osobie liczby pojedynczej, a narrator zadaje się być bliżej nieskonkretyzowanym, ale wszechwiedzącym opowiadaczem, stojącym na zewnątrz świata przedstawionego, towarzyszącym swoim bohaterom, znającym ich myśli. Odnaleźć jednak można w utworze miejsca, które podają w wątpliwość taką konstrukcję kreatora romansowej opowieści. Poeta wprowadził bowiem do narracji *Syloreta* pewne elementy subiektywizmu. Oto, pozostający dotąd w cieniu fabulator, w pewnych miejscach tekstu ujawnia się i zaczyna wypowiadać się w pierwszej osobie. Przemawiającego na początku i końcu utworu opowiadacza można nazwać narratorem-autorem (Franz Stanzel nazywał go narratorem „auktorialnym”), który mówi na przykład: „Z starych historyj (lecz w tym nie zawiodę, / Że rzecz prawdziwą) **moja** muza powie” (cz. I o. 11 w. 1-2), „Miał też i drugą – cnotą ją czy wadą / nazywać, **nie wiem**, że białej płci zgoła / nie lubieł [...]” (cz. I o. 58 w. 1-2) lub „Tu koniec sceny. I **mnie** przetrzeć czoła” (cz. XV o. 130 w. 1). W innych miejscach używa zaś formy gramatycznej „my”, „nam” na przykład: „Mielis**my** przykład w Ludwiku Cywilem” (cz. I o. 8 w. 5), „Nagi człek nie ma kłów, pazurów, rogu, / nie trzeba **nam** lwów, żubrów i niedźwiedzi” (cz. I o. 3 w. 1-2), „żalem **nas** morzyć a pociechą wskrzeszać” (cz. I o. 1 w. 5), „Cóż, jeśli **nas** śmierć na dzieciach kaleczy” (cz. I o. 5 w. 6), „Nigdy pokoju rozum **nasz** nie ma tu, / Zawsze się trzęsie – i wodą, i polem” (cz. XV o. 131 w. 3), „O, kiedyż by śmierć, w jakim była względzie, / która tak nagle maszty **nam** ucina” (cz. XV o. 135 w. 1-2). Narrator siedemnastowiecznego utworu jest opowiadaczem, ale jednocześnie zaangażowanym moralistą, wyrażającym sentencjonalnie brzmiące pouczenia i uogólniające refleksje, dla których pretekstem są rozgrywające się wydarzenia fabularne. Niejednokrotnie dygresje o pouczającym charakterze

oraz prawidlach rządzących ludzkim losem wyrażane są przy użyciu zaimka „my”, który może zwracać uwagę na poczucie wspólnoty, powszechność i uniwersalność przytaczanych opinii i sądów. Tego typu ślady obecności narratora w tekście stanowią cechę charakterystyczną całej twórczości Śreniewity.

Jak zauważa Zofia Podhajecka²¹, taka zmniejszająca dystans podmiotu mówiącego do wykreowanego świata konstrukcja narratora, pozwala na wykorzystanie siły perswazyjnej tkwiącej w samej opowieści. Tak też dzieje się w romansie Potockiego – narrator przyjmuje w nim rolę moralisty, wypowiada sentencjonalnie brzmiące komentarze i uwagi, przytacza pouczające *exempla*, odwołuje się do wspólnotowego „my”. Za pomocą dydaktycznych przykładów i wprowadzanych dygresji stara się pozyskać czytelnika dla własnej myśli i idei. W *Syllorece* zmiana formy narracji ma funkcję ekspresywną i jednocześnie perswazyjną. W przypadku tego poematu romansowego za pomocą odautorskiego „ja” lub odwołującego się do doświadczenia wspólnoty szlacheckiej „my” poeta przede wszystkim egzemplifikował prawdę o rządach fortuny i jej wpływie na los człowieka, ukazywał siły rządzące światem, a jednocześnie wypowiadał prawdę o naturze ludzkiej. Opowiadacz wierszowanej historii wyraźnie sympatyzuje z pozytywnymi moralnie bohaterami – Dauletem, Fasceliną, Ksyfilem, Teolindą, Eumenezem – i zarazem jest krytyczny w stosunku do postaci postępujących niegodnie – Arsyny, Hirpina. W utworze zauważyć można wyraźnie subiektywny stosunek do opisywanych wydarzeń i przedstawianych bohaterów. Niekiedy odnosi się wrażenie, że poeta utożsamia się z pozytywnie konotowanymi postaciami – zdaje się, że Potocki myśli i wypowiada się ustami swoich bohaterów.

Należy podkreślić, że taki typ narracji, w którym zakamuflowana zostaje intencja moralizatorska, potrzebuje uwierzytelnienia, poświadczenia prawdziwości sądów, nadania choćby pozorów autentyczności. Aby uwiarygodnić fabułę oraz pozyskać zaufanie odbiorcy, poeta podkreślał, że jego opowieść jest wprawdzie „z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta”, lecz „rzecz prawdziwą moja Muza powie”. Opisywał fikcyjne i fantastyczne przygody, ale zwierzał w nich jednocześnie prawdziwe emocje i odczucia oraz własne refleksje.

²¹ Zob. Z. Podhajecka, *Narrator XVI-wiecznego romansu polskiego jako spektator, fabulator i mistrz ceremonii*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Ślawiński, Wrocław 1982, s. 158.

W *Syloreecie* imperatyw prawdziwości wydaje się bardzo istotny. Poeta odwołał się do toposu mającego swoje źródła w antycznej retoryce, skąd przeniknął do różnych form narracyjnych – *exemplów*, nowel i romansów właśnie. Potocki zastosował konwencjonalny chwyt literacki, aby przekonać i pozyskać czytelnika, a także zwrócić jego uwagę na wymowę utworu²².

Narrator opowiadający perypetie bohaterów ujawnia się również poprzez wprowadzanie do utworu metatekstowych zwrotów, na przykład: „co się już mówiło”, „jako się rzekło”, „jako się wspomniało”. Zastosowany zabieg należy do techniki epickiej i ma przede wszystkim na celu konsolidowanie wielowątkowej opowieści. Potocki dba o spójność, uporządkowanie swojej historii, dokłada starań, by czytelnik nie zagubił się w gąszczu fabularnych zdarzeń i postaci. Można również zaryzykować tezę, że tego rodzaju zabiegi: retardacje, powtórzenia, zwroty metatekstowe, wskazują także na związek utworu z kulturą oralną, w której tak istotny był kontakt opowiadającego ze słuchaczem. Mogą być one, jak pisała Iwona Maciejewska, sygnałami pamięci o staropolskim czytelniku, odbiorcy, który pozostaje w kręgu zainteresowania narratorskiego²³. Być może utwór Potockiego należałoby uznać za opowieść do odczytywania na głos zebranych słuchaczom – wszak obyczaj snucia opowieści w towarzystwie był rozpowszechniony w wieku siedemnastym w różnych środowiskach społecznych²⁴. Narrator siedemnastowiecznego romansu przybiera więc nie tylko kostium pouczającego moralisty, ale także „stróża pamięci” dawnych historii. Pełen dygresji i erudycyjnych aluzji *Syloret* jest też przykładem silnie związanego z retoryką stylu epicko-gawędziarskiego²⁵. Znamionną cechą wypowiedzi poetyckiej Potockiego jest używanie pierwszej osoby liczby pojedynczej charakterystyczne dla tekstu mówionego, zbliżające tekst do poetyki gawędy. Styl poety charakteryzuje ponadto dyskursywność, epicka rozlewność uzyskiwana między innymi przez wprowadzanie obrazowych porównań dygresyjność czy powtarzanie myśli

²² Więcej na ten temat pisał między innymi M. Kazańczuk, *Historia w „Historiach”*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 44-75. Teresa Michałowska przypomina, że ten chwyt był wykorzystywany przez takich pisarzy jak Apulejusz, Geoffrey Chaucer czy Mikołaj Rej (por. T. Michałowska, *Między poezją...*, dz. cyt., s. 75-81).

²³ I. Maciejewska, *Narrator a czytelnik wpisany w tekst*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 130.

²⁴ Zob. T. Michałowska, *Posłowie...*, dz. cyt., s. 180.

²⁵ T. Skubalanka, *Główne tendencje stylistyczne w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, Warszawa–Kraków 1992, s. 192-193.

w kolejnych wersach w taki sposób, że wers następny stanowi nowy wariant poprzedniego.

Wspominając o sposobach narracji i narratorze w *Sylorezie* należy koniecznie dodać, że w romansie Potockiego główny opowiadacz wspomagany jest przez narratorów pobocznych, posilkowych, czyli samych bohaterów. Wypowiedzi postaci, które zostały wplecione w tok wyводу, z jednej strony ograniczają aktywność kreatora fabuły, ale z drugiej współtworzą historię, ich wypowiedzi uszczegóławiają, doprecyzowują relację zdarzeń, uprawdopodobniają je. Wydaje się, że autorowi mogło zależeć na zaktualizowaniu i bezpośredniości w budowaniu opowieści, które wyrażają się próbami wyrównania czasowego narracji i zdarzeń przedstawionych²⁶. Monologi i dialogi pojawiają się przede wszystkim przy okazji wspomnień o tym, co działo się z bohaterami przez lata (na przykład opowieści Dauleta czy Fasceliny, historia o zdobyciu Cydyppe przez Syloreta). Dzięki zastosowaniu takiego sposobu opowiadania (tradycyjnego w epice bohaterskiej), można przedstawić epizody zamknięte w pewnym odcinku czasowym. Poprzez wypowiedzi bohaterowie również sami się charakteryzują, prezentują swoje poglądy, eksponują przeżycia, zdradzają stan emocjonalny²⁷.

Pojawiające się w utworze w monologi, przemowy, lamentacje często rozpoczynają się apostrofami do Opatrzności, wyrażają prośbę o Jej pomoc oraz zawierają wyliczenia pozytywnych interwencji Boskich. Dopelniają ich eksklamacje liryczne, będące ekspresją gniewu lub bólu bohaterów. Nie tylko urozmaicają one i wzbogacają narrację romansu, przynoszą również interesujące informacje na temat konwencji gatunkowej oraz stylu pisarskiego autora. Warto zauważyć, że w wypowiedziach postaci widoczne jest zamiłowanie do krańcowości wyrażanych emocji. Bohaterowie utworu w ciągu krótkiego czasu przechodzą od stanu skrajnej rozpacz, gniewu i desperacji do nieopisanej, wręcz euforycznej radości. Wypowiedzi postaci stają się też jednym z elementów ich charakterystyki, a tonacja uczuciowa całości *Syloreta* lub jego fragmentów może stanowić wyznacznik jego gatunkowej przynależności. W przypadku romansów podstawowym wyznacznikiem działań bohatera, a także dominantą jego psychiki było właśnie uczucie.

²⁶ Zob. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara, *Zarys poetyki*, Warszawa 1980, s. 133.

²⁷ Wydaje się, że poecie zależy również na bezpośrednim wpływaniu na sferę uczuć odbiorcy, tworzeniu odpowiedniego nastroju. W tym celu używa także między innymi nacechowanych emocjonalnie epitetów.

Zobrazowaniu namiętności służyły znane toposy deskryptywne, o których wspominaliśmy już wcześniej, na przykład miłość jako choroba wyczerpująca bohatera (na taką cierpi niecnolliwa żona Syloreta). Norbert Kornilłowicz podkreśla, że dzieło Potockiego „wyraża barokową ideę gatunku mieszanego, w którym aktywne są różne konwencje, na przykład: pasterska, komiczna, epicka (metrum), środki wyrazu charakterystyczne dla różnych rodzajów literackich i gatunków, jak dialogowość, „niskie” elementy stylu, „scenicność”, romansowa wielość wątków fabularnych i epizodów”²⁸.

Chcąc urozmaicić snutą opowieść, wykorzystał poeta zabiegi typowe dla epiki. Jednym z nich jest retardacja, chwyt kompozycyjny służący z jednej strony opóźnieniu toczącej się akcji, z drugiej zwiększaniu napięcia, budowania zaciekawiania w czytelniku poprzez jej zwalnianie. Wstrzymywanie biegu wydarzeń pozwala także na utrzymanie jednolitości czasowej, jak również cofanie się do wydarzeń mających miejsce w przedakcji utworu, przywoływanie zdarzeń mieszczących się w zakresie czasowym fabuły, ale wcześniejszych od chwili ich przedstawiania. Przykładami ilustrującymi takie zabiegi retardacyjne i retrospekcyjne jednocześnie mogą być refleksje Syloreta o tym, w jaki sposób zdobył swoją pierwszą małżonkę Cydyppe czy opowiadanie Fasceliny wspominającej dzieciństwo oraz przyczyny pobytu w Taurydze. Funkcję opóźniającą akcję pełnią również wprowadzone do utworu liczne porównania homeryckie. Człon porównujący zostaje często rozwinięty do samodzielnego obrazu, a miejscami nawet epizodu, który odchodzi od zasadniczego wątku opowieści. Stanowią one często ramy akcji i opowiadania, wolno je przyrównać do okien, przez które można oglądać obrazki z życia bliskiego same-mu poecie, na przykład:

Jako młody koń, zbywszy jeźdźca z grzbietu,
nie wie, którą ma pierwszej stąpić nogą,
grzmi pod nim ziemia z wielkiego impetu,
zadarszy ogon wierzga i nie drogą
bieży, jako zwykły, w zawodzie do metu -
tak i Arsynie ledwie płuca mogą
nastarczyć sercu piersiami oddechu,
że mąż odjechał, że ma czas do grzechu.

(cz. II o. 4 w. 1-8)

²⁸ N. Kornilłowicz, *Motywy wizualne w romansie „Syloret” Wacława Potockiego*, „Barok: Historia – Literatura – Sztuka” 1997, z. IV/2 (8), s. 40-41.

Jako więc słodkiej szukając patoki
obleci pczola siewy, łąki, bory,
tak i on, póki młodość pluży, poki
serce, czas i koszt nie opuszcza pory,
kędy się kolwiek o czym grzecznym dowie,
tam odważywszy koszt płynie i zdrowie.

(cz. III o. 62 w. 3-8)

Bo jako drzewo w wodzie albo suszy
ani botwieje, ani go czerw stacza,
ale trwa zawsze nad insze czas dłuższy,
niechże raz oschnie, drugi raz się zmacza,
niedoczekawszy roku się rozkruszy –
tak człowiekowi żywota uwłacza
(zwłaszcza staremu, co przez się nieduży),
równy go z żalem zbytnia radość nuży.

(cz. VII o. 35 w. 1-8)

Podobną funkcję polegającą na zwalnianiu biegu akcji w utworze mogą pełnić także pojawiające się liczne dygresje i pouczenia o charakterze moralizatorskim. W *Sylorezie* dygresje nie są sygnalizowane jak w *Transakcji wojny chocimskiej*²⁹ „na zewnątrz tekstu”. Pojawiają się w części I, II oraz XV i dotyczą refleksji na temat kapryśnej fortuny, jej zmienności. Opowieść o dziejach Syloreta i jego rodziny staje się bowiem dla Potockiego pretekstem do rozważań o nietrwałości ludzkiego losu. Człowiek jawi się w nich jako jednostka słaba, przerzucana ze stanu szczęścia w stan nieszczęścia. Poeta stosuje bogatą metaforikę i topikę o proveniencji antycznej (na przykład topos *theatrum mundi, peregrinatio vitae*), by lepiej unaocznąć zmienność i niepewność ludzkiego losu. Łączy najważniejsze pojęcia etyki stoickiej z chrześcijańskimi wyobrażeniami, aby udowodnić, że nie należy tracić nadziei nawet w najtrudniejszych

²⁹ Bowiem pojawiające się w poemacie romansowym Potockiego dygresje przywodzą na myśl także te znane z opowieści o chocimskiej Bellonie. W utworze o wielkiej wojnie pojawiają się przede wszystkim dygresje na współczesne tematy (dotyczą głównie moralnego upadku szlacheckiej społeczności). Zostają one zasygnalizowane poza tekstem, na marginesach pojawiają się uwagi „dygres”. Powrót do narracji sygnalizowany jest już nie przez „zewnątrzne” uwagi, ale przez zwroty wewnątrz utworu (na przykład „do rzeczy wracam przedsięwziętej”, „do Osmana wracając”, „Ale nas Osman woła” itp.). W „dygresach”, które zostały użyte w cz. I, II, III, IV, VII i IX ujawnia się bezpośrednio narrator i dokonuje konfrontacji teraźniejszości z przeszłością, współczesność jest identyfikowana z upadkiem, degeneracją, dawne wieki z rozkwitem i rycerskimi tradycjami.

sytuacjach, gdyż bieg życia może się zawsze odmienić, a zło zmienić w dobro³⁰, na przykład:

Nie zaraz truchleć, nie zaraz się wieszać,
jeśli fortuna pojrzy na cię krzywo:
jej to myślistwo w złoty łańcuch mieszać
ludzkich obrotów żelazne ogniwo,
żalem nas morzyć, a pociechą wskrzeszać.

(cz. I o. 1 w. 1-5)

Co morzu wicher, to fortuna światu,
ale każdy człek sam sobie Eolem.
Nigdy pokoju rozum nasz nie ma tu,
zawsze się trzęsie – i wodą, i polem,
nie ma wytchnienia od żądze kieratu

(cz. XV o. 131 w. 1-5)

Poeta wprowadza do swojej opowieści także opisy postaci, w jego utworze odnajdziemy jednak tylko ich powierzchowną charakterystykę, na przykład o Teolindzie pisze:

Wróciła dawno gładkość zaniedbaną,
jakoby na ślub Teolinda śliczna,
tak była w świetną purpurę ubraną,
skroń jej rumianość toczy okoliczna

(cz. VI o. 159 w. 1-4)

czy o Arsynie:

[...] Niespane noclegi,
dni frasobliwe, rzekłby kto, że z głodu
na bladej skórze gęste czyni piegi,
ubywa na niej ciała, jako lodu
od słońca, bo im dusi ogień skryci,
tym bardziej chudnie, tym się bardziej myci.

(cz. I o. 26 w. 3-8)

oraz nieliczne poetyckie opisy natury: „zima skoro wierzch ziemie mrozem ściągnie, / białymi z góry skrzydły ją osiągnie” (cz. V o. 1 w. 7-8) czy

³⁰ Por. E. A. Jurkowska, *Metaforyzacja przestrzeni w „Sylorecie” Wacława Potockiego (propozycja lektury)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4; też, *Inspiracje neostoickie w „Sylorecie” Wacława Potockiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 3.

wali się całą zima z góry siłą,
ubrawszy niską ziemię w puch łabęci.
Wodę, co wczora wożono baręłą,
dziś, jeśli kto chce lecie zażyć chłodu,
układa stosy w ciemnym lochu lodu.

(cz. IV o. 29 w. 4-8, o. 30 w. 1)

W przypadku *Syloreta* należy mówić raczej o barokowym upodobaniu do opisywania szczegółu. Poeta poświęca więc wiele uwagi detalowi, niewielkim elementom, drobizgom stanowiącym integralną część większej, złożonej całości. Poeta z ogromną dokładnością i pieczołowitością odnotowuje wygląd przedmiotów otaczających bohaterów, na przykład „w cedrowej obraz posyła tablicy”; „siedemdziesiąt łokci z szczerozłotej spiże”, „[...] senat modrym ozdobiony / płaszczem”; „szpalery złotem i jedwabiem szyte”; „trzy w słoniowej kości trony ryte”; „po stronach krzesła stały srebrnolite”. Dzięki takim zabiegom narracja w romansie staje się bardziej plastyczna, lepiej unaocznia i przybliża akcję.

Zajmująca fabuła romansowej opowieści została zbudowana z różnych literackich tradycji. W mozaikowym poemacie odnajdziemy liczne odniesienia do dzieł pisarzy antycznych, co podkreślał sam autor w tytule utworu pisząc, że jest „z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęty”. *Syloret* został utkany z konwencjonalnych, powtarzających się w innych utworach tego gatunku motywów. Poeta przy konstruowaniu dziejów tytułowego bohatera i jego rodziny wykorzystał szereg typowych scen i chwytów fabularnych charakterystycznych dla epiki bohaterskiej, poematów heroicznych i romansowych. Dobrze odczytany w piśmiennictwie grecko-rzymskim poeta, kształtując i rozwijając fabułę, dał upust swoim literackim upodobaniom, zamiłowaniu do historii, literatury i filozofii antycznej³¹. Śledząc losy bohaterów, czytelnik ma wrażenie, że na kształt romansowego poematu „złożyły się całe literackie stulecia”³². W poemacie romansowym Potockiego odnajdziemy liczne odniesienia do dzieł starożytnych i nowożytnych pisarzy, usłyszymy echa innych utworów.

Starożytność grecko-rzymska była więc wręcz programowo obecna w świecie poetyckim polskiego baroku. Stanowiła wsparcie dla intelektu i wyobraźni symbolicznej poetów. Tadeusz Bieńkowski zauważa,

³¹ Por. Cz. Hernas, *Samotni poeci. Wacław Potocki*, [w:] tegoż, *Barok*, Warszawa 1980, s. 395.

³² R. Pollak, *Wstęp*, [w:] T. Tasso, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, Wrocław 1951, s. XVII.

że w siedemnastym wieku dostrzegano wielkie wartości artystyczne literatury antycznej, a czerpane z niej wzory, zarówno literackie, jak i historyczne oraz moralne, miały służyć do „«polerowania własnego dowcipu», zdobycia erudycji, wychowania i umoralnienia”³³. Jolanta Illogowy dodaje zaś, że autor *Syloreta* stosował się do wciąż aktualnych zaleceń renesansowych poetyk, które nakłaniały do obracania się w kręgu twórczości antycznych mistrzów i przetwarzania znanych wątków fabularnych³⁴. Wydaje się, że dla siedemnastowiecznego poety miarodajne mogły być także uwagi sformułowane przez Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, który pisał:

[...] trzeba jednak najdokładniej poznać wszystkich historyków, a ze szczególnym naciskiem radziłbym początkującym czytać trzech spośród nich: Heliodora *Historię etiopską*, Ksenofonta *Cyropedię* oraz *Żywot Apoloniusza z Tyany* pióra Filostrata. Z nowożytnych autorów dorzuciłbym czwartego: Jana Barclaya z *Argenidą*. [...] Dla wzbogacenia natomiast zasobu możliwości drugiego rodzaju trzeba oprócz fizyki i astronomii znać także botanikę, zoologię, mineralogię i ornitologię. Ale przede wszystkim trzeba rozczytać się w książkach o magii naturalnej i w innych dziełach na temat osobliwości przyrody. [...] Zasób możliwości trzeciej grupy winno się czerpać z dwu źródeł: z całej historii biblijnej i teologii; zwłaszcza *Pismo święte* wydaje mi się samo przez się źródłem cudownych możliwości wszelkiego rodzaju³⁵.

Wydaje się, że poeta z Łużnej mógł kierować się tymi postulatami i dezyderatami. Dość przywołać wypowiedź Leszka Kukulskiego, który w swoich *Prolegomenach* odnotował, że na marginesach *Moralionów* znajduje się ponad trzy tysiące odesłań o *Pisma Świętego*³⁶. W twórczości Podgórczanina odnajdziemy także liczne i wielorakie odwołania do antyku grecko-rzymskiego. Potocki przywołuje starożytnych autorów (na przykład Homera, Horacego, Liwiusza, Plutarcha, Owidiusza, Tacyty, Wergiliusza i innych), wspomina fakty i miejsca znane z historii i mitologii. Jak podkreśla Mirosława Hanusiewicz, poeta nie był szczególnie wrażliwy na literackie mody, na poziomie erudycji niezmiennie dawał pierwszeństwo klasycyzmowi³⁷.

³³ T. Bieńkowski, *Antyk w literaturze i kulturze staropolskiej (1450-1750). Główne problemy i kierunki recepcji*, Wrocław 1976, s. 145.

³⁴ J. Illogowy, dz. cyt., s. 473.

³⁵ Cytat za: E. Sarnowska-Temierusz, *Przeszłość poetyki*, Warszawa 1995, s. 423.

³⁶ Por. L. Kukulski, dz. cyt., s. 51

³⁷ Zob. M. Hanusiewicz, *Sarmacki czytelnik Johna Barclaya*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2007, z. 28, s. 18.

Źródłem inspiracji fabularnych utworu należy więc szukać przede wszystkim w antycznej skarbnicy znaków, dorobku pisarzy starożytnych, nie zapominając jednocześnie, że na twórczość poety z Łużnej miały wpływ spolszczone wielkie epickie dzieła Torquato Tassa i Ludovico Ariosta. Potocki orientuje się dobrze w dziejach Rzeczypospolitej (jest znawcą historii wojen z Turkami, Kozakami czy Szwedami), dlatego w jego dziełach odnaleźć można aluzje do wydarzeń politycznych. Claude Backvis sugeruje, że poeta ograniczał się do niewielkiej liczby książek, do których lektury jednak chętnie powracał. Zdaniem badacza Wacław Potocki chętnie sięgał właśnie do autorów starożytnych, dla których żywił osobisty kult³⁸. Aleksander Brückner zaś pisał, że poeta czas wolny miał przeznaczać na „studjum biblijne; na pilne czytanie wszelkiej łaciny, Erazma Rotterdamczyka, Barkleja, Thuana; na wdzięczne wertowanie Kochanowskiego, Szymonowica i autorów współczesnych”³⁹. Nie dziwi więc fakt, że Potocki swobodnie operował motywami przejętymi z tradycji literackiej, przenosił historie znane z mitologii i dzieł starożytnych autorów.

Spróbujmy więc wskazać na kilka z możliwych źródeł, które posłużyły poecie do stworzenia zajmującej opowieści o Sylorecie i jego rodzinie. Treść trzech pierwszych części romansu Potockiego jest wzorowana na historii zaczerpniętej z księgi dziesiątej *Metamorfóz albo Złotego osła* Apulejusza⁴⁰. Owdowiały Syloret, obywatel Rodos, ojciec dorosłego syna Dauleta, poślubia Arsyne. Z małżeństwa z nią rodzi mu się drugi potomek, Ksyfil. Młoda żona Syloreta zakochuje się w swoim pasierbie, który odrzuca jej zaloty i, chcąc uniknąć zemsty macochy, ratuje się ucieczką z rodzinnego miasta. Przygotowaną dla niego uprzednio spożywa młodszy brat. Arsyne oskarża Dauleta o próbę gwałtu i zabójstwo Ksyfila. Zrozpaczony ojciec przeklina pierworodnego syna, gdy zaś wychodzą na jaw oszustwa małżonki, wyrusza w świat na poszukiwanie potomka, zaś Arsyne z lęku przed karą odbiera sobie życie. W tym samym czasie przebudzony Ksyfil (zażyta trucizna była w istocie środkiem nasennym) również postanawia wyjechać na poszukiwania ojca i brata. Warto zauważyć, że poeta przedstawia perypetie romansowych bohaterów z ogromną

³⁸ C. Backvis, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, red. nauk. A. Nowicka-Jeżowa, R. Krzywy, Warszawa 2003, t. 1, s. 340.

³⁹ W. Potocki, *Wiersze*, wybrał i objaśnił A. Brückner, Kraków 1921, s. 5.

⁴⁰ Opowiedziana historia przypomina dzieje Knemona i jego macochy opisane przez Heliodora w *Etiopikach*.

skrupulatnością i dbałością o wierność antycznemu pierwowzorowi. Można stwierdzić, że jego opowieść jest wierną imitacją greckiej noweli.

Daulet w romansowej historii Potockiego został przedstawiony jako młodzieniec obdarzony wszelkimi cnotami:

bo widział wszystkie natury w nim dary:
piękny, dorodny, a co więc nowina,
skromny, choć w młodych latach, rozum stary.
(cz. I o. 15 w. 3-5)

W osobie pierworodnego syn Syloreta realizuje się ideał kalokagatii wyrażający się w doskonałości duchowej i cielesnej, która miała się uzewnętrzniać zarówno w sprawności i wytrzymałości fizycznej, jak i w zaletach umysłu i charakteru. Ponadto Daulet odznacza się niezachwianą odwagą, wytrwałością w znoszeniu przeciwności losu i czyhających na niego niebezpieczeństw. Bohater kieruje się w swoim postępowaniu wyrozumiałością, a nierzadko także łagodnością, potrafi okazać współczucie i litość tym, którzy cierpią, zostają doświadczeni przez los:

Równego zgoła nie miał sobie ni w czym:
w rozumie, w męstwie, w odwadze i w sile,
do tego biegleś w dziele miał myśliwym.
Z najlichszym człkiem obchodził się mile,
ani stąd pysznym, ani był porywczym.
(cz. V o. 18 w. 1-8)

Przypomina nieco mitologicznego Hippolita spędzającego czas na polowaniach, z dala od „pełnego grzechu i rozpusty” miasta. Ceni za to życie samotne, pustelnicze: „Precz wszystko zgoła, co się grzechu tycze! / O święte lasy! O szczęśliwe dzicze!” Daulet, podobnie jak syn Tezeusza, okazuje się prawdziwym wrogiem małżeństwa. Poeta włożył w jego usta słowa wskazujące na uciążliwość i nieszczęścia z nim związane⁴¹. Bohater w rozmowie z Hirpinem nakreślił prześmiewczy obraz kobiet, wygłaszając płomienną przemowę na temat ich złej natury:

⁴¹ Interesujące uwagi na temat motywu *molestiae nuptiarum* w *Sylorecie* Potockiego przedstawiła Monika Szczot podczas konferencji *Lektury Wacława Potockiego*, Białystok–Supraśl 22-23 X 2012 (*Molestiae nuptiarum i ich źródła w „Sylorecie” Wacława Potockiego*, zob. artykuł M. Szczot, [w:] *Lektury...*, dz. cyt., s. 69-82).

Wdowy mi nie raj, nie lubię tej łodzie,
z której wypadłszy przede mną kto ginie;
dopieroż panny, która w swej urodzie,
co wiedzieć, jakie może mieć narowy:
zgola nie raj mi panny ani wdowy.
Bogata zwykle męża lekceważy,
uboga będzie na rodzinę kradła,
nadobnej zawsze trzeba chować straży,
szpetna – jakby też liźnął kto kowadła.
Leda czego się młodej więc zabaży,
a stare wadzą podejrzeniem stadła:
oblapiwszy ją, jakbyś ścisnął miechy,
ozwą się sapy, ozwą się oddechy

Wysokiej siła wychodzi na bramy,
mała do złości skłonna i do plotek,
dworka – nic, tylko stroje, figle, kramy,
domowa – trusia jako morski kotek.
Choć się na strojach francuskich nie znamy,
nakładzie na się pstrocin i błyskotek,
jeśli się kędy dowie o biesiedzie,
choć nie proszona, w półbarańcu jedzie.

(cz. I o. 94 w. 4-8, o. 95, o. 96)

Z żartobliwej, acz wymownej oceny stanu niewieściego dokonanej przez młodego bohatera, wynika, że żadna z kobiet nie jest odpowiednia na towarzyszkę życia. Trzeba dodać, że uwagi na temat wartości małżeństwa, roli oraz zadań żony i męża pozostają w związku z staropolskimi satyrami na małżeństwo i w zgodzie z tradycją literatury antyfeministycznej⁴². Jak zauważa Monika Szczot, argumentów o wyższości stanu beżennego nad małżeńskim mogły dostarczyć Potockiemu także retoryczne ćwiczenia wstępne, które chętnie podejmowały rozważania nad problemami życia praktycznego. Do takich należała między innymi teza *An uxor ducenda? Progymnasmata Libaniosa* i jego ucznia Aftoniosa z Antiochii. Praktyki te były znane

⁴² Por. polskie utwory, na przykład Mikołaj Rej *Dialog Warwasa z Lupusem*, Marcin Bielski *Sejm niewieści*, Bartosz Paprocki *Nauka różnych filozofów obierania żony*, Złote jarzmo małżeńskie, Żona wyćwiczona itp. O niestałości, zmiennej naturze kobiet pisali także Jan Kochanowski, Wespazjan Kochowski, Krzysztof Opaliński, Daniel Naborowski i inni. Sam Potocki niejednokrotnie wypowiadał się w swojej twórczości na temat złej i przewrotnej natury kobiet. Pisał na przykład: „Lepszy grzech męski niżli cnota w bałejgłowie” (*O białych głowach*, O, III, 103) „[...] wszystko, prawda, na dół niesie woda. / Lecz niewiasta tak sprzeczna we wszystkim z natury, / I po śmierci, rozumiem, płynęła do góry” (*Golono strzyżono* itd.).

w Europie nowożytnej i cieszyły się popularnością w szesnastowiecznych szkołach różnych wyznań⁴³. Osąd na temat rozlicznych niedogodności życia małżeńskiego potwierdza zachowanie Arsyny, która jawi się jako kobieta lekkomyślna, niewstrzemięźliwa, ulegająca afektom, pragnąca jedynie zaspokoić swoje żądze i z tego względu stanowiąca zagrożenie dla młodego mężczyzny. Taki obraz macochy Dauleta z pewnością jest echem tradycji mizoginistycznej, wedle której kobieta miała być siedliskiem zła, niewierności i rozpusty. Narrator podkreśla, że „wszytek rozum afekt w niej zaślepi”, Arsyna nie potrafi okiełznać swoich namiętności, jest również głucha na argumenty i rady swej oddanej piastunki, która przywołuje w funkcji *exemplum* między innymi antyczną historię właśnie Hippolita i Fedry i przestrzega, napomina że:

Kto z serca cnotę i sławę wysadzi,
niechaj się kata, gdy Boga nie boi.
Acz i Bóg, kto się zuchwale z nim wadzi,
choć nie zaraz, wždy nie puści swojej
i na tym świecie bez pomsty zniewagi;
na tamtym wiecznej nie wspominam plagi.

(cz. I o. 68 w. 3-8)

Nie chodź między tak wszeteczne macochy,
czcij dom i męża swego, i ojczysty,
diabłu po gębie daj i żądz płochój!
Młodzieniec to jest wstydlivy i czysty,
darmo się kusisz; z takimi on fochy
za ocean gdzie uciecze pienisty.
Niech ci ten pypeć rozum z serca zedrze,
żebyś nie wpadła, co się stało Fedrze.

(cz. I o. 39 w. 1-8)

Potocki, odwołując się do znanego literackiego motywu miłości macochy do cnotliwego pasierba, zwrócił uwagę na konsekwencje tego występnego uczucia. Jedną z nich była ucieczka Dauleta z rodzinnego domu. Błąkający się po Morzu Egejskim młodzieniec, minąwszy Ilium i Hellespont z Bosforem, dopływa do Tauridy, gdzie zostaje wraz z przyjacielem wzięty w niewolę i jako cudzoziemiec, zgodnie z barbarzyńskim zwyczajem, ma być złożony w ofierze Dianie. Kapłanka

⁴³ M. Szczot, dz. cyt., s. 77.

bogini, „z grecka Fasceliną zwaną”, dowiedziawszy się, że pojmano Greków, postanawia się z nimi zobaczyć. Młodzi bohaterowie opowiadają sobie nawzajem smutne dzieje, Daulet wspomina o nieszczęściach, które spotkały go w rodzinnym Rodos, gdzie stał się niewinną ofiarą niegodziwej macochy, zaś Fascelina mówi, że została wychowana przez bezdzielną ciotkę w Sparcie, gdyż jej matka Cydyppe zmarła przy porodzie, a ojciec Syloret ożenił się powtórnie. Kapłanką Diany została po śmierci opiekunki, gdyż istniał zwyczaj, że na pamiątkę uratowania Ifigenii przez boginię:

Są na ten traktat podpisane karty:
póki jej obraz będzie w Tauryce,
co trzy lata, raz z Myken, drugi z Sparty,
do jej posyłać potrzeba świątnice
domu dobrego panny, nie bękart,
od lat dziewięciu za ofiarownice.

(cz. IV o. 54 w. 2-5)

Żaden ze spartańskich ojców nie chciał oddać córki na kapłankę Diany, ona zaś była sierotą, więc król postanowił, że dla dobra kraju zostanie wysłana do Taurydy. Fascelina pokazuje również Dauletowi pamiątki po matce i ojcowskie listy, które stają się decydującym dowodem ich pokrewieństwa. Dochodzi do rozpoznania rodzeństwa, które planuje wspólną ucieczkę z barbarzyńskiego kraju.

Opowiedziana przez Potockiego historia ma swoje źródło w tragedii Eurypidesa *Ifigenia w kraju Taurów*⁴⁴, traktującej o losach córki Agamemnona i Klitajmestry po tym, jak została w cudowny sposób uratowana przez Artemidę i przeniesiona z Aulidy do Taurydy. Inspiracją tym dramatem widoczna jest zarówno w scenie spotkania rodzeństwa, ich rozpoznania, jak i ucieczki wraz z posągami bogini z kraju Taurów. Podczas morskiej podróży ich statek zostaje jednak napadnięty przez piratów, a rodzeństwo rozdzielone. Dauletowi udaje się uwolnić z rąk korsarzy, natomiast Fascelina, broniąc swojej czci, zabija „zbójców pryncypała”, gdy ten próbuje ją zgwałcić. Rozwścieczeni piraci postanawiają pomścić śmierć przywódcy i planują karę dla dziewczyny. Córka Syloreta pokłada jednak ufność w bogini Artemidzie i dzięki cudownej ingerencji sił nadprzyrodzonych unika pogryzienia przez psy molosskie oraz spalenia na

⁴⁴ Por. Eurypides, *Ifigenia w kraju Taurów*, [w:] tegoż, *Tragedie*, przekł. J. Łanowski, Warszawa 2006, t. 2, s. 274-348.

stosie. Losy porwanej przez korsarzy Faseliny przywodzą na pamięć te, które były udziałem Antei z *Opowieści efeskich* Ksenofonta⁴⁵, gdy została uprowadzona przez zbójców (ks. IV, 5-6) oraz Chariklej z *Etiopik* Heliodora⁴⁶, gdy przyznała się, że jest winna śmierci Kybele (ks. VIII, 9).

Potocki przedstawia jeszcze wiele innych niezwyklej perypetii, które przeżywają bohaterowie romansu. Pierwsza pod względem tematycznym część utworu, pełna napięcia i awantur, kończy się szczęśliwie – Syloret odnajduje swoje dzieci, by cieszyć się z nimi niezmaconym szczęściem. Po odnalezieniu całej rodziny sędziwy ojciec opowiada potomkom dzieje swojej pierwszej miłości. Przebywając w Argos w świątyni Junony ujrzał piękną Cydyppe, córkę Terpandera, księcia Lesbos. Mając jednak świadomość, że panny nie mogą rozmawiać w świątyni, uciekł się do fortelu i rzucił jej pod nogi owoc⁴⁷ z wypisanym wierszykiem:

«Świadcę w jej w świętym kościele Junonę,
że będę twoją, Sylorecie, żoną».

(cz. VII o. 19 w. 7-8)

Wiedział bowiem, że w momencie, gdy Cydyppe odczyta głośno w świątyni wypisane słowa, staną się one dla niej obowiązującym prawem, którego złamanie groziłoby zemstą obrażonej bogini. Historię tę odnajdziemy między innymi w jednej z elegii Kallimacha. Zakochany w Cydyppe młodzieniec Akontios podrzucił w świątyni Artemidy jabłko z napisem: „Przysięgam poślubić Akontiosa”. Cydyppe odczytała napis na głos i jej słowa nabrały mocy przysięgi, w rezultacie wyszła za niego za mąż. Motyw ten podejmuje również Owidiusz w XX i XXI liście w *Heroidach*⁴⁸. Poeta najprawdopodobniej zaczerpnął tę historię właśnie z dzieła wybitnego elegika rzymskiego, którego twórczość z pewnością nie była mu obca.

Druga warstwa tematyczna *Syloreta* wyrasta głównie z tradycji romansu antycznego, którego wzorcowym przykładem są *Etiopik* Heliodora⁴⁹. Dzieło greckiego autora stanowi prototypowy model bardzo

⁴⁵ Por. Ksenofont z Efezu, *Opowieści efeskie*, przekł. L. Rychlewska, Wrocław 2006.

⁴⁶ Por. Heliodor, *Opowieść etiopska o Theagenesie i Chariklej*, przekł. S. Dworacki, Poznań 2000.

⁴⁷ W oktawie [19] Potocki nazywa owoc cytryną, zaś w [20] jabłkiem.

⁴⁸ Owidiusz, *Heroidy*, przekł. W. Markowska, Kraków 1986, s. 173-191.

⁴⁹ Wielu badaczy (między innymi J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, T. Michałowska, W. Książkiewicz-Bryłowa, M. Hanusiewicz, A. Czechowicz, P. Bohuszewicz) zwracało uwagę, że w *Sylorecie* słyhać pogłosy dzieła Heliodora.

popularnej w siedemnastym stuleciu odmiany romansu sentymentalno-przygodowego. Wydaje się, że podobieństwo między *Syloretem* a *Etiopikami* możemy zaobserwować na kilku płaszczyznach.

Po pierwsze, Wacław Potocki przejmując pewne konkretne rozwiązania fabularne znane ze starożytnej opowieści. Warto w tym miejscu odnotować kilka przykładów takich zapożyczeń. Syloret, podobnie jak Charikles, po to, by ukoić żal po stracie najbliższych członków rodziny, postanowił przywdziać mnisi kaptur i zostać kapłanem. Charikles pragnął służyć Apollinowi w Memfis, zaś Syloret być kapłanem Zeusa w Dodonie. Obojętny na występne uczucie macochy Knemon, ucieka przed zakochaną kobietą do Aten. Podobnie czyni Daulet, który odrzuca względy Arsyny i pod osłoną nocy opuszcza rodzinne Rodos. Losy Fasceliny i Dauleta uciekających z Tauridy przed pościgiem jej mieszkańców przypominają perypetie Chariklej i Theagenesa, za którymi udają się w pogoń mieszkańcy Delf. Dzieci Syloreta, podobnie jak młodzi kochankowie z kart romansu Heliodora, wpadają w ręce korsarzy. Arsake namówiona przez Kybele postanawia otruć Charikleję, podobny zamiar ma Arsyna. Podjudzona przez niecnego sługę Hirpina zamierza podać truciznę swojemu pasierbowi. Ich działania są jednak bezskuteczne, zarówno ukochana Theagenaesa, jak i Daulet uchodzą z życiem. Warto zaznaczyć, że zarówno Theagenaesa, jak i Eumanes biorą udział w igrzyskach olimpijskich, czytamy także o pozornej śmierci Chariklej i Ksyfila czy próbie spalenia na stosie Chariklej i Fasceliny. Ukochana Eumensa i wybranka Theagenesa zostają rozpoznane jako królewskie córki. Każda z nich ma także znak na ciele, który jest ostatecznym dowodem ich pochodzenia – w przypadku Astinomy-Merope jest to „ognisty kłos” na piersi.

Po drugie, podobnie jak w antycznym pierwowzorze, na kartach *Syloreta* przeplatają się przygody i uczuciowe perypetie młodych bohaterów. Potocki do skonstruowania swojej opowieści wykorzystał toposy treściowe charakterystyczne dla romansowej historii. Losy Eumenesa i Astinomy-Merope pod wieloma względami przypominają dzieje Chariklej i Theagenesa. Warto wymienić choćby: miłość od pierwszego wejrzenia, której ulegają młodzi bohaterowie (Eumenes i Merope poznają się w Efezie, zaś do pierwszego spotkania bohaterów *Etiopik* dochodzi w Delfach), przysięgę wierności, którą składają sobie nawzajem młodzi kochankowie, ich rozdzielenie, rozstanie, niebezpieczne wydarzenia, które są ich udziałem (na przykład porwanie ukochanej Eumenesa przez Atysa, który pragnie ją poślubić, próba samobójcza

Merope), poszukiwania ukochanej, rozpacz po rzekomej śmierci wybranki, cudowne ocalenie (Merope zostaje uratowana przez delfina), odnalezienie i rozpoznanie się kochanków (Merope okazuje się królową Astynomą), zawarcie małżeństwa. Ponadto Potocki, wzorem Heliodora, wprowadził do swego utworu napad korsarzy i uprowadzenie bohaterów (Daulet i Fascelina, Theagenes i Charikleia), wzbudzenie miłości we wrogu, u którego w niewoli znajduje się bohater (Fascelina i Charikleia) czy skazanie na śmierć (siostra Dauleta, ukochana Theagenesa).

Warto dodać, że w obu utworach pojawiają się także topoty deskryptywne służące tradycyjnemu obrazowaniu stanów emocjonalnych bohaterów (wszak uczucie było dominantą ich psychiki, a także podstawowym wyznacznikiem działań). Dość przypomnieć te najbardziej charakterystyczne. Przede wszystkim miłość została ukazana jako choroba. Eumenesa po stracie wybranki „gorączka pali, bez przestanku mdleje”, „lamenty z płaczem [...] miesza”. Cierpieniu po stracie ukochanej osoby towarzyszy chudnięcie, opadanie z sił, rozpacz. Tęsknota miłosna przypomina obłąd, sprawia, że kochanek obojętnieje na wszelkie bodźce zewnętrzne, jest nieobecny myślami w gronie najbliższych, traci sens istnienia i wolę życia.

Po trzecie, modelując postaci głównych bohaterów utworu, Potocki odwołał się do swoistej konstrukcji ukształtowanej w romansie antycznym. I tak opisowi Astynomy-Merope, podobnie jak Charikleii, towarzyszy metaforyka mitologiczna, uwydatniająca podobieństwo bohaterek do bogini. Obie zostały również przedstawione jako dzielne kochanki gotowe ponieść śmierć w imię wierności. Eumenes przypomina miejscami ślamazarno-sentymentalnego Theagenesa, który płacze, lamentuje, wylewa żale po utracie wybranki. Obok cech amanta zostały także wyeksponowane właściwości rycerza, który odznacza się dzielnością i mądrością. Mężczyźni są też porównywani do antycznych herosów, tak dzieje się na przykład w odniesieniu do Dauleta:

Piękny urodą i wspaniały wzrostem,
skoro wszedł Daulet, jakie nam Achille
rymem poeci, malarze pokostem
zwykli udawać,

(cz. II o. 7 w. 1–4)

Takiego miała Tezeusa Kreta,
w takim był kształcie, w takiej był ozdobie,

gdy dwie królownie razem swą urodą:
Fedrę unosi z Aryjadną wodą.

(cz. II o. 27 w. 5–8)

Utwór Heliodora obfituje także w liczne, jak je określa Krzyżanowski, pomysłowe ustępy stanowiące samodzielne obrazki, które łączą się z całością akcji⁵⁰. Potocki również wprowadza do swego romansu szereg wątków pobocznych, epizodycznych, a także postaci w mniejszym lub większym stopniu związanych z głównymi bohaterami *Syloreta*. Zachowują one pewną samodzielność, autonomię, choć równocześnie wiążą się z całością fabuły. Nierzadko ich sylwetki mają swoje źródła w piśmiennictwie antycznym. Można w tym miejscu wspomnieć na przykład historię Bardesanesa, który za namową stryja stara się o względy Astynomy–Merope. Gdy okazuje się, że był to jedynie podstęp krewnego mający na celu pozostanie dziewczyny na palmirskim dworze i doprowadzenie do spotkania zaginionych kochanków, Bardesanes postanawia

wstąpić do zakonu i:
Tam się udawszy do matematyki,
najsławniejszym był wkrótce astrologiem.
To o nim piszą między Chaldejczyki:
„Na koniec, złotem pogardziwszy drogiem,
wszedł między tamte święte pustelniki,
którym kłękają ludzie równo z Bogiem,
i pisał królów babilońskich dzieła.
To mu fortuna krzywdę uczyniała!”

(cz. XV o. 129 w. 1–8)

W historii tego bohatera można się dopatrywać podobieństwa do losów Bardesanesa, syryjskiego gnostyka, filozofa i poety, o którym wspomina Euzebiusz z Cezarei w *Historii kościelnej* (IV, 30), charakteryzując go między innymi jako: „męża znakomitego i wielkiego znawcę języka syryjskiego” oraz tego, który „należał dawniej do szkoły Walentyna, ale poznał się na niej i rozprawiał się z większą częścią urojonych jej mrzonek, tak że sam był przekonany, iż dotarł do czystszej prawdy”⁵¹.

⁵⁰ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 234.

⁵¹ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna. O męczennikach Palestyńskich*, przekł. A. Lisiecki, Kraków 1993, s. 190.

Poeta wprowadził do romansu także liczne dygresje⁵² dotyczące na przykład dziejów rodów władców, których spotykają w czasie swych peregrynacji bohaterowie wierszowanego poematu czy niezwykłych, legendarnych podań. Odwołuje się wówczas często do historii znanych z *Dziejów* Herodota (na przykład opowieść o tym, jak „końskim rżeniem Daryjusz obrany” został królem perskim), *Roczników* Tacyta (na przykład historia, jak się „dziedziczką Radamistus składa” po tym, gdy wywołał na dworze swego wuja Mitrydatesa bunt, zamknął go w obłężeniu i po zawarciu rozejmu zabił) czy *Historii naturalnej* Pliniusza (na przykład niezwykła opowieść o tym, jak „konsul wielkiego, Awijola, Rzymu” przyszedł powtórnie do życia, gdy był już na stosie pogrzebnym). Możemy zaobserwować, jak fikcyjne wydarzenia ze świata przedstawionego stają się pretekstem do zaprezentowania wiedzy i erudycji historycznej. Wszak na kartach *Syloreta* raz po raz fikcja splata się z rzeczywistością⁵³.

Potocki pozostawał także pod urokiem *Jerozolimy wyzwolonej* Torkwata Tassa w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego⁵⁴. Dostrzegł, że i z wielkiej nowożytniej kompozycji można zaczerpnąć równie wiele wzorów, co ze świata grecko-rzymskiego i biblijnego. Inspiracje *Gofredem* są widoczne głównie w sposobie obrazowania, frazeologii i układzie wersyfikacyjnym *Syloreta*. Można je też dostrzec w próbie łączenia materii romansowej z elementami charakterystycznymi raczej dla eposu (potyczki i walki, w których uczestniczą bohaterowie romansu; schodzą one jednak na plan dalszy utworu). Polski poeta, wzorem włoskiego poprzednika, restytuuje rycerskie wartości, hołduje maksymalizmowi etycznemu, na kartach swej opowieści przedstawia typ nowożytnego herosa i mężnej białogłowy. Potocki przedstawiał sylwetki na wpół baśniowych bohaterów, nieomal herosów odznaczających się wspaniałymi cnotami, dokonujących wielkich czynów. Takimi byli niewątpliwie synowie tytułowego bohatera – Daulet i Ksyfil oraz jego wnuk Eumenes. Poeta zaprezentował ich jako bezinteresownych, oddanych ojczyźnie, gotowych do najwyższych poświęceń, rzetelnie wypełniających swoje powinności, a ich szlachetne postępowanie podniósł

⁵² Dygresyjność, jak zauważa M. Hanusiewicz, jest znaną właściwością epiki Potockiego (zob. M. Hanusiewicz, dz. cyt., s. 18).

⁵³ Można tu wspomnieć choćby o ufundowaniu przez synów Syloreta Kolosa Rodyjskiego.

⁵⁴ J. Zaręba, *Przekład „Jerozolimy wyzwolonej” Tassa w romansach wierszowanych Wacława Potockiego*, [w:] *W kręgu „Gofreda” i „Orlanda”. Księga pamiątkowa Sesji Naukowej Piotra Kochanowskiego (w Krakowie, w dniach 4–6 kwietnia 1967 r.)*, Wrocław 1970, s. 223.

wręcz do godności ideału. Poeta ukazał także bohaterów, którzy nie są wolni od pielgrzymiego trudu. Trudu, jaki przypadł w udziale całej ludzkości. Peregrynując i pokonując przeciwności, w większości trwają przy cnotach moralnych, dzięki czemu mogą osiągnąć duchową doskonałość⁵⁵.

W utworze Potockiego, podobnie jak w *Gofredzie* ważne miejsce zajmują pierwiastki liryczne. Obaj poeci lubują się w introspekcjach, odmalowują świat marzeń i wspomnień, nieurzeczywistnionych pragnień i namiętności, są wrażliwi na piękno natury (można wskazać choćby na rozbudowane i często ekspresyjne rozmowy Dauleta z Bogiem, opisy krajobrazu, wschodów czy zachodów słońca). Warto także dodać, że obaj głęboko przeżywają losy swoich postaci, a nawet miejscami się z nimi utożsamiają. Skłania ich do tego przede wszystkim bezmiar ludzkiego cierpienia, które jest udziałem bohaterów.

Ślady lektury i recepcji *Jerozolimy wyzwolonej* widoczne są w zastosowaniu podobnej formy wersyfikacyjnej. Potocki opanował do perfekcji użycie oktawy w zwrotce złożonej z 11-zgłoskowców o rymach układanych abababcc. Polski poeta zdecydował się na jedną z form najtrudniejszych, jaką jest oktawa. Posługiwał się nią konsekwentnie i swobodnie oraz, jak się wydaje, nie bez przyjemności. Niejednokrotnie swoją różnorodnością i doborem rymów oktawy Potockiego przewyższają te stworzone przez jego wybitnego poprzednika. Jak słusznie zauważył Jan Zaręba, taki układ wersyfikacyjny „nadaje wierszom poety konieczną zwięźłość, bo w zamkniętym kształcie domaga się zawarcia jakiejś całości treściowej”⁵⁶. Użycie tej formy stroficznej wymagało od autora *Syloreta* dużej dyscypliny w prowadzeniu narracji, gdyż całość treściowa musiała się zamknąć w jednostce stroficznej i syntaktycznej. Potrafił ją także dostosować do niemal każdej sytuacji, wyrazić w niej treści o różnym ładunku emocjonalnym, zachowując przy tym regularność i precyzję.

Podobnie jak Piotr Kochanowski w przekładzie Tassa, Wacław Potocki starał się przybliżyć swoje monumentalne dzieło, stworzone na kanwie starożytnych opowieści, szlacheckiemu odbiorcy za pomocą techniki adaptacyjnej i dzięki przyjęciu postawy prezentystycznej.

⁵⁵ Podobną wymowę ma też dzieło Tassa. Por. A. Kalewska, „*Gofred*” *Tassa-Kochanowskiego – epos o rycerzu pobożnym*, [w:] *Z ducha Tassa*, pod red. R. Ociecek przy współud. B. Mazurkowej, Katowice 1998, s. 117.

⁵⁶ J. Zaręba, dz. cyt., s. 229.

Odwoływał się więc do pojęć bliskich współczesnemu życiu i światu i nasycił romansowy poemat sarmackim szczegółem, polonizował i chrystianizował opowiadaną historię. Przywoływał między innymi szczegóły z polskiego uzbrojenia, ubioru, obyczaju, na przykład Daulet na znak dostojęstwa wojskowego otrzymuje buławę, Syloret zostaje wysłany na legację w „rzeczypospolitej sprawach”, rycerze walczą przy pomocy szabli i muszkietów, bohaterowie romansu noszą ciżmy, żupany i szuby, a na dworze można spotkać marszałka, starostę, podskarbiego i ochmistrza, tytułowy bohater zaś przywdziewa mniśi kaptur i wstępuje do zakonu. Poeta wprowadza także liczne wtrącenia paremiograficzne (na przykład: „rzewnie się, jako mówią, bóbr rozplacze”, „dlatego psa bić, że kij w rękę mamy, / nie, że co winien”, „nie mogli w konia, na hołoble biją”, „jak na Wielkanoc, tyle dbam o śledzia”, „wiedząc, że wszytkiej białej płci to służy: / najkrócej słuchać, mówić jak najdłużej”, „pełną ma torbę mieszanego bobu / ślepa fortuna”, „że, jako w taniec prowadzą niedźwiedzie”). Dzięki zastosowaniu tej techniki, używanej także przez ówczesnych tłumaczy, Potocki uwspółcześnia, aktualizuje opowiadaną historię, romansowe zdarzenia w odczuciu odbiorcy wydają się ciągle żywe i aktualne. Na kartach jego opowieści przeszłość nosi rysy teraźniejszości i powtarza ją wiernie⁵⁷. Tego typu elementy swojskości wyobrażeniowo-językowej, subtelna polonizacja w sferze życia codziennego i obyczaju przybliżają szlacheckiemu odbiorcy świat przedstawiony przez poetę, a także pozwalają mu na identyfikację z bohaterami, przyjęcie ich perypetii i prawd ukrytych w ich losach za swe własne i rodzime⁵⁸.

Warto też zaznaczyć, że w utworze Potockiego pojawiają się zarówno postaci historyczne (na przykład: król perski Cyrusa ostatni władca państwa Medów Astyages czy pergamoński król Lizymach), jak i całkowicie fikcyjne (na przykład bohaterowie poematu). Poeta wprowadza do romansu również liczne dygresje dotyczące choćby dziejów panujących władców, których spotykają bohaterowie, czy niezwykłych, legendarnych podań. Bohaterowie romansu wędrują po państwach i miastach starożytnej Europy (na przykład: „Grecyjej szerokiéj”, Klaros, Dodonie, Taurydze), Azji (na przykład: Efezie,

⁵⁷ Por. C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, Warszawa 1986, s. 124-126.

⁵⁸ Zob. na przykład M. Hanusiewicz, dz. cyt., s. 24, M. Kazańczuk, *O „Historiach świeżych i niezwykłych” Michała Jurkowskiego*, Warszawa 2009, s. 74, Cz. Hernas, dz. cyt., s. 451, T. Krużewska, *Posłowie*, [w:] *Historie świeże i niezwykłe*, Warszawa 1961, s. 185.

Pergamonie, Persji, Syrii) i Afryki (na przykład: Egipcie). Pod względem geograficznym i historycznym ich wędrówki i spotkania są mało prawdopodobne, a momentami wręcz niemożliwe. Bohaterowie poematu romansowego, niczym Odyseusz czy Argonauci, przemierzają krainy, w których rzeczywistość miesza się z fikcją topograficzną. Może to dowodzić płynności granic między tym, co racjonalne a tym, co irracjonalne. Anachronizmy dokonane przez Potockiego mogą być też świadectwem powszechnej w siedemnastowiecznej literaturze praktyki traktowania kultury i historii antycznej jako własnego dziedzictwa i do swobodnego czerpania zeń motywów.

Utwór Wacława Potockiego nie przynosi zbyt wielu informacji na temat realiów geograficznych, ogranicza się do wymieniania miejscowości, nazw gór lub rzek, ale już bardzo oszczędnie zarysowuje pejzaż, na którego tle rozgrywają się wydarzenia. Mimo to poeta próbuje uwiarygodnić snutą opowieść, nadaje jej pozory realności przywołując historyczne miejsca, ale mapa stworzona na podstawie romansu wyglądałaby dziwnie, bowiem rzeczywistość przestrzenna jest w dużej mierze baśniowa.

W *Sylorecie* akcja toczy się, podobnie jak w większości romanów, w regionie Morza Śródziemnego (Grecja, Azja Mniejsza, Afryka). Wacław Potocki nie przywiązuje jednak wielkiej wagi do realizmu geograficznego, nawet jeśli pojawiają się prawdziwe toponimy, na przykład Rodos, Epir, Dodona, Efez, Tauryda, Egipt, Pergamon, a dzieje się to zwykle przy okazji relacjonowania wypraw bohaterów, mają one charakter umowny. W utworze odnajdziemy wiele anachronizmów, na przykład młodszy syn Syloreta dopływa do portu w Damaszku, mimo że ten nie jest miastem portowym. Ksyfil topi swoją małżonkę Teolindę w nurtach rzek Arakses, przepływającej nieopodal Pergamonu, mimo że Araks / Arakses to główna rzeka Armenii. Sztucznie zbudowany wewnętrzny port afrykańskiej Kartaginy – Koton – lokowany jest nieopodal syryjskiej Palmiry, zaś Scylla i Charybda, które mija Daulet znajdują się między Pergamonem a Persją, mimo że już antyczna tradycja (na przykład Strabon w swojej *Geografii*) lokowała je po obu stronach Cieśniny Messyńskiej oddzielającej Sycylię od południowych krańców Półwyspu Apenińskiego.

Umowność i uproszczenia świata przedstawionego są jedną z cech romansu w ogóle, choć mogą być też świadectwem nie najlepszej znajomości realiów geograficznych przez poetę. Jest to kreacja poetycka, Potocki fantazjuje, bowiem prawdziwe mają być afekty, przeżycia,

ludzkie zachowania, a nie tło geograficzne i historyczne opowieści. Warto zwrócić uwagę, że przy okazji wspomniania miejsc, w których rozgrywają się zdarzenia, poeta wskazuje na ich konteksty literackie, kulturowe i historyczne. na przykład Daulet przepływa obok Ilium, które poeta od razu kojarzy z „trojańskimi rumami” i „abrysem białogłowskiej zdrady” (*Iliada i Odyseja* przypisywane Homerowi). Starszy syn Syloreta mija też Hellespont z Bosforem, którym poświęcona jest niemal cała oktawa zawierająca historię Helle i Frikiosa, jak już wspominaliśmy zdarzenia będące udziałem Dauleta i Fasceliny w Taurydzie przypominają te znane z kart tragedii Eurypidesa *Ifigenia w kraju Taurów*; opowieść o nieskutecznej próbie utopienia i późniejszym uratowaniu z fal Araksesu pergamońskiej królowny Teolindy jest wiernym powtórzeniem historii o cudownym ocaleniu Zenobii żony Radamista z tej samej rzeki (historia jest znana z *Roczników* Tacyta).

Wydaje się, że to raczej przykłady sztuki poetyckiej Wacława Potockiego, poprzez ekskursy mitologiczne i historyczne, autor daje upust swej wiedzy, erudycji, kompulsywnej wręcz potrzebie pisania wierszy, snucia swojej opowieści w nieskończoność.

Na kartach *Syloreta* raz po raz fikcja splata się z realnością. Ta nieustanna konfrontacja faktów historycznych i fikcjonalnych zdarzeń, odnoszenie działań romansowych bohaterów do poczynąń starożytnych twórców historii nierzadko wprowadza czytelnika w oszołomienie. Może być nie tylko przejawem przyjętej w epoce konwencji, ale także chęcią uniwersalizowania dziejów, wskazania, że historia nie jest jedynie prostym ciągiem chronologicznych zdarzeń, ale konsekwencją ludzkich pragnień i dążeń.

Wacław Potocki, realizując poetykę romansu sentymentalno-przygodowego, wprowadził przy okazji relacjonowania podróży bohaterów nieco faktów geograficznych i historycznych. Utwór można też traktować w pewnych miejscach jako rodzaj podróży metaliterackiej – subtelnej gry intertekstualnej z innymi utworami albo rodzaj zabawy intelektualnej z czytelnikiem, rozrywki na nudne godziny – ku obupólnemu zadowoleniu. A więc może w drodze ku szlacheckiej gawędzie?

W *Sylorecie* Potockiego można także zauważyć pewne związki z *Orlandem szalonym* Ludovico Ariosta. Wspólne dla obu epickich dzieł są niewątpliwie wielowątkowa narracja romansowa oraz łączenie wątków miłosnych i przygodowych rozmaitych bohaterów. Obaj autorzy przedstawiają dzieje dwóch par kochanków – we włoskim poemacie są to losy Angeliki i Orlanda oraz Bradamanty i Ruggiera zaś

w *Sylorecie* Teolindy i Ksyfila oraz Eumenesa i Astynomy-Merope. Ponadto w utworze Ariosta odnajdziemy szereg samodzielnych wątków zapożyczonych na przykład z dzieł Boiarda czy Boccaccia, które autor wplata w swoją opowieść w taki sposób, że tworzą jednolitą całość. Podobnie czyni Potocki – podgórski poeta wprowadza do swego dzieła motywy znane między innymi z piśmiennictwa antycznego. Pod jego piórem zachowują one pewną samodzielność, ale jednocześnie wiążą się z całością fabuły utworu.

Warto przy okazji wspominać o technikach adaptacji i prezentyzmu stosowanych w romansie, odnotować, że poeta w interesujący sposób podchodzi również do sfery sacrum. W *Sylorecie* zwraca uwagę synkretyzm, łączenie chrześcijaństwa z antykiem. Bóg w poemacie Potockiego przybiera różne szaty, raz jest bóstwem antycznym, Jowiszem, raz fortuną, raz chrześcijańskim Bogiem. Niejednokrotnie trudno nam z całkowitą pewnością stwierdzić, o którego chodzi. Łączenie tradycji pogańskiej z religią chrześcijańską może sprawiać wrażenie pewnego dysonansu. Wszak obecność tradycji antycznej i biblijnej w dziele Potockiego jest następstwem określonego kierunku wykształcenia, wychowania, które otrzymał, sposobu myślenia ówczesnych ludzi. Artystyczna i ideowa rola starożytności greckiej i rzymskiej, a także judeochrześcijańskiej były nie do przecenienia. Stanowiły one swego rodzaju świat-wzorzec, stały się budulcem wielu utworów. Paralelne łączenie wątków antycznych i biblijnych, chrystianizowanie tych drugich było zabiegiem typowym dla siedemnastowiecznych twórców⁵⁹. Poeta wykorzystuje elementy tradycji antycznej także po to, by snuć rozmyślenia na aktualne tematy. Utwór jest przecież treściowo niepogański, prezentuje tematykę zgodną z etyką chrześcijańską, zaś odwołania do antyku służą za pretekst do podejmowania rozważań o charakterze moralizującym⁶⁰.

Podsumowując warto zastanowić się, czy rzeczywiście Wacław Potocki mógł znać wszystkie ze wspomnianych (i niewspomnianych) dzieł? Być może jednak korzystał z gotowych kompendiów wiedzy o starożytności, jakiegoś kompendium o charakterze leksykograficznym czy encyklopedycznym, zbioru apoftegmatów, florilegium,

⁵⁹ Więcej na ten temat pisał T. Bieńkowski, *Antyk – Biblia – Literatura. Antyczne i biblijne inspiracje oraz symbole*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, Wrocław 1972, s. I, s. 307-354.

⁶⁰ Zob. T. Michałowska, *Fabula*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. taż, Wrocław 1998, s. 241; część dotycząca propozycji interpretacji.

które przecież w dobie baroku stanowiły erudycyjny materiał pomocny zwłaszcza dla kaznodziei⁶¹. Interesujące stawały się wówczas dzieła o charakterze syntezy, summy, które mogły zastąpić niemal całą bibliotekę, odciążyć pamięć autora. Były nierzadko źródłem zróżnicowanego tworzywa inwencyjnego. Na praktykę lektury selektywnej, wykorzystania antologii o charakterze encyklopedycznym wskazywał między innymi Bieniasz Budny w swych *Apoftegmatach*. Zwracał uwagę, że „po «wbiciu w pamięć» powieści zebranych w zbiorze” mówca (ale i szerzej pisarz) „będzie miał «rozmaite przykłady i racje ku poparciu i przyozdobieniu swej rzeczy»”⁶². Widać więc, że praktyka korzystania z różnego typu kompendiów, kolekcji cytatów czy przykładów nie należała w dawnych wiekach do rzadkości. Uciekali się do niej także uznani twórcy, na przykład Wacław Potocki – dość wspomnieć związki łączące jego *Moralia* z *Adagiami* Erazma z Rotterdamu.

Nie jesteśmy dziś w stanie stwierdzić, czy poeta z Łużnej czytał w oryginale wszystkie wspominane wyżej dzieła, których ślady obecności odnajdujemy w *Sylorecie*, czy korzystał z ich tłumaczeń. A może kształtując warstwę inwencyjną swego poematu sięgnął właśnie po kompendia wiedzy o świecie starożytnym, takie jak na przykład *Officina, sive Theatrum et historicum* Jeana Tixiera de Ravisa. To ważne oraz interesujące zagadnienie zasługuje jeszcze na dalsze, pogłębione badania.

Można sądzić, że dzieło Potockiego, w którym odnajdujemy ślady dowody „uczoności” poety, mogło być adresowane do podobnych mu czytelników, tych, którzy będą zdolni „[...] odszyfrować w nowej propozycji poetyckiej całą gamę skojarzeń literackich”⁶³ i tylko przed nimi autor odsłoni cały przepych kunsztownej budowy swego dzieła.

Potocki imituje historie znane z dzieł starożytnych autorów, nawiązuje również dialog z dziełami wielkich, nowożytnych epików. Jego romans utrwała, przekształca i reinterpretuje zarówno antyczne

⁶¹ Zob. W. Pawlak, „O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać”. *Kompendia jako źródła erudycji humanistycznej*, [w:] *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009.

⁶² Por. T. Michałowska, *Apoftegmata*, [w:] *Słownik...*, dz. cyt., s. 46. Problem źródeł literackich *Syloreta* jest bardzo istotnym zagadnieniem, zasługującym na wnikliwą analizę, którą przekracza ramy niniejszego wstępu. Mamy jednak nadzieję podjąć je w przyszłości.

⁶³ A. Dobakówna, *O sielance staropolskiej*, „Pamiętnik Literacki” LXVI (1966) z. 3, s. 23. Autorka dodaje, że liczba i różnorodność skojarzeń literackich była „niebagatelnym czynnikiem w ocenie wartości poetyckiej utworu, o czym można wnioskować z usilnych dążeń poetów do wykorzystania wszystkich nadarzających się okazji”.

i współczesne poecie wzorce narracyjne, gdyż jak pisał Michaił Bachtin: „europejska proza powieściowa rodzi się i wypracowuje w procesie swobodnego (przekształcającego) przekładu cudzych utworów”⁶⁴. *Syloreta* można więc przyrównać do barwnego kobierca, stworzonego dzięki przeplataniu nitek osnowy (niezliczonych motywów zaczerpniętych z tradycji literackiej) z nitkami wątku (schematami fabularnymi, które porządkują pomysły i nadają im strukturę) oraz układaniu między parami wątków węzłów (spajającej całość narracji) tworzących piękny, niepowtarzalny wzór.

⁶⁴ M. Bachtin, *Dwie linie stylistyczne w powieści europejskiej*, przekł. W. Grajewski, „Miesięcznik Literacki” 1977, nr 4, s. 59.

SYLORET



albo
prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu;
im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca
wesela.

Starodawna
z różnych greckich i łacińskich pisarzów wyjęta
i polskim stylem nowo podana historyja

CZĘŚĆ PIERWSZA

1

Nie zaraz truchleć, nie zaraz się wieszać,
jeśli fortuna pojrzy na cię krzywo:
jej to myślistwo w złoty łańcuch mieszać
ludzkich obrotów żelazne ogniwo,
żalem nas morzyć, a pociechą wskrzeszać.
Milsze po smutnej gradobici żniwo:
komu w tym roku powódź żyto zmuli,
pleńszą go w drugim krescencyją tuli.

2

Gdzież wyżyła ze lwem albo z srogim dzikiem
w szranki puszczają domowego kota?
Dosyć go zdeptać, tamten samym rykiem
od strachu pewnie pozbędzie żywota.
Puszczaj niedźwiedzia z poufałym bykiem,
zająca leda uszczuje hołota,
lwa z żubrem widzieć albo z słoniem smoka –
godne prezenty królewskiego oka.

3

Nagi człek nie ma klów, pazurów, rogu,
nie trzeba nam lwów, żubrów i niedźwiedzi,
wilk z lasu, pies mu dokuczy z barłogu,
bo chodzi z każdym zwierzem w odpowiedzi;
wždy wdzięczny widok prezentuje Bogu,
kiedy na śliskiej świata gołoledzi
z sroższą nad smoki, bo serce łakomie
wydziera z piersi, fortuną się łomie.

4

Ten znowu Jego oku się przeciwi,
kto zaraz płacze, narzeka i biada,
ledwie nań palec fortuna zakrzywi,
co prędzej śmierci pragnie, w rozpacz wpada. I

niech się temu nikt mądry nie dziwi,
że rzadko takich niewieściuchów bada,
gardzi nimi Bóg i bez wszelkiej próby
bydlęcą śmiercią zalegają groby.

5

Ale, niestety, mówimy-ć my o tem
siła i dobrze, lecz skoro do rzeczy,
ledwie przygoda zakołace młotem
w serce, aż zaraz upada, aż beczy
i za najmniejszym truchleje kłopotem.
Cóż, jeśli nas śmierć na dzieciach kaleczy!
Mdleć i włosów rwać nie będzie się wstydał,
jakoby na świat nieśmiertelne wydał.

6

W rozumie człek ma pazury i zęby
przeciwko zwierzom i bestyjom srogiem:
niechaj śmierć jak lew straszne jeży klęby,
niechaj potrząsa diabol jak żubr rogiem,
niech nań żal, ból, strach śmiertelne otręby
jako straszny smok pełnym sypie stogiem –
wszytkiemu rozum ostrożny dogodzi:
jedno zwycięża, drugiemu uchodzi.

7

Nie mogąc mu dać zła fortuna rady,
na dobrą stronę obraca się nicem.
Żadnego zysku nie odniószy z zwady,
Śmierć sama zdobycz musi wracać licem,
czego dowodne uczą nas przykłady;
i musiałby być w historyjach frycem,
kto by nie wiedział, że częstokroć z garła
oddała, choć już kogo śmierć pożarła.

8

Już namieniła muza prostym stylem,
jako się często, jako razów wiele
nad umarłymi niepotrzebnie kwilem:
tai się dusza w oplakany ciele.
Mieliśmy przykład w Ludwiku Cywilem,
który chociaż już w ziemi i w popiele
leżał zabity, a wždy przeżył siłę,
co go płakali, wzięty z grobu, z ilu.

9

Konsul wielkiego, Awijola, Rzymu,
z nieszanowania zwyczajnie zachorzał
i siła ważeł na leki, lecz gdy mu
pomóc nie mogły, umarł i już gorzał
trybem pogańskim wśród ognia, wśród dymu,
ożeł, skoro mu bok płomień przyskworzał,
który czyniely nakładzione zgrzebie –
ożywszy, umarł znowu na pogrzebie.

10

W długą by poszło takie rzeczy zbierać
i nie mam tego propozytu, żeby
dowodzić, że nie zawsze zwykł umierać,
kogo skwapliwe potkają pogrzeby.
Trafia się ludziom żyjącym zawierać
częstokroć oczy bez wszelkiej potrzeby,
często zaś krewnych uplakana kupa
trzeźwi, trze, kadzi niepotrzebnie trupa.

11

Z starych historyj (lecz w tym nie zawiodę,
że rzecz prawdziwą) moja muza powie
żałosną człeka jednego przygodę:
nie trzebaż zaraz wierzyć białejgłowie,
zwłaszcza, gdy na złe obróci urodę
(nie doświadczywszy, żaden się nie dowie).
Zalśnie afektem, nie boi, nie wstydzi,
kiedy, kochawszy kogo, znienawidzi.

12

Za szczęśliwego tu przypowieść liczy,
kogo ostrożnym cudze szkody czynią:
nie pójdzie tam pies, gdzie drugi skowyczy,
stąd doświadczenie głupich jest mistrzynią.
Mądrygo cudza nieostrożność ćwiczy,
sami się ludzie niech sądzą, niech winią:
próżno się skarży, kto albo sąsiada
widząc w nim, albo sam bywszy, w dół wpada.

13

W wielkiej Grecyjej przednim niegdy mieście,
Rodos rzeczonym (dzisia kilka chatek,

wilkom i liszkom wolne czyniąc przeście),
mieszkał człek w sławę, w cnotę i w dostatek
znaczny, bo go tak wystawiło szczęście,
które, kiedy by miało w sobie statek,
mógł, nie stawszy się światu dziwowiskiem,
dożyć, nie bywszy fortuny igrzyskiem.

14

Syloretem się po rodzicu mienił,
więc skoro w wojsku część żywota strawił,
przez co fortunę z sławą rozprzestrzenił,
rzeczą się w domu pospolitą bawiał
i gospodarstwem, jako się ożenił.
Owo na wszystkim Bóg mu błogosławił,
ale żywszy lat kilkanaście z sobą,
pogrzebie z wielką małżonką żalobą.

15

Miał jednak ulgę w frasunku z tej miary,
że mu grzecznego odumarła syna,
bo widział wszystkie natury w nim dary:
piękny, dorodny, a co więc nowina,
skromny, choć w młodych lecach, rozum stary.
Więc póki się giąć pozwoli chabina,
jakim kto drzewem mieć ją sobie życzy,
w cnotach go oraz i w naukach ćwiczy.

16

I słusznie się w nim, bo jedyny, kocha,
więc skoro podrósł, że mu zwykle szkodzić
niesprawiedliwa nie mogła macocha,
nie chce się dłużej z bujnym ciałem wodzić.
Niewstrzeźliwość wszystkich dziadów płocha:
im bliżej grobu i mar ma dochodzić,
tym się większymi obciążają pęty,
żeniąc z młodymi, błaznowie, dziewczęty.

17

Srogi nierozum, sroga nieuwaga,
dla krótkiej ciała przegniłego żądze,
choć go do śmierci będzie piekła zgaga,
bo nie pomogą zamki i wrzeczadze,
wszystko to chciwa niewiasta przemaga:

i wieś wydarszy dzieciom, i pieniądze,
służyć, gdy się ta rozpościera z inem,
pod dożywociem muszą macoszynem.

18

Wziął i Syloret dość podłego stanu,
z samej gładkości, ubogą dziewczynę,
choć lepiej było zażywać mu chrzanu.
Mylą się, którzy tę kładą przyczynę
do małżeńskiego wstępując zakonu,
że gdy sierotę, gdy weźmie chudzinę,
jak prędko nogę w dostatni dom wstawi,
powolnością swą posagu nadstawi.

19

Aż ono opak dzieje się zwyczajnie,
czego nas samo doświadczenie uczy:
chudego konia, wywiódłszy ze stajnie,
bez wielkiej prace leda kto najuczy.
Niechże go przez czas jaki jednostajnie
gołym jęczmieniem albo owsem tuczy,
będzie na palcat wierzał i wędzidło –
tak białęglowy, jako i to bydło.

20

Im z większej wyszła na przestrzenią cieśni,
nie może się swej wolności nasycić,
nagradzając, że nie poczęła wcześniej,
każdego grzechu żądzą chce zachwycić,
jako może, tak żyjąc najcieleśniej.
Cóż, jeśli męza weźmie starość mycić!
I ten nieborak, kiedy sam nie zdoła,
przez spary musi widzieć jej swywole.

21

Skoro się ona panienka zaczepi,
skoro nieznanej skosztuje swobody,
im się, z ubóstwa wyszedłszy, ma lepić,
tym z nią mężowi trudniej przyść do zgody.
Tak wszytek rozum afekt w niej zaślepi,
że jakby nie ta, która była wprzody:
grzech jej nie grzechem, tego pragnie chciwiej,
co się i ludziom, i Bogu przeciwi.

22

Z tymi narowy miał Syloret żonę,
atoli jeszcze pełna rok nie minie,
co starzy liczą za wielką fortunę,
kiedy go w drugim pocieszyła synie
(mógł się kto młodszy przyłożyć w karbonę),
choć drugi widzi, gdy mu wiek upłynie,
że dziecię, co go dziś na ręku trzyma,
będzie wycierać buty u ojczyma.

23

Między inszymi, których rada widzi
sprośna wilczyca, pasierb się jej uda,
co go macocha zwykle nienawidzi.
Długo nań dybie, wszeteczna popuda,
raz się go boi, drugi raz się wstydzi,
żeby nie wyszły na świat takie cuda.
Ale kiedy ten od złego daleki,
ostre miłości kryje w sercu ćwieki.

24

Chustki mu szyje jedwabiem i złotem
albo przysmaki specjalne smaży,
sama się jako szyna gnie pod młotem,
w ogniu zlej żądze ciągnie się i snaży.
Jeśli mąż inszym zabawny obrotem,
jeszcze się jawnie prosić nie odważy,
wždy pod zasłoną macierzyńskiej chęci
obląpia, ściska, chociaż się ów kręci.

25

Kiedy tak długo z afektem się wodzi,
ten tyle tylko, ile mu pozwala
prawo do matki, dalej z nią nie wchodzi,
często jej znika, często się oddala
ani rozumie, na co owa godzi,
czym większy płomień w niewieście zapala:
nie tak to miłe, co z mydła do ręki
idzie, jako co przez poty, przez sęki.

26

Już przelewała bystra miłość brzegi,
a wždy początku swojego zawodu

jeszcze nie widzi. Niespane noclegi,
dni frasobliwe, rzekłby kto, że z głodu
na bladej skórze gęste czyni piegi,
ubywa na niej ciała, jako lodu
od słońca, bo im dusi ogień skryciej,
tym bardziej chudnie, tym się bardziej myci.

27

Toż zamknąwszy się w osobnej komorze,
zwierzy sekretu swojej starej pani:
powie, co jej twarz, co jej serce porze,
co za przyczyna tej choroby na nią,
jako w pasierbim głęboko faworze
uwięzła, jako nie leczy, choć rani.
Toż pulsu dawszy pomacać jej, rzecze:
„Patrz, jako sroga gorączka mnie piecze!

28

Ja męża nie znam, chociaż-em nie wdową,
bo jeśli kiedy ze snu się obudzi,
albo pacierzmi, albo mnie rozmową
bawi (i nie dziw, starość go wystudzi),
jakby nie wiedział, że młodą i zdrową
i że wziął żonę podobną do ludzi.
Mógł się też z babą sobie równą spąchać,
żeby mu smrodzić i pomogła wąchać.

29

O, której szczyre zawsze-m znała chęci,
teraz życzliwej dodaj mi swej rady!
Niech ma w twych uszu miejsce głos łabęci,
co z mojej twarzy możesz czytać bladęj.
Bo acz bym inszych mogła mieć dziesięci,
w tym jednym wszystkie mych afektów składę:
gaśnie i Parys, i Adonis przy tem,
i Bellerofon gaśnie z Hippolitem.

30

Samym pojrzeniem serce moje głodze,
a czy nie może, czy nie chce zrozumieć,
że nie potuszel i razu niebodze,
gdy mi się często przyjdzie nad nim zdumieć,
lubo go w sagu, lubo widzę w todze.

Zwykły to stare białogłowy umieć,
i mnie potrzeba przy tym było starcu
czarować i piec nietoperza w garcu.”

31

Żalonym wstydem pocziwej matronie,
którą od matki wzięła za przystawa,
spłoną wspaniale, nie bez żalu, skronie.
A skoro jej łza w obu oczach stawa:
„Twój-że to jest głos, którą-m ja na łonie
swym wypieściła? Tedy moja sława,
moja pocziwość, którą-m miała z młodu,
do tak smutnego przyjdzie peryjodu?

32

Pomni rodziców starych, którzy cnotą,
piękniej niż inszy dobrym mieniem, słyną!
Zabielabyś ich tak wszeteczną psotą:
oraz na sławie i na zdrowiu zginą;
pomni na krewnych, którzy liczną kwotą
to miasto z całą osiedli krainą.
Zginiesz i sama ze wszystkim swym domem
nieczystym grzechu kazirodztwa gromem.

33

Pomni na męża, który jako w zdrowiu
w tobie się kocha, szanuje i pieści,
pomni na syna swego pogotowiu,
a przybierz żądy wędzidło niewieścię!
Jużemy niemal u wszystkich w przysłowiu,
jak byś uchodzić miała w rękojeści.
Chociaż przestrzegam, gdy kogo zastanę,
lecz me przestrogi jako groch na ścianę.

34

Jeden mąż, tak go miłość twa okracza,
choć mu sąsiedzi nacierają uszy,
nie wierzy, choć się ledwie nie domaca:
nic nie odmieni, nic go nie poruszy.
Często, gdy ze wsi albo więc powraca
od rad publicznych z poważnych ratuszy,
zastanie albo potyka się z gachem
wybiegłym z domu oknem albo dachem.

35

Dziś, o Arsyno (bo to miała imię
ta niecnotliwa żona Syloreta),
powiem, com dotąd zamilczała, gdy mię
rodzicy twoi wzięli na sekreta,
gromiąc, że w twoim dozorze tak drzymię,
przysięgałam im, nieszczęsna kobieta,
że, co wie wszystko miasto przed półroczem
i oni słyszą, ja nie wiem ni o czym.

36

Już ci trzydziestu lat dochodzi blisko,
gdzie siła młodszych wdów widzisz przed sobą:
choć się kłaniają grzeczni ludzie nisko,
wołą z czystości umierać ozdobą,
a dopiero ty! Ludzkie pośmiewisko
oddal od siebie! Jeszcze żyje z tobą
mąż, a ty inszych (o, szkarada wina!)
patrzysz, a co rzecz sroższa – jego syna.

37

Słyszysz, co czyni Fedra psów niesyta,
macocha w czarne położona księgi?
Nie mógszy na złe przywieść Hippolita,
żeby potargał przyrodzenia wstęgi,
piekielnych, małpa, fortelów się chwyta,
na zgubę domu rozpiąwszy popręgi:
zglądzi pasierba, rzuciwszy wstyd z twarzy,
skoro niewinnie przed ojcem spotwarzy.

38

Był Bóg na niebie, był i na te dziwy
patrzył, gdy pasierb spotwarzony ginął,
że go chce ociec zabić popędliwy.
Krwia swą od koni rozszarpany spłynął,
które go zniosły na brzeg skały krzywěj,
aleć sąd za grzech obojga nie minął:
swą ręką Fedra, a Tezeusz, z góry
spadszy, przed czasem płaci dług natury.

39

Nie wchodź między tak wszeteczne macochy,
czci dom i męża swego, i ojczysty.

Diabłu po gębie daj i żądy płochój!
Młodzieniec to jest wstydlivy i czysty,
darmo się kusisz; z takimi on fochy
za ocean gdzie uciecze pienisty.
Niech ci ten pypeć rozum z serca zedrze,
żebyś nie wpadła, co się stało Fedrze.

40

Masz radę szczyrą białejglowy starój,
a co wiesz dobrze, że życzliwej sobie.
W rodzie mym nigdy nie powstały czary,
(i nie postoją – wprzód się zawrę w grobie).
Nie pieść tak ciała bystrego bez miary,
to będziesz miała lekarstwo w chorobie.
I proszę barzo, abyś inszej czyjej,
nie mej, zażyła w tym konfidencyjej”.

41

Porwie się z miejsca, jakoby ją sparzył,
a oraz drzwiami trzasnęła ogromnie:
„Będzie się z tobą bies, psi trupie, swarzel!
Kiedy by tobie to się działo, co mnie,
dawno byś kaszę na podółku warzel!
Wźdyć przecie kiedy tę uczynność wspomnię!
Więc brzydka baba święcicą się czyni,
a znalazłabym swe rzeczy w jej skrzyni!”

42

W tak srogim gniewie i w miłości znoju
każe się pannom co prędzej rozbierać,
ciska po ziemi, nie szanuje stroju,
chora, jakoby już miała umierać
i w nieposłane łóże na pokoju
włazszy, nie każe nikomu zazierać.
Lecz puściwszy w słup oczy, ciężko wzdycha
i sama z sobą w ten sens szepce <z> cicha:

43

„O, jakoż wielce w swych conceptach błędzą,
co siła ludzkiej przyznają swobodzie!
Szczęśliwsze-ż bydło, choć nim ludzie rządzą,
choć czasem musi robić i o głodzie:
za przyrodzoną wolno mu iść żądzą.

Człeku nie wolno kwoli swej wygodzie,
dla opiniej, dla jakiegoś względu,
przyrodzonego zażywać zapędu.

44

Jeszcze-ż mógł być grzech z bestyją się mieszać,
wždy Pazyfae śmiała się na byka
i Semiramis na konia rozgrzeszać.
Mnie, gdy tak ciasno wziął Kupido w łyka,
że się mi ledwie nie przychodzi wieszać,
sławę i cnotę na oczy wytyka
skrzepla w rozumie, nie tylko w miłości,
baba, powłókszy starą skórą kości.

45

Zwykła niezbędnej starości to wada,
że skazy długich lat cnotami zowie
i koniecznie je na nas, młodych, wkłada,
że sama wędnie i że co dzień płowie,
oczy jej wszelka zieloność przebada.
Nie dziw, gdy starzy, już wyżywszy zdrowie,
nie lubią czerstwych i, drugi raz dzieci –
co ich zdobiło, teraz inszych szpeci”.

46

W tym mąż przychodzi i o zdrowie pyta,
a widząc znaczną odmianę jej cery
i że gorączka dojmuje jej skryta,
doktor przyczynę powie z cholery,
z którą się rzadka miesza pituita,
więc jej krew puszcza, więc robi klisztery,
plastrów i proszków zadaje dla potu,
lecz jej nie może trafić antydotu.

47

Nic nie pomogą maści ani wanny
z rozmaitymi wygrzewane zioły.
Po całej nocy nie śpią panny,
mąż od frasunku umiera na poły,
nie je, nie pije, w samo serce ranny.
U tej, gdzie były oczy, teraz doły:
we wszystkiej się swej kompleksyj mieni,
raz nazbyt blednie, drugi raz czerwieni.

48

Już tydzień mija, a nie znać poprawy,
mąż przy codziennej wota czyni stypie.
Ci w nawiedziny, drudzy dla zabawy
jeżdżą, już mało małmazyjej w pipie.
Dowie-li się gdzie o doktorze z sławy,
śle by najdalej i pieniądze sypie,
płaci, że mu ich i zza morza wożą,
aż to na kołtun wszyscy zgodnie złożą.

49

Afekcja jest takiego przymiotu:
czego się kolwiek choremu zabaży,
zaraz pozwolić, więc wedle namiotu
siedząc, nieborak Syloret, na straży,
zdrowiu i kwoli żony swej żywotu,
siła na trunki i przysmaki waży;
ale ta wszystkim kupnym gardzi, co ma.
Wolałaby to, co się rodzi doma.

50

Toż cug obojej puściwszy fortunie,
zdrowie jej niebu Syloret poruczy.
Wie, że lekarstwa daremne w kołtunie,
dosyć doktorów niepotrzebnie tuczy,
a żona tylko w oczy mu nie plunie,
po namiecie się ciska albo mruczy.
Choć śpi, choć czuje, w miłości poboczny
ustawicznie jej pasierb stoi w oczu.

51

I głową robi i gniecie poduszki,
żeby go jako z tego statku zbodła,
więc sobie franta każe wołać służki,
kiedy na starej paniej się zawiodła.
Dawszy czerwonych złotych kilka z puszeki,
do wszelakiej go usługi przysiodła:
„Idź – rzecze – proś, niech pasierb mię nawiedzi,
tylko niech spieszy, nim ociec uprzedzi.

52

A potem, gdy-ć się okazyja poda,
powiesz jako się w nim serdecznie kocham,

z grzecznością jego wiąże mnie uroda,
że chcę w nim wszystkim dać przykład macochom,
choć im przysięgła z pasierby niezgoda,
bo tylko swoim przyznają pieszczochom.
Niech moim, proszę, nie gardzi kochaniem,
ręczę, że prędko znać go będzie na niem.

53

Sekretu-ć zwierzam. Uważ pilno, że tem
zwierzeniem żywot i sławę pospołu
w ręce-m tve dała, sługo mój, sekretem:
nie dano tego aptece i ziołu,
co ma pasierb mój”. Tu palec z sygnetem
na usta kładzie i aż do popiołu
martwego ślubi, że za wspólne łóżę
więcej da, niżli obiecać mu może.

54

Cieszy się Hirpin (bo tak sekretarza
owego zwano) i złożywszy palce,
że jej nie wyda, przysięgę powtarza:
choć go na drobne kat zrąbie kawalce,
niech się nie boi: kamień w morzu narza.
Już on w tej dobie wyrównał bywalce.
Jakoż i składem, i swoim obrotem
zaraz się wydał, że był koczotem.

55

Prędko się rozśmiał, prędko śmiech uśmierzał,
ustawnie brwiami albo gębą migał,
jeśli co mówił, nigdy się nie szerzał,
na poły słowa westchnieniem przestrzygał.
Błąznował-li też, sam mu szatan pierzał,
więc się dziś i tej usługi nie wzdrygał.
Tam idzie prosto, gdzie Daulet surowy
siedzi, szczęśliwe odprawivszy łowy.

56

To wziął przezwisko, odprawując krzciny
w wielkiej całego frekwencji Rodu,
syn Syloretów a pasierb Arsyny.
Że był myśliwy przyrodzeniem z młodu,
psy, ptaki, sieci i porządek iny

kochał, i na to wielką część dochodu
łożył, bo ociec, możny i bogaty,
na sto tysięcy puścił mu intraty.

57

Chyba dzień dżdżysty, wietrzny i ponury
w domu go trzymał; tak się bawieł polem,
że pogardziwszy wczas i miejskie mury,
psim albo gonem cieszył się sokolem
i raczej w boru, z żubrami i z tury,
pod bukiem albo krzewistym topolem
(lecie par, zimie nie wadziły śniegi)
siadał niż w domu i miewał noclegi.

58

Miał też i drugą – cnotą ją czy wadą
nazywać, nie wiem, że białej płci zgoła
nie lubieł. Przeto ani się biesiadą
bawieł, ani szedł do tego kościoła,
gdzie białogłowy swoje wota kładą,
Ledwie do matki szedł, kiedy go woła.
Macosze, im go bardziej szuka w łyka,
im się mu barziej lasi, barziej znika.

59

Wždy kwoli ojcu, że go i szanował,
i nader kochał, gwałt czyniąc naturze,
jako mógł, tak się jej akomodował,
ale obludę znać było w posturze.
Jej tylko afekt tak oczy zepsował,
że za rzecz brała, co było w figurze,
stąd więcej w lesie niżli mieszka w mieście,
paskudnej z oczu znikając niewieście.

60

Skoro Hirpina od siebie wyprawi,
tym większy ogień Arsynie dogara,
ledwie jej serca z piersi nie wystawi
nadzieja, którą znowu strach rozpara.
Nuż nazad ni z czym służyć jej odprawi
i o leda się wymówkę postara?
Wie, jako twardy, jako nieużyty,
nie wyrozumie zgłodniałemu syty.

61

Wszystkiego tego postrzegala z cicha
Cytyssa (bo tak panią starą owę
zwano), przyczynę wiedząc tego licha –
słyszała przez drzwi z Hirpinem rozmowę.
Widzi, że co raz w większe ją popycha
szaleństwo miłość. W rzeczy jej na głowę
plastr urobiła, którą gdy obwinie,
jeszcze się raz z swą przestrogą ochynie:

62

„Nie serce, w piersiach nosiłyby kowadło,
kto by cię nie miał, o pani, żalować,
tak z twarzy krasa, ciało z ciebie spadło,
nie poznałby cię, kto by chciał stosować,
sama byś rzekła, że klama zwierciadło”.
Na to Arsyna: „Łacno dyskurować,
kiedy nie cierpi kto we szpikach palu.
Rady by trzeba, bo mało na żalu.

63

A któż mię widział jedząc w tych kilku dni,
kto śpiąc, choć rzkomo obie oczy mrużę?
Jako psom, myślom oganiam się, w studni,
ale już, biedna niewiasta, nie zdłużę.
Serce nieczyste do kościoła trudni
wypłacać bogom, czego się zadłużę.
Do grzechu w domu, do Boga w kościele
wdychać – szyderstwem możesz nazwać śmieie”.

64

„Piękna rodziców bogobojnych córo,
żono wielkiego w Rodzie Syloreta,
hamuj w miłości rozbujane pióro!
Niechaj tak sroga na dom twój kometa
z ciebie nie wschodzi, która już ponuro,
wziąwszy płomienia piekielnego z grzbieta –
Cytyssa mówi – zaraźliwej Etny,
wyciąga na świat cały ogon szpetny.

65

Mąż twój najwyżej zasiada w senacie
i jedzie posłem do Azyjej flotą –

państwo nie tylko władzą świecić macie:
i w domu rządem, i przykładną cnotą –
jakoż wielką ma trudność, patrząc na cię!”
Tu pojrzy na nią Arsyna z ochotą:
„Wiesz-że to pewnie? Czy cię kto nie zwodzi?
Kiedyż wyjeżdża i wsiada do łodzi?”

66

Widzi Cytysa, jako tej nowinie
rada, jako wraz i głosu, i wzroku
na nią przybyło schorzałej Arsynie.
„Dwu panów radnych mówiło, jam z boku
słuchała, że go ta droga nie minie
i weźmie bodaj niecałe pół roku;
więc że mu prędko trzeba się tam stawić,
ledwie mu tydzień przyjdzie w domu bawić.

67

Nie daj się w potuł, ujmi afekt w kluby,
zbij bystrą żądzą zaraz z jednochodze!
Jeśli-ć kochany, jeżeli-ć mąż luby,
nie czyn rozrywki chorobą swą w drodze.
Albo jeśli-ć tak przypierają szruby,
choćaby lepiej umrzeć aniż wodze
wyrzucać ciała – wszak ci nie nowina,
a wypuść z serca mężowego syna.

68

Ze dwojga złego mniejsze rozum radzi,
choć w niebie wola za uczynek stoi.
Kto z serca cnotę i sławę wysadzi,
niechaj się kata, gdy Boga nie boi.
Acz i Bóg, kto się zuchwale z nim wadzi,
choćaż nie zaraz, wždy nie puści swojej
i na tym świecie bez pomsty zniewagi;
na tamtym wiecznej nie wspominam plagi.

69

Przykład z Juliej bierz i z Antonina,
cesarzów rzymskich: pasierb i macocha.
Ten przyrodnego brata, a jej syna,
Getę, zabija; dziś płacze, dziś ślocha,
nazajutrz żalu matka zapomina,

skoro ją miłość opanuje płocha,
bo ta afekty wszystkie w czleku króci:
lub kocha, lub się w nienawiść obróci.

70

I dokazała, czego dawno szuka,
że krew ojcowską w bezecnym wychodzie
z synowską miesza niecnotliwa suka.
Cóż kto o takim rozumieć miał płodzie?
On, gdy brzuch prząta, zabity od hajduka,
który przez oba boki go przebodzie,
tę, żeby słońca tak brzydkim nie stropić
mieszańcem, z brzuchem kazano utopić”.

71

Werwawszy się jej w głos, Arsyna rzecze:
„Słomę przynosisz na ogień, nie wodę,
który mnie dosyć pali, dosyć piecze.
Co szkodą liczysz, ja nie mam za szkodę:
śmierć zysk, to szkoda, że mi się odwlecze.
Wielką w niej sobie pokłada wygodę
ten, kto w katowskich klubach za grzech jęczy,
a mnie przed grzechem sroga miłość męczy.

72

Nie wiesz, że stary tym bardziej śmiałkuje,
bezpieczniej prawdę rzecze tyranowi,
im bliżej siebie wolność śmierci czuje?
Widzę-ć ja dobrze, co by było zdrowiej,
niepotrzebnie się twój język sforcuje.
Cóż, gdy chęć nie da miejsca rozumowi?
Długo przewoźnik na prądzie się z prumem
biedzi, na koniec musi iść za szumem.

73

Grozisz mi bogi? A któryż z tak wielu
z bożkiem miłości wskórał, Kupidynem?
Tak on na niebie, jak na ziemi strzela.
Jowisz był zięciem i matki swej synem,
na Dorydę się Nereus ośmiela,
choć siostra. Nie wiesz, co pijany winem
Lot córkom, Judasz co zrobił synowej?
Grzech to, Cytisso, ale że nie nowy”.

74

Na to jej owa: „Bajek nie przytaczaj,
wymysły szczyre poetów to lekkich.
Chcesz wierzyć? Bogom, Arsyno, przebaczej!
A coś Hebreów wspomniała dalekich,
z takich przykładów, proszę, nie rozpaczaj:
któż to wie, jaki naonczas był wiek ich,
jeśli to za grzech mieli. Ten pijany,
a tamten zgrzeszeł całe oszukany.

75

W Grecyjej, kędy wszelakich cnót żniwo,
która o przodek z dawna z Rzymem chodzi,
przebóg, niech miejsca takie nie ma dziwo:
nie czynić, lecz się wspominać nie godzi,
a cóż w tym domu, gdzie dotąd, jak żywo,
póki cię weń twój Syloret nie wwozi,
tak sprośna, brzydka nie powstała plama.
Obacz się, a wstąp w swoje serce sama.

76

Toć za fortuną, jako cień za ciałem,
czego nas wieki uczą, idzie w tropy:
głębę najdroższym tuczyć specyjałem,
choćby za morskie poń jeździć zatopy,
zaraz być pysznym, pieszczonym, ospałem,
perłami suknie suć i złocić stropy;
kto może siła i wielom rozkazać,
tego chce, czego nie może dokazać.

77

W ubogie domy nie wchodzą te zbytki:
codzienna miasto robota pieszczoty
i daleki też od nich grzech tak brzydki.
Fenikopterów język dla łakoty,
precz moszczki pawie: domowe dobytki
dosyć im, żadnej nie znają pozłoty.
Nie igra też krew ani buja żądza,
bo w czleku rozum gospodarz porządza.

78

Więc przez znużonej starości ostatki,
prze<z> mój na twojej usłudze włos siwy,

przez piersi, któreś ssala, wdzięcznej matki,
przez żywot męża twojego pocziwy,
przez wszystkie względy, które dziś za świadki
i za przyczynę prośby mej życzliwój
przybieram, proszę, przełom upór zgryzny.
Nie hańb swojego stanu, mej siwizny!”

79

To rzeksz, krzyżem podle łoża padnie.
Arsyna się też porwie i usiedzie.
Choć poruszona jej mową szkaradnie,
zaraz na inszy afekt się zdobędzie:
„Więc, matko moja – rzecze jej układnie –
wypuszczam z serca, kwoli twojej zrzędzie,
Dauleta. Ale jeśli nie w chorobie
umrę, to sama katem będę sobie.

80

Choćby król, dotąd w tym mieście nie znany,
kazał, choćby mi, których kocham z dusze,
rodzicy wszelkie dawali nagany –
gdzie miłość w sercu uczyni fundusze,
żadne jej ludzkie nie ruszą tarany.
Tej są wolności ludzkie animusze,
że im ani król, ani rodzic, ani
wierny przyjaciel przedsięwzięcia zgani.

81

Niemasz tyrana, gorzej rzekę, kata
nad umysł człeczy, gdy się na złe uda,
wewnątrz w nim serce, z wierzchu ciało płata,
już oko zawsze smutne, twarz tam chuda.
Z drugą zaś stronę, mam za fortunata
pod tym się rodzić planetą, komu da
życzliwe niebo, i w takim gwiazd rządzie,
że umysł królem, nie tyranem będzie.”

82

Na to Cytysa: „Tak że wszystko brzegiem?
Jeśli nie zgrzeszyć, to umrzeć koniecznie?
Trzeciego nie masz nic? Kiedyż by szpiegiem
zająć w twe serce, które tak statecznie
ciało albo chce duszę swą noclegiem

wiecznym usypiać (oboje niegrzecznie),
ani-ć by grzeszyć, ani-ć by umierać,
czego chcesz gwałtem, trzeba się napierać”.

83

Tak jej odeszła. A Hirpin tymczasem
posłował, jak się rzekło, u Dauleta.
Słońce wieczora sięgało kompasem.
Widząc go, Daulet rzecze: „Kiedyż mię ta
łaska potkała?” – „Kto się bawi lasem,
lepiej niedźwiedzie niż ludzi pamięta –
odpowie Hirpin. – „Rzadkim bywszy w domu
sam, panie, gościem, dziwujesz się komu?”

84

I tylko czekać, że-ć wyrosną rogi,
a za tym cię psi z Akteonem zjedzą,
jeśli z nagimi potkasz się gdzie bogi,
albo więc skórą z Arkadem niedźwiedzą
porośniesz, drąc się przez ciernia, przez głogi.
Niech cię poznają, niech o tobie wiedzą
rodeńskie damy; nie daj miejsca żartom.
Tylko-ś ogarom rodziel się a chartom?

85

Niech nędzę klepie, niech usycha w głodzie,
niech go deszcz moczy, mróz ziąbi, wiatr dusi,
niech miasto łóżka na zgnilej spi kłodzie,
niech cierpi słońce, pragnienie, kto musi.
Mając tak wiele intraty w dochodzie,
że-ć tam ogarzy skolą kłapousi,
wszystko to cierpisz i zimie, i lecie,
będąc na woli, nadobny Daulecie.

86

Lecą dni z słońcem, godziny z zegarem,
jako więc koło za wodą we młynie,
ani postrzeżesz, jako będziesz starem,
skoro cię młodość i uroda minie,
nie pociągniesz jej żadnym bezoarem;
choć ci śmierć ludzi, jako drwa w kominie,
warstwą, i suche, i mokre pospołu,
starych i młodych, układa do dołu.

87

Dziś żyj, dziś twoje, nie uciecze-ć statek,
nie daj młodości swej tak marnie zbiegać,
dziś uczynź przyszłej Wenerze zadatek.
Czy tak sam będziesz aż do śmierci legać?
Aniby ojców, ani było matek,
gdyby się wszyscy białej płci wystrzegać
chcieli, jako ty; puść wodze rozkoszy,
pierwej niż ci włos siwy ptaki spłoszy.

88

Każdy wiek swym się przywilejem szczyti:
wesola rozkosz młodemu należy.
Czemu? Bo się jej starzec już nasyci.
Próżnuje młynarz, skoro woda zbieży.
Więc wprzód niż zajdą ostatnie cię wici,
miej się do świata, niechaj cię nie jeży
posępna mina z niepotrzebnym smutkiem.
Masz z kim, chciej tylko, a nie bądź odludkiem.

89

Im bujniej wschodzi, im się szerzej liści
podrosło ździebło zielonego żyta,
tym lepszym plonem zwyczajnie się iści;
które na słomce jednej zaś odkwita,
żadnej nie czyni nadzieje korzyści.
I dąb krzewisty obłoków się chwytą;
wiatr-li go albo siekiera obarczy:
póki nie zgnije – brzydki osuch starczy.

90

Z naturą ludzie bezzenni chcą sporu?
Wiek by podobno, i nie cały, minął,
do ostatniego przyszlubiśmy moru;
wóz by nie chodził ani okręt płynął.
Kiedy by tylko młódź wojny a dworu
pilnować miała, prędko by świat zginął.
Puść leśne cienie, puść satyrom dzicze,
kochaj się w mieście, mój zacny panicze!

91

Mógł był Hippolit ojcowską na skroni
włożyć koronę i żyć równo z dziady,

lecz kiedy nazbyt od Wenery stroni,
poszedł w żalosne swą zgubą przykłady,
w drodze od bystrych rozszarpany koni.
Strzeż się, Daulecie, z tą boginią zwady!
Jej lew, jej tygrys, jej dzik, co kiel ślini,
służy; gdy każe, sprawiedliwość czyni.”

92

Uśmiechnąwszy się Daulet po tak długiej
egzorcie jego: „Skąd orator nowy,
skąd się wziął w Rodzie Demostenes drugi?
Z karty-ś się musiał tej uczyć przemowy!
Ciebie-ż do swojej zażyła usługi
Wenus, coś dotąd porządek stołowy
miał swojej paniej, mój miły Hirpinie?
Któż wiedział, żebyś umiał po łacinie?”

93

Któż się w twej głowie spodziewał tak wiele?
Więc żebyś próżnej nie cierpiał fatygi,
dożywotnego gdy mi przyjaciela,
żonę, brać radzisz do małżeńskiej ligi,
ciebie do tego zażyję wesela.
Więc na korbety gotuj się i dygi,
bo że nie życzysz sypiać mi pod dębem,
ciebie też za to chcę mieć dziewczosłębem.

94

Żony mi trzeba, nie paniej, Hirpinie,
żebym z nią mógł żyć w przywykłej swobodzie.
Inaczej wolę ze lwy na pustynie.
Wdowy mi nie raj, nie lubię tej łodzie,
z której wypadły przede mną kto ginie;
dopieroż panny, która w swej urodzie,
co wiedzieć, jakie może mieć narowy:
zgoła nie raj mi panny ani wdowy.

95

Bogata zwykle męża lekceważy,
uboga będzie na rodzinę kradła,
nadobnej zawsze trzeba chować straży,
szpetna – jakby też liznął kto kowadła.
Leda czego się młodej więc zabaży,

a stare wadzą podejrzeniem stadła:
oblapiwszy ją, jakbyś ścisnął miechy,
ozwą się sapy, ozwą się oddechy.

96

Wysokiej siła wychodzi na bramy,
mała do złości skłonna i do plotek,
dworka – nic, tylko stroje, figle, kramy,
domowa – trusia jako morski kotek.
Choć się na strojach francuskich nie znamy,
nakładzie na się pstrocin i błyskotek,
jeśli się kędy dowie o biesiedzie,
choć nie proszona, w półbarańcu jedzie.”

97

Słuchając Hirpin stoi zadumany
i krótko powie na replikę onę:
„Na takie wszytkiej białej płci nagany
do nieba-ć radzę, Daulecie, po żonę,
lecz i tam, wątpię, żebyś był swatany,
chyba-ć by Jowisz swoją dał Junonę.
Zła-ć panna, wdowa, nie chce-ć się do siatki,
upewniam, że też nie pojdziesz mężatki.”

98

„Tak, tak, Hirpinie – Daulet rzecz znowu –
dobrze-ś powiedział, że jak na młyn woda
z wykopanego prądem spada rowu,
tak żywot ludzki; i wielka go szkoda,
kto go tu marnie daje do okowu
i kogo mierzi wrodzona swoboda.
Czemuż nie raczej mieszkać w dziczy pustej
niż w mieście, pełnym grzechu i rozpusty?

99

Ani mnie tam kto ma czego zazdrościć,
ani ja komu, ani mnie dosięże
zły język gorzej co może dochłóścić
niż jadowite swoim żądłem węże.
Najszkodliwsza się rana da zarościć;
kto mię na sławie psim kielcem dosięże,
kto mych cnotliwych postępów naruszy,
juże-ż nie w jego mocy ludzkie uszy.

100

Nie ma tam miejsca łakomstwo niesyte,
nie mają żadne cieleśne ponęty
ani przysmaki z trudnością nabyte,
ani napoje, co we łbie odmęty
szkodliwe robią, ani palcem bite
brzmia lutnie, ani muzyki tam dętój.
Precz wszystko zgoła, co się grzechu tycze!
O, święte lasy! O, szczęśliwe dzicze!

101

Precz ambycja, precz stąd głupia pycha,
niezgód i matka publicznej kradzieży:
jeden drugiego kreskami nie spycha,
nie trzeba złotem tkanej mi odzieży
i sadzonego z kredencem kielicha.
Nie tłuką kotłów, nie trąbią na wieży,
nie mieszają błota w kawalkacie słudzy,
nie klą też jedni, nie zazdroszczą drudzy.

102

Nikommu-m nie krzyw, nikt na mnie nie płacze,
nikomu się też nie akomoduję,
nie stoją w oczach ciężcy poziewacze.
Kiedy chcę, to śpię, i kiedy chcę, czuję.
Importuna też nigdy nie obaczę,
mnie nikt, nikogo i ja nie częstuję.
Fraszka szpalery i kobierce tkane:
tam obicia, tam pokoje kochane,

103

gdzie prawdziwy wczas bez troski, bez trwogi.
Odkryte pola i lasy krzewiste
świadkami mego żywota i bogi
mając, nie boję, aby mię nieczyste
żądze dosięgły. Nie straszne mi rogi
fortuny, suche ani lata dżdżyste
uszkodzą. Żadnej nie wzdrygam się próby
z rzeczy przeciwnych, nawet i choroby.

104

Z naturą żyjąc przy pomiernej pracy,
zdrowych jej darów zażywając skromnie:

kędyż chorują zwierzowie i pracy?
Nie ma przystępu złe zdrowie i do mnie.
Kwita z cymentów, z mchowych materacy:
i razu o nich podobno nie wspomnię,
chyba gdy wody zażyję a chleba.
O, jakóż wielu rzeczy mi nie trzeba!

105

Pod oganistym roślej sośnie kłocem,
gdzie strumień prądem po kamykach szumi,
przykrywszy kiecą trawę albo kocem,
płynące z drzewa zapach czynią gumi
przy wszelkim kwieciu. Toż z leśnym owocem
zażywszy, jaka jest, zwierzyny, tu mi
i nocleg będzie, bo się tu zamyka
pierzyna, piżmo, potazie, muzyka.

106

Cóż, gdy do ślicznej przystąpią facjaty
foremne ptastwa rozlicznego głosy!
Ani ich karmię, ani sprawiam szaty,
wždy mi na głowie czapkę dźwigną włosy,
kiedy swe krzyczą do stołu wiwaty
słowicy, zięby, kanary i kosy.
Głupi dobosza do trębaczów szuka,
gdy dudek duda i kukulka kuka.

107

Cóż gdy niedźwiedzia dużego się zdarzy
poszczuć brytany! Ten z zadu, ów z przodu,
charci w sekundzie i drobni ogarzy,
a ja, długiego nie dając rozvodu,
oszczep w nim topię. Ten mruczy i marzy,
albo jeśli też na drzewo ze spodu
do wierzchu wlezie, z myśliwcami radzę,
że go brytanom znowu na dół zsadzę.

108

Albo pod starym jeśli dzika bukiem
psi naszczekają, on tylko poziera
i precz ich samym chce odegnać hukiem,
bieżymy wszyscy, lecz nikt nie naciera
i z daleka go szpikujemy lukiem,

że albo tamże na miejscu umiera,
albo, jeśli się dalej z miejsca ruszy,
łatwo go wszędzie dojdziemy, bo jusz.

109

Rozlega się las, grzmia bory, drżą drzewa,
kiedy ogarzy kupą trafią zwierza,
zielone listy lecą jako plewa,
w dalekie pola echo się rozszerza.
Dopieroż jeśli wolny wiatr powiewa,
czekając rychło albo do wiewierza,
albo ryś, wilk, łos wypadnie na szczwacze,
słucham, a serce od radości skacze.

110

Niechaj z szczyrego złota delikaci
kanar pijają – wodą ją okracam
pragnienie, żywy strumień u mnie płaci,
kiedy się z łowu z tą uciechą wracam.
Niech na labędzie mchy kto głupi traci –
prześpię noc, choć się razu nie przewracam,
na którymkolwiek miejscu się położę,
wszędzie wdzięczny sen, wszędzie miękkie łożo.

111

To nam na piśmiech zostawili starzy:
póki się pycha, matka wszystkich zbytków,
z nieba na niski świat nie wytowarzy,
nie szukali tak swych ludzie pożytków
ani dla złota gwarek ziemię warzy.
Z zwierzów i w domu chowanych dobytków
żyli i granic nie mierzyli sznury:
chleba więcej nic, tylko do natury.

112

Pycha naprzód dom zbudowała, w którym
mieszkać by mogła, wzgardziwszy namioty.
Pycha i miasta opasała murem,
gdzie by się wszelkie łągnęły niecnoty,
zawarszy, jako w jatce, pod ponurem
ludzi tyranem. Tu stanął wiek złoty;
za nim żelazny zaraz idzie w tropie,
skoro się w ziemi złota świat dokopie.

113

Tu pycha w bębny uderzy tubalne,
stąd na krew ludzką najpierwsze zaciągi,
stąd kirys, pancerz, stąd pałasze stalne,
stąd cenę swoją poczęły szelągi,
stąd luk, stąd muszkiet i działo zapalne,
stąd z chorągwiami podniesiono drągi,
stąd aż po dziś dzień wszystkie brzmią warsztaty,
z natury ludzi wojną czyniąc katy.

114

Stąd drogie złoto, świetne srebro potem,
skoro je ogień od glejty odcodzi,
na twarz królewską poczęto bić młotem,
wkradnie się z czasem mosiądz, wkradną miedzi.
Aż, jeśli wierzyć jako słyhać o tem,
skoro się kruszcu wszelkiego przerzedzi,
na zgubę ludzką, wywróciwszy wzgórze
rozum, wołową orłem znaczą skórę.

115

Tędy grzech, tędy wszystkie na świat zbrodnie,
jako wyjętym z stawu wyszły czopem,
skoro z łakomstwem podniosła pochodnie
cielesna żądza. Ziemię i ze stropem,
grzesząc i przeciw naturze swobodnie,
żałośnie krwawym zalała potopem.
Boga że w niebie nie dosięże ręka,
język go, oko wszeteczne go nęka.

116

Stąd, gdy ustały przyrodzone prawa,
pisać je przyszło na zbójce, na franty.
Na dwu tabliczkach Bóg je naprzód dawa
lecz skoro z ludźmi wszelkich niecnót branty
i co dzień prawie nowy grzech nastawa,
widzieć ich dzisiaj srogie folijanty.
Dobrym nic po nich, złym są w pośmiewisku,
samym jurystom piszą je dla zysku.

117

Gdy brat od brata, gdy rodzic od syna
żelazem albo trucizną zgładzony,

mężowi żona sznurem oddech spina,
dawia płód matki ledwie urodzony,
a któż macochę w tym rzedzie wspomina,
bo snadniej bywa lew obrochmanniony.
Wszystkie a wszystkie w jednym kładę szyku:
pełne są ogniów, nożów, arszeniku.

118

Jeszcze krwią pola, dymem miasta kurzą
dla wszeteczeństwa niewiasty paskudnej.
Wielkie się wzajem monarchije żurzą,
niejeden naród z gruntu zginął ludny.
Ony pustoszą państwa, zamki burzą,
te wielkie morza zagęszczają sudny.
Jedna je ze wszech Medea oszpeci,
zabiwszy ojca, brata, męża, dzieci.”

119

Tu mu się Hirpin w rzecz werwie: „Żle by to,
żeby dla jednej wszystkie cierpieć miały.”
A Daulet: „Nie wiem, czy z natury, czy to
mam ze zwyczaju, że lubić płci białej
nie mogę. Trudno-ż wieprzowe kopyto
wdziewać koniowi. Nigdy mnie zuchwały
nie tknął Kupido: im się bardziej sady,
bardziej mi każda białagłowa wadzi.

120

I rychlej ogień z mokrą zgodzisz wodą,
rychlej z łakomym młode kury tchorzem,
wygłodzonego wilka z owiec trzodą,
łędem okręty, wozy pójda morzem,
niż mnie z niewiastą ujźrysz żyjąc zgodą.
Tak wielką z sobą różnicą się porzem,
żebym wołał w grób, na brzytwy, na noże,
na śmierć zabitą niżli z nią na łoże.

121

Te ich trafienia, te pudry, te muchy,
wszetecznie nagie piersi, te trzęsidła
z wyciągnionymi na ramiona uchy
i cały ich strój, a na błaznów sidła,
srogie mi w sercu czynią zawieruchy:

chce mi się za świat lecieć, gdyby skrzydła.
W tym koniec żalu po swej matce widzę,
że śmieie rodem niewieścim się brzydzę.”

122

„Znać, że-ć się w czym-si – Hirpin odpowiada –
żle zasłużyła. Szkoda by Wenery
tak lekko ważyć, Daulecie. Ma rada:
choć jej nie lubisz, a wzdyc patrzy z cery,
niech ci jedno raz w serce jej syn zada,
podobno spuścisz cokolwiek z kolery.
O insze milczę, tu się cofni trochę:
nie ma świat matki nad twoję macochę.

123

Krzyż, jako mówią, zjadłaby za tobą
i nad własnego przekłada cię syna,
którego pod swą nosiła wątroba.
I teraz nigdy cię nie zapomina,
choć niebezpieczną złożona chorobą.
Wierz mi, wielka to w macosze zwierzyna,
ani też tobie inaczej się godzi,
wszak wiesz przypowieść: miłość miłość rodzi.

124

Nawiedź ją, wielka ulga to w niemocy
mówić choremu z tym, którego lubi
(aza stąd będzie lepiej spała w nocy,
rzekąc, że sobie poczynasz z nią grubiej?),
choć na godzinę, albo jeszcze krocój,
bo wiesz, że się tym i Syloret chlubi.
Nie tylko się tym najmniej nie uszkodzisz,
ale i ludziom, i ojcu dogodzisz.”

125

„Trudno nie przyznać, trudno tego ująć,
że znam jej afekt przeciw sobie wielki –
odpowie Daulet – siebie tu żalując,
nie miałbym łaski tej u rodzicielki,
co pokazuje, nic się nie hamując.”
Za co staranie o zdrowiu i wszelki
wczas obiecuje, i nawiedzi, byle
ojca wyprawieł, choć na krótkie chwile.

126

Już Syloreta wielkim aparatem
gotowa w porcie czekała galera.
Każe Dauleta wołać sobie zatem
i z nim się w izbie osobnej zawiera.
„Nie na rękę-ć mi – rzeczy – jeździć światem,
lecz kiedy gwałtem tego się napiera
senat z pospółstwem, zbronić się nie mogę,
a już w boży czas puścić się w tę drogę

127

do syryjskiego króla Antyjocha,
z którym nam zgoła nic było po zwadzie,
wspomószysz tak rok przeciw niemu Włocha,
bośmy na prędkiej zawiedli się radzie
(nigdy być dobra nie może, gdy płocha).
On pokój z Rzymem zawarł, my na zadzie;
żeby nam nie chciał, musimy się kłaniać,
dla pomsty kupców z Syryjej wyganiać.

128

Jeśli nam ujdą gołe przeprosiny?
Łakomy to człek i pyszny był z młodu,
ani ja inszej widzę w tym przyczyny,
że nie chciał włożyć w traktat rzymski Rodu.
Gorsza: i w Rzymie żeśmy nie bez winy
(siedzieć niż ustać lepiej w pół zawodu),
nie wiem-że, jako dzieło się to nada.
W spólnym poselstwie Andron ze mną wsiada.

129

Tego-m kolegą obrał między wielą:
człek mądry, dobry do konwersacyjej.
Srogą przykrości morze ma kobiela,
pół roka jazdy do Antyjochijej.
Do tego któż wie, rychło nam tam zmiela,
jako nas w takiej przyjmą legacyjej:
jeśli nie przyjdzie albo wiosny czekać,
albo, nie wzięwszy odprawy, uciekać.

130

Co gorsza, nie wiem, z skępstwa czy z uporu
zdobyć nie mogą się na upominki,

a kto monarchów wiadomy humoru,
najpierwej posła uważają z skrzynki.
Nikt gołą ręką króla, chyba z boru,
nie wita: leda kondys, gdy ma cynki,
ujdzie za wyżłą; i jam w tym tak czuły,
żem ich z prywatnej wziął z sobą szkatuły.

131

To winien matce każdy syn cnotliwy,
bo z niej ma wszystko; wszystko znowu straci,
jeśli na nią los padnie nieszczęśliwy.
Bywajcie-ż teraz wszyscy sordydaci,
co ją ze skóry odzieracie żywěj,
coście w ubogiej ojczyźnie bogaci,
co pod jej już się wałącymi dachy
na przepych świata budujecie gmachy!

132

Obaczę, kiedy poczną trzeszczeć węgły,
jeśli się w swoich strukturach osiedzą.
Umkną, żeby ich rumem nie dosięgły!
A podobno już, gdzie umykać, wiedzą,
już skarby, w których szcurzy się załęgły,
gdzieś za dziesiątą zakopali miedzą.
Lecz niech jako chce taki bękart stroni,
na koniec i te, i zdrowie uroni.

133

Ale do rzeczy, dawszy to na bogi,
w jakim odjeżdżam domu zatrudnieniu,
w tak długiej żony chorobie, niebogi.
A nie uczynię ciężko tym sumnieniu,
że sama sobie przyniosła połogi,
w dziwnym jakim-si będąc zachwyceniu.
A to się woli nie przeciwić bożej,
cierpliwie znosić, co na człeka włoży.

134

Tymczasem proszę ojcowskimi słowy,
aby dostatek koło niej wszelaki
i wczas, jakiego chore białogłowy
potrzebują, był. Druga: sposób jaki
wymyślić, byle bez ludzkiej obmowy,

niechaj nikt w dom mój tajemnymi szlaki
(są drzwi od tego), zwłaszcza ludzie młodzi,
czego-m sam często postrzegał, nie chodzi.

135

Po co? Chyba kraść; jeśli w nawiedziny,
nic po nich, kiedy nie masz pana doma.
Ksyfila potym: chociaż matki iniej,
twoim bratem jest; wszak tobie wiadoma
fortuna moja: choć-eś nie jedyny,
będziesz miał tyle, ile by łakoma
czyja mieć chciała żądza. Ty swej matki
imo on weźmiesz substancją w spadki.

136

Braterskiej go twej miłości i oku
poruczam (a tu lży mu się rzuciły):
już też dochodzi młodzieńskiego roku,
już ma naukę i rozum, i siły.
Jam-ci się starzał, ani dalej kroku
śmierci i smutnej nie jestem mogiły.
Ty pomni, siła boć należy na tem,
że na zająca z szwagrem, na lwa z bratem.”

137

Więc urzędników, czeladź, wsi, intraty
i wszystkie swoje rządy mu porucza,
a otworzywszy skarbiec on bogaty,
jemu od niego powierza się klucza,
żeby drzwi, zamki i żelazne kraty
co dzień obejrzał, pilno go naucza.
Toż skoro łzami głowę jego zmoczy
całując, znowu Ksyfila przytoczy.

138

O Arsynie to tylko przyda, żeby,
przyszło-li by jej zamrzeć z tej choroby,
jak najuczciwsze sprawił jej pogrzeby,
włożywszy ciało w przodków swoich groby,
nie szcędząc grosza na wszystkie potrzeby,
wszystkim domowym sprawiwszy żałoby.
Niech się tym ociec jej cieszy i matka,
a na ostatek ludziom gębę zatka.

139

Dziękuję do nóg przy upadzie niskiem
za rodzicielskie szczyre poufanie;
a że go stawia na tak stopniu śliskiem,
acz gotów czynić jego rozkazanie,
mógł-li-by się w tym krewnym złożyć bliskiem,
uprasza Daulet i puszcza na zdanie:
„Przed ojcem by mi przystojniej było stać,
służyć mu w drodze, niżeli tu zostać.”

140

Ale skoro mu znowu rodzic powie,
że to już tak być musi, nie inaczej,
że żadnej inszej nie powierzy głowie,
gdzie honor, dziecię i fortuny baczy,
więcej się Daulet na to nie ozowie,
prócz prosząc, że mu którego naznaczy
z starych sług swoich. Usłucha w tym syna
i do pomocy przyda mu Bomfina.

CZĘŚĆ WTÓRA

1

Dzień był, lecz wietrzny zimnym akwilonem,
kiedy Syloret i jego kolega,
oba przyjaciół otoczeni gronem,
do portu, gdzie ich okręt czekał, zbiega.
Że się dziś szkoda puszczać galeonem,
choć szyper, morza wiadomy, przestrzega,
najmniej na one nie dbając przestrogi,
każą odepchnąć na wietrzne szreżogi.

2

I pospolitej potrzeba go rzeczy
w drogę, ale też i prywatą pędzi,
że się na morskie burze ubezpieczy.
Kto przez dach moknie albo go dym wędzi,
nie dba na mrozy, wiatry i rozcieczy,
dopieroż kiedy ustawicznie zrzędzi
albo mu żona nad głową krokorze:
w grób by się puścił, nie tylko na morze.

3

Jeszcze z południa na zegarze trzeciej
nie było, kiedy niezwyczajna burza,
szum, wicher, fala i srogie zamieci
morze, aż nieba nie widać, okurza.
Raz okręt z nimi pod obłoki leci,
drugi ich w przepaść bezdenną ponurza,
że z wielką pracą ledwie na ląd wyndą
w rodyjskim mieście, które zwano Lindą.

4

Jako młody koń, zbywszy jeźdźca z grzbietu,
nie wie, którą ma pierwej stąpić nogą,
grzmi pod nim ziemia z wielkiego impetu,
zadarszy ogon wierzga i nie drogą
bieży, jako zwykł, w zawodzie do metu –
tak i Arsynie ledwie płuca mogą
nastarczyć sercu piersiami oddechu,
że mąż odjechał, że ma czas do grzechu.

5

Już myślą żądzą wszeteczną posila,
już się z swym pieści pasierbem w namiecie,
już mu się wszelkim sposobem przymila,
pysk sztafiruje, brew muszcze, włos plecie.
Aż właśnie kiedy miłość się przesila,
daje znać mały chłopiec o Daulecie:
„Nie przeszkodzi-li, stawia się jejmości.”
Ledwie nie spadła z łóżka od radości.

6

„Wspomniał też na mię? Mój kochanek złoty!
Że opuszczoną sirotę nawiedza
(czemuż, dlaboga, omieszkiwał poty,
kiedy już teraz śmierć dni moje scedza?),
przydał do swojej miłosierdzie cnoty.”
Dziękuję, że ją łaską swą uprzedza:
„Jako-m mu rada, nie wyrażę w mowie,
w serce zajźrawszy, dopiero się dowie.”

7

Piękny urodą i wspaniały wzrostem,
skoro wszedł Daulet, jakie nam Achille

rymem poeci, malarze pokostem
zwykli udawać, pojźrała nań mile
Arsyna, ale rzec nie wiedząc co z tem,
jakby ją nagle rozbierał po żyłe:
co miała usieść, zwinąwszy się w kłęby
razem zemdląa, razem ścięła zęby.

8

Więc że stał Hirpin i Cytysa przy niej,
mając rozlicznych pełne puzdra wódek,
i Daulet się też do tego przyczyni,
trą, trzeźwią wszyscy, lęką jej podbródek.
Aż słysząc, że się sam pasierb stąd wini
i chce iść nazad bez wszelkich ogródek,
złęknie się i w skok czyni koniec zrędzie:
ciężko westchnąwszy, w pościeli usiedzie.

9

A potem głosem ledwie dosłyszaniem:
„Któż dał żyć jeszcze? kto śmierć z oczu spłoszył?
Już-em się z światem zegnała stroskanem,
pewnie by się nikt z tego nie kokoszył.
Swą wdzięczną mową, dotknięciem kochanem,
(ach, niech ci by był kto inszy macoszył!),
ożywił mi, nie pasierbie: panie,
tobie przyznaję swoje zmartwychwstanie!”

10

Tu Daulet krótko, ale węzłowato:
„Skądże-ć to poszło tak barzo rozpaczać?
Pełno wszystkiego, owszem, wierzchowato,
królową bym śmiał do ciebie przytaczać,
kochana matko. Mnie tu rodzic na to
zostawił, szkoda z rozumu wykraczać,
poruczył mi cię, odjeżdżając, z płaczem,
żeby-ć w tym razie nie zeszło ni na czym.

11

Jeśli mię kochasz, w czym się nie zawiodę,
doznając łaski i twej dobrej woli
imo powszechną inszych macoch modę,
nie sarkaj, proszę, kiedy cię nie boli,
nie życz: przyjdzie śmierć sama, nie zawiodę.

Jeśli-ć co głowę tajemnie mozoli,
masz i rodziców, na krewnych nie schodzi,
masz i mnie, powiedz, jeżeli się godzi.”

12

Westchnąwszy chce rzec, ale jej niesporo,
każdym się słowem zatknie, każdym dawi.
Im częściej wzdycha, tym ciężej, aż skoro
z pokoju wszystkich mrugnawszy wypawi
(bo ich tam stało od posługi czworo),
jakby mówiła przez sen, nie na jawi,
sama do siebie, kęs tylko odpocznie,
niezrozumianą oracyją pocznie:

13

„Kto wątpiąc prosi, ten odmawiać uczy.
Proś, duszo, masz czas, mów swoją rzecz śmie!e!
Czy nie ma miłość do języka kluczy?
Próżno się wstyda, kto straci wstyd w czele.
Plecie leda co, gdy ogniem dokuczy
kat złodziejowi na bolesnym ciele.
Mów, bo równego nie masz ognia szynie,
która w miłości grzeje się kominie.”

14

Rozumiał Daulet, że w gorączce marzy:
„Cóż – rzecze – po tym, zdrowie sobie psować?
Czego chcesz tylko, wszystko to Bóg zdarzy,
tylko się nie racz tak barzo frasować!
Mnie się na miejscu ojcowskim uskarży,
mnie swoich potrzeb chciej komunikować:
uchowaj Boże, choćby mi i rodzic
nie kazał, żeby-ć miało na czym schodzić!”

15

„Gdzieżby to mówić bez oczu, bez czoła,
gdzieżby otworzyć serce jako księgi,
widziałbyś, co mnie dziś zabija zgoła.
Musi rozerwać, kto rozwiązać wstęgi
nie może. Jednak i temu nie zdoła
mdlej białogłowskiej afekt niedołęgi.
Nie baw, Arsyno, na to przecie przyjdzie,
nie ostoisz się przed bólem przy wstydzie.”

16

„Powiedz – masz sekret? Nikt trzeci nie słucha,
pokój zamknięty, sama-ś matka z synem.
Nie należy-li co do jego ucha,
zwierzyć się możesz – rzecz Daulet – inem:
albo Cytysie, bo już nie młoducha,
lub doktorowi, co tym bawi czynem.
Wierę, daleko od rozumu stroni,
komu ozdrowieć i żyć wstyd zabroni.”

17

„O, sam jedyny lekarzu mej męki!
Trętwią wielkie, małe mówią żale.
Ty każesz mówić Arsynie, przeddzieki
matką mnie, sługę swoją, zowąc? Ale!
Ratuj tonącą i dodaj osęki,
kiedy mą duszę zalewają fale!
Jeśli mną wzgardzisz, płacę gotowizną,
żelazem albo umarszy trucizną.

18

Nie chcesz-li sługą, więc mnie racz mieć siostrą.
Dzień mnie ani noc od ciebie odłączy
lub polem, lubo pójdziesz skałą ostrą
na skolenie psów, zwierz goniący rączy.
Wolę niż pałac, gdzie namiot rozpostrą
lubo pogoda, lubo deszczem sięczy
niebo. W ostatku na ognie, na miecze
ja z tobą pójdę, kto inszy uciecze.

19

Ogarni wdowę, przytul mnie, sierotę!
Wolno-ć Ksyfila, jeżeli ma wadzić
(gdy cię mieć będę, nie dbam o lichotę),
jakim sposobem zechcesz, z świata zgładzić.
Na ziemi włości i na morzu flotę
sam miej!” Nie może Daulet wyprowadzić
z takich się sideł; myśli: skąd sirota?
Skąd wdowa? Mysłąc, sam się bardziej mota:

20

„Nigdy te na cię nie padną tytuły:
żyje mój rodzic, z łaski bożej zdrowy,

dziś-em schował list jego do szkatuły,
z Lindu pisany, gdzie dla okrętowójn
naprawy (bowiem padszy na skopuły
w kilku miejscach się zepsował, choć nowy)
zabawią z tydzień, lecz i w tej ramocie
co wiedzieć, jako przykazuje o cię.

21

Nie zgodzi się być wdową i mężatką,
(a czemuż się nią teraz czynisz sama?),
ani-ś sirotą, miawszy ojca z matką.
Niech język dla mej miłości nie kłama:
precz z tą pochlebstwa, o, Arsyno, siatką!
I na mnie nigdy nie padnie ta plama,
żebym miał bratu gotować trucizny,
rychlej mu całej ustąpię ojczyzny.

22

Niech mieszka w Rodzie, niech gospodaruje,
do czego kogo przyrodzenie skłoni,
niepotrzebnie się z tego wylamuje.
Mnie chęć do wojny, do pola, do koni
ciągnie, a kto wie, co szczęście gotuje.
i póki z morskiej nie wysiedzie toni
rodzic mój, póty i matczyn, i bratni
wczas będę miał w swym staraniu dostatni.

23

Tylko się nie trap i bądź dobrej myśli,
wolno-ć za sługę mieć mnie, nie za syna,
żyj ze mną, proszę, jako chcesz najściślej,
na rodzzonego brata miejscu i na
ojcowskim mnie miej, śmieje do mnie przyśli,
lub cię żal potka, lub przyjdzie nowina.
Nic tak pilnego nie będzie mnie bawić,
żebym z ochotą nie miał ci się stawić."

24

„O, jakoż prędko głupia miłość wierzy,
jakoż ją często nadzieja zawodzi!
Dosyć-eś już rzekł, ani trzeba szerzój.
Zmiłuj, domyśl się, gdzie mówić nie godzi!”
Odpowie Daulet: „Już ja z tobą szczerzój

mówić nie umiem. Skąd to złe pochodzi?”
„Stąd – owa rzecz – kiedy miłość sroże,
co na macochę ledwie że paść może.

25

Mieszają mnie twe słowa obojętne.”
Ów znowu: „Powiedz bez okoliczności,
czego chcesz.” A ta, westchnienie wprzód smętne
puściwszy, rzecze: „Odjąć się miłości
nie może we mnie serce niepamiętne.
Zrozumiesz z puls, co cierpią wnętrzności.
Już-em zgorzała, czego trudno słownie
wyrazić, już-em nieróżna od głownie.”

26

„Syloret temu, że odjechał, krzywy,
miej – rzecz Daulet – za wymówionego.
Żądzą tymczasem i ten afekt chciwy
rozumem hamuj do powrotu jego.
Za to-ć dziękuje, że choć już szedziwy
(łąco by drugiej było o młodszego),
wždy mu przysięgłej dotrzymujesz wiary,
cierpiąc tak wielkie na sercu pożary.”

27

„Kocham serdecznie, kocham Syloreta,
jaki był młody. Często w twojej dobie,
nim mu starzały wiek nachylił grzbieta,
i w twej postaci maluję go sobie.
Takiego miała Tezeusa Kreta,
w takim był kształcie, w takiej był ozdobie,
gdy dwie królowie razem swą urodą:
Fedrę unosi z Aryjadną wodą.

28

Gdy mu pierwszy mech z rumianej jagody
bez prace spada wyostrzona brzytwa,
wąż, poseł późnej szykuje się brody –
takiego składu właśnie mina i twa
postawa. Lubo biegacie w zawody
pieszo, lub konna trafi się gonitwa,
wszystkich uprzedzisz łąco do terminu;
nie dziwuj, kiedy kocham ojca w synu!

29

Choćbym nie chciała, gwałtem kochać muszę,
niewytrzymane są miłości stosy.
Jeśli mnie minie, o co się dziś kuszę –
w twych ręku życia i mej śmierci losy –
jutro się, nędzna, popiołem rozkruszę.
Więc przez szedziwe ojca twego włosy
proszę, nie daj mi równo topnieć z woskiem,
ożeń się ze mną na miejscu ojcoskiem!”

30

Puściwszy Daulet wzrok ponury słupem:
„Boże, co trzymasz niebieskie bieguny,
czemuż nie pierwej złożyłeś mnie trupem,
nim-em to słyszał? A na cóż pioruny
gorszego chowasz? Zawal oczy strupem
i między dzikie wyżeń gdzie fauny!
Niech zajdzie słońce za czarnych chmur wały,
niechaj grzmią grozy, górne arsenały!

31

Jam winien, żem się spodobał macosze,
ja-ż-em w dyskursy szkarade z nią wkroczył.
Niechaj to miejsce zapalą łogosze
Faetontowe: gdziekolwiek wóz toczel,
mnie naprzód jego płomień niech okrzosze!
Kędyż jest piekło, żebym dziś w nie wskoczył?
Ja-ż-em podobien (o, nad wszystkie głupstwa
największe) w twoich oczu do porubstwa?

32

Ja-ż, com się brzydził białogłowskim rodem
jako śmiertelną wszech ludzi zarazą,
miał dziś bezecnym zostać kazirodem
nie z miasta, z świata lecz całego zmażę?
Boże, niebieskim który władasz grodem,
uderzysz na grzech tak szkarady plązą?
Na co potopy, głody, morzy, gdy masz
o co nas karać, na co siarki trzymasz?

33

O, nad mię wszyscy pasierbi szczęśliwszy,
których macochy jadowite truły

albo, plotkami ojcom obmierziwszy,
żałośnie z domu po świecie rozsuli!
Niejeden sławy powrócił nabywszy,
a mnie jakież tu respekty przykuły,
gdzie albo umrzeć swoją ręką muszę,
albo, zbywszy czci, w leda kąt pokłuszę?”

34

Porwie się za tym i do swego dworu
idzie skwapliwie, rzekłbyś, że pijany,
tak się z owego mieszał dyshonoru.
Nikt nie wie w nim tej przyczyny odmiany
(a już się też dzień chylił ku wieczoru).
Nie chciał i widzieć już wieczery dany,
ale zamknięty w skrytym gabinecie,
zadumawszy się, łokieć głową gniecie.

35

Potym sam z sobą: „Tedy się i o mię,
mało tych mając, co się z nimi psoci,
małpa, kusiła? O, nieszczęsny domie,
pełno cię wszędy, gdzie się człek obroci!
Umrze, jeśli w tym ojca uwiadamię,
albo póki żyw do domu nie wroci.
Z jednym się synem sprośną myślą maże,
drugiego zabić wściekła matka każe.

36

Na cóż się, przebóg, ta paskudna suka
nie rezolwuje, kiedy, chcąc mię zwabić,
wszelkim respektom zdarszy się z munsztuka,
pozwoliła mi swoje dziecię zabić!
Pewnie z nią ociec nie doczeka wnuka,
zechce mu pierwszej pani duszka babić.
Karzcie się, starzy, tak bezecną strzygą:
nierówną laty nie wiążcie się ligą!

37

A mnie cóż czynić? Czy tu ojca czekać,
czy, póki dobrej nie wydrze mi sławy,
gdzie w kraj odległy nieznacznie uciekać,
dopadszy leda cudzoziemskiej nawy?
Nie przestanie się psia wilczyca wściekać,

Z<a> mię jako w grzech wprowadzi plugawy.
Może czarować, może mię z ołowiu
odlawszy,]zabić na sławie i zdrowiu.

38

A czemuż raczej na morskie się wiry
nie puszcze, jako Fryksus przed Nefelą
(mógł, poczekawszy, okręt mieć i styry)
na jednym capie z siostrą się wiozł, Helą?
Jego-ć szczęśliwe przeplawia zefiry,
siostra bezdenną zalana kąpielą:
tak długo z nimi macocha się kłopi,
że co truć miała, w morzu jedno topi.

39

Jakoż odjadę domu, skarbu, brata?
Do czegoż ociec nieszczyśliwy wróci?
Czy oraz wszystko porzucić do kata?
Niechaj rozdaje, niech trwoni, niech kłóci?
Stary-ć też rodzic, niedługie go lata,
jeszcze frasunek wieku jego skróci.
Niechaj to w głowę starym wdowcom wbije,
jako z młodymi nadają się fryje.

40

Toż wszystkie względy puściwszy na stronę,
jako ptak, który wymknie się spod sieci,
nie patrząc dokąd, pókim cały, wionę,
wszetecznej zdrady uchodząc kobieciej.
Umrę-li albo na morzu utonę?
Wspaniałym słońce i po śmierci świeci.
Co każe niebo wolę niż trucizną,
a cnotliwemu wszytek świat ojczyzną.

41

Cóż, kiedy ojca swoją własną ręką
i jego starość do grobu wprowadzę
i takąż onę miłość mu niewdzięką
oddam, kiedy mu na głowę zgromadzę
gorzką śmierć żalu ciężkiego osęką?
Słusznie-ć tak barzo z macochą się wadzę?
Nie przeto ojcu nużne serce krwawić
i do jego się powrotu zabawić.

42

Ale biednie-ż go pocieszę otruty!
Bo z tego dwojga jedno mnie nie minie:
albo piekielnej spłonąć ogniem huty
i być przez gusła powolnym Arsynie,
albo śmiertelnej napić się cykuty.
Obierz, co wolisz, ojczy, w tym terminie:
czy uciekłego, czy strutego i na
marach, czy grzechem spysklanego syna.

43

Kto śmiercią umarł, już na wieki po niem:
przed urodzeniem gdzie był, tam się wraca.
I choć się tego wszyscy nie uchronię,
grzech nas a cnota po śmierci rozbraca:
w grzechu, jak w morze kamień wrzucił, tonięm.
Wieczność w pocziwej sławie – cnoty płaca.
Często, kto z domu jadąc robiel wiosłem,
wraca się szczęściem i sławą porosłem.

44

Więc gdzie przedwieczne wzywają mnie wrogi,
inaczej z domu nie mogąc mię ruszyć
(ten się im tylko udał sposób srogi,
że mi sukienkę chce macocha uszyć),
chętnie, ojczyście opuściwszy progi,
idę. Jeśli się zda mnie zawieruszyć
wspacznej fortunie, toż mnie doma czeka,
częstoż w grób lezie, kto przed nim ucieka.”

45

Skoro odkryje ziemię zorza świtem,
przesiedziawszy noc sam z sobą niespaną,
woła Bomfina, któremu już skrytem
prorokiem w głowie grozi coś odmianą.
Więc drzwi zamknawszy, żeby trzeci przy tem
nikt nie był ani postrzegął za ścianą,
tę daje swojej przyczynę podroże,
że dłużej znosić Arsyny nie może.

46

Że by mu przyszło z macochą do zwady,
tak się we wszystkie rządy gwałtem wdziera,

przy głupstwie upór mająca szkarady.
Po co się kluczków do skarbu napiera?
Żeby ojcowskie między krewnych składy
rozposażyla? Dosyć siła tyra
na niepotrzebne swojej zrzędy leki,
doktory albo panosząc apteki.

47

Nuż, obroń Boże, umrze w tej chorobie –
czegoż zle zmyślić nie mogą języki?
Co by pomyślił i Syloret sobie?
„Wiesz: kogo potwarz wpisze do metryki,
niewinność ani sprawota wskrobie.
Mam ja i insze tajemne intryki;
wolę dalekim od tego pogromu
żyć gdzie na stronie, wyjechawszy z domu.

48

Klucze od skarbu ojcowskiego tu miej,
wszak register jego ręką podpisany.
Macosze kształtnie wymówić się umiej,
że nie wiesz, gdzie-m je schował, zdjąwszy z ściany,
w ostatku też jej zrzędzie wyrozumiej.
Jeśliby długo nie wracał czekany
rodzic z swej drogi, umyślnego najmi
i o moim mu odjeździe oznajmi.

49

Wszystkim i ojcu, będzie-li cię pytał
o mnie, wymówisz się niewiadomością:
«Z wsiadającego com twarzy wyczytał,
pomieszany był jakąś wątpliwością.» –
powiesz; Że: «Wkrótce będzie nas zaś witał
i swą rodziców ucieszy bytnością.» –
tak praw; pieniędzy gotowych nie tykaj,
w rozchód intrata, skarbu nie odmykaj!”

50

Potym we wszystkim od rodzica wziętą
informacją da mu na papierze,
napominając i mowę zaczętą
kończąc, żeby mu chciał dosłużyć szczerze,
macoszyną się nie mieszając skrzętą.

Nie pijanicy bowiem, nie kosterze
ufał, lecz temu, który aż do siwój
skroni z dzieciństwa panu był życzliwy.

51

Dom Bomfinowi dawszy do dozoru,
śle, żeby przyszedł do niego brat młodszy
(a już się też dzień chylił ku wieczoru).
Z tym się osobno na stronę odwiodszy,
do wspaniałego napomni humoru:
„Im wiek, im żywot ludzki – mówią – krotszy,
tym człowiek bardziej, tym pilniej ma robić,
żeby go cnotą i nauką zdobić.

52

Ale te w domu nie rodzą się ziola,
do ludzi trzeba iść, braciszku, po nie,
zażyć niewczasu i zapocić czoła,
jeśli kto sławnym chce zostać w swej stronie.
Niechaj przywyknie bokom ziemia goła,
raz całodniowe upali go słońce,
drugi noc zimna, niespana, co gorzej,
dzień głodem, noc go pragnieniem przemorzy.

53

Bez wina wytrwać, czasem ledwo wody
w długim pragnieniu kęs dostawszy mętny,
o chlebie albo jarzynie mieć gody.
Wszelkie fortuny razy obojętniej,
jako frasunki, żale, rany, szkody,
zawsze wesoly przyjmować, nie smętny.
Odważyć żywot, śmierć zabita wzgardzić,
umysł na wszystkie niewczasy zatwardzić.

54

Ten jest siew dobry sławy, która ludzi
po śmierci wskrzesza i w zimnym popiele
godnej pamięci wiecznie nie wystudzi.
Komu się nie chce z domu i z pościele,
i niemiło mu, jeśli go przebudzi –
równo z bydlęciem na duszy i ciele
zapomnieniem śmierć okryje go wiecznem,
czego się ty strzeż, jeśli chcesz być grzecznem.

55

Myli się w czleku wielce rozum głupi,
czyniąc fortunę tych rzeczy szafarką;
dopieroż skoro oczy jej wylupi,
że tak nierówną ludzi dzieli miarką:
spytuje złemu, niż dobremu skrupi,
tamtemu kadzią, temu daje czarką.
Jest szczęście w rzeczach, jest fortuna, ale
wszyscyśmy szczęścia naszego kowale.

56

Nie ujdzie strumyk dziesiątego kroku
od swego źródła, aż go drugi wspiera,
aż dalej trzeci przybywa mu z boku,
aż strumyk szumi i brzegi rozbiera,
aż bystra Wisła z onego potoku
promy i skutury nosi, mosty zbiera,
wszystkie rzek polskich polknąwszy tytuły,
zbożem bałtyckie ładuje gonduly.

57

Cienkim się drugi dobywszy ponikiem,
ledwie że miejscem z kamyków się zdziera,
leda kto suchym przejdzie go trzewikiem,
leda kto tamą na miejscu zawiera.
Kędy go już zwać przestaną strumykiem
i choć się gwałtem z kacydła napiera,
choć raz w dziesięć lat z swej wyńdzie grobelki,
wždy bez tytułu ginie w rzece wielkiej.

58

Ledwie że na świat urodzi się drugi –
do owej pierwszej, co z pomocą ciecze,
we wszystkim mogę przyrównać go strugi:
zaraz bogaci, zaraz go oblecze
w sławę, zaraz mu da fortuna sługi.
Choć go nie ziąbi mróz, słońce nie piecze,
upodobawszy z ledą go przymiotu,
wysadzi błazna beze krwie, bez potu.

59

Garłuje inszy, poci się, krew cedzi,
rana wyżenie, zorza go wieczorna

do domu wraca; nad księgami siedzi
drugi, lecz kiedy fortuna niesforna,
z jego staraniem nie postąpi piędzi,
ani jej z miejsca ruszysz, gdy uporna.
Jest szczęście, ślepo co na ludzi pada,
ale też zaś jest Bóg, co szczęściem włada,

60

którego skrytej nikt nie dojdzie rady:
on tylko widzi, co jest z lepszym człeczem.
Często nieszczęścia i nasze upady
na dobre, często sami się kaliczem,
miasto słodkiego miodu biorąc jady,
tracimy sławę, chcąc jej nabyć mieczem.
A w to wszystko złe czleka zwykle wpadza,
że tych odwiecznych rzeczy nie rozsądza.

61

Nic to: chcieć przecie, niech Bóg czyni, co się
zda: wstrzymywać nas woli niż popychać.
Jako po orlim Prometeus nosie,
tak nam do cudzej sławy trzeba wzdychać.
siekierze się sęk umknie, kamień kosie,
wielkiemu sercu, jako o tym słyhać,
wiatry i dżdżyste posłuszne są chmury,
a cóż fortuna, mniejsza od natury!”

62

Tak mówił z młodszym naonczas brat starszy,
a co ma w sercu, nie daje znać z cery;
na koniec pokój osobny otwarszy,
daruje szaty, kobierce, szpalery
(nie mógłby mu dać więcej odumarszy),
łańcuch w ostatku, jaki kawalery
zwykł zdobić, znakiem gdzie wisiał swobody
lew, miasto krzyża, według starej mody.

63

Ledwie się z wielkiej radości ostoi
w swej skórze Ksyfil: to rękę całuje,
to do nóg pada, znak wdzięczności swojej
wszelkim sposobem bratu pokazuje.
Tak go bogato, tak pięknie ustroi,

jakoż, kto widzi, każdy przypisuje,
że u żadnego w całym Rodzie dworu
nikt podobnego nie miał mu splendoru.

64

Z tym do gotowej za rękę go bierze
z sobą, bo stała wieczerza na stole.
Rzadką wesołość zmyślając na cerze,
pije i bratu każe pić, co zdoła.
Dziwią się wszyscy onej ich ofercie
(byli śpiewacy, skrzypki i wijole):
nigdy tak dotąd wesół i nikomu
nie był rad zgoła Daulet w swoim domu.

65

Kazawszy potym do jego mieszkania
z świecami sługom odprowadzić brata:
„Idźcie, i nam czas – rzeczcie drugim – spania.”
Jednemu, co z nim młodsze trawieł lata,
każe za sobą, inszych precz rozgania,
i nie zdejmując ze grzbietu kabata,
na materacu gołym się porzuci
i ocknie, ledwie zapieją koguci.

66

Toż jednym trzosem opasawszy sługę,
nasutym złota od wszelkiej przygody,
drugi pod stałą sam bierze kolczugę,
niż suknią wdziawszy na ciało ją wprzody.
Idą na palcach, gdzie sala frambugę
długą czyniela, a potem na wschody.
Więc że był pałac tuż przy miejskich murach,
bromy zamknięte, spuszcza się po sznurach

67

prosto do portu, gdzie już umówiony
okręt go czeka, co kwoli imprezie
króla perskiego do krwawej Bellony
różne w hartownym rynsztunki żelazie
(tymi na wszystkie Rodos słygał strony)
monarsze swemu należące wiezie.
Tedy przy jednym Daulet tylko słudze
tak dalekiej się poruczy żegludze.

68

Lecz i Arsyna dosyć ma kłopotu,
odniósłszy taką swej prośbie replikę.
Hirpinowi się zbliżyć do namiotu
kazawszy, rzecze: „W jakową intrykę
wdałam się, widzisz, i radź, proszę, co tu
z tym począc dalej. Podobno podwikę,
kiedym nie mogła tego żubra pożyć,
przyjdzie na szyję niebodze założyć.

69

Tedy jako słup prośby mojej słuchał,
nie mógłś długo zrozumieć jej w rzeczy,
a potem dalej, jako się rozruchał
(czy w sobie nie ma iskiarki człowieczeń?),
i mnie, i siebie kłął, lajał i dmuchał.
Podobno gdyby nie czuł o odsieczu,
zabielby mię był (słyszeliście sami,
z jaką furją idąc trzasnął drzwiami).

70

Czegoż mam więcej, nieszczęśliwa, czekać?
Że z okrutnego zły człowiek zapędu
tak długo o mnie nie przestanie szcekać,
aż to ratusza dojdzie i urzędu?
Wolę, niż mię kat u pręgi ma siekać,
swą ręką umrzeć bez wszelkiego względu.
Cóż by rodzicy, co i bracia rzekli?
Pewnie bez kata sami by mnie siekli.

71

Choćby i nie to – jakoż bym i jemu,
i wszystkim ludziom mogła pojrzeć w oczy?”
Na to jej Hirpin: „Nie daj miejsca złemu.
Niech on umiera, że się na cię boczy.
Nie chciał się zmiękczyć afektowi twemu,
poradzimy mu, że się z nami zroczy.
Zadać mu, czego żołądek nie strawi,
aza go rychlej niż twa gładkość sprawi”.

72

„O, najwierniejszy – Arsyna zaś – sługo!
Choćby mi chleba nie zostało bułki

(tylko by zwłóczyć nie potrzeba długo):
weź-m wszystkie moje pieniądze z szkatułki,
idź do apteki. Najtrudniejsza – tu go
przywabić, żeby albo mógł pigułki,
albo konfektu, albo zażyć trunku
żałowi serca mego w basarunku”.

73

„Mnie – Hirpin rzecz – spuść, pani, tę pracę.
Już tydzień, jako z Kamiru mieszczenie
na drzwi twojego pałacu kołacą
(Syloretowe nagle odjechanie
winno), czekając. Że tak długo tracą,
prosić Dauleta, żeby miał wzgląd na nie:
niechaj tu miejsce ojcowskie zasiądzie
w sądowej izbie i tych z głowy zbędzie.

74

Da-ć-li ten honor, co mi serce wróży,
że cię nawiedzi (należy to chorem),
przy wódce każesz w cukrze przynieść róży,
w tymże imbiru na talerzu sporem,
bo go rad jada w domu i w podróży
(zaprawny będzie śmiertelnym saporem).
Jeśli nie przyjdzie po skończonej pracy,
poślesz oboje na złocistej tacy.”

75

Obląpiła go Arsyna i po tych
namowach, które między nimi staną,
wysypie z worków, tak dawno nie prutych,
będąc na wszystko zle rezolwowaną,
i da mu oraz sto czerwonych złotych.
Te Hirpin myślą wzięwszy wyuzdaną,
skoro swej paniej szkatulę wypróżni,
chce wszystko sprawić jako najostrożniej.

76

Nie ufa miastu, boi się wydania.
Był na przedmieściu lekarz jeden stary,
ubogi zatym, nie mając przedania,
bo też zwierzęła udawał towary.
Tego gdy prosi, zrazu mu się zbrania,

bojąc w ratuszu garłowej się kary.
Lecz skoro złoto w oczach mu zaświeca,
ociągając się w rzeczy przyobieca.

77

Dopieroż kiedy pod przysięgą ręczy,
że jego brata ckliwie trzyma łoże,
w srogich trzy lata boleściach się męczy,
trzeba przed nim kryć różny, trzeba noże,
niechaj w tych bólach dłużej nie kawęczy,
nie zgrzeszy, gdy mu na on świat pomoże.
I więcej jeszcze da mu jego żona,
Hirpin ślubuje, jeśli prędko skona.

78

Każę przyść doktor jutro o tym czasie
(ingredyencji trzeba tu niemało)
i wtenczas z sobą pieniądze przyniesie.
Hirpinowi się też to podobало.
Z tym jedzie nazad, wielce wesół, że się
paniej przysłuży. Więc gdy mu się zdało,
nazajutrz znowu drogę swą powtarza,
za złoto proszek biorąc od lekarza.

79

To sobie doktor u niego warował,
żeby zmarłego, aż dzień minie czwarty
od wyścia dusze, do grobu nie chował:
„Nie bój puchliny, niech leży w otwartej
komorze. Pewnie tego byś żałował,
niewinną duszą obłowiwszy czarty.
Czerwonych złotych teraz się nie waży,
niech w twej pieczęci zostawają straży.”

80

Nie ma Arsyna w radości dosytu,
że jutro ujrzy na marach Dauleta,
i wzięwszy imbir, nożem akonitu
śmiertelnego weń, bezbożna kobieta,
nie bez kąsania warg i zębów zgrzytu,
gdzie się tylko da, gdzie może, nagnieta.
Tak ręczył doktor, że tylko jej liźnie,
musi dać garło człowiek tej truciznie.

81

Rada, że Ksyfil u niego się bawi,
że z nim (co rzadko bywało) wieczerza,
dopieroż słysząc, jako go odprawi,
ledwie tak wielkiej miłości dowierza:
„Mnie-ć to on na złość – sama z sobą prawi –
takie kochania z Ksyfilem rozszerza,
żem mu go zgłodzić pozwoliła z świata.
Ach, w cóż zły ludzi apetyt nie wplata!”

82

Nazajutrz, jeszcze ledwie kto wstał z spania,
śle do Dauleta i każe w te słowa
inszemu słudze, bo się Hirpin zbrania,
powiedzieć: „Mieszczan z Kamiru połowa
żebrze odprawy nie bez narzekania,
więc nie potrafi że w to białogłowa,
niech na ojcowskim, proszę, krześle siedzi;
jeśli chce, niech mię, nie chce, nie nawiedzi.”

83

Więc nim się poseł przetłucze przez rynek,
każe gotować wódki, kłaść słodczy,
każe naznosić puzderek i skrzynek
(pełne piolunu serce i goryczy).
Tam w różnych cukrach smażonych nowinek
dobywa, ale najbardziej mu życzy
imbieru, który w śmiertelnym mu jadzie
złocistą tacę i drugą mu kładzie.

84

Więc tuwalniami stół okrywszy mierny,
w pobocznym stawiać pokoju to każe,
zleciwszy pannie pilnować odźwiernej,
bo to kto poje, tuwalnie pomaże.
Samą do pomsty gniew budzi kacerny.
Ksyfil tymczasem przez owe jej straże
(sama mu panna otworzyła) wpadszy,
wychodzi nazad, imbieru najadszy.

85

Wyszła godzina i druga się zbliży,
gdy po Dauleta ów sługa posłany

wraca kwapiący do paniej czym chyżej.
Pot z niego płynie, srodze zmordowany,
niepocieszne jej przynosząc awizy,
że Daulet wczora, niepowiedziany,
o jednym słudze, gdzie wyszedł, nie wiedzą.
Już go po całym mieście dawno śledzą.

86

Stropi się na tę Arsyna nowinę.
Dopieroż, kiedy pewniejsza przychodzi,
że w nocy, z muru spuszczonej przez linę,
dom zostawiwszy, wszedł do perskiej łodzi,
czuje się sama, że dała przyczynę,
tylko z frasunku w głowę nie zachodzi.
W tym zadumaniu chwilę jak nieżywa
leżąc: „Niech – rzecz – Bomfin u mnie bywa.”

87

Ten skoro przyszedł: „Powiedz, prze Bóg żywy,
co z domu twego dziś wyгнаło pana?”
„I mnie te z myśli nie wynidą dziwy –
odpowie Bomfin – jeszcze ongi z rana,
powróciwszy stąd smutny, gniewny, cikliwy
siedział cały dzień. Nie wiem, skąd odmiana.
Wczora dopiero, kęs podpiwszy winem,
imo swój zwyczaj, wesół był z twym synem.”

88

„Klucze mi oddać od skarbcu, od skrzyni –
Arsyna rzecz – oprócz mnie nikomu
bowiem należą, jam jest gospodyni,
jam sama pani w męża mego domu.”
A Bomfin: „Niechaj twój wierny Hirpini
idzie, niech jawnie, niechaj po kryjomu
pyta i szuka, to wiedz, że u mnie się
nie znajdą, chociaż moje rzeczy strzecie.”

89

„Nie będzie kluczy, dostaniem wytrychów –
na to Arsyna – dość ze mnie igrzyska,
dość-em od niego ponosiła sztychów,
więcej ludzkiego nie chcę pośmiewiska.
Niech wszystko z piwnic wyrzuca i z strychów.”

To z gniewem rzekszy, po łóżku się ciska.
Na jej furię skromnie Bomfin: „Czy nie
lepiej by z skarbcem pieczętować skrzynie?”

90

Jeszcze się tymi rozmowami bawi,
kiedy inspektor Ksyfilów w rozdartej
sukni, a głębę pazurami skrwawi,
wpadnie szalony w pokój jej otwarty:
„Oto dopiero tej minuty – prawi –
dane ode mnie przepisując karty,
spadł Ksyfil z lawy i bez dusze leży!”
Skoczy Arsyna z łóżka bez odzieży.

91

W jednej koszuli leci jako wściekła,
nierychło za nią panny z panią starą,
aż ją na dworze jedna z nich oblekła
(bo odległy był tamten gmach) czamarą.
Padszy na trupie, te słowa wyrzekła:
„Przebrałeś miarę, o Jowiszu, karą!”
W tym zęby twardo zetnie, oczy mruży.
Trzeźwią, trą, ale kiedy tego dłużej,

92

Hirpin do ucha: „Pamiętaj się – rzecze –
choć, Arsyno, ciężko serce boli;
nie tak głęboko fortuna cię zwlecze,
żebyś nie mogła z tej się dźwignąć doli.
Właśnie natenczas Daulet nam uciecze,
jego synowską śmierć przypisz swejwoli:
dał podobieństwo, częstując go wczora.
Tobie rodzenia nie minęła pora.

93

Syloret zeszył, Daulet odsądzony
i zdrowia, tak ta robocizna płatna.
Nie wąż w tym, że mu odjazd niewrócony.
Gdy wdowa młoda, nadobna, udatna,
bez dzieci (kiedy Ksyfil utracony),
a co popłaca, bogata i szatna –
może mieć męża do swojej podoby.
Zbytniej dlatego zaniechaj żałoby.”

94

Toż odetchnąwszy, co może najciężej,
rwie włos na głowie, niestota i biada;
żał syna wszystkie pociechy zwycięży,
próżno się rozum wywodami składa.
Potem oddawszy zmarłe ciało księżej,
wraz wszystkim świętym przyjaźń wypowiada.
Zły dłużnik, gdy rzecz pożyczaną wróci,
choć lichwy nie da, płacze, łaje, klóci.

95

Więc na Dauleta: „O, nieszczęsny bracie,
katem by cię zwać należało raczej!
Mogło-ż takie paść okrucieństwo na cię,
które mnie dzisiaj do śmierci zapłaczy?
Karzcie się, matki, co pasierbów macie
i na podobne gotujcie rozpacz!
Na to żeś go to w swoje szaty stroił,
żebyś śmiertelną cykutą napoił?

96

Uciekłeś jak pies, ukąsiwszy w serce!
Ale choćbyś się zagrzebl i pod ziemię,
choć się będziesz włóczył w poniewierce,
kiedy się kolwiek obrócisz, wszędzie mię
masz, wszędzie serca mojego pożercę
będę goniła, aż tak srogie brzemię
łez, którymi-m dziś, nieszczęśliwa, ściekła,
z duszą i z ciałem stłoczy cię do piekła!”

97

Uwierzą wszyscy i wszyscy mu grożą.
Hirpin najśmielej twierdzi tymi słowy,
że: „Zaraz wczora, skoro go położą,
mówiel przede mną, że barzo niezdrowy:
«Niech mi żołądek plastrami obłożą,
Ale mnie nie mniej sam wierzch boli głowy.»
Kładłem, że młody, nieprzywykły winu,
nie może dzisiaj głowy mieć bez klinu.”

98

Kiedy tak wszyscy swoje zdania dadzą,
poczęły się też ozywać panienki,

skoro na pokój panią zaprowadzą.
Owa najpierwej, że był zdrowiusienki,
co jej z wódkami konfekty oddadzą:
„Jadł imbir w cukrze, jadł smaczno wisienki.”
„Był w tym pokoju?” – skoro się zająknie,
Arsyna pyta panny. Hirpin krząknie

99

i trąci łóżka, postrzegła się w skoki.
Uderzy w treny znowu i lamenty,
że by ruszyła podobno opoki.
Każe, żeby z nią pokój był zamknięty;
rozpuści słone rzewnych łez potoki,
poczuwszy skutek złości swej przekłętą:
już widzi, sama że do grobu włoży
własnego syna, nie bez pomsty bożej.

100

A widząc tudzież Cyrysę z Hirpinem:
„Cóż ja mam dalej, nieszczęśliwa, robić?
Pójdę, ach, pójdę swą ręką za synem
i łacno mi się bez żelaza dobić!”
„Ciężkiego żalu – Hirpin rzecze – klinem
łacno-ć by ciało swe w grobie zagłębić,
lecz nie to sztuka zniknąć złemu, ale
mężnie przeciwnej fortuny znieść fale.

101

W tym razie inszej nie możesz mieć rady:
do Syloreta, bo się jeszcze bawi
w Lindzie, postępek Dauletów szkarady
wypisawszy, list niech Bomfin wyprawi.
Nie taj, niechaj wie, komu swe pokłady,
w tę się puszczając żeglując, zostawi:
że nie mógł łoża ojcowskiego zmazać,
zdało się pomsty na synu dokazać.

102

Wszak wiesz, co mówił, jako cię wywodził
z rozumu. Ze mnie, bom słyszał, masz świadka.
Gdyby nie winien, na cóż by uchodził?
Już to nienowa w uszach ludzkich gadka.
Nie mógł przy ojcu wskórać, na co godził.

„Żal cię, o pani, nauczysz ostatka.”
Więc skoro Hirpin z Cytyssą ustąpi,
pisze i pióra Arsyna nie skąpi.

103

„Rzeką rzewnych łez po morzu cię gonię,
swego, kochany mężu, dobrodzieja.
Wróć się: i żona, i dom ogniem płonie!
Wróć, w tobie tylko jedyna nadzieja,
że smutna matka ostatnie nie zionie!
Doszła nas gorzkiej fortuny kolej:
ty, ojcem, a ja, na pociechę płochą,
i matką, i być przestałam macochą.

104

Lecz tego trudno wypisać i piórem:
Daulet, pasierb mój, a twój syn kochany,
on Daulet grzeczny, dobry, mądry, w którym
wszystkie nadzieje swe aż do nagany
pokładaliśmy, stał się nam jaszczurem,
śmiertelne dawszy sercom naszym rany.
Że mu w twym łożu nie szła krotofila,
straszną trucizną zabił nam Ksyfila.

105

Sam w nocy przez mur, miawszy powróż długi,
na cudzoziemskie z sługą wsiał okręty,
które puściwszy lotnym wiatrom cugi,
za świat, za morskie zaniosą go męty.
Uczyń, mężu mój, odwrót swej żeglugi,
daj żenie żywot w samo serce rzniętej.
Jeśli do domu wracasz się leniwo,
zastać mnie sobie nie obiecuj żywo.”

106

Sprawnego z listem na lekkiej fragacie
wyśle do Lindu, że jadąc i nocą,
nazajutrz stanął kwoli tam zapłacie,
bo wiosła były zefirom pomocą.
Tymczasem w Rodzie, jakoby w kieracie,
wszyscy się na dom Dauletów obroć:
więc kiedy ociec w rzeczypospolitej
sprawach odjechał, takie czynić zbyty?

107

Chociaż on uciekł, dom jego zrabować
pospólstwo chciało, aż miejska piechota
i senat stanie, ledwie się hamować
dała na zdobycz łapczywa hołota.
Rozkazą jednak sługi sekwestrować.
Więc instygator, jego to robota,
odwoła sprawę dziś na odwieczerze,
gdzie Hirpin miejsce delatora bierze.

108

A gdy czas przyszedł, pełen rynek ludzi,
wszystko się miasto sprawą oną strwoży.
Tych żal, tych pomsta na Dauleta budzi,
inśy bij – zabij, niech się złe nie mnoży!
Kto święte łoża ojcowskie paskudzi,
brata zabije, niech duszę położy!
Uciekł? Odsądzić czci i fortun razem,
szubieńcę jego przykrywszy obrazem!

109

Tu wdziawszy kłamstwa na czoło maszkarę,
skarży nań Hirpin tak żwawo, tak śmieje,
pewien, że znajdzie u wszech ludzi wiarę,
jako chciał gwałtem ojcowskiej pościele:
„Że gdybym nie wpadł, słyszawszy przez sparę,
zgwałcił albo by zabił ją na ciebie,
już nad piersiami trzymając miecz goły,
aż-em przypadszy uchwycił go w poły.

110

Stąd srogim gniewem tylko się nie skazi
(przyrodzenie to każdego człowieka
w skok znienawidzić, gdy kogo urazi):
zaprasza brata, zaszedszy z daleka.
Że weń truciznę jadowitą wrazi,
nie zadrżała mu bliską krwią powieka:
zgoła z afektu wszelkiego wyzuty,
każe pić kielich śmiertelnej cykuty.”

111

Tak się tam Hirpin pastwił nad Dauletem.
Dwa srogie grzechy koniecznie weń wpiera

i żeby zaraz okryć go dekretem,
ponieważ uciekł, gwałtem się napiera.
Nie chcąc nic czynić sędziowie z impetem,
zwłaszcza gdy Bomfin żałośnie poziera
i acz obronić nie może Dauleta,
prosi, żeby z tym czekać Syloreta.

112

Więc się ta sprawa do jutra odłoży.
Bomfin się zaraz przysięgą odwiedzie,
że o truciźnie, ani o podroży
pańskiej nie wiedział, dokąd Daulet jedzie,
i śmieie klęknie, śmieie palce złoży,
że pan trucizny nie miał przy obiedzie
i o niej nie wie. O odjeździe wiedział,
lecz kiedy, kędy, nic mu nie powiedział.

113

Więc choć już późno z ratusza na radę,
skąd ta trucizna, Bomfin robi głowę:
wszytkiej czeladzi zwoławszy w gromadę,
czyta im rotę przysięgi surową.
Każdy z nich rzecze: śmieie palec kładę.
Bierze na koniec nową:
wszystkie apteki, aż do upadu,
obiegł, chcąc dociec tej trucizny szladu.

114

Nie znalazł w mieście i przed jednym starem
skarży się czlekiem, że w tym nie miał szczęścia,
choć wszystkie kąty wysledził z ogarem.
Radzi mu starzec udać się w przedmieścia.
Żadnym tej drogi nie mając ciężarem,
choć się już z nieba słońce ma do ześcia,
bieży i prosto trafi do apteki,
skąd Hirpin na inwencyją śmierć brał krewnemu leki.

115

Zrazu, że żadna od niego trucizna,
powie aptekarz (a był i doktorem),
nie wyszła, ale prędko mu się przyzna,
skoro go Bogiem oświadczy, przed ktozem
nic nie ulęże, że: „Słuszny mężczyzna

z czerwonych złotych przyszedł do mnie worem.
Kupił trucizny, jako sam powiedział,
żeby ją na śmierć komuś w chorobie dał.”

116

Dostawszy końca Bomfin owej nici,
pyta się pilno i obieca siłą,
o czleku owym i jego kibici,
jakie miał suknie, co za mina była.
Prawi ów, potem za rękę go chwyci,
wiedzie do skrzyni, która worek kryła:
„Jeśli-ć nie mogę opisać go z cery,
wyda go pieczęć – rzecz – i litery.”

117

Poznał Hirpina Bomfin po pieczęci,
doktor też słyszał, co się w mieście działo,
lecz mu to głowy bynajmniej nie kręci,
żeby zle z niego okazyją miało.
Cóż, gdy tysiącem znowu go przychęci:
„Uczynię więcej, niż się powiedziało,
stanę na ratusz w mej – rzecz – osobie
i umarły się nie ostoi w grobie.”

118

Prosto stąd Bomfin, chociaż już noc światu
nad głową, bieży i puszcza go wszędzie,
do rodeńskiego starszych głów senatu.
Powie, że już ma Hirpina na wędzie:
wprzód on, niż Daulet, poda szyję katu.
Prosi, niechaj dziś więzienie zasiędzie,
gdzie: „Albo ja sam będę oraz więźniem,
albo inszych dwu dadzą wsadzić się z niem.”

119

Kochali wszyscy z męstwa, z statku, z cnoty
Dauleta, przeto wielce się ucieszą,
dawszy, co trzeba, z rotmistrzem piechoty.
Więc gdy do jego domu się pospieszą
(u Arsyny był), gdzie wszystkę za wroty
zbrojną w zasadzce zostawiwszy rzeszą,
śle Bomfin chłopca do Hirpina, żeby
dla ważnej się z nim widzieć mógł potrzeby.

120

Porwie się chyżo, nie myśląc o zdradzie,
obieca zaraz wrócić do Arsyny,
aż nań piechota z boku ręce kładzie
i do ratusza czyni przenosiny.
Dwu Dauletowych sług przy nim w zakładzie.
Pyta go Bomfin, dla jakiej przyczyny
tak drogo kupił ongi od wieczora
u przedmiejskiego truciznę doktora.

121

Śmieje się Hirpin zaprzął jako głowy
i z tym wsadzony za żelazną kratę.
Udał Arsynie ktoś, że i w okowy.
Skonfunduje się niesłychanie na tę
powieść, a bojąc znosić się z nim słowy,
pośle karteczkę. Miał już Bomfin czatę,
przeczuwając to, więc przez skrytą wartę
każe chłopięciu wydrzeć onę kartę,

122

którą, nie myśląc, żeby w czyich ręk
być miała, pisze i oznajmić sobie
każe, zażywszy niemal tych słów dźwięku:
„Rychlej bym się być spodziewała w grobie,
niżli cię w takim niebezpiecznym sęku.
Sekret, dlaboga, dziś zalecam tobie:
pomni, że w jednej łodzi pływasz ze mną,
jedząc, Hirpinie, kukielkę wzajemną.”

123

Cieszy się wielce Bomfin z owej karty,
że ma Hirpina w tak mocnym dowodzie:
niech będzie zdrajca jako chce uparty!
Chłopiec, do okna przyszedłszy po wschodzie,
powie więźniowi, że mu list wydarty,
nie mógł z nim uciec we wszystkim zawodzie.
I ten więcej nic nie wskaże do pani,
prócz że oboje w truciznie wydani.

124

Zdechła Arsyna, słysząc, co z tarasu
wskazał ów do niej, i pewnie by mdlała,

jako i wczora, ale nie masz czasu.
Już się jej karta na ratusz dostała,
nie ujdzie pewnie srogiego hałasu.
Już się nieszczęsna trucizna wydała:
„Powie, rozgrzaną widząc Hirpin szynę,
żem na Dauleta złożyła swą winę.

125

Na cóż dnia czekać? Uciec niemasz kędy.
Syloret pewnie zbieży za mym listem
i, zasadziwszy poważne urzędy,
przekonają mnie we złym oczywistem.
Pełno mieć będę nieprzyjaciół wszędy
i każą palem zagubić ognistem
albo, niestetyż, żywo w ziemię wmieszą,
albo gdzie z drzewa za nogi obieszą.

126

O, matko moja (skoro przy niej stanie
Cytyssa), żem cię nie słuchała – rzecze –
nieszczęśliwa ja! O, ślepe kochanie,
co na mnie wszystkie katy, wszystkie miecze
ściąga i słuszne za mą złość karanie!
Dzień za pasem, mąż drogi nie odwlecze.”
Potem jej wszystko, co się z nią dziś dzieje,
z serdecznym płaczem do ucha wyleje.

127

Zmartwiała, słysząc tak straszne obroty,
rzekszy Cytyssa: „Upłynął czas rady,
słuchać jej było naonczas, niestety,
z cielesną żądzą raczej iść do zwady
niżli jej szukać, zabrnawszy aż poty.
Cóż rzeką krewne i twoje sąsiady?
Wyda cię Hirpin, znasz naturę miękką.
Uchodząc kata, umrzy swoją ręką.

128

Niemasz, niebogo, niemasz inszej nitki
z tak trudnego się labiryntu wywić,
tylko tej nocy żywot urwać brzydkie.
Lepiej umarłej że-ć się będą dziwić,
niżli w oczy plwać za tak sprośne zbytki,

bo po staremu nie będą cię żywić.
Nuż na Hirpinie już co kat wysmaży:
kto wie, nie masz-li koło domu straży.”

129

Tu na nie straszne wytrzeszczyła oczy
Arsyna: „Przebóg, moja matko święta,
wolę wprzód umrzeć, niżli mnie kat stroczy!
Też nogi mają wlec żelazne pęta,
tychże się tykać siepacz ma warkoczy?
O, po tysiąckroć szczęśliwsze zwierzęta,
które i grzechu nie znają, i kary!”
wtym skrzynkę podać każe paniej starój,

130

gdzie Ksyfilowe jeszcze niedojadki
chowała. A gdy na łóżku usiedzie,
sama swą ręką urobi gramatki.
Lecz prędko onej fantazyjej zbędzie,
skoro pamiątka ojca jej i matki
na myśl przychodzi; sama sobie przędzie
różne przyczyny, żeby nie umierać.
Gdyżby jej kto chciał od gęby oddzierać!

131

„O, piękny świecie! O, żywocie słodki!
Z jakimże musiem przyjdzie cię porzucić!
Pieszczone wczasy, wykwintne łakotki,
jakoż się po was człowiek nie ma smucić;
że był miał Eliz być po śmierci, plotki!
Darmo troskliwą duszę bałamucić.
Wždy się mnie może Syloret uzalić,
że ani wieszać, ani każe palić.”

132

Na to Cytyssa: „Lepiej się odważyć
i złym zbyć złego. Raz umrzeć każdemu.
Już-eś, Arsyno, żyła, coś miała żyć.
Pięknego końca żywotu szpetnemu
nie zazdrość, nie masz, kto by-ć miał pobłażyć,
choć nie dziś, jutro-ć umrzeć po staremu.
Drogo byś nazbyt, w tym cię nie omyłę,
mrąc z rąk katowskich, płaciła tę chwilę.

133

Wtenczas rodzicy, wtenczas ci i krewni
w oczach stać mieli, kiedyś rozpuszczała
wodze afektom, teraz się nie rzewni.
Oczyścić piękniej bo nie możesz ciała,
tylko umarszy. I w tym się upewni,
że-ć by dziś z ojcem matka pomagała
przestać żyć: wielka u mądrych jest cnota,
kto nie ma czasu poprawić żywota.”

134

„Matko ma droga, której od powicia
dotąd miłości doznawam nad sobą!
Kiedy mi już przyść musi do zabicia,
niechże umieram w kompaniję z tobą.
Wždy zowiesz moję śmierć okrasą życia,
chciej spólną ze mną wsławić się ozdobą:
lepiej się wszystko w kompaniję darzy.
Wždyć, niżli młodzi, bliżej grobu starzy.”

135

Na to Cytysa: „Gdybyś z rady mojej
w tę tonię wpadła, prawda to jest szczerza,
żeby nam trzeba umierać oboję.
Teraz inaksza od twej moja biera:
Hirpin, co tego wszystkiego nabroi,
słuszna, niech z tobą pospołu umiera.
Odpuść, Arsyno, nie chcę w śmierci bladęj
być uczestniczką Hirpinowej rady.

136

Niech ten umiera złodziej bez respektu,
niechaj zła rada w nim swój skutek bierze:
do niewieściego śmiał rozum afektu
męski przykładać! Winniejszy w tej mierze
niżeli pani, niech tego konfektu,
którym zmarł Ksyfil, zażyje w imbierze.
Rychlej, niż imbir, hak poczuje w brzuchu
teraźniejszego <ten> autor rozruchu.”

137

Tak kiedy z sobą Arsyna się wodzi,
potrzebę do jej ktoś mający dworu,

do bliskiej fortki kołając, przychodzi.
Tedy nieboga, bez dłuższego sporu,
mniemając, że już warta na nią godzi,
wypije garczek owego likworu.
Cytyssa wyńdzie, skoro świeca zgaśnie,
a ta wiecznym snem krom boleści zaśnie.

138

O, jakóż wielu podobne omyłki
w rozpacz i w zgubę ostatnią prowadzą!
Na listek z drzewa do ostatniej żyłki
zadrży ten, komu skryte mole wadzą.
Chcesz-li mieć pewne w złym razie posiłki,
czystemu w piersiach zleć sumnieniu władzę:
Niech niebo leci, zagrzebszy się pierzem,
śmieje pod jego dosypiaj puklerzem.

CZĘŚĆ TRZECIA**1**

Żle słońce weszło, kiedy w rączym biegu
od paniej starej posłana dziewczyna,
że w nieprzespanym Arsyna noclegu,
z taką nowiną wpadnie do Bomfina.
Aż poseł, że już Syloret na brzegu,
oboja go wskroś przeniknie nowina,
lecz że umarli już na bożym sądzie,
z Sylorettem się potyka na lądzie.

2

Widząc z serdecznym płaczącego, łkaniem,
upadszy do nóg, nie rzeczy i słowa,
ale też płacząc, idzie w miasto za niem,
którego drogę znajdzie mu połowa,
prosząc, żeby się z bożym zgadzał zdaniem:
kto wie, co jeszcze i dla niego chowa?
Ale on, wszelką wzgardziwszy pociechą,
usiadł, pod czyją, sam nie wiedząc, strzechą.

3

I synowskich się ścian, i swoich lęka:
z tamtych zabójca uciekł godzien kara,

tu syn na marach leży, żona stęka,
jeśli dotychczas z żalem nie szła z świata.
„O, kaimowska, o, bezecna ręka,
wyuzdawszy się trucizną na brata!”
Aż Bomfin cicho, skoro bliżej stanie:
„Już i Arsynę razem oplacz, panie!”

4

Oboją ręką za głowę się chwyci
i pocnie targać żałośnie włos siwy:
„Przez cóż-em do tej przyszedł gradobici,
żywszy tak długo, starzec nieszczęśliwy!
Na cóż mnie chowa śmierć, że nie nasyci
mną zimnych grobów, że dziad żyję krzywy?
Na to, niestetyż, wzięwszy synów obu
i żonę, żebym łzami ściekł do grobu?”

5

Stąd-żeś się śmierci, mój wdzięczny Ksyfilu,
spodziewał? Miał-żeś ręką umrzeć bratnią?
Ale-ś ty płakał, jakoby przy Nilu,
niosąc człękowi godzinę ostatnią,
kiedyś mnie zegnał, chytry krokodylu!
Lecz i ty kiedyś wpadniesz śmierci w matnię!
Wprzód wiecznie zgaśnie słoneczna pochodnia,
dopiero ujdzie bez pomsty ta zbrodnia.”

6

Tu się nieborak rozrzewniwszy znowu,
wsparty na stole, nie płacze, lecz ryczy,
że przede łzami trudno wynieść słowu:
„Na toż was ociec nieszczęśliwy ćwiczy,
o, dzieci moje, śmierci dla obłowu?
I ty, gdy cię żal ciężki okaliczy,
poszłaś za synem, nieszczęśliwa żono,
na coś gorszego zostałem ja pono!”

7

O, śliczne miasto, ojczyzno kochana,
tu miały kości moje mieć swe składy!
Inakże zdanie wszystkich panów Pana,
do którego się kurczą ludzkie rady.
Musiałaby mi ciężać ziemia brana,

którą uczynek spyskła tak szkarady;
jakoż w tej ziemi rozsuć się na popiół
mnie, com ją łzami obfitymi skropiół?

8

Będę zabójcy żony mej i syna
szukał po ziemi i po morzu, aże
na tej mnie pomście zdybie Prozerpina,
albo mi się też Daulet gdzie pokaże,
żału i mego tułactwa przyczyna.
Którą dziś w mych łzach, we krwi jego zmażę
chustkę i oddam, skoro mi zaciemią
mgłą oczy, żenie z Ksyfilem pod ziemią.

9

Czemuż-em trzeci wtenczas z bracią dwiema
nie zabit, dziewięć ran, kilka postrzałów
odniószy w polu, gdyśmy Tlepolema
hardego bili od ojczystych wałów?
Czy na mnie morska tonia wody nie ma,
topiąc tak wielu przy mnie admirałów,
że we stu szturmach siedm razy rozbita
na żal dzisiejszy chowa śmierć niesyta?”

10

W tym się pomału owi przyjaciele
rozchodzą, każdy do swojego domu,
skoro Syloret z pierwszej łez kąpiele
i z pierwszego kęs opłonie pogromu.
Tu przystąpiwszy, rzecze Bomfin śmieje:
„Mógłbyś inszemu nie uwierzyć komu,
mnie wierz, bom ci to dziecięciem zasłużył,
nigdy-m nie skłamał ani oka zmrużył.

11

Wielką będziesz miał ulgę swojej troski,
tylko do mego racz się domu skłonić,
będzie-ć po chwili miły i synowski.
Nie daj o sobie na cały świat dzwonić
ani desperuj jeszcze w łasce boskiej:
jako się trudno jego plagom schronić,
tak widząc, że kto na nie nie dziwaczy,
nagłym weselem wetować je raczy.”

12

Do swego domu Syloreta zatem
prowadzi Bomfin. A że był strudzony
żalem i drogą, chociaż nie bogatem,
częstuje lożem, a potem zasłony
spuści i, suknią położywszy płatem,
siędzie przy łóżku. I tam nachylony
wszystko z początku o Daulecie prawi,
od tych czas jako ociec go zostawi:

13

Jako żalosny wrócił od Arsyny,
jako mu oddał dom i jego rządy,
jako z Ksyfilem trawieł te godziny,
jako na morskie w nocy wyszedł prądy,
jako nazajutrz przyszedł sługa iny
(bo Hirpin nie chciał), na jakieś go sądy
prosząc. Ale on już od godzin sześci
płynął, nim przyjdą, że Ksyfil zmarł, wieści.

14

„Stamtąd to wyszło, że go Daulet truje.
Za tym pospółstwo, jako oparzone,
na dom Dauletów nagle się zbuntuje,
ledwo hamował senat zajuszone.
Toż sąd, gdzie Hirpin srodze instyguje
i zaraz świadczy, i poprzysiężone
dwa kryminały zadaje mu śmieie,
Lecz ich sam pełne będzie miał gardziele.

15

Otrucie bratnie, gwałt macoszyn drugi –
jaka to prawda? Znałeś, ojczu, syna,
który przy boku twym trawieł wiek długi,
skłonna-li jego do białychgłów mina.
To wszytek dowód, że się wdał w żeglugi.
Już się na dekret zgodziła starszyna,
już go bez mała było napisano.
Ledwie-m uprosił, że cię poczekano.

16

Tymczasem sklepy i apteki zwiedzę
po całym Rodzie, gdzie był doktor jaki,

i cyrulików w tym nie upośledzę.
Pojąłem tedy na przedmieściu szlaki
i, nim skluczkuje, Hirpina uprzedzę
(siedzi w więzieniu), komu na przysmaki
za sto czerwonych (takiej gotowizny
jako żyw nie miał) kupuje trucizny.

17

Słuchaj, co pisze Arsyna do niego,
lecz to pisanie zostało u warty,
łacno stąd dojdiesz, rozumiem, wszystkiego.”
Przeczyta za tym Arsynine karty.
„Co za sekreta? Co niebezpiecznego?
Aż dzisiaj, wpadszy do izby otwartój,
właśnie kiedy się biorę na ratusze,
powie dziewczę, że Arsyna bez dusze.

18

Teraz mej rady posłuchaj, o panie:
w skok po Cytysę pošlij kogo swego,
kiedy sam nie chcesz w tamto iść mieszkanie.
Od niej najlepiej dowiesz się wszystkiego.”
I wnet zawoła z sieni, skoro wstanie,
sługi, co się zdał sposobny do tego.
Temu Syloret: „Biegaj – rzecze – w skoki,
niech tu Cytysa będzie bez odwłoki.”

19

Gdy upłakana i smężna przyjdzie ta,
powieda wszystkie swej paniej narowy:
jako się jęła bez miary Dauleta,
w czym zażywała rady Hirpinowój:
„Ten powie, com ja, nieszczęsna kobieta,
od niej cierpiała dla przestrogi zdrowej.
Lecz kiedy ów śmierć raczej, niżeli tę
zbrodnią, i woli po świecie włokitę,

20

otruć go myśli, w czym jej Hirpin szczerze
służy, dostawszy kędyś akonitu,
który mu w chińskim chcą zadać imbirze.
Jam nie wiedziała, nie mając kredytu,
coś za potrzebę zmyślą na papierze

i poślą, jego czekając przybytu.
Tymczasem Ksyfil, przyszedłszy do stołu,
pojadł on imbir z trucizną pospołu.

21

Daremne były jej bryże, jej magle,
abowiem Daulet, uciekszy przez mury,
podał natychmiast lekkim wiatrom żagle,
przeciwny temu grzechowi z natury;
umiera Ksyfil nieszczęśliwy nagle.
toż Hirpinowe widząc impostury
(bo mi to sama kwadrans przed skonaniem,
że szła we wszystkim, powiedała, za niem),

22

do mnie po radę, skoro już po czasie,
zabrnąwszy w taki labirynt, nieboga.
Toż sądy, bunty, w zgiełku i w hałasie,
wiesz od Bomfina, co była za trwoga.
Dopieroż kiedy Hirpin już w tarasie,
śmierć tylko jedna wyjścia z tego droga,
zażyła tedy Ksyfilowej reszty
i na wieczny sen zaszły ją areszty.”

23

Prawi Cytysa wszystko całym garłem,
pewna, że jej nikt nieprawdy nie zada.
Wolno bez świadka kłamać o umarlém,
wszystkich to ludzi przyrodzona wada:
częstoż obrzyma chce przerobić karłem,
gdy o nim opak zły język powiada,
często Hektorem uczynić pastuchę
albo z wielbłąda wycinować muchę.

24

„Więc żyje Daulet – jak ze snu zawoła
strapiony ociec – i woli uciekać
niż, co mu żadna pokuta nie zdoła,
wpaść w grzech? Tak-że się Ksyfilem opiekąć
przeklęta matka i miała z to czoła
sromotę swoją na pasierba zwlekać?
Mam-że-ć, Cytysso, śmieie wierzyć?” A ta:
„Jest nieprzyjaciół mój w ręku u kata.”

25

„O, nieszczęśliwa, wszeteczna sobako
i pocziwego wieczna hańbo domu!
Mrzeć było dawniej! Ach, kiedyż by jako
do żywota cię nazad wskrzesić! To mu
ośmieliła się mówić? O, czworako
godniejsza cięższej śmierci albo gromu!
Niechaj psom tułów jej wyrzucą nagi,
gdy gorszej za grzech wziąć nie może plagi!

26

Otruje syna, pasierba wyżenie –
cóż mnie, staremu, myśliła niecnota?
Nie omyłę się: jej to było chcenie,
żeby, jak wrócę, zbawiła żywota,
psie i bydlęce jakieś przyrodzenie!
Postrzegałem ci ja częstokroć, co ta
wilczyca robi; żebym nie frasował
rodziców, na złe swoje-m symulował.

27

Ja w drogę dzisiaj, lecz nie w przedsięwziętą,
nie do Azyjy. Jadę za oczyma,
gdzie słońce gasi, gdzie zapala świętą
pochodnią, dokąd wiatr żagle wzdyma;
za nim łódź moję każę puścić krętą,
szukać Dauleta. Cóż mię w Rodzie trzyma?
Wolę, niż w domu, w drodze śmierci czekać,
syna z nadzieją gonić, szukać, ciekać.”

28

Toż wzięwszy zwykłą ratuszowi togę,
idzie i miejsce zasiędzie w senacie,
i rzecze: „Jużem w podjętą się drogę
puścił, wiadomość o czym, tuszę, macie.
Lekko żeglarską ważywszy przestrogę,
o włos ku zdrowia nie przyszedłem stracie
z kolegą, morska winna zawierucha.
Błądzi, kto szypra na wodzie nie słucha.

29

W Lindzie-śmy nad swą bawili się wolą,
gdy nam okrętu fala nadweręży,

nim nowe ławy wstawią, nim usmolą,
gdzie do mnie posel nieszczęsny przybieży
z tą, w której mnie chce fortuna mieć, dołą,
o domu mego dając znać rubieży.
Na tymże bacie powracam czym sporzėj,
aż, niż mi dano znać, zastaję gorzėj.

30

Tyla pogrzebów fatygą znużony,
z funkcjej się wam Syloret wyprasza.
Nie tak ten w ludzi senat obarczony,
owszem, każdy z was takie prace znasza.
Kto do Androna będzie naznaczony,
gdy mnie od waszej usługi mus spłasza,
cokolwiek potrzeb podróżnych w galerze,
niechaj to sobie mój następca bierze.

31

A teraz proszę, nie mogąc być przy tem,
żeby ta domu mego ruina
w zwłokę nie poszła, niech będzie zabitem
katowską ręką, kto mi zabił syna!
Niewinność godnym udarować mytem.
Na swoim miejscu zostawiam Bomfina,
sam jadę w drogę, kiedy mnie dom smęci.
Mieście me stare zasługi w pamięci.”

32

Wszyscy mu zgodnie obiecują z płaczem,
że jutro z rana na tej sprawie siędą,
sprawiedliwości nie zejdzie ni na czem,
pewnie winnego cyfrą nie odbędą choćby książęciem, choćby był
oraczem.
Już dekret z świadków wysłuchanych przędą,
przytkną do tego i śmierć jego żony.
Z tym szedł z ratusza Syloret strapiony.

33

I zaraz w okręt, który stał napięty
(bo miał niemalą własną swoją flotę),
każe prowijant, każe nosić sprzęty,
w czym słudzy swoją pokażą ochotę.
A sam z Bomfinem, w pokoju zamknięty,

ostatniej woli spisuje ramotę:
zginie-li Daulet i on nie powróci,
co się i jako z dóbr jego obróci.

34

Ubogich krewnych i całej ojczyzny
nie zapomina. Więc żeby tu sądu
nierad doczekał, co jest gotowizny,
srebra i złota, do okrętu z ładu,
dziadowskiej jeszcze wynosi ćwiczyny.
We wszystkim zwierza Bomfinowi rządu,
czeladź rozprawić każe za nagrodą,
sam niewolników daruje swobodą.

35

Pyta się potem o synowskim ciele:
czy już zwyczajem pogańskim spalone?
Odpowie Bomfin, że stoi w kościele
i do pogrzebu nic nie obrządzone,
Arsyna tylko dała coś na ziele.
Tu skoro mu lży z oczu spadną słone:
„Lepiej go było nie truć psiej sobace,
niż mu po śmierci słać z ziół materace.

36

Więc skoro tydzień od dzisiaj dnia minie,
w kaplicy naszej wedle dawnej mody
sprawisz mu pogrzeb, mój drogi Bomfinie.
Mnie kędykolwiek zaprowadzą wody,
tak będę zgadzał, że przy Prozerpinie,
solenne miewszy nabożeństwo wprzody,
w tenże dzień sprawię jego duszy stypę
i na pamiątkę mogiłę usypę.”

37

Już się był dobrze dzień z południa chynał,
okręt gotowy, dom rozporządzony,
żeby przed mrokiem Cerauniją minął,
grzbiet ostrej skały w morze wypuszczony.
Rad by za tydzień w Joniję zawinął,
gdzie Prozerpinie kościół poświęcony,
i tam synowi egzekwije sprawi,
więc zaraz wsiada i dłużej nie bawi.

38

Gdy się tak bierze Syloret w kraj iny,
Cytyssa chyżo wsiadшы na wóz lekki,
do rodziców się wieść każe Arsyny,
bowiem przez miasto przeciąg był daleki.
Tam powiedziawszy śmierci jej przyczyny,
radzi, żeby ziół nie biorąc z apteki,
nim będzie Hirpin u kata na probie,
złożyli córki swojej kości w grobie;

39

żeby czekając zwykłych ceremonii
większym nie byli utrapieni żalem,
bo skoro sędzia na dekret zadzwoni,
może być gorzej: „Nocnym lepiej palem,
co na świat wyszło z ziemie, włożyć do niej.
Wszystkich tych zbrodni ona winna. Ale-m
was przestrzegała: ćwiczcie córkę lepić!
lecz darmo, miłość gdzie rozum zaślepi.”

40

Słuchają rady żałośni rodzice,
wywiozшы ciało jej rzeczą kryjomą
(źle by tak owej podlej niewolnice),
miasto wonnych ziół obłożywszy słomą,
ledwie w koszuli, bez biednej spódnice,
za miejską palą w pół nocy go bromą.
W tym się zawiedli, że co robią w ciszy,
teżże godziny całe miasto słyszy.

41

Bo skoro ogień pogrzebowy błysnie
(tak też poganie, jako i my wierzem:
co żywo z domów poblizszych się ciśnie,
jedni na dziwy, a drudzy z pacierzem,
rzekłbyś, że ich tu zwołano umyślnie),
osypie ciało płomienistym perzem –
Toż się Arsynie, co i Awijoli
przydało: krzyknie, skoro ją zaboli

42

i porwie z łóżka na one pożogi.
Mogłaby jeszcze wyskoczyć z ogniska,

ale zwyczajnie związano jej nogi.
Wrzeszczy i darmo na słomie się ciska,
bo wprzód nim przyszło ratować niebogi,
stał się z nią koniec fortuny igrzyska.
Nie mógł jej ogień miłości codzienny
poradzić, aleć poradził kuchenny.

43

Onę-ć trefunkiem, co miało być sądem,
potkało. Jednak rodzicy, chudzięta,
serca dziecięcym zarażone swądem
na dożywotne puszczają praszczęta,
wylewając łzy smutnych oczu prądem.
Jako w czas ćwiczyć zuchwałe dziewczęta,
skoro im przeszłe pieszczoty dokuczą,
przykładem swoim dziesiątego uczą.

44

Po całym mieście zaraz ta wieść gruchnie,
każdy sposobu jej się śmierci bada,
bowiem zwyczajnie człek otruty puchnie.
Choć ją Cytysa na truciznę składa,
nikt jej nie wierzy, nikt jej nie usłuchnie.
Cóż to za śmierć, kto sam ją sobie zada,
żeby ogniowe cierpiał męki po niej?
Od rozumu to i od rzeczy stroni.

45

Słońce na niebo, do ratusza sędzie,
na rynku jabłko po ludziach potoczy,
a skoro w swoim ci usiędą rzędzie,
stanie i Hirpin do sprawy ochoczy,
pewien, przysięgą że wszystko zbędzie.
Tam mu przy wszystkich zada Bomfin w oczy,
że w czym Dauleta (dziś trzeci dzień) winieł,
wszystko sam, człowiek niecnoliwy, czynieł:

46

„Tyś trul Ksyfila! Na cóż byś tak drogo
placił truciznę?” Hirpin się zapiera,
Bomfin doktora świadkiem stawia, bo go
przywiódł. A skoro i ten nań naciera,
nazbyt mu zdrajca odpowiada srogo.

Toż gdy mu sługa sygnet z palca zdziera
i worek z woskiem na stół sędziom poda,
że własny jego, wszystkich stanie zgoda.

47

Kłęka ten, choć go jeszcze nikt nie musi,
gwałtem chce przysiąc; tymczasem pozwana
Cytyssa widząc, że się kłamstwem krztusi
i miesza Hirpin: „Ale tylko ściana
słyszała, kiedy Arsyna się kusi,
wiesz, o co? A jam z pokoju wygnana!
Poprzysiąc – rzecze – nie będzie mi ckliwo,
żeś winien wszystko zapłacić to piwo.”

48

Ten kata woła i już się rozpina:
doktora oraz i swego sygnetu
przy się koniecznie. Nie wie, co Arsyna
czyniela, nie wie żadnego sekretu.
A gdy mu Bomfin kartkę przypomina
i czytać daje, śmieje powie, że tu
nic nie masz, co by obwinić go miało:
któż jej zabronił pisać, co się chciało?

49

Wzięto Cytyssę na osobne pytki
i tam wszystkiego dowiedzą się od niej:
jako postępek Arsynin był brzydki,
jako ci w to kłaść Dauleta niegodni –
porzucił dom, wczas, uciechy, pożytki,
nie chcąc być srogiej uczestnikiem zbrodni;
jako się Ksyfil otruje, co owa
panna odźwierna poprzysiąc gotowa.

50

Już wszystko wiedzą, widzą jak na dłoni.
Klnie się na ciele Hirpin i na duszy:
Arsynę tylko znał, nic nie miał do niej,
i z tym się sam w skok bierze do katuszy.
Tu stary doktor, skoro się ukloni:
„Słuchając tego człeka, bolał uszy.
Przyszedł czas prawdy nowym dowieść dziwem:
gdy żywy umrze, zmarły będzie żywym.

51

Kiedy ten człowiek przyszedł do mnie ze stem
czerwonych złotych kupować trucizny,
jako i stary, i pocziwy jestem,
do razu-m postrzegł, że to dla puścizny –
znacznie i cerą wydał się, i jestem.
W takie towary dosyć nasz kraj żyzny
bez stu czerwonych. Talar abo ze trzy
odłożyć – tysiąc ludzi zapowietrzy.

52

Także przysięgał i przede mną klękał,
że krewny jego już całe trzy lata,
czy dłużej, w mękach niesłychanych stękał,
że nań gorszego nie potrzeba kata.
Barzo się, żeby nie wpadł w rozpacz, lękał –
skąd wątpliwości większa mi podniata
rosła. Na koniec dałem, z tym warunkiem,
żeby człowiek tym umorzony trunkiem

53

cztery dni leżał, nie w grobie, nie w trumnie,
ale na wierzchu. Wszak tak było, panie?”
Tu Hirpin: „Jakoż ten dziad klama szumnie!”
„Dowiodę – rzecze doktor – niemieszkanie;
czerwonych złotych, które już są u mnie,
nie schowam, aż swą pieczęć włożysz na nie:
bywają i złe, i nieważne bowiem,
a ja gram dzisiaj, jeśli nie wiesz, zdrowiem.

54

Pieniędzy-m nie brał, bo czego chciał kupić,
nie sprzedałem mu, opijum to było
a nie trucizna. Gdy się komu upić
trafi, jak i w tym już się doświadczyło,
śpi twardo, choćbyś z skóry go chciał łupić:
nie wprzód się budzi, niż się zamierzyło.
Dzisiaj dzień czwarty i godzina temu,
pójdźmy, a dajmy żywot umarłemu”.

55

Suną się wszyscy prosto do kościoła.
Pod pachą doktor Ksyfilowi maca,

wódką mu potem potrze trochę czoła,
kazawszy poden przynieść materaca.
Aż się ów ciągnie i pozrzuca ziola,
co na wznak leżał, na bok się obraca.
Hałas w kościele, ci płaczą, ci cieszą,
że go do końca tym hałasem wskrzeszą.

56

Hirpin szedł prosto na hak po drabinie,
gdy mu nie stało na wykręty siana.
Ksyfil się w domu bawiał przy Bomfinie,
czytając dawnych autorów z rana,
póki mu lato dwudzieste nie minie.
Ale go skryta korci w sercu rana:
nie wie o ojcu i o bracie, koszty
wielkie na szpiegi łożąc i na poszty.

57

Toż ledwie dojdzie dwudziestego roku
nie mogąc dłużej w tym leżeć rosole,
bratnim przykładem nie chce się w tłumoku
sznurować, nie chce ze psy jeździć w pole.
Woli ogromne drzewo dźwigać w toku,
łuk tęgi ciągnąć, koniem władać w kole.
Więc opatrzony prowijantem sporem
z tak wspaniałym wsiadł w galerę humorem.

58

Równy wyjechał z Sylorettem prawie
Alkast, na jego miejsceznaczony
do Antyjocha w swego Rodu sprawie,
który w Damaszku (syryjskiej korony
przedniejszym mieście) mieszkał. Bowiem w sławie
starożytności i miejsca obrony
(nikędy zboże nie rodzi się główniej
nikopie złoto), nie ma sobie równi.

59

Tedy pogodę z wiatrem mając sporem
nad spodziewanie swe w Damaszku staną,
ale im rzeczy barzo szły uporem,
nagłą tamtego królestwa odmianą;
bo Demetryjusz, pospółstwa faworem,

zabiwszy króla zdradą niespodzianą,
zabiwszy syna pospołu i żonę,
syryjską sobie przywłaszczył koronę.

60

Całe dwie lecie z Andronem Alkasta
odprawą zwłóczy, aż skoro uprzątnie
wszystkie zawady, poosadza miasta,
co w sercu swoim zawiera pokątnie,
gdy mu hardy róg do nieba wyrasta,
zgwałciwszy prawo narodów poświętnie,
wrzuci w więzienie posłów. Co najściślej
sam wojska zbiera i o wojnie myśli.

61

Ani by dłużej zamysłów odkładał,
ale go wielkie zatrzymały bunty.
Seleukus, który Palestyną władał
i obronnymi rządził Trapezunty,
na srogie jego mordy nie przypadał,
kiedy familij pierwszych ruszał grunty.
Kilkakroć bitwę stoczywszy z nim w polu,
na koniec w mocnym zawarł się Trypolu.

62

Ksyfil tymczasem w Grecyjej szerokiej
objeżdża państwa i króle, i dwory.
Jako więc słodkiej szukając patoki
obleci pszczoła siewy, łąki, bory,
tak i on, póki młodość pluży, poki
serce, czas i koszt nie opuszcza pory,
kędy się kolwiek o czym grzecznym dowie,
tam odważywszy koszt płynie i zdrowie.

63

Więc, że natenczas pokój był w Europie
i w Grecyjej też zawarł Janus wrota,
nie chciałby Ksyfil ustawać w pochopie,
lecz do Azyjej weźmie go ochota,
gdzie bliskie kopce z Europą kopie,
a czeka go tam marsowa robota.
Nie bawi tedy, wsiadszy w okręt z Szamu,
jako najprościej tęży do Pergamu,

64

gdzie będąc między, Lizymach, inszemi
na tamtej stronie świata sukcesory
(w królestwach wziętych) Aleksandrowemi,
panował. I tam wszystkie swoje zbiory
wraz ze sprzętami zawarł królewskimi.
Miasto na wierzchu niedostępnej gory –
to Filertowi odda do dozoru,
pierwszemu swego rzezańcowi dworu.

65

Ten to Lizymach, którego na wieki
wspominać będą z męznego humoru,
(zadrżałyby tak inszemu powieki),
gdy Aleksander on Wielki z rankoru
lwu go wyrzucić karze do paszczęki,
któremu garścią dostawszy ozoru
nie pierwszej puści, aż pospołu płuca
i serce gardłem bestyj wyruca.

66

Aleć się barzo zawiódł na File<r>cie,
któremu ufał z skarbami Pergamu,
bo się tak mocno w tamto miasto wplecie,
że gdy Lizymach chce wjechać, nie da mu
otwierać bramy, a czując w kalecie,
równego króla w siłach, przy<p>iera mu.
Ten był Nikanor, który jegoż złotem
wiódł z Lizymachem długą wojnę potem.

67

Do niego Ksyfil uda się w tej wrzawie
i w krótkim czasie męzną dojdzie ręką
że równego mieć siebie nie mógł w sławie.
Nie samą go chce kontentować dzięką,
lecz, co zasłużył odważnie i krwawie,
chce mu to godną wetować odwdzięką,
a zwłaszcza, kiedy aż dożywotnia
Lizymachowi była owa klótnia.

68

Gdy po długim krwie z obu stron rozlaniu,
w ostatniej próbie krwawego Gradywa

od Nikanora Lizymach w potkaniu
wziął ranę, którą dusza się dobywa,
i już się tamten upewnia w wygraniu,
aż ktoś z weselszą nowiną przybywa,
że pod Ksyfilem (jako niesie biera
wojenna) jego zabójca umiera.

69

Bo skoro z placu Lizymacha wzięto,
dotąd jednaka, fortuna się różni,
tym serce roście, owym go ujęto.
Nikanor śmielej, ale nieostrożniej,
naciera dzielnym koniem, tocząc kręto,
a tu westchnąwszy jako najnabożniej,
upatrzy Ksyfil okazją z boku
i pchnie go w pachę, koncyrzem po oku.

70

Głową, nie ręką królowi wojować:
nie pobije się lepiej od żołnierza,
a jeśli przyjdzie w odwadze szwankować,
jakby go z szable razem i z puklerza
obnażel, musi wojsko z nim szwankować.
Niech przeto zdrowia fortunie nie zwierza,
która tą drogą niepodobnych sieła
małym z wielkich wojsk zwycięstw narobiela.

71

Cofnął i tu Mars dekret już wydany,
znać nie podpisał jeszcze był ceduły,
który naród ma chlubić się z wygranej.
Ale, kiedy się takie wieści snuły,
że nie do śmierci wziął Lizymach rany
(cóż, gdy go w pole niosą między muły),
Zaraz Albani poczną mylić szyki
i tył podają przed Pergameńczyki.

72

Odniósł Lizymach wiktoryją cale
i z niego się też napierała dusza,
więc, że już w ciele sił czuje o male,
wojsko ku miastu stołecznemu rusza,
a sam z Ksyfilem ciągnie do Megale.

Raz Filert wątpi, drugi raz potusza
sobie: raz poddać, drugi się chce bronić,
albo też uciec i zdrowia ochronić.

73

Lizymach mając zamek niedobyty
na nieprzystępnym ze wszech stron jezierz,
gdzie ani łódzie, ani chodzą płyty
(jedna grobelka, o pięć łokci szerze,
zimie i lecie czyni przystęp skryty),
tu żonę, córkę i co złota zbierze,
kiedy w Pergamie Filert mu się zbryka,
w Megale (jako rzekło się) zamyka.

74

Aleć i tamten widząc nie przelewki,
że już nie ma kto korda za nim nosić,
zginął Nikanor, sam wojennej siewki
nie chce próbować, nie chce się komosić.
Król dzieci nie ma, okrom jednej dziewczki,
umrze w leda dzień, woli go przeprosić.
Czegoż fortuna nie dokaże snadnie,
on znowu siędzie, skąd teraz wypadnie.

75

Znowu się boi, znowu rzecze: „Kto wie,
że był tyranem Lizymach z natury,
nie nastąpili na żywot i zdrowie,
nie dali katu na straszne tortury?
Z lasa, dawne, niż z tarasa, przysłowie,
sprawotę radzi.” Toż w wołowe skóry
pojuczy skarby, drugie w rzece na dnie
topi i sam się w pół nocy wykradnie.

76

Tak Filert umknął. Lizymach tymczasem
przedniejszych dworu wołać sobie każe
i wzięwszy z drogim miecz królewskim pasem:
„Ten jest (gdy ręką Ksyfila pokaże),
co nie dał zarość ziemi naszej lasem.
Ten krwią zabójcy mego dekret zmaże
śmierci, na wszystkich nas już ferowany,
gotów będąc <na> śmierć, jako odniósł rany.

77

Ja już umieram i kiedy mi syna
wzięły nieszczęsne białogłowskie plotki
(skąd Filertowi do buntu przyczyna),
już mi od tych czas żywot nie był słodki.
Zostaje wreszcie jedyna dziewczyna,
i ta już matki nie ma, ani ciotki.
Ciebie, Ksyfilu, czcząc tym swym orężem,
chcę mieć następcą państw mych, a jej mężem.”

78

Skoro dokończył, aż piękną urodą,
ale piękniejszą dziesięć razy cnotą,
dwaj Teolindę marszałkowie wiodą.
Stał biskup z świętą gotowy ramotą.
Tak nagłą panna miesza się przygodą,
jednak żoną być woli niż sierotą
u złej macochy, co zgładziła z świata
z ciężkim jej żalem, Agatokla – brata.

79

Tu Ksyfil do nóg upadszy mu płazem:
„Panie, i gdyś mi synowskie przezwisko
darować raczeł – i ojczę mój razem,
wszystkim to wielkie czyni dziwowisko
i ja sam niemym stałem się Kaukazem.
Choć nie tak barzo urodzony nisko,
żebym nie mógł wziąć z tego stanu żony,
to jedno dziwem, że niezasłużony.

80

Wielka twa łaska, którą póki pary
w śmiertelnych piersiach odslugować życzę
krwią i mym zdrowiem, ale z drugiej miary
nieszczęśliwym się po tysiąckroć liczę.
Na płoną rolę padną-li twe dary?
A czemuż nie ja za cię dziś kaliczę?
I jeśli tobie umrzeć nieba znaczą,
ani ja chcę żyć ostatnią rozpaczą!”

81

Płakał Lizymach wraz i błogosławił
nowemu stadłu, żeby żyli dłużej

niż on, i lepszą pamiątkę zostawił:
tak umarłemu jego chęć odsłuży,
gdy Filert, co go dziś żywota zbawiał,
będzie w katowskiej za zdradę obróży.
On dziś wesoło z tego świata wyndzie
opiekunem go dawszy Teolindzie.

82

Więc jako dalsze skończą komplementy,
posłowie z wojska wyprawieni lecą,
że bez wszelkiego szturmego Pergam wzięty,
bo go pustkami zostawił z fortecą.
Pieniądze Filert i królewskie sprzęty
uniósł. Szukany ledwo że nie z świecą
po wszystkich stronach, aż do upadu,
lecz pojąć po nim nie można szladu.

83

Rzeźwiejszy na te Lizymach awizy
chciałby tam z pompą wprowadzić swe dzieci,
lecz kiedy padną na gołego zryzy
i jemu kładą ostatni dzień trzeci.
Wszystkę splendecę, konie, Turki, fryzy
odda i swoim marszałkom to zleci
przy wojsku, według jego przedsięwzięcia,
żeby tam z córką wprowadzili zięcia.

84

Wszystko, jako chciał, tak się stało właśnie:
przyjęty Ksyfil w Pergamie za pana,
skoro na niebie drugi miesiąc gaśnie,
Lizymachowi przyszła wybijana,
że od owych ran, dotąd żywszy, zaśnie.
I jedną-ż pompą córka go kochana,
odziana w czarne kiry, w smutne zgrzebie,
współ z Ksyfilem w Pergamie pogrzebie.

85

W jakiej miłości, w jakiej zgodzie z sobą,
trudno powiedzieć, tamto żyło stadło:
spólne pociechy były im z żalobą.
Ale obrotne fortuny wijadło,
jako więc zdrowie przeplata chorobą,

tak i tu z miałkiej kolei wypadło,
zawsze niepewna, zawsze śliska bywa,
dopieroż prędką albo skołoźrywa.

86

Ozwał się Filert, skoro pan umiera,
nie dawszy wytchnąć Ksyfilowi roku,
jegoż żołnierzków rozpuszczonych zbiera,
bo się nie dali zażyć bez obroku.

Ten miasto z sobą obronne zawiera,
(aza mu jaka odsiecz przyjdzie z boku),
jeśli nie jego, przynajmniej swej pani
dziedzicznej, respekt będą mieć poddani.

87

Pieniędzy nie masz, które i z faworem
pospółstwa Filert już dawno zaswoił.
Wszystko nowemu panu szło oporem;
choć starszych miasta częstował, choć poił,
nie chcą go jednym założyć poborem.
Radby Filerta pakty uspokoił,
ale ten widząc, że go ma w więcierzu,
nie chce dać miejsca paktom i przymierzu.

88

By najmniej mucha, chociaż na krawędzi
usiadłszy misy, skosztowała miodu,
rychlej zabije, niż ją kto odpędzi.
I chłop poddanym z swego bywszy rodu,
choć nie postąpi w wolność dalej piędzi,
spaść na łeb, niż zejść z tego woli wschodu.
Tak się swym przeszłym Filert stanem żadzi,
że mu z królewskim zięciem pokój wadzi.

89

I owszem, widząc, że szturmem nie wskóra,
na nieprzystępnej bowiem miasto górze
(obronnym sama sprawiła natora),
myśli go oblec, jeśli by w uporze
Ksyfil trwał dłużej, nim wojenna pora
minie (aza się da użyć w przemorze?),
co aparatem poczynął niemalém,
z daleka Pergam osypując wałem.

90

Zwątpiwszy tamten o wszelkiej pomocy,
bo się i swoich własnych mieszczan boi,
wychodzi z żoną za bramę w pół nocy,
gdzie pod oboje gotowy koń stoi.
Choć żona samej przywykła karocy,
nauczy bojaźń i strach ją uzbroi.
Nie trud, nie niewczas – śmierć pokłada zyskiem
przy mężu, niż być w niewoli igrzyskiem.

91

Chciał ją był Ksyfil na miejscu zostawić,
sam objechawszy króle i sąsiady
z wyżebraną się jej odsieczą stawić.
Nie padła na te Teolinda rady:
„Cóż tu ma – rzeczy – nieprzyjaciół bawić?
W godzinę miasto odbiorą bez zwady,
a ja, nieboga, zgniję kędyś w turmie,
pierwej o twoim niż usłyszę szturmie.

92

Cóżkolwiek o mnie przeznaczyły fata,
ślubowałam ci, póki w ciele dusze,
nie odstępować, lub zysk lubo strata.
Ja wsiadam w jedną odziana łoktuszę:
jeśli żyć będę, dosyć-em bogata
gdy cię mam; jeśli w proch się też rozkruszę,
będę miała wór na kości. Ja wsiadam
i na szczęście swe wszystkie rady składam.”

93

Póki powoli i jechali z lekka,
póty fatygę Teolinda znosi,
lecz usłyszawszy pogonią z daleka,
przyszło pospieszyć, o co sama prosi.
A że czasu jej zegarek docieka,
żywot się w siedle tłucze, koń komosi,
tedy zjechawszy z drogi, chce mężową
umierać ręką, niż więźniem być zdrową.

94

Kędy Arakses twarde brzegi łomie
stanąwszy, rzecze: „Drogi przyjacielu,

gdy nam tak przeczy fortuna widomie,
niemasz prócz śmierci na jej złość fortelu.
Wolę tu umrzeć, niżli żyć we sromie.
Kto życiem gardzi – nie trzeba słów wielu,
pieści się z ciałem – przez to umysł miękki.
Ja umrzeć muszę, niechże mrę z twej ręki!

95

Ta woda grobem, te mi gwiazdy świece
będą – miłości przeciw tobie świadki.
Tak ciała w ziemi zgnieć, jako i w rzece.
Nie mogłeś ze mnie mieć synowi matki,
puśćmy do końca zlej fortunie lece:
tu zabiwszy, zrzuć żony swej ostatki.
Dobrywaj broni i utop w tej sercu,
której-ś niedawno przysiągł na kobiercu!

96

Ciebie niechaj Bóg co najdłużej żywi
i jeśli-ć inszą zdarzy niebo żonę,
bodaj, niżli mnie, zdarzyło szczęśliwie,
która niechcący w niewoli być, tonę
(ani-m też mogła zejść z świata pocziwie),
śmierć z ręki twojej biorąc za obronę!
Ale, na cóż się dłużej mamy żalić,
weź-m żywot, gdy go nie możesz ocalić!

97

Krew moja, która-ć na mieczu zostanie,
skoro zabiwszy w rzece mnie utopisz,
uczyni-ć w sercu niezapominanie,
nie samę tylko swoją broń nią skropisz:
drukuj na sercu nią moje kochanie
i ze łzami ją pomieszawszy to pisz:
«Może być piękna i mieć siła złota,
w miłości nigdy nie będzie, jako ta!»»

98

Ciężki żal z dziwem opadnie Ksyfila:
żał tak kochanej i tak grzecznej żony,
dziwem odwaga w białejgłowie tyła.
Więc i rękami do niej nachylony
i łagodnymi słowy ją posila,

z rzewnymi łzami pot mieszając słony,
jedną ją ręką wspiera, drugą wodzi
konia, wsi albo upatrując łodzi.

99

Ale ta prosi w ciężkiej owej nuży,
żeby i siebie, i jej wraz nie wdawał
w niebezpieczeństwo, a póki noc służy
(bo już znak zorze lekki wietrzyk dawał),
z niewolniczej ją uwolnił obróży.
Owemu serca ciężki żal ukrawał,
zgoła się mu zda rzecz to nie człowiecza,
na tak kochaną żonę dobyć miecza.

100

I pierwszej go sam chce utopić w sobie,
niżli z dziecięciem matkę jednym razem
(tak miłe i tak drogie dusze obie)
zabić. Tu smutnym zmieszany obrazem
nie wie, co mówić, co czynić w tej dobie.
Ach, gdzieżby jego stał się koń Pegazem,
on Perseuszem, ze złej toni kiedy
i z śmierci, umknął swojej Andromedy!

101

Jeżeli się też sam w przód zabije,
żonę w niewolę dożywotną poda,
jakież w połogu będą delicyje?
Szczerze łyż chlebem, napojem jej woda.
A nuż tam syna, niestetyż, powije
komu do butów, albo do wychoda?
„Boże, z którego gwiazdy swój rząd wiedą,
weźm ją na sferę z ziemię z Andromedą!”

102

To rzekszys tnie ją, lecz raz drżącej ręki
ledwie że wierzchniej kęs uszkodził skóry.
Siła mu miłość, siła zawój miękkiej
ujął pochopu, choć miecz spadał z góry,
i pchnąwszy z konia zemdlął, przez łęki
sunie, jako ptak uniesiony pióry
(że choć po piasku nie znać konia w biegu),
araksowego trzymając się brzegu.

103

Ledwie mu przyszło miecz do pochew schować,
nie obejrzy się, choćby szło o garło,
nie zwykło bowiem serce tak żałować,
co szczęście oczom bolesnym wydarło.
Zapomniał konia cugłami kierować,
zda mu się, że go w miejscu coś przywarło,
i że na miejscu stoi jako wryty,
choć koń piasku nie tyka kopyty.

104

A Teolinda prawie dobrze żywa,
zapomniawszy się, śmierć, której by rada,
zmyśla i lekko wierzchem wody pływa.
Już dzień był wielki, już bydła i stada
pędzą, gdzie łąka rzeczny brzeg okrywa,
obaczywszy ją pastuchów gromada
do wsi, potym z tą do miasta nowiną,
dobędą z wody i ranę zawiną.

105

Wziąwszy wiadomość w mieście Filert o niej,
pośle z doktorem zaraz dwie matronie.
Każe bawelnic, maści, wódek, woni
nabrać i z łóżkiem lektyce iść po nią,
przynieść na rękę, niechaj nie poroni,
gdyżby tak, chorą, mogły strząsnąć konie.
I sam do miejskiej zniósłszy się gospody,
królewskie puszcza Teolindzie grody,

106

gdzie wszelkie wczasy, lekarstwa, dostatki.
Żeby jej z serca żal wyjął zawzięty,
Sługom nieboszczki każe się zejść, matki,
które przy dworze rosły z nią dziewczęty.
Te ją cieszyły, te prawyły gadki,
a skoro zażel na szyje raz cięty,
wziąwszy biskupa i dwu senatorów,
sam w nawiedziny idzie do jej dworów.

107

Więc jako w krześle z owymi usiedzie,
pocznie ją cieszyć – w koncept się i słowa

sforcując: „Precz to niech od ciebie będzie,
czego i mnie Bóg na wieki uchowa,
żebym gust mając w królewskim urzędzie
(choć na świecie nie jest to rzecz nowa)
miał ojca twego na tronie podsiadać.
Nikt tego dowieść, nikt nie może zadać.

108

On mię człowiekiem, że tak rzekę, stworzył,
jako panam go kochał i szanował,
aż twego brata truczną zamorzył
(przez którego on siłę dokazował),
że się macosze nie tak barzo korzył.
Nie mnie, wszystkich sług tym alijenował,
z własnym się synem obszedł tak surowo!
Któryż z nas ostać spodziewał się zdrowo?

109

Wiemy, coś u niej ucierpiała i ty,
jako o twoim zamyślała zdrowiu
sroga macocha, i mając kredyty
u męża, sęku szukała w sitowiu,
skarżący z kim-si na twój kunszajt skryty.
Jeśli tak dzieci? Sługi pogotowiu,
okrutna bowiem była jędza na tem,
żebyś i ty szła, niebogo, za bratem.

110

Wolałem i ja razem się ochynąć
i zdrowie moje w tym miejscu ocalić,
niżeli w mękach, jako inszy, ginąć.
Miał-li mię w klatce wozić albo palić?
Takim tyranem Lizymach jał słynąć,
choć się mi czasem chciało go uzalić,
oddać fortecę, z panem nie wieść zwady,
cóż, gdy mię znowu straszły przykłady.

111

Dziś, kiedy boskim z świata zszedł wyrokiem,
zabiwszy syna, a twojego brata,
wiedzący, kto ma następować po kim,
tobie (bo na cię spada alternata
jego dziedzictwa) w Pergamie wysokiem

oddają zwierzchność tutecznego świata.
O, jako sławnych, jako mieczów wiele,
rządem i szczęściem przenoszą kądziele!

112

Twoje są skarby i ojcowskie zbiory,
odbieraj klucze od nas i przysięgi.
Po tom biskupa, po tom senatory
zawiódł (niech to słyszy Bóg, co górne kręgi
mieszka), żeby-ć te oddali honory.
Niech zdrajcę skaże na haki, na pręgi!
Króluj! Ja, żem ci korony dochował,
wtóry po tobie będę rozkazywał.

113

A że już szczęście złączyło cię z mężem,
gdzie swego głupstwa zwyczajnie dowiodło,
i my cię też z nim pewnie nie rozprzężem,
choć-ć tak swój stan odmieniła podło;
lecz mu poddaństwa przecie nie przysiężem,
bo nie przywykłe konia sadni siodło.
Wolno-ć, jeśli chcesz, wspólne z nim mieć łożę,
on mieć na głowie korony nie może!

114

Dziecię lub synem będzie, lubo corą
(siędzie po tobie na dziadowskim tronie),
które urodzisz terażniejszą forą,
temu najpiękniej w naszej być koronie.
Dalej fortuna nie pójdzie z natorą,
co wzajem obie podpiszemy stronie
w paktach konwentach, skoro cię z tej ciąże,
cna Teolindo, Lucyna rozwiąże.”

115

Tak sobie Filert myślił nie daremnie:
„Póki okrutny Lizymach był żywy,
nadzieję wszystkim strach pokazał we mnie.
Po jego śmierci, ledwie tak szczęśliwy
być mogę. Wszyscy pomyślą tajemnie:
ten-li nam będzie trzebień nieuczciwy
za królewskiego panował potomka?
Wolimy męża całego i ziomka!

116

Stąd rebelije, bunty, sprzysiężenia,
że mnie zaś zrucą jako żabę z wiersze,
a bodaj jeszcze i nie do więzienia.
Każdemu jego rady są najszczerze.
Są krewni pańscy wielkiego imienia –
ożyją w sercach fantazyje pierwsze.
Mogę ja, idąc za swą radą zdrową,
tym być, czym-em jest, pod tą białogłową.

117

Za mąż nie pójdzie, wie, że pierwszy żyje.
Nie będzie na tych cudzoziemiec godach,
choćby i wrócił nim syna powije,
i nim w dziadowskich dojdzie rządu grodach;
ziemia tymczasem Filerta przykryje –
po takich ludzkie rzeczy idą schodach.
Więc wprzód, nim się też w Pergamie odmienią,
niech ona rozeń trzyma, ja pieczenią.”

118

Tak skończył wonczas swoje z nią traktaty.
Odpowie krótko, ile zdole-ć może,
jako od Boga ziemskie majestaty,
tak w nich widome rozrządzenie boże.
Życzy mu z nieba sowitej zapłaty,
że, gdy fortuna nad sirotą sroże,
puściwszy w odłóg jej rodzica winy,
królową robi z największej chudziny.

119

Dziękuje nisko: „Bo więcej i potem
nic mi pozwolić nie może fortuna,
co mnie dziś wspacznym dźwiga kołowrotem.
Ty mnie chcesz panią, ja za opiekuna
ciebie przybieram i ślubuję wotem.
Mąż, który kędyś błądzi za fauna,
nie wie, że żyję; nie zginął-li marnie,
pewnie do waszej łaski się pogarnie.”

120

Miesiąc nie wyszedł, skoro już postrzegła,
że następuje bliski czas połogu.

Zaprasza świadków wprzód nim synem zległa,
za co dziękując tamta ziemia Bogu,
wszytka się prawie do kościołów zbiegła.
Ta stanąwszy w swej szczęśliwości progu,
jako chciał Filert i pierwsi panowie,
syna swojego Eumenem zowie.

121

Więc jaka była tychże panów rada,
jako się z swoich terminów wyzdrowi,
na wszystkie stany sejm w Pergamie składa.
Rzeczpospolitą z gruntu postanowi,
czego wzajemna przysięga dokłada,
na to wszystko, co Filert z nią umowi.
On rządzi, choć ta berło ma z koroną,
gdyby nie wałach, rzekłbyś, że mąż z żoną.

122

Ale ta ciche śle po mieście szpiegi,
wszędzie swojego szukając Ksyfila:
wszystkie przewozy, wszystkie zwiedzi brzegi,
lecz o nim pojąć nie może i tyła.
Więc Bogu czyste ślubiwszy noclegi,
jak może swym się poddanym przymila.
Wie, na królewskim wychowana grodzie,
co w wolnym fawor uczyni narodzie.

123

Rok trzeci minął, nic o nim nie słyszy,
słała kilkakroć do Rodu nieznacznie,
wždy by tak długo nie taił się w ciszy.
Tedy w Pergamie nowy zakon zacznie
i sama naprzód habit wdzieje mniszy.
Z dochodów swoich założywszy znacznie,
gdzie wielka góra wydała się w morze,
czystej Dyjanie kościół przy klasztorze.

124

Gdzie różne swego żywota przygody
w obrazach wiekom potomnym wspomina:
jakie w onę noc jej były zawody,
jako ją Ksyfil nad Araksem ścina,
jako płynęła tejże wierzchem wody,

jako ją Filert wdzięcznie przyjął i na
ojcowski wsadził tron. Osierociały
podle niej siedzi Eumenes mały.

125

Toż syna i rząd rzeczypospolitój
na Filertowym zostawi dozorce,
sama stu mniszkom sprawiwszy habity
więcej niż w zamku mieszkała w klasztorze.
Chciała na ołtarz obraz stawić lity,
ale sen taki propozyt rozporze:
w inakszym kształcie widziała boginią
niżli tuteczni rzemieślnicy czynią.

126

Nie większa łokcia w metalu, nie w złocie,
która jej rzekła w przygniewliwszej cerze:
„Jam się starała przez wszystkie czasy o cię
i miały miejsce u mnie twe pacierze,
jam strzegła w przeszłym brzemieniu obrocie,
niechże mi insza miejsca tu nie bierze!
Wkrótce przybędę pospołu i z ksienią,
bo niżli człeczka, wolę krew jelenią.”

127

Takie widzenie do trzeciego razu,
kiedy wątpliwą Teolindę strwoży,
bojąc się srogiej Dyjany urazu
(nie jej rzecz woli przeciwieć się bożej),
nie śmie owego postawić obrazu
w kościele, lecz go gdzie indziej położy.
Jednak, choć ołtarz jeszcze stoi goły,
już nań jelenie każe rżnąć, nie woły.

129

Pokój natenczas tamte miały kraje
i zgoda między kwitnęła sąsiady,
prócz, że go morscy drażnili hultaje,
mając na skrytej wyspie swoje składy.
Skąd, gdzie się kolwiek okazyja daje,
nie mając żadnej na wodzie oślady,
mając po temu okręty i sudny,
wszystkim czynili tamten przejazd trudny.

130

Ale najwięcej różnych kupców szkodzą,
wiedząc, że żadnej nie wożą armaty.
Choć tylko dwiema okrętami chodzą,
lecz tak odważni, tak sprawni do czaty,
że trzy i cztery kupieckie uwodzą
w niedopytane ludziom dotąd światy,
gdzie z krzywd, z szkód samych przed śmiercią zabiją
miasto i mieli swą Rzeczpospolitą.

131

Kiedy się to złe nie przestaje szerzyć,
a każdy kosztu i prace się wzdryga,
żeby mógł onę swawolą uśmierzyć,
która pod samo aże miasto ściga
kupców z Pergamu. Ledwo się da wierzyć,
skąd, jako okiem nie dojrzana cyga,
nim się wybiorą za nimi pogonie,
lekkim porwana wiatrem z miejsca wionie.

131

Na co, kiedy się kilkakroć ośmielą,
a rzadko komu uciec się da cało,
przymuszony był Filert skarg tak wielą
(co i królowej i wszystkim się zdało),
że pięć okrętów na ten czyn oddziela:
kiedy by się to lichy pokazało,
do zasłużonej złapawszy zapłaty
stawić przed sędziów bezbożne piraty.

132

Te, gdy w Pergamie zakłada fundusze
i morskich zbójców Teolinda goni,
straciwszy Ksyfil połowicę dusze,
zamorzeł kilku uciekając koni.
Nie wie w żalosnej serca zawierusze,
przed kim uchodzi i kogo się chroni.
Z nikim nie potka, ni ocz się nie spyta,
zda mu się, że go żona z tyłu chwyta.

133

Aż w kilka niedziel stanąwszy w Efezie
od Lizymacha restaurowaniem

i oglądawszy w niewymownej spezie
kościół Dyjany. Pas z mieczem kochanem,
we złocie drogi, wyborny w żelazie,
krwią Teolindy swej zafarbowanem
(skropiwszy pochwy serdecznych łez potem),
smutnym zawiesił na ołtarzu wotem.

134

I tam nieznacznie bawiwszy czas długi,
sporządzi konie z rycerskim rynsztunkiem,
przybierze kilku ludzi do posługi
(lecz się wydawał pieniędzy szafunkiem).
Więc nie mieszkając ma się do żeglugi,
zostawiwszy żal z owym podarunkiem,
a że się okręt do Egiptu nada,
niewiele myśląc ze wszystkim weń wsiada.

135

Psamenit wtenczas w Egipcie królował.
O jego siła słyszący powadze,
jako był mądry i w to się sforcował,
żeby mógł przydać łaskawość do władze,
do niego tedy umysł nakierował
z piramidami Nil mając w uwadze
(próba humoru wielkiego widoma),
chcieć wszystko widzieć, czego nie masz doma.

136

Więc, że już miał król dorosłego syna,
przy jego boku chce swą młodość trawić.
Co starożytność dawna przypomina,
chce widzieć okiem i na tym czas trawić.
Że był stateczny, co w młodych nowina,
życzy w wszelaką przystojność się wprawić,
widzieć o stu bram zawołane Teby
i starodawnych kalifów pogrzeby.

137

Stąd i u króla, i u królewicza
w wielkim zostawał z swej godności względzie.
Zawsze pańskiego pilnując oblicza,
w podkomorskim był uczczony urzędzie.
Gdy trzydziestego roku już dolicza,

że i wyższego honoru dosiędzie,
wszyscy mu wróżą, niewiele ich życzy,
bo zawsze zazdrość przy cnocie na smyczy.

CZĘŚĆ CZWARTA

1

Lecz ani Daulet lepszym szczęściem pływa,
bowiem ledwie mu Rodos z oczu ginie,
sroga go morska nawałność porywa,
że miasto Pontu do Krety zawinie,
kędy dostawszy smoły i przędziwa
opatrzą okręt. A tymczasem minie
pora żeglugi, którą gdy chcą skracać,
tąż znowu drogą muszą nazad wracać.

2

I widzi znowu Daulet Rodos okiem,
ale nie każe obracać tam styru.
Mija z daleka po morzu szerokiem,
wždy ojcowskiego nie minie Kamiru,
kędy na kwadrans samym wstąpi mrokiem.
Nie spodział słyszeć takiego się tyru,
na honor, zdrowie macoszyną zdradą,
bo owi ludzie nazajutrz wyjadą

3

z Rodu, gdzie byli (jako się wspomniało)
do Syloreta przyjechali. Ale
widziawszy, co się w jego domu działo,
jakie po śmierci Ksyfilowej fale,
ani się im lez darmo trawić chciało.
Od tych się Daulet o swoim opale
i dowie o tak szkaradej potwarzy,
skąd go żal z gniewem szkarady rozżarzy.

4

Otruty Ksyfil? Winien śmierci jego
Daulet, że chciał gwałt uczynić macosze?
„Cóż rzecze ociec? Ach, nic pewniejszego,
że go na mary, że wezmą na nosze.
Gniew na mnie, z ześcia żal Ksyfilowego

musi mu serca ukrawać po trosze!
Płacze Ksyfila i jego urody:
kwitnął na słodkie wszystkich cnót jagody!”

5

Wróci się? Po cóż, na prawo, na swary?
Będzie oczyma świecił na ratuszu,
gdy mu tak srogie zadadzą przywary,
które pocziwych nie są godne uszu.
Jeśli odjedzie, doda ludziom wiary.
Toż trzymając się swego animuszu,
kończy zamysły, jednak na papierze
śle Bomfinowi, co słyszał w Kamiérze.

6

Skąd, jaki ma żal, wyrozumie snadnie,
że się go potwarz tak wszeteczna imie.
W morzu być raczej życzył sobie na dnie,
w tak drogiej sławę swoją ma estymie.
Niejeden wisi, chociaż nie ukradnie,
lecz niewinności jawnej nie zadrzymie.
Przybędzie, jeśli dostanie mu słońca,
bratniej krwi mściciel, swej krzywdy obrońca.

7

Kazawszy oddać Bomfinowi w Rodzie,
sam wielkim sercem wsiada do okrętu.
Im go cięższy żal, im większy gniew bodzie,
tym silniejszego dobywa nań wstrętu.
Tu ociec, tu brat, ach, szkoda ku szkodzie!
Potwarz nicuje wewnątrz z fundamentu –
sama niewinność sławy nie obroni,
trzeba języka, trzeba ręki do niej.

8

Tymczasem mijał Hellespont z Bosforem,
złotowłosego gdzie osiadłszy kozła,
przed macoszynym uchodząc uporem,
brat z siostrą – Fryksus i Hellen – się wiozła.
Tamten przepłynął fortuny faworem,
a ta od strachu z bydlęcia się spłozła;
dawszy tamtemu imię morzu, tonie,
stąd Daulet gniewem na macochę spłonie.

9

Więc dalej wiatrem puściwszy się skorem
mija Ilijum, gdzie w szreżodze szady
rumy trojańskie widząc, stanie wzorem
Żretelny abrys białogłowskiej zdrady,
jako szkaradym to królestwo morem
padło (niech mniejsze biorą stąd przykłady).
I patrząc w ono miejsce długą chwilę:
„Przebóg! I dom nasz na tę przyszedł Scyllę!”

10

Już stanie w oczach Jonija <mu> czołem
i Klaros miasto, kędy gwoli świętu
(Apollinowym bo sławne kościołem),
zdało się trochę przytrzymać okrętu.
Lecz pogrzebowym aktem niewesołem
zaprzątniony był i niedługo się tu
bawiwszy, dźwignął w górę żagłów lekkich
nim zajdzie zima, do Persów dalekich.

11

Oblędną ludzkich obrotów ślepotę
Syloret tu był, jako postanowi,
z Bomfinem na swą wsiadający flotę,
pogrzeb żywemu sprawując synowi.
Że zawsze w pewną dni dorocznych kwotę,
o przyszłych rzeczach Apollo tu mowi,
(bo takim sławny kościół jego stokiem,
kto się w nim napił, zaraz był prorokiem);

12

tej smutny ociec skoro zażel wody,
o Daulecie się radząc Apollina,
usłysz, że z tym, który umarł wprzody,
razem żywego ma oglądać syna.
Toż łzami siwe oblawszy jagody:
„Ach, jakaż, przebóg, padła na mnie wina,
że utraciwszy młodo synów obu,
rzewnymi łzami będę żył do grobu?”

13

Cóżem krzyw, Boże? Czy zabiłem kogo,
czy-m skrzywdzieli chcący, albom żył zuchwale,

że się dziś ze mną tak obchodzisz srogo,
niewytrzymane dopuszczając żale?
O, nader płacę przeszły żywot drogo!
Niech bym był albo nie rodził sięcale,
albo niżeli-m tak wielą lez spłynął
w otwartych śmierci okazjach zginął.

14

Na cóż mam szukać syna mego cienia,
gdy aż z umarłem obaczę go razem?
Co Bóg obieca z wiecznego przejżenia,
na dyjamentcie wykuto żelazem,
gdyżby dziś wedle tego objawienia
trupem i stać się umarłym obrazem,
żebym ja do nich, gdy oni nie mogą
do mnie – wszak-em już w grobie jedną nogą!”

15

Tak lamentuje, tak się z sobą biedzi
Syloret. Nie chce żyć na świecie tyła,
nie zrozumiałwszy boskiej odpowiedzi,
za umarłego gdy kładzie Ksyfila.
Niechaj uważa, niech rozumem śledzi –
boska na świecie, człowiek, krotofila:
trapi się szkodą, albo cieszy zyskiem,
jego zabawą, jego jest igrzyskiem.

16

Myśliwszy długo, tak sam mówi z sobą:
„Dosyć fortuna zabawy ze mnie ma,
ostatnią maca serca mego próbą,
osierociwszy synami obiema,
że gdybym stanął kamieniem z Nijobą,
takie by na nim trzeba pisać lemma:
«Prędkie się na lzy zdobędzie żal mały,
wielki obraca ludzi w nieme skały.»

17

Dosyć świat, bo cóż z sobą wezmę z niego,
Nieszczęsne płoczej fortuny porończę
(nie donosiła do naznaczonego
kresu)? Kiedy tak żywot mój zakończę,
że z mojej pracy i zbioru długiego

ledwie do trumny zwiotszałą opończę,
skoro ją we łzach rzewliwych wypierę –
a nuż wysługę na tym świecie bierę?

18

Dosyć ojczyzna, gdy na sławę płoną
życie i zdrowie odważyłem przy niej;
gdzie jedni mieczem giną, drudzy toną,
nie uprzedzili nikędy mnie inni,
Marsa z wojenną mam świadków Belloną!
A gdy od wojny wiek mnie wolnym czyni,
widział mnie ratusz, choć bez szkolnej swady,
i poznał moje z doświadczenia rady.

19

Dosyć z linijej krewni mają obu,
tyle miast, tyle wsi, tyle intraty;
i przyjdą głodni do pełnego żłobu.
Choć-em nie myślał nigdy być bogaty
(byle nie jadły moje dzieci bobu),
i to dla swojej fortuna prywaty
czyniela, żeby smutniej szedł do trumny,
z wsiami i swymi rozstając się gumny.

20

Dość ze mnie wszyscy mają, sam Bóg mało,
któremu wszystko winienem był długiem
to, co na świecie do mnie należało,
com lubo handlem, lub zarobił pługiem.
Więc co mi jeszcze żywota zostało,
niżli ustąpić tego przyjdzie drugiem,
na chwałę boską z uprzejmej pokory
i sam się daję, i me wszystkie zbiory.”

21

Odtąd, nie chcąc się więcej światem parać,
odsyła okręt, sługi poodprawia.
Każe z szat futra bogatych wyparać,
z których ornaty do kościołów sprawia,
o depozyt się w ratuszu postarać,
gdzie wszystko złoto i srebro zostawia,
zdrowia się przy tym obawiając straty,
wpadłszy gdzie w drodze na morskie piraty.

22

Ile rozumie, w trzosie z sobą bierze,
z Syloreta się przewawszy Kanutem.
W najętej Klaros zostawia kamerze,
takowym swój skarb warując statutem:
żeby zostawał na tutecznej wierze
do lat dwudziestu w lamusie okutem;
umrze, bywszy już i starym, i chorem –
Apollina swym czyni sukcesorem.

23

Blisko Dodony, chaońskiego miasta,
w odległym kącie górnego Epiru,
gaj poświęcony w srogie dęby zrasta.
Żadna tam flota nie obraca styru,
ani wozowa nie postoi piasta,
pieszo iść trzeba. Z drogiego porfiru
kościół Jowiszów, w którym żywe stoki,
przez te Bóg swoje objawia wyroki.

24

Gdzie, jeśli się kto chciał dowiedzieć czego,
wprzód należyte spaliwszy ofiary,
musiał się onej do razu trzeciego
wody napijać z poświęconej czary.
I drugi przymiot był do stoku tego,
że jako gasił ogniowe pożary,
tak zaś, jeśli kto w onej maczał rzece,
ogniem zapalał zagaszone świece.

25

Do tej Syloret, Kanutem przekrzczony,
na nikopolski brzeg wysiadłszy z łodzi
jednym pielgrzymem, uda się Dodony.
I nie pomału tym się mu dogodzi,
zastawszy kościół ów nadpustoszony
(bo gdy się ludziom na wszystkim powodzi,
o Bogu się im i o wotach nie śni,
które ślubili podczas jakiej cieśni)

26

Tedy kościół on wzięwszy na swe skrzydło,
kładzie z czerwonej skorupy nań dachy,

i co dotychczas stał jako straszydło,
z daleka świetne widać na nim blachy.
Gaj obwiódł murem, że tam chodzić bydło
nie mogło, księżę ponaprawiał gmachy,
którzy w lat kilka widząc, że wie, co z czym
rzec, uczynią go tam tamtecznym proboszczem.

27

Daleko Kanut swą hojnością słynął,
świętobliwością lecz dalej żywota.
Ciągnął się pielgrzym, podróżny nie minął,
wieszając złote po ołtarzach wota;
stąd prowent, który już był cale zginął,
stąd większa księży do służby ochota.
Miasta, królowie przez poważne posły
znaczne ofiary Jowiszowi niosły.

28

Błądzą zwyczajnie oczy w ludzkim ciele,
szacując z wierzchniej każdą rzecz postaci –
po szacie człeka, boga po kościele.
Stąd w większej u nas estymie bogaci,
choć w nich rozumu i cnoty niewiele,
cóż owi głupi czynią skrupulaci:
choć tegoż boga, że bogatszy kościół,
niżli w uboższym, każdy by rad gościół.

29

Gdy się Syloret na opactwo święci,
świat i ojczyznę pożegnawszy miłą
dla słodkiej dziątek swoich niepamięci,
wali się całą zima z góry siłą,
ubrawszy niską ziemię w puch łabędzi.
Wodę, co wczora wożono baręłą,
dziś, jeśli kto chce lecie zażyć chłodu,
układa stosy w ciemnym lochu lodu.

30

Stanęły twardym rzeki dyjamentem,
że też i Daulet długi czas miotany
jesienną szargą (co mu było wstrętem,
że został zamysł ów niewykonany),
miasto Persyjej gdy z swoim okrętem

do Tauryki, Krymem dziś nazwanej,
zaniesion, i tam musi czekać wiosny,
przezimowawszy, choć barzo żalosny.

31

Aleć nieborak po kacie zimował.
W okropnym kraju niebem niełaskawem,
ziemią nieżyzną nikt się nie dziwował.
Idąc za samym przyrodzenia prawem,
że do ziemie swej naród się stosował:
okrutny, dziki i umysłem krwawem –
sami zdobyczą i wydzierstwem żyli,
swoją Dyjanę krwią gościnną czcili.

32

Ten był zabobon, że w każdy dzień święty,
których do roku kilkadziesiąt miano,
w kościele człowiek ofiarą zarżnięty.
A na to gości, cudzoziemce brano,
których okuwszy żelaznymi pęty,
tak jako wołów (gdzie indziej) karmiano;
tych przywiązawszy ręce do goleni,
rznęła Dyjanie poślubiona ksieni.

33

Toas przewiskiem, nad lwy, tygry, dziki,
człek okrutniejszy, gdy tam Daulet gości,
królem zostawał wtenczas Tauryki.
Więc o tym pewne wzięwszy wiadomości,
że sami przyszli cudzoziemcy w łyki,
posyła ludzi, zwierzów, rzekę prości,
żeby mu wszystkich, którzy tu wysiedli
do Kaffy, miasta stołecznego, wiedli.

34

Gdzie widząc Daulet, kiedy inszych wiązą,
broni się długo i tu woli ginąć,
niż iść w niewolę, lecz gdy go okrażą,
postrzegł, że trudno przeciw wodzie płynąć,
musi brać na kark nieprzywykłą ciążą
i pod jarzmem się we trzy dzwona zwinąć.
Jednak i z cery, i znać było z jestu,
że jeden tylko sam człowiek był we stu.

35

Bo inszych wszystkich do robót rozdada,
do pasienia stad owiec, bydeł, wołów,
Dauleta tylko z jego sługą wsadzą,
którym z królewskich na każdy dzień stołów
obrok dawano, że się wprzód pogładzą
(bo chudzi), nim ich wezmą do kościołów.
Gdzie była ciemna turma zaraz z sieni,
za kluczem oba siedzieli. Tam ksieni,

36

którą z greckiego Fasceliną zwano,
tam wrzucon Daulet odarty i bosi.
A to wždy szczęściem, gdy ich odzierano
z sukien, zostały przy obudwu trzosi.
Słyszac Fascelis, że Greków wsadzono
i już stateczne ludzie, nie młokosi,
że jeszcze nieco pomniała greczyzny
i wolny przystęp miała do mężczyzny,

37

jako najbliżej stanąwszy u kraty,
przez którą więźniom podawano strawę,
pyta, jako się dostał na te światy.
Czemu tu Daulet przybijał swą nawę,
dla pewnej fortun i żywota straty?
Ma i w Grecyji Tauryka sławę,
że wszystkich gości, lecz grecką najwięcej,
krew leje, miasto ofiary bydlęcej.

38

Poznawszy ziomkę po ojczystej mowie:
„O, ktokolwiek-eś, moja święta pani,
czy anioł boży tu mi się ozowie,
czekającemu zginienia w otchłani.
Choć-em już niemal umarły w polowie,
ale któż losom przedwiecznem przygani,
które wolnego czleka na śmierć, tu mię
gwałtem zagnały w srogim morskim szumie.

39

Wielka pociecha utrapionej duszy,
że nie pogańska, nie bezbożna ręka

we krwi się mojej szlachetnej ujuszy.
Od mojej ziomki śmierć mi się zda miękka,
wołę w kościele, niżeli w katuszy
umrzeć, już mi się nie tak serce lęka.
Nie każ mię wiązać, na duszę-ć przysięgę,
sam pójdę pod miecz, sam na ołtarz lęgę.

40

Jednak nim się z tym rozstanę żywotem
i przyjdzie duszy z ciałem do rozvodu,
proszę cię, racz mię uwiadomić o tem,
z któregoś miasta, i którego rodu.
Czyś tu trefunkiem, czy umyślnym wotem
wniesiona do tak dzikiego narodu,
bo mi to wielkie roztargnienie czyni,
żebyś krwią ludzką służyła bogini.

41

O, śliczna dziewczko, o stworzenie piękne,
bardzi-ć przystało bohaterów rodzić,
niżli ich rzezać! Pewnie się nie zleknię,
ani mnie trzeba pod twą rękę wodzić,
rad podam szyję, rad przed tobą klęknę,
kiedy mi miało szczęście śmierć osłodzić.
To tak czego dziś świadkiem moje serce,
kiedy dam pięknej garło kawalerce.”

42

Na to mu skromnie Fascelina rzecze:
„Serdecznie w tej cię żałuję niedoli,
i jeśli jakie podobieństwo człecze,
wszystko uczynię rada tobie kwoli.
Jeszcze czas, o coś prosił, nie uciecze,
że-ć i ja skrytych powierzę się moli,
powiem ci, skąd-em i co mnie tu wniosło
w tak oplakane, w tak srogie rzemiosło.”

43

Odchodzi zatym w ciężkim serca znoju
i z pomieszaną myślą do swej cele.
Tam się z miękkiego rozwiwszy zawoju,
sama do siebie pocznie mówić śmieie:
„Ja żem podobna do ludzi zaboju?

Ich-że krew kiedy ma postać w kościele?
Srogi zabobon i czystej bogini
wielką obrzydłość miasto ofiar czyni!

44

Dyjana ludziom w połogu pomaga,
przebóg, jakóż się to z sobą ma zgodzić?
Wielki nierozum, sroga nieuwaga –
na to ich, żeby zabijała, rodzić?
I miasto chwały widoma zniewaga.
Ach, gdyżby jako stąd się oswobodzić?
A kto wie, jeśli nie z wolej tu bożej,
ten rycerz z swojej wtrącony podróży?

45

Odwaga zawsze u fortuny płaci.
Nie będę mogła z nim ujechać społem?
Choć ci siostr nie mam w Grecyjej i braci,
przecie się czuję tegoż płotu kołem.
Łacniej się żywot niż swoboda traci.
Umrę, gdy więcej trudno zwać kościołem –
nie będę służyć w katuszy bezbożnej,
niech stoi sowom i puchaczom próżny!”

46

Mijał dzień temu zamysłowi czwarty.
Po nabożeństwie Fascelina ranem,
różne po mieście rozesławszy warty,
a drugich trunkiem uśpiwszy pijanem,
trzymając w ręku jakieś białe karty,
przyjdzie do okna i niezrozumianem
greckim językiem wszystkim, prócz Dauleta,
pocznie mu swoje otwierać sekreta.

47

„Już tego pełne łaźnie, pełne trety,
żebyś zrozumiał wszystko z fundamentów,
w jaką waśń zaszli dla jednej kobiety,
jako w tysiącu, Grekowie, okrętów
na Troję swoje wywarli impety,
jako rozlicznych doznawali wstrętów
na morzu, ale naprzód w Aulidzie,
gdzie im pogody długo czekać przyjdzie;

48

że Agamemnon, najwyższy wódz, zgrzeszył,
gdy kochanego Dyjanie jelenia
w święconym gaju w poły strzałą przeszedł.
Stąd wiatry ziemię ruszyły z korzenia,
stąd Neptun morze wałami zaszreszeł
i nie ustały tak srogie wzburzenia,
aż Agamemnon, chcąc ową zawiewkę
uspokoić, śle do domu po dziewczkę

49

Z Apollinowej, jako piszą, rady.
Jedyna była u ojca i matki,
przeto ją trudno wziąć było bez zdrady.
Umiał Ulisses stawic na nią siatki,
twierdząc, że wielki Achilles do zwady
nie chce z Trojany, aż mu ją w zadatki
da hetman; acz tu matkę serce boli,
a przecie rada, nierada, pozwoli.

50

Kto by mógł wtenczas biednej dojrzeć serca
Ifigeniej (to miała przezwisko
nieszczęsna dziewczka), gdy miasto kobierca
obaczy stos drew na się i ognisko.
Stał z nożem Kalchas, okrutny morderca,
całej Grecyjej czyniąc dziwowisko.
Rzekłbyś, że chusta – tak na twarzy zbladła,
gdy równo z ziemią do nóg ojcu padła.

51

«Na toż wesele, na te żeś mię śluby,
o, Ulissesie, macierzy wydzieriał?
Dosyć ma Troja, dosyć ze mnie chluby,
choćby i Parys z Heleną umierał.
Cudzej dochodząc, gubisz swoje, zguby.
Na to żeś wojska, drogi ojcze, zbierał,
żeby dla marnej, niestetyż, zwierzyny
dziś na śmierć twojej patrzyło dziewczyny?»

52

Już siwy Kalchas z nożem się wysmuknie,
stoją i inszy dokoła kapłani,

ojcu się tylko serce nie rozpuknie.
Już panna klęknie, kiedy śliczna łani
nową ofiarą stanęła na suknie,
na którym ludzie bywają rzezani.
A Kalchas wieszczym napuszczony duchem,
schowawszy w pochwy nóż pod tłustym brzuchem:

53

«Nalazłeś, ojcze, łaskę u bogini:
gdy się za pannę kontentuje zwierzem,
już ją od śmierci całę wolną czyni,
lecz abyś wiedział, takowym przymierzem,
trzeba pokuty, kiedy kto przewini.
Niech wyńdzie z świata, niechaj się pacierzem
do skonu bawi! I ty nie ciesz się nią,
bo odtąd będzie w Tauryce ksienią.

54

Są na ten traktat podpisane karty:
póki jej obraz będzie w Tauryce,
co trzy lata, raz z Myken, drugi z Sparty,
do jej posyłać potrzeba świątnice
domu dobrego panny, nie bękartę,
od lat dziewięciu za ofiarownicę.
Które by z tych miast chciało iść uporem,
nie dawszy panny, nagłym wymrze morem.»

55

Ucichło morze, skoro łanią spalą,
Grecy do Troje obrócili szyki.
Ifigeniją, acz się wszyscy żalą,
wyprawiają zaraz stąd do Tauryki,
kędy Dyjanę krwią człowieczą chwalą.
Lecz krótko żyła, bowiem kraj on dziki
nie da żyć długo ludziom naszej strony
i żywot same brzydzą zabobony.

56

Szósta-m ja po niej nastąpiła w rzędzie,
młodo, niestetyż, wykradziona z Sparty.
Sirotą bowiem dziurę zatkać wszędzie,
gdy król tamteczny w swym głupstwie uparty
nie chce dać panny, choć nań kolej będzie,

a rok już kościół Dyjany zawarty.
Srogim powietrzem wymrze miasto z gruntu
dla tak jawnego bogini afrontu.

57

Jam się przy ciotce chowała, rodzonej
siostrze mej matki, urodzonej w Rodzie.
Syloretem był ociec mój rzeczony,
matka Cydyppe. Więc że żyły w zgodzie
Rodos natenczas i Lacedemony,
tu matkę moję wziął, która przy płodzie
umarła. Patrzaj na cnotliwą ciotkę:
zaraz w powiciu wzięła mnie, sierotkę.

58

Wielką fortunę, a nie mając dzieci,
wiedząc, że ociec ożeni się z iną,
pobrała ze mną matczyne rupieci,
które mi szczęściem dotychczas nie giną
w takie rozlicznych rozruchów zamieci.
Więc kiedym była w ośmiu lat dziewczyną,
niefolgujący srogi mór nikomu,
mnie tylko jedną zostawił w tym domu.

59

A gdy do losu przyszło i wytyczy,
która się z nas ma do Tauryki święcić,
żaden ociec swej w tę drogę nie życzy
i łacno było losy im wykręcić,
mnie król, ubogą sierotę, policzy.
Kiedym płakała, żeby mnie przychęcić,
pozwoli wszystkie po ciotce mi spadki
i wszystkie rzeczy wziąć mej drogiej matki.

60

Które oblawszy na każdy dzień łzami,
myślę, kto będzie moim sukcesorem.
Ojcowskimi się wždy cieszę listami.
Często pisywał do ciotki przed morem
i nim się rozjem stał między miastami,
żeby mnie miała za pilnym dozorem.
Pisał i potem, ale odpisano,
że mnie już z szwagrem i z ciotką schowano.

61

Te-ć to i dzisiaj w rękę trzymam listy,
upłakawszy się dopiero nad niemi.
To moja ulga w niewoli wieczystej,
choć z rodzicami mówić umarlémi”.
Obaczy Daulet charakter ojczysty
i przeczyta list oczyma swoimi.
Widzi i pierścień, i złote manelki,
które dzieckiem znał u swej rodzicielki.

62

Wszystko, co teraz słyzy od Fascele,
wiedział od ojca, z ciężkim żalem, który
kiedykolwiek był proszon na wesele,
w powiciu wziętej upłakiwał córy.
Jako umarła, jako rzeczy wiele
pierwszej małżonki (bodaj nie znał wtórój)
przy niej zginęło, prócz gotowych groszy,
kiedy okrutny mór Spartę pustoszy.

63

Wie, że Cydyppe jego matką była,
która w pologu córką zesła z świata.
Więc kiedy mu ta we wszystko trafiła,
pyta jej Daulet, czy miała też brata,
jeśli jej ciotka co nie namieniła.
„Ile przez młode pomnieć mogę lata,
był – rzecz owa – i wiem pewnie, gdy mię
w listach pozdrowiał – Daulet jego imię.”

64

Pryśnie ten łzami z obu oczu, dłużej
żału z pociechą nie mógszy zatrzymać:
„Już mi niech światło wieczna ciemność mruży,
odpuszczam szczęściu, że mię dało imać.
Nie każdy, co ja darmo mam, wysłuży.
Prześtań już więźniu ramionami zżymać,
godna krew twojej, Dyjano, ofiary.
O, rzecz cudowna, o, daleka wiary!

65

O, wdzięczna siostró, przez kłopotów tyle
poznana bratu, oto masz Dauleta!

Masz przez Charybdy brata i przez Scyllę.
O, jakie dziwy! Któżby to rzekł, że ta
siostrą jest moją? Ani ich Sybille,
co przyszłe światu śpiewały sekreta,
ani Ulisses w swoich błędów pleci,
ani bajkami dosięgli poeci.

66

Jam Daulet, brat twój, a syn Syloretów,
Cydyppe spólną matkę mając z tobą!
Nie mógszy wietrznych przełamać impetów,
nalazłem, z którą-m pod jedną wątrobą
leżał. Godna rzecz nowin i gazetów,
i choć widzę śmierć zabita przed sobą,
wiekiem mi się zda ta godzina, że cię
odżałowaną znowu mam na świecie.”

67

Zapomni się tym Fascelina dziwem,
słyszac tak wielkie dusze swej pociechy,
i ledwie stoi kęs podobna żywem.
Afekt jej wszystkie zatłumił oddechy:
„Ty żeś to? – rzecze – bratem mym prawdziwem?
Szczęśliwe wiatrów Eolowych miechy,
co cię, szczęśliwe owe losy były,
co mnie tu, chociaż przez dzięki stawily.”

68

Toż skoro w dalsze pytania się wdadzą
i już nic o krwi nie wątpią tak bliskiej,
nagle ich z kupy owi rozprowadzą,
co nieśli z kuchni królewskiej półmiski.
Lecz niż rozejdą, z sobą się naradzą,
żeby ten termin uprzedzili śliski,
pierwej niż z świętem miesiąc przyjdzie nowy,
więc noc dzisiejszą znaczą do rozmowy.

69

I skoro warty posnęły hajducze,
skryte drzwi sobie Fascela otwiera
(przy niej klasztorne zostawały klucze).
Na wszystkie kąty tymczasem poziera,
jeśli się jeszcze kto kędy nie tłucze.

Daulet tymczasem wszystkie myśli zbiera,
jakim sposobem minąć ten hak ostry,
siebie a oraz nie zabijać siostry.

70

O czym kiedy się pilno z sobą znoszą,
nagle Fascela chce wsiadać do barki.
Nie radzi Daulet, bo tak ptaki spłoszą,
wielkie w kwapieniu ukazując starki,
bo niż uczynią, pierwszej to ogłoszą.
Ostrożnie z ogniem życzy koło siarki:
„Trzeba nas więcej do tej łodzi” – prawi,
a łąco o nich, dwoje nic nie sprawi.

71

„Dziesięć tu więźniów wybornego czleka,
ze mną pospołu na rzeź naznaczonych,
śmierci w kościele przy ofierze czeka,
a co rzecz dobra, mocnych, wytuczonych.
Zrozumiem ja ich o jutrze z daleka,
ty nam dostaniesz mieczów naostrzonych,
wszak wiesz, że zawsze przy tym stoi brzegu
gotowych rota żołnierzy w szeregu.

72

Z tymi się trzeba wprzód pobić, a potem
strzec, żeby żaden nie mógł uciec cało,
gdyż byśmy byli za wielkim kłopotem,
jeśliby miasto prędko to wiedziało.
Brać nic nie radzę prócz skrzynki ze złotem,
dość zdrowia, choćby wszystko tu zostało.
Więc że okręty aż na tamtej stronie,
naglej się przeto nie bójmy pogonie.

73

Ku Bizancyjum prosto się udamy
i tam już Grecy, do tego Spartani,
aza życzliwej fortuny doznamy.”
„Dosyć już, dosyć srożała ta pani,
największej rzeczy tu zapominamy,
a podobnośmy po nią są posłani” –
rzecze Fascelis. Zgadł Dulet od razu:
„Pewnie z kościoła Dyjany obrazu?

74

Daj to, żebyśmy ujechali zdrowo,
póki ten obraz w Tauryce siedzi!
Pamiętam dobrze napisane słowo
z Apollinowej wonczas odpowiedzi.
Trzeba mu zawsze ksienią mieć gotowo,
bo owe miasta powietrzem nawiedzi,
których kiedy by w jej gniewie nie stało
i wszyskiej by się Grecyjej dostało.”

75

„Mam białagłowę, Treutę po imieniu,
która tu równo przyjechała ze mną.
Ta niech wyniesie obraz w zawinieniu,
wziąwszy z ołtarza rzeczą go tajemną.
I karty szkoda mieć by w zapomnieniu,
znaczna miast greckich pieczęcią wzajemną.
Nie odkładając, kiedy czemu pora,
jutrzejszej nocy czynmy to, z wieczora!”

76

I właśnie szczęście zrazu po nich skaże,
bo że ten naród na łup wyuzdany,
gdzie podobieństwo jakie się ukaże,
poszedł i teraz król na Roksolany,
do miasta zewsząd sprowadziwszy strażę.
Że był okrętom port niedojechany,
gdzie stały mniejsze barki i gonduły,
oprócz dwu chłopów warty tam nie czuły.

77

Aleć nic Toas nie wskórał imprezą;
miawszy po ordzie Roksolani szpiegi,
do bliższych fortec ze wszystkim się zwieją,
że kędykolwiek wyprawi zabiegi,
wszędę z swą szkodą na zasadzkę wleżą.
I kiedy jeszcze kryły paszą śniegi,
straciwszy ludzi poławę i koni,
nie mógł rychło przyjść do tamtej pogoni.

78

Zamknąwszy, jako zwyczaj, mniszki w celach,
śmielej z Dauletem postępuje ksieni,

bo kilku drabom dawszy po gardzielach,
co było więźniów, wyprowadzą z cieni.
Którzy, że jeszcze brząkali w manelach,
potłucze Daulet wszystkie kłódki w sieni,
kościelne skarby między nich podzieli.
Teutra ma obraz i kartę w kobielei.

79

A skoro bromę klasztorną założą,
że jej nikt pewnie z dworu nie otworzy,
fortą się w swoją puszczają podrożą.
Jeszcze wieczornej dobry znak był zorzy,
kiedy od lądu gondulę odłożą
i robią wiosły, co mogą najsporzędź.
Okrutnej śmierci wyjęci z obróże,
jeden drugiemu mówi: „Nuże, nuże!”

80

Płyną całą noc i cały dzień po niej,
nie śmieją przecie daleko od brzegu,
boją się w małej łódce morskiej toni.
Że jej nie bronią miałkie miejsca biegu,
idą przez haki, nie bojąc pogoni,
a gdy trzecia noc i czas był noclegu,
co gorsza, że dzień wietrzny i posępny,
do małej przypchną wyspy nieprzystępnej.

81

Tam Fascelina chleb między nich dzieli,
którego wzięła niemal z nabiałem.
I już się wszyscy za szczęśliwych mieli,
pracą znużonym tłocząc ziemię ciałem,
kiedy (bo kwiecień nastał) śnieg nie bieli.
A że tam tylko barkom przystęp małem
przez skryte skały i przez miałkie brody,
do Bizancyjum czekają pogody.

82

Stamtąd do domu swego każdy sunie.
Strach przeszłej śmierci, której już ich z pysku
zdało się wydrzeć łaskawej fortunie,
miła rzecz wspomnieć przy ciepłym ognisku.
Mają do końca nadzieję w Neptunie,

że ich morskemu nie poda igrzysku:
swą synowicę, Jowiszową corę
wioząc, musi być łaskaw na tę forę.

83

Ale gdybyś ich pojedyńkiem pytał,
każdy z nich kocha niż Dyjanę ksienią,
każdy Fascelę boginią poczytał,
tak drogo i tak wysoko ją cenią.
Z niej się każdy swej szczęśliwości chwycił,
więc jeszcze w zorzy nieba się czerwienią,
kiedy odłożą, siekąc morze wiosły
i pomagając wiatrom, co ich niosły.

84

Już niemal koniec swojej widzą drodze,
skoro noc spędzi jasne słońce z gory,
z daleka oku czernią się w szreżodze
znaczące Bizantu miasta pozytory.
Puszczaj Eole bystrym wiatrom wodze,
kiedy nie można dolecieć tam piory!
Nie odetchnąwszy, dziś Daulet z zawodu
puści się z siostrą kochaną do Rodu,

85

gdzie plac kościelnej wymierzy machinie,
na którą wszystkie sporządzi intraty,
chce w tym Dyjanie zawdzięczyć terminie.
Niechaj tu siostra dziedziczy za braty.
Sam do Persyjej jak znowu popłynie,
nagrodzi ojcu Fascelina straty,
spokojny żywot skończy przy kościele.
A czyż staremu potrzeba tak wiele?

86

Jeszcze był Daulet w intencji świętój,
kiedy od góry lasami zarosłój
dwa się pod żaglem ukażą okręty
i bez pochyby wojnę barce niosły.
Dopiero sędzie nieborak jak ścięty:
uciekać darmo, darmo robić wiosły.
Dobędzie miecza, toż i drugim każe.
Cóż – i Herkules z dwoma nie dokaże.

87

Ścisnęły barkę zaraz z obu boków
i jako sępi okrutni do żyru,
do pełnych złota rzucą się tłomoków.
Nie spodziewszy się takiego jasyru,
wzięli Dauleta najpierwej do oków
i przykowali zbójcy go do styru,
inszych do wiosel i roboty nowój;
starszemu obie dali białęglowy.

88

Tak wielką zdobycz odniósłszy bez trudu,
dłużej tu zdrajcy nie myślą się bawić,
bowiem nie może wynieść im to z cudu.
Przeto się każą Dauletowi sprawić
po dobrej woli, nim przypieką udu.
I musi wszystko do razu wyjawić,
bo choćby zaprzął, między kilkunastą
cóż tam za sekret, dopieroż z niewiastą!

89

„Jakośmy razów zamyślali wiele –
rzecze mu starszy, którego książęciem
zbójcy mienili – o tym tam kościele,
nie zesłiliśmy się z naszym przedsięwzięciem.
Nie mieliśmy sił, nie szły nam fortele,
często z daremnym poszliśmy napięciem,
ale co komu fortuna naznaczy,
da, choć nie zaraz, da, chociaż inaczej.

90

Więc nazad wiosły, dość mamy tą forą,
nie rychło nas to, rzecze, szczęście potka!”
Z tym do Fascele pospieszy się, którą
na dno wsadzono, gdzie jako czeczotka
żałosne przed swej Dyjany figurą,
paciorki szepce. Skąd rodem dewotka,
spytawszy, jakby więcej nie chciał wiedzieć,
wstać jej każe i podle siebie siedzieć.

91

Widzi, że wpadła, Fascelina, w błędy,
animuje się przecię, jako może,

a kiedy zbójca wdaje się w komendy,
wystawuje mu przykazanie boże.
Lecz ten nie słychał, jeśli jest Bóg kędy,
i na wspólne ją śmie namawiać łoże.
Owa do śmierci tego nie uczyni,
czystość Dyjanie święciwszy bogini.

92

Przyszło do gwałtu, ze wściekłym impetem
porwie ją zbójca i łącznie jej zdole.
Chce jej zawinąć miękkim głowę betem,
owa Dyjany wzywa w tym rosole
wraz, który miała przy sobie, sztyletem
po sam go trzonek w goły brzuch zakole,
że pierwiej nim ją kat ów opaskudzi,
z nieprzystojnych go amatorów wystudzi.

93

Ryknie jako żubr, jeśli go na puszczy
ostrożny łowiec gdzie z zasadzki strzela,
czarna posoka chustem z brzucha pluszczy,
że z poczętego, rzekłby kto, ahtela.
Zbiegną się drudzy i acz ich poduszczy
afekt do pomsty na nieprzyjaciela,
wždy się hamują i śmierć jej odwleką,
nie chcąc, żeby tak umierała lekką.

94

Krzyk koło trupa, hałas, lament, wrzawa,
więc że w okręcie inszym Daulet siedział,
owych piratów pyta, co za sprawa.
Skoro się pewnie o wszystkim dowiedział,
serdeczną chwałę Jowiszowi dawa,
że przy czystości sam się opowiedział.
A ta miąszszymi powiązana sznury
do ich psiej nazad zawieziona dziury.

95

Na ciemnej wyspie, jako się wspomniało,
skład swych zdobyczy – nie miasto – Łotrynią
albo Katuszą, to hultajstwo miało.
Tam, gdy przed sądem Fascełę obwinia,
i co się przez nią jej książęciu stało,

wszyscy ją godną srogiej śmierci czynią
i w zgromadzeniu wszystkich lotrów walnem
mieć ją na akcie będzie funeralnem.

96

Gdzie skórę na nią przywdziawszy niedźwiedzą,
na to chowane wypuszczą molosy,
że ją poszarpią wprzód, a potem zjedzą.
Stawały żalem Dauleтови włosy,
skoro mu o tym w więzieniu powiedzą.
„O, nader twarde zlej fortuny losy!
O, niewstrzymany serca mego zakal!
Na to żem poznał siostrę, żebym płakał?

97

Ach, na co żem ją uniósł z Tauryki?
Lepiej mi było jej ręką umierać,
niż dziś okrutne cieszyć rozbójniki!
Więc ją psi targać, psi będą pożerać?
Ja żyję do tej przykowany tyki,
będzie po świetle hultajstwo mnie térać,
nieszczęśliwego sługę swej roboty,
i równo z nimi zaginę, niestoty.

98

O wielki Boże, pod którego tronem
słońce promieniem gorające jarem
i zimny księżyc z prześwietnym gwiazd gronem!
Dzień i noc pewnym swych godzin pomiarem,
raz od początku świata nakręconem,
niesłabiejącym aż dotąd zegarem,
ukazanego trzymając się toru,
bieżą pod rządem twojego dozoru.

99

Tyś źródłu ponik, tyś pokazał rzece
drogę, pod twoim palcem morze dycha;
choć się najbardziej burzy, choć się miece,
zamierzonego kresu nie przepycha.
W twych ręku wichrów nieścignionych lece,
każdy, gdy każesz szumi i ucicha,
w twoim przedwiecznym prawa konsystorzu
piszą naturze, niebu, ziemi, morzu.

100

Ma każdy miesiąc swój przywilej w roku:
na wiosnę kwitnie, żreje owoc latem,
który okrzętna jesień znosi w troku,
żeby zaś zima odpoczęła na tem.
Wszystko to z twego zawisło wyroku,
co się nad rozum ludzki dzieje z światem,
gdzie ziemia matką, słońce rodzicielem,
ciepły deszcz mamką, wiatr nauczycielem.

101

Więc wszystko w pilnym trzymając dozorze,
człowieka z niego wypuściłeś całe.
Nigdy cnotliwym po szwie się nie porze,
najcięższe na nich przypadają żale.
W szczęściu bezbożny kwitnie i w honorze,
a chociaż cnota u świata w pochwałę,
lecz słowy tylko; wejźrawszy w naturę
rzeczy, mają źli nad dobrymi górę.

102

Nie znać najmniejszej między ludźmi sprawy:
często cielesna świętych twoich żądza
w sprośną nieczystość, często w mord plugawy
niepostrzeżona zapalczywość wpadza.
Często dobrego króla tyran krwawy
głupim faworem ludzkim z tronu spada.
Często niewinność ramionami zżyma,
a cudzołóżnik jawny się odyma.

103

Czemuż, drzew i ziół czuły opiekunie,
biedne po gniazdach rejestrując ptaki,
dałeś rząd ślepej na ludzi fortunie,
która wzięwszy świat na wspaczne przetaki,
złych w złotogłowy, dobrych stroi w gunie,
grzechy na wybór, cnoty puszcza w braki?
Więc rozumnymi patrząc oczyma,
koniecznie grzeszy, kto tu z cnotą trzyma.

104

Dokądże dobrym zapłaty, złym kary
odkładasz, Boże? Kiedy czas pohończy

potrząsa lotne lat naszych zegary,
następuje śmierć, która wszystko kończy.
Ciepłiwosć wzdycha, ty patrzysz bez spary,
a skoro zmoknę, cóż mi po opończy?
Naskacze się zły po mym grobie wprzody,
nim zarobione dojdą go nagrody.

105

O, próżny wstydzicie, mizerna czystości!
Prócz żalu więcej nic nie mając w sobie,
na tej żem i ja, znikając lekkości,
miał być, na której teraz jestem szrobie,
gdzie (żeby, biedny, więcej miał ciężkości!),
poznawam siostrę oplakaną w grobie
i zaraz z srogą serca mego raną
okrutną śmiercią tracę ją, poznaną?”

106

Mężniejsza była Fascelis w tej dobie.
Śle do Dauleta Teutrę, niech nie wzdycha
i darmo zdrowia niech nie psuje sobie;
da Bóg, że się z tej niewoli wykicha.
„Mnie umrzeć miło w czystości ozdobie,
bom nigdy, dziewczka w Tauryce licha,
lepiej Dyjanie ofiary nie dała,
jako zgładziwszy zbójcom pryncypała.

107

Wolę tysiącroc, wolę, żeby psie kły,
kiedy mi tę śmierć nieba naznaczyły,
niewinną moją krwią panieńską ściekły,
niżeli by mi ten buhaj otyły
i ten miał czystość wydrzeć niedźwiedź wściekły.
Nic to, chociaż mieć nie będę mogiły:
braterskie serce mauzolem mi stanie
i ja żyć będę, kiedy on zostanie.

108

Jeśli nas też tu obojga śmierć czeka
(kto na zbójckiej dyskrecyjce żyje,
niech co godzina mrzeć się nie zarzeka),
nie zginie dusza, chociaż ciało zgnije,
bo niewinnością wieczność się opieka,

nektar na niebie z ambrozyją pije.
I nam, jeśli świat los przedwieczny bierze,
mało-ż siostr z bracią na niebieskiej sferze?

109

Nie ślepym ludzkie nawiasem obroty
fortuna rządzi i barzo się mylą,
którzy wyjąwszy Bogu z ręki, do téj
niosą rząd, co jej głową stać kobyłą
(gdy nie ma oczu) przystoi nad płoty,
niż rządzić światem i być panią tylą,
żeby, komu chce i jaką chce miarką,
dobrego była i złego szafarką.

110

Sam to sobie Bóg najwyższy zostawi,
puściwszy insze wszystkie do natury,
które na ziemi i na wodzie sprawi
z niebem pospołu, swoje kreatury.
Wszystkim się inszym przyrodzenie bawi,
że ziemia rodzi, deszcz spuszcza chmury,
wyjąwszy z mocy przyrodzeniu czleka,
sam się nim bawi, sam się nim opieka.

111

Lecz dobrym tylko, bowiem złych z zwierzęty
i z głupim puszcza za naturą bydłem.
A lepiej w sercu nie może zamkniętej
doświadczyć cnoty, aż zakole szydłem,
dopusci wrzody od głowy do pięty.
Gdyż w dobrym bycie wszystko idzie z mydłem –
żał, krzywdę, szkodę i różne niesmaki,
stąd kto, co umie, poznawa, i jaki.

112

Albo też karze, bo któż jest tak święty,
żeby się nie miał w tym młynie umączyć?
Sam ten ścierw z ziemi stworzony przekłętą,
który Bóg raczył z czystym duchem złączyć,
grzechem jest z pierwszych rodziców przejęty
i łzami go tu potrzeba wysiączyć.
Tak lubo kara, lubo to jest proba,
oboje dobrym na zdrowie choroba.

113

Kto bowiem rzeczom przypatrzy się z bliska,
ta śmierć nie śmiercią, żywot nie żywotem,
lecz do żywota droga i to śliska.
Do wtórej śmierci niekowanym botem
zajdzie, tak snadna, tak jest barzo bliska,
bowiem cały świat pędzi kołowrotem.
Jest inszy żywot, insza śmierć, świat drugi,
gdzie tego świata zapłacą zasługi.

114

Tam dopiero złych zawstydzą cnotliwi,
tryumf niewinna cierpliwość odbierze.
Dziś rozumowi która się przeciwi,
obaczy swój błąd natura w tej mierze,
kiedy pobożnych Bóg usprawiedliwi
i między gwiazdy posadzi na sferze,
a tych, co głupie szli za ciała żądzą,
do Acherontu ciemnego osądzą.

115

Więc i dziś, kiedy nachyla nam grzbieta
przedwieczny wyrok, przyjąć, choć nie miło
(tak Fascelina wskaże do Dauleta),
żeby nic na nas musu nie znać było.
Przyjąć z ochotą, pewni będąc, że ta
da nam cierpliwość, o czym się nie śniło.
Nie od ludzi nas, przez ludzi potyka
od Boga, na co ckiwe ciało syka.

116

Że przez złych, nie masz w tym żadnego dziwu:
żaden się tego dobry nie podejmie,
aleć przyjdzie czas, przyjdzie prędko żniwu.
My się będziemy cieszyli uprzejmie,
a to, samemu porodzone piwu
bydło, na Walnym, wedle Sybill, Sejmic,
zawrą do chlewa czarnego Kocytu
na wieczny lament, nie bez zębów zgrzytu.”

117

Tymczasem z morza wracają szpiegowie,
że pewnie kupców z towarem bogatem

niedaleko stąd widzieli, a kto wie,
jeśli nie błędą. Wyprawia się zatem
owe okręty i Daulet w okowie,
już przestawszy być Fascelinie bratem
(którą jutro psom wyrzucą do spasi),
z nimi, a łzami serdeczny ból gasi.

118

Obiegą wszystkie wyspy, wszystkie porty,
we dnie i w nocy owych kupców śledzą
(tak śmiało, rzekłbyś, że mają paszporty),
aż od rybaków o nich się dowiedzą.
Tedy zwyczajnej zażywszy ekshorty,
że ich, wprzód nim się rozgarną, uprzedzą,
skoczą, chcąc zmieszać pięć okrętów one,
które z Pergamu były wyprawione.

119

Należli kupców, ale na swe włosy,
bowiem żołnierze, ćwiczeni w tej szkole,
widząc, że zbójcy lecą jako osy,
puszczą we środek i zawrą ich w kole.
Późno postrzegszy błąd, zwiesili nosy
(stara nowina: dwaj pięciom nie zdole).
W też ich kajdany przykuwszy do wiosła,
uprzedzą z nimi do Pergamu posła.

120

Dołożnie Daulet o wszystko pytany
powie, gdzie zbójcy mają przechowanie,
jako tam przystęp ledwo dojechany,
jako mają gwałt złota niesłuchanie.
Każdy zabity, kto tam pojmany,
i nie dziw, bo im chodzi o wydanie.
Prosi i daje swoją radę wierną,
żeby tę hydrę wykorzenić z Lerną.

121

Więc o tak grzecznym słysząc kawalerze,
wołać go sobie rozkaże królowa,
jakoż znać było po mowie, po cerze,
że między ludźmi, nie w domu się chowa.
Dopieroż k niemu dobre serce bierze,

że był Grek rodem nieznana bratowa,
bo ani się on swej ojczyzny zwierza,
ani ta pyta o męża, dziewierza.

122

Przez kilka niedziel przy tym dworze bawieł
(przy inszych cnotach był i dobry mowca),
póki rynsztunku sobie nie poprawieł.
Często nie wiedząc, że swego synowca
na ręku nosieł, , często błogosławieł
królewiczowi. Więc że nadeń łowca,
dowcipniejszego nie było z natury,
musiał z nim jeździć na dziki, na tury.

123

Już też gotowa w porcie flota stała,
z pobranych więźniów mając przewodniki,
tam i Dauleta królowa mieć chciała,
żeby się siostry mścił nad rozbójniki.
Lecz się podła krew jego ręce zdała,
wolałby między wojskowymi szyki
na sławę robić, niż brać katu kopy,
zaczem królową obłapi za stopy.

124

Dziękuję nisko za wolność darowną,
aza da szczęście, że ją i odwdzięczy.
Przez żalność siostry swojej niewymowną
tam, gdzie ją naród okrutny zamęczy,
jechać nie może. Figurę cudowną
tauryckiej jej Dyjany nastreńczy,
u której jego siostra była ksienią:
„Móglby ten kościół twój ozdobić się nią.”

125

To rzekszy, w okręt do Syryjej wsiada,
wielką królowej łaską uraczony
(prowijantów mu i pieniędzy nada),
aż do samego portu prowadzony
od królewicza (wielce temu rada,
że do rycerskich ludzi był skłoniony).
Tak Teolinda wyprawi Dauleta,
choć fortuna kryje ich sekreta.

126

Oraz i flota na piraty ruszy,
mając i ludzi dosyć, i armaty.
Naciera coraz królowa im uszy
i obiecuje sowite zapłaty,
żeby jej z tamtej przynieśli katuszy
obraz Dyjany z jego aparaty,
bo go nad wszystkie złota drożej ceni,
srogiej śmierci jej zemściwszy się ksieni.

127

Tak Teolinda myśliła, a kto wie,
nie ten-li obraz Dyjany widziała,
który się przy tym ołtarzu opowie,
kiedy postawić inszy na nim chciała.
Odkupielaby Fasceliny zdrowie,
żeby się i tu z nim obejść umiała.
Wie, co bogowie, co boginie mogą,
z jaką się tykać trzeba ich przestrogą.

128

To gdy w Pergamie z Dauletem się działo,
i Fascelina we zlej była toni,
kiedy palono Scyronowe ciało
(to zbójcy imię). Więc nim przyjdą do niej,
wielkiej Dyjanie modlić się jej zdało,
przed którą, skoro swe kolana skłoni,
Teutra on obraz na oczach postawi;
taką ze łzami modlitwę wyprawi:

129

„Święta bogini, obroń czystości,
do ciebie na śmierć straszną osądzona
ucieka dziewczka, kiedy zelżywości
zniesć wszetecznego nie może Scyryna.
Że twego ciała (niechcący) piękności
dojrzał, za to psi zjedli Akteona.
Niechaj o tobie dzicy ludzie wiedzą,
niech mnie, że bronię czystości, nie jedzą.

130

Jednym połogiem z Apollinem w Delu
zrodzona panno, posił mnie w nadziei,

a z wszetecznego oswobodź burdelu!
Jeżeli-ć w gęstej psi posłuszni kniei,
kiedy-ć dziki zwierz stawiają na celu,
daj nowy swemu przykład kaznodziei,
kiedy cię będzie chwałę na ambonie,
że-ć psi posłuszni w pomście i w obronie.”

131

Tak się Fascelis modliła z pokorą,
kiedy dwaj kaci w jednej ją koszuli
obloką świeżą niedźwiedziową skórą
i wwiódszy na plac brytany poszczuli.
Ale ci cale odmienni natorą:
każdy się kładzie, ogon pod się tuli.
Zapomniał się lud i gęby otwarszy,
patrzą, co dalej, aż jeden z nich, starszy:

132

„Czegoż nie mogą gusła, czego czary,
których, słyszymy pełno między Greki,
że i ta wiedma, zasłużonej kary
chcąc ujść, zamknęła brytanom paszczęki.
Pójdzie na ogień i jego pożary.
Lecz poczekamy, aż z drogi dalekiej
powrócą naszy. Przy smutnym terminie
nie chciała, niechże przy pociesznym ginie.”

133

Tedy ją oni-ż kaci z placu zwiodą
i zdejmą skórę drapieżnego zwierza.
Drży, jakoby ją zimną oblał wodą,
jako ptaszyna wymknąwszy z więcierza.
Zda się jej, że psów ogarniona trzodą,
i choć już wolna, nie cale dowierza.
Toż skoro Teutra w szaty ją oblecze,
tak do Dyjany, padszy krzyżem, rzecze:

134

„Z pięknej Latony Jowiszowa córo,
siostró groźnego łukiem Apollina!
Nie powie język, nie wypisze pióro
twej wszechmocności, ucieczko jedyna
niewinnych dziewczek! O żywa figuro,

niech cię na wieki przyszły świat wspomina,
a cud w tych skrytych pokazany stronach,
niech po kościołach głoszą i ambonach!

135

Radź i do końca o mnie, panno święta!
Ogniwą śmiercią grożą mi żaloszna.
A jako w wierzby wszeteczne dziewczęta,
jako w topole Helijady zrosną
i piękna Dafnis laurem ujęta,
tak i mnie jodłą albo odmień sosną.
Jeśli mam gorzeć, niech goreję drzewem –
przetwórz człowiecze ciało przed ich gniewem!”

136

Gdy tak Dyjanie Fascelis się modli,
dobrej jej myśli Teutra być każe:
„Nie mają tyła mocy ludzie podli,
spod wszechmocnej cię brać bogini strażę.
Że nie żarli psi i bycy nie bodli,
pokazała raz i drugi pokaże:
ogień nie parzeł, nie topieła woda,
kto wielkim bogom w opiekę się poda.

137

Nie ujdą i ci zapłaty swych zbrodni,
aleć też powiem, com dzisiejszej nocy
we śnie widziała wiary bowiem godni
tak rzeczy przyszłe widali prorocy):
już na ranny świt wionął wietrzyk wschodni;
stojąc na górze, Daulet strzelał z procy
i aż tu do nas z okrutnym szkaradnie
szumem on kamień wyrzucony spadnie.

138

A uczyniwszy srogą w ziemi dziurę,
osypał nagle całą wyspę piaskiem,
który przez ową wypadł aperturę,
że i nas współ zatlumił z obrazkiem.
Lecz Mars odziany w swoją armaturę,
wziąwszy, oddał nas Neptunowi z trzaskiem.
Ten przeniósł na wierzch pomienionej skały,
gdzieśmy Dauleta więcej nie zastały.

139

Pamiętaj, że nam coś dobrego wróży
takie widzenie, ale nam o sobie
czuć i napilniej mieć trzeba o stróży.
Póki żyć, myśleć będzie o sposobie,
żeby mieć zbójców okrutnych w obróży,
upewniony, że nie żyjesz, o tobie.
Widziałam, kiedy okręt z brzegu spychał,
jako zębami zgrzytał, pomstą dychał.”

140

„Siła sny – rzecz Fascelina – plotą.
A któżby trafić miał w te jamy lisie?”
Aż w nocy wyspę opasano flotą,
aż się wali pułk i drugi w kirysie,
ścinają starszych, małe dziecka gniotą,
nie masz nadzieję w nogach, nie masz w flisie,
nie masz względu płci białogłowskiej słabiej,
leczą niewiasty i dziewczki, i baby.

141

Nie ludzi tylko, psy i bydło kołą,
drudzy zdobyczy na okręty noszą,
kiedy, królowej pamiętając wolą,
wodzowie swoim żołnierzom ogłoszą,
żeby Dyjana (kiedy zbójców gołą,
ich miasto z wyspą do szczytu pustoszą)
cało i z ksienią, która tej bogini
służy, została, jeżeli jest przy niej.

142

Już zrabowane miasto czeka palu,
nie masz Dyjany, nie masz żadnej ksieni
(bo, że on bałwan robiony z metalu,
zbójcy na samo złoto złakomieni).
Oboje z Teutrą w osobnym szpitalu
od spółkowania ludzkiego zamknieni.
Tam jeden żołnierz, jeszcze Greczyn rodem,
dowie się o nich, przypadszy zawodem.

143

Zaraz od niego wiedzą i wodzowie
z nabożeństwem tam idą i z pokorą.

Obie z bałwanem one białęglowie
pod ręce wielką uczciwością biorą,
jakiego godni honoru bogowie.
Piękną ją uczczą w okręcie komorą;
tam z Tauryki zabrane z boginią
skarby kościelne z wielką wstawią skrzynią.

144

Więc onę wyspę spaliwszy do szczętu,
że ziemia tylko została a woda,
każdy do swego powraca okrętu.
Wiatr po nich, śliczna na niebie pogoda
wielkiemu drogę torowały świętu,
które królowa wiecznym czasom poda
w dzień, w który z wielką pompą, niesłychanie,
obraz Dyjany w jej kościele stanie.

145

Ten się jej własny naonczas pokazał
i nie dał inszym ołtarza zastawiać,
tedy na piersiach prosty się gmin płazał.
Każe na trzy dni zacny bankiet sprawiać,
jeśli kogo sąd katu pod miecz skazał,
nikogo nie chce w frasunku zostawiać.
Fascela w swoim zostaje urzędzie,
Teutra jej matka, ona siostra będzie.

146

Wszystkie kościelne składry, wszystkie wota,
wszystkie klejnoty stamtąd przyniesione,
intraty roczne, których znaczna kwota,
wszystkie nabożne zakonnice one,
więc posługaczów klasztornych robota –
zostały pod jej rządem położone.
Jeleni, rzekłbyś, że bydła w oborze:
pełen zwierzyniec przy samym klasztorze.

147

Z rodzoną siostrą nie mogła żyć ściślej,
jako z Fascelą Teolinda żyła –
wszystkie jej były w nabożeństwie myśli,
jeśli nie jedzie, zawsze do niej zsyla.
Pokój granice państwa jej okryśli.

W tym nieszczęśliwą tylko się liczyła,
że dotąd nie wie, jeśli żyje czy nie
Ksyfil, i o nim prawi Fascelinie.

148

Rodzonej siostrze o bracie powieda,
o którym się jej nigdy ani śniło.
Ona frasować o to się jej nie da,
abowiem i to bez Boga nie było.
Nie darmo wszystko ludziom niebo przeda:
za żal i troskę daje to, co miło.
Niech ma nadzieję, póki i żywota:
nie wiesz, że czynią i na krzyżu wota?

CZĘŚĆ PIĄTA**1**

Już też i Daulet przez Syrty, przez wiry
przeszedłszy, srogie Charybdy i Scylle,
stał w Persyjej za miesięcy cztery,
tyle prac zniósłszy i niewczasów tyle,
często sprzykrzone cierpiący lawiry.
Z rokiem jesienne kończyły się chwile.
Zima, skoro wierzch ziemie mrozem ściągnie,
białymi z góry skrzydły ją osiągnie.

2

Toż skoro wczesną sporządzi gospodę,
koni nakupi, dwu przyjmie czeladzi;
przejąc tuteczną we wszystkim chcąc modę,
w czym wątpi, starych ludzi się poradzi.
I upatrzwszy po temu pogodę,
kiedy król wszystkie książęta gromadzi,
wszystkie wedle ich częstując honorów,
jaki był z dawna perskich zwyczaj dworów,

3

przyszł na pałac w tak swobodnej cerze,
w takiej urodzie stał na pokoju,
że zaraz wszystkich oczy na się bierze.
Więc cudzoziemca każdy mógł po stroju
i po niezwykłym Persom znać ubierze,

bo czapki miasto zażywał zawoju,
a że już z wielą dworskich sobie sprawi
znajomość, z nimi i teraz się bawi.

4

Panował Persom Astyjages wtedy,
mądry, szczęśliwy człowiek z każdej miary,
koronie perskiej przyłączywszy Medy.
Cóż, sny u niego nazbyt miały wiary:
Cyrusa, syna córki swojej, kiedy
dla jakiś we śnie niepotrzebnej mary
zanieść na puszcza kazał, lecz mu suka
nadspodziewanie wychowała wnuka.

5

Bogate Suzy, miasto w Persiech walne,
aktom publicznym miejsce należyte
i królom swoim rezydencyjalne –
w nim skarb miał składy, w nim się pospolite
działy rady, w nim tryumfy tubalne;
i dziś, częstując pany znamienite,
czym się tuteczny monarcha wielmoży,
w nim wielki bankiet Astyjages złoży.

6

Skoro z pokoju wyńdzie na przestroną
salą, kędy już zastawiono stoły,
i siedzie, głowę okrywszy koroną,
pogląda na sług i swe przyjaciół.
Widzi Dauleta blisko siebie z oną
wspaniałą miną, a że był wesół,
gdyż w mieście, nie rzkąc dziś w królewskim domu,
smucić się było nie wolno nikomu;

7

widzi, że nie Pers albo z Medów który,
że cudzoziemiec, choć się go nie spyta,
pozna ze stroju i z samej postury,
i coś większego z jego miny czyta.
Kiwnie nań. Ten, kraj całując purpury,
ukłoniwszy się nisko, król wita.
Król wiedzieć, w której rodził się, krainę
życzy, i jego przyjazdu przyczynę.

8

Więc że ten w perskim okręcie się pławi
kilka miesięcy, tu już mieszka trzeci,
choć krótko, ale dobrze się wyprawi:
„Nie co inszego z ojczystych mnie śmieci,
wielki monarcho, na tym dworze stawi,
tylko ta, która cały świat obleci,
sława imienia twojego, więc i tej
pod twoim rządem Rzeczypospolitej.

9

Wolałem (póki wiek i zdrowie płuży),
co drudzy w księgach czytają o tobie,
oczyma (póki śmierć ich nie zamruży)
widzieć cię w twojej, o królu, ozdobie.
Jeśli pozwolisz zabawić się dłużej,
tu żywot skończyć, zyskiem liczę sobie.
Tymczasem będę robił do siwizny:
tobie na łaskę, na sławę ojczyzny.

10

Grecyja nią jest, rodziłem się w Rodzie,
jednym z przedniejszych miast tamtej połaci.
Co i na ziemi może i na wodzie,
i jako cnota rycerska tam płaci,
wiadomo światu. Teraz, kiedy w zgodzie
(bo się i z Rzymem i z Syryją braci),
więcej w wysłudze niż w ojczystym zbiorze
kładący, na twym stawilem się dworze.”

11

Wielce się cieszy król tym antypastem
i mile przyjmie owe jego chęci.
Wie, jakim Rodos między Greki miastem,
co słychał o nim, jeszcze ma w pamięci.
Tymże odmierzy komplementy łasztem,
że go nie słowy, lecz rzeczą przynęci.
O przezwisko go na ostatek pyta
i między siebie najbliższych poczyta.

12

Nie zawiedli się obadwaj na sobie:
Daulet, żeby się królowi przymileł,

na każdej mu to chce pokazać probie,
tak się sforcował, tak się wszędy sileł.
Król też, co szczęściu i jego ozdobie
należy, nigdzie łaski nie uchyleł.
Dopieroż kiedy chęć do wojny skłoni,
rad, że ma człeka sposobnego do niej.

13

Nie może się dziać z żadnym królem lepiej,
jako tam, kędy tuż idą wysługi
za zasługami. Każdy się tam krzepi,
bowiem przy dobrej sławie mile pługi.
Rychlej dziś głowę siwy włos oczepi,
zje zęb, nim chleba doczeka się drugi;
stąd nieochota, stąd koronnych synów
znaczna oziębłość do rycerskich czynów.

14

Co żałośniejsza, kiedy bez przyczyny
cudzoziemcy ich, choć nic nie dowodzą,
do królewskiego boku, do daniny
uprzedzą, tylko że się nie tu rodzą,
że postać ciała i strój noszą iny
(przynamniej niechaj w jednej sforze chodzą!).
Naszy zaś opak w cudzych krajach żyją,
często ze zdrowiem tracąc substancją.

15

Tak się tu Daulet popisował pięknie,
kędykolwiek go okazyja woła:
najtrudniejszej się odwagi nie złęknie,
nikt mu w gonitwie z kopiją nie zdoła;
pieszczotą ani zalotami mięknie,
przy takim męstwie zawsze twarz wesola.
Jako rzadko kto w cudzych krajach gości,
wszyscy go chwalą, ale bez zazdrości.

16

Więc że myśliwy król był z swej natury
(inakszych panów nie biorą Persowie),
lub żubry, lubo dzikie gonieł tury,
na każdym Daulet musiał z nim być łowie.
Szedł na odyńcze kły, na lwie pazury

i dał królowi we złym razie zdrowie,
kiedy go już, już dzik dopadał srogi,
Daulet się stawiał, wszyscy poszli w nogi.

17

I choć na jego twardej rohatynie,
czym się, póki żył, Astyjages zdobył,
i w jego ręku onej srogiej świnię,
ośmieliwszy się wrócić nazad, dobył,
sobie przyznawał męstwo w tym terminie.
Daulet też, żeby tym łaskę zarobił
(dość ma sam z siebie, że nikt nie był trzeci),
przyzna królowi sławę z świnięj szczeci.

18

Równego zgoła nie miał sobie ni w czym:
w rozumie, w męstwie, w odwadze i w sile,
do tego biegłość w dziele miał myśliwczym.
Z najlichszym czlekiem obchodził się mile,
ani stąd pysznym, ani był porywczym.
Nic sam do siebie nie chciał widzieć, byle
przy łasce pańskiej, którą pierwszą liczy,
mógł wszystkich ludzi miłość mieć w zdobyczy.

19

Stąd dobra sława, potem i urzędy,
stąd się w nim kochał Astyjages wielce.
I jeśli czego chciał dokazać kędy,
dawszy nadworne w regiment mu strzelce,
jemu rozkazał, i szczęśliwie wszędy
gościół. Przy jednej choćby krwie kropelce
zostać – na ognie i na miecze lezie,
ażeby pańskiej dogodzić imprezie.

20

Już dziesiąty rok, jak się bawi dworem
u wszystkich Persów dosyć znamienity,
gdy go król nowym poselstwa honorem
uczci dostatnio, wyprawiwszy w Scyty,
którzy mu dotąd stawali uporem.
Lecz skoro Daulet, w racyjach niezbity,
królewską mądrość wystawi z potęgą,
natychmiast w swojej dzikości ulegą.

21

Po staremu wilk do natury wraca:
pakta z przysięgłym nie pomogły mirem,
ani głęboki Tanais ich skraca,
choć nie jeden bystrym tonie wirem.
Co rok wsi pali, miasteczka wywraca
uchodząc, Scyta, z Persyjej z jasyrem.
I kiedy już być nie mogło inaczej,
wojnę im prędką Astyjages znaczy.

22

Zawsze sąsiada sąsiad w oczy kole.
Długo się z sobą Astyjages wodzi,
komu otworzyć do sławy to pole.
Pers a bogaty, nie męzny się rodzi,
strojny, nie zbrojny i więcej przy stole
niż w okazyjej zwyczajnie dowodzi.
Wie, jaką Grecy z Troje mają sławę,
stąd Dauletowi da wielką buławę.

23

I dobrze trafił, lecz nim wojsko zbierze
z dalekich krajów Medyjej szerokiej,
nim ich wyćwicz w greckiej manierze
żelazo raczej dźwigać niż tłomoki,
Cyrus, poznany od swojej macierze,
dowiedziawszy się, kto był, jako w skoki:
ledwie że na świat wyszedł, bywszy wnukiem
królewskim, chce go zaraz dziad spaść krukiem.

24

Zamiesza rzeczy dopieroż, gdy dziada
w Persyjej na swe szczęście nie zastanie,
bo skoro dojdzie ze Scytami zwada,
nie w Suzach, ale mieszkał w Ekbatanie.
A ten żołnierzom służbę przepowiada
i pierw z wojskiem, gdzie zamyśli, stanie
(swej mściciel śmierci i krzywdy matczynej)
nim Astyjages słyszy te nowiny.

25

Więc sam – co było ludzi na porwaniu,
ostatek każe Dauletowi zbierać;

zalsnąwszy gniewem, bieży ku potkaniu.
Mógł wygrać, gdyby nie tak chciał nacierać
(przeciw boskiemu trudna rada zdaniu);
tu, kiedy gwałtem chce starzec umierać,
swoją go ręką Cyrus z konia zsadzi
i do namiotu ze złością odprowadzi.

26

A gdy prócz niego nie ma sukcesora
i każdy wita słońce, które wschodzi,
Cyrusowa też przystąpi pokora.
Cóż, gdy przyjaciół tak wiele w to wchodzi,
radząc, że z wnętrzem nic gwałtem nie wskora,
że sobie swoją sławę tym nagrodzi,
kiedy da chętnie, czego już postrada –
wszak wnuk, wszak to nań, skoro umrze, spada.

27

I da się więzień zwycięzcy przeprosić,
potym, do Suzów wszystkich królestw pany
zwoławszy, każe woźnym to ogłosić,
że Cyrus królem od niego nazwany.
Każe korony na majestat znosić
i samże w oczach córki swej, Mandany,
a jego matki, w solennym kościele
z błogosławieństwem kładzie mu na czele.

28

Toż przedsięwziętą ze Scytami zwadę,
Dauleta oraz zaleci mu do niej,
że ma przy męstwie i rozum i radę,
w najgorszym razie nie zbledną mu skroni.
Odpowie Cyrus: „Tak go i ja kładę.
rozum mu z czoła, siła patrzy z dłoni.”
Krótko dziękuje, Daulet słów nie szuka,
czym był u dziada, tym chce być u wnuka.

29

Tu do historii odsyłam każdego,
jako się Cyrus na cały świat wsławił:
drżeli Scytowie przed obliczem jego,
Babilon objął, Lydów w klubę wprawił,
wziął Massagety do berła swojego

i strachu cały Oryjent nabawiał.
Kto się nań porwał, każdego zholdował,
z każdego w Suzach swoich tryumfował.

30

Gdzie pałac, który siódmym świata dziwem
starzy aż do dnia dzisiejszego liczą,
kamieniem w złocie usadzony żywem?
Budują ludzie, chociaż nie dziedziczą.
Wielką i Daulet przy królu szczęśliwem
sławę odnosi popołu z zdobyczą,
bo, wzięwszy przez miecz tamtę świata stronę,
armeńską w dozór puszcza mu koronę.

31

Którą, gdy objął cnoty swej zapłatą,
obywatele przyjęli go zgodnie,
miasto Dauleta zowiąc Artaksatą.
Jeszcze z pamięci ich to nie wychłodnie,
że tu Rodeńczyk majątność bogatą
wniósł jeden (bo im dotąd w sercu słodnie),
który na ten czas Armenem się mieni,
stad i ich zową po dziś dzień Armeni.

32

Im wyżej Cyrus wybiel komin w górę
i już rozumie, że się nieba tyka,
głębszą fortuna pod nim czyni dziurę,
w którą go z wierzchu niespodzianie zmyka.
Chociaż już nieraz latał Scyta skórę,
wždy coraz wierzga, coraz w jarzmie bryka,
i kiedy całe ów rozumie, że się
już uspokoił, nagłą wojnę niesie.

33

Sławna Tomirys ich była królową,
mężem się rodzić przystało jej raczej
z tak wielkim sercem, a nie białogłową.
Węc kiedy już być nie mogło inaczej,
chociaż kwapioną, miał Cyrus gotową,
lecz jeśli kogo zła fortuna wspaczy,
niech rady, niech ma wojska milijony,
kiedy fortuna nie chce z nim – zginiony.

34

Pochlebi zrazu szczęście Persom i tu,
że Scytów zniosą oraz i Tomierze
ginie syn podczas marsowego zgrzytu
(głowę stroiła, wdziewała kołnierze).
Słyszac to (dodał afekt apetytu)
porzuci wstęgi, zwierciadła i pierze,
bieży na pomstę jako dzik z postrzałem,
Achilles sercem, białogłowa ciałem.

35

Nie padło na myśl Cyrusowi, aby
dziś go tak miano zbieżec rezolutnie.
Po królewiczu lamentują baby,
ta wpadszy w obóz zabija okrutnie.
I Cyrus zabity swymi oraz draby,
a gdy mu głowę od tułowu utnie,
krwie natoczywszy ceber z więźniów rznienia,
wrzuci: „Pragnąłeś krwie mego dziecięcia!”

36

Widząc Daulet, że trudno przyść do sprawy,
z ostatkiem wojska do Persyjej spieszy,
bo bliższa niż śmierć ucieczka, poprawy
I Kambyzes go, syn Cyrusów, cieszy,
państw i następcą rodzicielskiej sławy,
który, choć berło w radnych panów rzeszy
bierze, lecz Daulet przydany z ich woli
do rządu, chociaż młodzika to boli.

37

Ten, skoro przy nim trzy lata kawęczy,
różne przymówki cierpiąc i niesmaki,
wiedząc, że mu nikt tego nie zawdzięczy,
jako Ulisses do swojej Itaki,
do Armenijej jedzie co najręczęj.
Ale skoro król już miał wąsów znaki,
każe mu rządzić, każe wojska pisać –
nie chce, próżnując darmo, w domu kisać.

38

Więc naprzód Scyci byli zauzdani,
po kielkoletnym i krwawym hałasie

muszą mu trybut, muszą dawać dani.
Dopieroż, gdy się w tych Kambyzes wpasie
i Massagetom rebeliją zgani,
Egipt mu właśnie zastąpił na pasie.
Toż wielkie wojska, Dauleta śląc w przdzie,
na Psamenita do Egiptu wiedzie.

39

Wyciągnie i ten, i bili się, aże
fortuna, która mogła temu sprostać,
po Kambyzesie wiktoryją skaże.
Musiał się więźniem Psamenites dostać,
potym i z synem szedł na śmierć spod strażę
(jako tam smutna rzeczy była postać!).
Kto pragnie wiedzieć, przeczyta to w księdze,
do jakiej mogą przyść królowie nędze.

40

Pelen Kambyzes pychy, pelen buty,
że już pod słońcem niemasz mu równego,
tak wiele królestw płaci mu trybuty –
więc bogów z świata chce znieść do jednego.
Zakaże modlitw, zabroni pokuty,
nie da kościoła otwierać żadnego;
jedne zamyka, a drugie wywraca,
na się, co Bogu należy, obraca.

41

Syna i siostrę, na ostatek brata,
a co niewinnych przyjaciół zabija!
Tych nawet, którzy dawno zesli z świata,
dobywszy z trumny i, wzięwszy sam kija,
bezbożnie tłucze – stokroć gorszy kata!
Tak swe w Egipcie chorągwie rozwija,
kędy bez liczby więźniów w srogim bólu,
związanych, śmierci czekało pospołu.

42

Chcąc widzieć więźniów i sobie do wozu
i do posługi przybrać co słusznego,
jedzie tam Daulet samowtór z obozu
i od jednego chodzi do drugiego.
Choć był posiniał wszytek od powrozu,

uważa więźnia sobie znajomego:
„Ale któż by tu jeździł z tak daleka?
Często się – myśli sobie – człek wda w człeka.”

43

Odchodzi dalej, lecz go nazad zrywa
wątpliwe serce i coś mu wroży.
Wraca się tedy i w twarzy pokrywa
wątpliwość, którą duch jakiś weń włoży.
Toż przez tłumacza, jako się nazywa
więzień ów, pyta, w konopnej obroży.
A ten, ledwie żyw, już nie mogąc głosem:
„Greczyn-em” – cicho odpowie pod nosem.

44

Pyta go Daulet po grecku: „Skąd?” „Z Rodu” –
więzień odpowie. „Jest-li was tu więcej?” –
„Niemasz”. Że ledwie mówić może z głodu,
każe z niego zdjąć powrozy czym prędzej
i iść za sobą. Lecz że nie miał chodu,
ledwie go na koń wsadzą pacholęcy
i do namiotu, jako martwe dudy
zawloką, tak był mizerny i chudy.

45

Toż skoro ciepłym obczerstwią go winem,
suknię nań (bo był całę nagi) włożą.
Pyta go Daulet, czym w Rodzie synem?
Potym – co go w tę weгнаło podróżą?
Dawno z ojczyzny? Jakim się tu czynem
bawiel? Co go tak za fata zubożą?
Każe mu wszystko powiedzieć i przyda:
„Nikt nie zrozumie i nikt cię nie wyda.”

46

„Nie jest to – więzień odpowie – sekretem.
Nie mogła pobić fortuna mnie gorzej,
jako tym, którym starła dziś, impetem,
skoro mi wrota do sławy otworzy.
W Rodzie-m ojca miał, zwano Syllorem.
Żyje, czy go żal dotychczas zamorzy,
nie wiem, w Egipcie szesnaście już roków
trawiąc, nimem wpadł do żalonych oków.”

47

Przerwie mu ów rzecz i pyta go wskoki:
„Wiele mógł mieć lat?” – „Pięćdziesiąt bez mała.”
„A żon wiele?” – „Dwie, lecz już w wieczne mroki
poszła i druga, która mnie z nim miała.
Z pierwszą miał syna, który bez odwłoki,
co ociec, ani macocha wiedziała,
czy to z chciwości, sławy czy z rozpacz
z domu wyjechał, ledwie się wąż znaczy.

48

Którego-m kochał, od niego kochany,
żem ledwie ojca bardziej mógł szanować.
I gdy odjeżdżać miał niespodziewany,
dał mi naukę, jako się sprawować,
że młodym zgubą domowe są ściany,
trzeba dla sławy nabycia wędrować.
Prawie-ć mi przykład po sobie zostawił,
bo się téż nocy na świat gdzieś wyprawiał.

49

I mnie podrostkiem matka odumiera,
rodzić przed żalem po synu, po żenie,
skoro wszystkie swe depozyty zbiera,
wsiada z rozpacz w okręt, gdzie wiatr wienie.
Szukając syna, w każdy kąt zaziera,
mnie poruczywszy służbę i swe mienie.
Przykładem bratnim i napominaniem,
dom zostawiwszy, puściłem się za niem,

50

I przy tym królu lat szczęśliwie tylem
strawiał.” A Daulet, tylko w nim nie puknie
serce, słysząc go takim mówiąc stylem –
„Jakoż was zwano?” – po prostu nań fuknie –
„Brata Dauletem, mnie zwano Ksyfilem.”
Porwie się w rzeczy poprawując suknie,
wychodzi chyżo i ramiona ściśnie,
a łza mu po łzie prądem z oczu pryśnie.

51

Potym sam z sobą: „Przebóg, sen czy czary?
wżdyć Ksyfil umarł i ludzie w Kamierze

włożonego już widzieli na mary!
I jam wychodził czas po bracie w kierze.
Jemu też nie dać nie podobna wiary,
na cóżby zmyślał i mówił nieszczerze?
Nie wie, kto-m ja jest, na co by drwił światem,
kiedy mnie wszyscy zową Artaksatem?”

52

Gdy się tak Daulet na umyśle trapił,
każe starszemu słudze stół zastawić,
żeby się więziń ów najadł i napił,
z którego, żeby lepiej się mógł sprawić
w tej wątpliwości, do namiotu kwapił.
I uczyniwszy okazyją, prawieł,
że kiedy z młodszych lat jeździł po świecie,
słyszał coś w Tebach o tym Sylorecie.

53

Choć o czym inszym myślał, dotąd ma to
w dobrej pamięci, że kiedy był posłem
w Azyję, syna młodszego mu struto,
co żałośniejsza, jeszcze nie dorosłem.
I już mu dawno mogiłę usuto,
gdzie to nowiny roznoszą się wiosłem.
Ten, jako się co w onej działo dobie,
wzdłuż historję powie da o sobie.

54

Jako zły sługa, Hirpin po przezwisku,
starszemu bratu zgotował truciznę
(matki nie wspomniał). „Że tego półmisku
nie pilnowano, ledwie co go liznę,
padłem i już bym zgorzał na ognisku.
Lecz niełakomy był na gotowiznę,
opijum mądry aptekarz mu daje,
po którym w czwarty dzień umarły wstaje.

55

I nieźle ze mną zrazu postąpiła
fortuna, żebym groby zaległ bratnie,
niż, skoro tyle świata nakręciła,
że pierwsze rzeczy gorsze niż ostatnie.
Aż mię na koniec cale potępiła,

w niewywikłane wprowadziwszy matnie.
Na to mię światu umarłego wskrzesi,
że dziś na haku żalosnym zawiesi?”

56

Jako się struła, prawi o Arsynie,
z ciężkiego żalu, jako ociec wrócił
z swej legacyjej, wszystko przy Bomfinie
swe zostawiwszy, i gdzie się obrócił.
Czy-li dotychczas żyje, czy-li ginie
(skoro go tak Bóg razem osierocił),
wiedzieć nie może. To dobrze pamięta,
że aż do śmierci miał szukać Dauleta.

57

„Tak wielkie z domu ruszyły mnie żale
na rozmaite szczęścia kołowroty,
które się zrazu matką zdało, ale
częśćciej okrutną macochą, gdy do téj
łaski, chociaż jej bywało o male,
srogie na koniec mieszało kłopoty.
Dowiodła swego niestatku sownice,
dawszy mi widzieć królów mych zabicie.”

58

Ledwie że Daulet bystry afekt strzyma,
że nie wyskoczy, że go nie oblapi,
tylko się dusi i sam w sobie żżyma,
i – wsiadszy na koń – do miasta się kwapi.
Chce się z tutecznych ludzi sprawić, czy ma
jakie tu imię. I nie patrząc szłapi,
ryścią do Memfis jedzie, bowiem blisko
perskich obozów było stanowisko.

59

A tam od wszystkich, ledwie nie od dzieci,
słysz, w jakiej tu Ksyfil był powadze:
królewic wtóry, po królu on trzeci,
do jego wszystko należało władze.
Jemu samemu Psamenites zleci
rząd w państwie, jako najwyższemu adze;
wszystkie fortece i miasta przy Nilu
na samym jednym zawisły Ksyfilu.

60

Na tym kiedy się Artaksyjas bawi
(inaczej bowiem Dauleta nie zową),
przybieży poseł od króla i prawi –
nań tylko z radą król czeka gotową.
Zaczym się i on nie mieszkanie stawia,
gdzie kogo by mieć nad Egiptem głową
i sam to król ma w respekcie niemalym
i do uwagi daje poufałym.

61

Persa-li, węża w zanadrze im wsadzi?
Gotowe bunty, zaboje, trucizny:
każdy się naród cudzoziemcem żadzi,
na rządach widząc swojej go ojczyzny.
Jeśli mu też kto ziomka na to radzi,
to albo tyran będzie z niego zgryzny
mszcząc się swych prywat, albo sukcesora
bojąc, będzie kradł, darł, dopychał wora.

62

Albo tak długo będzie gryzł wędzidla,
z ludźmi się swojej spachawszy faryny,
rebelizuje i podniesie skrzydła,
i będzie trzeba zawód czynić iny,
żeby tej rzece przybrać stanowidła,
nim weźmie brzegi, zatopi niziny,
nie tylko niwy. Większy zawód raczój,
bowiem się będzie lepiej biel z rozpaczy.

63

Tu Artaksyjasz aże pod obłoki
królewską i tu uwagę, i wszędy
wynosi słowy, rozum on wysoki
i mądre jego w tym terminie względy.
Jako do kacząt źle zażywać kwoki,
tak wie, że pragnie kur, dostawszy grzędy;
i cudzoziemiec, i co się tu rodzi
do egipskiego rządu się nie godzi.

64

Patrzą wszyscy, skąd trzeciego zdobędzie,
a ów: „Znajdzie się szczęściem pana mego

taki, który już na tym był urzędzie,
przy którym cały rząd królestwa tego.
On skarby chował, ordynował sędzie
i wszystkim władał do dnia dzisiejszego.
Żeby-ć nasz cały, królu, służył domek,
ojca mojego z Grecyjy potomek.

65

Już dwadzieścia lat, jako tu i wiarą
i cnotą słyńcie nieposzlakowany.
Żadną łakomstwa i chciwości sparą
od pana swego nie odniósł nagany.
Choć takim stolkom pycha jest przywarą,
wszystkim był zgoła miły i kochany.
Nie ma tu krewnych, żony też nie pojmie,
masz mnie, o królu, za wszystko rękojmię.”

66

Jeszcze król przedtym o Ksyfilu słyszy
i już dziesiątym śledzą go zawodem,
jeśli gdzie więźniem w obozie nie dyszy;
wie już, czym tu był, lecz nie wie skąd rodem.
Lecz ten nieborak siedzi jak najciszej,
bo śmierci żadnym nie ujdzie wywodem:
jakoż by on sam jej miał być wyjęty,
kiedy jego król ginie i z książęty?

67

Wesół Kambyzes z relacyjy owój,
im bardziej mu go Artakset zaleca.
Szczęściu swojemu ten trafunek nowy
przyzna, że się ma komu zwierzyć leca
królestwa tego, więc Artaksetowój
pieczy go odda. Ten chętnie obieca,
jako mu to dnia dzisiejszego zleci,
stawi go przedeń najdalej w dzień trzeci.

68

Tedy wyszedszy z królewskiego gmachu,
w obóz pod swoje wraca się namioty.
Zastawszy więźnia w srogim śmierci strachu,
kiedy uważa szczęścia kołowroty,
że jej go nieraz prawie spod zamachu

wziąwszy, piastuje na ręku aż poty,
razem o ziemię tak okrutnie kinie,
że w nim pamiątka domu jego zginie.

69

Więc pierwej niż się wieść ona rozgłasza,
Artaksyjasz się na bankiet gotuje,
gdzie najprzedniejszych senatorów sprasza
i kogo bliższym w łasce pańskiej czuje,
choć bez wątpienia wszystkich sam przenasza.
A gdy sposobność większą upatruje
w mieście, tam jutro chce im być rad, ile
że stał od miasta obóz dalej milę.

70

Toż skoro Febus nad niskie wszedł światy,
on sam na koniu wyjechał z obozu.
Dawszy więźniowi swoje średnie szaty,
do przykrytego kazał wsadzić wozu.
Żeby zaś w oczy nie kłuł skrupulaty
(nieproporcja w złotogłów z powrozu),
skromnie, lecz przecię tak go stroi modnie,
jakoby siedział między pany godnie.

71

Kiedy już wszyscy, wojskowi i radni,
do pałacu się, królewscy dworzanie,
jako może być zjadą najgromadniej,
w pośród nich z więźniem Artaksyjasz stanie
i perską mową, żeby wszyscy snadniej
pojęli, choć tam byli Egipcianie,
za łaskę wielce podziękuje: że tu
stawić się chcieli do jego bankietu,

72

pomóc i jemu wielkiego wesela
znalezienia już zginionego brata.
Dalekoż czlecza myśl od celu strzela;
obadwaj tyle przemierzywszy świata,
gdy się już wszelka nadzieja wysiela,
odżałowana wraca się im strata.
Gdzie nieprzyjaciół pana swego nęka,
tam znalazł brata, wszystkim bogom dzięki!

73

Godni, żeby ich w świętych czcić ofiarach,
dobrzy na ludzi, choć grzeszni, bogowie!
„Jużem go w domu odjechał na marach
(wszytkę im za tym historiją powie),
już na ostatnich miał gorzeć pożarach,
aż on w Egipcie ożel i ma zdrowie.”
Ksyfil, że i krty po persku nie umie,
że wonczas na śmierć sądzą go, rozumie.

74

Toż się do niego obróciwszy mile:
„A ty, mój bracie – po grecku mu rzecze –
przywróć mi żalów, przywróć mi łez tyle,
których cysterna z oczu moich ciecze.
Jam ci jest Daulet, mój drogi Ksyfile,
syn Syloretów. Aż mię tu zawlecze
fortuna, żebyś bratem ci się stawiał
i strasznej śmierci zabitej wybawiał.”

75

Nie może Ksyfil razem przyść ku sobie.
Skąd się wziął Daulet, skąd w takiej fortunie?
Tedy drugi raz ożel, bywszy w grobie?
Przerzec nie może słowa i nie trunie.
Skoro mu oczy łzami spłyną obie,
Upadszy bratu pod nogi się sunie,
który, choć mu też łza łzę z oka ściga,
i sługom każe, i sam go podźwiga.

76

Więc jako mu płacz pozwoli serdeczny:
„Ty masz być bratem, ojciec mój i panie?
Któryż bóg o mnie radziel jeszcze, wieczny,
wspomniawszy ono twe we mnie kochanie?
Już mi był cale obrzydł dom wszeteczny,
poszedłem na świat, poszedł na twe zdanie.
Żal mi króla, żal królewica, ale
kiedy cię trzymam, precz, precz wszystkie żale!”

77

Tu wielce jedni dziwują się drugim,
łzy z oczu płyną z onego poznania.

Poszła po mieście ta nowina cugiem,
że Ksyfil nie rzkąc wyszedł z poimania,
po niewidzeniu lecz i brata długiem
do solennego przyszedł z nim witania.
I król wie o tym, i słysząc te dziwy,
wielce się z takiej ciesz komitywy.

78

Tak on dzień zejdzie na wspólnej pociesze.
Nazajutrz rano idą do kościołów,
gdzie Egipcyan wielkie zbiegą rzesze,
dla różnych ofiar nazganiawszy wołów.
Sam ich Ksyfil sto na ołtarzach krzesze
(pełno po mieście ogniów i popiołów),
żeby Kambyzes z swego majestatu
wrychle całemu rozkazował światu.

79

Stamtąd do króla, któremu upada
do nóg i szatę pokornie całuje,
lecz i on rad, że fortuna mu nada
Artaksy brata, co mu zań ślubuje.
Toż skoro całe pół dnia z nim pogada
o różnych sprawach, bardziej go smakuje;
gdy tak egipskich wiadomy był rzeczy,
dalszą go swoją łaską ubezpieczy.

80

A cóż, puściwszy po królestwie uszy,
jako i możny człek, i pospolity
życzy, nim król stąd ku Persyi ruszy,
żeby Ksyfila, bo im znamienity
cnotą i pewnie skarbów nie rozpruszy
(pokazał próbę jej u Psamenity),
na swym zostawił miejscu, bo pod inem
upadną miasta z pospolitym gminem.

81

Tedy na walnym wszystkich stanów sejmie
wicereksem go albo namiestnikiem
(choć on się tego z razu nie podejmie)
swoim uczyni. Lecz za zgodnym krzykiem
wszystkich, co tego pragnęli, uprzejmie

tuż przed królewskim klękawszy stolikiem,
przysięże wiernie i życzliwie służyć,
póki bogowie pozwolą mu tu żyć.

82

I nie zawiódł się przez wszytek czas na niem,
lecz na fortunie srodze się zawodzi.
Podniesion w pychę wielkim panowaniem,
już nie po ziemi, lecz po niebie chodzi.
Że Artaksyjas przed samym ruszaniem
na czas się z jego usług oswobodzi,
ciesząc się bracia, wstaną lubo lęga,
potym dwie rzeczy sobie poprzysięga.

83

Jedna, żeby się żaden z nich nie żenieł
do samej śmierci i głowy swobodnej
leda kłopotem sobie nie zacienieł
dla rzeczy, zwłaszcza marnej i niegodnej.
Któż, ożeniwszy, tak się nie odmieniel,
że jakby nie on, że jakby odrodny?
I rozbierali tam sobie po kąsku
wszystkie przeciwne rzeczy tego związku.

84

Druga, póki żyć będą, lubo społu
lubo pojedynkiem, szukać nie przestaną
ojca. Umarł-li – to jego popiołu,
żyje – nawiedzą ojczyznę kochaną,
kędy machinę wielkiego kościołu
i kolos słońcu, dotąd niewidaną
robotą, siódmym dziwem stawią świata –
jako brat znalazł na pamiątkę brata.

85

Zabawiwszy się przez czas tu niemały,
do swych Armenów Artaksyjas wraca.
Że wszystkie rzeczy na nim polegały –
zmniejszy podatków, cła i myta skraca,
a stąd narodu tego afekt cały
w kwitnącym na się pokoju obraca.
Tęż ma powagę na wsze państwa strony,
co i król, tylko że nie ma korony.

86

Toż i w Egipcie właśnie Ksyfil czyni
(ale go tam już przezwano Amazem):
podatków ujmie raczej, niż przyczyni,
krzywdy surowym uskromi zakazem.
Kto przeciw prawu nie złością przewini,
ile się godzi, tak uderzy płazem.
Zgoła obadwaj to najpilniej robią,
że sobie miłość narodów sposobią.

87

Ale Kambyzes, źle wróciwszy z drogi,
jakby na świecie już nie było ludzi,
gwałtem wojować napiera się z bogi,
tak pycha rozum z głowy mu wystudzi.
Tak mu fortuna w skok wyrości rogi,
że chociaż wojną wojska perskie strudzi,
najmniejszej do nich nie mając przyczyny,
tylko że czarni, ciągnie na Murzyny.

88

O Amonowym słycał tam kościele,
gdzie Jowisz słycał w postaci baranięj.
Dalej niż sto mil piasek ten kraj ściele,
niemasz tam trawy, niemasz wody, ani
drzewo, ani się jakie rodzi ziele.
Częstokroć ludzie, piaskiem zasypani,
kiedy swe iszczą Amonowi wota,
pozbyli razem z ofiarą żywota.

89

Ten teraz złupić chcąc Kambyzes kościół,
w tak niepodobną wdał się z wojskiem drogę.
Lecz nie wedle swej fantazyjy gościół,
bo kiedy nie dba na ludzką przestrogę
(nieźle się i sam, i ludzi przepościół,
ledwie zgłodniał w piasku wlekli nogę),
już ich, choć drogi nie odprawia w poły,
woda i wszystkie opuszczą żywioły.

90

Naprzód wielbłądy, konie jedzą potem,
które zdychały jako muchy z głodu.

Te zjadszy, wojsko leżało pokotem,
i tu był koniec owego zawodu.
Stąd ludziom każe do domu powrotem –
cóż, z wielkiej nuże nie stawało chodu,
więc dziesiątego każe rzezać z kupy,
że jedli trzy dni ludzie owe trupy.

91

A gdy tak wojsko na każdy dzień liczy,
na koniec sam się swą ręką zabija,
bojąc się do tej wrychle przyść wytyczy.
I wzięła koniec ta ekspedycja.
Więc że nikt po nim w państwie nie dziedziczy,
rozerwała się na części Persyja,
aż końskim rzeniem Daryjusz obrany,
znowu postawił obalone ściany.

92

Skoro Kambyzes wojnę z przyrodzeniem
prowadząc, doznał ludzkiej niedołęgi,
wszystkie narody, które pod brzemieniem
jego jęczały, uwolni z przysięgi.
Że za usilnym i owi proszeniem
narodów swoich rozwiązują wstęgi,
biorą korony Artakses z Amazem –
ów u Armenów, ten w Egipcie – razem.

93

I straszni byli sąsiadom swą zgodą,
którą w nich miłość przyrodzona wlepi,
u poddanych się na niej nie zawiodą.
Jeśli jednego najmniej kto zaczepi,
zawsze łatwiej dwaj trzeciego pobodą.
A kiedy państwa ich kwitną najlepiej,
zmówią się razem do Grecyjej płynąć,
szukając ojca i Rodu nie minąć.

94

Więc się cudzymi karzący przykłady
bez obrony swych granic nie odjadą,
bo o przyczynę nie trudno do zwady –
może zły sąsiad wpaść w koronę zdradą,
nie czując głowy. Toż z powszechnej rady

potężne wojska przy granicach kładą,
ludzi cnotliwych, wiernych, bez nagany,
a co rzecz – mądrych, dawszy za hetmany.

95

Każdy z nich pokój swojemu zaleci
i żeby wzajem o sobie wiedzieli,
żeby chodziła poczta co dzień trzeci.
Spólnych obadwaj nieprzyjaciół mieli,
więc gdyby w jakie sami wpadli sieci,
żeby im oba na pomoc bieżeli.
Bo choć nikomu nic nie winni zgoła,
znajdzie się napaść, znajdzie się mozoła.

96

Więc skoro oba na swe wsiedli floty,
wedle umowy zjadą się w Efezie,
że tam Dyjanę ubłagają woty,
żeby raczyła szczęścić ich w imprezie.
Już o nich sława przez kupce, przez szoty,
że dwaj królowie wschodni w wielkiej spezie,
(prócz że nie z wojski) przez morskie zatopy,
nikt nie wie po co, ciągną do Europy.

97

Pojźrawszy na miecz z taśmą złotolitą,
który powiesił w Dyjany kościele,
przypomniął smutny Amazys zabita
żonę i długo trzymając łzy w czele
(bowiem chciał tę rzecz mieć przed bratem skrytą),
lecz, gdy się zjatrzą na sercu sadzele,
pukną oczyma jako ukrop z garka,
jeśli mu doda płomienia kucharka.

98

Zdziwi się, patrząc, Artaksyjas wprzody,
czemu by się go miał w tym żalu chronić,
a potem pyta, skąd płacz, skąd przygody?
Nie mając się czym tak prędko zasłonić,
powie ten bratu swe smutne rozwody,
jako nie mogszy uwieść i obronić,
tym mieczem, który tu za złotą bindę
powiesił, zabił żonę Teolindę;

99

jako ponękał w boju Nikanora,
jako Lizymach przybrał go za syna,
lecz, kiedy temu śmierć przynagli skora,
i on z Pergamu umyka, chudzina,
gdzie żonę, choć już była samowtora,
z serdecznem żalem nad Araksem ścina.
W krótką wszystkie swe obroty mu zbiera,
a ten słuchając, lży z oczu ociera.

100

Cieszy go w żalu, a miawszy po temu
czas, czego dotąd z pewnych racyj tajęł,
pocznie też wzajem Artaksyjas jemu
powiedać, jako już się był zhultajęł,
służąc piratom, narodowi złemu,
za co im kupców na włosy narajał,
jako go zaniósł wiatr do Tauryki,
gdzie już okrutnej wpadł śmierci w intryki.

101

Jako tam siostrę znalazł, Fascelinę,
która z nim w nocy szczęśliwie uciecze,
w niespodziewaną jako zaś godzinę
padli z zasadzki na zbójcekie miecze.
Powieda jej śmierć i śmierci przyczynę
(a skroń mu łzami sowitymi ściecze),
jako samego szczęście oswobodzi,
gdy zniosły zbójców pergameńskie łodzi.

102

Gdzie wtenczas z synem królowała wdowa
(przez tak długi czas zapomniał imienia),
jako go przyjmie i jako go chowa,
nie miał lepszego wczasu z urodzenia.
„Jako pobożna i święta królowa
chciała mnie trzymać dla syna ćwiczenia,
aleć mnie – prawi – tam ciągnęły fata,
gdzie, bym zgubiwszy siostrę, znalazł brata.”

103

Raz smucą, drugi bracia się weselą,
przeszłe przygody wspominając mile,

których obadwaj wielkimi i wielą
miotani byli. Raz jakby po żył
uparał, gdy się z kochanymi dzielą,
drugi raz miło przebywszy złe chwile,
jakby na serce plastr przywinał miodu;
za ojcem idą i do Antypodu.

104

Kęs nie na rękę Amazemu było,
że Artaksyjas tak pięknie wspominał,
że mu się dobrze w Pergamie wodziło.
Zawsze się o nim mówiący zaciął,
bo go do pomsty serce podwodziło,
które Filertów zajątrzył kryminał.
Mniej dba o państwo, że żony postradał,
choć już nie żel, wždy mu odpowiadał.

105

Chce dojść swej krzywdy i na jego domie,
lubo to żona, lub jego bratowa,
lubo syn, lubo tam synowiec: „Kto mię
wygnał, tam moja została połowa.
I brat, uznawszy hańbę mą widomie,
na tak słuszny gniew nie rzecze i słowa,
gdy do szczenięcia, Nemezie to ślubię,
i z tronem całe królestwo wygubię.”

106

Tak się sam sierzdzi Amazyjasz w sobie
i co raz bratu z rzeczy to namieni,
że boleć tyła nie może w chorobie,
aż godną pomstę wezmą Pergameni.
Której imo się nie puści, aż w grobie,
aż ich do gruntu z tronem wykorzeni,
ilekroć ona noc mu na myśl padnie,
gdy syna w żenie zabijał szkaradnie.

107

Nie przeciwiał się i z razu pozwalał
tej Artaksyjas bratu gorliwości,
sam by był góry na zbójców obalał,
gdy mu zaszczwali siostrę bez litości.
Wielkość umysłu tymczasem pochwalał,

okrucieństwo zaś przyznawał płochości:
„Dawno by Bogu piorunów nie stało,
gdyby za każdym grzechem się ciskało.

108

A nade wszystko nie nam to należy
przedwiecznym rządów niebieskim przyganiać.
Tam niecofniony rzeczy ziemskich leży
statut, kto kogo ma z stolice zganiać.
Dekret to, co my częstokroć rabieży
przypisujemy, i temu się kłaniać,
nie mścić potrzeba; gorzej wkle skrzydła,
jeżeli się ptak ciska, wpadszy w sidła.

109

Nie wszytek rozum za gniewem wyrzucić,
dać winowajcy miejsce do pokuty.
Częstoż zwykł afekt ludzi bałamucić:
drugiego w ogień żenąc, sam do huty
wpada, kędy już nie rychło się smucić,
bo nie poprawi i stem lat minuty.
Kto z nieba kładzie wszechrzeczy przyczyny,
ujdzie na świecie srogiej mieszaniny.”

110

Toż różnym bogom miejsca poświęcone:
obiatą uczczą w Delfie Apollina,
tymże Gryneum nawiedzą wslawione.
I – skąd początki ma swe medycyna –
Eskulapiego Epidaury one,
kędy Amazys sobie przypomina
swoje opijum, i że struty ożel,
sto baranów mu ofiarą położył.

111

Będą w Sorakcie, nie miną Mileta,
nie miną Delu, nawiedzą Tenedy,
gdzie Febus ludziom wyjawia sekreta.
A jeszcze dotąd nie mogą nikędy,
okrom, że żyje, pojąć Sylloreta,
więc, żeby byli do ostatka wszędy,
poczczą ofiarą Nemezę w Ramnuncie,
Kybełę, bogów matkę, w Pefinuncie.

112

A w którąkolwiek stronę się udadzą,
wszędę ich z pompą, wszędę z aparaty
ochotnie z floty na swój ląd wysadzą
królowie, miasta i ich magistraty,
a potem do swych kościołów prowadzą,
wszelakich dawszy dostatków na baty.
Samych pospołu z dworzany solennem
uczczą bankietem, prawie każdodziennem.

113

Wielką to każdy fortuną poczyta,
tak możnych królów, dwu rodzonych braci
że w domu swoim gośćmi przywita,
zwłaszcza, gdy żaden ludzkością nie straci.
Dla sławy bowiem, którą każdy chwytą,
a mianowicie królowie bogaci
z kimkolwiek jakim kontestem się zręczą,
każdemu wedle godności zawdzięczą.

114

Zwiedziwszy wielką część tamtego świata,
płyną do Klaros Apollinowego.
Tam najstarszego wezwawszy prałata,
o wszystkim się chcą dowiedzieć od niego,
jaki tu przystęp i jaka obiata,
że Syloreta szukają starego,
że przy ofierze chcą boga okadzić
drogim perfumem i on się poradzić.

115

Myśliwszy chwilę biskup na to rzecze:
„Jeśli człek prosty, kiedy Boga wzowie
i do niego się w potrzebie uciecze,
wysłuchan bywa, dopieroż królowie.
Ofiara puszcza na zdanie się człecze,
na serca patrzą, nie na krew bogowie,
szczyptę soli wziąć bez gniewu, bez zdrady
wołą, niżli złą sta wołów pokłady.”

116

Więc skoro chłopiec księgi mu przyniesie,
w których Febowe rejestrował wota,

znajdzie rok i dzień zaraz, w którym czesie
był tu Syloret, żałosny sirota,
gdy z domu razem dwu synów wyniesie.
O jednym wiedział, że pozbył żywota,
i w który go dzień w Rodzie sługa chował –
w tenże tu dzień sam ofiarę sprawował.

117

Wspomni dopiero Artaksysjas sobie,
że właśnie wtenczas z Krety jadąc tędy
(a jakieś było święto o tej dobie),
pogrzebowe tu zastaje obrzędy,
że widział trumnę na marach w żalobie:
„O, jakoż niebo miesza nasze błędy!
Tuś był, ojciec mój, a jam się precz kwapięł,
żem cię za nogi nisko nie obłapięł!”

118

Tu znowu kapłan więc, gdy Apollina
dawszy na ołtarz sowite ofiary,
pyta – znajdzie-li zginionego syna,
który wtenczas, gdy młodszy szedł na mary,
w świat jechał. Nie wie sam, co za przyczyna.
Na co Apollo wtenczas rzecze stary:
„Syna-ć się widzieć starszego dostanie,
kiedy ten, który umarł, zmartwychwstanie.”

119

Stąd, że już nie żyw, albo umrze pewnie
wyrozumiawszy, człowiek on strapiony
żałośnie płakał i narzekał rzewnie,
kochanych synów pozbywszy i żony.
Aż nam w kościele zemdleje i zdrewnie,
potym, do domu mego zanieiony,
przez różne wódki i odory ledwie
przyszedł do siebie w godzinę czy we dwie.

120

Toż złoto, srebro, pieniądze, klejnoty
z okrętu w sklepie złożył pod ratuszem,
które nie mają tykane być poty,
aż lat dwadzieścia minie. To nie dłuższem
okryśli czasem. Jeśli o niem noty

nie będzie, wiecznym oddaje funduszem
Apollinowi; lat pół dziewiętnasta,
jako wyjechał po zapisie z miasta.

121

Dokąd? Nikt nie wie, bowiem się nikomu
swego żywota sekretu nie zwierzał,
okręt z czeladzią posławszy do domu,
gdzie testamentu tenże czas zamierzał.
Nie wiemy, w czyj wsiadł okręt po kryjomu
i w którą stronę świata się uderzył;
żyje, czy-li nie, czy gdzie do klasztoru
wstąpił, za lat się dowiemy półtora.

122

Błądzi tu każdy, kto nie mając dzieci,
pisząc testament wszystkich swoich zbiorów
niż go na mary ceduła doleci,
innych prócz Boga szuka sukcesorów.
Choć ci u niego nasze złota śmieci,
prędkich nam za to nie dopuści morów,
przedłuży lata, które często liczy
człek, gdy nierychło po czleku dziedziczy.”

123

Nazajutrz tedy po stu oba wołów
i wszystkich popów kapłańskiego rzędu
zbiorą do wielkich Febowych kościołów,
wedle ich czyniąc ofiary obrzędu.
Pełno po rynkach i ulicach stołów,
pełne i miasto dymu, pełne śwędu,
a gdy o ojca pytają królowie:
„Swego u mego szukajcie” – odpowie.

124

Pojmą od razu takowe sekrety,
wiedząc, że z piękną Jupiter Latoną
miał Apollina, więc jego meczety
myślą objechać tamtą naprzód stroną,
kędy się rodził, począwszy od Krety,
aż kędy wielką szczyli się Dodoną.
I wziąwszy stąd dwa co przedniejsze popy,
chęć zwiedzić wszystkie kąty Europy.

125

Wieczór był piękny po dniowym upale,
sam Artaksyjas z jednym tylko sługą
nad bystrą, która przy miejskim szła wale,
w rozlicznych myślach przechodził się, strugą.
Że mu i bratnie padną na myśl żale:
Czy jedną ranę, czy oraz i drugą
(jakie tam serca musiało być drżenie!)
zadał wprzód, nim ją w rzece topieł, żenie?

126

Stąd do Pergamu z myślami obroci.
Słusznie się pewnie na Filerta gniewa,
ale, gdy go już sama śmierć okroci,
mniej syn winniejszy. Lecz żony nie miewa
rzeszaniec, bo już naturę wyszpoci.
Tak się mu jedno do drugiego zlewa:
„Skądże by mu syn – rzecze – fozą nową?
Ba, i królowa zda mi się nie wdową.”

127

Więc że on sługa, który za nim chodził,
jeszcze w Pergamie dawno był przyjętem
i tam się, o czym dobrze wiedział, rodził,
bo jednym-że z nim wyjechał okrętem,
pyta go, jeśli Filert syna spółdził
i co mu było do korony wstrętem,
bo choć jeszcze żył, nie był królem, ani
zwano go, samej tytuł służył panićj.

128

Będąc wiadomy ów sługa wszytkiego,
powie, że Filert nie miał nigdy żony,
że Teolinda małżonka inszego
miała, który był Ksyfilem rzeczony,
następcę tronu Lizymachowego.
Ten, gdy z Pergamu i z nią wypędzony
uchodził, ani mógł jej przed pogonią
uwieść, zraniwszy wrzucił w rzeczną tonią.

129

Sam, co wiedzieć, gdzie odtąd przepadł w ziemię,
tę w miasto Filert nazajutrz prowadzi,

kędy złożyła w krótkim czasie brzemię,
powiwszy syna, czemu wszyscy radzi,
żeby w dziadowskie sławne wstąpił strzemię.
Potym ją na tron ojcowski posadzi,
a póki żyje we wszech rzeczach czulem,
pod marszałkowskiem porządza tytułem.

130

Stanął jako słup Artaksyjas wryty,
kazawszy słudze o tym nie wspominać:
„Przebóg, jakiż wróg ludzi miesza skryty!
Nie trzeba truchleć, nie trzeba się wspinać:
umarły Ksyfil do żony zabitej
wraca się! Na cóż fortunę przeklinać?
Jam u bratowej tak długo się chował
i na swych ręku synowca piastował!

131

Że ta, nie insza, imię ją wydaje,
ten się z powieścią Ksyfilową zgadza.
Tedy w tak różne rozsuwszy nas kraje,
znowu do kupy fortuna sprowadza?
Siostry nam tylko jeszcze nie dostaje,
na którą srogi zbójca psy wygląda,
że ojca znajdziem, wielkie są dowody.”
Z tym, że noc była, idzie do gospody.

132

Aleć beze snu zeszła mu dziś cała
i darmo tłoczy z boku na bok łoże.
W oczach mu owa komedia stała:
jako nic na nas fortuna nie może,
bo chociaż kogo na śmierć popisała,
maże jej dekret rozrządzenie boże;
jako na koniec tryumfuje cnota.
A już też słońcu świt otwiera wrota.

133

Już mieli wsiadać w przedsięwziętą drogę,
kiedy z Grecyjej kupcy z tą nowiną,
że Demetryjusz uczynił w niej trwogę,
w tenże port prawie do Klaros zawiną.
Chce w Rodos swoją wprowadzić załogę,

ale do nogi pierwszej wszyscy zginą,
żony i dzieci wyprowadzą w przód,
niżli ojczystej odstąpią swobody.

134

Zawarzą bowiem z Rzymianami przymierze,
tak Demetriusz hardy i wyniosły,
że nie rzeką, punktów sobie na papierze
z Rodu podanych nie czyta, lecz posły
(prawo narodów zgwałciwszy w tej mierze)
do turmy wrzuci i chce, jako osły,
wprzód w jarzmo Rodos – (źle, nieodpowiednie –
miasto w Grecyjce tymi czasami przednie.

135

Już opanował wyspy i powiaty,
już ku samemu pobierał się miastu.
Nic pewniejszego, że jego armaty
(bowiem w tysiącu idzie ośminastu)
po wszystkich morzach, prócz tego piraty
rozpuścił, pełen pychy, pełen fastu.
Dopiero w radę Artaksyjasz z bratem
i, nie bawiwszy długo, stanie na tem:

136

do królestw obu dniem posłać i nocą,
żeby swe wojska ruszyli hetmani
wprzód, nim ojczyznę w oczach ich wywrocą
i sami ledwie już nie poimani.
Omieszkają-li z powinną pomocą –
obadwaj będą królowie wydani.
Niech w Klaros Egipt stawa i Armeni,
wprzód nim się z drugim ten miesiąc odmieni.

137

Lecz ledwie dojdzie ordynans ich ucha,
ochotne wojska już mając w paracie,
jako kiedy kto w pełen ul pszczół dmucha:
w okrętach Egipt można i w armacie,
konno Armeni, ani zawierucha
morska ich bawi. Mając to w prywatnie,
że większe łaski królewskiej obliży
pierwszy pozyska, idą na wyścigi.

138

Tymczasem tęskno, ba, i straszno zgoła
w nierównym poczcie dwiema królom siedzieć,
kiedy im wpadnie w imprezę mozoła.
Puścić się flotą do Krety? Na ledzie-ć
by im bezpieczniej, i z tyłu, i z czoła
przeciwne floty mając. A co wiedzieć,
czy się tu o nich Demetry nie dowie.
Trudno się ma król taić, cóż królowie!

139

Tedy już Kretę wypuściwszy z głowy,
w różną daleko ruszą świata stronę.
Gdzie w Chaonijej kościół Jowiszowy,
w dębowym gaju nawiedzą Dodonę
i świątobliwy żywot Kanutowy,
który biskupem prowincyją onę
rządził, z osobnym oglądają gustem,
upewniając się zbawiennym odpustem.

CZĘŚĆ SZÓSTA

1

Więc skoro staną w owym miejscu świętem,
kędy się postać koniowi nie godzi,
poślą marszałka wprzód z komplementem.
Ten, skoro skromnie do biskupa wchodzi,
który w infule siedział przed zamkniętem
kościółem (wota księża piszą młodzi),
skropiony wodą święconą po skroni,
nim pocznie mówić, pierwaj się ukloni:

2

„Wielki biskupie, z Jowiszową razem
głośna twa sława na świata przestrzeni,
przed którego dziś stanąwszy obrazem
dwu królów, których Egipt i Armeni
mandatu słucha, Artaksys z Amazem –
tam swe Arakses, tu Nil brzegi pieni –
chcą przez twe ręce uczcić Boga woty
w świątnicy, ciebie pod swymi namioty.

3

Więc teraz przez mię obadwaj o to cię
proszą, żeby je mogli rozbić w kraju
(nie zwykły nogi królewskie piechocie),
póki tu bawią, święconego gaju.
Słudzy z żołnierzem zostaną na flocie.”
Tu Kanut: „Choć ci uchylę zwyczaj, u
lec, że co Bogu na niebie, królowi
wolno na ziemi, niech rozbiją zdrowi!

4

Im niebywalszy, wdzięczniejszy gość bywa,
wielka stąd sława Jowiszowej czeka
świątнице, gdy tu dwu królów przybywa
tak możliwych, i co rzecz, że z tak daleka.
Choć król i żebrak równo Boga wzywa
i do niego się na świecie ucieka,
wždy ledwie króla we sto lat i dłużej
ujrzysz, gdzie żebrak co dzień Bogu służy.

5

Powiesz swym królom, że i Jowisz, który
acz mieszka w niebie, skąd na wszystkie światy,
na wszystkie swoje ziemskie kreatury
nieuchronione wydaje mandaty,
i proboszcz, sługa tej jego struktury,
mając do ofiar wszystkie aparaty,
czeka ochotnie i bierze na się to,
że, kiedy każą, zawsze będzie święto.”

6

I królowie też długo nie zabawią,
lecz, skoro świetne rozbiją im szopy,
w onej dąbrowie wieczorem się stawiają.
Ślą do Kanuta z Klaros wzięte popy,
którzy od niego we wszystkim się sprawią:
woły czy kozły, barany czy skopy,
ptastwo czy leśny zwierz, i jaką modą
przyjemną bogu ofiarę przywiodą.

7

Poznawszy Kanut kapłany po kapie
Apollinowe, bo je w Klaros jeszcze

pomni, gdzie starzec biedny łzami skapie,
wziąwszy o synu odpowiedzi wieszczę,
pyta ich zaraz przy miłym obłapie,
jeśli Grecja w swojej się krwi pleszcze:
„Mieliśmy i tu z tą nowiną posła,
że się tam wojna z Azyjej przeniosła.”

8

Pyta o starszych tamtego kościoła
i każdego z nich swym przewiskiem mieni.
Kto dotąd żyje? Kogo śmierć powoła?
Co jest w swym stanie i co się odmieni?
Niespodzianego słysząc apostoła,
zdumiewają się wielce Klaroseni,
skąd to wie, takim odległy ustroniem,
bo go nie znali, już nastawszy po niem.

9

Jednak na jego powiedzą pytanie,
kto żyw, kto umarł, że Apollo stoi;
jako w Grecyjej wielkie zamieszanie,
co wyuzdany Demetryjusz broi,
jako na Rodos przypadł niespodzianie,
skoro tak długo posłów w turmie zgnoi.
Tu Kanutowi lży się rzucą rzewne,
ojczyznę, bracią i wspomniawszy krewne.

10

Pyta go Melit (bo to imię mnicha
starszego było), jako wiadom Rodu,
że go tak płacze i tak barzo wzdycha.
„Tamem się rodziłem, tam się chowałem z młodu,
póki mnie zły wróg z domu nie wypycha.
Tam odżaliwszy wszystkiego dochodu,
pogrzebszy syna, gdy drugiego gonię,
aż tu do śmierci swoją głowę skłonię.”

11

Mnie-ć to być miało, od Demetryjusza,
co słyszę, moje potkało kolegi!”
Toż wszystko powie, jako się z ratusza
wrócił, i jako w obce płynął brzegi,
gdy się żałośnie dom jego rozprusza

przez wszelakiego nieszczęścia szeregi,
i co mu w Klaros oraculum wróży,
skąd aż tu koniec jego był podróży.

12

Wszystko to Milet sam w sobie rozbiera.
Syloreta się dotyka rękoma,
choć mu się imię odmienne opiera.
Jednego syna także pogrzebł doma,
a drugi mu się gdzieś po świecie tera –
że w Klaros mieszkał, już to rzecz widoma.
Potym tak rzeczy do biskupa skromnie:
„Czytałem, prawda, jeśli dobrze pomnię,

13

w dziejach kościoła Apollinowego,
to, co dziś słyszę z ust twoich, o tobie,
gdzieś egzekwije miał syna swojego,
aleś insze miał imię w tamtej dobie.”
Odpowie biskup: „Jest przyczyna tego,
żebym uczynił cały pokój sobie,
skoro fortunę i życie odmienię,
Kanutem się sam z Syloreta mienię.”

14

Więc kiedy w dalsze rozmowy się wdadzą,
pyta go Milet, jako zwał swe syny,
którzy go w taki frasunek wprowadzą.
„Daulet był starszy, a ten mię w kraj inny
odbiegł, Ksyfila w domu fata zgładzą.”
Nie wspomni Kanut słowem Fasceliny,
bo że w pieluszkach jeszcze z domu wzięta,
że jej ani znał, przeto nie pamięta.

15

O Jowiszów go kościół Milet pyta:
co za dochody, co ma za prowenty?
Dawno machina dachówką pokryta,
kędy wół bywa na ofiarę rznęty?
Przez kogo wieszcza krynica wybita,
i o insze się dowiaduje sprzęty.
Skoro o wszystkim zakonnik się dowie,
że też był wieczór, dobrą noc mu powie.

16

Toż idąc, w ziemię wlepi obie oczy:
kogo tak wielkim szukają zawodem?
Po co tu z królmi fortuna wyboczy?
Nie ten-li z Rodos Syloret to rodem,
co po tak trudnych królów drogach włoczy?
To myśli, a świat swym słońce zachodem
zaćmi., zatem noc, czas spać. Dosyć poty,
póki dzień, ludziom śmiertelnym roboty.

17

Darmo wezglowie Melit głową gniecie
Choć gwałtem prawie zawiera powieki,
nie puszcza myśli snu na oczy przecie,
co raz mu nowe w serce leżą ćwieki.
Co było królom tym po Sylorecie,
że go szukają w krainie dalekiej?
Może Bóg, czego człek nie pojmie: kto wie,
czy nie jego są ci oba synowie?

18

Więc jeszcze słońce źle weszło za zorzą,
gdy Melit rano przed Amazem stanie
(zawsze mu wolno, zawsze mu otworzą)
i powiada mu Kanutowe zdanie:
że się tu wszyscy pierwszej postem morzą,
pierwej spraw swoich uczynią wyznanie,
niż Jowiszowi oddadzą ofiary
albo się dotkną poświęconej czary.

19

„W tym wedle swojej postąpicie chęci,
bo za was posty odprawia kapłani.
Wołów dość będzie na króla po pięci,
przy każdym kozieł z nich i dwa barani.
A żeśmy tu są na to z Klaros wzięci,
imion, którymi na krzcie-ś-cie nazwani,
trzeba nam wiedzieć i mieć z nimi kartek
na dzień Jowiszów, po naszymu czwartek.”

20

Tu król kazawszy przystawić mu stołek,
powieda wszystko od wiela do mała,

jako wpadł bratu w wykopany dołek,
kiedy macocha truć pasierba chciała;
że się w truciźnie oszukał pacholek –
ta z domu brata przyczyna wygnała.
Jego Ksyfilem, starszego Dauletem
na krzcie mieniono, ojca Sylorettem.

21

Nie znać tego nic było po Melicie,
choć pocięchy swojej nie ogarnie,
ale w sobie sam raduje się skrycie,
że więcej trudzić nie będą się marnie
(każe odbierać woły na zabicie),
że on do kupy tak ścisłą krew zgarnie.
Choć jeszcze węzeł w tym nierozpleciony:
skąd się tym sceptra, skąd wzięły korony?

22

Już przyszedł czwartek, już się huczne dzwony
ozwą, już pełno wybornego bydła,
już czekał z floty żołnierz sprowadzony,
w kity i w orle ustrzępiony skrzydła.
Do trzech tysięcy było ludzi w onój
asystencyj. Już palą kadzidła
przyległe miasta, prowincyje całe
zbiegły się, że im miejsce było małe.

23

Rozlicznych muzyk instrumenty, co są
krzykliwe trąby i kotły tubalne –
wszystkie z przyległej okolicy zniosą
na tak zacny fest i święto tak walne.
Toż skoro świętą pokropią je rosą,
padną pokotem ofiary zapalne
Znaczeni królowie złotolitym krzesłem
pod baldekinem siedzieli wynieślem.

24

Już trzy godziny wielki zegar dzwoni,
kiedy w poważnej sam biskup infule
(gdzie, wstawszy z krzesel, klęknęli i oni),
w litej ze złota trzymając ampule
wodę, gdzie całej skutek ceremonii,

włoży na królów po święconej stule
i z księgi, którą dwóch mu księżej trzyma
(dwóch turybularz z kadzidłem poddyma):

25

„Ojcie wszech królów, wszech narodów panie!
Wielki Jowiszu, który w tym kościele
masz przed inszymi z dawności mieszkanie,
przyjmij dziś tę krew, przyjmij wonne ziele
z ręku królewskich! Acz to wszystko tanie,
cokolwiek w ziemskim rodzi się popiele,
przyjmij, a objaw, o co będą pytać!”
Tu zawarł księgi, skoro przestał czytać.

26

Starszemu naprzód, jaka była moda,
onę do ręku czaszę szczyrozłotą,
w której z świętego stoku była woda,
tej się po trzykroć napiwszy z ochotą,
starszy młodszemu królowi ją poda.
Toż młodszy czyni, aż skoro wymiotą
do krople wodę z owej świętej czary,
poczęły wielkie kończyć się ofiary.

27

Dopieroż Melit w kapłańskim ubierze,
w poczesnej stule przed ołtarzem stanie.
Wielkie milczenie; ustały pacierze,
wszyscy mniemają, że będzie kazanie.
Zaczym i Kanut swoje krzesło bierze,
i królowie swe mając, siędą na nie.
A ten ku niebu podźwignąwszy ręki:
„Godzien jest Jowisz chwały, godzien dzięki!

28

Godzien jest i tu, i zawsze, i wszędy,
za łaski i swe oczywiste dziwy,
który szczęśliwie nasze kończy błędy,
czego na sobie doznaliście i wy.
Im większe połknie zlej fortuny wędy,
tym więcej człowiek staje się szczęśliwy.
Im go sroższy żal i frasunek przygnie,
z większą pociechą jej wędę wyrzygnie.

29

Ty naprzód Bogu, ojczu, dziękuj, że cię
twym własnym dzisiaj imieniem nazowę,
nie żałuj, żeś mu służył, Sylorecie,
oto obadwa masz swe syny zdrowe!
Że królmi? Wszytko Bóg może na świecie –
daje-ć pociechy po twych żalach nowe.
Ty dziś dajesz szach złej fortunie z metem,
gdy oto w oczu twych Ksyfil z Dauletem!

30

Już czyńcie kosztu koniec i fatygi,
wielcy królowie! Jużby czas zagoić
serdeczną ranę! Tu wasze obligi
koniec biorą, tu z rodzicem was spoić
Bogu się zdało, a z tak ścisłej ligi
późna was tylko śmierć może rozdziwić.
Oto Syloret, który aż do tyła
Dauleta szuka, a płacze Ksyfila!”

31

Porwą się z miejsca wszyscy trzej zmieszani.
Toż Kanut: „Boże, co się dzieje ze mną?
Ani-m ja królmi synów mieć mógł, ani
żyć może, kto wszedł w ciemnicę podziemną.
Tak byli moi synowie nazwani,
ale ja na tę nowinę przyjemną
nie zasłużyłem, Bogu krzywy grzbietem,
żebym Ksyfila widzieć miał z Dauletem!”

32

Toż Artaksysjas, co może najszerzej,
za nim Amazys, idąc do ołtarza,
obie ku ojcu ręce rozczepierzy.
Drży ten i słowo kilkakroć powtarza,
nim go wymówi, i jeszcze nie wierzy,
ale się w różne postaci przetwarza.
Tu mu niezmierna radość serce dusi,
tu go wątpliwość<ć> dziwnych rzeczy kusi.

33

A ci już ojca przypomniawszy sobie
(choć z starością siła znaków ginie)

po wzroście, mowie i jego osobie
w skok do nóg i ten, i ów mu się chynie.
Ociec, choć do nich ściągnie ręce obie,
dźwignąć nie może, a w takim terminie,
siadszy na stopniu wielkiego ołtarza,
we łzach serdecznych bawełnicę narza.

34

Widzący ludzie komedią onę,
a nic nie wiedząc, hałas czynią srogi:
ci Jowiszowi biegą na obronę
i już by byli wyrócili bogi,
drudzy wołają, aże na ambonę
wskoczywszy, Milet koniec onej trwogi
uczyni, wszystkim przez wielką godzinę
głosząc takowej radości przyczynę.

35

Apollinowę odpowiedź wspomina,
którą naonczas dał Syloretowi,
że przy umarłym zginionego syna
obaczył, dość się stało wyrokowi.
Gdy zaś synowie proszą Apollina
o ojca, nie mógł odpowiedzieć zdrowiej:
„Swego u mego szukajcie”. Aliści
oboje się dziś na tym miejscu iści.

36

Toż wzięwszy ojca królowie pod pachy,
skoro go z świętych efodów rozbierą,
w dalsze obadwaj zaprowadza gmachy.
Tam odpocząwszy, swobodniejszą cerą
swoje mu żale, bóle, troski, strachy,
który pod jaką dorabiał się sferą,
najwięcej, jako Ksyfil zmartwychwstanie,
powiadają mu na jego pytanie.

37

Jako żałośnie Teolinda ginie,
gdy przymuszonym ścinał ją zamachem,
gdzie oraz szkodzien i w żenie, i w synie,
jako się złączał z królem Lizymachem;
do Tauryki jako Daullet płynie

i stamtąd nocą z wielkim umknął strachem;
Fasceliny mu, w czym ich trzeba chwalić,
nie wspominają, żeby go nie żalić.

38

Tu im dają znać, że już pod namioty
gotowe stoły i goście proszeni,
więc do nich pełni pospieszą ochoty,
wziąwszy rodzica, który dziś odmieni
zwyczaj, bo z cele nie wychodził poty.
Jednak że w gaju dosyć wdzięcznych cieni,
nie może w namiot tak wielka pociecha
zmieścić się, ale co drzewo, to wiecha.

39

Puszczono wszystkich bez wszelkiego braku,
tak tam bogaty szedł, jako chudzina.
Każdy przybierać mógł sobie do smaku
lubo potrawy, lubo też chciał wina.
Zaczym dobra myśl: ten, siedząc na pniaku,
drzemie bez miecza, inszych Bachus ścina.
Wszyscy domowych zaniechali prywat
i nie usłyszysz, tylko: „Wiwat! Wiwat!”

40

Aż naśmiewszy się z owych ceremonii,
pragnącą ziemię napoiwszy rosą,
świetną ku morzu słońce głowę skłoni.
Jednych pijani słudzy z gaju niosą,
drugi jako padł, prześpi się na dłoni,
w botach tu, a stąd pójdzie nogą bosą,
z mieszkciem nikt, w czapce, w pasie rzadko komu
zdarzy się z tego noclegu do domu.

41

Trzy dni, dzień po dzień w takiej trawia mierze,
nie mogąc swojej wyświadczyć pociechy.
Zawsze ofiara, bankiet po ofierze,
kędy nie tylko szlachta, lecz i cechy
z miast, nawet biedni chodzili balwierze,
albo kowale, porzuciwszy miechy.
Co żywo lezie, bliski i daleki,
i nie masz dziwu – każdy na chleb lekki.

42

Piękna zaprawdę nabożeństwa foza!
Bodaj nie poszło i dziś na tę notę:
widząc odpusty, aże wspomnieć groza,
gdzie, na wszelaką puściwszy się psotę,
od świnię drugi brzydszy i kiernoza,
wraca do domu, przez którą sromotę
zgarszamy żydów i pogan tak wiele,
że Boga widzieć nie mogą w kościele.

43

Gdy się tu Kanut z swymi cieszy syny,
jeszcze z tej poszty księżyc nie wyprzęże,
kiedy żalosne dojdą go nowiny,
że Rodos wojsko syryjskie oblęże.
Już na nie szturmy, petardy i miny,
i wymyślone do ruin oręże.
Chcą się ci bronić do jednej krwi kropki,
lecz im sąsiedzi już piszą nagrobki.

44

Smutnego ojca królowie zastaną,
skoro go rano zwyczajnie nawiedzą.
Prawie wskroś serca przejęty tą raną,
gdy w swych namiotach nic o tym nie wiedzą.
Tam słyszą, że ich ojczyznę kochaną,
jako obrońcy ostatek krwi scedzą,
z ziemią porówna (przyszedł-li sąd boży!),
lub na nią jarzmo Demetryjusz włoży.

45

Szczupło-ż swych darów fortuna udziela,
w pociechy żale mieszając i smutki,
niemasz całego na świecie wesela;
dosyć czas życia ludzkiego malutki.
Pokrzywą miętkę, miód żółcią prześciela,
przy każdym śmiechu są płaczu pobudki.
Przez rękawicę i nie nazbyt śmieie,
barzo ostrożnie trzeba rwać to ziele.

46

Tedy nie bawiąc – dziś, zaraz, skoro tę
słyszają nowinę, jakoby do bitwy

idą, lecz ociec zbrania się na flotę.
Proszą go, mówiąc: „Bezpieczniejszą przy twój
świętobliwości zaczniemy robotę.
Darmo o wojnie myśleć bez modlitwy!”
Dopieroż się tu Kanut pocznie smucić:
„Sami-ż się w garło śmierci chcecie rzucić?

47

Z tąż garścią ludzi? Żle by to tak w łowy
dwoma się królom wybrać na jelenie.
Chcecie na wojska, na ogień gotowy?
Przebóg! Rozumem miarkujcie swe chcenie!”
Lecz, gdy ci żadnej nie przyjmują mowy:
„Więc i ja, kiedy boże to przeżrenie,
żebym nie płakał, zgubiwszy was znowu,
wolę z wami iść śmierci do obłowu!”

48

Płyną, a serca i pomsty i sławy
życzliwą chęcią wiatrom pomagają,
pilni marsowej dla piratów sprawy.
Bo chociaż zwady z nikim nie zagają,
ognać się mogą zbójcom cztery nawy.
Już pięć dni płyną, dwa do Klaros mają,
aż okręt z ludźmi przy wojennej spiży
ku ich się flocie bezpiecznie przybliży.

49

Że kupcy z Aten, rozumieli zgoła,
idą za króla syryjskiego pasem,
ale skoro ich obskoczą dokoła,
pytają: „Kto, skąd?”. Poczną zrazu basem,
jednak po chwili spuszczą durne czoła
Syrowie. Tak się błąkali nawiasem.
Choć się z inszymi Greki zjął król mirem,
ludzie swowolni idą za jasyrem.

50

Dopieroż widząc, że już jednych w łyka,
drugich do wiosel biorą na łańcuchy,
odważniejszy się do broni pomyka,
a drudzy w morze lecą jako muchy,
skoro poznają i tu Armeńczyka,

z którym i w domu przysięgłe rozruchy.
Tak on trafunkiem okręt niespodzianem
wzięty i z szyprem był, i z kapitanem.

51

A ten, przywiedzion na królewską nawę,
kiedy o różne rzeczy był pytany,
taką im o swym królu daje sprawę:
że Rodos wieńcem wkoło opasany,
gdzie Demetryjus zegnał na oblawę
wszystko swe wojsko i duże tarany.
Wieżą przy bromie i dwa beloardy
przez podsadzone już odjął petardy.

52

Co dalej będzie? Trzeci dzień pokaże.
Zaginie wiecznie to miasto uporem,
niechający przyjąć jarzma na kark, aże
z ostatnich padnie fundamentów morem.
I mówić nam już król z nimi zakaże,
gniew go i czyni ta przyczyna skorem,
kiedy i Sydon, i Tyr ubezpieczy,
że Egipt ruszał Rodowi w odsiecz.

53

Chciałby uprzedzić na taką przestrogę,
zburzywszy miasto, objąwszy powiaty,
zająć całą flotą Egiptowi drogę.
Mory przez obu królów poszły na té
powieści, pomniąc ojczyznę niebogę.
Więc choć wiatr dobry, w wiosła i w łopaty
co żywo sunie, żeby płynąć snadniej,
że zbieżą za noc, co mieli za dwa dni.

54

W pół do południa uszedł Febus złoty,
gdy ujrzą ziemię, jakoby pod śniegiem,
gdzie swe Armeni rozbijają namioty.
Dalej, aż wojsko sprawione szeregiem,
niżej żołnierzków zbrojnych pełne floty,
które okryły wszystkie tamte brzegi.
Z masztów się herby egipskie kołyszą,
coż, kiedy przyjazd swych królów usłyszą!

55

Wesołym krzykną celeuzma echem.
Tu, skoro na wierzch okrętu wyważą
synowie ojca, z życzliwym mu śmiechem
wojska i możne armaty pokażą,
do których z wielkim kwapią się pośpiechem,
że Syrom upór zawzięty przekażą.
Płakał Syloret, że przez jego syny
do smutnej Rodos nie przyjdzie ruiny.

56

Zastawszy w Klaros kupieckich okrętów
przeszło trzydzieści, zaraz najem dadzą
i, z handlownych je wyprzątnąwszy sprzętów,
armenńskie wojsko konne tam wprowadzą,
choć mało morskich wiadomi odmętów.
W swe Egipczyrzy piechoty wprowadzą,
więcej trzech godzin nie bawiąc się suszą,
we czterdziestu wojsk tysięcy się ruszą.

57

Noc była jasna i wiatr po nich wionie.
Królowie przodem, chcąc wszystkie awizy
uprzedzić, bieżą ojczyźnie w obronie.
Toż inszy, ich się trzymający ryzy,
leczą gotowe na krew niosąc bronie,
gdzie już Rodanie ostatniej decyzji
z nieba w zwątpionej czekają rozpacz,
śmierć niż tyrana obierając raczej.

58

Świtało, kiedy pod Kamirem będą.
A że stąd Rodu mógł dojechać lądem,
na koń Armeni z okrętów wysiedą
i prostym wojnę Syrom niosą pądem.
Egipcjanie coś innego przędą:
że zawsze chodzi bezpieczeństwo z nieładem,
chcą zastać śpiących po okrętach Syrow,
nie dać na morze obracać im styrów.

59

Tak dzisiaj Rodu, jako Klaros wczora,
Artaksys koniem, Amazys okrętem

dojdą, gdy zbliża południowa pora,
gdzie Demetryjusz, nie mając nic wstrętem,
wszystkich wysuwszy ludzi jako z wora:
tych po drabinach, drugich ziemią kretem,
pędzi do szturmu na te mury wściekły,
które już swoich obrońców krwią ściekły.

60

Bronią się jeszcze, choć żołnierzów mało.
Sami mieszczenie, żony ich i dzieci,
że już nikogo w domach nie zostało,
niosą kamienie, piaski, nawet śmieci.
Lecz kiedy coraz Syrów przybywało,
choć wziął kamieniem, choć z drabiny zleci,
a ci słabiej, nie mając odmiany,
już znacznie broma dycha pod tyrany.

61

Tymczasem wpadnie na syryjską flotę
Amazys, ale tam nic nie zastanie,
więc osadziwszy tu i ówdzie rotę,
wysadza ludzi prędko niesłychanie,
sam co w skok jazdy, sam sprawi piechoty.
Już Artaksyjas, bo tam pierwszej stanie,
przez ludzi sprawnych dowiedział się o niem
i tam obróci co najprędzej koniem.

62

Zdechł Demetryjus, nie wie, co się dzieje
i kto go bije, więc z tym pułkiem, który
stał za nim, widząc, że żadnej nadzieje
nie ma, żeby mógł opanować mury,
gdzie Artaksyjasz nad jezdą srożeje,
bieży i z konia znaczny, i z purpury.
Ale już jedni w łykach, drudzy leżą
niespodziewaną pobici rubieżą.

63

Widząc, że tu nic nie wskóra tym razem,
bieży ku morzu, jako oparzony,
gdzie za królewskim zostaje rozkazem
od brzegu każdy okręt odepchniony.
Wróciwszy nazad, potka się z Amazem,

i gdyby nie był tak barzo strwożony,
mógł co w piechocie zamieszanej zrobić,
choć nie wygrać, przynajmniej się pobić.

64

W okamgnieniu się król egipski sprawi
i Demetrego oblecą pociski,
przeto się i tu dłużej nie zabawi,
lecz, gdzie się podał brzeg nad morzem niski,
bieży, za mu się jaka łódź pojawi.
I nadjechawszy czółn rybitwi bliski,
chce weń wniść, ale ni styru, ni wiosła.
Sprawiel w tym brata Amazy przez posła,

65

że porzuciwszy owe niedobitki,
myśli mu zabiec Artaksyjasz w oczy.
Tedy wyciąwszy chyżo koni w lydki,
w kilku tysięcy bieży tam ochoczy,
gdzie Demetryjus w czółnik wsiada płytki,
aleć go zaraz przy brzegu zamoczy.
Więźniem się dostał, ludzie jego z koni
spadszy, zwycięzcy dają w łyka dłoni.

66

Widzą to wszystko i Rodanie z muru,
ale nie wiedzą, kto był ich patronem,
nie wiedzą, komu wieniec wić z lauru.
Więc ile mogą, w zamieszaniu onem
złoty baldekin zawieszają z sznuru
nad miastem w ratuszu zrobionem.
Ktokolwiek nim jest, co ich w takiej dobie
ratował, chcą go królem zrobić sobie.

67

Otworzą bromy, choć nie wiedzą komu,
pełne kościoły i dzieci, i matek.
Bogom z takiego wyrwani pogromu
dziękując, jaki znajdzie kto dostatek
po oblężeniu, każdy w swoim domu,
niesie na ołtarz wdzięczności zadatek.
I królowie też po onej robocie,
że już noc, na swej rozgoszczą się flocie.

68

Nieprzyjacielską, <c>ałą nietykaną
miastu chcą oddać, gdzie siła rabieży
i siła swojej zgubie-li dostaną.
Co czynić? Wrócić każdemu należy
pieniądze przecie, które tu zostaną,
gdyżby i w mieści nie uszły kradzieży.
Obojem dadzą żołnierzom przy strawie,
upewniwszy ich w Syryjej w poprawie.

69

Już było słońce nazajutrz nad światem,
kiedy się miasto na tryumf gotuje.
Jakim kto może dom swój aparatem
zdobi, jeden się przed drugim sforcuje.
Tedy pospólstwo wszystko i z senatem
(każdy z nich z trawy koronę piastuje),
z krzykiem brzmiących trąb i piskliwych surem,
idą do portu. Już byli za murem.

70

I królowie też, z swoim każdy dworem,
uszykowawszy wojska po galerach,
pięknym chorągwie wywieszą pozorem
(konie po brzegu w złotonitych derach).
Chcąc należytym przyjąć je honorem,
w swobodnych mieszczan swych czekają cerach.
Marszałków jednak przodem wysyłają,
żeby wiedzieli, kogo witać mają.

71

Szedziwy ociec między syny stoi,
depcąc posłany dywan na murawie,
dwaj go królowie ze strony oboi,
jako dwa dęby w ogromnej postawie
rozkwitłą jabłoń okryją: niech broi
grad, wicher, nic się nie wzdryga ich prawie.
Tymczasem się też Rodeńczycy zbliżą
i wprzód z daleka chorągwie uniżą.

72

Potym, mijając królów z prawej strony,
każdy z ukłonem rotmistrz swojej roty

pod nogi wieniec rzucał im zielony
(drożej się cenił niżli szczerozłoty).
Aż też i senat modrym ozdobiony
płaszczem, rodeńskie piastując klejnoty,
które, gdy do nóg królewskich już spuszcza
znakiem poddaństwa, owi nie dopuszczą.

73

Tedy przy niskim starszy z nich uklonie,
który z pierwszymi siadał na ratuszu:
„Słowa są, ale niemy język spleonie,
słowa są, ale nie do waszych uszu,
którzyście z takiej wyrwali nas tonie,
zganiwszy srogą złość w Demetryjusz,
który najmniejszej nie mając przyczyny,
gwałtem chciał miasta naszego ruiny.

74

Lecz kiedy już, już ma uszczknąć tę różą,
niespodziewanie w rękę się zakole.
Cała pod swego Apollina stróżą,
gdy z tak daleka, przez loty sokole,
gdy nam już zgubę źli sąsiedzi wróżą,
tak wielkich królów (czemu myśl nie zdole),
ani proszonych, ani w samym czesie
obowiązanych, odsieczą przyniesie.

75

Więc gdy słów niemasz, bierzcie co jest złota,
które tu deszczem płynęło przed laty,
lecz jeszcze i tu nie doniesie kwota
waszej, o wielcy królowie, zapłaty!
Klejnot ten, co nam droższy od żywota,
ślicznej swobody niezgwałcone kwiaty,
przydajcie i te do swych złotych wieńców,
wydarszy z garła śmierci obleżeńców.”

76

Tu kwiat różowy w dyjamentcie rznęty,
który płomieniu równe karbunkuły
oświeca, kładzie pod same im pięty,
gdzie uprzedziwszy synów, ociec czuły
podniesie klejnot temu miastu święty,

które, że ma swe od niego tytuły
(z greckiego bowiem Rodos różą znaczy),
stąd ją na herbie ich każdy obaczy.

77

„To nam się wiedzieć od starszych dostało –
godna wiecznego rzecz niezapomnienia –
że jako ziemia, jako niebo wstało,
bez słonecznego żaden dzień promienia
nie zszedł Rodowi. Dziś się pokazało
prawdą, gdy uszedł wiecznej chmury cienia,
gdy oraz troje w obłoku mu szarem
promieniem słońce zaświeciło jarem.”

78

Przestał ten mówić, aż Syloret stary:
„Bóg niech ma chwałę – rzecze, oczy w górę
podniószy – jemu należą te dary,
któremu wolno i samą naturę
nakręcić, a cóż spraw ludzkich zegary?
On zdarszy z grzbieta hardego purpurę,
temu ją, co się nisko przed nim boży,
nad spodziewanie wszystkich ludzi włoży.

79

Nie ten cel trudu, nie ten tak dalekiej
wielkich dwu królów respekt był fatygi,
żeby długimi utwierdzoną wieki
swobodę waszą w poddaństwa obligi
brać mieli, czego chciał ten człowiek lekki.
Bronić jej z wieścią poszli na wyścigi.
Swoboda wasza za korzyść, za myto
podjętej prace, stanie im sowito.

80

Za szczęście moi synowie to liczą,
wiedząc, co matce, co winni ojczyźnie,
że kiedy jej chce uzdę niewolniczą
wdziać Demetryjus tak hardzie, tak zgryźnie,
sam się z królestwem swoim stał zdobyczą,
sama się na swym ledzie złość pośliźnie.
Niechaj to dłużej nie będzie sekretem:
jam jest Syloret, to Ksyfil z Dauletem!”

81

Ale kiedy ci stoją jako niemi:
„Jam jest Syloret, to moim synowie!”
Poznawszy siła krewnych między niemi,
każdego własnym imieniem nazowie:
„Jako-m żył dotąd z synami mojemu,
każdy się potem tego od nas dowie.”
W tym ich poznają, którzy przedtym znali,
lecz Syloreta bezpiecznie witali.

82

Na królów jeszcze nie śmieją nacierać,
ręce im, drudzy całują kraj szaty,
lecz gdy się sami poczną w ciżbę wdzierać,
witając stryjów, wujów, szwagry, braty,
o samo niebo przyszło się opierać
radości owej. Stąd na wszystkie światy,
czego synowie z Syloretą starem
dokażą, pójdzie nowina pożarem.

83

Puka się zazdrość i wzdycha pokątnie.
Po bliższych wyspach darmo się cieszyły,
że im bolesny stark z oczu uprzątnie
mocą tak wielkiej, król syryjski, siły.
I rzekszy prawdę, nieźle się zakrzątnie,
ale mu wieczne losy przeszkodziły,
że Lesbus z Cyprem, jako mniejsze kwiaty
różej, Rodowi przyznają prymaty.

84

Więc się co żywo do kościołów bierze.
Już pełne miasto tak cudownych wieści
i niepodobnych drugiemu ku wierze.
Ledwie się w bramach ciżba ona zmieści.
Pomieszczeni się z pospólstwem żołnierze,
ale najwięcej wszędy płci niewieściej.
Kościoły, okna, drzwi, nawet i dachy –
ledwie ratuszne wolne były gmachy.

85

Toż wóz w sześć białych zaprzężony koni
Syloret, owę piastujący rożą,

choć się długo, ale darmo broni,
osiądnąć, jakim królowie się wożą.
Synowie, wieńcy przyodziawszy skroni,
które na prośbę wszystkich ludzi włożą,
świetną swych dworów okryci gromadą,
przed samym wozem po królewsku jadą.

86

I kiedy właśnie ku bromie się biera,
aż para panien bez wszelkiej odzieży,
jako Dyjanę malują z Wenerą
(tamtę kąpiącą, gdy Akteon zbieży,
ta, jaką wonczas wygrała kozerą,
że jej na Idzie złoty frukt należy),
pogańskim trybem, przy rumianym sromie
najurodziwszych, stanie tuż przy bromie.

87

Każda swojemu szczerym złotem lity
przez świetną taftę królowi klucz poda.
Tarczą Artakses bierze go zakryty,
nie dba Amazy, kiedy taka moda.
Żeby nie błądziel dalej wzrok niesyty,
kryją się panny; ich jednak uroda,
jeśli w kim z młodszych bystrzejsza krew broi,
choć ich nie widzą, długo w oczach stoi.

88

Ku kościołowi Apollinowemu
oba królowie prosto z bramy jadą,
i oddawszy swe wota bogu temu,
różą mu owę na ołtarzu kładą.
Stamtąd na wielki ratusz, kwoli czemu
już ich gotowy stół czekał z biesiadą.
Srogi dostatek picia i jedzenia,
a co największy dziw, że z obłączenia.

89

Ni na czym zgoła nie zeszło u stołu,
ni na czym w pompie i świetnym splendorze,
wielkich dwu królów częstując pospołu.
Więc że też słońce, zostawiwszy zorze,
do antypodów brało się ku dołu,

i z tych każdy w swym rozgości się dworze,
gdzie Bomfin, choć się od starości skrzywił,
stara się, żeby wszystkich tych pożywił.

90

I ci też w domach dawno opuszczonych
przypominają stare zachowania.
Śmielej, co żywo wita rozgoszczonych,
a gdy z owego odetchną witania,
każą zawołać sobie zasłużonych.
Bomfin pieniędzmi sypie, nie ochrania,
które przyciskał do dzisiaj dnia składem,
jutrzejszym panów chcąc uczcić obiadem.

91

Gdzie, uwolnieni z królewskiej powagi,
ciesząc się, dawne wspominają dzieje.
Wszystkim swobodny, wszystkim umysł nagi:
skąd Daullet, jako uchodzą złodzieje
uciekł i kędy kładziono na szragi
Ksyfila, skoro ostatni raz zije.
Toż jako Hirpin swej niecnoty broni,
jako się przyznał, przymuszony, do niej.

92

Tak cały miesiąc dobrą myślą bawią,
albo kto u nich, albo ci u kogo,
bowiem każdemu ochotnie się stawiają,
nie uważając, chociaż ich ubogo
czczą i dostatku ochotą nadstawiają.
Sam tylko tęskni tu Syloret, bo go
już nawyknięte przez tyle lat dzwony
śród dobrej myśli wabiają do Dodony.

93

Bywał lis w sieci; i starzec się boi,
bo niestatecznej wie modę fortuny:
niespodziewańsze im pieszczoty stroi,
tym okrutniejsze ciska zaś pioruny,
i komu nagle troski w sercu goi,
ani zwie, jako wsadzi go do kuny.
Rozgaszczać się tak nie radzi nikomu,
żeby bezpieczny był od jej pogromu.

94

Rozporządza swe i Syloret rzeczy,
między pokrewne majątności dzieli,
choć i Daulet, i Ksyfil mu przeczy.
Cóżby za korzyść takiej prace mieli?
Nie może gorzej, jako ich skaleczy,
gdyby go, póki żyją, nie widzieli.
Przeto ubogi ociec myśl odmieni:
już i w Egipcie będzie i w Armenii.

95

Dotąd Artakses, co w sercu swym knował,
nie wydawając nigdy się z sekretu
(choć się trafiały okazyje), chował.
Miał dość Amazys do pomsty impetu,
który mu całe głowę opanował:
na dom Filertów chciałby wetem wetu
mścić się w Pergamie. To mu tylko wadzi,
że tam tak byli Artaksemu radzi.

96

Który, skoro czas upatrzy swobodny,
sam tylko bywszy na rozmowach z bratem:
„Odniósł, czego był Demetryjus godny,
zginął ze wszystkim swoim aparatem.
Aleć i ty masz teraz czas pogodny:
dość jawnej krzywdy nad tym odrwiświatem,
co swego pana żywota pozbawił
i ciebie w takie labirynty wprowadził.

97

Ten zdrajca Filert, choć już jak pies zdycha,
przecie się tobie spytać nie zawadzi,
kto siadł na tronie, z którego cię spycha.
Pewnie nań kogo z swoich krewnych wsadzi!
I moje serce na twój żal usycha
i do wspólnej mi z tobą pomsty radzi,
że tu już mieszkają naszych ludzi kliwo:
tam nas do sławy woła nowe żniwo!

98

Jadłem w tym domu chleb, przyznać się godzi,
i dlatego-m cię od pomsty odwoździł,

bo nierozmysłny afekt często szkodzi.
Lecz widząc, jako z tobą się obchodził,
nie lada jako, wierę, go przysłodzi,
gdzie drogę wszelkiej ludzkości zagrodił,
kiedy cię z żoną królewskiego rodu
żałosnym kształtem przywiódł do rozvodu.

99

Nie masz potrzeby wojny opowiadać,
wziąwszy z ojcowskiej tę koronę ręki,
jako swą własną wziąć, a nie odkładać,
wszak ci ją prawie wydarto przez dzięki –
niechże z cudzego teraz muszą zsiadać.
Mógłbyś mieć do dnia dzisiejszego wnęki
z tak piękną, jakoś powiedział mi, żoną.
Niech się też oni ścinają, niech toną!”

100

Zdziwi Amazy takiej się odmianie,
że teraz radzi, co przedtym rozradzał.
Więc go obłapi nisko niemieszkanie,
gdy to otrzyma, na co dawno zgadzał,
ale wadziło bratnie zachowanie,
który nie tylko w tym mu nie przeszkadzał,
owszem, do zemsty Filertowej zbrodnie
chce wojsko łączyć, chce mu pomóc zgodnie.

101

„Dopiero-m teraz odetchnął prawdziwie,
dopiero teraz pierwsza mi się wraca
swoboda, teraz dopiero ożywie
struchlałe serce, skoro cię namaca
spólny żal ze mną, którym ja cierpliwie
(choć wszystkie moje pociechy okracą)
znosił. Choć-em cię, choć poznał rodzica,
ginęła w sercu pociech połowica.

102

Płaczliwą sobie przypomniawszy scenę,
kiedym zbijał, z konia spychał, topiół
niż Penelopę czystsza, niż Helenę
piękniejszą żonę, zawszem się na popiół,
skoro wskroś z siebie dobrą myśl wyżenę,

jako воск słońcem od żalu roztopił.
Słyszę na jawi, widzę ją i we śnie,
kiedy mi szepce do ucha boleśnie:

103

«Tyś wesół mężu, bowiem co raz nową
serce twe Jowisz radością podsycą.
Ja bez pogrzebu przepaść plutonową,
nieosuszając z żalonych łez lica,
mieszkam, tęsknicą ujęta surową.
O, żal, o, ciężka nad miarę tesknica!
Czyżbym też i ja pospołu z maluczkiem
nie obłąpiła Syloreta wnuczkiem?

104

Wyzwól mą duszę, bo już ciało na dnie
morskie Harpije w wielkiej rzece zjadły.
Ten, co mi żywot bierze, państwa kradnie,
które na krewnych jego dotąd spadły,
tryumfuje sam nade mną szkaradnie,
nowy raz duszy zadając wybladłój.
Zemści się krzywdy swojej Teolindy,
dźwignąć mię z tych mąk inszej niemasz windy!»

105

Płakał Amazys, aże się trząsł płaczem,
powiadając to Artaksyjaszowi,
a choć był wspaczných rzeczy powiadaczem,
choć wie, że wszystko brat inaczej mówi,
wždy go żaluje, ślubując, że ni na czym
z jego mu strony nie zejdzie. Odnowi
gotowość swoją niepróżnym ofertem,
szczerze chce pomóc pomsty nad Filertem.

106

A tymczasem się postara o szpiega,
jakoby najmniej sam nie wiedział o tem,
co dniem i nocą do Pregamu zbiega
i zmiesza nowym królową kłopotem,
kiedy o wojnie tak bliskiej przestrzega.
Choć ci ta widząc, że zawsze pod młotem
siedzi, póki tu dwu królów potężnych,
zawsze w paracie ma ludzi zaciężnych.

107

Dziś, gdy ta dojdzie nowina jej uszu,
zbiera książęta, zwoływa hetmany,
gasi w wspaniałym smutek animuszu.
Tak pospolitym ruszeniem ziemiany,
jak mieszczan budzi, o czym na ratuszu
pewną konsultę uczyniwszy z pany,
sama tarcz bierze, sama miecz przypina,
młodego na krew chcąc zaprawić syna.

108

W takiej królowa z Pergamu posturze
czeka ostatniej fortuny dekretu.
Im niewinniejsza nadchodzącej burze,
tym do obrony więcej ma impetu,
ani chce w miejskim zamykać się murze –
w polu wygranej, w polu życzy metu.
Jej rzecz uczynić, co może, co zdole;
jak sobie chce Mars: ma zająć, ma pole.

109

Radzili rzeczy tych ludzie wiadomi,
żeby żołnierzem porty poosadzać,
tak nieprzyjaciół pierwszy impet złomi,
kiedy mu ludzi nie dadzą wysadzać.
Ale królowa ich koncepty zgromi:
co wiedzieć, komu pierwszej ma dogadzać:
zamków czy portów, czy pilnować floty?
„Na takie liczne nieprzyjaciół kwoty,

110

tak mając wojska przeciwko nim mało,
na kilka partyj rozerwiemy ludzi?
Oni tam kupą, gdzie się będzie zdało,
wpadną i łącznie sto dziesiąci znudzi.
Próżno by się ich do kupy zbierało,
niewiele robi, kto wprzód wojsko strudzi.
Przy niewinności mojej beloardzie
pole dwóm królom dam ku większej wzgardzie.”

111

A już też przyszedł czas ruszenia owem.
Rozporządziwszy rzeczy swoje w Rodzie,

które w dozorze znowu Bomfinowem
skoro zostawią, dadzą żagle wodzie;
do Klaros naprzód, gdzie w Apollinowem
kościelnie w swym się upewnią zawodzie
(który, pytany, w tym ich ubezpiecza,
że wojnę skończą beze krwi, bez miecza).

112

Wesół Amazys z takowego wrogu,
Syloretowi o wszystkim powiada.
Radby tam ręcej przeleciał rągu,
słyszając, jak się mu ta impreza nada.
Już dom Filertów brzęczy mu w trynogu,
tym śmiercią, drugim pęty odpowiada.
Zaś Artaksyjas, żeby go przychciwić,
zgoła nikogo nie radzi mu żywić.

113

Więc z Klaros, jako najogromniej mogą,
samym królową straszący pozorem,
szeroką ruszą po morzu załogą
obiedwie wojska z tak wielkim humorem,
że ledwie ziemię owę zdepcą nogą,
nie widząc miecza, zdechną wszyscy morem.
Dopieroż kiedy w próżne porty wjadą,
sam się Amazys jaką miesza zdradą.

114

A widząc, że tu niemasz na czym bawić,
nie zdało się im obozu zataczać
i szpiegi tylko wiadome wyprawić:
czy Pergameni w błędzie się obaczać
albo chcą do nich z poddaństwem się stawić?
Płądrować bowiem i krwią ziemię maczać
jako tę, w której po teściu dziedziczy,
dla kilku zdrajców Artaksat nie życzy.

115

Ksyfil na karcie kondycje pisze,
żeby królowa z swym pospołu synem,
któżkolwiek nią jest, więc i towarzysze
Filertowego buntu (dawszy inem
pokój), tak jako zdrajce i hołysze,

i którykolwiek pokaże się winnem,
wydani byli. Bo przez ich zginienie
błagać chce martwe swojej żony cienie.

116

Żeby poddaństwo wszyscy mu przysięgli,
choć swą osobą mieszkać tu nie będzie,
żeby się tacy złoczyńcy nie łegli,
namiestnika im zostawi i sędzie.
Jeśli nie mają, niechby gdzie zasięgli,
tysiąc talentów dadzą po kołędzie,
a skoro ujrzy, że będą skromniejszy,
na drugi rok im trybutu umniejszy.

117

Aleć mu owe koncepty pomiesza
oczywisty szpieg, który prosto bieży,
że wielkie wojsko tuż za nim pospiesza.
Niechaj i oni na bliskiej pobrzeży
ludzi szykują: „Niezliczona rzesza
rzeki osusza nogą, ziemi cięży.
Albo powiewnym żagle wiatrom dajcie
i z pergameńskich portów uciekajcie!”

118

Drzał mówiący to szpieg. Królowie zaczem
rozkażą larmo na wsze trąbić strony.
Do królowej śle tymczasem z trębaczem
Artaksys posła, żeby do Bellony
nie tak spieszyła, aż pierwszej obaczem,
z jakiej przyczyny bój ten podniesiony.
A kto wie, jeśli krwią, mieczem i mordem,
nie skończy-li się ta wojna akordem?

119

Mniej niż w pół mili na pewnej przeprawie
zapadł ją poseł i, co wskazał do nięj
Artakses, powie, którego łaskawie
odprawi, rzekszy: „Mogłabym w tej toni
pomście i dosyć mej uczynić sławie,
gdy niegotowi, bez rządu, bez broni,
spią ci niewinnej najeźnicy wdowy –
nad niegotowym siłę ma gotowy.

120

Ale kiedy się kłaniają i bożą,
mam miłosierdzie, którego mieć oni
nie chcą, owszem, się nad sirotą srożą.
Więc jutro, skoro dniowi noc odsłoni –
chcą-li rozmowy, wojną-li mi grożą –
niewinność w uściecech, orężę mam w dłoni;
pierwsze w mej mocy, drugie u fortuny,
na koniec Bóg sam skarże importuny.”

121

Toż, jaki może być naprędce, wałem
obóz podsypie, podsłuchy zawiedzie.
I królowie też na ład wojskiem całem
wyszedszy, strażę postawią na przedzie.
Wesołym starszy, młodszy zaś brat śmiałem,
lecz, że królowa tak bezpiecznie jedzie,
z podziwienia to nie zejdzie obiema,
kto wie, czy z boku w kim nadzieje nie ma?

122

Nazajutrz, ledwie z mokrych morskich betów
złotopromienne słońce się wynurzy,
co żywo do strzał (bo jeszcze muszkietów
nie było, jeszcze saletra nie kurzy).
W pole wychodzą królowie z okrętów,
ale się znacznie Amazyjasz żurzy.
Królowa, przy swym stanąwszy fortelu,
czeka – rychło ci staną jej na celu.

123

Na prawym skrzydle Eumenes młody.
Temu-że pierwsze pole się otwiera,
bo mu jeszcze mech nie puszy jagody,
choć się już nieraz z niedźwiedziem pociera.
Tuż przy nim stanie Sakat siwobrody,
co jego bystrość natarczywą wzdziera,
napominając, że inaczej z zwierzem,
inaczej trzeba na harcu z żołnierzem.

124

Ledwie stanęli w szyku Pergameni,
królowie się też z swoimi pokażą:

prawego skrzydła pilnują Armeni,
Egiptczyjanie na królową ważą,
po długiej szyki rozwlókszy przestrzeni.
Artakses jakby przednią trzymał strażą,
w rzeczy zasadzki skryte robi, gdzie się
poda, aż słońce promienie podniesie.

125

Już w się uderzyć obie stronie miały,
już się ogromne chyłą w tokach groty,
już na cięciwę nałożone strzały,
już się kołyszą proce u piechoty,
już hasła tylko i trąby czekały
przez krwawe rany wydzierać żywoty,
w tym Artaksyjas wczorajszego posła
pchnie, żeby się z nim wprzód królowa zniosła.

126

Między wojskami tuż na boku lewym
zdał się pagórek do owej rozmowy:
ani krzakami, ani zarósł drzewem,
nie były żadne do zasadzek rowy,
ani odziane tamto pole siewem.
Jeszcze to dadzą na wolę królowej:
w jakim chce poczcie, niech do nich przybędzie.
Z nich każdy na koń samowtóry wsiedzie.

127

I Teolinda nie była od tego,
lekkiej to wadze jednak przypisuje,
że jej pozwolą pocztu największego –
ich tylko czterech – ale odrymuje,
gdy z jednym synem staruszka owego
wziąwszy, gotowość inszym rozkazuje.
Okryta świeżym tygrysem tam z lekka
postąpi, kędy dwu królów jej czeka.

128

Jeszcze nie dobrze na pagórku stanie,
kiedy Dauleta poznała po cerze,
bo też umyślnie godząc na poznanie,
takąż, w jakiej był u niej, szatę bierze.
Zmiesza się sama w sobie niesłychanie:

„Czy ten, czy taki?” Ale że w tej mierze
przypatrować się wszystkiemu nie dało,
wjechawszy koniem natrze na nich śmiało.

129

I zdjawszy na lęk z głowy szyszak drogi:
„Anoż dwu królów do jednej sieroty?
Także wam to był Demetryjus srogi,
że kędy inszy jeżdżą na zaloty,
bojąc się męża, wy wdowie ubogiej
ojczyste chcecie wydzierać klejnoty?
Kryjomo, co rzecz gorsza, ani we dnie –
i dobrze-m rzekła, bo nie opowiednie.

130

Widzą to nieba i, co nieby włada,
widzi to Jowisz, co pioruny ciska,
Dyjana, która w Pergamie osiada,
widzi siostra jej, Adrastyja, bliska.
I jako wszelkiej krzywdy się mści rada –
uchowa i mnie tego pośmiewiska.
Skąd ta nieprzyjaźń, skąd ta ze mną zwada?
Pragnąc cudzego, ktoś swego postrada!”

131

Puścił starszemu Amazys cug w mowie,
choć ma odpowiedź na końcu języka.
Więc ów: „Złego nic nie myślimy wdowie,
niesłusznie nas ten uszczypek potyka,
lecz ty masz męża, o czym się świat dowie,
któremu-m ja tu jest za przewodnika
(nie jeżdżą-ć, prawda, do żony we zbroi):
w oczach ci Ksyfil, Teolindo, stoi!

132

Jam Daulet, wonczas od zbójców odbity.
u ciebie mieszkał, brat jego rodzony.
Tak smaczny twój chleb i tak mi był syty,
żem się aby był kiedy odwdzięczony
starał, aż dotąd – więc nie czekaj i ty!”
Do rodzonego rzeczce obrócony:
„Oto masz syna, masz i żonę w oczach,
nie na śmierć kiedyś ciętą po warkoczach!”

133

Pojrzą ci na się i zrazu im padną
na myśl wiadome w twarzy, w jestach znaki.
A skoro oczy do serca się wkradną,
razem do siebie suną się z kulbaki,
ścisną obłapem, ale mówić żadną
miarą nie mogą. Jako nieme pniaki,
głowy na szyjach położywszy, stoją,
łzami się tylko wzajemnymi poją.

134

Rozgniewał się Mars, patrząc na to z góry:
„Tak-li me będą daremne zawody,
że miasto płaczu pociecha z tej chmury?
Nie może to być poznanie bez szkody!”
Wrzuci obiema wojskom impostury,
kiedy królowie ich przyjdą do zgody.
Ci, rozumiejąc, że królową, owi,
że króla wiążą, rzucą się niezdrowi.

135

Już się z daleka poczynali macać,
już z proc kamienie, lecą z luków strzały,
już się im pole poczyną skracać.
Kiedy, chcąc takie ugasić zapaly,
do swoich musi Eumenes wracać,
jeszcze z owego cudu zadumiały.
Toż Artaksysjas w srogim roztargnieniu
uczyni, widząc rzeczy ku zginieniu.

136

Aleć obadwaj temu nie poradzą,
bo już do ręcznych przychodziło broni,
gdy sami sobie hasło bitwy dadzą.
Spadło z obu stron kilkadziesiąt z koni.
Ani inaczej ich nie rozprowadzą,
aż rozciągnąwszy i ten, i ów dłoni,
każdy przed swoim z siodła zsiądzie szykiem,
„Stój, stój!” ogromnym dawszy ogłos krzykiem.

137

Zapomniał Ksyfil i co się z nim dzieje,
co z wojskiem, nie wie od wielkiej radości,

widząc, czego się nigdy nie spodziece,
goreją prawie wszystkie w nim wnętrzności.
Podobny ogień Teolindę grzeje,
co raz nie wierząc pierwszej znajomości,
pojrzy mu w oczy, potem jak na nowe,
twarz i całuje ręce Ksyfilowe.

138

Głoszą po wojsku trębacze obojem,
jakim Amazys i żonę, i syna,
zginionych dawno, znalazł szczęściem swoim;
skąd zamieszania nowego przyczyna:
sypią się wszyscy, jako pszczoły rojem,
jeden drugiemu na barki się wspina,
że owi, bo ich tylko nie uduszą,
pod bliski namiot ustępować muszą.

139

Tam Eumenes i Artaksys, skoro
uśmierzą tumult ów z marsową zwadą,
z najprzedniejszymi przyjaciół, sporo
kazawszy wodzom toczyć obóz, zjadą.
I ściślej wszystko poznawa się czworo,
ciesząc tak piękną rodziny gromadą;
przeszłe kłopoty królowa wspomina,
nie może Ksyfil z oka spuścić syna.

140

Syloret między kowadłem a młotem,
nic nie wie, co się dotąd w polu stało,
trzepie paciorki starzec kołowrotem.
Jeśli synowie wrócą mu się cało?
Wie, co Mars umie, a gdy myśli o tem,
z nieba się słońce ku zachodu brało.
Wyciąga oczy w pole, aż w zawody
bieży co pary jeden rotmistrz młody.

141

Ten, kiedy wojska skoczyły do siebie,
uciekł po prostu, zląkszy się szkaradnie,
niebyszy dotąd, jako żyw, w potrzebie.
A skoro przed nim na kolana padnie,
przysięże, twierdząc, jako Bóg na niebie,

Amazys w łyka że królowej wpadnie:
„Widzieli wszyscy, gdy zsadziwszy z siodła,
pieszo go więźniem do obozu wiodła.

142

Myśmy się bili, kiedy się to działo,
Artakses gdzieś się w wojsku zawieruszał,
oko go moje potym nie widziało.”
Ledwie się prochem natychmiast nie skruszał,
słyszając to, biedny starzec i o mało
paraliż na tym miejscu go nie ruszał.
Żał mu serdecznie, że się dał w te strony
krótką pociechą wyciągnąć z Dodony.

143

Toż do komory spuściwszy się skrytój,
sam na się skarży, narzeka i biada:
„Ksyfil w więzieniu, Daulet już zabity!
Na cóż, fortune, jeszcze chowasz dziada?
Takież ma wety bankiet twój sowity?
W krótkim weselu niespodziana zdrada!”
Tu już gorzkiego urwi nitkę żydła:
„Dosyc, ach, dosyc tego motowidla!”

144

Aż chłopiec we drzwi, że oba królowie,
że dobrze zdrowi, że z tryumfem jadą,
i co być może do pociechy powie.
Bowiem ci wrzawę złożywszy szkaradą,
na wdzięcznej czas on strawiwszy rozmowie,
wszystkie trzy wojska w jeden obóz kładą,
gdzie zewsząd prawie – i łądem, i wodą –
wszelkie dostatki wiozą, niosą, wiodą.

145

Więc skoro słońce daje miejsce zorzy,
królowie do swej powracają floty.
Teolinda zaś, co może najsporzój
do Pergamu swe kieruje powroty,
gdzie razem wszystkie spichlerze otworzy.
Bankiet gotuje i pełna ochoty
czeka małżonka, teścia i dziewierza,
czego natychmiast Fascelinie zwierza.

146

Pełno radości, na wsze strony trele,
składają pieśni śpiewacy i nocą
nowe koncerty gotują kapele –
dopiero się im złote czasy wrocą.
Fascelis we dnie i w nocy w kościele,
dzięki Dyjanie czyniąc, że sierocą
sprawę z taką czcią i sławą wynurzy,
co dzień rżnie zwierzę, co dzień ambrę kurzy.

147

O tym nie myśli, że jedna-ż na świecie
jej i pociecha Pergamu królowej,
choć jej powiada owa o Daulecie,
podobieństwem się to nie imię głowy.
Wie, w którym mieście, w którym się powiecie
rodziel i ledwie zbójcom uszedł zdrowy.
Jakoż by królem ormiańskim go zwali?
Lecz na królową wszystko szczęście wali,

148

którego wielką cześć czuje z tej miary,
że się w niej kocha, jako w swojej duszy.
Więc kościół stroi, gotuje ofiary,
ołtarze majem złotolistym puszy.
Z panien zakonnych zwłókszy habit stary,
że już wytarty, albo się przypruszy,
nowy im sprawia, żeby i w kościele
w on fest tak wielki znać było wesele.

149

Potym, zniósłszy się z Teolindą wprzody,
do miast i książąt po Grecyjej całej,
zapraszając ich, pisze, na te gody.
gdzie im cyrograf, który na się dały,
kiedy Dyjana morskie wzburzy wody,
że dwa miesiąca greckie nawy stały,
wróci, Mykeny uwolniwszy z Spartą
z dani, którą tą poprzysięgły kartą.

150

Już się więcej bać nie potrzeba moru,
choć nie poślą panny do Tauryki,

nie bez wielkiego miast swych dyshonoru
(dotąd u pogan byli niewolniki).
Poprawi tego jedna z nas erroru
wraz i boginią wyjąwszy z intryki,
która na sarnie przestanie i damie,
już nie chce więcej krwi ludzkiej w Pergamie.

151

Tymże królowa sensem pisze swoje,
jeszcze to w każdym liście krótko przyda,
że i boginię, i ksienię – oboje
boskim przejrzeniem fortuna jej wyda;
gdzie wspaniałego kościoła podwoje
(bo się Efezu pewnie nie zawstyda)
święcić chce w wielkiej frekwencji ludzi.
Na miejsca święte każdy się rad trudzi.

152

Wszyscy się na czas obiecują zgoła –
jedni przez posły, drudzy sami stawić,
których na ten fest królowa zawoła,
że by się przyszło ludziom w mieście dawić.
Ile czas we dwu tych niedzielach zdoła,
każe drewnianych pałaców przystawić
z osobną salą w tak wielkiej przestrzeni,
żeś mógł z kopiją gonić do pierścieni.

153

Prospekt na wszystkie cztery strony świata,
jakie kto może kłaść sobie landszafty:
bystry Arakses kruche skały płata,
po którym lecą byki, szkuty, trafty
i tam, kędy się z oceanem brata,
różnych przekupniów losuje kunszafty.
Na drugiej stronie szumne morze dycha,
a dziesiąty szturm najdalej wypycha.

154

Śliczne dziedzińce, wesole dziardyny,
pod samym oknem wdziękiem oko cieszą
różnych kolorów w kwieciu mieszaniny.
Tu się owoce z drzew rodzajnych wieszają,
tu leśnych drzew cień czerni rodzaj inny,

którym na wiosnę wierzchołku przykrzeszą,
żeby jak pod strych w swoim rosły rzędzie:
najlepsza równość, wystawa zła wszędzie.

155

Szpalery złotem i jedwabiem szyte
wysokie ściany odzieją dokoła,
gdzie trzy w słoniowej kości trony ryte
z samego zaraz postawiono czoła,
po stronach krzesła stały srebrnolite.
Nie pałac, jakbyś przyszedł do kościoła –
taki może być, pewnie nie chędoższy –
blisko drzwi służba, instrument rozkoszy.

156

Stąd łatwo miarę brać na insze rzeczy,
jaki dostatek w potrawach i w trunkach.
Wszystkiego było prawie do rozcięczy –
nie chciała żadnej ustawy w szafunkach.
Brał do swej woli każdy, bez wszej pieczy,
taką w rozlicznych była podarunkach.
Wszystkim żołnierzom swoim i postronnym:
piechocie barwy, konie dała konnym.

157

Jeszcze Syloret z synami i z wnukiem
(bo go Amazys, żeby się nasycił,
z jednym żołnierzów zostawił bończukiem)
pieścił i już się dziś bezpieczniejsz szczyścił,
że mu fortuna nie wydrze kadukiem
tych pociech, które niespodzianie chwycił,
aż naznaczony czas pompe przychodzi
i oni z portu wypierają łodzi.

158

I tam żegluga stawają trzechdniową,
gdzie ich w równinie, tuż pod samą górą,
senatorowie czekają z królową.
Wszyscy wspaniałą okryci posturą,
powagą jedni i szedziwą głową,
drudzy młodością kwitną złotopiorą.
Dalej królewskie dwory i gwardyje,
a słońce złotą luną morze bije.

159

Wróciła dawno gładkość zaniedbaną,
jakoby na ślub Teolinda śliczna,
tak była w świetną purpurę ubraną,
skroń jej rumianość toczy okoliczna.
Widziawszy królów, że na brzegu staną,
i Syloreta, którego obliczna
zdobi siwizna przy wesołej skroni,
jako ojcu się przyzwoita skłoni.

160

Komplement z mężem i z dziewierzem spolu
odprawi, takież skoro od nich bierze,
ku wielkiemu się udadzą kościołu
i obiecanej Dyjanie ofierze.
Więc, że przykry był wstęp do góry z dołu,
sposobnych na to drabantów obierze,
gdzie się i sama Teolinda niesła,
którzy pobrali królów w złote krzesła.

161

Już wszystkie wyżej wspomniane książęta –
jedni przez posły, drudzy sami zjadą.
Okrom tych, słysząc uroczyste święta,
cała Grecja przybędzie gromadą,
rozliczne wiodąc Dyjanie zwierzęta.
Ci roztruchany, ci korony kładą,
żeby odebrać mogli owe z Kaffy
dane na panny kiedyś cyrografy.

162

Pod jednym Kanut siedział baldekinem,
Daulet pod drugim, królowa z Amazem
pod trzecim – z mężem siedziała i z synem,
jednak ten niżej, chociaż z nimi razem.
Fascelis panien swych okryta gminem
klęczy przed wielkim Dyjany obrazem.
Krzyk trąb i surem wiatry w świat roznoszą,
a popi z flaków jelenie patroszą.

163

Toż nabożeństwo, ofiary i wota:
naprzód Syloret z swego krzesła wstanie

i przyszłe swego obroty żywota,
ołtarz całując, zaleca Dyjanie.
Że się ojcem stał dwu synów sirota,
dziękuje z płaczem, ale że odmianie
szczęście podlega, prosi starzec nisko,
aby oddalić jej chciała igrzysko.

164

Na koniec dane (jako wszyscy czynią)
od Fasceliny zwierciadło we złocie
trzyma, pacierze szepcząc przed boginią.
Po odprawionym ojca swego wocie
szedł Daulet, kędy z bliska Fasceliną
widząc, w serdecznym utonął zawrocie.
Raz rumieniała, drugi mu twarz bladła,
że wrócił, w ręku nie miawszy zwierciadła.

165

Konfuduje się Teolinda znacznie,
co tak Dauleta nagle w serce sparza,
kiedy boginią przywitał niesmacznie,
nie pocałował zwyczajnie ołtarza?
Wždy nabożeństwo, które ociec zacnie,
wraz wstawszy z krzesła z Ksyfilem powtarza,
toż Eumenes czyni niedaleki,
toż kto był starszy z książąt między Greki.

166

A Daulet, jakby zasypał go makiem.
Nie chciałby w kogo inszego się wpierać:
rozlicznym sobie przypomina znakiem
siostrę, która wie, że miała umierać.
Już się żegnała wonczas z nieborakiem,
gdy ją okrutnie psi mieli rozdzierać,
że panieńskiego wstydu gwałtownika
zabiła, wzięta od piratów w lyka.

167

Jakim sposobem mogła żywa zostać,
kto ją obroni, albo kto wyprosi?
A przecie mu się jej ochapia postać.
Jako jej głodni nie zjedzą molosi?
Bo najciężej się zbójcy w ręce dostać,

daremnie oczy do nieba podnosi.
Jeszcze oczom dać Daulet nie śmie wiary,
aż Teutry blisko niej postrzeże starój.

168

„Cóż czynisz, Boże?” – na swej myśli rzecz –
„Szczęśliwy-ż każdy, który tobie służy,
bo chociaż mu się cokolwiek przewlecze,
dlatego chowasz na świecie go dłużej.
Razem się wszelka pociecha nań ściecze.
Niech wschód i zachód w twardy marmur druży,
co dzisiaj widzi, gdyś do synów obu
dał ojcu córkę prawie jako z grobu.”

169

Tak myślał Daulet, a już na ambonie
poważny z twarzy patryjarcha stoi.
Wspaniały ubiór i szedziwe skronie,
świecna infuła powagę mu dwoi.
Krótkimi, ale jakie w Helikonie
rodzą się (skoro ludzi uspokoi),
słowy, przyczynę, dla której, opowie,
czterej się oraz zebrali królowie.

170

Jako zawzięte na krew animusze
w spokojnej słodycz miłości obraca.
Już proce kamień, już rzucały kusze,
już niejednego po piersiach namaca,
już się z ciał ludzkich gotowały dusze:
Mars je ruguje, Kupido nawraca.
Poznał mąż żonę, poznał ociec syna,
dziad wnuka – wielka na świecie zwierzyna.

171

Potym do Greków obraca się z rzeczą,
jakim sposobem straszna owa karta,
gdzie się pod garłem ich książęta ręką
do Tauryki ślać panny, wydarta.
Dali rycerza bogowie z odsieczą
(choć łącniej było z piekła ruszyć czartą),
który Dyjanę z ksienią, z służbą złotą
i z pożądaną wraca nam ramotę.

172

„Kędyśkolwiek jest wielki bohaterze,
i ciebie dzisiaj przypomnieć należy,
że miasto ludzi rzną na ołtarz zwierzę,
żeś nas sromotnej uwolnił grabieży.
Już po wydartych córkach matki w kierze
nie będą chodzić. O, święta kradzieży!”
Toż królów ręką cyrograf tak wielu
pisany, czyta w powszechnym weselu.

173

„Chwalmy Jowisza, bogów naszych krola,
że się łaskawie z nami obejść racze!
Chwalmy Neptuna razem i Eola,
że do Tauryki łódź z rycerzem wspaczeł,
gdzie od ciężkiego wybawił nas mola,
skoro go Toas ofierze naznaczył;
skąd nam Dyjanę i nieznaną poty
siostrę przez różne przywrócił kłopoty!”

174

Kiedy Dauleta owa dojdzie chwała,
nie może dłużej taić swej pociechy,
więc że Fascelis przy ołtarzu stała,
sunie się do niej przez księżą, przez klechy.
„Tak żeś to o mnie prędko zapomniała
i z głowy Daulet wyszedł ci w pośpiechu?”
Maneli potym dobywszy z kieszeni:
„Wspomni komuś ją dała, święta ksieni!”

175

Złęknie się zrazu Fascelis szkaradnie.
Widzi manelę jeszcze swojej matki,
komu ją dała, z myśli jej wypadnie.
Nierychło wspomni miłości zadatki
i że to jej brat, że to Daulet, zgadnie.
Więc zakonnicze odrzuciwszy płatki,
u szyje się mu bez respektu wiesza,
czym się Syloret z Teolindą miesza.

176

Królowa naprzód w wątpliwości wielkiej:
„Coby się stało tak pobożnej ksieni,

że dla tak podlej, tak lichej manelki
on świątobliwy propozyt odmieni?
I Teutra, którą miasto rodzicielki
miała, najmniej się tym nie zaczerwieni,
jeszcze przyświeca, jeszcze dziewosłębi!”
Zaczym ją w sercu piekła pośle głębiej.

177

Posępi na to i Syloret czola:
„A nuż on, Daulet, czysty, skromny, święty,
teraz o mało nie zgwałci kościoła!
Jeszczeż kiedyby inszymi dziewczęty,
lecz z zakonnicy, którą Bóg powoła,
takie w mych oczu robić komplementy?
Komóż, dlaboga, już wierzyć na świecie,
kiedy się teraz zawiódł na Daulecie?”

178

Dopieroż skoro bliżej się przysadzi
i co wiedzieć, co po cichu z nią gada,
potym przez kościół do ojca prowadzi,
któremu do stóp na ziemię upada.
Lecz kiedy się ten białogłową żadzi,
broni się, ale starzec jej nie zwłada,
bo ta, skoro go w sercu swym przywłaszczy,
jako najniżej do stóp mu się splaszczy.

179

Wielkie stąd wszystkich widząc zamieszanie,
raz głosem woła, drugi ręką kiwa,
że się ucisza na jego żądanie.
Potym do ojca: „Tu niech każdy bywa,
niech widzi boże o dobrych staranie:
oto Fascelis, córka twoja żywa
(i nie rozumiej, żeby jaka plotka!),
którą-ć po śmierci matki wzięła ciotka.

180

Jako-m ja twój syn, tak wierz, że i ona
siostrą jest moją (czego-m ja aż poty
taiel przed tobą), przez mię uniesiona
z Krymu. Ma wszystkie matki swej klejnoty,
ma twoje listy i insze znamiona.

Ta, broniąc swojej od zbójce czystoty,
wzięła mu żywot, a stąd niesłychaną
mrzeć miała śmiercią ode psów zaszczwaną.

181

Dawno ode mnie Teolinda to wie,
jako-m tu zbójcom dostał się odjęty.
Upewniony już, że jej wzięto zdrowie,
kiedy mnie na swe kowali okręty,
nie chciałem cię tym turbować, a kto wie,
czy zniesie ten żal starzec wiekiem zgięty?
Jakoby mieszał pokrzywy kto w miętki,
kiedy w pociechach przypomina smętki.

182

Cóż, kiedy ją dziś widzę żywą, zdrową,
mej cię radości czynię uczestnikiem.
Do wielkich wielu przydam jeszcze nową,
ojcze: w tej mierze nie zrównam cię z nikiem!”
Tu Ksyfil przyjdzie pospołu z królową,
otoczą dziada ze wszystkich stron szykiem,
który, słuchając swej powieści córki,
przepuści rzewne łzy jako ze zbiórki.

183

Jako się długo u ciotki chowała,
jak, skoro w Sparcie powietrzem umiera,
ona się losem w obcy kraj dostała.
Jako osądzon Daulet za martera,
ale go bratem swoim być poznała;
ten ją z boginią niewoli wydziera;
jako zaś znowu od piratów wzięci –
raz się Syloret cieszy, drugi smęci.

184

Toż jej złożenie uważywszy twarzy,
padnie mu na myśl pierwsza jego żona
(jakim sposobem szczęście go z nią sparzy!).
Westchnie, ku niebu ścisnąwszy ramiona,
gdy mu się frymark w małżeństwie nie zdarzy,
skoro Arsyna była przypomniona.
Na koniec głosem: „Prawdziwa przestroga,
istotna prawda, że pierwsza od Boga.”

185

Fascelę potem obłapiwszy mile,
całuje w usta i manelki owe.
Znowu przed ołtarz idzie w czerstwej sile,
jako gdy orzeł bierze pióra nowe.
Ale cóż? Nie ma słów w języku tyle,
żeby mógł godnie za łaski takowe
uczcić Dyjanę za żonę i dziewczkę,
przez długą szczęścia obojego siewkę.

186

„W twoim kościele, o bogini święta” –
tak z rzetelnymi starzec słowy prawi –
„poznana, potym Cydyppe pojęta.
Szczęśliwe jabłko to naonczas sprawi,
że tajemnica u ciebie zamknięta
i mnie, i ludziom teraz się objawi.
Żem śmiał grać jabłkiem, co szczęście naznacza,
żywot mój do dnia dzisiejszego tacza.”

187

Tymczasem popi szkaradą rubieżą
Junonie owce, Jowiszowi byki,
Febowi ptactwo, zwierz Dyjanie rzezę.
Ozwą się wszelkie nakoło muzyki.
Nie ludzie tylko, bogowie się zbieżą,
wesół w on akt mieszając okrzyki.
Po bliskim morzu pomagając sceny,
igrają nimfy, delfini, syreny.

188

Na wszystkie strony podwojskich wyprawia,
którzy tak wielkie roznoszą nowiny.
I królowie też w kościele nie bawią:
greckie książęta, list od Fasceliny
wziąwszy, na pałac królewski się stawia,
gdzie potrawami i przednimi winy
na nowe gody i fest on wesół
każe zastawiać Teolinda stoły.

189

Dobra myśl zatem nastąpiła, którą
trudno wypisać, trudno wyrzec słowy.

Syloret stary z swą się bawi corą,
Ksyfil ochoczy pomaga królowej,
tuż przy niej zawsze Daulet trzeci forą;
że mniej z natury dba o białegłowy,
młodego sobie wzięwszy królewicza,
przeszłe mu swoje obroty wylicza.

190

Lecą kolejne w obie stronie strychem:
tyle podczaszych, marszałków, kanclerzów
i różnych książąt, a każdy z kielichem.
Cóż jeśli dojdzie kolejna żołnierzów?
Już się nie jeden grobelnym stał mnichem,
zwłaszcza gdy wino sięga do kołnierzków:
ten spodnią trąbą, drugi jednym razem
wyrzuci pod stół nabrany staw jazem.

191

Wtedy Fascelis, w rzeczy dla nieszporu,
bierze królewskie i z lektyką muły
i do swojego pospieszy klasztoru,
gdzie wzięwszy listy ojcowskie z szkatuły,
znowu na zamek wraca ku wieczoru.
Jeśliby jeszcze jakie miał skrupuły
oraz i z ciotki swojej testamentem,
miłym mu kładzie na oczy prezentem.

192

„Wierzę, już wierzę! Cóż po tych dowodach?” –
rzecze Syloret i dziękuje Bogu:
„Że choć w dalekich i dzikich narodach,
ocaliwszy mi córkę, stawił w progu
mej szczęśliwości po tak wielu szkodach.
Prócz że matka jej umiera w połogu
(niech swym szczęśliwie trybem idą gody),
najmniejszej dzisiaj nie ponoszę szkody.”

193

Już też dzień nocy ustępował placu,
goście się na swe rozejdą gospody.
Teolinda wraz z Fascelą z pałacu
jadą przy świecach za klasztorne wzwoły.
Został przy swoim Ksyfil materacu,

pomniąc na wota uczynione wprzody,
gdzie owa męża, ten się wyrzekł żony:
osobno ciała, duch nierozłączny.

194

Wszyscy po dniowej jak drwa spali pracy,
szykuje gwiazdy księżyc złotorogi,
umilkli po wsiach psi, po lasach ptacy,
bez wiatru była noc i bez szreżogi.
Zapomnią swoich frasunków pijacy,
bo wszystkim podciął szumny Bachus nogi,
aż się na ziemi naprzód ozwą kurzy,
a potym zorza zodyjak purpurzy.

CZĘŚĆ SIÓDMA

1

Tak naglej starzec fortuny obrotem
uszamotany, jeszcze się wczasował.
Jeszcze, co się z nim działo, myślał o tem
i dzieci swoje na palcach rachował,
kiedy, stanąwszy wszystkie przed namiotem,
pytają, jeśli szczęśliwie nocował.
A skoro w krzesłach osiedą go rojem,
każde z nich prawi o powodzie swoim.

2

Już wie, co Daulet ucierpiał z Ksyfilem,
o Teolindzie co większego słycał,
więc mu Fascelis pięknym prawi stylem,
jakim okrutny Toas mordem dychał
(w rzeczy się z brzydkim smucił krokodylem,
gdy kogo na śmierć zabita wypychał),
jako poznała, jako oraz z bratem
uciekła nocą z Tauryki batem.

3

Jako już w oczach Bizancyjum mieli,
kiedy gondulą piratowie rączę,
czego się nigdy wonczas nie spodzieli,
spadszy, z sobą ich żałośnie rozłączą:
onę zaswoić do nierzędu chcieli,

Dauleta wzięto, kędy pęty brzącą.
Jako Scyrona w czystości obronie
w goły brzuch nożem pchnie na obie stronie,

4

o co sądzona, i za taką winę
wyprowadzono w niedźwiedziej ją skorze
przywykłym temu psom na szarpaninę.
Ale kiedy ci, choć w srogim przemorze,
miasto jej krwie, czczą polykają ślinę
(bo ich Dyjana trzymała na sforze),
palić zgodnymi woty ją uchwałą.
Lecz ich uprzedzą, gdy i z miastem spalą.

5

Wszystko od wielu powieda do mała,
co się z nią działo, jako wysła z Sparty,
aż Teolindzie w ręce się dostała.
Słucha i myśli pisać to na karty
Syloret, żeby wieczna pamięć trwała
boskiej nad człekiem bojącym go warty.
W ostatku i sam, kwoli ich proszeniu,
pocznie o pierwszym mówić ożenieniu.

6

„Któż – rzecz – na świat rozdzielił się tak błogo,
żeby mu przeszłe żale, troski, treny,
jako mnie, szczęście nagrodziło mnogo?
Na zdradzie nautom śpiewają syreny,
rzadko nie z płaczem schodzi z świata, kogo
pieści fortuna do ostatniej sceny,
ale komu zaś żyjąc cugle wzdziera,
kto żyjąc płacze, śmiejąc się umiera.

7

I jam się z młodu w tenże poczet liczył,
że mi fortuna musi nadskakować.
Właśnie jakobym z ojca w niej dziedziczył,
gdy mi raz miodu pozwoli skosztować
i dostać, czego, aczem nader, życzył,
jednak ledwom mógł sobie obiecować,
wiedząc, że kto się o nierówną kusi,
paszować częstokroć w pół kresu musi.

8

Już młodzińskich lat mijają mi pora,
bo wyzwolone opuściwszy szkoły,
miawszy krwawego Marsa egzaktora
prac i niewczasów (bo te są żywioły
młodemu człeku i bez nich nie wskora),
na ojczyzny-m swej szedł nieprzyjacioły,
skąd nie pierwej-em wzięte rany gojeł,
aż się w Grecyjej bój on uspokojęł.

9

Więc jedynakiem bywszy u rodzica,
myśli-m do stanu małżeńskiego skłonięł,
żebym po sobie zostawił dziedzica.
Beżzeństwa statut nasz surowo bronięł,
brzydziła się nim cała okolica,
nikt nie pozdrowiēł, nikt mu się nie skłonięł.
Nieważne były takich testamenty,
trupa z zdechłymi rzucano bydlęty.

10

Toż skoro-m i ja chęć skłonięł do żony,
różni mi ludzie panny rają różne,
lecz gdziekolwiek się udam zapędzony,
wszędzie zawody moje były prożne,
wszędzie-m był jaką wadą odrażony.
A żem rad miejsca nawiedzał nabożne,
jadę do Argos, gdzie Juno kościołem
daleko słynie, uderzyć jej czołem,

11

gdzie wszystkie, jakimkolwiek kształtem wota
z ust wypuszczone ten przywilej miały:
trzeba je było spełnić za żywota,
inaczej śmierci okazyją dały.
Stąd wielka hańba pannom i sromota,
żeby w kościele z kim obcym gadały.
Nikt się tam zgoła sekretu nie zwierza
i nikt nic okrom nie mówi pacierza.

12

Tam wielką panien obaczę gromadę,
które boginią ostąpiły chorem,

aż i Cydyppe, bo ją pierwszą kładę
gładkością, wzrostem i pańskim humorem.
«Znalazłem – rzekę – sercu retyradę.»
Zaraz mię samym związała pozorem,
cóż kiedy się z nią wdam w rozmowę z rzeczy?
Anioł w postawie, myślę sobie, człeczój!

13

Przeto dowiedzieć jej się chcę imienia,
o które pytam zakonnicę iniej,
aż słyszę, że: «Tu nawyka ćwiczenia,
od ojca, zaraz po śmierci matczyniej
dla powtórnego, dana, ożenienia
(odprawiwszy ją, weźmie przenosiny).
Terpander książę, co Lesbę połową
włada, rodzicem. Tę Cydypnę zowią.»

14

Nie po mych – myślę sobie – ten łuk plecu.
Ale zaś znowu szkoda serca tracić:
równa fortuna potka i na piecu.
Czy nowina-ż to się spowinowacić
książętom z nami? Więc popuścić lecu
chęci: od pokus wszak nie trzeba płacić.
Jest i fortuna, jest cnota, jest sława,
czegoż do księstwa i mnie nie dostawa?

15

Lecz kiedy myślę, z której począć strony
zawód on, wielkie starki w oczach staną,
bom ani wedle mody ustrojony,
gdy krój żołnierski na dworach przyganą.
Dziś sam jej ociec szuka sobie żony
i aż do Cypru drogę ma zadaną.
Trzeba mi cugów, trzeba i sług więcej,
żeby się kłaniać córce mógł książęcej.

16

Nie dopiero wiem, że na uprzedzeniu
siła należy, zwłaszcza, kiedy chęci
ku tak pięknemu, jak to, ożenieniu
skłonią potężni ze mną konkurenci.
A pierwszy respekt zawsze bywa w mieniu,

sama uroda z cnotą nie przynęci.
Obiema tymi przy fortunie czulem
równy się wielom, tylko nie tytułem.

17

O rapcie trudno myśleć i kradzieży.
W kościele panna mówić z sobą nie da,
wie barzo dobrze, co na tym należy –
jeśli jej pytam, nic nie odpowiada.
Prócz do kościelnej gdy sieni wybieży,
tam wolno mówić z nią i to nie leda
komu, bo zawsze z słuszną panią starą
chodziło przy niej świeckich panien parą.

18

Kinąłby drugi rzecz pełną kłopotu,
mnie im co trudniej, smakowało bardziej.
Co nam przychodzi bez trudu, bez potu,
tym pospolicie prędko człowiek wzgardzi,
to zaś milemu równamy żywotu,
kiedy nam ciężej i przychodzi twardziej.
Tedy po myślach rozmaitych wielu,
do nowego się udaję fortelu.

19

Co najpiękniejszą obrawszy cytrynę,
żeby ją z większym uchwyciela gustem
(a jeszcze wtenczas stały za nowinę,
ba, dla szarańcze tamten kraj był pustem),
tam, jeśli słowa którego nie minę,
wiersz na niej czarnym piszę inkaustem:
«Świadcę w jej w świętym kościele Junoną,
że będę twoją, Sylorecie, żoną.»

20

Z tym jeszcze ziemię promieniem nie parza,
jeszcze nam słońce świeciło z uboczy,
jako najbliżej usiądę ołtarza.
Ledwie mi do drzwi nie wyskoczą oczy,
kiedy Cydyppę fortuna mi zdarza.
Ta widząc, że się jabłko do niej toczy,
najmniej o zdradzie niemyślący, chwyta,
a widząc pismo, wierszyk ów przeczyta.

21

I w fałdy szaty ukasanej włoży.
Toż, odpawiwszy zwyczajne pacierze,
znowu po służbie nazad idzie bożej,
i gdy mnie mija: «Wpadłaś mi w więcierze,
przysiągszy» – rzekę. Znacznie się tym strwoży,
widziałem jawną odmianę na cerze.
Ja w drogę, że już wsiadaciem był gotów,
ten uczyniwszy wstęp moich zalotów.

22

Pisałem potem kilka listów do niej,
śląc frukty albo klejnoty we złocie,
lecz się mych listów, zdrady bojąc, chroni –
po czasie była ostrożna, niestocie.
Aż slysze, że już Terpander się skłoni
w małżeńskiego ją stanu dożywocie
dać, weselnemu znacząc czas aktowi,
jednemu z książąt, Akoncyjuszowi.

23

Bynajmniej mnie ten powiedacz nie cieszeł
i jużem w sobie umysłem to cichem
uważeł, jako-m owym jabłkiem zgrzeszeł.
tak pokutować chcę w klasztorze mnichem.
Aż wieść, że darmo Akoncyjusz spieszeł:
niespodziewanym zatrzymany lichem,
bo panna ciężką złożona chorobą,
nie da wspominać wesela przed sobą.

24

Niechaj to, kto chce, na trefunek składa,
ja to przyznaję Junony dobroci.
Żartem pachnęła wonczas moja rada –
na cześć kościoła swego ją obroci,
gdy właśnie wtedy w niemoc panna wpada,
kiedy mój afekt kto inszy wyszpoci.
Stąd wzięwszy pochop boskiej oczywistej
wolej, gorące piszę do niej listy.

25

«Nie próżnych słów dźwięk kreślonych w cytrynie,
co na igrzysko poszło i na żarty –

uprzejmą miłość, która z serca płynie,
i afekt niechaj uważa otwarty.
Lekce poważać szkoda i boginię,
może najtwardsze odnitować harty:
chcęgo wiedzie, upornego wlecze,
stąd i ty stękasz, stąd gorączka piecze.

26

Zdradą-m cię podszedł, przyznaję to, zdradą,
lecz mię tej zdrady twoja miłość uczy:
wszak i wytrychy do zamków więc kładą,
gdy chcą odemknąć, a nie mają kluczy.
Takim złodziejem być nie jest mi wadą!
Niezłożony mus, gdzie miłość dokuczy.
zażyłbym wszelkiej na twą wiarę sztuki,
lecz mię, Cydyppe, licz między nieuki.»

27

W ten sens i więcej do niej się pisało;
ale wam starzec takie rzeczy prawi,
co by mu szeptać pacierze przystało.
Dzisiejsze moje wesele to sprawi,
że, co się ze mną w młodszych lecich działo,
to, miłe dzieci, ociec wam objawi.”
Wszyscy słuchają, jako się to nada,
nie spuści oka Eumenes z dziada.

28

Radzi o takich rzeczach mówią młodzi,
lecz miał i inszą do tego przyczynę,
bo na podobnej dzisiaj pływa łodzi,
śliczną w Efezie poznawszy dziewczynę.
Acz się koło niej z pilnością zachodzi,
lecz ma w respekcie powagę matczynę.
Choć mu w tej mierze nie gasi humoru,
żenić pozwala, byle nie z klasztoru.

29

Byle nie mniszkę, nie z samego lica,
niech się pospółstwo insze z sobą miesza.
Czeka królowna zawsze królewica,
niechaj zakonnic na świat nie rozgrzesza.
Stąd Eumenes nadzieję podsyca,

a że Syloret w mowie nie pośpiesza,
pyta, jeśli mu na list odpisała
i jaki koniec jego sprawa miała?

30

Uśmiechną wszyscy, pojąwszy po sobie.
„I owszem – rzeczy – dość pisze obszernie,
przyznawając się do ślubu w chorobie.
Poszedł zmówiony Akoncyjus w ciernie,
a jam pokazał światu na tej probie,
że może listy pisać bez papiernie,
że może zażyć cytryny do druku.
Takem się żenił, mój kochany wnuku!

31

Z pierwszych początków szczęście mi pobłąza
(do tego teraz mowę swą prowadzę:),
ale mnie wkrótce okrutnie poraża,
kiedy w pól morza na haku zawadzę,
kiedy mnie z żony i z dzieci obnaża.
Aż skoro resztę dni moich osadzę
w ciemnym klasztorze, starzec utrapiony,
wszystko mi szczęście wraca, okrom żony.

32

Mam znowu dzieci, mam znowu i żonę,
Fascelis bowiem z oka jej wypadła,
zawsze widząc ją, Cydyppę wspomnionę.
Sama by mi Sfinks tej gadki nie zgadła,
jako, po którym, Daulet, we łzach tonę,
jako się Ksyfil, co go już śmierć zjadła,
do mnie wrócieli? Skąd synowa z wnętrzem?
Niech cały świat brzmi takich cudów dźwiękiem!

33

Bierzcie-ż tu przykład, bierzcie i naukę,
że im mnie wyżej fortuna wyniosła,
tym prędzej spuści, tym się bardziej stłukę.
Ale żem przecie nie upuścił wiosła,
zepsowałem raz, zmyliłem jej sztukę
i niedaleko ta mnie burza zniosła.
Znowu szczęśliwie dosiadzysy swej łodzi,
pewnego portu Syloret dochodzi.

34

Jak sobie chce śmierć, jam i dziś gotowy,
owszem, uchodząc drugiej alternaty
(gdyż mi fortuny wiadome narowy),
na doskonalsze prowadzić się światy,
gdzie bym złożyć mógł siwiznę mej głowy,
nie tak dalece utrudzoną laty,
bo żyją starszy, ale za trud stanie
w nagłej frasunek z pociechą odmianie.

35

Bo jako drzewo w wodzie albo suszy
ani botwieje, ani go czerw stacza,
ale trwa zawsze nad insze czas dłuższy,
niechże raz oschnie, drugi raz się zmacza,
niedoczekawszy roku się rozkruszy –
tak człowiekowi żywota uwłacza
(zwłaszcza staremu, co przez się nieduży),
równy go z żalem zbytnia radość nuży.”

36

A już wczorajszych pełen pałac gości,
bowiem dziesiąta sięgała kompasu.
Teolinda się poczuwa w ludzkości
i Syloret też bierze z swego wczasu;
w polu i w domu nic bez weselości.
Wszystkich złoczyńców puszczo z tarasu;
ci z drzewem, drudzy biegają w pohończę,
inszy kartami bawią, inszy tańczą.

37

Toż znowu bankiet, znowu pijatyka:
ci się jedną z sobą, drudzy wadzą,
jako tameczna niosła polityka.
Siła do gospód pijanych prowadzą –
ten się zaleca, ten śpiewa, ten zmyka –
siła do turmy wypuszczonych wsadzą.
Śmiejąc się ludziom z rozmałą cerą,
puka się Bachus i Ceres z Wenerą.

38

Przez cały miesiąc było tej rozpusty,
ledwie kto zajrzy z rana do kościoła.

Zawsze niedziela, zawsze mięsopusty,
czemu i pióro wypisać nie zdoła,
ani słów znajdzie wypowiedzieć usty,
jako się w zbytku rozbiegały koła.
Gdyż tu wielką część nabożeństwa kładą
najzbyteczniejszą bawić się biesiadą.

39

Ledwie Syloret wspomni o Dodonie,
zaraz go dzieci ostępem zagłuszają,
że starzec z owej dewocyjy spłonie,
kiedy go z sobą w dobrą myśl przymuszają.
I acz samemu osłabiały konie,
przypatruje się, jako drudzy kłuszają;
aleć też tylko patrzą na to oczy,
daleko serce, daleko myśl boczy.

40

„Biorąc od końca wszystkie rzeczy, co są
na ziemi, jaki wszystkich rzeczy czeka,
skrada się na nas śmierć okrutna z kosą,
owszem, każdemu już jest niedaleka.
Z tańca do grobu niejednego niosą,
a nasza pamięć ginie z nami z lekka,
że na tego (jam wizerunk!) złodzieja
w samym potomstwie jedyna nadzieja.

41

Jużem straciwszy wszystkie swoje dziatki,
i z domem oraz liczył się zginiony,
już zakonnicze przyoblekszy płatki,
za pustelnika-m poszedł do Dodony,
żeby tam życia złożywszy ostatki,
spłakany starzec, był i pogrzebiony.
Dziś, skoro z lichwą dzieci swe pozbieram,
do klasztoru się nie barzo napieram.

42

Ale cóż, znowu człek nadzieję traci!
Nie trzebaż drogo nic na świecie cenić:
przypatrzysz się rzeczy tych postaci,
łąco się może w żal pociecha zmienić.
Żaden z mych synów, dwu rodzonych braci,

dla ślubu kiedy nie może się żenić
(Fascelis, ręczę, nie wyńdzie z klasztoru),
w Eumenesie ostatnia podpora!”

43

To zawsze w sercu, to miał na języku,
żeby mógł wnuka co najprędzej swatać,
w tym domu swego ostatnim poniku
co się dotychczas omieszkalo, latać.
Kędy się uda, położywszy w szyku,
nie trzeba długo, tyle państw, kołatać,
gdy do Pergamu Egipt i Armeni
przystąpią – wszędy łąco się ożeni.

44

Tedy z obiema synami usiedzie,
do wspólnej rady przybrawszy synową,
i opowie im to, co w głowie przędzie,
że: „Widząc młodość Eumenesową
(a wasz beżenny stan mający w względzie),
do uwagi wam rzecz podaję zdrową.
Chciejcie w nim domu (bo nie jest nikt inny)
wałącego się zachować ruiny.

45

A cóżby po tym fortunie zawodzie,
która nas wszystkich prawie śmierci z garła,
na ziemi jednych, a drugich na wodzie,
Ksyfila naprzód z małżonką, wydarła?
Cóż do zbójeckiej Daulet wzięty łodzie?
Za-ż już nie była Fascelis umarła
psom wyrzucona? I ze mnie by dusza
w turmie z Andronem u Demetryjusza.

46

Na cóż, proszę was, wszystko się to przyda,
co w nas dziś niebo raczyło ocalić?
Czas, a niedługi, znowu śmierci wyda.
Samym by siebie trzeba nam uzalić,
nim się mrok wiecznej niepamięci skida.
A inaczej go nie mozem oddalić –
niechaj Eumenes, co w skok żonę bierze.
Dość nas Dyjanie, trzeba też Wenerze.”

47

Uważną Daulet ojca swego pieczę
chwali, tegoż sam synowcowi życzy.
Ani się Ksyfil rozwodził z swą rzeczą:
„Niech – prawi – po nas obcy nie dziedziczy.”
To jedno śmierci chciano mieć odsieczą,
co wielkie domy do szczytu kaliczy,
gdy pracowity rodzic na swe zbiory
zostawia fortun i cnót sukcesory.

48

Ostatnie przyda Teolinda zdanie,
jakoby temu z drogiej dusze rada
oraz przypomni jego zakochanie,
na które ona zgoła nie przypada.
„Kiedy w nierównym urodzenia stanie
bywszy w Efezie dla nauk – powiada –
udała mu się w kościele dziewczyna,
zawsze ją chwali, zawsze ją wspomina.

49

Piękna, i słudzy powiedali o niej,
nie on sam tylko, Merope imieniem.
Tak do niej afekt, tak serce swe skłoni,
że się już z nią chciał łączyć ożenieniem.
Mnie-ć się on, ile widzieć mogę, chroni,
różne z mym bacząc swe komendy chceniem.
Łzami się, kiedym mówiła z nim, zalał,
żeby tę miłość od serca oddalał.”

50

Pyta Syloret: „Skąd ta panna rodem?”
„Nie wiem – odpowie Teolinda – pewnie,
oprócz że jeszcze dziewczęciem jest młodem.
Za królewica najszlachetniej królewnie.
Chciał do niej jechać powrotnym zawodem,
zabroniełam mu, chociaż płakał rzewnie.
I ród, i rozum, wedle mego zdania,
niezły, kiedym jej czytała pisanie.”

51

„A czemuż byśmy bronić mu jej mieli?
Wszyscy się równo rodzimy z natury,

dopiero ślepa fortuna nas dzieli –
rzecze Syloret – na szlachtę i gbury.
Siła-ś-my mnichów takowych widzieli,
co się z rozpaczy oblekli w kaptury,
skoro nie dopną, czego sobie życzą,
w profesję się dadzą pustelniczą.

52

Cnota z urodą, rozum przy tym zdrowy,
powinowactwo kładziemy w przydatki,
najpierwsze to są respekty w królowej –
tamtych niech wszystkie upatrują matki,
swych królewiczów żeniący. W synowej
większe-ć purpura kryje niedostatki.
Jakokolwiek się sama rodzi, byle
dzieci rodziła, żyjąc z mężem mile.

53

Nie zawsze złota, nie zawsze kryształu
patrzy-m, dostawszy wybornego wina,
dopieroż podczas znoju i upału
stanie, upewniam, za roztruchan glina.
Cóż, albo miłość nie upałem ciała?
Nie patrzaj rodu, jeśli w ład dziewczyna.
Jeśli jest rozum z cnotą przy urodzie,
szkoda mu starków w tym stawiać zawodzie.”

54

Staęła wszystkich zgoda na to zmowna,
ani się dłużej Teolinda broni:
„Choć ci by – rzecze – nie była królowna,
ten, jako słyszę, porządek koło niej
czyni otuchę, że też nie wojtowna.”
Skromność postęпки, wstyd wydają skroni,
już kocha, już ją, chociaż nie zna, pieści –
wszelako afekt zbytkuje niewieści.

55

Eumenesa tedy do dziardynu
zawołać każe i, usiadszy w chłodzie:
„Cóż ze mną czynisz, mój kochany synu?
Ja w dobrowolnym z ojcem twym rozwodzie
już niepłodności dochodzę terminu.

Jeśli ty o swym nie pomyślisz rodzic,
zginąć mu. Kogoż i z ojca, i z stryja
tak możliwych królestw czeka sukcesja?

56

Obu wspomnianych i starego dziada
zdanie jest, które drogo trzeba cenić.
Dopieroż kiedy matka się przykłada,
żeby cię dla tych dwu przyczyn ożenić:
ratujesz dom swój, który już upada
i możesz jeszcze państwa rozprzestrzenić.
A co największy z niebieskich faworów,
zostawisz tyła królestw sukcesorów.”

57

Tu Eumenes do nóg matce padnie,
dziękuje za tę o sobie jej pieczę,
że obzierając na koła się zadnie,
radzi o jego domu samą rzeczą:
„Jeszcze się we mnie – prawi – nie zakradnie
(bo miłość twoja pilnuje z odsieczą)
tak szpetna wada, choć zwyczajna młodem,
żebym nie miał iść za twoim powodem.

58

Żenić się każesz, moja matko droga,
toż starszych zdanie, toż potrzeba każe.
Do zachowania domu jedna droga.
Gdy żonę twoja miłość mi pokaże,
wielką będę miał w tej drodze załogę,
bo mędrsza kokosz niżli jaje. A że
przyczyniać państwa radzisz mi w posagi,
chciej to wziąć, proszę, do głębszej uwagi.

59

Doznajesz sama, co z jednym kłopotu,
a cóżby było, proszę, ze czteroma?
Śmierć ci by się mi równała żywotu,
gdybym na lęku mieszkąć miał, nie doma,
proso oganiać, chodząc koło płotu.
Szczęśliwy ten, kto wie, co z tym rzec, co ma.
Tak posłuszeństwo na świecie wystydło,
niż ludzi rządzić, że lepiej paść bydło.

60

Żyj co najdłużej i z rodzicem zdrowa,
niech i stryj żyje! Dość żeby i na mię,
i owszem, dosyć byłaby połowa
Armenów i mieć Egipt przy Pergamie.
Inszym na posąg niechaj berła chowa
Bóg, w mojej tego nie upatruj damie.
Cnotę z urodą przy upodobaniu
przekładam, matko moja, panowaniu.

61

Przyznałabyś to, znając ją, Meropie.
Cóż o rozumie mówić i rozsądku!
Niech od zachodu na wschód kopce kopie,
niechaj kto inszy upatruje wziętku.
Bywszy w Azycji panem i w Europie,
jeśli na sercu nie dostaje wątku,
jeśli go skryte w domu gryzą mole,
niż takim królem, skotakiem być wolę.”

62

„Cóż gdy te wszystkie znajdują się przymioty
w królewnie? – znowu Teolinda rzeczce –
Straszne, powiedasz, w koronach kłopoty;
żadne pożycie nie jest bez nich człeczce.
Już ci to dawno minął wiek on złoty,
gdy z drzew oliwa sama i miód ciecze.
Pytaj biednego, że każdy stan, mnicha,
ludzki na swoją kondycją wzdycha.

63

Wspaniałały umysł tego nie uważa
i owszem się tam przez dzięki napiera,
gdzie większa trudność drugiego odraża.
Na cóż te wojska Aleksander zbiera,
na co się śmierci widomej naraża?
I owszem, byś rzekł, że się jej napiera,
gdy w pełne miasto nieprzyjaciół skoczy
dla sławy, która od piecuchów boczy.

64

Więc gdy fortuna sama to tka w dłoni,
czego się drugi z trudnością dobija,

gardzić tym, ani z chęcią biec do niej?
Rzekłabym, ojca żeś uszedł i stryja,
gdybym twej w polu nie widziała broni.
Znają tve serce wszyscy, znam go i ja.
Oto w Syryjej pewnieć jej nie zganią,
dziewka wielkiego Antyjocha – panią.

65

Rzeczy-ć, powiadam, dobrze mi wiadome,
dziedziczka nie ma siostry ani brata;
piękna, imię jej, słyszę, Astynome.
Gdy wszytek jej dom okrutnie zniósł z świata
zły Demetryjus przez żądze łakome,
świeża nam z posztą przyniosła to data.”
Tu Eumenes chwyci ją za stopy:
„Nie Astynomy, ale chcę Meropy!

66

Wszak żeś mi żenić kazala się zrazu,
a teraz każesz królestw mi zdobywać?
Dość obojemu uczynię rozkazu,
tylko mi nie racz zamysłów rozrywać.
To drugie będzie należeć żelazu,
pierwszego trzeba w pokoju zażywać.
Lecz tak do wojny, jako do małżeństwa,
trzeba twojego dziś błogosławieństwa.

67

Czy mały-ż pretekst do Syryjej mamy,
gdzie jeszcze ginie Andron i z Alkastem?
Nie z drogi będzie, że swoje oddamy
i zarościmy ich Damaszek chwastem
(już pryncypała ich w ręku trzymamy),
co oni czynić z naszym chcieli miastem.
Potym niech trybut płacą nam doroczy:
jest i przyczyna, jest żołnierz ochoczy.”

68

Nie chcąc go dłużej w tym trzymać rosole,
więc: „Miły synu – Teolinda prawi –
masz już otwarte swym zamysłem pole,
niech cię Bóg i z tą dziewczką błogosławi.
Co we mnie afekt macierzyński zdole,

wszytek ci się tu z uprzejmością stawia.
Już-że kończ wota, już ślij dziewosłęby
i sadź na wsparcie domu swego dęby.”

69

W ten sens dziad, w ten sens ociec mu winszował
i stryj, i ona ciotka, święta ksieni.
Ledwie z radości ziemię dostępował:
tak mu się w serce Merope wkorzeni,
że sobie bez niej żyć nie obiecował.
I już mu hymny pisali uczeni,
jaka się komu okazyja poda –
dawna to chce się przypochlebić moda.

70

Tymczasem matka dziewosłęby znaczy,
ludzi poważne, mowne, mądre, strojne.
Sam Eumenes cokolwiek obaczy
drogiego w skarbie – dary śle przystojne
i, jako może, afekt swój tłumaczy.
A że na miejsce jechali spokojne
do Jonijej, kędy Efez leży,
nic okrom świetnej nie brali odzieży.

71

Pięć wielkich galer bez dział, bez armaty,
różnych kolorów po żaglach odmianą
poszło na morze, niosąc owe swaty.
Lecz zejdzie miesiąc, nim na miejscu staną,
nim ujrzą kościół Dyjany bogaty,
gdzie odprawiwszy zwyczajne witania,
a potem wszedzą pod kościelne stropy,
proszą biskupa o przystęp Meropy.

72

Ten do wielebnej odsyła ich ksieni,
kto i z czym idzie, przestrzegszy ją wprzody –
niech z nimi sama widzieć się nie leni.
Jakoż, choć dotąd nie było tej mody,
szła przeciwko nim do kościelnej sieni
i słysząc króla wielkiego zawody,
które do jednej <z> służebnic bogini,
imię Meropy, powiedziawszy, czyni.

73

Jako jest tego Allabaris wdzięczna
(tak zwano ksienią), wyświadczy to słowy,
lecz temu winna fortuna nieZRĘczna,
że już w tym miejscu nie zastaną owęj.
„Kolej i druga minęła miesięczna,
jako stąd wzięta i tej białegłowy,
ten przed dwunastą, co ją lat przywiezie
(stryj czy ociec), zaś bierze ją w Efezie.”

74

Zadęli na to sowę dziewosłębi:
„W które-ż wždy kraje, w które płyną strony?
Łądem – pytają – czy po morskiej głębi?
Jeśli może być od nas dogoniony,
już byśmy skrzydeł wzięli u gołębi!”
„Nie mają tego zwyczaju zakony –
odpowie ksieni – cudzych rzeczy badać:
kto tu wysiedzie, wolno mu stąd wsiadać.”

75

Przez czas tak długi, jako z nami trwała
(a przywieziona małeńką dzieciną),
nigdy swojego rodu nie wspomniała,
to kładąc (nie wiem, prawdę-li) przyczyną,
że dla młodych lat jeszcze nie wiedziała
i skąd ją wzięto i dokąd z nią płyną.
Prócz jednej mamki, starej białegłowy
żadnej tu sługi nie miała domowój”.

76

A ci też nazad, powiesiwszy nosy.
W Pergamie ledwie pierwsze skończą gody,
budują bramy, stawiają kolosy,
piszą dla gości nowotnych gospody.
Tu drwa, tu siana układają w stosy
dla wszelkiej ludzior i koniom wygody.
Karoce złoci, dzielne cugi sprząga,
oczy królewic na morze wyciąga.

77

Stamtąd chce nową, przywitawszy, gością
z pompą na pałac królewski prowadzić.

Wielką o wszystkim przemyśla pilnością,
marmurem z góry stopnie każe sadzić.
Cieszy się matka, patrząc, i z radością
co pilniejszego pomaga mu radzić.
A że nad morzem miał ustawną strażą,
dają znać, że się galery pokażą.

78

Serce mu na tę nowinę upadnie:
„Czemuż by mi znać przed sobą nie dali?”
Zaraz, co było w rzeczy samej, zgadnie,
że przez tej, której wygląda, jechali.
Rozumie, że już śmierci w sidła wpadnie,
więc kiedy owi na brzeg wysiadali,
sam się zamknąwszy, jakoby rozpaczał,
smutnie narzekał i łzami twarz maczał.

79

„Dawszy mi ojca, dziada, ciotkę, stryja
poznać, których mi fortuna wydarła,
nowego-ś zażęł, o Jowiszu, kija.
Jeśli już moja Merope umarła,
co mię na duszy i ciele zabija,
czemu żeś mnie wprzód, śmierci, nie pożarła?
O, droga matko, siła żeś mi krzywa,
żem jej nie pojął, póki była żywa!

80

Żegnam cię ojczy, dziadu, stryju, ciotko,
żegnam i ciebie, moja matko śliczna!
O, jakoż z wami żyć mi było słodko!
Piękny Pergamie, ma ziemio dziedziczna,
czemu żem w tobie bawiał się tak krótko?
Gdy mnie w czas bierze śmierć niepolityczna,
bierze mię gwałtem, zastawszy w tym tropie,
że żyć po mojej nie mogę Meropie!

81

O, piękna dziewczko, w której ślicznym ciele
nieśmiertelności zjawily się składy:
twarz Erycyny, przymioty aniele,
rozum Minerwy, powaga Pallady.
Jaką-m cię poznał w Dyjany kościele,

taką też widzę dziś między Plejady,
ziemskich kłopotów gdzie zrucawszy pęta,
od swojej-ś družki na firmament wzięta.

82

Albo-ż cię sobie, gdym ja tak niedbały,
moje kochanie, kto inszy zaswojeł?
O, srogie jadem napuszczane strzały,
z których się dotąd żaden nie wygoieł,
komu je w serce zawiódł bożek mały,
a jeszcze się nikt na to nie uzbrojeł!
Bo jeśli bogów nieśmiertelnych sięga,
gdzież się ostoi ludzka niedołęga?

83

Ona-ć to radość i wesele zbytnie
wyjęły mi cię, me kochanie, z głowy,
którymi serce niedawno zakwitnie,
gdym niespodzianie poznał ród swój nowy.
Ach, jakóż nagle z korzenia je wytnie
ciężki frasunek i ten żal surowy!
Poznasz, lecz późno, że tego w grób wgania,
kto komu broni, matko ma, kochania!"

84

Gdy się tak z sobą Eumenes biedzi,
szła Teolinda na jego pałace,
że go pocieszy i w żalu nawiedzi.
Ledwie w zamknięte drzwi raz zakolące,
poznawszy matkę, drugi raz uprzedzi.
Jakoby świeżo z ciężkiej wyszedł prace –
włos pomierzwiony, pełne oczy znoju –
przeto się zdziwi, wszedłszy do pokoju.

85

Domyśliła się zaraz, skąd ta fala,
a zwłaszcza, kiedy westchnąwszy, ten stanie.
„I tak-że rozum od ciebie oddała –
rzecze mu matka – ślepe zakochanie?
Niech to umysłu twego nie pokala:
insze na świecie twoje powołanie!
Inszy cel przybierz swego przedsięwzięcia,
nie do jednego wiążąc się dziewczęcia.

86

Jeszcze prywatnej? Jeszcze i w kościele?
I zaraz ją chcieć koniecznie mieć żoną?
Kto wie, czy godna twej była pościele,
czy jej życzliwe wrogi nie wyżoną
do należytych krosien i kądziele?”
Tu Eumenes twarzą pochyloną:
„Ach, nieszczęśliwa-ż jej w grobie robota,
gdzie Kłoto szyje, Libityna mota.”

87

„Skądże wiesz, owa że nie żyje?” – pyta.
„Wierę by kłamać i mną zwodzić – ksieni
tamtego miejsca rzecz nieprzyzwoita.”
A za tym listu dobywszy z kieszeni,
który pisała Allabaris, czyta,
że stryj czy ociec (bo go nie pomieni)
dokąd – nie wiedzieć – w wielkiej ją galerze,
z kilką okrętów przyjechawszy, bierze.

88

„Może ona mieć równych sobie gachów,
niedarmo ją tak z Efezu wykrada.”
Węc że ściany tych obrazami gmachów
obite były: „Patrz – rzecze – na dziada”
(pokazawszy mu obraz Lizymachów):
i on w podobną w młodych leciach wpada
(mieczem, nie płaczem dobył się z niej) siatkę,
poznawszy babę twoję, moję matkę.

89

Ale królewne, ale równą sobie,
Ptolemeusza, króla egipskiego,
córkę. Nie zaraz dla tego w żałobie
chodzi, zmówiona że już za inszego.
Owszem, o prędkim pomyśli sposobie,
że zrazi, chociaż króla potężnego.
Musiał (choć nie bez wielkiego afrontu)
paszować przed nim Mitrydates z Pontu.

90

Węc nie rozpaczaj i ty, miły synu,
ponieważ-eś tak zakochał w Meropie,

a fortuna-ć ją umknęła z terminu.
Będziem w Azyjce, będziem jej w Europie,
po obu stronach szukać Euksynu.
Wzdyc się przed nami w ziemię nie zakopie!
Poślem do Delfu; nie ruszym-li bogów,
pójdziemy do czar, do gusel, do wrogów.”

91

Że, obłapiając, matki nie wywróci,
jakoby trzymał swą Merope w ręku:
„Niechaj fortuna ze mną, co chce, klóci,
niech w tak zawilym doświadcza mnie sęku,
nic takowego przecie nie wymłóci,
co by szkaradzić miało dziada w wnęku.
Kocham Merope; jako-m żyw i zdrowy,
nie będziesz miała okrom niej synowój!

92

Jeśli to pewna, że zażywa świata,
bo ja na świecie żyć nie mogę po nią,
największego się imę potentata
i nie cudzą krwią: bez ludzi, bez koni,
sam – lubo mię zysk, lubo czeka strata –
przy sprawiedliwej, jednej ufam broni.
Jeśli też już dług oddała naturze –
bez żony żyję, umieram w kapturze.”

93

Tak Eumenes pomieszany prawiel,
kiedy marszałek, jakoby z namowy,
wszedszy bezpiecznie, tak poselstwo sprawiel:
„Oba królowie jadą – prawi – w łowy
i proszą, żebyś z nimi się zabawiel.
Dzień tak wesoly i zwierz już gotowy,
w czym upewniają wiadomi leśniczy.”
Nie da próżnować i uciechy życzy.

94

Ten, choć nic nie ma fantazyj w pole,
trąbi mu: „Pojeźdź!” Merope za uchem;
na oko we łbie skryte gonią mole.
Rad by frymarczel rozum ze psim cuchem.
Nie dba o lisy, rysie i sobole;

i losiem gardzi, i jeleniem kruchem.
Nie chciałby futra żadnego i inój,
okrom kochanej Meropy, zwierzyny.

95

Lecz gdy się tak zda ojcu i stryjowi,
więc i sama go Teolinda musi,
przybrawszy płaszczyk ochoty żalowi,
który do czasu sam w sobie przydusi,
rozkaże konia wieść masztalerzowi
i gdzie ogarzy w sforach kłapousi,
gdzie go czekają charci i brytani,
jedzie, choć w myśli cwała jedna lani.

96

Nie jeden zając minął nieposzczwany,
choć mu go pod smycz ogarzy nażoną.
Stanąwszy bowiem w miejscu zadumany,
choć drudzy szczują, drudzy troczą stroną –
jakoby też kto przemówił do ściany,
wszystkie w Efezie zmysły jego toną.
Spuściwszy oczy, co raz głowę drapie,
uprzedzi-li go, kto inszy w herapie.

97

Gdy tak królowie zwierz po kniejach płoszą,
usiadszy z sobą Teolinda duma:
„O, piołun z cukrem, frasunek z rozkoszą!
Nie tak się z nami dziś fortuna kuma,
nie tak nas przeszłe radości panoszą,
żeby skoro się z nich człowiek wyszuma,
nie miał czuć goździa, co mu serce orze,
kiedy do końca nie po szwie się porze.

98

W tej rodzaj ludzki u śmierci obróży,
że kto się rodzi, koniecznie umiera.
Wieczność na ziemi nikomu nie płuży,
wždy przecię każdy do niej się napiera.
Jeden w potomstwie chce żyć co najdłużej,
drugi się wielką sławą rozpościera –
ten głową, mową drugi, ręką trzeci –
i żaden się tym na świecie nie szpeci.

99

Mój tylko, a z nim ociec męża mego
zginę-li, jako kamień rzuci w wodę,
tyle impetów szczęścia obłudnego
wytrwawszy. Przyjdą o ostatnią szkodę,
jeśli uporu syna zawziętego,
troskliwa matka, miłości, nie zwiode.
Dlaboga, kto jej dał raz serce w pęta,
ninacz już nie dba, ninacz nie pamięta!

100

Meropy szukać niepodobna zgoła,
ptaka po świecie: czy morzem, czy lądem.
choć kto obieca, nikt temu nie zdoła.
Jam się swym sama uwikłała błędem,
chcąc żebym afekt z serca mu wyproła,
który nie chodzi za niczym rządem.
W każdego sercu sam sobie jest panem,
sam sobie królem, albo też tyranem.”

CZĘŚĆ ÓSMA

1

Takowa rzeczy wonczas facyjata
na pergameńskim toczyła się dworze,
z dalekich granic gdy wschodniego świata,
mając Polluksa wodzem przy Kastorze,
co nawałności śmierzy, z bratem brata,
przepłynął poseł asyryjski morze,
mając Alkasta i Androna z Rodu
dla większego swej przyjaźni dowodu.

2

I, acz im była Teolinda rada,
lecz póki z łowu nie wrócą królowie,
choć tej korony pani wolno włada,
do publicznej ich obrady nie wzwowie.
Syloret tylko dłużej nie odkłada,
jak się o dawnych przyjaciółach dowie,
na wszystkie względy zamrużywszy oczy,
ledwie ze skóry do nich nie wyskoczy.

3

Jakie tam były serdeczne witania
z onej tak długiej, tak niewczesnej łaźni,
jakie i nie bez płaczu wspomniania
z ojców i z dziadów starzalej przyjaźni,
przecz ich złośliwy Demetryjus wganiania
nad wszelką słuszość do złodziejskiej kaźni,
i nieodwłocznie szedzący do tarasu,
podobnego mu powinszują wczasu.

4

Wstydział się, jak ów, co trzy lata krada
i, oczu podnieść nie mogąc do gory,
na diabła wszystkie swoje zbrodnie składa,
gdy, swego szczęścia uniesiony piory,
w taki labirynt, wypierzony, wpada.
Cieszył się diabeł z nałożonej fory:
kiedy nań ludzie swoje grzechy wałą,
tym go czczą bardziej, tym go więcej chwala.

5

Jakie kto warzy, takie pija piwo,
i bywa więźniem, kto niewinnych sadza.
Ale królowej barzo dotąd ckliwo,
że nie wie, na co Asyryja zgadza.
Więc, kiedy z królmi poluje, co żywo
prywatnie posła do siebie wprowadza,
a widząc w mowie rozumnego człeka,
o stan królestwa pyta się z daleka.

6

Farmuchem się zwał. Już mu nie nowina
do różnych świata monarchów posłować.
Pyta królowa: „Skąd była przyczyna
nad wszelkie prawo cudzych posłów kować?
Bo jako z inszym kto sobie poczyną,
wszystko to może do siebie stosować.
Przez co Antyjoch z domem swym upada?
Kto namiestnikiem, kto koroną włada?”

7

Tu Farmuch małą pomilczawszy chwilę:
„Najpierwszą widzisz, o pani, Syryją!

Sila-ż rozbiło państw się o tę Scyllę:
chciwość królestwa albo ambycją.
I tu niedawno, jeśli się nie mylę,
mogliście widzieć też z piekła furią.
Dopadszy czasu, na co dawno czyha,
niegodny sługa z tronu pana spycha.

8

Tak Demetryjusz poszedł z Antyjochem,
który po ojcu w Damaszku dziedziczy.
Kiedy w Grecyji ten wojuje z Włochem.
wszystkich na swoje kopyto wyćwicz.
I łącznie zrobić w spólnym to płochem,
które odmiany na każdy dzień życzy.
Radzi by panem, jako grają siatkiem,
choćby najgorzej, nic to, byle wszystkim.

9

Zepsował w miastach przeciw panu wiarę,
zamki swoimi ludźmi poosadzał.
Nie widział, albo Antyjoch przez spargę
patrzył, kiedy go Demetryjusz zdradzał,
bo ten swej zdradzie przybierał maskarę,
pospolitemu że dobru wygadzał.
Dopieroż, gdy król z swej wróci podróży
i wszystkie z siebie rządy nań przełoży.

10

Samemu wierzy, na samym polega,
da mu jedną część wojska, drugą zwinie.
Fakcje robi i samże przestrzega,
żeby o sobie radził, wprzód nim zginie.
Sam w rzeczy złemu wszystkiemu zabiega,
aż król starych przyjaciół pokinie,
bo żeby on sam miał do niego oczy,
najpoufalszych plotkami osoczy.

11

Stara to moda wszystkich dworów prawie:
potężniejszego mając przeciwnika,
w czym wielka krzywda i srogi bezprawie,
gdy skarga uszy sprawocie zamyka,
w oczy pochwali i mówi łaskawie,

na stronie gorzej niż padalec krzyka.
Jako na życie goły każdy siedzi,
Gdzie wygraje, kto do ucha uprzedzi.

12

Król rzadko trzeźwy i ni o czym inem
bardziej nie myślił, we wszystkim nieczuły,
prócz żeby sklepy zastawiano winem
i słodkiej było po uszy rywuły.
Sam wzbiel swą władzą do góry kominem,
tego odbywszy próżnymi tytuły.
Aleć ani tu wściekła żądza stanie,
aż i korony z tytułem dostanie.

13

Na niedostępnej skale morza blisko
zamek strukturą leży starożyta,
gdzie straszne oczom w pojżenie urwisko.
Tam wymyśliwszy samolówkę skrytą,
że kto by był wpadł w owo odchyłisko,
śmiercią okrutnie umierał zabita,
tam wszystkie skarby i co złota zbierze,
i rzedwsze chowa rzeczy w kunsztkamerze.

14

Że się królowi leda co zabaży,
obiecuje mu dziwne szkieletony
i prezentować foremne obrazy.
Da się namówić człek niepostrzeżony,
że prócz wszelakiej kwapi po śmierć straży;
tam wraz i życia zbędzie, i korony.
Na trefunek to Demetryjus zrazu
złoży i chciwość widzenia obrazu.

15

Zaczym i sam się, i dwór odział kierem,
ale trudno nim odziać miał niecnotę,
bo widzą wszyscy, że sercem nieszczerem.
Więc, przedsięwziętą konając robotę,
żeby wszystkę miał Syryją jasyrem,
wziął królewicza – opiekun sierotę,
okrutny jastrząb malutkiego jera.
Próżno go matka kryje i zapiera.

16

Ósmego roku wiekiem już dochodził
chłopiec nadobny, dowcipny, wesół,
znać było, że się do korony rodził.
Rówienników swych, lubo szedł do szkoły,
lubo do celu z łuku strzałą godził,
lubo w zawody, zostawował w poły.
Wszystkich cnotliwych, a było ich siela,
wielka, lecz próżna nadzieja karmiła.

17

Pokazał jawnie, jako go to boli,
niżej u stołu jego synów siadał.
Choć mógł trucizną dość uczynić woli,
ale, żeby nam większą żalność zadał,
wsadził do sklepu, chleba kęs a soli
zostawiwszy mu, sam drzwi pozakładał.
I zniósł płacz, krzyk, skwierk – patrzył aż do śmierci,
gdy z materaca gryzło dziecię sierci.

18

Kiedy zgłodniały po ziemi się plązał,
dla rozdrażnienia gdy mu apetytu
w oczach bękartom swoim jeść rozkazał,
tyranizując do zębów go zgrzytu.
Jakby wielkiego tryumfu dokazał,
wparszy niewinną duszę do Kocytu.
A skoro syna zły człek przydał ojcu,
jedna mu kura zostawała w kojcu.

19

Smutna królowa natenczas w Sydonie
nadchodzącego czekała złączenia.
Już się pokuszał razów kilka o nią
(bowiem był wdowcem), chcąc z nią ożenienia.
Zmyślał czy szczerze? Na obie to stronie.
Ale ta, skoro pozbędzie brzemia,
powiwszy córkę, ledwie nie w szpitalu
z żywotem koniec uczyniła z żalu.

20

Jednak siostra jej, żona Seleukowa,
porwawszy dziecię, tylko się urodzi

(na co już mamka czekała gotowa),
do Trypola go, do męża uwodzi.
A że sierotkę na to samo chowa,
tak stucznie wszystkie białogłowy zwodzi,
że i królowa, póki jeszcze żyła,
za swoje własne dziecię to wierzyła.

21

Co Demetryjus słyszawszy, niewierny,
bieży jak wściekły, chce być sam w Sydonie.
I acz z natury był niemiłosierny,
krokodyłowe łzy ociera z skronie,
widząc płaczących ludzi żal niezmierny,
gdzie zmarłe ciało leży na calonie.
Toż siostrę, która tylko się nie wiesza,
krewkością ludzkiej natury pociesza:

22

«Nie psuj daremnie zdrowia płaczem żwawem.
Nie wiesz, że wszyscy ludzie, lecz pleć biała
osobnym śmierci na świat wchodzi prawem?
Najpierwsza matka sprawę im przegrała.
Mnie się tu niebo stawia niełaskawem,
gdyż twoja siostra żoną mi być miała.
Niechaj cię przedsię nie puszcza nadzieja,
choć nie szwagra, masz mnie dobrodzieja.»

23

Potym rodzonej ciotce swojej, którą
umyślnie na to do Sydonu bierze,
by się królewską opieką corą,
odda dziewczynę – jej cnocie, jej wierze.
Kiedy sam pierwszą omyłony forą
nie mógł w małżeńskie z matką wnieść przymierze:
«Niechajże z córką, gdy czas przyjdzie – prawi –
syn mój najstarszy fortuny poprawi.»

24

Sprawiwszy zatem zawołane gody,
całej Syryjej wszystkich książąt sprasza,
gdzie odprawiwszy pogrzebne obchody,
królowną ową dziecinę ogłasza,
ze wsi i wziętą z ubogiej zagrody,

i wiadomości wszystkich to donasza.
Prosi, żeby z ich było pozwoleniem,
kiedy z nią syna złączy ożenieniem.

25

Wszyscy mu na to «Wiwat! Wiwat!» krzykną.
Co uważniejszy, co lepszy wzdychali,
lecz którzy jego niewoli przywykną,
już go panem, już królem mianowali.
I wkrótce, skoro do kupy się spikną,
zbójcę w Damaszku ukoronowali.
A ten, na wszelkie zalsnąwszy respekty,
mordował, kogo czuł przeciwnej sekty.

26

Pogubił wielu, więcej powyganiał.
Jeden Seleukus miejsca odległością
i swą potęgą długo się zasłaniał.
Że z Antyjochem szczyścił pokrewnością,
podpisywać się na te rzeczy zbraniał,
mając do tego, choć z wielką skrytością,
córkę królewską, korony dziedziczkę,
rodzoną swojej żony siestrzeniczkę.

27

W mocnym Trypolu, przy morzu, przy flocie,
i w wielkim ufal żołnierskim faworze,
że kiedyś wróci państwo tej sierocie;
przybrawszy męża, wszystko to rozporze,
co przy mdłym stawia Demetryjus płocie.
Choć ten raz groźno, drugi raz w pokorze
oń się kusi, lecz wszędzie mając oczy,
na dobrej go ma Seleukus poboczy.

28

Po odebraniu we dni kilka onój
dzieciny, jako może najwarowniej,
ani czekając od Sydonu żony
(sześciudziesiąt nas, byli i duchowni),
skoro dzień w izbie zamyka przestroniej.
Wszyscyśmy byli Demetremu główni
nieprzyjaciele. Cnotę wypruł z serca,
u kogo przyjaźń znalazł ten morderca.

29

«Widzicie-ż – rzeczy – moi bracia lubi,
jakim sposobem ten łotr, ten niecnota,
skoro nam pana z całym domem zgubi,
otworzył swojej potencji wrota.
Z niewolnikami nie może się grubić
tyran obchodzić, o, sroga ślepota!
Wždy wszyscy, jakby o zakład, gromadą
swobodne karki w jego jarzmo kładą.

30

Was tu, o których, co mi serce wroży,
rozumiem, patrząc na wasze postęпки,
żeście wolnymi jego są obroży
i nieprzedajne macie mu pogębki,
zwołałem, wolność co cenicie drożej,
żeby, gdy przyjdzie wić po nici kłębki
(za się Bóg kiedy zmiłuje nad nami!),
miałem was wielkich tajemnic świadkami.»

31

To rzeksz, w dzwonek stołowy zadzwoni,
aż trzy przystojne wnidą białogłowy
i mąż okryty siwym włosem skroni,
aż na dziecięciu pas złotogłowy,
które jedna z nich piastuje. Toż do niej:
«Pokaż, piastunko, mym gościom cud nowy
i rozwij dziecię do ostatniej nitki,
potomstwa króla naszego zabytki.»

32

Toż z wielką naszą pociechą nam czyta
listy swej żony do siebie pisane,
jakim fortelem dziecię ono chwyta
i jako od niej wszystkie oszukane;
jako za wielkie dziewczę z chłopcem myta
kupi, i w jakiej skrytości chowane.
Nie wiedząc, czego potrzeba jej będzie
do sztuki, którą w swojej głowie przędzie;

33

jako się wszystko, jako dobrze darzy.
Dziewczynę złotym powojnikiem spina,

a chłopca do wsi nazad wytowarzy.
Noc jej pomocą była i Lucyna:
swą siostrzenicę, nie czekając zarzy,
odsyla z mamką; prosi, upomina,
starego męża dawszy jej konwojem,
żeby jak własnym opiekął się swoim.

34

Więc, kiedy chodząc, matka jej, brzemieniem,
trefunkowego ognia się przeleknie,
lewą pierś córce naznaczy płomieniem.
Mogło to inszą szpecić, jej z tym pięknie –
stąd Astynomy nazwana imieniem.
Serce w nas, rzeczy tych słuchając, mięknie,
że chociaż matka w połogu umarła,
wydarto jagnię to wilkowi z garła.

35

Oględujemy dziecię ono potem –
prawie jakby ją ojcu wyjął z oka.
Drudzy się śmieją, szydzą, mówiąc o tem,
że Demetryjus (wróbla chowa sroka!),
kiedy pastuszkę synowi już wotem
ślubiel za żonę, w czasie tylko zwłoka.
Więc poprzysiąwszy sekret sobie wzajem,
imiona dawnym spiszemy zwyczajem.

36

Gdzie i jako się aż dotąd chowała,
bowiem nie mieli swoich własnych dzieci,
jedyna ciotka z Seleukiem wiedziała.
Przy nich w Sydonie arcybiskup trzeci,
bo mu wszystko zrazu poufała,
że jeśli z tronu Demetryjus zleci,
mając tak wielkie świadectwa cenzory,
nikt nam królewskiej nie uprzedzi cory.

37

Jedenaście lat i nie spełna minie
(jakoż nieszpeta udała się z twarzy)
owej podrzutce i ze wsi dziewczynie,
kiedy ją z synem Demetryjus sparzy.
Pewien, że wszystkie skrupuły przepłynie,

które, choć skrycie, przecie w piersiach waży,
kilka prowincyj mu z Helijopolem
puści. Po śmierci jego będzie krolem.

38

Ale jako też królował, niestety,
siła by o tym powiadać, o pani!
Póki nie zmocnił majestatu, poty
starał się, że go kochali poddani.
Dalej jakoby z afektu wyproty –
nieprzyjaciółmi, co byli kochani.
Same wydzierstwa, turmy, mord szkarady,
stąd przysiężenia, trucizny i zdrady.

39

Często nie tam śpi, gdzie pościele sobie,
i kucharzowi swemu nie dowierza.
Zawsze w obrocie, zawsze jak na szrobie,
i brodę goląc, boi się balwierza.
Zawsze mu serce mól tajemny zobie.
Aż zaciągnąwszy obcego żołnierza,
kiedy na Rodos, w Grecyjej wywiera,
padła nań z góry sądów boskich biera.

40

Więc skoro tego dowiemy się pewni,
wszyscy panowie do Seleuka zbieżą,
Antyjochowi dopieroż pokrewni,
i którzy do rad publicznych należą.
Choć się upadem ojcowskim rozrzewni,
wiedząc, że trzymał koronę kradzieżą,
wždy się dziedziczką Radamistus składa,
i że nań z żoną Asyryja spada.

41

Tak Demetrego syn się zwał żonaty.
Rozsyła listy po całej koronie,
spraszając wszystkie do siebie powiaty –
chciałby się gwałtem osiedzić na tronie.
Wsiadwszy na ręce i Seleukos baty,
Damaszek mojej poruczy obronie,
skąd rozpisuję na jego blankiecie,
co dotąd w wielkim mieliśmy sekrecie.

42

Cóż, jako się w to arcybiskup włoży,
wszyscy uwierzą, co na oko widzą.
Tymczasem sejmu dzień Seleukus złoży,
że się obaczą, którzy dotąd brydzą,
gdy sam z królową przybędzie z podróży.
Wielcy i mali z Radamista szydzą:
co miał mieć żoną syryjską dziedziczkę,
z Askru (tak zwano wieś) miał zagrodniczkę.

43

Potym do świadków przyszło i dowodu.
Tamtę poznały zaraz ze wsi ciotki,
co ją sprzedały tak drogo do grodu:
miała znak na kształt borowej jagodki;
znaczną królowa swym promieniem z młodu,
a kto znał ojca, choć pamięci krotkiej,
nie trzeba było, czyją córką, pytać,
mógł każdy z twarzy Antyjocha czytać.

44

Więc wszyscy zgodnie przyjąwszy za panią,
ojcowską na skroń koronę jej dadzą.
Jako w pokoju cicho siedzi-m za nią
już czwarty miesiąc. Lecz gdy dalej radzą,
więźniów tak długą znudzonych otchłanią
od Demetrego na świat wyprowadzą.
Z tym-em tu stanął pracowitym wiosłem
z kolegą moim, o królowa, posłem.

45

Przez mię do twych nóg upada sierota:
racz się do królów twych za nią przyczynić!
Co Demetryjus porobił niecnota,
trudno niewinnej dziewczyny w tym winić.
Każą-li trybut i pewną dań złota,
oderwą-li co od państwa, cóż czynić?
Z ich łaski będzie trzymała ostatki,
ich opiekuny, ciebie pragnie matki.”

46

Zmiesza się tymi Teolinda słowy
i na płacz się jej zabiera widomie,

że jej syn inszą miłością niezdrowy,
ani wspominać da o Astynomie.
Bo się tak zaklął, wsiadając na łowy,
że wprzód dziki zwierz goniąc szyję złomie,
jeżeli z inszą (o, ślepe kochanie!)
oprócz Meropy przed ołtarzem stanie.

47

Toż o urodę i złożenie twarzy
pyta, i w którym może już być roku,
czym większy afekt w sercu swoim żarzy,
bo zrozumiawszy posel ją po oku,
kiedy i sam toż skrycie w piersiach waży,
wszystko wynosi prawie do obłoku,
we wszystkim równej nie kładzie na świetle.
Rozumie, że jest już w piętnastym lecie.

48

„Wstyd, rozum, statek i w tak młodym wieku
rozsądek w dziewce dojźrałego męża.
Przymioty ciała najpiękniejsze w czleku
długi czas psuje i starość zwycięża.
Częstoż kalekę konia w cudnym deku
nieuważnemu rostrucharz spienięża;
ten był na targu, który w pięknej derze
zdrowego konia i z cnotami bierze.

49

Ale, ach, jakoż łacniej poznać konia,
bo zaraz wszystkie wywiera narowy,
jeśli nań wsiedziesz, wywiódzszy ze stania,
da się kalika, da się widzieć zdrowy.
Ale panienka tym bardziej ochrania,
im ją chcesz z jestów zrozumieć i z mowy,
tym bardziej kryje, im gorsze ma wady.
Żadna w niej sztuka nie będzie bez zdrady.

50

Kiedykolwiek chce, z konia jeździec zsiądzie;
dawszy raz rękę na kobiercu w stuły,
już jej do śmierci żaden nie dobędzie
lub się wypisze z zbawiennej reguły,
zostawszy diabłu na piekielnej wędzie.

Takie nastały dzisiaj artykuły:
niedługo czekać, bo już tego blisko,
ujrzym na żony nowe targowisko.”

51

Wieczór nadchodził, bo zgoła mrok padał,
wždy jeszcze biedna Teolinda słucha
posła, który jej kliny w serce zadał,
że znaczna była na niej zawierucha.
O co jej prosił, i co na nią wkładał
od swej królowny, upewnia Farmucha,
za jej staraniem pilnym, że w tej sprawie,
obejdą się z nią królowie łaskawie.

52

Bowiem też i ci, po długiej uciezce,
naszczawwszy żubrów, lwów, dzików, lampartów,
wytrząsszy skryte dotąd ich pielesze
(nie bez szkody psów, brytanów i chartów),
wracają nazad. Ze wszystkich opieszce
sam Eumenes. Nie chce mu się żartów,
w Meropie swoje położył zdobyczy.
Ach, gdzieżby do niej wiatry mieć na smyczy!

53

Skoro o posłach syryjskich się dowie,
idzie na pokój i w łóżku się kładzie,
z przeszłej fatygi złe zmyśliwszy zdrowie.
Aż gdy dzień przyszedł zawołanej radzie
i na pałacu stanęli posłowie,
niosąc pokorę swej paniej w zakładzie.
Z surową zrazu przyjmują ich grozą,
dalej królowie, wysłuchawszy, złożą.

54

Toż do kilku dni zwłókszy ich z odprawą,
nim pakta spiszą, kondycje dadzą,
pozwolą czasu, że ci dosyć żwawą
perswazyjami sprawę swą pogładzą,
zwłaszcza gdy mieli królową łaskawą,
a ta u wszystkich i respekt, i władzą.
Bo jej nic bardziej w głowie dziś nie cwała,
tylko żeby ich królownę poznała.

55

Więc, gdy czas przyszedł posłom naznaczony,
w pełnym senacie biorą od kanclerza
nadspodziewanie traktat wylekczony
państw tych obojga wiecznego przymierza.
Eumenes tu imieniem włożony,
tam Astynome. Gdzie królowa zmierza,
mógł każdy postrzec (imię im przeszkadza,
że się, choć w jednej, syn z matką nie zgadza).

56

Dwie wyspie znaczne, każda z swoim miastem,
biorą Syryjczyk z niewagi nagrodą
posłowie z Rodu, Andron i z Alkastem.
Pięć ćwierci wojsku, i lądem, i wodą
tu będącemu, ma wypłacić, a z tem
do Pergamu swą królową przywiodą,
gdzie przez krew z palców powiązanych wstęgą
z Eumenesem pakta poprzysięgą.

57

Długo się, ten punkt podpisując, broni
(bowiem na insze z ochotą pozwoli):
przez posła to być może, nic tu po niej.
Atoli matce podpisze go kwoli.
Zda mu się, że tym miłości uroni,
bo jako w jednym kojcu dwaj sokoli,
tak w jego sercu nie postoi stopą
żadna na świecie pospołu z Meropą.

58

Nadspodziewanie laskawej odprawy
dostawszy, w drogę posłowie się biorą.
Więc pierwej niżli wsiądą na swe nawy,
królowej naprzód za tę łaskę, którą
uznali przez czas swojej tu zabawy,
dziękują, szedszy na pałac z pokorą.
Częstowała ich, a gdy po obiedzie
z samym się w stronę Farmuchem odwiedzie:

59

„Z onegdajszej twej poznałam rozmowy:
gdyby Syryja więcej takich miała,

gdzie by rozum był przy powadze zdrowy,
nigdy by w takie błędy nie wpadała.
Jam na was dekret zmiękczyła surowy,
choć-em to dobrze z królem uważała,
że Demetrijus zgrzeszeł niecnoliwy,
ale bez winy nie jesteście i wy.

60

Boście mu wszyscy razem ręce dali
w tak strasznym domu pańskiego pogromie,
przez co już byście w poddaństwo wpadali
z tej okazji. Ale nie wiem, co mię
za afekt w sercu niewiadomy żali,
i że się w waszej kocham Astynomic,
gdzie bym nie mieczem, które się dziś dzieli,
życzyła złączyć korony: kądzieli.

61

Wielki z powieści twojej pochop biorę,
na co mi sekret utwierdź przez przysięgę,
że w dożywotną syna mego sforę,
Eumenesa, wiecznym związkiem sprzęgę,
jeśli w nim afekt zawzięty rozporę,
na co wszelakich sposobów zasięgę.
Aza się matce nie zechce przeciwieć,
Do waszej panny żeby go przychciwieć.”

62

Przy rozmaitych obowiązkach słownych
przysięże Farmuch na jej tajemnice
o swej królewny przymiotach cudownych;
że im przez wszystkie świata okolice:
„niech z świecą szuka, nie obaczy równych” –
prawi. Toż we krwi z palca bawelnice
koniec zmaczawszy, rzuci jej pod nogi,
jako nad żywot sekret mu on drogi.

63

Wszystkiego mu się Teolinda zwierzy,
jako w Meropie zakochał szalenie:
„Co miał ustawać, to się afekt szerzy.
U mnie wgląd jedno miało spokrewnienie –
źle kiedy się kto z nierówną sprzymierzy,

równiej najlepsza upatrować w żenie.
Jużem i na nią zezwolić musiała,
ale co wiedzieć, gdzie nam się podziiała.

64

Aza mu z czasem wywietrzeje z głowy,
bo, czemu żadna nie wydoła praca,
najbystrsze wszystkich afektów narowy –
gniew, żal i miłość – czas śmierzy, czas skraca.
Twardy kamień wždy kroplą wody dżdżowej,
gdy często spada, w piasek się obraca.
Aza mu z serca, czemu byśmy radzi,
wasza królewna Meropę wysadzi.

65

Teraz posyłam umyślnego z tobą,
że mi jej obraz z Damaszku przyniesie.
Jak najpiękniejszą niechaj ją osobą
(pomniąc o naszym skrytym interesie)
przydaną malarz wyrazi ozdobą.
Samej natury dzieło to jest, że się
z papieru ogień dREW chwyci do razu –
może toż potkać i człeka z obrazu.

66

Chyżo to robić, lecz w wielkim sekrecie,
żeby i ona nie wiedziała o tem,
aż skoro do pakt i z nią przyjedziecie.
Ty nie baw mego posłańca z powrotem.
Za weźmie skutek moje przedsięwzięcie –
dostanę rzeczą, czego pragnę wotem.”
Przyrzeka Farmuch, że to wszystko sprawi
i już nowemu stadłu błogosławi.

67

„Nie trzeba – rzecz – przydatku żadnego,
dość by potrafić w jej ją ślicznej twarzy;
cóż odrysować człeka wewnętrznego –
nie masz na świecie farb, nie masz malarzy!
Tam, żeby miała spodobać się z czego,
uznasz i przyznasz, jeśli to Bóg zdarzy,
i syn twój, jeśli tę radę zachowa,
że godna matki tak wielkiej synowa.

68

Niechaj z samego aże nieba spadnie
spuszczona z łona, Merope, Wenery,
ledwie że naszej królowy dopadnie,
że wspaniałej wzrok twego syna cery,
ta wnet na wierzchu, tamta będzie na dnie.
I pójdzie między Plejady, na sfery;
wierz mi, o pani, i nic nie wątp o tem,
żeby w ich kole przodek wzięła złotem.”

69

A z tym w swą drogę i z kolegą wsiada,
wioząc królowie smutnej Kupidyna,
lecz ani dłużej królowa odkłada,
idzie nawiedzić leżącego syna.
Wie, co za niemoc serce mu ubada,
naprzód mu przeszłe łowy przypomina.
Chociaż przez zęby i prawieł jałowo,
a wždy uważa każde jego słowo,

70

które on częstym przeplatał wzdychaniem.
Aż stryj, aż wchodzi na ostatek rodzic
z słabego zdrowia jego żalowaniem:
„Szkoda samemu było chartów wodzić,
jeśli to miało być z uszamotaniem –
słabemu zwykło lada co zaszkodzić.”
Sam się tu siebie Eumenes wstydział,
kiedy żalując, jakby z niego szydził.

71

Więc chcąc ze złego wynieść rozumienia,
nazajutrz rano obsyła dworzany,
że dziś z kopiją goni do pierścienia:
kto z nim o zakład pójdzie do wygranej?
Bałaby się tak druga poruszenia –
chwali królowa każdy raz nadany.
Za każdym chłopca do niego śle w tropy:
„Tak było trzeba za zdrowie Meropy!”

72

Z pola na swoje pałace go wiedzie,
potym, w osobnym pokoju zamknięta,

powie, że jako mucha ulgnał w miedzie,
i że się królem rodziel. Nie pamięta?
Tedy go jedna dziewczyna objedzie
(jeszcze, co gorsza, nie wiedzieć, skąd wzięta),
że ten, który świat wschodni ma osiągnąć,
w podłej miłości jarzmie musi ciągnąć.

73

„Jużem to na się wzięła, matka stara,
że wszystkie kąty, szukając jej, zwiedzę,
gdzie podobieństwo, albo jaka spara,
tylko co wiatrów do niej nie uprzedzę.
I już początki, jeśli mi w tym wiara,
dobre mam na to, że nie darmo śledzę;
oto z pilnością staram się wszelaką,
że jeśli nie tę, toć postawię taką.”

74

Upadszy matce co najniżej może:
„O, droga moja rodzicielko! – rzecze –
Zaszło już słowo: co boże, to boże.
Nie cofnie wody człek, która uciecze.
Jam już poślubił czyste Bogu łóżę,
z którego mnie śmierć a Merope zwlecze.
Na czyjej głowie korona się z wieńcem
nie zmieści, liczę każdego szaleńcem.

75

Widzimy takich potentatów wielu,
którzy, gdy chcieli, całym trzęśli światem,
a w domu jako w nieczystym burdelu –
odprzysięglby się drugi być żonatem.
Cóż po tryumfie na nieprzyjacielu,
jeśli kto w własnym domu pod kieratem,
albo dzieci mrą, albo takie rodzą,
co się biesowi, a nie ludziom godzą?

76

Niech się przypatrzy, niechaj kto policzy,
siła też synów na ojcowskim tronie
usiadszy, długo, szczęśliwie dziedziczy:
nie zapisałby nimi całej dłonie.
Natura nas tu i zły los kaliczy,

że z koni osły rodzą się, nie konie.
Im dalej ociec swoją sławą sięga,
tym marniejszy, tym większy syn mitręga.

77

Nie racz-że i ty, pókim żywy, zdrowy,
czym lepszym, matko moja, zaprzątńiony,
frasować o mię swojej wdzięcznej głowy.
Co mi naznaczył wyrok niecofniony,
który rodząc się każdy ma gotowy,
nieomylnie mnie potka i bez żony.
Niechaj się drugi chwyta i zęboma,
cyfrą u ludzi, cyfrą będzie doma.

78

Za to-ć się mostem uniżonym kładę,
że o Meropie mojej masz staranie
i chcesz kochaną wrócić mi Plejadę,
jedyne dusze ukontentowanie.
Wszystkie twe łaski zebrawszy w gromadę,
ta mi za wszystkie, droga matko, stanie.
A krótcie rzekszysz – urodzisz mnie znowu,
z ciężkiego serce wyjąwszy okowu.”

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA

1

Nie chcąc tu dłużej darmo czasu trawić,
do Rodos oba królowie się biorą,
żeby pamiątkę przyszłym wiekom sprawić –
on sławny kolos, maszynę tak sporą.
Między siedm dziwów świata go postawić
mądrym się zdało. Jakoż oną forą
tyle zawiozą złota, srebra, cyny,
ile chciał on słup niezmiernej maszyny.

2

Siedmdziesiąt łokci z szczerozłotej spiż
przenosił miasto odlewana głową.
Cóż ona szyja, co ramiona z téjże?
Dalej brant srebrny luskę mosiądzową
i plecy okrył, i niezmierne krzyże,

nogi odlane miedzią do stóp nową.
Od tegoż dziwu tytuł odmieniono:
Kolosensami Rodeńczyki zwano.

3

Dosyć niemały czas bawili się tem,
Eumenesa mając w Rodzie z sobą.
Tam, uniesiony młodości impetem,
co było znaczną wspaniałości próbą,
sposobnym wszystkę Grecyją okrętem
(wydzierając się tesknicy z żalobą)
objedzie swoim dworem, aleć i tu
nie znajdzie sercu znużonemu kwitu.

4

A kędykolwiek do portu zawinie,
o Meropę się naprzód wszędzie pyta,
co mu z Efezu, nie wiedzieć gdzie, ginie,
potym się lada podobieństwa chwyta.
Więc – jako w takim trafia się terminie –
wielu nagroda przywiedzie sowita,
że drugi prawi, choć nie słychał o niej,
że się z nią potkał gdzieś na morskiej toni.

5

Tymczasem dosyć czyniąc obietnicy,
jak najpiękniej mógł być odmalowany,
w cedrowej obraz posyła tablicy
Farmuch królowej. Przy nim list pisany,
że ani farby, ani rzemieślnicy
wdzięczności twarzy od natury danéj
jego królowny, jaka jest, wyrażą,
próżno się ręką i dowcipem snażą.

6

Wielkim zdumiała Teolinda dziwem,
patrzac w on obraz, ani wierzyć może
tak śmiertelnego człeka urodziwem.
W pokoju tedy, gdzie jej stało łóże,
złotym rozkaże przybić go ogniwem,
dawszy po ramach z tegoż brantu roże.
Żeby nie wszystkie patrzyły nań oczy,
kitajczaną go zasłoną obłoczy.

7

A tym też czasem, pożegnawszy lubą
ojczyznę wieczne już na niewidzenie,
wracają nazad z tą królowie chlubą,
że słup, co żadnej nie podlega cenie,
na który tamto dziedzictwo oskubą
(aleć prędko spadł nad ich rozumienie),
postawią i świat do tego zachęcą
tym, że wiecznemu słońcu go poświęcą.

8

Pięćdziesiąt sześć lat tak srogim nakładem
trwał, a nie więcej, słup on postawiony.
Stąd jakim grunt swój uderzył upadem,
trzęsieniem ziemię potem obalony,
każdy pomyśli sobie z tym dokładem,
że warownego nic świat z żadnej strony
nie ma, że to, co ludzka ręka robi,
ogień, wiatr, woda w mialki proch podrobi.

9

Toż skoro bogi ofiarą odbędą,
bierze ich pełnym na pałac faworem,
gdzie dobrej myśli przy biesiadzie będą,
królowa, dobrych gospodyni wzorem.
Sam zaczepiony Eumenes wędą
skrytej miłości, jako pod toporem;
zmyśla swobodną fantazyją w czele,
ale Merope ujmuje mu wiele.

10

Zebrano wety, koniec był bankietu,
królowie na wczas z przeszłej szli żeglugi,
a Teolinda z nim do gabinetu,
gdzie jej kolos ów, jak miąwszy i długi,
i że doniesie piramidom metu,
prawi. Aż między obaczy frambugi
obraz królewny syryjskiej, a zatem
pocznie się mieszać, pocznie błędzić światem.

11

Znacznie na twarzy i w mowie się mieni,
ucięte słowa wzdychaniem przerywa,

już nie jak pierwaj mówi, lecz szepleni.
Oczy weń wlepi, choć rzkomo pokrywa,
raz nazbyt blednie, drugi się rumieni.
Zlęknie się matka, ledwie w połę żywa,
nie wie przyczyny, toż do wódek w skoki
i swą go ręką ściera na uroki.

12

Ale ten trochę przyszedzsy ku sobie,
pospieszy na wczas do swego pałacu.
W rzeczy po owej nieczęsnej chorobie
chce się na miękkim przespać materacu,
gdzie sam zamknięty rad był onej dobie,
że dopadł myślom spokojnego placu,
nie śmiejąc żadnej o tym czynić wzmianki,
skąd się tu obraz jego wziął kochanki:

13

„Meropę własna, w tym się nie zawiodę,
bom w nią godzinę patrzył jako w tęczę!
Znam oko, usta, nos, czoło, jagodę.
Jeśli ta, czymże matce mej zawdzięczę?
Ano-ż daremną, niestotyż, ochłodę
tesknicą sercu znużonemu stręczę?
Częstoż omyłką niedoszłych malarzy
przydaje się twarz w obrazie do twarzy.”

14

Porwie się zatem jako oparzony
i prosto bieży do królowej dworu,
ale zastanie pokój on zamknięty,
bowiem ta, nie chcąc omieszkać niesporu,
szła do kościoła, usłyszawszy dzwony.
Nie może czekać, nim wróci z klasztoru,
każe odźwiernych wskok po mieście zbierać
i macierzyńskie pokoje otwierać.

15

Nie śmiał mu tego najwierniejszy bronić,
wiedząc jak ścisła matki z synem zgoda.
Ów się zapomni z tajemnicą chronić,
skoro odźwierny ów mu obraz poda.
Ledwie że przyszło firanek odsłonić –

z roztopionego jako lodu woda
słońcem – miłości łza mu z oka prysnąć,
obraz do piersi z oburącz przycisnąć.

16

Całuje, liże, tuli, pieści, gniecie,
tylko go nie zje z wielkiego kochania.
Pyta stojących: „Jeżeli nie wiecie,
skąd te królowa wzięła malowania
i jako dawno w jej wiszą namiecie?”
Nikt mu powiedzieć nie mógł na pytania.
Toż zakazawszy sekret co najgroźniej,
wychodzi, zwłaszcza że się już dzień późni.

17

Ale zapomniał zasłonić obrazu.
Ledwież królowa przestąpiła progi,
że tu ktoś chodził, postrzegła od razu.
Pyta, czyje tu śmiały postać nogi?
Kto jej srogiego nie bał się zakazu?
Każe odźwiernym przysięgać przez bogi,
kładąc przed oczy rozwiązane wstęgi.
Lecz jeden wszystko powie krom przysięgi,

18

co tam królewic, gwałtem wszedłszy, czyniel,
jako obraz on pieściel, zdjąwszy z ściany,
jako całował i ledwie nie śliniel,
raz płakał, drugi wzdychał na przemiany.
I więcej jeszcze, prawiąc, to przyczyniel,
jako żeby był sekret nie wydany,
wszystkim zakazał; i sam zaraz prosi,
niech nie wie, niech się go to nie donosi.

19

Nie może sercem ogarnąć nadzieje,
noc od kościoła królową odsaczy,
że swej boginiej łzami nie odleje.
Już wota myślą wiesza, święta znaczy,
że, przez co dotąd ustawnie truchleje,
co wszystkie przeszłe jej pociechy wspaczy,
od Meropy jej odwróciwszy syna,
do asyryjskiej królowny, odcina.

20

„Na cóż by pieścił, na cóż by obłapiał,
gdyby do serca jemu nie przypadła?
Jeżeli martwy obraz łzami skrapiał,
cóż z istotnego uczyni widziadła?”
Tak myśli przez noc, kur tymczasem zapiał.
Nie czekając dnia, do lektyki wsiadła,
gdzie uprzedziwszy zwyczaj swój godziną,
o tym się wszystkim znosi z Fasceliną.

21

Tam odpawiwszy ofiary i modły,
rano do swego pałacu się wraca.
W różne ją strony rozmyślenia wiodły,
czas naznaczony przymierzu się skraca,
a nie wie, jeśli już całe wychłodły
afekty, których i zdrowiem przypłaca,
jeśli to obraz w Eumenesie zdoła,
że Astynome Meropę wykoła.

22

Więc prędko znowu poń posyła sobie.
Stawiwszy obraz na samym widoku,
pyta o zdrowie po przeszłej chorobie,
a ten, chciwemu dając obrok oku,
przypatruje się swej panny podobie.
Uważa matka, poglądając z boku:
„Piękna to dziewczka, kochać się w niej mogę,
każ – rzecz – obraz nad swym przybić lożem.”

23

Wdzięcznen go barzo i dziękuje nisko,
a potem, wzięwszy w ręce, pilno pyta,
jakie by było tej damy przezwisko,
bo w jej abrysie wielkie cnoty czyta.
A Teolinda: „Już jest ciebie blisko,
już naszych portów swą się flotą chwyta
wielkiego króla urodziwa córa.”
Usłyszawszy to, zadrży na nim skóra.

24

Cisnąłby obraz, lecz się matki wstydzi,
co raz go weźmie, co raz go położy,

już mu się nie ten, co był wczora, widzi.
Atoli przecie matce w tym pobłoży,
chcący pogładzić, że trochę pobrydzi:
„W twej – rzeczy – ufność i w łasce mam bożej,
że gwałtu swemu nie czyniący sercu,
na poniewolnym nie stanę kobiercu.

25

Parząc w ten abrys, miły musi mi być,
bo coś do mojej podobien Meropy.
Kiedy pozwalasz w pokoju go przybić,
niechaj przy inszych próżne zdobi stropy.
Może potrafić, może malarz chybić
i białęgłowy, i malując chłopcy.”
Oddawszy chłopcu i sam za nim wyńdzie.
Znowu psi krupy zjedli Teolindzie.

26

I królowie się w swoją drogę biorą,
posławszy dawno obie wojska wprzody;
już dłużej nie chcą mieszkać tu komorą,
choć w domach większej nie mają wygody.
I Syloret swą radby starość chorą
widział w Dodonie. Już mu świeckie gody
zbrzydły, już napiel tych się pociech strychem,
wolałby umrzeć w swym zakonie mnichem.

27

Prosi królowa, wzdycha, płacze, klęka,
a Syloreta najpierwej moryczy,
żeby swą ręką koronował wnęka,
czego każdy dziad zwykle sobie życzy.
Tymże i męża, i dziewierza nęka:
co tydzień poszty mając jak na smyczy,
wiedzą państw swoich najmniejsze obroty,
a, chwala Bogu, szczęśliwe aż poty.

28

Toż Eumenes z matką czyni społem,
u nóg leżący stryja, ojca, dziada,
prosi, żeby go nie zostawiać gołem,
inaczej z nimi do okrętu wsiada
albo się martwym rozsypie popiołem.

Gdy tak oboje narzeka i biada,
dadzą się użyć jeden kwartał cały,
ażby syryjskie pakta koniec miały.

29

Uprosiwszy ich, królowa tymczasem
słusznie się na akt gotuje solenny.
Już woły długim karmione opasem
i, co do rzeczy należy kuchennój,
jelenie, łosie, dziki całym lasem
prowadzą na ten umysł nieodmienny
(choć małżeństwa słowem nie wspomina
przy tych traktatach): koronować syna.

30

I ten, skoro mu stryj z ojcem potuszy,
że Armenija z Egiptem nań spadnie,
z melancholij jak ze snu się ruszy.
Już i sam siebie, i dwór stroi ładnie,
na wjazd się pański gotują koniuszy.
Lecz i Syloret zeszyły, choć już nad nią
dalszej nie widząc, oprócz tej, pociechy,
jeszcze się krzepi i odyma <m>iechy.

31

Aż wieść, choć nie wie nikt o autorze,
po mieście naprzód i tam i sam lata,
a potem słyszeć da się i na dworze,
że jakaś panna piękna i bogata
płynie, Merope przezwiskiem, przez morze –
smutna naszego królewica strata.
Już to wie i on, i tak ślepo wierzy,
że wszystko insze o ziemię uderzy.

32

Nie wiedząc, w którą – śle na różne strony,
ledwie podobne munsztułuki liczy,
od kogo będzie o niej upewniony.
Bieży ochotnik, każdy sobie życzy
pierwszym być posłem nowiny nieplonój.
Jedną to w serce królową kaliczy,
i której wczora chciała choć przez czary
szukać, dziś by ją włożyła na mary:

33

„Tedy aż dotąd, ochwacona, śledzi
swojami dary, bezecna fortuna,
że mnie pobodzie? Tedy nie uprzedzi
królowna w mój dom tamtego bieguna,
co dotąd wszystkie świata kąty zwiedzi?
Aleć to jeszcze w rękę u Neptuna.
Siła trefunków, przypowieścią starą,
między ustami jest a między czarą.

34

Miał-li by też co z królowną dziwaczyć,
jeśli Merope gusły go opęta?
Człowiecza rzecz chcieć, a boska naznaczyć.
Niechaj się dzieje wola jego święta,
gdyż niepodobna od niej go odsaczyć –
tak ślepa miłość ni nacz nie pamięta!
Dosyć wysoko swoje szczęście cenię,
gdy go w nadzieję potomstwa ożenię.”

35

Tedy nie tracąc dobrej fantazyjej
albo przynajmniej zmyślając ją w czele,
synowi swemu przy koronacyjej
chce sprawić, choć już z Meropą, wesele.
Co Węgry wina, Kreta małmazyjej
albo miewała słodkiej muszkatele,
chcąc się z dostatkiem popisać przed Syry,
wszytkiego każe gotować w czotyry.

36

Już tydzień minął, już i drugi schodzi,
jako z Pergamu wysłane na względy
biegają równo z ogarami łodzi,
dając met wiatrom prędkimi zapędy.
Chęć jednych, drugich pożytek uwodzi:
śledzą Meropy. Z daleka-li kędy
obaczają ludzi (czasem i rybitwy) –
ledwie, goniąc ich, nie przyjdzie do bitwy.

37

I już się drudzy, nałomawszy wiosł,
wracali z niczym spod samej Afryki.

Pisorymowie przytępili osel
bystrych conceptów na panegiryki,
kiedy pewniejszy samym mrokiem posel
istotnych rzeczy niesie autentyki,
że o Meropie próżno ludzie plotą,
ale z syryjską potkali się flotą.

38

Nie chciał żadnego z tych królewic słuchać,
lecz autora szukać tej nowiny
rozkaże (kiedy przyjdzie mu w garść chuchać),
a potem i sam obróci to w drwiny
i da na dobrą wolą się rozruchać,
otarszy plotką ową oskominy.
Już więcej serca Meropą nie dwoi,
ale i sam się, i dworzany stroi,

39

żeby swą możność pokazał przed Syry.
A że nań co raz królowa należe,
żeby nie gardził małżeńskimi miry,
solennym wotem w kościele przysięże
i znowu stwierdzi danymi papiéry,
że prócz Meropy z inszą, w ręce księżę,
nigdy nie wstąpi do małżeńskiej ligi,
kładąc tam na się rozliczne obligi.

40

Snu Teolinda na oczach nie czuła
przez tę całą noc, smutna niesłuchanie,
z Meropą się jej Astynome snuła.
Jeszcze źle świta, do kościoła wstanie,
aż z Farmuchowym posłańcem gonduła
syryjska w porcie niespodziana stanie.
Ten się od swego pana nisko kłania
i list królowej daje do czytania.

41

„Zdrowia wprzód paniej na wielkim Pergamie
Farmuch, jej sługa, życzy, dożywony.
Wszystko, w czymkolwiek spuściłaś się na mię,
dla twojej łaski czyniełem ochotny.
I to miej mojej życzliwości znamię,

gdy, nim w twym porcie okręt nas obrotny
wysadzi (czego-m świadkiem oczywistem),
co wiem, zapewne oznajmuję-ć listem:

42

Że nasza panna do Efezu dana,
gdy srogi Dymitr dom jej prześladował,
i tam Meropą od ciotki nazwana –
inaczej by jej szwagier nie zachował.
Zna syna twego i sama poznana
(nie królewiczem wtenczas się mianował
i ta do siebie nie wie, że królowna) –
Tak to rzecz, jako ja dziś żyję, pewna!

43

Więc, ile młodym wolno, i w klasztorze
pod czułą w sobie kochali się ksienią.
Dziś, gdy oboje w królewskim honorze,
nie wiem, afektów jeśli nie odmienią.
Miałby ją z twarzy poznać, choć w kolorze?
lecz miałko młodzi te rzeczy korzenią.
Płynąc tu kwoli zmówionej imprezie,
dla dewocycji byliśmy w Efezie.

44

Tameczna ksieni, Allabaris stara,
nam, niewiedzącym, prawiła, ni o czym,
że się królewic pergameński stara,
że dziewosłęby słał tu przed półroczem
o naszą pannę, i byłaby para,
sprzągszy ich ligi małżeńskiej poboczem.
I choć się po co inszego tu plawi,
już jej winszuje, już jej błogosławi.

45

Więc, że się trochę działo nieostrożniej,
po całym prawie Efezie to gruchnie.
Byli i Grecy przy tym, kupcy różni,
a każdy prawi ledwie co dosłuchnie.
Najwięcej nowin roznoszą podrożni –
kiedy by milczał, zda mu się, że puchnie –
a co najgorsza, żaden bez przydatku,
opowie lepiej sługa mój w ostatku.

46

Te też miej pewne ode mnie nowiny:
gdybym był trochę nie przyjechał wcześniej,
już by królownę naszą miał kto inny.
W takiej-m sekreta twoje zastał cieśni,
że już miały być jutro umówiny.
Przybywszy bowiem jako najpocześnień –
bogaty, możny i sąsiad nasz bliski –
chciał jej w małżeństwo królewic lidyjski.

47

Sławnego króla, o czym wszyscy wiemy,
w skarby wszelakie, Atys, syn jedyny,
który do roku dwudziestego niemy,
zerwał zrosłego języka sprężyny
(skąd go ku ojcu z miłości chwalemy),
gdy widząc, przy czym żaden nie był iny,
na krew Krezusa, ojca swego, miecze:
«Król jest, wiedz o tym, nie zabijaj!» – rzecze.

48

Bo ten, nie mogąc nic wskórać w Palmiérze
u Zenobiej królowej – ta wdową,
dwie miała córce w małżeńskie przymierze
(Amestrą starszą, Tossą młodszą zową)
prawie dorosłe, gdzie oraz i pierze
i mięso było z królestwa połową
(cudowną piękność w twarzach miały obie) –
ale cóż, nazbyt Atys ufał sobie.

49

Chciał zaraz z córką u matki korony,
oddzieliwszy ją z drugą pewną włością,
na co repulsą słuszną urażony,
uniósłszy afekt jej niegotowością,
zabiera, wpadwszy w państwo, wielkie plony
i, jaką może, karmi ją lekkością.
Ale mało nań plonu i jasyru,
że jej kilka miast wydrze od Palmiru.

50

Stąd do nas, pyszny, bo jaka wieść o tem,
że płynąc lekkim przez Lidią spadkiem,

niskie Paktolus brzegi ściele złotem,
łacno mu było wszystkich ująć datkiem.
Choć miał urody dosyć i z obrotem,
wszystko przykładem w nim się zeszło rzadkiem,
dopieroż, skoro złotem to okrasi,
w każdym przeciwne rozumienie gasi.

51

W samej nic sprawić nie mógł Astynomie,
choć wszystkie dwór darami przerobi,
choć upominki daje, fałdy łomie,
lecz skoro sobie ciotkę przysposobi,
a ta jej powie, że w prywatnym domie
inaczej, niż kto skroń koroną zdobi.
Wszystkie swe chęci, wszystkie swe wygody
ma mieć do dobra i powszechnej zgody.

52

Toż, gdy się pierwsze w jedno zdadzą głowy
i owę wielkim gwałtem na to muszą,
żeby czyniła obietnicę słowy,
nie pierwszej jednak ze statku ją ruszą –
żem trafił i ja na one namowy,
którymi głowę biednej dziewczce suszą.
Bo ze wszystkiego mej się żenie zwierzy –
ta mi o wszystkim powiedała szerzej.

53

I kiedy pytał o przyczynę, czemu
gardziela królem jej stanowi równem:
«Sercu to tylko wiadomo samemu –
rzecze mi żona – bo dychnieniem słownem
nie wspomionęła, czy komu inszemu
afekta. Owo wszystkim była głównem
nieprzyjacielem (choć to zasłoni),
którzy w tej sprawie stali przeciwko niéj.»

54

Często rzewne łzy mieszając z wzdychaniem
raz sama z sobą, drugi przed mą żoną
powiedała to z wielkim uciążaniem,
że jej po państwie mało i z koroną,
kiedy za cudzym musi chodzić zdaniem,

gdzie nie chce kmiotka iść przyniewoloną:
«Niechaj się insze tym tytułem szczycą,
ja w koronie być nie chcę niewolnicą!»

55

Długo-m się z sobą, co z tym czynić, biedziel,
choć-em nie wiedział, że ją znał w Efezie
twój Eumenes. Więc żebym uprzedził,
kiedy w swej Atys przynaglał imprezie
(wszytkich sposobów macał,wszytkich śledziel),
żeby mógł skończyć, niefolgując spezie –
obwieszczam senat, żeby im objawiel
to, com w Pergamie, bywszy posłem, sprawiel.

56

Przebacz, że dłuższą bawię cię legendą,
boć wszystko wiedzieć należy, o pani.
Więc skoro zwykłe miejsca swe zasięda
oraz na kontrakt ów przygotowani,
że go z lidyjskim królem kończyć będą,
wszyscy mu wielce są obowiązani.
Jakoż chciał-li go z gruntu kto uważać –
nie było się czym zgoła w nim odrażać.

57

Bo i mnie, ledwie żem stanął w gospodzie,
dosyć ukladną nawiedziel wizytą.
Pytał o zdrowiu i twoim powodzie,
potym, odchodząc, wannę złotolitą
odda przez służę. O dalszej nagrodzie
upewnia, prosząc, żebym z pospolitą
zgoda wszedł w rejestr, że swego dokaże.
I obiecałem, ile słusność każe.

58

Stąd-em rzecz począł do siedzącej rady:
«Daleko-m inszą zastał rzeczy postać,
niżli-m wyjeżdżał (wielkimi nakłady),
wątpiąc, żebym się przy zdrowiu mógł ostać.
Dziś was skłonnyimi widząc do biesiady,
nie mogę temu swym rozumem sprostać:
kto was rozgrzeszeł, kto pod ostrzem miecza
o weselnych was pompach ubezpiecza?

59

Trzech królów w kupie, a z każdym z osobna
miałaby cała Azyja robotę –
samej Syryjej zdolać niepodobna.
Już przeciwko nam wsiadali na flotę
i nie weselna, lecz postać żałobna
zbliżała nam się, wierzcie na mą cnotę!
Bóg ku nam skłonił serce tamtej pani,
że w swym królowie gniewem zatrzymani.»

60

Za tym traktaty na stole położę,
lecz wprzód niżli je otworzą kanclerze,
znowu twą dobroć słowy uwielmożę
i grunt, na którym stanęło przymierze,
tak lekkie i tak łaskawe, dołożę:
«Nie zdało się go pisać na papierze:
jam poseł – dosyć powinności czynię.
Na waszej woli i przyjąć go, i nie.

61

Choć cnota moja przy słowie zakładem
(bom tuszel prędkiej wszystkich na to zgodzie),
wiedzieć chce, kogo mieć będzie sąsiadem
tamta królowa, kto w naszym narodzie
zostanie panem. Świeżym ją przykładem
niezachelznany Demetryjusz bodzie.
Korony nie chce, lecz królownie życzy
za jej wolą stan odmienić dziewiczy.

62

Ja Atyrowych zamysłów rozparać
nie myślę, owszem, i sam się w to kładę.
Pomogę mu się z każdej miary starać
i, gdyby na tę nie respekt zawadę,
dłużej by się go nie godziło szarać.»
Tum przestał mówić, wszyscy zatem w radę.
Przymierze wszystkich tak lekkie pociesza,
ta ich opieka nad królowną miesza –

63

zwłaszcza, co wzięli na dowód swej wiary.
Lecz rozumniejszych insze było zdanie,

stąd naprzód między senatory swary,
a potem jawne w radzie rozerwanie.
Aż Seleukus przejął tę przą, stary,
takie zrobiwszy w stronach pojednanie
przy dokończeniu przymiernych traktatów,
żeby wyprowadzić do Atysa swatów:

64

«Darmo się, wpadwszy w sieć, ptakowi miotać,
lepiej z daleka mijać było nici,
bardziej się wikłać, bardziej się zwykł motać.
Nie lza z tak srogiej i nam gradobici:
daremnie sobie głowy nie szamotać,
gdy nas trzech królów potęga uchwyci.
Chętnie przyjąć, co fortuna da komu,
nie sarkać, owszem, z uszyrna do domu!

65

Królowej za to podziękować mile,
że się odzywa matką tej sieroty.
Tyle jej łasce, co ufamy sile,
gdy, uważwszy przyrodzone cnoty,
który się o nią w dożywotne chwile
stara i czyni gorące zaloty,
nie będzie przeczyć, prosząc za Atysem,
z prawdziwym jego przymiotów opisem.»

66

Na tym stanęło, choć z wielkim hałasem.
Teraz, żeby go nadzieją posilić,
fest zawołany gotują tymczasem
i radzą się mu królownie przymilić.
Izby bogatym zdobi ta atlasem,
żeby mu w jego zawodzie szlad zmylić
i, nie wydając z swego się fortelu,
tak z nim siedziała, jako na weselu.

67

Skoro zrozumie, że mu już nagrodzi
jego klejnoty, jego upominki,
nie trzyma dłużej i gotować łodzi
w tę drogę każe. A Atys czcze ślinki
połyka, kędy szaleją więc młodzi,

gdy się ktoś trzeci bierze do tej trynki.
Odjechał potem, ale prędko stawi,
jak się królewna w tę drogę wyprawi.

68

Która się cieszy, że spełzła z terminu
i wesoło się z nami w drogę puszcza,
lecz skoro o twym powiedzą jej synu,
znowu się miesza, znowu kwintą spuszcza,
jakby jej w trunki mieszano piołynu.
Do kogo większy afekt ją poduszcza
i kto jej w sercu skryte czyni bóle –
nikt tego nie wie, kiedy gardzi króle.

69

Kończę, czekając twojej pańskiej woli,
kotwice w morze wyrzuciwszy na dno,
ze dwudziestą nam okrętów, rychło-li
w swe każesz porty, gdzie przybędziem snadno
najmniej za dni pięć, płynący powoli.
Jeśli nas też mieć nie chcesz tak gromadno,
racz dać znać swemu, poufale, słudze,
wiele chcesz ludzi w naszej mieć żegludze.”

70

Częsta przeciwnych rzeczy alternata
zmiesza królową, że nie śmie dać wiary,
choć się jej jawnie sam węzeł rozplata.
Wie jako trzeba brać fortuny dary:
tym z nią ostrożniej, im się bardziej brata,
bo zawsze miesza piołunek w kanary.
Wszyscy na sobie doznajemy skutkiem,
że najlepszą myśl zawsze kończy smutkiem.

71

Aż skoro jej ów człowiek wytłumaczy,
w gabinecie z nią osobnym zawarty,
że to wszystko tak było, nie inaczej,
i dziesiąty raz czyta owe karty,
dopiero sama na oko obaczy,
skąd o Meropie na jej dworze żarty –
że się z Efezu pocznie ta nowina,
że Allabaris ksieni ją wspomina.

72

Nic w tym nie wątpi (kędy Farmuch śladu
nie może pojąć), że to nie z kim inem
spólnych afektów przy Dyjanie składa,
tylko miała z jej, Astynome, synem
i oboje trwa przy nim do upadu.
W przezwiskach myłka – to obojgu klinem:
mógł i Eumenes skrytym interesem
inaczej się zwać, nie Eumenesem.

73

Nuż, gdy jej na myśl padną komplementy,
które syn czynił przed jej malowaniem,
każe laurem ozdabiać okręty,
a mianowicie ten, co sama na niem
drogę synowej zajedzie w dzień święty.
Choć nie przypada Eumenes zdaniem,
z jego uporu sama w sobie szydzi,
kiedy jawny błąd i omyłkę widzi.

74

Ale by sieła czasu trawić na tem,
jakim to kosztem i jakim zawodem,
jakim królowa robi aparatem
wielkim przyszłych god małżeńskich dowodem.
Chociaż nikt nie wie, kto by ich był swatem,
ani Eumenes myśli panem młodem,
złocą (ten zwyczaj aktom był weselnym)
poroże białym jałowicom cielnym.

75

Widząc odmianę wielką w Eumenesie,
że na niezwykle koszty i zawody
truchleje w sercu i rzadko podniesie
głowy od łóżka, co raz z jednochody
spuści, bojąc się, żeby matka w czesie
z ojcowskiej oraz i stryjowskiej zgody
nie musiała go. Umrzeć woli raczej,
a od Meropy swej się nie odsaczy.

76

Więc poń posławszy do kościoła sobie,
tak przed ołtarzem mówiła Dyjany:

„W powadze oraz przy smutnej żalobie,
kiedys tak w serce od Meropy ranny,
że-ć miłość wszelkie respekty wyzobie.
Nie chcesz królowny i tak ślicznej panny,
i to cię miesza, że przybliża do mnie,
żeby przymierze stwierdziła przytomnie.

77

A toż ci ślubię, boginią za świadka
biorąc, że-ć słowa już o to nie rzekę,
choć ci godna była wiary matka
za swoje prace i czułą opiekę,
żebyś się na nią spuścił do ostatka.
Astynomy się przecię nie wyrzekę,
bo i krwie bym się swej mogła domacać,
i od sieroty niesłuszna odwracać,

78

Która z tym do mnie wyprawięła posła
(za tym z kieszenie dobędzie pisaną),
że jako tylko rozumu dorosła
do mnie się, miasto rodzicielki, skłania,
matką mnie zowąc, obraca tu wiosła;
że przyszedzsy z nią Atys do pozania,
złotopłynnej król Lidyjey, z cnót wiele,
dożywotniego chce z niej przyjaciela.

79

Choć się jej wszytek senat na to zgodzi,
do mojej bierze Astynome woli
i na wesele tu, w Pergamie, godzi.
A mnie najmniej ten afekt jej nie boli,
owszem, ją więcej w sercu moim słodzi.
Że wody tylko nie wiezie, a soli,
pisze, że wszelkie dostatki tu zgarnie,
tak do piwnice, jako do spiżarnie.

80

Król też lidyjski zjedzie obwieszczony,
bo tylko na me rozkazanie czeka –
człek od fortuny wszystkim obdarzony.
Więc kiedy na mnie ta padła opieka,
Atys też nie chciał z Astynomy żony,

czekaj-że swojej Meropy z daleka.
Nigdy-m cię do niej w powrozie nie wiodła,
dopieroż teraz, skoroś wypadł z siodła.

81

Tedy na prośbę moję terazniejszą
melancholiczną puść imo się minę.
Dam pokój sercu. Cerę swobodniejszą
przybierz i wdzięcznie przyjmmy tę dziewczynę
za tę jej miłość, którą ma nie mniejszą
w dalekiej krewnej, niżeli matczynę.
Gardziłeś żoną, więc już nie gardź siostrą,
prowadź, gdy na ślub kobierzec rozpostrą.”

82

Upadnie do nóg Eumenes rączy,
dziękując, że ma wzgląd na jego wota.
Wesół, lecz i żal z weselem się łączy,
uderzy zazdrość w serce miasto młota
i lże mu z oka przez dzięki wysączy:
„Ja-ż mam za družbę być czy za koczota?
Komu, na jednej pływając z nim łodzi,
O, zła fortune – żali się – tak godzi?”

83

Obieca matce wszelaką swobodę
(za też, kiedy nań ślepe szczęście wspomni!)
i „Pannę – rzecz – do ślubu powiodę
i wprowadzę ją do miasta, o to mniej;
pomogę wszelką czynić jej wygodę
z królewską pompą, jako najogromniej.
Skąd wieczna sława o mnie się i o cię
oprze, gdy łaskę pokażesz sierocie.”

84

Z tym się na swoje pałace rozchodzą.
Wszystka myśl zgoła królowej w bankiecie;
po lasach trąbią, a po rzekach brodzą.
Feniksa, jeden choć tylko na świecie,
rada by miała. Częstokroć ogłodzą
dla jednego dnia cały rok w powiecie,
często dla zbytku, co się działo i tu,
w całym królestwie nie było dosytu.

85

Już trzyma syna jakoby na szparze,
co raz go drażni, co raz go przegarza,
a zawsze onym przegarzaniem karze,
że się w miłości ślepej wszytek narza
i zgorę w ognia skrytego pożarze,
którym darmo się męczy, darmo parza.
Merope bowiem, co mu serce ślepi,
albo już umrze, albo się zaczepi.

86

Tak Teolinda mówi z królewiczem.
On, choć się w sobie barzo alteruje
tym do żywego namacany biczem,
odmiany z twarzy nic nie pokazuje.
Swobodną mową, wesołym obliczem
na pompę nowych gości się gotuje,
choć, gdzie komora nie wyda go cicha,
czytając kartki swej Meropy, wzdycha.

87

I Astynomę, skoro jej dzień czwarty
wjazdu królowa do Pergamu znaczy,
po cichu gryzie mól w głowie zawarty,
choć już Atysa od siebie odsaczy.
Bo jeśli by był w imprezie uparty,
chce Teolindy z płaczem prosić raczej,
żeby swej kreski nie dawała na to,
gdy u poddanych kupieł ją bogato.

88

Więc już tamtemu dawszy pokój cale,
czego w Efezie od ksieni się dowie,
uważa, nowe czując w sercu fale –
kto, że w klasztorze chowała się, powie?
„Nie Astynomą przez kilka lat, ale
Meropą zwali mnie opiekunowie.
O królewicu ani mi się śniło,
zwłaszcza z Pergamu – a cóż by to było?

89

Attalem się zwał, jeśli dobrze pomnię.
Jeszcze nieprawie był w młodzieńskiej dobie.

Często pisywał, często syłał do mnie
i kochaliśmy jako dzieci w sobie.
O, jako cicho, jako tam żel skromnie,
choć w dostatku i w wielkiej ozdobie.
W cóż nasze śluby i przysięgłe wota
dziecinne? Ale gdzież szersza prostota?

90

Gdzieś on może być królem zawołanem,
Merope mu się podobno nie przyśni.
O cyrografie w ręce moje danem
zapomniał, bowiem bogowie zawiśni
winni, że człek swych myśli nie jest panem,
częściej nam się rzecz wspaczy, niżli wyśni.
Może też nie żyć (tają ludzie z lodem!),
owszem, prędzej się zawsze zmiera młodem.

91

Mnie jakożkolwiek obróci fortuna,
jeżeli w więcu umrzeć nie da, z wielu
jego bym chciała mieć za opiekuna,
jego krwie domu mego za mściciela.
Mówię, do gęby co mi niesie pluna,
kiedy kto trafić chcąc w cel, na wiatr strzela.
A na cóż sobie mam przyczyniać żalu,
myśląc o tobie, mój złoty Attalu?

92

Do Pergamu dziś jadę. Nuż w Pergamie –
jeśli, co było w Efezie, nie plotki –
nastąpią, żebym za mąż poszła, na mię?
Znowu – by Atys w sercu mi był słodki?
Prawie bym siadła, jako liszka w jamie,
przysposobionej wytchłoby mi ciotki.
Lecz że nie ta mej okazyja drogi,
nie masz stąd strachu, nie masz u mnie trwogi.

93

Już ma pół słowa król lidyjski u mnie
z powszechnej rzeczypospolitej rady,
choć wprzód w grobie, wprzód obaczy w trumnie,
nim się weselnej doczeka biesiady.
Jakoż przymuszać ma mnie bezrozumnie

i, pokój czyniąc, dać przyczynę zwady?
Ale przystojność i sława tej pani
wszelkie złe o niej podejrzenie gani.

94

I acz ten poseł, co widział, powieda,
że na weselne gotuje się gody,
ale sam rozum wierzyć temu nie da –
wždy by posłali dziewczosłęby wprzody.
Żle by tak ze wsi dziewczkę, albo leda
na rogu kędy mieszczkę brać z gospody.
I królowa by synowej, i żony
królewic nie chciał pojąć przymuszony.

95

Może być oraz, że na tymże feście
komu znacznemu chcą wesele sprawić
(zwłaszcza w tym, gdzie król rezyduje, mieście),
i cudzoziemcom swą pompę wystawić.
Inaksze ma być z królowną obeście.
Ani ja dłużej chcę głowy tym bawić:
jadę w boży czas i tym myśli króćę,
że panną albo umarłą powrócę.”

96

Aleć i Atys nie śpi w tym terminie,
lecz, wzięwszy listy pierwszych senatorów,
bieży do domu i w lot się zawinie.
Do pergameńskich wielkich posłów dworów
śle, żeby wprzód, nim królowna przyplynie,
przez upominki dostał faworów.
Wie, że i bogi, i śmiertelne krole
przez samo serce złota szwajca kole.

97

A sam tymczasem z potężną się flotą
w pompie i królom zwyczajnym splendorze –
jakby na pewne wesele, z ochotą,
ale tak przecie wybiera na morze,
że tyłą armat i wojska ma kwotę
(jeżeli mu się nie po szwie poporze),
żeby na zwadę mógł się tam ośmielić;
gotów się oraz i bić i weselić.

98

Skoro stanęli w Pergamie posłowie,
zaraz im dano i audyjencyją,
gdzie Teolinada i oba królowie
wdzięcznie przyjmują ową submisyją,
że się w małżeńskiej dokłada ich zmowie.
Chwałą Atysa, chwałą i Syryją,
biorąc stąd dalszej przyjaźni dowody,
kiedy się w jedno złączą te narody.

99

„A co królowny tytce się tamecznej,
której w małżeństwo wasz królewic życzy
(i godzien jej człek tak możny, tak grzeczny,
kiedy sam tylko w Lidyjczy dziedziczy),
konsens do tego należy konieczny,
jeżeli na to zezwala, dziewiczy.
Bo choć się senat wszytek na to zgodzi,
pierwsza jej kreska, kędy o nią chodzi.”

100

Do niej się tedy odwołują samój,
czekać responsu każą przez kanclerza,
wszak za dni kilka stawi się w Pergamy.
Lecz, że królowa w co inszego zmierza,
kilka słów przyda: „Pospolite damy,
gdy w dożywotne wstępują przymierza
i u rodziców tę swobodę mają,
że ich pytają, a nie przymuszają.

101

Nieszczęśliwa by królowna z tej miary,
gdy tego nie ma, co mają ziemianki.
Siela respekty, siela mogą dary
i wielkie na rzecz pospolitą szwanki.
Jeszcze tam, kędy król, jako wikary
wolno obrany, powinien i wzmianki
poddanych słuchać, choć lepiej paść stada,
ale dziedziczka temu nie podpada.”

102

Co raz to bardziej Eumenes drwieje
i bardziej mu się zwija na żołądku.

Kto inszy rzeczy, on trzyma nadzieję,
już na postawę nie staje mu wątku:
„Ach, który-ż teraz wiatr w tę stronę wieje?
O, nieporządną fortuny porządku!
Kędy Merope mnie ślubiona żyje,
a podobno lży rzewne ze mną pije?

103

Bowiem to po niej obiecuję sobie,
że mi przysięglej miłości dotrzyma,
ani jej ślubu czas z serca wyskrobie,
ani wystudzi zlej fortuny zima.
W tym błąd na oczy teraz widzę obie,
który mi serce do rozpaczy zżyma:
imienia, stanu z moim dostojenstwem
żem jej nie zwierzył żadnym podobieństwem!

104

Mniejszą-m naonczas rzecz w głowie uważał:
że się prywatnie bawiła klasztorem,
żebym przeciwko sobie nie odrażał
afektu przezwisk królewskich splendorem.
Choć coś wielkiego w twarzy jej wyrażał
rozum i słowa z wspaniałym humorem.
Hej, już to próżno, moja dziewczko złota,
trzymam ślub, trzymam sprzysiężone wota!”

105

Tak Eumenes żalowi zabiega.
I Astynome w podobnym rosole,
miawszy przy posłach Atysowych szpiega,
który o wszystkim, co się w radnym kole
działo i co tam mówiono, przestrzega.
Dopieroż nowe rodzą się jej mole:
„Dopieroż – rzecze – mają w jamie lisa,
gdy za drabinę wrzucili Atysa.

106

Znać, że królowa za kim innym krzesze,
wyda ją mowa gorętsza z sekretu.
Lecz wprzód niż włosy do ślubu rozczeszę,
albo dziś w morze rzucę się z okrętu,
albo zabiję. Na to nie rozgrzeszę,

com zaświadczyła Junoną, że nie tu
i nie tym, którzy przez moc i przez złota,
moją ślubując przyjaźń do żywota.

107

Póki wolności, póty we mnie ducha!
Eumenesa i Atysa – obu
daremnią karmi nadzieją otucha:
nie będą mnie mieć. Bo pierwaj do grobu
pójdę – niech tego wielki Jowisz słucha,
jeśli mi przejrzał los czarnego bobu –
niżli z którym z tych stanę na kobiercu.
Nie chłopiec – trudno rozkazować sercu!

108

Święte boginie, Dyjano z Junoną!
Wiedzie, kiedy wam ofiarę zapala
pospołu ze mną, komu-m poślubioną.
Ani inszemu nigdy, prócz Attala,
być dożywotnym przyjacielem, żoną,
przysiężony ślub przed wami pozwala.
Widzicie dawno dekret śmierci we mnie,
niechaj się i ci nie trują daremnie.

109

Bowiem śmierć moja – koniec ich zawodu,
jeśli nie będzie waszej rady prędkiej.
Matki-m nie znała, bywszy zaraz z młodu
nieubłaganej przysądzona jędzy;
wyście z całego jedyną mnie rodu
między mieczami, truciznami między
zachować chciały. Na cóż się to godzi,
jeśli swą ręką umierać przychodzi?

110

Niech poddanym swym nie będę towarem,
którzy z lidyjskim handel o mnie wiedzą,
niech pergameński królewic mnie darem
nie ma swej matki. Jeszcze-m ci też młodą
dzieciną, za lat mych idąc pomiarem.
Państwem syryjskim, nie moją urodą
ułakomieni, pragną mnie zaswoić.
Łatwiej niż serce, ciało z duszą dwoić!”

111

Kiedy tak wszyscy koło siebie radzą,
przez rozsadzone poszty Atys to wie,
że go przez nogę w Pergamie przesadzą,
że tam królowna jedzie już na znowie.
I kiedy się w to trzej królowie wdadzą,
czwartego cyfrą obędą, niech to wie,
a co się kłaniał, trudziel, koszty ważeł,
siebie uszkodził, pannę wyposażeł.

112

Więc w radę, co by czynić w tym terminie:
kłaniać się darmo, każdy bliższy sobie.
Nie doznał szczerej chęci i w dziewczynie,
zawsze z nim jako siedziała na szrobie,
na swą stronę ją królowa przekinie.
„Rezolucyj potrzeba w tej dobie;
senatorowie, pospólstwo i wszyscy
stronę trzymają moję krewni bliscy.”

113

Uprzedzić tedy, nim klamka zapadnie,
i w drodze pannę przejąć postanowi –
najlepiej kupieł, kto kształtnie ukradnie.
Co milej radzi miłość, nie – co zdrowiej.
Często, gdzie rozum szwankuje szkaradnie,
da szach fortuna i met rozumowi:
„Złączywszy Lidów i Syryję w ligę,
śmiele pokażę na Pergamy figę.

114

Ustawiczne tam dzisiaj krotofile.
Sławą możności swej ubezpieczeni,
nic ani myślą, ani czynią, byle
szukać po puszczach lękliwych jeleni,
potym czekając, wysypiać się mile,
rychło, bojażnią samą zniewoleni
Syrowie, jakby swą królownę w pęcie
niewolnicą im dadzą na okręcie.

115

Nim się dowiedzą, nim za nami zbiorą
(już odesłano egipskie okręty),

przeto pogonią lichą i niesporą,
swoich nie mając, tylko dla prezenty.
Na koniec z nimi pójdziemy pokorą,
skoro zapadnie stan małżeński święty.
Tak zwykła rzeczy fortuna prowadzić:
pierwej co zrobić, dopiero się radzić.”

CZEŚĆ DZIESIĄTA

1

Dziewięćdziesiąt w swej galer liczył flocie
na tę imprezę Atys odważony,
kędy w żelazie zbrojny, strojny w złocie,
jako do pompy, tak i do obrony,
gotowy żołnierz obojej robocie.
Chociaż nikomu sekret niezwierny –
sam tylko król wie (w czym należy wiele)
a kilka radnych, którym ufa śmieje.

2

Tedy wysłe dwie największe fragaty
w rzeczy gdzieś dalej, co uda opacznie,
gdyż za pokojem tamte były światy,
a cicho każe stanąć im nieznacznie
w porcie, gdzie stały asyryjskie baty.
Bo przedsięwziętej roboty nie zacznie,
aż z rezydentem zniesie się kryjomie,
którego zawsze miał przy Astynomie.

3

Ten mu o wszystkim daje znać dołożnie,
jako i kiedy ma podjechać po nią,
aleby mocno trzeba i ostrożnie,
spodziewając się niechybnej pogonie.
I to by mu się widziało niezdroźnie,
żeby ją samę zdybać gdzie na stronie,
gdy się po niskim lądzie samowtora
z pannami swymi przechodzi z wieczora.

4

„Tylko niech kwapi i niech nie odkłada,
bowiem zapewne, tak sam u nas słyhać,

że w krótkim czasie na galerę wsiada
(bo flotę mają od portu wypychać).
I tak się mi zda, że się da wziąć rada,
ponieważ często przychodzi jej wzdychać
i nigdy bardziej nie miesza się niczem,
jako że ją chcą mężyc z królewiczem.”

5

Wie, że się i ten Astynomy boi,
choć go matka przymusza, gorąca,
że insza któraś serce mu zaswoi,
co jego posel z Pergamu natrąca.
Tedy wprzód nim się ta woda ustoi,
którą fortuna jemu kwoli zmąca,
chce łowić ryby, bo te, zbywszy wzroku,
jak błędne leżą rybitwom do włoku.

6

Zaś kiedy głębiej rozumem zaciecze,
wielkie trudności widzi i przeszkody;
częstoż do brzegu sieci nie dowlecze,
jeśli na skały kto trafi i kłody.
Nie tylko od ryb – od włoku uciecze,
często sam rybitw pije mętne wody,
a kto w klarownej swoje ciągnie sieci,
widzi aż do dna, bo mu słońce świeci.

7

Kiedy tak Atys z myślami się biedzi,
list mu z Pergamu od Cercydy dadzą.
Tenże (kilkakroć Lidyją nawiedzi
pod Krezusową jeszcze, posłem, władzą)
był mu znajomy i wielu uprzedzi,
którzy do łaski królewskiej się sadzą.
«I» zaraz dobywszy listu z koperty,
przeczyta naprzód służby i oferty.

8

Potym, gdzie życzy, owszem, racyj wielą
perswaduje mu, żeby ceremonij,
które częstokroć od celu odstrzelą,
całe zaniechał, a co już ma w dłoni
i w czym się wszyscy Syrowie nie dzielą –

królownę (bo cóż nam w Pergamie po niej?)
do Filadelfu, jeśli być inaczej
nie może, gwałtem z morza zawiózł raczej.

9

„I chociaż zrazu będzie kłuło oczy,
uspokoi to małżeńska przysięga,
którą skończywszy na termin doroczy,
bywaj w Pergamie, kędy spólna wstęga
wam, królom obu, palce u rąk stoczy,
co was w przymierze umówione sprzęga,
mężów obudwu (jakoś nie do ładu –
mężczyźnie z panną dać palec do składu).

10

Czego kiedy się nasz królewicz wzdryga,
woli, że się to do roku odwlecze,
woli, że z tobą ta go dojdzie liga
i że męska krew z jego krwią pociecze.
Stądże się do twej przyjaźni wyściga,
znaj, choć go równy z tobą afekt piecze
do Astynomy; lecz że już pół rzeczy
masz obietnicę, dlatego-ć nie przeczy.”

11

Kłaśnie rękoma, przeczytawszy listy.
Już nie rozmyśla, już nie duma więcej,
ma swej imprezy dowód oczywisty.
Nie trawiąc czasu, obsyła czym prędkiej
żeglarzów, żeby w ocean pienisty
z kilkunastą swych żołnierzów tysięcy –
choć się już słońce schyla – zaraz, nagle
spychali nawy, gotowali żagle.

12

Tedy, wsadziwszy w okręt dwie matronie,
pokrewne swoje, z kilką senatorek
(wieczór nadchodził, słońce w morzu tonie),
zostawia w porcie floty swej wybiorek.
Całą noc płynie, w dzień kędy na stronie,
abo za bliski umknie się pagorek,
nie chcąc, żeby go, czego bywa sieła,
wieść do królowny płocha uprzedziła.

13

Czwarty raz gasła w oceanie zorza,
jako od lądu flotę swą odkłada,
którą w pół prawie osadziwszy morza,
jednym okrętem lekkim sam się skrada,
gdzie Bawa, rzeka, z tamtego podgorza
spadszy, w ocean międzyziemny wpada.
Sześćdziesiąt z sobą na wybór miał czleka,
okrom żeglarzów; tam ukryty czeka.

14

Gdy Astynome po słońca zachodzie,
wziąwszy ochmistrza (Mazgabą go zwano),
który się starzał w jej, służący, rodzie,
karłów dwu czy trzech i białychgłów grono,
dosiadszy z nimi topolowej łodzie,
którą jej kwoli przy okręcie miano,
płynie do góry w uciesznej zabawie,
w gadkach i w bajkach, z pannami po Bawie.

15

Jutrzejszej niesmak wybijając drogi,
kamykiem głębią, wiążąc sznurki, mierzy,
potym zielony widząc brzeg pologi:
„Trzeba nam – rzecze – chodzić po wieczery.”
Już mrok, już chłodne padały śreżogi,
już się z poświatą swoją księżyc szerzy,
gdy, zażywając tak wdzięcznej przechadzki,
padła nieboga na skryte zasadzki.

16

Czuwał tam na nią dalej od godziny
Atys i jego żołnierze ukryci,
teraz wypadszy hurmem z rokininy;
on Astynomę sam w poły uchwyci
i w swój okręt jej czyni przenosiny.
Wraz na żołnierzów krzyknie, ale i ci –
każdy swą niesie. W też Mazgaba łyka,
w też do jednego wzięci dla języka.

17

Zemdląła w ręku królewna, nieboga,
a prawie z strachu wielkiego umarła.

Krzyczały drugie: „Ratunku! Dlaboga!”,
lecz tak daleko nie słyhać ich garła.
Lidów, że żadna nie odraża trwoga,
i najmniejszego nie zostawia karła;
wsadziwszy w okręt, co mogą najsporzęd
jadą, kędy wiatr żeglugę otworzy.

18

Ledwie się dotrą oplakanej cale
królewny, która zaraz znowu mdleje,
niewolnicą się widząc. Już o male,
żeby na świecie żyć mogła, nadzieje.
Choć wszystkie w jednym z nią terminie, ale
zapomnią wszystkie, co się z nimi dzieje,
krewne, i z myśli wypuściwszy domy,
koło jednej się kręcą Astynomy.

19

Aż skoro wielkiej dopłynęli floty,
do inszego ją okrętu przesadzą.
Do wspólnej owe matrony roboty
z białymi się jej głowami udadzą.
Cieszą, bawią ją i takie obroty
na wszystko dobre obracać jej radzą
i tak się na ich perswazyje zdało,
że coś do siebie przyszła barzo mało.

20

Siedm dni już, tyleż minęło i nocy,
do Filadelfu jako morzem płyną.
Wiatrom wiosłami dodając pomocy,
pewnie o jutrze do portu zawiną,
gdzie drogę matka królowa w karocy
zajedzie z panów celniejszych starszyną.
I tam, którą syn jako zdobycz chwytą,
szczęśliwie przyszłą synową powita.

21

Słyszając jutrzejsze Astynome fochy,
utwierdzi w sobie śmierć postanowioną,
choć jakby ciskał kto na ścianę grochy,
tak wszystkie w sercu jej pociechy płoną.
Atoli zdała weselsza się trochy,

to z tą, to z ową lidyjską matroną
mówiąc o tamtej pospolitej rzeczy,
wszystkich o sobie całe ubezpieczy.

22

Już się zmierzchało, już obłok ponury
przydawał ciemnej nocy okropności,
gdy, zwykle z siebie zruciwszy purpurę,
stanie z Mazgabą swoim w osobności.
Na wierzch okrętu wszedłszy między sznury,
toż do ochmistrza: „W jakiej-em lekkości,
widzisz, ojczę mój, a co serce nęka,
że mnie najbliższych mych wydała ręka.

23

Nigdy by nie miał tyle bezpieczeństwa
ten brzydki tyran, wszetecznik plugawy,
gdyby nie dali jemu podobieństwa
przywiedzenia mnie do takiej niesławy,
co przymuszali z nim mnie do małżeństwa.
Dziś niewolnicą wzięwszy na swe nawy,
wiezie zdobyczą, gdzie, przyniewoloną,
rada nierada, muszę mu być żoną.

24

Lecz gdy fortuna nie chciała inaczej,
sama się wydrę, sama się dobędę,
pocziwą śmiercią umrę dzisiaj raczej
i złem dziesięćkroć gorszego pozbędę.
Niech ten nieczysty wszetecznik obaczy,
ślepiej miłości wyrzygnawszy wędę,
gdzie ten ćwiek w serce do grobu go bodzie,
że każdy swojej panem jest swobodzie.

25

Powiem i drugą przed tobą przyczynę,
której-m nikomu dotąd nie zwierzyła,
że pierwej niżli do Lidyjy płynę,
będę w tym morzu słoną wodę piła.
Gdym w srogą domu naszego ruinę
skrycie zadana do Efezu była,
tam przed Dyjaną, w jej kościele, całe-m
ślub poprzysięgła wzajemny z Attalem.

26

Jam najmniej swego nie wiedziała rodu,
jego, pamiętam, zwano królewiczem.
Choć nie miał, com jest, żadnego dowodu,
a wždy się do mnie nie odrażał niczem.
Tak żeśmy z sobą długo rośli z młodu,
aż opak wszystko, jako trzasnął biczem:
mnie, chcąc nikomu ukryć niewiadomą,
Meropą zwano, a nie Astynomą.

27

Kochał się we mnie, choć prywatnej, szczerze,
i raz, z odwagą swego, dał mi zdrowie,
gdy sroga szarga na wielkim jeziorze
w małym mnie czólnie i dwie białegłowie
ostatnie mówiąc, zapadła, pacierze,
skąd jedni tylko wyrwać nas bogowie
mogli. Jużeśmy, choć przy brzegu bliskiem,
smutnym szli w garło śmierci topieliskiem.

28

Już człek, co nas wioził, wyskoczywszy, płynął,
na co patrzyło z płaczem ludzi wiele,
a przecię się z nich żaden nie ochynął,
żeby ratował z śmiertelnej kąpiele.
On sam na stronę wszystkie względy kinął,
rzucił się po mię w onę przepaść śmiele.
Łódka szła na dno prawie w onym czasie,
kiedy mnie w rękach do brzegu przyniesie.

29

Chociaż się i sam dużo wody opiel,
płynący ledwie nie zagonów dwieście,
sam Bóg strzegł, że się dla mnie nie utopiel,
bo razem toną owe dwie niewieście.
W proch by i serce kamienne roztopiel
za miłosierne swe ze mną obeście.
Skąd to kochanie jego było we mnie,
nie wiem, lecz kochać musiałam wzajemnie!

30

Czemuż-em raczej nie tonęła, czemu
wody natenczas nie pieła jeziernój?

Mógł kto do ładu ciała przybitemu
zwykle uczynek oddać miłosierny;
teraz, kto duszy wyświadczył go, temu,
choć ginie ciało, w ocean niezmierny
duszę wraz z ciałem rzucam kwoli, żeby
przykład wdzięczności przetrwał me pogrzeby.

31

Tak-eś-my z sobą żyli czas niemały –
on w szkołach, a ja w Dyjany klasztorze –
nosząc wzajemne na sercach postrzały.
Ale nas prędko fortuna rozporze,
bo poń okręty wrychle przyjechały
i wsiadać musiał przez dzięki na morze.
O, jako nader żalonym żegnaniem
i w wielkim z sobą smutku się rozstaniem!

32

Jednak wprzód niżli na okręty wsiedzie,
szedłszy przed obraz Dyjany bogini,
że prócz Meropy niczym nie będzie,
solenne wotum i przysięgę czyni.
Że pierwaj słońca, pierwaj ducha zbędzie.
Do słownych ślubów i kartę przyczyni,
że nigdy w sercu jego nie wygasną,
i odda mi ją swoją ręką własną.

33

Jam nie pisała, lecz przed tąż Dyjanną
w podobne jemu przysięgałam słowa,
że raczej umrę na tym świecie panną,
niżli z kim inszym moja będzie zmowa.
I wzięłam kartkę od niego podaną,
i ze wszech miar ślub trzymać-em gotowa –
dziś, gdy Dyjana z swej mię puszcza pieczy,
do neptunowej uciec się odsieczu.

34

Ach, szczęśliwsza-ż bym ja była daleko,
z ojcem albo z swym umierając bratem!
Czemuż dni moich nie zapadło wieko
wprzód, niż umierać pod tym przyjdzie katem?
O, nieszczęśliwa ciotki mej opieko!

Na to żeś biedną ukrywała światem,
żebyś sprzedała? Ale twej sprzedaży
śmierć na swobodę znowu mnie wyważy!

35

Na toż, Dyjano, strzegłaś mnie, malutkiej,
żebyś karmiła wodnego topielca?
Podrzutką mi być było mej podrzutki
wprzód, niż miłości dozna serce strzelca,
wprzód, niż dzisiejsze ogarną mnie smutki.
Boże, którego trójzębe widelca
mieszały wielki ocean aż do dna,
słuchaj, Neptunie, i ty, Tetys wodna!

36

Wam czyste ciało, niezmazane gwałtem,
kiedy mnie miną przyręczone śluby
(inszym nie mogąc dotrzymać ich kształtem,
żeby ten martauz nie miał z niego chluby),
oddaję. Mścijcie krzywdy mej ryczałem!
A jeśli jeszcze gdzie żyje mój luby,
niechaj się w waszym dowie konsystorzu,
że tonę w jego miłości, nie w morzu!”

37

Potym, oddawszy ramotę mu onę
i z szyje w złotym kupersztych metalu:
„Jednej przed tobą rzeczy nie wspomionę –
powie-ć, jeśli się dowiesz o Attalu,
niech już, Mazgabo, inszą bierze żonę.
Będzie-li też co w sercu po mnie żalu,
niechaj się, ja mu będę pomocnikiem,
mści śmierci mojej nad tym gwałtownikiem!”

38

To rzekszy wszystko zruści do koszuli
(noc, wicher srogi i morze się burzy),
żałosne oczy bawelnica tuli
i z wierzchu skoczy i głębiej zanurzy.
Krzyknie Mazgaba, żeby wszyscy czuli.
Wszyscy jej płaczą, sam się Atys żurzy
i na Mazgabę winę całą kładzie,
że mu to prawie uczynił na zdradzie.

39

Sprawuje się ten, że niecypowiednie
i niespodzianie w ciemnej nocy mroku
skoczyła w morze, czego by i we dnie
mogła dokazać. On się ruszyć z kroku
nie śmiał i tylko słowa jej poślednie
słysz, bo widzieć trudno było oku:
„Nie wolno panną żyć mi na swobodzie,
wolno mi umrzeć, wolno tonąć w wodzie!”

40

Więc, ściąwszy zęby po nieobiecane
kawalku, Atys, co dalej rzec, nie wie.
Raz chce napoić wszystkich oceanem,
których poimał z Astynomą, w gniewie,
żeby nie był w swej robocie wydanem.
Z drugą zaś stronę – jakoż to wyplewie,
co wojsko całe i tyle wie ludzi?
Nuż bardziej na się Syryją pobudzi?

41

Długo gniew wściekły i bojaźń go słaba
na różne w srogiej wątpliwości strony,
jakoby dalej w tym postąpić, gaba.
Na koniec wszystkich w okręt wylekczony –
panny i karły, gdzie też i Mazgaba,
zabitej śmierci uszedszy, wsadzony –
dnem i nocą wieść każe bez osławy,
potym na brzegu wysadzić u Bawy.

42

Lecz wprzód zmyślone listy im pokaże,
że Astynome sama go prosiła,
i ochmistrzowi toż powieść każe,
za co mu i da, i obieca siła:
wždy by miał koło gwałtem wziętej straż,
śnaż się z okrętu, chodząc, zatocz-e-ła,
podrwiwszy. Człecz, ale późna rada,
że się tym, czego nie uczynił, składa.

43

Sam do królestwa swojego się kwapi,
wiedząc, że wojna stąd go czeka pewna.

Gniewa i na swą niefortunę sapi,
że mu tak marnie zginęła królewna.
Trudno poprawić, kto się raz poszkapi.
Wie, że królowa na Pergamie gniewna,
wszystka na pomstę nieomylnie leże,
do której Egipt i Armeny sprzęże.

44

Ale ta dzisiaj wesola nad miarę,
kaszając się jutro miłych gości witać.
Chce zedrzeć smutną synowi maskarę,
więc go kazawszy wołać, pocznie pytać,
skąd zakochanie nad wszelaką wiarę,
czemu Meropę chce po świetle chwytać,
gardzi królewną, bogatą i piękną,
na co najtwardsze serca zwykle miękną?

45

Wstydem i żalem Eumenes zdjęty,
kiedy mu każe matka z sobą szczerze:
„Nigdy w mych ustach nie były wykręty.
Jako do bogów mawiałem pacierze,
tak mi synowski afekt czyniel wstręty,
że lubo-m mówiel, lubo-m na papierze
pisał do ciebie – Jowisz oczywisty
świadek, że szczerze i mowy, i listy.

46

Wiesz, jako w młodym i wieku dziecinnem
do Efezu-m z twej macierzyńskiej woli
wyjechał kwoli naukom powinnem.
I aż pierwszy mech brzytwa z twarzy goli,
tymi-m się pewnie, nie bawiel czym innem,
wszelkich miłości, a dopiero moli
próżen. Lecz mając poważne przestrogi,
do wiecznej sławy pytałem się drogi.

47

Tam i Merope do ćwiczenia dana
i, co nie wszystkim królewnom się zdarzy,
w samym pałacu klasztorным chowana.
Wdzięczna z postępów, piękna była z twarzy,
nikomu z rodu i stanu nieznana;

królewski splendor – sama chodzi w szarzy.
Z jedną matroną stanęła tu starą,
potem chodziło kilka panien parą.

48

Jam się Attalem z twojego zwał zdania
i kochałem w niej, jako ludzie młodzi.
Potym, kiedy mnie chęć do odjechania
w olimpijskie gry stamtąd uwodzi,
te były słowa jej ze mną żegnania:
«Jedź w szczęsną drogę, niechaj ci się wodzi!
W tym cię upewniam, że za trzy niedziele
oliwny wieniec będziesz miał na czele!»

49

Fraszka być ona zdała mi się wrożka,
lecz skoro konno na Olimpie stanę,
dopadnę potem utrudzony łożka,
aż śpiąc Merope widzę i Dyjanę,
i skrzydlatego między nimi bożka,
co zadał z łuku sercu memu ranę.
Merope wieniec oliwą opięty
kładała mi na skroń, z rąk boginiej wzięty.

50

Sen był, ale tak jawny, tak istotny,
że się go ledwie snem nazwać godziło,
więc się, porwawszy, ubieram ochotny
i jadę, mając w nadziei me dzieło.
Bo gdzie wszyscy szwank odnoszą sromotny,
mnie się tam wygrać zawodem zdarzło
i z wielką sławą, którą-m tu w Pergamie
zawiesieł, wdziewał król koronę na mię.

51

Nie wątpię, matko kochana, że przy twój,
którą za mną, swym synem, raczysz czynić,
i tej nabożnej panienki modlitwy
do Jowisza też mogły się przyczynić,
że mi się tamte nadały gonitwy,
gdzie trudno bogów nieśmiertelnych winić:
dać wszystkim to, co jednemu należy,
nie mogą – jeden bierze, siła bieży.

52

Stąd potym wziąwszy większe serce do niej,
znając wzajemne jej ku sobie chęci,
jawne afekty nasze niebo skłoni
i do kochania niebo nasz przynęci.
Ilekcroć przyszło kłaść na ołtarz woni,
zawsześmy spólnym losem z sobą wzięci,
które nam wszystkim w każdy fest doroczy
rozdawał biskup, zamrużywszy oczy.

53

Cóż było robić, niebu się przeciwieć?
Zapasy z sercem na każdy czas chodzić?
I sama byś się musiała mi dziwić,
żeś mogła kamień, nie czleka urodzić.
Cóż, gdy się co dzień zdarzyło przychciwieć,
trudnoż młodemu z miłością się wodzić!
Dziesięć lat miała, a ja tyle dwoje,
gdy przed Dyjaną staniemy oboje.

54

Patrzyli wszyscy, ale nikt nie słyszy,
jakowe były w uściech naszych słowa,
że, niż się jedno od drugiego zliszy,
w obojgu sercach śmierć ma być gotowa.
Uczyniliśmy śluby sobie w ciszy,
jeśli je nasza starszyzna zachowa.
Jeżeli też nie, to żyć w posłuszeństwie,
ale w czystości i w wiecznym panieństwie.

55

Jam dał i kartkę na to do jej ręki –
teć obowiązki, moja matko droga,
te mnie trzymają w Meropie osęki!
Kaptur mi miły i śmierć nie jest sroga.
Już byś do tych czas piastowała wnęki,
wierząc mi zrazu, że to było z Boga,
lecz kiedy bogactw myślą szukasz słabą,
niepewnie, żebyś z matki była babą.

56

A to ja, twojej dosyć czyniąc woli,
na twarz i myśl się wesołą zdobywam

i, co mi serce do śmierci mozoli,
duszę i na fest jutrzejszy pokrywam.
Niech komu bystrzy bują sokołi –
ja-ż smutnym w morzu leż łabędziem pływam,
który przed śmiercią żalosny tren nuci,
póki się moja Merope nie wróci.

57

Cóż czynić? Kocham, człowiek kocha młody.
Daleko gorzej drwią, kochając, starzy:
jeden dla fochów siwej zbędzie brody,
a drugi się tak gorąco zajarzy,
że dzieci truje dla ciała wygody,
jeżeli z młodym dziewczęciem się parzy,
żeby nieszczęsnym wygodzić macocham.
Ja nic nie grzeszę, że Meropę kocham.”

58

Rzekł i dobywszy cienkiej bawelnice,
podeszłe łzami, skoro wspomni sobie
swoję kochaną, ociera źrenice.
I Teolindzie w synowskiej żalobie
zda się, że serce wyróci na nice,
więc na tej dłużej nie chcąc go mieć probie:
„Co byś dał – rzecz – gdyby w nasze domy
Merope weszła miasto Astynomy?

59

Chwalmy Jowisza i Dyjanę chwalmy!
Uczcijmy w świętych oboje kościołach!
Grajmy im pieśni, śpiewajmy im psalmy,
bijmy jelenie, barany przy wołach,
wszelkie ofiary na ołtarzach palmy!
Niechaj się wieńce zielenią po czołach,
niech u nas smutek nie postoi stopą,
bo Astynome twoja jest Meropą!”

60

Toż mu Farmuchów da list do czytania
i sama wkrótce wszystko wytłumaczy,
jakie ich szczęście do kupy dziś zgania,
co za omyłka od siebie odsaczy.
Ten nie dziękuje, ani się jej kłania,

bo się zmieszany nie zaraz obaczy,
aż skoro jako śnieg od słońca zmięknie,
rozrzewniwszy się, matce u nóg klęknie.

61

Całuje stopy, na słowa zdobywa,
wyświadcza afekt jako może ku niej,
już wszystkich bogów, wszystkich bogiń wzywa,
który go tak z nich dzisiaj ufortuni:
„O, dobra matko! O, matko szczęśliwa!
Fraszka na świecie inszy opiekuni,
jedna matka grunt, matka wszystkim lece
bierze w życzliwej synowskiej opiece!

62

O, śliczna dziewko! O, żalu przyczyno!
Moje i twoje omylne przezwisko,
żem cię aż dotąd nie mógł widzieć, winno,
żem cię nie mógł mieć, tak będąc blisko.
O, wdzięczny czasie, szczęśliwa godzino,
w której tak długie fortuny igrzysko,
po srogiej żalów i trosk gradobici,
pożądanym nas owocem nasyci!”

63

Z tym w skok do ojca, do stryja, do dziada,
uczestnikami czyniąc ich wesela,
bieży i wszystkie rzeczy te powiada –
że myłka złego okazyją wiele,
które dziś z siebie jako brzemię składa,
tegoż każdemu z przyjaciół udziela.
Niemniej się pewnie i królowie cieszą,
że do swych krajów tym prędzej pospieszą.

64

Nikt tego, jako wesół był, nie zgadnie,
że jutro swoją Merope oblapi.
Nie oglądając na koło się zadnie,
pierzchliwie do swej szczęśliwości kwapi.
Aż, gdy mu na myśl Atysów list padnie,
w zawodzie pociech swoich się zaszłapi.
Że mu, o co by nigdy był nie kusieł,
pozwolił, raczej – do raptu przymusił.

65

Nuż pochoy z jego mający pisania,
na swe królową syryjską okręty
uniósł i łącznie mu do wykonania?
Same do pompy tam apartamenty,
armat i ludzi nie masz do potkania.
Jeśli respektów jakie były wstręty,
sam go rozgrzeszył i wielce pobredził,
żeby wjazd jej do Pergamu uprzedził.

66

To rozmyślając, Eumenes kruszał,
z drugą zaś stronę, że znalazł zginioną
i oplakaną, w tym sobie potuszał,
że nie może być, tylko jego żoną.
Atys jej gwałtem nie będzie przymuszał:
on słowo, ona kartę ma zwierzoną;
on pisanego, póki ich Bóg chowa,
ta rzeczono, że dotrzyma słowa.

67

Nim do kościoła hurmem wszyscy suną,
wprzód Fascelinę o wszystkim obwieszczą,
niosąc Dyjanie tryumf nad fortuną,
że się w przestronnym gmachu ledwie zmieszczą.
Krew z ofiar popi po cmentarzach luną,
sama Fascelis, zadumana wieszczą
myślą, którą ją sen dzisiejszy zmiesza,
na dobrą myśl się z nimi nie rozgrzesza.

68

Atoli jej też nikomu nie psuje,
prócz Teolindę, wzięwszy do swej cele,
Krótco przestrzeże, a wraz animuje
(gdyż między usty i czarą ma wiele
przygoda, która pociechy nicuje),
żeby ostrożnie brała to wesele.
Radzi zawczasu sercu przybrać wodze,
bo rozbieżane koła tłuką srodze.

69

Utknęła powieść ta królowej w głowie,
rozrywać jednak powszechnej radości

nie chce i tego nikomu nie powie.
„Chyba że morskie – myśli – nawałności
płynącej wezmą Astynomie zdrowie.”
Kęś jednak z onej spuści wesołości;
synowi, chcąc się od niego oddzielić,
jako na pewną pozwoli weselić.

70

Jako więc jeleni nie śmiertelnym sztychem
od myśliwego uderzony w stadzie
sam chodzi, bólem zadumany cichem,
mało co pasie, osobno się kładzie –
tak i królowa, co dopiero strychem
swoje pociechy niezmierzone kładzie,
spuściła kwintą, jednak to poruczy
Bogu. Bezpiecznie Eumenes huczy.

71

Jedwabne wiąże do okrętów sznury,
chcąc sam zajechać drogę pannie swojej
i złotem żagle przetyka z purpury,
świetno się i sam, i dworzanów stroi.
A cóż karoce, co konie, co szory,
które iść mają przeciwko dziewoi?
Tak ją chce witać, żeby z przywitania
niespodziewanie przyszło do poznania.

72

Tak on dzień, tak noc zeszła po dniu onem.
Więc skoro słońce niosło promień złoty
po wszystkich brzegach, ludzi miljonem
przyścia syryjskiej wyglądając floty,
biegą szpiegowie lekkim galeonem
na wielkie morze, za których powroty
wsiada ochoczy królewicz do swojej,
bo się omieszkać powinności boi.

73

Południe mija, gdy najbardziej parza
słońce, a dotąd nie widać nikogo.
Już wieczór, już swe cugi w morzu narza –
czeka Eumenes z swoją pompą, bo go
karmi i wiary nadzieja przysparza,

że mu się stawi dziś fortuna błogo.
Nie śpi całą noc, już trzeci, już czwarty
dzień zbiega, a on nie chce schodzić z warty.

74

Już się szpiegowie posłani na względy,
nic nie przyniosszy, wrócili, pewnego.
Nie mogli pojąć i znaku nikędy
floty syryjskiej do portu naszego,
która podtenczas, w srogie wpadły błędy,
nie widzi końca zawodu swojego,
zgubiwszy głowę, a nie wiedzieć jako,
i samym zginąć z królowną jednak.

75

Bo skoro w nocy powraca łódź owa,
co się woziała nią po rzece Bawie,
prawia rybitwi, że wysiadła zdrowa
kwoli wieczornej z pannami zabawie.
„Żaden mężczyzna, żadna białogłowa
do nas się nazad nie wróciła prawie.
Biegliśmy w górę na milę po rzece
i wołaliśmy, zapaliwszy świece.”

76

Tedy z inszymi Farmuch senatory,
których z królowną posłano dwanaście,
widząc, w jakowe stąd wpadną errory,
bieżą tam i ślad po zdeptanym chwaście,
kędy się kryli, skąd wypadał który,
pojmą i jawne nocne widzą najście.
Dopieroż w piasku, przez który je niosą,
kto w bocie, a kto nogą deptał bosą.

77

Zbierają dalej chustki, wstęgi, paski
od panien gwałtem wziętych odbieżane.
Też znak okrętów wydawały piaski,
na którym miejscu były przywiązane.
Zda się im że płacz, że słyszą ich wrzaski,
gdy były z ładu na wodę sadzane,
i każdy wróżąc chodzi koło płota –
czyja odwaga, czyja to robota?

78

Farmuch koniecznie na Atysa składa,
że mu to z oczu i z myśli patrzéło.
Ale ci, którym na królownę zada,
bronią i słuchać tego im niemiło.
„Cóż by mu potym? – każdy z nich powiada –
gwałtem brać, co mu obiecane było?
Komu co zgodnie Asyryja ma dać,
nie trzeba gwałtem brać, ani wykradać.”

79

Tedy na wszystkie cztery świata strony:
na wschód i zachód, południe, północy
rozpuszczą lekkich okrętów zagony,
szukając śladu. A te jako z procy
kamień leciały po wietrze puszczone;
lubo się kędy zjawili prorocy,
wszystkie pogańskie kościoły i bożki,
i obojej płci objeżdżają wrożki.

80

Jednakże rzeczy były to niespore,
a czas się co dzień zamierzony króci
(czas słońcem bardziej niżli ogniem gore).
Jeszcze się żaden posłaniec nie wróci,
śledząc królowny, gdy Farmuch powtore
do Pergamu w swym okręcie obróci.
Smutny, żalósny, jak z przegranej bitwy,
wioząc od Bawy wspomniane rybitwy.

81

Południa słońce na niebie dochodzi,
kiedy z nadbrzeżnej pergameńskiej wieże
prosto do portu biorącej się łodzi
ten, któremu to zlecono, postrzeże.
Wtenczas królewic wśród swojej młodzi,
gdy go już w sercu tajemny mol rzeże,
o tym i owym dyskurując, prawi,
aż go o gościach czuły strażnik sprawi.

82

Porwie się z miejsca i tak wszystkim powie:
„Jednym okrętem, że przed całą flotą,

uwiadamiają, że jadą Syrowie!”
Więc znowu z wielką, co żywo, ochotą
bieży do morza. Ledwie nie na głowie
po ciasnych z miasta ulicach się gniotą –
ci widzieć, drudzy i witać gotowi,
wszyscy pochlebić chcąc królewicowi.

83

Daleko mu się wsiadanego w mieście
czekać widziało, więc wyjeżdża z gornych
w pałac nad morzem, skąd snadniejsze przeście
do jego było okrętów pozornych,
których różnego gatunku pod dwieście.
Tam ludzi swoich szykuje nadwornych,
kto ma kędy stać i w jakim iść rzędzie,
kiedy z królewną do karoce wsiedzie.

84

Tymczasem Farmuch okręt na kotwicy
zostawi, a sam tylko samowtóry,
chcąc mieć przygodę swoją w tajemnicy,
przyplynie w barce i idzie do góry.
Królowej pragnie, która już w tesknicy
z nowym piorunem srogiej czeka chmury.
I królewica tym Farmuch zabija,
że wysiadł w barkę, że wielki port mija.

85

Ten, w Teolindzie postrzegszy odmiany,
skoro krótkimi powita ją słowy:
„Nowiny – rzecze – posel oplakany
stoi przed tobą, już dekret gotowy
śmierci na sercu mając napisany.
Ach, zginęliśmy, postradawszy głowy!
Kogoż tak dzisiaj chcecie witać szumnie?
już Astynome w turmie albo w trumnie!

86

Próżno już, próżno, o, królowo można,
syryjskiej panny w swych wyglądasz progach!
Wykradła nam ją ręka niepobożna,
a my, po strasznych jako więc pożogach,
w popiele siedząc, płaczemy, lecz późna

żałoba. W tobie nadzieja po bogach,
że któżkolwiek nam ten ogień zapaleł,
zgore, aż tego nie będzie się chwaleł!”

87

Dopieroż, jako co się działo, prawi,
słowa serdecznym przerywając płaczem,
na koniec owych rybitwów postawi,
nie chcąc być płonnych rzeczy powiedaczem.
I mętnik, co go w gęstwinie zostawi,
z swym się mordując królewna siepaczem,
świadcząc Jowiszem, kładzie przed królową,
żałośnie siwą tłukąc o mur głową.

88

To Teolindę niemało ratuje,
że ją Fascelis zawczasu przestrzegła
i na żalść się niebliżu gotuje,
która, kiedy by razem w serce wbiegła
(co nam nie jeden przykład pokazuje),
pewnie by pod nią do śmierci uległa.
I teraz, choć się koniecznie opiera,
padnie o ziemię, mdleje i umiera.

89

I dotąd w srogim zapomnieniu leży,
choć ją trą, trzeźwią pierwszy doktorowie,
aż się rodzina wszytka do niej zbieży:
ocięć, syn, siostra i oba królowie.
Choć Eumenes w jednej z nią rubieży,
już zęby ścina, idzie przezeń mrowie,
wždy widząc, że się dla niego tak miesza,
łagodnie matkę we mdłości pociesza:

90

„Przybierz żalowi cugle, przybierz wodze,
droższa nad żywot rodzicielko moja.
Moim przynamniej przykładem w tej trwodze
racz szukać sercu smutnemu pokoja!
Wiesz, jako-m kochał i Kocham się srodze,
bo godna mego kochania dziewoja –
dziś, choć tak ciężko fortuna mię bije,
dosyć mam, gdy wiem, że Merope żyje.

91

Nie samę jedną gwałtownik ukradnie –
byli mężczyźni z nią przy fraucymerze,
znać, że ktoś znaczny, w ziemię nie przepadnie!
Wydrze panieństwo, cnoty nie odbierze,
którą nie ciało, lecz święty duch władnie.
Nieszczęśliwi w tej bylibyśmy mierze,
kiedy by nasze dzieła wespół z ciałem
śmierci się miały okryć spolijałem.

92

Lecz jest Dyjana, ani jej cud zginie,
którym dowiodła świeżo w Tauryce
kochanej ciotce mojej Fascelinie,
że nie królewny, ale niewolnice
w zdesperowanym ratuje terminie.
Na cóż by wieczne zasiedli stolice,
przecz się człek postem i modlitwą trudzi,
nie mogą-li nic bogowie nad ludzi?”

93

Tak Eumenes mówił poufale
i różne boskie wspominając cuda
w konfidencyją obracał swe żale,
że dobrowolny wszystkim się płacz uda.
I Teolinda w tak strasznym opale,
choć kęs tylko żywa, blada, chuda,
wargami, które bielsze niżli chusta,
nachyliwszy się, całuje go w usta.

94

Nazajutrz w radę, co by dalej czynić,
gdzie różni różnie, ale na tym stanie,
że się zdał Farmuch Atysa w tym winić,
do Lidów posłać szpiegów niemieszkanie
wojennych, co w skok okrętów przyczynić.
Jeśli by z pomstą przyszło ciągnąć na nie,
więc i Armenów bliższych uwiadomić,
żeby pomogli gwałtownika gromić.

95

Sam tylko grzebie Eumenes Żyda,
że on winniejszy, sumnienie go nęka,

nie śmie tam pojąć, gdzie siedzi Cercyda
(pewnie by jego nie pisała ręka,
gdyby nie kazał, czego się dziś wstyda)
i oraz dwoma chorobami stęka.
Tu żal serdeczny, tu mu daje plagi,
że nie ma jako tej się mścić zniewagi.

96

Na koniec cicho w sobie to zawiera:
w skok do Atysa Cercydę wyprawić,
niech mu w omyłce łuskę z oczu zdziera.
Inaczej trudno erroru poprawić:
albo koniecznie jeden z nich umiera,
albo mu trzeba królownę tu stawić.
W ostatku gotów z nim iść na zamianę:
Syryją Atys, Eumenes pannę.

97

Raz się mści, drugi na przemiany płacze,
na to li jego kochana przyść miała,
żeby się tykać jej śmieli siepacze?
Rozmyśla z sobą, a już też padała
rosa, gdy z łodzi pewniejszy tłumacze
wysiedą, prawiąc, jako się rzecz działa.
Mazgaba na brzeg wysadzony Bawy
oczywistym był świadkiem wszytkiej sprawy.

98

Prosto na zamek, gdzie się wszyscy zbiorą,
wiedziony, toż, co Farmuch z domniemania
ongi powiadał przed królową chorą:
jakim sposobem szli do poimania,
gdy Atys, jako wilk się pod oborą,
kędy wychodzić owce mają, schrania,
i o najmniejszej nie myślących zdradzie,
gwałtem z królowną do okrętu kładzie.

99

Gdzie ją poważnych kilka senatorek,
jego pokrewnych, we drzwiach z uniżonem
(tylż książęcych, co przedniejszych corek
w złoto odzianych) przyjmuje pokłonem.
Stała wieczerza, czyli podwieczorek –

proszą jej siedzieć po hałasie onem,
ale królewna, jakby w zachwyceniu,
stała podobna do martwego cieniu.

100

Nie należało jakby to nic do niej,
że nie na świecie, że gdzieś jest za światem.
Ani się owym kłaniającym skłoni,
słowa nie rzecze, nie ruszy, a zatem
odbiegą zmysły i zbledną jej skroni,
że padnie na twarz, jako długa, śniatem.
Trą, trzeźwią, potem, za doktorską radą,
pod złotokanym namiotem ją kładą.

101

Choć pełne pasztów i likworów stoły,
choć wszystkie proszą i chcąc ją przychciwić,
zjadły i spiły wszystkiego na poły,
nie chcąc uprzykrzać i nazbyt przeciwzić,
nie je i ruszyć z miejsca nie chcą woły.
Ani się trzeba Astynomie dziwić,
dawny ją przykład Prozerpiny straszy,
żeby powrotu nie straciła w paszy.

102

Do trzeciego dnia było tego, aże
trochę-że przyszła ze mdłości ku sobie
i czerstwiejszą się umyślnie pokaże.
Cieszą ją wszyscy, bowiem w jej chorobie
flocie się z miejsca król ruszyć nie każe.
Toż chcąc uczynić koniec jej żałobie,
znoszą klejnoty panny, a matrony
Lidyją nad wsze przekładają strony.

103

I tak się zdało, że na jej powieści
miękczyła serce i była użyta,
ale jej umysł większy niż niewieści,
mężniejszego się czegoś myślą chwyta.
Już w sobie kocha, już się w rzeczy pieści,
żeby tym snadniej mogła być ukryta
w swym przedsięwzięciu, i że lepiej zdradzi,
królową się zwać lidyjską nie żadzi.

104

Do Filadelfu wjeżdżać o dniu trzecim
jużeśmy mieli, stolice korony;
nie chce się dłużej wieszać z przedsięwzięciem.
Skoro posnęły panny i matrony,
mnie, com ją jeszcze piastował dziecięciem
i na mamkę jej swej ustąpił żony,
wziąwszy na same okrętowe szczyty,
powie młodości swojej propozyty.

105

Że Atysowi i nikomu zgola
obowiązana nie mogła być ślubem,
gdyż by nie miała oczu do kościoła,
bogów grzechem tak obraziwszy grubem,
chyba by serce z piersi swych wyproła.
Jeden na świecie Attalus jej lubem,
temu jednemu, póki jej żywota
stawało, chować przysięgała wota.

106

Awo i kartka z jego kupersztychem.”
Poznał Eumenes oboje do razu,
jakoby go kto rznął przez duszę strychem,
nie przy się ręki i swego obrazu,
jednak czekając końca, siedzi cichem.
Dalej Mazgaba: „Ażeby rozkazu
jej nie przestąpił, gdzie się o nim dowiem,
oddam i jeszcze coś mu więcej powiem.”

107

Zerwał aż dotąd Eumenes milczaną;
chrapliwym głosem, bo już żal zwycięży:
„Więc teraz powiedz rzecz nam nieczekaną,
kto wie, jeśli tu który nie należy
(choć urażeni wszyscy wyuzdaną)
do osobliwej pomsty tej kradzieży.
Jużes powiedział w Attalu kochanie,
więc co do niego masz za rozkazanie?”

108

Mówi, a w rzewnych łzach pływają oczy,
choć nimi każde swe słowo popija,

a jako wonczas, gdy czekał ochoczy
rychło do portu Merope zawija,
ledwie mu na wierzch serce nie wyskoczy.
Dziś, gdy go z skutkiem i nadzieja mija,
patrzac na obraz i kartę sekretną,
czeka, rychło go zgubią, rychło zetną.

109

Cierpnie, słuchając i królowa syna;
widzi, do czego Mazgaba rzecz wie, wie,
wždy za ostatnią, nieboga, zapina,
że jeszcze siedzi, choć jako na ledzie.
Cóż będzie dalej, skoro ta nowina
w uszy synowskie, potym w serce wjedzie,
że już nie żyje, że swojej Meropy,
nie ujrzy, chyba u czarnej Atropy?

110

Znowu Mazgaba: „Oddawszy te rzeczy,
powiedz mu – prawi – ode mnie te słowa:
już mu się żenić z kim inszym nie przczy,
ślub mój, już we mnie, spólna ginie zmowa.
Lecz niechaj gwałtu ten zbójca przybeczy,
jeśli co w sercu mej miłości chowa.
Dziś, nim państwo wydrze mi szkaradnie,
ginę!» Tu w morze, jako kamień wpadnie.”

111

Chciał jeszcze mówić, jak ją długo niesła,
ile mógł w nocy dojrzeć, fala morska,
lecz że na to spadł Eumenes z krzesła,
przejęła serce nowina mu gorzka.
Rzucą doktorzy do swego rzemiosła,
owego wzięwszy archandya dworska,
niosą na pałac i kładą w namiecie,
choć nie wie, jeśli był kiedy na świecie.

112

Życia mu tuszą doktorowie mało,
bo się to dzisiaj z Eumenesem dzieje,
co przed kilką dni z Astynomą działo:
gorączka pali, bez przestanku mdleje.
Uboga matka, której leki mało

pomogły, na tę nowinę czerstwieje
i wstanie z łóżka, i tam idzie pieszka,
kędy lamentey z płaczem jej syn miesza.

113

„O, zła fortuna! O, bogowie wieczni –
próżno tu rozum gębę mi zatyka,
gdzie żal przemaga – ale niestateczni!
Któż, dawszy komu co, znowu umyka?
Kędyż wždy ludzie mogą być bezpieczni,
kiedy nad nimi fortuna wykrzyka?
I czemuż na to patrzycie bez spary,
kiedy wydziera ludziom wasze dary?

114

O, moja dziewko! Jeśli cię co jeszcze
żyje na świecie (o czym wątpić szkoda),
mnie żal w rzewnych łzach, póki żyję, pleszcze,
a ciebie słona już zalala woda!
Cóż, czy się i ja w toż morze nie zmieszczę?
Ucieka więzień, każdemu swoboda
miła, czemuż się za tobą nie topię,
nie trzymam ślubu kochanej Meropie?”

115

Tu on jej obraz, jąwszy w ręce obie,
który nad łóżem jego był przybity,
ściska, całuje i tylko nie skrobie
farby, żeby mógł w trunku być wypity.
„Na płótnie-li żyć jej ślicznej osobie,
nie w świętej duszy, wróg znaczył zakryty –
czemuż ja, żebyś jej był dożywotnem,
na świat człowiekiem wyszedł, a nie płotnem?

116

Juże-ż Meropy mojej tylko tyle!
O, nader marna kondycja nasza:
więc liche płótno w swej zostaje sile,
a człowieka śmierć pod ziemię przenasza?
Do którejkolwiek dostałaś się Scylla,
idę za tobą, ani mnie odstrasza,
gdy w jedną z tobą kompaniją wchodzę,
najokrutniejszą tym sobie śmierć słodzę!

117

Kiedyś mi w ciele nie mogła być żoną
i zapadło mej szczęśliwości wieko
(nie masz w tym hańby, że królowie toną),
więc związkiem trwalszym i świętszym daleko,
skoro miłością spólną duchy spłoną,
na wonny Eliz przeniosą się lekko,
kiedy bez strachu śmierci i odmiany,
na świecie wzięte zagoimy rany.

118

Ale cóż mówię? Umierać chcę, głupi?
A ten gwałtownik żyje bez karania –
także się rozbój Atysowi skrupi?
Prędko-m zapomniał, wierę, rozkazania!
Paktolus mi go pewnie nie wykupi,
choć złoty piasek w jego brzegi zganja.
Cóż czynię znowu? Śmiercią komu grożę,
skoro do grobu jedną nogę włożę?

119

Odpuście, proszę, odpuście, bogowie,
i zarobionej nie spuszczać kary!
Nie ma uwagi chory człowiek w mowie,
nie ma wielki żal żadnej w sobie miary.
O żywot nie dbam; darujcie mi zdrowie,
póki psiej z piersi Atysowi pary
w piekło nie posłę, gdzie będzie na wieki
w ciężkim pragnieniu uschłe ścinał szczeki!”

120

Na takie trafi Teolinda treny
i łagodnymi, lecz nie bez powagi,
słowy go cieszy: „Wytchło mu Heleny
i odniósł z Troją Aleksander plagi.
Po całym świecie śpiewają kameny,
jako wszetecznik przyplacił odwagi:
zagrzebł ojczyznę i ród swój w popiele,
gdy sobie łoże z cudzą żoną ściele.

121

I Atys, co nam Astynomę kradnie,
niech swym upadkiem dowie się, co zbroi.

Nieobiecany choć mu kęs wypadnie,
lecz wszędy wola za uczynek stoi.
Nie broni-ć matka umierać i na dnie
morskim Meropy cienia szukać swojej –
o to cię proszę, abyś się żalowi
na słuszną pomstę wydarł Atysowi!”

122

Na toż i ociec właśnie przyszedł z stryjem.
Ociec, co matka mówiła, powtarza,
stryj to swym kładzie kontemptem, nie czyjem:
„Jako nas w serce ten postępek parza,
obaczy to świat, jeżeli dożyjem!”
Już się powoli żal na gniew przetwarza,
dopieroż kiedy na pomstę tej sceny
ociec Egipt, stryj obieca Armeny.

123

Póty do pomsty Eumenes był skorym,
póki sam skarży na Atysa, poki
sam jego sędzią i instygatorem.
Teraz, gdy słyszy, że wszyscy jak sroki,
jeżeli węża obaczą pod borem,
chcą go zgubić, chcą go zakuwać w skoki,
ściśnię ramiona i westchnąwszy z serca:
„Nie Atys, przebóg, jam jest jej morderca!”

124

Winien on siłą głupstwem, a nie złością –
nie że się na rapt Meropy odważy,
bo to uczynił z jego wiadomością,
lecz że przystawów nie miał, ani straży,
że mając w domu przymuszoną gością,
pozwoli chodzić, gdzie się jej zabaży.
Lecz winien przecię, choć z cudzej przyczyny,
przymamniej żeby zwalić nań pół winy.

125

Już tedy żalność w sercu gniew przemaga
i już po trosze do zdrowia przychodzi.
Przecię go zawsze tajemny mól strwaga
i z lekka drogę do pomsty zagrodi,
bo się sam w sobie Atysowi błaga,

gdyż go sam do tej rozpacz przywodzi.
Nie chcąc wesela cudzego w swym domu,
pozwoli pannę unieść po kryjomu.

126

Trudno odstąpić i na zgubę wydać
wielkiego w swoim królestwie statysty,
woli sam na się wziąć, woli się wstydać,
skoro te Atys prezentuje listy.
Więc długo myśląc, nic nie może przydać,
tylko że on sam winien, bez jurysty.
Atys by nie miał presumpcyj tyle
w swojej odwadze, a dopiero w sile.

127

Atoli pomstę jawnie przedsięwzię,
tymczasem skrycie śmierć sobie zakłada
i wstanie jeszcze dzisiaj do wieczere,
i z rodzicami długo w noc dosiada,
żeby ich łacniej oszukał w tej mierze.
Mylka w imieniu ten mu kłopot zada:
„Któż rzecz tak barzo mógł zgadnąć kryjomą,
żeby Meropę zwano Astynomą?

128

Śmierć tylko jedną, innego sposobu
nie widzę z tego labiryntu wyjścia,
śmierć tylko jedna z Atysem nas obu
z tak bezbożnego uczynku oczyścia.
Lecz ja winniejszy, niżli Atys, grobu,
do tej śmiałości, podwiódszy go, przyścia.
Mnie łącno umrzeć, ale za mną idą
z mojej przyczyny Atys i z Cercydą.”

129

Tak Eumenes sam w sobie rozpacza.
Umrzeć mu trzeba, ale nie wie jako.
W tenże grzech Atys i Cercyda wkracza
i winien by był śmierci ich dwojako.
Przeto własną swą aż dotąd odwłacza,
aż owych obu uwolni wszelako
i postanowi w czasie to malutkiem,
lecz wątpi, jakim wykonać ma skutkiem.

130

Utonąć mu się podoba z tej miary,
żeby z Meropą, kwoli której ginie,
jednak i pogrzeb i wspólne miał mary.
Ale że mężom taka śmierć źle słyńie
(Egeus tylko tak umierał stary,
gdy syn pod czarnym żaglem z Krety płynie).
Ach, niejednemu-ż taki error gruby
dał niepotrzebnej okazyją zguby!

131

„Tezeus żyje, lecz do wiecznych cieni
rodzica wżenie, kiedy zapamięta
zmowy i czarnych żagłów nie odmieni.
Żalosna myłka, ale przecię mnie ta
potkać nie może. Niechaj się czerwieni
kto inszy, mnie kier nie zlezie ze grzbieta,
aż oplakując swoją Aryjadnę,
trupem, ach, trupem, idąc za nią, padnę!

132

Tak i Pyramus, swej żalując Tyzby,
mniemając, że jej na krwi lwice dzikićj,
wyszedszy w pole na rozmowę z izby,
topi miecz w piersiach, przez kości, przez szpiki,
bo tego sęku inaczej nie zgryzłby.
W też i Arsyna, ma baba, intryki
wpada, i ociec Ksyfil po mej matce,
a żenie swojej, mało nie był w siatce.

133

Wszelkiej w omyłce nadziei zakroczy
nieszczęście moje, żadnej nie zostawi
pociechy, człecz gdy widziały oczy,
prócz podobieństwa, gdy na żywej jawi
w bezdenne morze z okrętu wyskoczy
moja Merope, co Mazgaba prawi
(i godzien wiary na swoją siwiznę),
dopieroż od niej przyniósszy puściznę.”

134

To myśląc, sam się i swoje dworzany
czarnym i wszystkie kirem kryje gmachy

na znak żałoby; a nie tylko ściany,
lecz gdyby można, uczernielby dachy.
Sam, jako człowiek ów na śmierć skazany
(zawsze katowskie straszą go zamachy),
oczu od ziemi nigdy nie podniesie,
rzadko przemówi i nie roześmieje się.

135

Różni zabawy wymyślają różne:
gry, komedye, gonitwy, psie gony;
wszystkie te przezeń rzeczy były próżne,
bo choć tam czasem poszedł przymuszony,
to albo szeptał pacierze nabożne,
albo na ziemię, albo patrzył w strony.
Całą rodzinę, lecz matkę najwięcej,
aż na śmierć trapi przypadek dziecięcy.

136

Jeden Cercydas widzi, co się dzieje
(bo sam wszystkiego świadkiem oczywistem),
skąd Eumenes tak barzo boleje,
że ani może przyś do siebie, i z tem
chce do królowej, ale nie dośpieje.
Chce jej powiedzieć, że się owym listem
srodze turbuje, lecz mu trudność rosla,
żeby się ta rzecz króla nie doniosła.

137

Kryjomo tedy przestrzeże przez żonę,
że go wieczorem zastanie w ogrodzie,
żeby nikt za nią w tamtę nie szedł stronę.
Tam, co tak barzo królewicza bodzie,
dowie się, tylko tajemnicę onę
na samym trzeba w sercu chować spodzie.
A tym sposobów różnych czasem macać,
żeby w nim ciężki frasunek okracać.

CZĘŚĆ JEDENASTA

1

Mrok padał po dniu upalonym chłodny –
idzie królowa z karłem do dziardynu,

ale i tego przy fortce ogrodnej
zostawi, chcąc co o swym słyszeć synu.
Ani Cercydas, człowiek wiarygodny,
naznaczonego omieszkął terminu.
Wprzód tam zaszedszy, między drzewy czeka,
a potym się jej pokaże z daleka.

2

Siadła królowa na kamiennej ławie,
ten się jej nisko, zbliżywszy, ukloni.
Owa do niego w pół umarła prawie:
„Widzisz, ach, widzisz w jakiejśmy toni!
Straciłam syna, widzę to na jawie:
kochał tę pannę, żyć nie może po niej,
a jam wszystkiemu okazyją była,
żem jej imienia tak długo tała.

3

Chciałam po ludzku te rzeczy odprawić,
ale co się już złego przez mię stało,
łacniej naganić, niżeli poprawić.
Teraz, na czym by właśnie należało,
chciej mi, mój drogi Cercydo, objawić,
bo mnie nic nigdy nad to nie bolało,
że prócz mnie biednej, nie wymacasz iniej
tak srogiej mego dziecięcia ruiny.”

4

„Wymacam – rzecz Cercydas w te słowa –
pierwszą jest on sam, ja drugą przyczyną.
Większa do niego należy połowa,
ale-m i ja tąż pokalany winą.
Wiesz to, że rana nie może być zdrowa,
przed balwierzem jej jeśli nie odwiną,
owszem, w niej pierwej szpadlem musi gmerać,
niżli ją goić, niżli ją zawierać.

5

Więc ją otworzę, może Bóg sposobu
i zmysłu doda, że-ć się da zagoić,
ani mu będzie ta rana do grobu.
Tylko tu serce swoje racz uzbroić,
żebyś nas razem nie zgubiła obu,

bo niepodobna w tej sprawie rozdwoić.
Trzymać tu sekret mocno trzeba doma,
żeby nie postrzegł, żeś go już wiadoma.

6

Już wonczas, kiedyś na te nienadane
z Astynomą się gotowała gody,
barzo mu były w sercu podejżrane.
Rozumiał całe, że twoje zawody
jemu na zdradę były kierowane:
skoro królewna wysiedzie tu z wody,
opadniesz go ty, ociec, stryj, dziad, ksieni,
on umrze, pierwszych ślubów nie odmieni.

7

Potym, jakoś mu przysięgła w kościele,
że nie z nim, ale do Pergamu jedzie
z królem lidyjskim panna na wesele –
«Co mi po królu – myślił – tu, sąsiedzie?»
sprzeciwić jednak nie chciał ci się śmieć,
tylko sam z sobą srogą walkę wiedzieć.
Im dłużej myślił, przybywało więcej
i było siła inkonweniencyj.

8

Więc, że to tylko między wami było,
a nam królewskich tajemnic się badać,
ani pożytek, ani się godziło,
posławszy po mnie, wszystko mi przekładać
pocznie, że go to okrutnie korciło,
gdyby tu Atys miał wesele składać.
Lecz mi wprzód usta przycisnął sygnetem,
że sekret będzie królewskim sekretem:

9

«Już zgodą całej rzeczypospolitéj
i wszystkich krewnych jest mu poślubiona.
Nie na wesele termin ma zawity,
lecz, żeby karta tu poprzysiężona,
o czym wiesz dobrze, od niej była, i ty.
Czemuż ten błazen zawodu nie kona,
nie weźmie żony? Lepiej by to sprawić,
gdyby się sam z nią do przysięgi stawiał.

10

Cóż mej, dlaboga, do niej rodzicielce?
Gdzież się honor mój może cały ostać?
Będę do stołu stał, wzięwszy widelce?
On równo z ojcem, a ja muszę zostać?
Królowa na to zawzięła się wielce,
niepodobna jej racyjami sprostać.
Niech się ten dureń kędy indziej, nie tu,
żeni! Szukajmy, Cercydo, sekretu.»

11

Wszystko, co mówił, prawdą było szczyrą,
ale propozyt i spezy tak znaczne
twe, o królowo, były mi siekiérą.
Długom od niego zdanie miał opaczne,
lecz kiedy na mnie tą poszedł kozyrą
i ja z nim wspólne rozumienie zaczę.
«Wszystko to cienie, wszystko farby – powie –
na nieszczęśliwy żywot i me zdrowie.

12

Na to Atysa w Damaszku zwleczono,
żeby w Pergamie wprzód królowa była?
Słyszałeś, jako posły odprawiono,
gdzie, co ma w sercu, matka wynurzyła.
Wszystko do woli panny odłożono,
choć wiemy, że już w zmowie z nim chodzieła.
Nie wątpię, że mnie tamtemu przełoży,
tak, nieszczęśliwy, pójdę do obroży.

13

Ale przysięgam przed ludźmi, przed bogi,
że wprzód niżli ją ujrzy moje oko,
tę broń (i zaraz wyjmie sztylet srogi)
w sercu przez piersi utopię głęboko.
Nie, żebym płaczu matki chciał ubogić,
ale, żebym dał w sobie przykład: poko
słońce na niebie swoją trzyma kolej,
że znośniejsza śmierć sercu od niewolej.»”

14

Płacze, słuchając, Teolinda rzewnie.
Kiedy by można, już by się odrzekła

synowej, nie rzkąc myślić o królewnie!
Ona w to syna niechcąca wewlekła,
bo ta jej była intencja pewnie,
przymuszać ryby tam, gdzie woda ciekła;
także i jego do Meropy – gdyby
poznał, nie trzeba, uprzedziłby ryby.

15

„Cóż było z takim czynić desperatem?
Tylko mu z serca powoli wysysać,
i, żeby na się zaraz nie był katem,
rozruchany w nim afekt ukołysać.
Gdy mnie – tak rzecz – przestraszy bułatem,
każe mi listy do Atysa pisać,
żeby, od Syrów mając pozwolenie,
nicodkładając mężem był swej żenie.

16

Żeby z weselem, nim się do nas ruszy,
uprzedził, bowiem teraz jak na ledzie
zostaje, wilka trzymając za uszy,
gdy jego panna do młodzieńca jedzie.
Niech wie, że się on nic tym nie obruszy
i owszem, piękniej to dzieło powiedzie,
skoro sam żenie wprzód przez słowa księże,
potym przymierze z nią nam poprzysięże.

17

Żem jeszcze jego ojcu był znajomy
i jemu potem, i wielom przy dworze,
posłem ich często nawiedzając domy,
piszę do wszystkich i w samym ferworze
dodałem prawie do płomienia słomy.
Ba, z tąż imprezą brali się na morze,
żeby wziąć pannę prawem obiecanem
i z nią dość czynić kontraktem spisanem,

18

potym przepraszać przez swe przyjaciół,
gdzie już z królewny byłaby obrońca.
Listy, zaszywszy do żupana w poły,
chyżo-m wyprawił przez biegłego gońca.
Wszystko to losy przeciwne rozproły,

stąd Eumenes znieść nie może słońca,
że on, bo trudno tego się zapierać,
przymusił swoje Meropę umierać.

19

I stąd by począć ten węzeł rozplatać,
nim pójdzie za nią. Inaczej go nie ciesz,
tylko mu przestań Atysa wymiatać –
nań instygując, samego w grób gnieciesz,
nic mu nie może gorzej serca płatać.
Inaczej tego węzła nie rozpleciesz,
który go dusi, póki dusza w ciele,
tylko że Atys nie tak winien wiele.

20

Dobrze to na złą fortunę się złoży;
mnie dla wszelkiego podejrzenia, jeśli
będzie-ć się zdało, do naglej podróży
albo w poselstwie do kogo odeślij.
Gdyż go nic prędzej nie zabije srożej,
jaką byśmy mu zgubę tym przynieśli
(co dziesiąty raz mówię na przemiany),
gdyby ten sekret przez cię był wydany.”

21

W tak niepojętym rzeczy zamieszaniu,
ledwie może przyść do siebie królowa.
To jej nie żadno było ku słuchaniu,
że od niej winy odchodzi połowa,
że syn winniejszy Meropy porwaniu;
jako w skrytości sekretu dochowa,
choćby milczał z tym napominaniem,
wie barzo dobrze, co należy na niem.

22

Z tym naprzód sama, toż Cercydas po niej,
ostrożnie, nie chcąc potykać się z nikim,
zwłaszcza, kiedy go nocny mrok zasłoni,
idzie nieznacznym do domu chodnikiem.
A Teolinda, wsparszy się na dłoni,
myśli, bo ruszyć już nie śmie językiem,
w jakie syryjskiej królowy imiony
błędy i ona, i syn wprowadzony.

23

Wszyscy śpią, sama nie zamruży oka,
chcąc gwałtem syna wyrwać z tej rozpacz.
Jednakże całę niebezpieczna zwłoka:
wstanie z namiotu, ledwie się dzień znaczy,
choć przykra droga i góra wysoka.
Idzie piechotą smutna, nie inaczej
jako ubogie chadzają pątnice,
kędy Merkury swoje ma świątynie.

24

Gdzie bogu temu przy zwykłej ofierze
prośnej samury, którą na rzeź daje,
takie z pokorą wylewa pacierze:
„Synu Jowiszów i nadobnej Maje,
z twych rąk śmierć Argus należyta bierze,
że ojca twego sekreta wydaje.
I Prometeusz na Kaukazie biada,
że ogień z nieba do ludzi przekrada.

25

Przyjm tajemnicę moję pod swą pieczęć
i dodaj zdrowej w takim szwanku rady,
kędy pod jarzmem zlej fortuny jęczeć
i w nieszczęśliwych ludzi wniść przykłady
muszę! Wytrwam-li te stosy? Odwdzięcze-ć
kościołem na cześć, wielkimi nakłady,
tylko nas wywiedź z teraźniejszej cieśnie
i utwierdź serce syna mego we śnie!”

26

Skoro nabożne odprawi supliki,
do Dyjany się oraz i Fascele
nieść każe, zwykłej dosiadzsy lektyki.
Krótko z obiema mówiwszy w kościele,
wraca na zamek jąć się tej intryki
i pełnej różnych trudności kobiele.
Dziewiątej zegar na ratuszu dobieł,
każe się pytać, co królewic robiel.

27

I słyszy, że śpi, bowiem nie mógł w nocy.
Tedy gotować każe niemieszkanie

i chyżo jedzie do ojca w karocy,
gdzie męża oraz z dziewierzem zastanie,
którzy tu gościć chcąc jako najkrócej,
jakie tej kłótni będzie dokonanie
radzą i na to rzeką słowo zgodnie,
że nad dwa dalej nie bawią tygodnie.

28

Ani królowa śmiała prosić dłużej,
prócz żeby nie w tym żalosnym rosole
i nie w takiej jej odjeżdżali nuży.
Obieca każdy, co może, co zdoła,
że ją ratuje, że się jej przysłuży,
za wspólne mając jej serdeczne bole.
A ta, kazawszy na stronę czeladzi,
sama drzwi zamknie i haczyk zawadzi.

29

Dopieroż wszystko, od mała do wiela,
co jej Cercydas powiedział w ogrodzie,
że Eumenes nie chcąc tu wesela
(lecz, gdy go bardziej coś inszego bodzie),
przestrzec Atysa listem się ośmiela,
żeby królownę gwałtem wziął na wodzie.
I nic go bardziej na sercu nie nęka,
że jego własna zabiła ją ręka.

30

I póty tylko dusza w ciele chorem,
póki rozumie, że nikt nie wie o tem,
inaczej strasznym gotów ginąć morem,
na co się ostrym już opatrzył grotem.
„Pewnie bym i ja jego poszła torem,
jedna choroby tej rzecz antidotem.”
Czego się boi, żałuje i wstyda,
póki go Atys listami nie wyda.

31

Po niej Syloret stary mówić pocznie:
„Kto by też – to rzekł – moje wdzięczne dzieci,
wspomniawszy sobie pociechy tak rocznie,
że nas tak dzisiaj fortuna oszpeci?
Jeszcze po pierwszych słusznie nie odpocznie,

aż wali nowe na czleka zamieci.
Mego-ć to serca, niech nikt nie urąga,
twoim frasunkiem, o królowa, siąga.

32

Zgubiełem żonę i drugą, i was-em
żałośnie wszystkich, moje dziatki, zgubieł,
a skąd dotkliwszy żal, że jednym razem.
Czy pomału-ż mnie szwank ojczyzny ubieł?
Jako z korzenia burzą lasy łazem,
tak me nadzieje padły; śmierci-em lubieł
i doszła by mnie pewnie z mojej ręki,
lecz starość krótkie obiecuje męki.

33

Kto by mnie widział, gdym smutnym tułaczem
z Klaros, gdzieś wszystkiej majątność zostawił,
wyszedł w odzieniu ledwie nie żebraczem?
Ksyfilam pogrzebł, o Daulecie sprawieł,
gdzie obojętnym Apollo tłumaczem
tylko mnie w miejscu dusze nie pozbawił.
Wsiadłem, nie wiedząc, w okręt, dokąd płynę,
na Boga swoją puściwszy gościnę.

34

Aż znowu synów, córkę miasto żony,
za drugą z wnukiem odbieram synową.
Padł nieprzyjaciół trupem porażony,
widzę ozdobną ojczyznę i zdrową,
że ledwie wierzyć (starzec już znużony!)
i objąć mogę swe radości głową.
Aż ledwie kołem na wspak szczęście kinie,
znowu Syloret taje, znowu ginie.

35

Ginie z nadzieją wszelakiej pamiątki,
że był, i że dał fortunie igrzysko.
Mnie końca nici dowijają Prządki,
w Eumenesie barzo stoim ślisko;
jako z warsztatu pochowają łątki
was bezpotomnych (czego barzo blisko),
i jeśli mu nie wyperswadujemy,
z wszelkiej pamiątki nadzieją padniemy.

36

O, nader marna wieku tego postać,
nikczemne ludzkich obrotów maskary!
Mamy co? Przy tym trudno się nam ostać,
śmierć i fortuna biorą swoje dary;
nie mamy czego, a pragniemy dostać?
Śmierć nam nie straszna i grzechowe kary.
Tak nas to sito na każdy dzień miesza:
raz zafrasuje, drugi raz pociesza.

37

Nie przybywa nic tymczasem do skrzynie,
czym byśmy cieszyć po śmierci się mieli,
kiedy śmiech i płacz, żal i radość minie,
gdy nas na mary przyniesą z pościeli.
Po marnym świeckim wyszumiawszy winie,
wstaniem i pójdziem nago do kąpieli.
Szczęśliwy, który w dzisiejszym bałuchu,
w którym by wyszedł myśli o botuchu.

38

I jam tą falą aż tu zaniesiony,
jakoby głupia ryba za ponętą.
Przemogła żywot mój postanowiony
miłość, żem służbę opuściwszy świętą,
z drogimi dziećmi wyjechał z Dodony.
Nie mam nic w zysku, tylko kolej krętą
pociech a żalów, przeto wrócić wolę,
niżli mrzeć na tak niebezpiecznym kole.

39

Teraz, co wnuka mego się dotyczy:
wspaniały umysł i humor wysoki
w nim upatrując, tak radzę i życzę
(kiedy w ten zapadł labirynt głęboki),
co zwykli miewać wszyscy królewicze,
przybrać mu kilku ludzi bez odwłoki,
wesołych, grzecznych, nie melancholików,
co rzecz – statecznych jego rówieśników.

40

Taić tych listów i jego erroru.
Mały błąd zrazu pospolicie bywa,

ale im dalej wstępujesz do boru,
za każdym ci go stąpnieniem przybywa.
Próżno postrzeżesz, gdy dzień ku wieczoru
i nie jednego ciemna noc okrywa;
lepiej się wrócić i opóździć mało,
niż nigdy nie dojść, gdzie się obiecało.

41

Wycieńczać przed nim Atysową winę,
żeby z nim oraz i jego rozgrzeszać,
los przedwieczny kłaść wszystkiemu przyczynę,
który zwykł troski w rzeczy ludzkie mieszać –
tym kształtem z niego wywabić puchlinę.
Ale by trzeba z początkiem pospieszać,
żeby, nie mogąc znieść w sumnieniu szydła,
oraz z boleścią nie pozbył i żydła.”

42

W ten sens i więcej, gdy Syloret prawi,
wszyscy ojcowskie chwałą zdrowe rady,
więc dzień jutrzejszy konsulcie ustawi,
gdzie senatorów starszych do gromady
zbierze. Tamże się Eumenes stawia,
żeby uprzątnąć, które są zawady,
gdyż Artaksysjas z Amazem się (bo tu
mieszkać nie mogą) biorą do powrotu.

43

To odpawiwszy, prosto stąd do syna
królowa idzie i kęs go zastanie
weselszym (sama wydawała miną).
Że jeszcze leżał, pyta go o spanie.
Ten, gdy przeszły sen sobie przypomina:
„Niech się, com widział śpiąc, na jawi stanie!
Widziałem Boga, skrzydła miał sokole,
który przykładał plastry na me bole.

44

Widziałem bielszą od świeżego śniegu
moją Merope, gdy, wyszedszy z wody,
stała mokra na zielonym brzegu.
Przyszedszy do niej przez rzeki, przez brody
(wiatry mnie niosły, najmniej-m nie czuł biegu),

pytam o Eliz i jego ogrody,
kędy niewinne, zbywszy ciała, tuszę,
na wieczną rozkosz przenoszą się dusze.

45

Wstydem rumiane podeszły jej skronie
i miasto dania jakiej odpowiedzi,
krew z mlekiem zmiesza, skoro się zapłonie.
Toż Bóg ów, który pierwaj mnie nawiedzi,
łagodnym głosem: «Nikt – rzecz – nie tonie,
kto pod obroną mojej straży siedzi.»
Rzekszy, obojgu świece nam jarzące,
zapaliwszy je ogniem, odda w ręce.

46

Ach, gdzieżbym się był wiecznie nie ocuciel
i chociaż we śnie, gdy trudno na jawi,
z swą żył kochanką! Chętnie bym porzuciel
życie, co mi się gorszy niż śmierć stawia,
nie biadał, ani dzisiaj bym się smuciel.
Ach, któż mnie tak snu wdzięcznego pozbawi?
kto znowu uśpi i moję mi wróci
śliczną dziewczynę?” – tak biada, tak nuci.

47

„O, wdzięczna twarzy, o aniele członki,
ledwie podobna wymówić to usta!
Wstyd jej rumiany był miasto zasłonki,
bo cienkie, mokre dały przeście chusty
i z niesokoru plecione koronki,
oku chciwemu większe czyniąc gusty
w alabastrowym ciebie; widzieć składu
trudno, tak piękne, tak wszystko do ładu.

48

Ach, pieczesz duszę ostatnią rozpaczą,
o, krwią tylko mą ugaszona zgago!
Darmo stoicy na Parysa kraczą,
że wzgardziel honor i bogactwa, nago
widząc Wenerę. Niech, proszę, przebaczą
Juno i Pallas, i stoicy, ja go
bronię. Sam Zeno, gdyby widział, wierę,
tamtych boginiom przeniósłby Wenerę.

49

Łacno i wojnę ganić, i hetmana,
siedziawszy w domu, nie bywszy w potrzebie;
temu by raczej służyła nagana,
szacując kogo, że nie patrzy siebie.
Przebacz dziecięciu, matko ma kochana,
że uwięznawszy w tak srogiej wertebie,
prawi, na ciele ranny i na duszy,
czego twe słuchać nie powinny uszy.”

50

„Owszem ci by się stąd trzeba weselić,
mój drogi synu – Teolinda rzecze –
że cię z nią gwałtem nie chce niebo dzielić.
Twój sen, ile myśl człowiecza dociecze,
na wszystko dobre każe-ć się ośmielić,
że ten żal, co cię dzisiaj w serce piecze,
Bóg, który przez sen goi, twe sadzele
w niespodziewane obróci wesele.”

51

A ten westchnawszy, jako mógł najciężej:
„Nigdy bym – rzecze – moja matko droga,
ani sam, ani przez święconych księży
ni o co bardziej nie upraszał Boga,
prócz żebym umarł wprzód, niżli zwycięży
i umrzeć żalność przymusi mnie sroga.
Żebym z boskiego, nie z swego dekretu,
naznaczonego dni mych dobiegł metu.”

52

„Tedy żadnego respektu na matkę –
Teolinda zaś – u ciebie nie będzie?
I pójdę z tobą wraz śmierci pod siatkę,
zostając wspólnej na miłości wędzie?
Nie grając w karty, muszę stawić płatkę,
gdy mnie chciała mieć w tym fortuna rzędzie,
Nie chcąc po tobie ludziom zostać dziwem.
Cóż po umarłym sercu w ciele żywym?

53

Ujmij afekty, przybież sercu lece,
daj matce żywot, matka żywot dała!

Nie ten jest mężny, kto wielkiej fortece,
lecz kto dostanie szturmem swego ciała,
Przygasiwszy w nim złych afektów świecę,
którą i rozum, i sława gorzała.
Człkiem-eś, a co większa rzecz jest, mężem!
Cóż – w jedno jarzmo z bydłami się wprzężem?

54

Dwaj serce twoje, jako widzę, sępi,
miłość i pomsta, w miękkich piersiach skubą –
obiema rozum niech nosów przytępi.
Gryzie cię miłość swej Meropy zgubą;
kogóż tak barzo fortuna potępi,
jeśli się za jej nie obraca szrubą?
Masz przykład w stryju, masz w ojcu, masz w dziadu,
jako z nią trzeba zapas do upadu.

55

Na marach leżał ociec twój otruty,
jam utopiona już była i ścięta.
Cóż myśleł Daulet do wiosła przykuty
albo Fascelis brytanom odjęta?
Ten Bóg, co pisze psom wściekłym statuty,
naturą władnie, głuche morze pęta,
ma wieloryby, ma delfiny w słonem
morzu – wždy doznał Jonasz z Aryjonem.

56

Mężnego w razie desperackim dźwiga,
gdzie niewieściucha marnego popycha.
Jemu to oddać, On niechaj ustrzyga
nici dni naszych. Rychlej się wykicha
z żalu, kto się mrzeć od swej ręki wzdryga.
Niech się spodziewa; póki człowiek dycha,
niechaj Ten duszę bierze, kto ją włożył,
bo często gęsto człek umarły ożel.

57

A jeśli też już twa Merope tonie,
szeroki mając ocean mogiłą,
dopieroż ci żyć w jej trzeba koronie
i tam, kędyś z swą miał panować miłą,
utwierdzić miłość, bo inaczej spłonie,

kiedy się śmierci myślą dasz pochyłą.
Dla niej żyć trzeba i dla niej być panem,
niech wie Syryja, żeś był jej kochanem.

58

Tym uśmierz miłość. Co się pomsty tycze,
mym zdaniem Atys mniej zarobił na nią,
w toż wpadł, co i ty, Wenery potycze,
i miał już na to wszystkich krewnych zdanie.
Wiesz, rączych chartów zmykając ze smycze,
że między nimi bywa uprzedzenie:
ten doma pierwszym zwyczajnie doparzy,
któremu w polu obrócić się zdarzy.

59

Śmiałabym przysiąc, że nie wiedział całe
w zaczętym swojej miłości zawodzie
o tak potężnym, jakoś ty, rywale.
Wiem, że najbliższy Astynomy w radzie
mieli mu za złe, że on tak niedbale
chodził. A kogo w serce miłość bodzie,
na wszystkie względy wybierze mu oczy,
nie w grób, do piekła bez przynuki skoczy.

60

A nuż by się mu zwierzyła sekretu,
że już inszemu była poślubiona?
Mogła była tym zrazić go z impetu,
ale jako śmierć, tak od Boga żona,
tak Bóg na świecie, którego dekretu
żadna myśl, żadna nie strzyma obrona.
Czy nie wiesz, synu, że na świecie niskiem
nic, tylko bożym człowiek jest igrzyskiem?

61

Nalazłby sposób krom Atysa iny,
nie chcąc twych przywieść zamysłów do skutku.
Nuż z Ewrydyką wąż by ją z krzewiny
ujadł, skąd przyszedł Orfeusz smutku,
albo lew, jako Pyrenę, z gęstwiny
pożarł? Ma rada: z bogi pomalutku.
Przeto byś węże i lwy chciał wygładzić?
Szkoda się z nimi, Eumenie, wadzić.

62

Wiesz, gdy dziecinie ociec bierze czachu,
jeśli się zaraz gniewa, łaje, ciska –
do różgi na się albo do korbaczu,
miasto wrócenia owego igrzyska.
Jeśli zaś w skromnym znosi swój żal płaczu
(wiesz, jako miłość miłosierdzia bliska) –
i owo szkiełko, przydawszy pieśczęty,
da i cukierku, i klejnot mu złoty.

63

Nie z ludźmi sprawę, ale mamy z bogi,
choć nas od ludzi co złego potyka.
Puść i ty żal, puść gniew na pomstę srogi,
poddaj się niebu, a co cię dotyka,
wierz, że-ć to wieczne przeznaczyły wrogi.
Nie rozum tylko, lecz i polityka
z ludźmi, nie z bogi, tego nas tu uczy
skromnie pokrywać, chociaż co dokuczy.”

64

Tu jako ogień z twardego krzemienia
przyniewolony za krzysiwem skacze,
syn, macierzyńskie słysząc napomnienia,
rzewnie się, jako mówią, bóbr rozplacze,
dobrą nadzieję wzięwszy polepszenia,
że go z zawziętej wywiodła rozpacze,
że jako chmurę, która gradem jęczy,
lekkim na ziemię deszczykiem wycieńczy.

65

Na swój go pojazd Teolinda bierze,
posławszy, żeby zastała na stole,
i czeka trochę, póki się ubierze.
Nie chce rosółów, sam bywszy w rosole,
włoży-li też co w usta dla macierze,
wypluje, żuwszy, gdy połknąć nie zdole.
Ani pić, ani chce śpiewania słuchać,
żadnym sposobem nie da się rozruchać.

66

Złotopromienną z oceanu głowę
podnosił Febus, kiedy obesłani,

żeby do skutku wczorajszą umowę
przywieść, dla rady z senatu wybrani
ludzie poważni i wszyscy na owę
schodzą się salę, kędy ich już pani
z ojcem i z mężem, z dziewierzem i z synem
pod złotonitym czeka baldekinem.

67

Tam skoro każdy po swoim urzędzie,
na obie tronu wysokiego stronie
dawszy powinny królom honor, siędzie.
Był hetman, co mu wiedzieć o obronie
należy, byli marszałkowie w rzędzie,
był i podskarbi, był tudzież przy tronie
i kanclerz, który, jaka wszędy moda,
stan im koronny do uwagi poda.

68

Wprzód bogom, po nich królom dzięki czyni,
że pod ich cieniem w tej stanęła porze
(choć się puka, choć zazdrość, psi kiel ślini),
że się jej boi ziemia, boi morze,
że wszystkie tego świata monarchini
przewyższa nasza królowa w splendorze,
kiedy synowi swemu, z łaski bożej,
tak wiele koron dziś na czoło włoży.

69

Syryją potym w mowie swej przypomni,
jako od królów swych zawojowaną,
czemu się dziwić następcy potomni
będą, że bitwą tak niespodziewaną.
Nie umiał Dymitr postępować skromni;
Obaliwszy dom Antyjochów z ścianą,
gdy na niewinne Rodos wiedzie szturmy,
boskim dekretem spadł z konia do turmy.

70

Więc gdy dziedzica w Syryjej nie stało
przez smutne zeście tamecznej królewny
(słyszac Eumenes te słowa o mało
nie upadł i płacz udał się mu rzewny;
ciężko, wspomniawszy, serce zabolalo,

widząc żalosnej śmierci dowód pewny,
atoli przecię, że mu wstyd dobada,
ciżbą okryty, płacz na kaszel składa),

71

doloży kanclerz, że dłużej nie mogą
wielcy królowie w Pergamie się bawić.
Syryją mocno ujawszy załogą,
chcą nas w bezpiecznym pokoju zostawić.
Tu troską zdjęta Teolinda srogą,
zrazu pokrywać i łzami się dawić
chce, lecz na koniec, skoro żal zwycięży,
serdecznie płacze z tak smutnej rozpręży.

72

Toż wszyscy w radę. Idą wota w kolój,
a niemal było każdego to zdanie,
żeby swej Atys przypłacił swywolej.
Choć się Eumenes cicho wzdryga na nie,
wszystkich ten kontempt ich królowej boli,
równe z Syryją zasłużeń karanie:
„Trzeba wziąć cugle młodzikowi kroczyć” –
i zaraz proszą u królów pomocy.

73

Skończyli owi swoje sentymenty,
ani przed ojcem chcą mówić królowie;
tedy Syloret, długim wiekiem zgięty,
krótco dlatego swoje zdanie powie,
żeby z Syryją kończyć czyn zaczęty:
„Niech z Pergameny łączą się Syrowie
i, czego jawnie samo niebo życzy,
niech Eumenes w obudwu dziedziczy.

74

Teraz, co tu są, niech dadzą imiona
i posłuszeństwo królowi przysięgą
(bo już stanęła flota pomieniona),
że w cnocie i w swej wierze nie ulegą;
których, że dzisiaj strata niespodziona
ich panny srogą uderzyła cięgą,
na ich okręty, przyczyniwszy swoich,
wsadzimy wojska narodów oboich.

75

To utwierdziwszy i radą, i mocą
(nalazł-li by się Demetryjus jaki!
O takie, co rzeczpospolitą kłocą
dla prywat swoich, nie trudno dziwaki),
królów do państw swoich się powroć,
obmyśliwszy wam porządek wszelaki.
Co dzień bez słońca, wojsko bez hetmana,
to jest bez króla państwo, dom bez pana.

76

Co do Atysa, i jam tego zdania
był, żeby za swój postępek tak lekki
zasłużonego nie uszedł karania.
Przyznam, że teraz od niego daleki,
skorom to wszystko wziął do uważania,
czego mnie przeszłe nauczyły wieki.
Dobrze przypowieść upomina stara:
nie odgrzeбай się, gdy cię nie ugara.

77

Co nam z Syryją dotąd było, żeby
mieliśmy o jej krzywdę się ujmować
i wikłać trudną wojną bez potrzeby?
Należałoby raczej podziękować
(jakoż Syryją przywłaszczając nam, gdzie by
dziedziczka żyła), wiecznym przypisować
wrogom, nie czemu, myłkę tak widomą,
że tam Merope była Astynomą.

78

Od wszystkich krewnych, od wszystkich rad zgoła
tamtemu panna była obiecana.
Że nie poczekał do ślubu, kościoła,
może być jaka z tej miary nagana
(niejeden większy znajdzie się mazoła).
Wielebyśmy tu poszli na bociana,
gdybyśmy chcieli świat czyścić z dziwaków,
a przecie więcej węzów niżli ptaków.

79

Nie widzę żadnej okazji zwady
z Atyseem, królem lidyjskim. Gdyby to

w traktat włożono, że bez naszej rady
królewna za mąż nie ma iść, sowito
lekkomyślności swojej tak szkaradój,
że ją przez gwałt wziął, zapłaciłby myto.
Wiedział o zwadzie, co go też i zbłąźni,
lecz o ich z nami nie wiedział przyjaźni.

80

Niech byśmy byli tak niesprawiedliwi
(dlatego psa bić, że kij w rękę mamy,
nie, że co winien) – memu się przeciwi
to rozumowi. Podobno mniemamy,
że sami z siebie tak-cś-my szczęśliwi,
że żal za winę pomstą uprzedzamy.
Szkoda go drażnić; nim się wojsko zbierze
od krajów świata, pewnie nam dopierze.

81

Jeśli co zgrzeszył Atys, zgrzeszył Bogu,
niechajże go też Bóg karze z tej winy.
Jeśli też wyrok przedwiecznego wrogu
wykonał, nie ma do niego przyczyny.
Niejeden stanie już zwątpiony w progu
swych pociech, różne choć przez mieszaniny;
we mnie zwierciadło, jako statek płaci,
we mnie niech wszyscy mają desperaci.

82

I ty, mój drogi, mój jedyny wnęku,
utwierdź swe serce w tak żalosnej nuży,
dobądź z twardego swej swobody sęku!
Długoż cię wodzi Kupido w obróży?
Przykład ci daje dziad z ojcem do ręku,
że komu się tu fortuna zadłuży,
a cierpliwie jej czeka, choć nie skraca,
z sporym ryczałtem iściznę mu wraca.

83

Kto zaś truchleje i zrazu się krzywi,
zaraz mu żywot, zaraz mu świat brzydnie –
popchnie i jeszcze do zguby przychciwi,
aż skoro trupem zabity wystydnie.
Niecierpliwości każdy się w nim zdziwi,

dla niepotrzebnej że dał garło brydnie,
że umarł darmo i omyłką grubą
inszy się jego będzie cieszył zgubą.

84

Zasadzka też to, albo próba raczej,
którą na ludzi stawia ta mistrzyni.
Słaby ucieka zaraz do rozpacz, naturę,
że go dała na świat, wini.
Wspaniału umysł nie tak prędko wspaczy,
opiera się jej, cóżkolwiek z nim czyni;
leda-ć to sam się niewieściuch zakole,
męża potrzeba, co fortunie zdole.”

85

Skończył Syloret i na tym rzecz stanie,
żeby okręty i żołnierzków zbierać,
a do Syryjy brać się niemieszkanie
i czasu darmo drogiego nie tyrać.
Toż obu królów zgodne było zdanie
(ani Eumenes śmiał się mu opierać),
żeby wszyscy trzej, dla tak wielkiej sprawy,
w osobach swoich wsiadali do nawy.

86

Syryjskie łodzie mając za kałauzy,
więc się co żywo koło drogi krząta.
Co dział, co miały armaty cekauzy,
wszystko na morze admirał wyprząta
(lecz i królowie niecierpliwi pauzy),
kędy się kolwiek jaki okręt płąta,
bo każdy o tym pomorski starosta
myśli i już ich zgromadzono do sta.

87

Chętnie żołnierstwo w drogę się pobiera,
zwłaszcza ci, co tu z królmi przyjechali,
każdy ku swojej ojczyźnie poziera,
wszyscy weseli. Królowa im dalej,
tym frasobliwsza, a prawie umiera.
Równy się synem, jako mężem żali:
kto wie, jeśli go już ogląda żywo?
Zgoła ze wszystkich miar niebogi ckliwo.

88

Że często Farmuch na pałacu bywał,
żał wybijając, rada z nim mówiła.
On się też na to umyślnie zdobywał
i powiedział jej różnych rzeczy siela:
gdzie lądem jeździł, posłem morze pływał,
jako mu rada w domu swoim była,
gdy gościół u niej o wspólne przymierze
za Antyjocha, królowa w Palmierze.

89

Z tej okazji, jako mu się zdało,
dwie córce miała, ale jeszcze z młodu.
Na wszystko się im dobre zabierało,
nie trzeba było większego dowodu,
samo ćwiczenie to obiecywało.
Bo, jako zawsze woda bywa z lodu,
tak obyczaje przyrodzone bierze
zwyczajnie z ojca syn, córka z macierze.

90

„Miał jedyne i Antyjoch syna,
którego głodem Demetryjus morzy,
kiedy korony złośliwie dopina,
nad co nic nigdy nie mógł zrobić gorzej.
Tak Zenobiej była i przyczyna,
kiedy mi dom swój ochotnie otwiera
żebym go, czego godna była pewnie,
jej córce stręczel, Palmiru królownie.”

91

Tu się z pilnością Teolinda pyta:
„W którym może być ta panienka wieku?”
„Ile człek wonczas ze wzrostu jej czyta,
w dziewiątym była. Już w swym słońce toku
czwarty raz pod sierp żrałe daje żyta,
jakom ją widział. Na gołym obroku
dotychczas stoi, przypowieścią prostą
o tych, które już ołtarza dorostą.”

92

Przyda i ledwie Farmuch nie przysięże:
„Ponieważ wieczne spraw ludzkich przyczyny

chcą, że się twój syn z Meropą rozprzęże,
żebyś synowej nie szukała inną.
Niechaj jej tylko oczyma dosięże,
staje jako śnieg i wszystkie mu kliny
wypadną z serca, tak piękna, tak w mowie
mądra, uważna – Amestris się zowie.”

93

Rzekszy to, Farmuch odchodzi, a ta
wskok do kościoła. Stamtąd prosto jedzie,
kędy z Ksyfilem zastała Dauleta,
którzy siedzieli już jako na ledzie,
biorąc się w drogę. Więc im swe sekreta
zwierza, jeżeli szczęście nie zawiedzie,
i, krótko mówiąc, prosi obu, żeby
zadali drogę, zmyśliwszy potrzeby,

94

do Zenobijej w Palmirze królowej:
„Aza Eumenes, przyczyna tej kłotni,
postrzał miłości wzięwszy w serce nowy,
zechce w stan z tamtą panną dożywotni?”
Żadnej nie było potrzeby namowy;
obietają jej królowie ochotni,
choćby też z drogi i najdalej jechać:
grzech by był tego sposobu zaniechać.

95

I słuszną zaraz złożą się przyczyną,
kiedy, wojennym Asyryją prawem
biorąc pod berło, Palmiru nie miną.
Acz nieumyślnym, ale imo pławem
do Zenobijej z tej miary zawiną,
dając sąsiedzkiej przyjaźni zastawem
uprzejmość swoją z dobrowolną chęcią,
co gościnności utwierdzą pieczęcią.

96

Te gdy w Pergamie dzieją się turnieje,
Atys, który spadł jako żaba w wiersze
z swojej już w rękę trzymanej nadzieje,
więc znowu bierze swe zamysły pierwsze.
Gdy Astynome w morzu się zaleje,

śle do Palmiru i afekty szersze
niżeli dotąd Zenobiję wnasza,
wraz przez poważne ludzi ją przeprasza.

97

Na głupi rozum wszystkę winę składa
(nie tylko nazad wraca miasta wzięte,
ale trzemasty talentów dokłada)
swej nieuwagi, że śmiał kiedy święte
znieważać prawa i złego sąsiada
brać na się zmacę. Ażeby zaczęte
mógł skończyć dzieło, gdyż to jawnie baczy,
że inszej żony niebo mu nie znaczy

98

oprócz Amestry, kwituje z posagu,
bo nigdy tego złota Luzytani
nie biorą pewnie z bogatego Tagu,
jakie Paktolus jemu niesie dani.
Raz zakusiwszy, trudno z lotofagu,
wszyscy tam wiecznie zostają wmieszkanii;
i tu o rozwód łączniej z duszą ciała,
niż się wyliczyć z miłości postrzału.

99

Śle upominki, które zwykły błagać
(jako przypowieść) i bogi, i ludzi,
już łaska pomstę poczęła przemagać,
już gniew gorący Zenobija studzi.
Nie ma się czego bać, nie ma czym strwagać;
choć się starają insi, ale chudzi,
ten kocha i nic nie chce po Amestrze,
nawet i Palmir zostawuje siostrze.

100

Ale go przecię kęs na rzeczy trzyma.
Już przyjaciele jeżdżą kilka razy,
owa się jeszcze droży i odyma,
wynosząc słowy tak wielkie urazy.
Kiedy kto rybkę na wędcę poima,
na częste potym stąd i zowąd wskazy
pozwoli, żeby, czego się nie zbraniał,
przeprosił i sam królewic się kłaniał.

101

Gdzie wprzód kontrakty, potym czas wesela,
nie terażniejszą, starodawną fozą
przez wzajemnego spiszą przyjaciela.
Dzisiejszych wieków żony królom wiozą;
jakoż się barzo daleko odstrzela
czas terażniejszy (co wspominać z grozą)!
Ale źle mówię, bowiem jeszcze taka
moda poczęła być za Izaaka.

102

Już czas żeglugi, już ośmdziesiąt galer
w porcie stanęło, na których żołnierze –
jeden drugiego celniejszy kawaler –
świetno stawali. Jedną tylko w kierze,
aniś kobierców, aniś widział szpaler,
kędy Eumenes w serdecznym lawiérze,
takimże dwór swój przyodziawszy puchem,
z Mazgabą oraz jechać ma z Farmuchem.

103

Tych dwu od siebie nigdy nie oddalał
i ci mu byli w frasunku załogą.
Piąty raz tytan pochodnią zapalał,
jak się żegnają, a rozstać nie mogą.
Nieraz nad ojcem i nad siostrą zalał
łzami twarz Daulet, nieraz nad niebogą
zapłakał Ksyfil Teolindą rzewnie,
która tylko że ostanie nie ziewnie.

104

Wszystkie dokoła, jako chodzi słońce,
ludzkich afektów obroty się snują,
w tak małej człeczkiej niebo masz lepionce.
Zawsze raz padną, drugi wylatują,
zawsze wesela bierze troska końce,
co nam mrok i świt w oczy wystawują.
Zwyczajniej chodzą po weselu smutki,
niż śmiech po płaczu, po wijoli dudki.

105

Z swym Eumenes obrazem się pieści,
który nad łóżem powiesił w namiecie.

Inszy awizy i zamorskie wieści
chwytą, co kędy dzieje się na świecie.
Jeden Mazgaba i Farmuch (boleści
ujmując, czy też przydając), w gazecie,
oprócz Meropy, co mu o niej bają,
zgoła nic przedzeń nowszego nie mają.

106

Miło mu słuchać, choć płacze, choć biada,
gdy mu Mazgaba o jej śmierci prawi,
jako, nim w morze z okrętu wypada,
zruciwszy wszystko, pierścionek zostawi
i całując go: „Ten mi dał – powiada –
Attalus, skoro Olimp męstwem wslawi
(subtelne było w przednim dyjamentcie
Lizymachowe, z okrutnym lwem, rznącicie).

107

Niech ze mną tonie świadkiem, że mu wieńca
dochowam, może dostać mu się znowu.
Znalazł-li swój w pól Polikrates księcia,
gdy kuchmistrz jego płata rybę z łowu,
aleć zdradziła fortuna szaleńca.
To rzekszy, zruci szubkę z złotogłowu
i, zawiązawszy jedwabnicą oczy,
w morze, ach, wyżej od sta łokci, skoczy!”

108

Głośno Eumenes na te słowa krzyknie:
„Przebóg, czemuż-em nie ja tym pierścieniem!”
Ledwie mu z oczu miasto łez nie siknie
krew: „Niechbym w morzu z nią tonął kamieniem,
jużem tylko cień, człowiek we mnie zniknie!”
Tak Eumenes za każdym wspomnieniem
nuci, zlewając rzewnym płaczem skroni,
wždy zawsze każe prawić sobie o nićj.

109

Już Demetryjus, na karku pochyłem
łańcuch dźwigając, w sam okrętu spodek
i choć już w turmie na poły przegniłem
(tam i łożnicę, kędy miał wychodek)
wsadzon, do ściany przykowany tyłem,

choć mu drobny dokucza przypłodek
i słusznie swego tyraństwa przypłacał
na postrach inszych, do Syryjej wracał.

110

Już Neptunowi bielszego od śniegu
byka, burzliwe żeby morze trzymał,
orla na tymże Eolowi brzegu,
żeby szalonych wichrów nie rozdymał
i, powiewnego ich okrętom biegu
życząc do miechu, akwilony zimał,
i inszym bogom, jako zwyczaj stary,
i przyzwoite rzezano ofiary.

111

Już tylko wsiadać, już tylko ostatnie:
„Bóg żegnaj!” mają przy miłym obłapie
powiedzieć sobie, lecz się co raz zatnie
i ledwie łzami królowa nie skapie.
Lub jawnie, lub ją żegnać chcą prywatnie,
zemdleje, albo, co na sobie, zdrapie.
W takimże znoju, prócz że w męskiej cerze,
czekają, rychło tej się lez przebierze.

112

W ostatku, gdy się nie mogą doczekać
swobodniejszego z sobą pożegnania,
przyszło im jako z przegranej uciekać
i, porządnego nie dawszy wsiadania,
choć wiatr był, każą morze wiosły siekać.
Teolinda z lez ustawicznych lania
pozbywszy wzroku, malutką się celą
przy swym kościele zamyka z Fascelą.

113

Do swej Dodony i Syloret tąży.
Jako więc z sidła długiego krogulec
bujając, góry dalekie okrąży,
aż mu też osieść czas przyjdzie i ulec,
i ten, skoro się świeckimi obciąży
rzeczami, sercu przybiera hamulec.
Rad by z feniksem na to siadło godzieli,
gdzie by się znowu, umarszy, odrodzieli.

114

Cóż, ani córka, ani mu synowa,
u nóg obiedwie z płaczem leżąc rzewnem,
na odjechanie pozwolą rzec słowa –
nie człkiem, ale musiałby być drewnem.
Choć już w Dodonie większa go połowa,
czasem okryśli swe mieszkanie pewnem,
na co się obie podpisać zdobędą,
że zatrzymywac dłużej go nie będą.

115

Już z nimi częściej niż dotąd przesiadał,
różne im rzeczy, aż też i do studnie
dodońskiej przyszło, bawiąc je, powiadał:
że zawsze płynąć przestaje w południe,
ku wieczorowi znowu stok wypadał
i do północks w pełni płynął cudnie.
Potym co dalej, co cienie, aż z piasty
cewka, aż znowu stanął o dwunastój.

116

I nie mierziła Syloreta cisza,
bo mało ludzi zostało przy dworze,
jakoż taka jest profesyja mnisza:
na puszczy, albo zawrzeć się w klasztorze.
A któż ich dzisiaj z reguły rozgrzysza?
Co nie przystoi bynajmniej pokorze,
że wielkie, ludne miasta lubią raczej,
choć mnich jednego tylko człeka znaczy.

117

Już jeden miesiąc zszedł i drugi w poły,
jako królowie w swoją drogę płyną.
Minąwszy brzegi Libijej wesołej,
prawą się stroną do Syryjej kiną.
Widzą z daleka wielkich gór chochoły,
gdzie Atlas straszy niski świat ruiną,
i gdzie Kambyzes przyplacił rozpusty,
świecą się piaski Arabijej pustej.

118

Nowa facjata, nowa rzeczy postać,
wyszedszy z miejskich na przestrzenią cieśni,

sprawiła, że się trochę da ochrostać
i otrzepie się Eumenes z pleśni.
Już stryj, już ociec, ile mogą sprostać,
czynią mu serce, już wojskowych pieśni
mógł słuchać i już czynił się rochmanny,
tęsknicie swojej pozbywając panny.

119

Więc, kiedy co dzień pułkownicy starzy,
świetnym umyślnie obleczeni blachem,
marsowate mu prezentują twarzy,
którzy służyli jeszcze z Lizymachem,
jako więc kucharz ukropem wywarzy
garnek nieczystym śmierdzący zapachem,
tak Eumenes na marsową cerę
i na Bellonę przetwarza Wenerę.

120

Nie śmie przecię wniść na wierzch, ale na dnie
okrętu siedzi, choć wiatr nie przewiewa,
że stamtąd na śmierć jego panna spadnie
i na morze się, choć nie winno, gniewa.
Pojźrawszy po nim, zawsze cerę zadmie,
że żywot bierze, i że ją zalewa;
a wždy się przez gwałt krzepi pomalutku,
serca z ciężkiego dobywając smutku.

121

Że upatrzywszy po temu pogodę,
biorą na stronę ociec go i z stryjem,
stan mu przed oczy kładą i urodę.
Niech wie, do czego rodziel się, i czyjem
ma być następcą: „Niechaj tę nagrodę
od ciebie – rzeką – mamy, póki żyjem,
żebyś co-ć ociec, co-ć stryj szczerze radzą
(mogąc rozkazać), czyniel, bo nie zdradzą.

122

Kochać i słowa damie rzeczzonego
grzeczny kawaler powinien dotrzymać.
Barzo-ś-my oba dalecy od tego,
żebyśmy-ć z piersi myśleli wyżymać
impet afektu nieukróconego.

Nie gasić ogień, byłoby to wzdymać,
broniąc słusznego frasunku, i tobie,
i sercu twemu gwałt czynić w tej dobie.

123

Godna znać była takiego kochania,
póki Merope między ludźmi żyła,
godna dziś wszystkich nas pożałowania,
skoro żywota tak smutnie pozbyła.
Gdyby nadzieja była, zmartwychwstania
czekać, nie płacząc, słuszną by rzecz była.
Lecz próżno! Wszystkie bowiem Libityna
żywych z martwymi kontrakty rozcina.

124

Jeśli po śmierci żeninej mężowi
wolno wstępować w małżeński stan z iną,
czemuż to ma być z panną młodzieńcowi,
których nic, tylko słowo wiąże, winą?
Żałuj zdrów, ale weźm cugle żalowi
i kiedy już te nowiny nie miną,
że Merope śmierć do bogów przesadzi,
co-ć rozum każe czynić, co zwyczaj radzi.

125

Ożeń się z inszą, choć nie kwoli sobie,
kiedy z naturą tak idziesz uporem;
choć w twojej dom nasz zaginie osobie,
ojca i stryja pociesz sukcesorem.
Podoba-li się stan bezżenny tobie?
My nie możemy siedzieć pod toporem:
miała-li by się nasza praca terać?
Będziemy sobie następców przybierać.

126

Bez grzechu by to nie mogło być zgoła,
tak wielkie na łup królestwa zostawić,
bo nim korona dochrapa się czoła,
gdy król bez syna, wprzód się musi skrwawić.
Kogo Król królów do berła powoła,
trzeba się będzie z panowania sprawić;
komu do smaku przypadły zakony,
temu i berła nie trzeba, i żony.

127

Daj to! Przysiągłeś na jedną z tych rzeczy:
jeśli nie mężem Meropy, być mnichem.
Już ta nie żyje, co cię dziś kaleczy,
już z dwojga jedno, już masz cetno lichem.
Któż ci wleźć w kaptur, kto mniszyć się przeczy,
służyć w Dodonie dziadowi kielichem
Ale niech mają wiarę słowa nasze:
już cię z przysięgi swą śmiercią rozpasze.”

128

Zedrwał Eumenes, widząc nie przelewki,
bo matka tylko z nim płakała wzajem.
Nie w smak mu prawa namienione wlewki,
że tak z nim ociec i stryj chodzi krajem,
trudno się im z tej ma wykręcić cewki.
Prosi, upadły synowskim zwyczajem,
i tylko tyle frysztu bierze sobie,
póki czas jego nie wyńdzie żałobie.

129

Nie pozwalała sama słuszość bronić,
nie barzo jednak pożytecznie zwłaczać;
może się, skoro odjadą, ochronić,
może jak, znowu, człek młody, rozpaczać,
więc go do sieci nie przestaną gonić.
Póty knot, póki lój gorący, maczać,
bo skoro skrzepnie, daremna robota –
zepsujesz, złomisz, a nie wetkniesz knota.

130

Kiedy go tak już za język trzymają,
pozwolą czekać żałoby z weselem,
a że go sami pewnie omieszkają,
mórz i ziem obcych rozdzielni wielem.
Zmowę przy sobie na nim wyciągają
(tamto odprawi z innym przyjacielem),
potym do końca idący z nim szczerze,
pokazują mu królową w Palmierze.

131

„Owszem, by to był przykład nieśmiertelny,
żeby dziad, ociec, stryj, matka i ciotka

stanęli z tobą w świątnicy kościelnej,
co jeszcze dotąd nikogo nie potka.
Już nas wszystkich na swój akt weselny
zgromadź. Niech nasze wesela ta kłotka
prz<y>sze zamyka, że z łaski Lucyny
wszystkich nas za rok będziesz miał na krzcinie.

132

Niech z wesołością w swoją drogę serca
jedziemy, życz nam tak wielkiej pociechy,
niech nie będzie śmierć lepsza od kobierca.
Leda to szuje dzieło, leda klechy,
co dla miłości sam sobie morderca
(widziały takich zantuzy i wiechy).
W inszy rząd trzeba, czego i my życzem,
kto ma być królem, bywszy królewiczem.

133

Czyń, co masz – jest czas, jest i miejsce temu,
pewnie, że nas też mieć nie będziesz potem.
Teraz akt drugi przyłączym pierwszemu,
gdyć wieńcem głowę okryjemy złotem.
Uczynisz honor domowi całemu,
a sam się z wszelkim rozstawszy kłopotem,
pokój cnotliwą osadziwszy żoną,
piękniejszą serce ozdobisz koroną.”

134

Wezdrgnął się na te Eumenes cuda,
ale królowie nie dają rozwodu:
„Nuż mi się – rzecz – z osoby nie uda?”
Stojąc tam Farmuch: „Znałem ja ją z młodu.
Precz kłamstwo od ust moich, precz obluda,
ledwie bym równą z całego narodu
znalazł w piękności, ale w obyczajach
nie najdę po wszech całej ziemi krajach.

135

I gdyby był żył nasz królewic poty,
inszej byśmy mu nie szukali żony.
Rzadka-ż dziś, której matczyne pieśczęoty
nie psują; dość z natury skażonej
złego, a nazbyt z konwersacyj psoty.

Mój wstyd, będziesz-li na tym omylony,
żebyś to, wielki królewiczu, wiedział,
więcej sam przyznasz, niżlim ja powiedział.”

136

Długo w tak nagłej reformie się miesza,
nie może spełznąć z owego terminu;
raz się zażali, drugi raz rozgrzesza,
nie wie, jako się jąć twardego klinu.
Na koniec do dnia trzeciego zawiesza –
ani też ociec więcej chciał po synu,
ale mu przyda wiernych ludzi z boku,
co i radzili, i mieli na oku.

CZĘŚĆ DWANASTA

1

Tymczasem przodem Cercydę wyprawia,
że, ponieważ się do Palmiru zbliża,
w kilku okrętach królowej się stawia.
Drugie, domową opatrzywszy spiżą,
w odległym porcie na kotwach zostawia,
bo jadąc dalej w tym jej nie poniżą,
żeby chęci swych tak wielkiej matronie
przy winnym oddać nie mieli pokłonie.

2

Już wsiadał w swoją Cercydas galerę,
kiedy go każe Eumenes wołać:
„Prędko-m, pomyślisz, odmieniel się, wierę.
Cóż, trudno ojcu i stryjowi zdołać.
Trzy dni na rozmyśl sobie tylko bierę,
czy żyć, czy żenić nie z Meropą. Z czoła-ć
mojego snadno wyczytasz i z twarzy,
co w piersiach serce utrapione warzy.

3

Teraz wszak-eś sam mych sekretów panem
i ten w nie mniejszej niech zostanie cenie,
ponieważ-em tak od starszych zawiązanem,
że przymuszają z inszą w ożenienie.
Każ, proszę, właśnie na płótnie mi lnianem

tamtę królewne, a niepostrzeżenie,
malować. Jeśli serce na odmianę
pozwoli, tamtę w ołtarz, tę na ścianę.”

4

Podtenczas właśnie, gdy Cercydas w przedzie
do Zenobiej od królów legatem,
dając znać, że chcą nawiedzić ją, jedzie
lekkim, rybitwim od Pergamu batem,
w Kotonie sługa królowej wysiedzie.
Wziąwszy wiadomość, jakim aparatem
i jako w wielkiej Atys ruszył flocie
ku nim (mało ma na jednej niecnocie):

5

„I dniem i nocą – oznajmuje – jeśli
jeszcze tych nowin nie wiedzą w Kotonie,
które jej kupcy dalecy przynieśli
zaraz, jak nasza flota z portu wionie,
żeby, jeśliś-cie na miejsce nie weszli,
ostrożni byli, żeby gdzie przy stronie
(w takim rzemieśle dobrze jest ćwiczony)
nie pomieszał was w drodze, niespodziany.

6

A jeśli też chcą dać mu bitwę wodą,
prosi królowa, żeby poczekali,
aż Galatowie swą flotę przywiodą,
w której pięćdziesiąt okrętów posłali
z wojskiem, za prośbą i za jej nagrodą.
Stanie tu do dnia trzeciego najdalej.”
To rzekszy, listy dobywszy z sepeta,
da od królowej i od Syloreta,

7

gdzie im już piszą: „Bóg zegnaj!” ostatnie.
Toż do Dauleta łzami Fascelina,
nimi rozstanie oblewając bratnie;
Syloret wota synom przypomina,
Eumenesa zaleca prywatnie:
jeżeli się im zdarzy ta gościna,
żeby go związać, kwoli czemu bawić
chce tu czas jaki, żeby błogosławić.

8

Tymże królowa sensem i poczyzna
i list swój kończy, póki jej w arkuszu
papieru stanie, żeby żenić syna.
Już będzie cklivych nadstawiała uszu,
rychło tak wdzięczna dojdzie jej nowina,
za co Wenerze na nowym funduszu
kościół ślubuje. W ostatku dokłada,
że się jako wilk Atys na nich skrada.

9

Czwarty raz słońce zaświeciło światu,
kiedy Cercydas, gdzie posłany, stanie.
Ale jakby wszedł w miasto do kieratu,
nową tam rzeczy postawę zastanie:
znak weselnego wszędzie aparatu.
Gości się witać gotują mieszczanie,
ci drzwi laurem, okna drudzy stroją,
już w rynku bromy tryumfalne stoją.

10

I słyszy, że król Lidyjey bogaty
z starszą królowną (co się nie odmieni,
bo już małżeńskie zawarto traktaty),
o dwie niedzieli zapewne się żeni.
On też, podróżne odmieniwszy szaty,
kredenc swych królów bierze do kieszeni
i spieszo idzie do marszałka, a z tem
na pałac, który świecił się za miastem.

11

To jednak dziwną w jego myśli rzeczą,
że na weselne gotując się gody,
kiedy się ludzie zwykle ubezpieczą,
wojenne widzi królowej zawody.
Sobie obroną czy komu odsieczą –
nie wie, bo jako z swej wyszedł gospody,
z wielą żołnierzów potyka się, którem
nie Hymeneus, Mars w czele ponurem.

12

Obóz za bromą, w pałacu gwardyja,
po wałach świecą rozliczne armaty.

Skoro się o nim dowie Zenobija,
poważnie tron swój osiedzie bogaty,
w prawo i lewo długa procesyja,
świeckie i święte zebrawszy senaty.
Bo daleko ma różne rzeczy w głowie,
aniżeli się od Cercydy dowie.

13

Ten po kredencu swojego prezencie
miłą, układną legacją pocznie
i na przyjaźni dobrej fundamencie,
życząc królowej zdrowia długorocznie,
powie wszystkich trzech królów przedsięwzięcie;
że, mijając jej stolicę pobocznie:
„Na twoję sławę, której pełno wszędzie,
pokłonić ci się nieciężko im będzie.

14

Wojska swe, które wielką flotą pławią,
zawojowaną hołdując Syryją,
przy wyspie Koton przez ten czas zostawią.
Skoro sąsiedzką z tobą przyjaźń skliją,
wrócą się nazad, długo nie zabawią,
że nie pogardzisz ich inklinacją;
nie zawiodą się z twej sławnej ludzkości,
gdy zachowają prawa gościnności.”

15

Zastał królową trochę przysmętniejszem,
która przez swego marszałka odpowie:
szczęściem to w czesie liczy terazniejszem,
że jej być gośćmi wielcy chcą królowie –
tak w większym poczcie rada im, jak w mniejszem:
wie, co sierocie, co należy wdowie.
I zaraz rzeczą mówę chcąc tłumaczyć,
każe pałace trzoma królom znaczyć.

16

Z tym się rozeszli, ale ku wieczoru
śle po Cercydę i prawie ze łzami:
„Mając przestrogi od tamtego dworu
(czego jawnymi poświadczy listami),
jako był pełen Eumenes rankoru –

czy nie chce dzisiaj zemścić się nad nami,
że ten, co bierze w domu moim śluby,
był jego pannie okazyją zguby?

17

Ja żem upijać winna tego piwa,
którego głupie kto inszy nawarzy,
smutna sierota, wdowa nieszczęśliwa?”
Tu na żalosny płacz się jej skojarzy
i Boga zaraz na ratunek wzywa,
który od sierot nie odwraca twarzy:
„Chcą, widzę, jednym osiągnąć jasyrem
bogatyń Lidów i z moim Palmirem.

18

Albo się przyznać, uchyliwszy wstydów
(nie mogli w konia, na hołoble biją):
króla i drażnić wzdrygają się Lidów,
wołą w Palmirze babę, Zenobiją.
Ale ani ten rodzi w sobie Żydów
i na mnie, da Bóg, niewiele utyją.
Jeszcze Sapor, król perski, liże rany
z potrzeby, którą miał z nami przegranej.

19

Czy już chcą mieczem osiągnąć świat cały,
że się wysiedzieć nie mogą sieroty?
Któżby tak głupi był i zapomniały,
żeby nie wiedział, na co te wykoty?
Staną lży moje za wojska, za wały.
Przyjadą gośćmi, doznają ochoty,
jeśli się też wilk tai w skórze owczój –
są mężni charci, są na niego łowczy.

20

Będzie, nie będzie moim Atys zięciem,
jak na Wielką Noc, tyle dbam o śledzia:
nie zapomni Bóg z moim mnie dziecięciem.
Lecz żeby na mnie mieli klóć niedźwiedzia?
Pewnie się z swoim miną przedsięwzięciem.
Ceremonija, czy to odpowiedzia –
nie twierdzę, a to listami się składam,
że-ć nie wymysły ani sny powiadam.”

21

Skoro te słowa wyrzekła z impetem,
replikuje jej Cercydas łagodnie:
„Błędzisz, o pani, błędzisz i mnie nie tem
kładź, żebym takiej miał być winien zbrodnie.
Niesłusznie się tym z Pergamu gazetem
mieszasz, racz sobie postąpić swobodnie.
Gdyby nam Atys co winien w tej mierze –
a cóż by po tym szukać go w Palmierze?

22

Niechby on złotym swe wojska kirysem
okrył i także dał mu karaceny –
jednym wszyscy trzej królowie popisem
skupiwszy Pergam, Egipt i Armeny,
pomściliby się krzywdy nad Atysem
(on-ci przyczyną był tak smutnej sceny);
ale że pierwszy boski wyrok wszędy
przy wielu innych, słuszne na to względy.

23

Głębiej, królowa, bierz te rzeczy, głębiej,
szkoda się plotek lekkomyślnych chwycać!
Goście do ciebie, lecz i dziewosłębi
(co zaraz będziesz mogła z nich wyczytać)
jadą, niech serca próżny strach nie ziębi.
Nie bić sie z nimi, ale gotuj witać.
Dosyć mieć kary król lidyjski będzie,
gdy go do żony Eumenes podsiędzie.

24

I owszem, trzeba wet mu oddać wetem:
niech nam Amestry, kiedy Astynomy
nie chciał, ustąpi, jeśli nie chce grzbietem
przyplacić, że był tak barzo łakomy,
bo ta za naszej królowej dekretem
za mąż iść miała. W error tu widomy
wpadł król lidyjski, lecz to już na stronę,
koniecznie trzeba dzisiaj mu wziąć żonę.”

25

Stanie królowa w sobie zadumana,
jakowy koniec tej będzie turnieje?

Już intercyza z tamtym podpisana,
gdzie się dość dobrze na jej stronę dzieje;
już upominków wielkość niesłychana
(ledwie podobna, że się to rozchwije),
a co największa między przyczyn wielem,
że mu i panna szczerym przyjacielem.

26

Z drugiej zaś strony strach ją bierze tęgi,
wielkich całego czterech królów wschodu
niewytrzymanej boi się potęgi.
A gdy Cercydaz z marszałkiem do wzvodu,
ona chce rozpleść powikłane wstęgi
(przez galeryję wyszła do ogrodu),
zwłaszcza, gdy w serce nowe kliny wbija
z tak wielkich królów pewna sukcesja.

27

„Choćby Atysa przez nogę przesadzić,
król jest – nic wojska, pieniądze i floty.
Zna fantazyją, że się gotów zwadzić.
U mnie-ż, spokojnej białejgłowy, poty
ma się wojna tak okrutna prowadzić?
Wygra – nie ujdę na wieki sromoty,
przegra – jam winna, na me słowo jedzie,
na mym się słowie, niestetyż, zawiedzie.

28

Zwycięzca córkę moję weźmie żoną
przez miecz, nie z mojej łaski ani chęci.
Więc niewolnicą będzie poniżoną?
Kędyż wzajemną miłością ujęci
będą żyć z sobą? Tak żem opuszczoną,
wszyscy już o mnie zapomnieli święci?”
Tak z załomaniem na wierzch głowy ręku
mówi i nie wie, jako się jąć sęku.

29

Wielkim to jednak sekretem mieć chciała
i Cercydzie go nazajutrz zaleci,
gdy (ani jego legacja miała,
ani mu tego Eumenes zleci)
sam z siebie, żeby zdrady się nie bała,

prawie! A już dzień dawno minął trzeci,
jako królewic na ich kondycję
miał ojcu z stryjem dać deklarację.

30

Inaczej się im nie mógł zedrzeć z węzy.
Więc rano, żeby zastał ich leżący,
przyjdzie i wszelkie pokinawszy względy:
„Głupich afektów w młodości gorącej
pod wasze nogi dziś rzucam zapędy,
widząc i tysiąc przykładów mający,
że się nigdy źle dźiać nie może z młodem,
kiedy za starszych puści się powodem.

31

Dopieroż, gdy stryj z ojcem o mnie radzi,
na których woli kazać i przymusić.
Niech wam to do mnie, przepraszam, nie wadzi,
żem się śmiał przeciw waszej woli kusić,
kiedy mnie aż tam miłość zaprowadzi,
gdzie trzeba było z duszą ją wykrztusić.
I samo niebo, dzień dzisiejszy świadkiem,
daje mi wewnętrzne pociechy zadatkiem.

32

Tenże bóg, com go widział i w Pergamie,
na samym mi się świtanu pokaże
(skrzydłem okryte oboje miał ramię):
«Tak żeś niewdzięczzen mojej, człeczce, strażę?» –
powie, a raczej z gniewem fuknie na mię,
i słuchać mi was we wszystkim rozkaże.
A potem z morza, gdzie Merope tonie,
zleje mnie wodą, która ogniem spłonie.

33

Złąkszy, porwę się i poduszek, głupi,
macam, jeżeli ogniem nie goreją.
Więc gdy mnie śmiercią swą z śmierci wykupi
moja kochana, że już i z nadzieją,
a póki znowu taż nas śmierć nie skupi,
i z nią się żegnam, niech złotem odleją
obraz jej, który (ile skarby zdołem)
w wielkim Damaszku uczymy mauzolem.

34

A teraz, proszę, na wyspie Kotonie
niech bydła popi na ofiarę kołą,
niech pogrzebowe rycerstwo pogonie
odprawi.” Chętnie królowie pozwolą,
że przez to z serca frasunek wyzionie
i zgoi rany, co go na śmierć bołą.
Po dziewięćdniowej na ostatek stypie,
mogilę równą piramidom sypie.

35

Łzy Ksyfilowi rzuciły się spore,
a Daulet chwałę poważnymi słowy
w synowcu młodym tak piękną pokorę.
Ani go gwałtem chcą musić do zmowy,
nie przypadnie-li z nim Amestris w sforę.
Kiedy już ogień miłości niezdrowy
przetrwał, niech bierze, nic go to nie szpeci,
którą chce, byle narodziła dzieci.

36

Tedy nazajutrz, nim wiatr wionie iny,
wojsko w żelezie, jakoby do bitwy,
stanęło szykiem. Że tam Prozerpiny
dawny stał kościół, w nim swoje modlitwy
popi i inszy ludzie tej faryny
mruczą i, mając pogotowiu brzytwy,
obraz na ołtarz włożywszy Meropy,
rzną niezliczone byki, kozły, skopy.

37

Potem pogańskim konni zabobonem,
niepołomawszy sprawionych szeregów,
po trzykroć w zawód po polu zielonem,
aż do bystrych Eurypowych brzegów,
który ten kościół oblewa z Kotonem,
zbiegą. Ta wiecznych pamiątka noclegów:
pieszy, tudzież nad pomienioną wodą,
darniowy grobsztyn ku niebu wywiodą.

38

Tak przez dni dziewięć jedzą, piją, huczą,
po całej wyspie rozbiwszy namioty.

Tymczasem całym hetmanom poruczą
strażęj wszel<a>kie bezpieczeństwo floty,
bo złym strzeżeniem złodziejów kraść uczą.
A cóż, gdy Atys mistrzem tej roboty!
Niechaj kat temu topielcowi wierzy,
podobność na nas jawnie nie uderzy.

39

Cóż, tak się serce miłością zatłuści
w Eumenesie, że za pierwszą zwarą,
choćby rad, plamy zawziętej nie puści.
Chociaż zmyśloną pokrywa maskarą,
pełne gorących sady ma czeluści.
Kto by mógł dojrzeć jego myśli sparą,
nie zawiódłby się, rzekszy, że z tej kuchni
niedługo płomień kominem wybuchnie.

40

Wesoła postać, dość swobodna mowa
i w posiedzeniu jesta nie zasmuca,
ale na to rzec nie da sobie słowa
(choć już żalobę jego słudzy zrucą,
choć ochudł, że go ledwie już połowa),
żeby nie chodził w kierz, nie żel grucą.
Choć smażą, choć mu specyjały pieką,
w rzeczy dla zdrowia potrawą tak lekką.

41

Tedy z Mazgabą Farmuch wyprawiony,
że nie tylko chcą gośćmi być w Palmirze
(już to Cercydas sprawiel), ale żony,
Amestry, w wieczne, córki jej, przymierze
Eumenesowi proszą, poślubionój,
który, żaloby skoro dojdzie w kierz,
traktat zawarty dziś przy przyjacielu,
prędko szczęśliwie skończy na weselu.

42

Ledwie ci oba z Kotonu odłożą,
aż we dwie po nich Cercydas godziny,
i choć daleką znużony podróżą,
niesie swym królom z Palmiru nowiny:
że zrazu tamtą królową potrwożą

(aleć jej wyjął niepotrzebne kliny),
że będzie rada, jeśli łaska wasza,
oraz i na akt weselny zaprasza,

43

który gotuje starszej córce swojej.
I młodsza, mało męża niedorośła,
Atys, lidyjski król się do niej stroi,
razem i zbroi (wie od jego posła);
nic się, żeby go minęła, nie boi,
bo już spisana intercyza doszła.
„Na uprzedzeniu, widzę, rzecz należy,
ten weźmie zakład, kto zawód ubieży.”

44

Chwaląc królową, wierzchu nie dokłada,
jako jest mądra i uważna w mowie,
jako mniemając, żeby od nas zdrada,
przy niewinności swojej się opowie.
Aż jej natrącił, że trzeci wysiada
król pergameński, skoro się tu dowie,
jako u mądrej matki piękne córę,
chce o uczczoną prosić od natury.

45

„Skruszała trochę, ile-m postrzegł po niej,
gdy niemierzone usłyszysz awizy,
ale się w rzeczy mym racyjom broni
i do spisanej bierze intercyzy.
Rzekłem, że Atys w tej zostaje toni,
gdy Astynomę z świata na Elizy
wyżenie, żeby nie tylko mu żonę,
ale wziąć żywot i z głowy koronę.”

46

Wszystko powiada do końca z początku:
jaki dostatek, jaka facyjata,
i w jakim tamto królestwo porządku,
jako ta pani hojna i bogata.
A młodemu się zwija na żołądku;
gdzie indziej myślą (choć ta słucha) lata,
żeby uprzedzić. Starzy równo z świtem
terminem w drogę biorą się zawitem.

47

Wyprawiwszy się Cercydas do szczętu,
na co Eumenes już niebliżu czeka,
prosto do swego uda się okrętu,
i ów też za nim nieznacznie, z daleka.
I powiada mu wszystko, jako się tu
już poddał ojcu, jako swoją z lekka,
choć zatwardziało serce nie dopuszcza,
lecz, kiedy musi, Meropę opuszcza.

48

Więc (w gabinecie osobnym zamknięci)
chwali królową, że: „Ze wszech miar godna,
żebyś swe do niej raczył skłonić chęci.
Jako jest piękna i jako dorodna,
w mojej by trzeba widzieć ją pamięci,
wysławić trudno, a rzecz to dowodna.
Aleć i młodsza nie da jej przed sobą
urodą, skoro dojdzie, i osobą.

49

Niewiele mówi, ale każde słowo
tak wdzięcznie i tak wyrzecz przyjemnie
(kiedy się trafi), że jej słuchać zdrowo.
Ale cóż potym, mówić nadaremnie!
Jakoś rozkazał, uczyniłem owo
obu obrazy. Chcesz-li wiedzieć ze mnie,
powiem, co o nich rozumiem istotnie –
krzywdę im malarz uczynił na płotnie.”

50

Skoro obadwa przy ścienie postawi:
„Która Amestris? – pyta – Która Tossa?”
Toż Eumenes: „Obie gasną prawie,
nie mają obie Meropy i włosy.
Prawdę-li mówisz, to malarz pokawi?
Bo starszej wargi, młodszej zbywa nosa.
Czy-li mi się też zła widzi i dziwna
po alakancie owa jucha piwna?”

51

„Tak jest – Cercydas rzecze – nie inaczej.
W czym raz zmysł ludzki ma upodobanie,

oczy się wpatrzą i język zasmaczy,
cóż, kiedy serce da swą kreską na nie –
nierychło go czas od tego odsaczy
i żadnej miejsca nie puści odmianie.
Komu się nałóg w naturę obraca,
siodło mu łóżkiem, odpoczynkiem praca.

52

I tobie, królu, nie trzeba się dziwić,
kiedy Meropie przywyknione oczy
muszą się innym obrazom przeciwieć,
a zwłaszcza, kiedy serce od nich boczy.
Ale je trzeba rozumem przychciwieć,
który, jeśli się ze zmysłami zroczy,
gdy wina nie masz, a człek słońcem spragnie,
nie piwo, woda winem stanie w bagnie.

53

Acz żadnej zgola niewinny przygany,
co i z obrazu każdy przyzna, ale
piękniejsze niżli obraz malowany.
Naprzód ich malarz nie wyraził cale,
potym miłością wzrok twój zepsowany
nie może widzieć przez wewnętrzne fale.
Juże-ż, pókiś żyw, tak ci serce bierze
Merope, że byś przyganił Wenerze.

54

Trudno przec, że się i piękniejsze rodzą
niżli królewskie, białogłowy, córy,
lecz że za nimi w dostojęństwie chodzą,
chyba do usług zejść się mogą, który
dla pięknej twarzy na tron się nie godzą.
I pawa, chociaż najcudniejszy pióry,
nie bierze orzeł do gniazda, co lotem
obłoków siaga: łagnie się pod płotem.

55

Jednej Meropie i to tylko w twoich
podobno oczu tak się rodzić zdarzy,
żeby wzięła dank przymiotów oboich:
i ród królewski, i nadobność twarzy.
Jam jej nie widział, ale w oczach moich,

chociażbym wszystkich zaciągnął malarzy,
choćby się sadził Zeuzis z Parrazem,
nigdy tej dziewczki nie trafią obrazem,

56

jaką u tamtej widziałem królowej.
Choć-em już człowiek żonaty i stary,
ani należą do mnie białegłowy,
lecz trudno było oczom nie dać wiary.
Użyłem tedy ręki malarzowej,
że mi ją, jako w sukni była szarój
(a działo się to w kościele Junony),
gościńcem dla mej odmalował żony.

57

I nieźle mu się udała ta sztuka
(cóż, jeśli weźmie pańskie na się szaty).
Wiecznie obiedwie królownie oszuka,
choć nie doszła starszej jeszcze laty.”
A owemu się serce w piersiach puka,
wolałby do niej wyprawić był swaty
i prosi, przebóg, żeby się uzałeł,
pokazał obraz raczej, niżli chwaleł.

58

Chcąc go Cercydas na rzeczy potrzymać,
rzekł: „Byś zaś, królu: «a to nos ma długi,
a to się na mnie zda głębę odymać»;
i z królewnami szkoda mieszać sługi,
szkoda się bestwić i ognia poddymać,
gdzieby go gasić. Nie pojmie papugi
orzeł, choć piękna, jakom rzekł, i pawa.
Na swoim stanie i ptak, i człek stawa.”

59

Tym bardziej i tym pragnie widzieć chciwiej
ów Eumenes obraz, im go zwłoczy,
im dłużej się mu Cercydas przeciwi.
Gdy mu już tylko nie wyskoczą oczy,
i gdy mu już nic nie może być ckliwiej,
skoro swój pakiet z rzeczami roztroczy,
dobędzie i wskok, rozbiwszy na ścianę:
„A temu – rzeczy – co dasz za przyganę?”

60

Słupem królewic zadumany stanie,
w pól serca owym przerażony dziwem.
Tak go zmieszało owo malowanie,
że on umarłym, rzekłbyś, obraz żywem.
Raz na Cercydę pojźry, drugi na nie,
toż głośno: „Powiedz, jakoś jest pocziwem,
jeśli ten obraz, któryś mi pokazał,
z dawnego mego przemalować kazał?”

61

„Ta – rzecze – moja, Cercydas, siwizna,
tak lekkim z królem żartom nie podpada.
Jest i ten malarz stateczny mężczyzna –
niech sam, kędy go malował, powiada.”
„Przebóg, jak jeden (każdy mi to przyzna)
z tym, który dawno moja mi matka da!
Wierzę-ć, bom z młodu twej cnoty wiadomy,
lecz ta musi być siostrą Astynomy!

62

I gdybym rzec mógł Mazgabic, że klama,
mówiąc, że widział, gdy z okrętu skoczy,
przysięgłbym, że tu w Palmirze jest sama.
Bo czyje obraz ten widziały oczy,
że lepiej żadna nie trafiona dama,
przyznał, jako ta. Rzekszy to, wyboczy:
„O, próżna moja, o, pociecha lekka,
jakoż się często człek przyda do człeka!”

63

Toż kiedy oba stosują obrazy,
inaczej w oczu, niżli było w myśli:
piękne obadwa, ale ten dwa razy,
co go w królewskim stroju malarz kryśli.
Inaczej Zeuzis, inaczej Parrazy,
kiedy by jedną twarz malować przyszli.
Jeśli mistrzowie starych wieków drwili,
cóż by dzisiejszy partacze robili?

64

Prędko Eumenes chwyciel, puścił prędzęj.
Nie wie, co czynić, kędy się z myślami

obrócić, końca nie widzi tej przędzy,
zwłaszcza gdy jadą królowie tam sami.
Gdyby mu było wolno obrać między
jedną tamtymi dwoma królewnami!
Choć mu Cercydas jawnie nie powiada,
zda się, że młodszą we wszystkim przekłada.

65

„Lecz jakożkolwiek – z Amestrą, czy z Tossą
pójde przed bogi do ołtarza, wielcem
niekontent z siebie pod wiszącą kosą.
Jakoż ja mam żyć szwagrem z tym topielcem,
który jutrenkę moję złotowłosą
zgasieł, smoczym mnie ukąsiwszy kielcem?
Albo porzucić wszystko, albo potem
nad przyrodzenie żyć, jako pies z kotem?”

66

Kiedy Eumenes nadzieją tu słabą
raz się oziąbi, drugi raz zagrzeje,
tymczasem Farmuch posłany z Mazgabą
do Zenobijej, mając wiatr, przyśpieje.
Jako Cercydas rozjechał się z babą,
czy się na zdrowiu w Palmirze zachwieje,
że się nie wraca nazad – dopiero tu
wiadomość jego przejmują powrotu.

67

Więc darmo czasu nie trawiąc w gospodzie,
zaraz nazajutrz równo z słońcem wstaną,
zwłaszcza (co wielce im nie na wygodzie),
gdy lidyjskiego posła tu zastaną
(znał się i jeszcze żył z Cercydą w zgodzie).
Proszą i zaraz biorą w ten dzień daną
audyjencyją, że się domyślała
królowa, o co w pokoju ją dała.

68

Farmuch, że młodszy, poselstwo sprawował,
Oddawszy kredens zwykle przez kanclerza.
Skoro przy zdrowiu szczęścia powinszował,
w który cel król ich, Eumenes, zmierza –
chęci jej córce starszej ofiarował –

pięknie to mówi, ale nie rozszerza,
wiedząc, że wszytkiej białej płci to służy:
najkrócej słuchać, mówić jak najdłużej.

69

„Fortuna w oczach, moźnych koron cztery:
jeden Lizymach dziad, Syloret drugi,
wewnętrzne jego cnoty poznasz z cery.
Jako wpadł w ciasne po syryjskiej fugi
królewnie, grube wydają go kiery.
Ta jedna w dom twój przyczyna żeglugi
z ojcem i z stryjem, królami obiema,
że chce być synem tobie – inszej nie ma.”

70

Wdzięcznie przyjęła (ani też inaczej
mogła) on prezent ofiar córce swojej,
a sercu tylko nie przyść do rozpaczy:
wojny się, widząc jej przyczynę, boi.
Posłom inszy czas odprawy naznaczy,
lecz skąd ją począc w głowie się jej roi
i prowadząc ich na wschody ostatnie
namieni, żeby bywali prywatnie.

71

Do przedwiecznego stosujący zdania –
choć się frasuje, humoru nie traci,
lecz wszystkie na to swoje myśli skłania,
żeby tak wielcy świata potentaci
do zupełnego ukontentowania
jej dom zastali, kiedy razem swaci
z obudwu ją stron, srodze rozerwaną
nie białogłowskim kłopotem, zastaną.

72

Atys na rzeczy już jedzie gotowe,
wyrówna teraz i ludźmi, i flotą;
załoty czyni Eumenes nowe.
Obiema wielką byłaby sromotą
wzgarda, więc posły jak odprawić owe?
Obiema łączna pomsta nad sierotą;
choćby obiema odpowiedzieć chciała,
już Atysowi dawno słowo dała.

73

Jeśli odjadą tamci rozgniewani,
nic pewniejszego, że gotowszy wrocą.
Będą się chcieć mścić swej obelgi na niej,
Atysa oraz z Lidyją wywrocą.
a któż się przed ich, gdy w kupę zebrani
ze czterech królestw, oprzeć może mocą?
Toż posłów miejscem dalekim rozsaczy
oraz im stróżów i przyjaciół znaczy.

74

Już ta nowina po całym Palmierze,
morzem i lądem z miasta wyniesiona,
z przydatkiem górę, jako zwykła, bierze,
ani mogła być dłużej zatajona.
Już to i panny wiedzą w fraucymerze:
choć lidyjskiemu dawno zaręczona
Amestris, a wždy król Pergamu do niej
śle dziewosłęby i swój afekt skłoni.

75

Że po królownie syryjskiej się smuci,
o akt weselny przeto nie naciera,
ale skoro kier i żalobę zruci,
pewnie traktaty, które dziś zawiera,
skończy. Co gorsza, jako dwaj koguci
(na co nieboga królowa umiera),
tu się rozeprzeć chcą i tu, gromadą
i sercem równi, do Palmiru jadą.

76

Wszyscy, co rzeczy uważają głębiej,
boją się złego deszcza z takiej zbiórki.
Trudno beze krwi, gdzie się dwaj jastrzębi
głodni do jednej posuną przepiórki.
Gdzie dwu gotowych królów dziewosłębi,
jako dziś u nich, do królewskiej córki –
jednemu (obom trudno) słowo rzecze,
drugi się pewnie swoją wzdardą wściecze.

77

Co dzień do rady zjeżdżają się starzy,
różnych sposobów do uspokojenia

szukają, ale nic się im nie darzy –
więcej trudności, im więcej myślenia.
Lecz i Merope z fortuną się swarzy,
Czując podnietą tego się płomienia:
„Nuż Eumenes, co jest podobieństwem,
z Atysem zwady szuka tym małżeństwem?

78

Że mu syryjską królownę ukradnie,
a co rzecz gorsza, że mu ją utopi?
Nieznaczny sposób pomsty bierze ładnie
i nikt konceptu jego nie wytropi,
na jego kontrakt, gdy spisany padnie.
Nuż się to znowu mym nieszczęściem skropi,
że poznawszy mnie, Amestry królowi
ustąpi Atys, Eumenesowi?

79

Da mnie królowa, jeszcze wyposaży,
żeby tym pokój uczyniła sobie,
gdzie, jeśli mnie tym fortuna znieważy,
że się przed zbójcą nie wysiedzę w grobie,
przymuszony zmyśl na to się odważy,
że tego będę woleć, co w żalobie
(nigdy nie znawszy) dzisiaj chodzi po mnie
i syryjską się być królowną wspomnię.

80

Przebóg, coż mówię? Co myślę szalona?
Wszystko-ż nieszczęście niebo na mnie zwała?
Także-m od bogów całę opuszczona,
że zapomniawszy mojego Attala
w skok pozwałam być z inszym poślubiona?
Chcę umrzeć, sama śmierć mi nie pozwala
z swym żyć morderzem (rzecz nieprzyzwoita!),
zwykle tonący i brzytwy się chwyta.”

81

W takim rozruchu, kiedy wszyscy wróżą,
nikt nic nie powie, nie słyszy pewnego.
Znużony wodną Mazgaba podróżą,
sam do dziardynu pójdzie królewskiego,
chcąc się liliją lub zabawić różą,

kiedy obaczy z chłodniku jednego,
a panna ziola rozmaite łomie:
„Srodze podobna naszej Astynomic!”

82

Jutrzejsze było okazyją święto,
kędy boginie ołtarz Atergaty
wieńcami panien królewskich opięto,
dla czego i ta rwała owe kwiaty.
Długo w nią patrzy z cienia, lecz mu się to
serca nie imie, swojej tylko straty
zapłacz (łacno płakać mogą starzy),
wspomniawszy sobie z podobnej ją twarzy.

83

Ta bez wszelkiego będąc podejrzenia,
najmniej nie myśli, żeby w onej chwili
jej stary sługa patrzył na nią z cienia.
Chcąc zatknąć różą, kęs piersi uchyli –
widzi kłos sobie znajomy z płomienia,
po którym, gdy ją przed Dymitrem kryli,
i on, i drudzy, co się tam zgromadzą,
na ojcowskiej ją stolicy posadzą.

84

Poznał, ale cóż! Niespodzianym dziwem
(drży jako ryba) wskroś serca przejęty
i prosto ku niej idzie ledwie żywym.
Złęknie się zrazu i kwef w tyle spięty
roztoczy, a ten głosem ukwapliwem:
„Nie kryj przede mną swojej twarzy świętej!
Zna cię, królewno, choć go widzisz w chabie,
i ty daj swemu poznać się Mazgabic!”

85

Po samym owa poznawszy go głosie:
„Mylisz się – rzecz – już ta w morskiej toni!”
A ten: „Nie myślę! Po ognistym kłosie
i po ślicznej cię znam, królewno, skroni.”
W stronę tu idzie Astynome, bo się,
żeby kto trzeci nie miał oka po nią,
bojąc, upatrzy miejsce w gęstych chłodach,
Mazgabic o swych powiedzieć przygodach.

86

Nicostroźnie ten, w srogim zapomnieniu
wszędzy za nią, gdzie obróci się, bieży.
Toż ją po woli mając w skrytym cieniu,
długo, upadszy do nóg, martwym leży.
Płacz w nim serdeczny wziął miejsce mówieniu
i głowa się mu, i broda pojeży.
Na koniec: „Powiedz, o królewno święta,
jakoś Atropie z paszczęki wyjęta?”

87

Na inszy czas te komplementy schować
radzi ta, gdyż się z nim nie może bawić:
mógłby to język bezecny szacować.
Teraz, jako ją Bóg raczeł wybawić –
bo jemu wszystko trzeba przypisować –
jemu za wszystko dobre błogosławić.
Bóg panem morza i co mieszka w morzu,
w jego mandaty bierze konsystorzu.

88

„Widziałeś, jako-m, nie mogąc inaczej
wolności nabyć, którą-m utraciła,
kiedy zły Atys nade mną dziwaczy,
w bezdenną-m przepaść z okrętu skoczła.
Ale że fala, albo burza raczej,
wodę na poły z piaskami kłóciła,
żem i ja długo, jakoby na łódce,
wierzchem pływała zrazu. Ale wkrótce,

89

skoro namokły chusty na mym ciełe
i wiatr powoli ucichał z odmętym,
poczęłam słonej upijać kąpiele.
A w tym ze spodu podjęła mnie grzbietem
ryba, lecz żadnej nie widziałam skrzele,
i srogim niosła całą noc impetem.
Nierychło już się dzień dobry poczyną,
widując przedtym, poznałam delfina.

90

Południa sięgał blask słoneczny jary,
kiedy mnie z grzbieta na pusty brzeg złoży –

dowiedziałam się, że wyspy Gijary.
Więc się już wolej nie przeciwiać bożej
(choć-żem z każdej opuszczona miary),
idę i żaden strach mię nie zatrwoży.
To śmiałość sercu czyni niewinnemu,
że kto śmierć wzgardzi, panem jest wszystkimu.

91

Idę tedy w głąb owej wyspy dalej,
aż widzę starych budynków ruiny.
Znać, myślę, kiedyś ludzie tu mieszkali,
ale-m słyszała potem te nowiny,
że ich stąd myszy i szczury wygnali –
musieli w insze wynieść się krainy.
Tam byli zwykli, jako o tym słyhać,
Rzymianie swoich wygnańców wypychać.

92

A już się słońce ku wieczoru bierze
i mnie apetyt przystąpi niemały,
bo ten zwyczajnej bywał czas wieczerze.
Wspominam sobie przeszłe specyjały,
aż sad Pomonie świętej i Cererze:
rozkoszne jabłka, dojrzale migdały,
i co fruktów raj może mieć bogaty,
jedne już żrałe, a na drugie kwiaty.

93

Toż w mię duch wstąpił – od drzewa do drzewa
chodzę, przebieram, choć w jednej koszuli,
jako po raju wtenczas piękna Ewa,
kiedy się naszy rodzicy potruli.
Wiatr wieczorowy, chłodny mnie przewiwa
i kędy cisza, tam się człowiek tuli.
Wierz mi, Mazgabo, że to wszystko było,
wspomniawszy sobie na Atysa, miło.

94

Noc padła, ziębło już wilgotne ziele;
i mnie w tym przyjdzie odpoczywać sadu.
Jeszcze-m nie spała nigdy bez pościele
na ziemi – boję jakiego się gadu.
Choćbym już wlaźła i na drzewo śmieie –

usnąwszy, pewnie przyjdzie do upadu.
Umrzeć bym rada, o żywot nie stoję,
ale kaliczyć i stękać się boję.

95

Frasowałam się o to, ale gdy mię,
ukołysaną morskimi odměty,
sen niepamiętny i me zmysły zejmie,
na tymże miejscu, podobna do ściętej
usnę, bo mi się i razu nie zdrzymie.
Zapomniałam mchem pościeli odętej.
Miękczej-em spała (precz puchy łabędzie),
niż w Atysowym naonczas okręcie.

96

Trzy dni-m tak żyła i szczerze powiadam,
żem już nie dbała o konwersacje,
na obojętną kiedy wagę wkładałam
w polę ze strachem świeckie delicyje,
gdzie bez kredencu bezpiecznie nie jadam,
kto inszy niż ja wprzód mój trunek pije.
Truczny strzegą, aż, co bardziej boli
niż śmierć, zbójca mnie bierze do niewoli!

97

Nieszczęsna rozkosz i nasze pieśczoły,
którym fortuna z urodą na zdradzie,
którym bezecna chęć i zazdrość potę,
dokąd nie wydrze, skryte sidła kładzie.
Sam jeden myślisz o sobie, niestety,
a twoje dobro sto ludzi ma w radzie.
Nikt nie ma dosyć, kogo zazdrość kole,
gdy więcej unieść, niżeli ma, zdole.

98

Drugiego szczęścia trzeba szczęśliwemu
do utrzymania szczęśliwości swojej,
o jednym zginął, powiadam każdemu;
zawsze przy wschodach i poręcze stoi.
Szczęśliwy każdy, panem szczęściu swemu,
co się w ten rejestr szczęśliwych wnieść boi:
gdzie pierwsze szczęście drugim trzeba wspierać,
umknie się na włos, aż mu zęby zbierać.

99

Jeden mi tylko dojmował frasunek,
żem prócz koszulki na ciele nie miała.
Rozkoszny owoc pokarmem, a trunek
tudzież cysterna kryształowa lała –
wolny obojga przy mnie był szafunek.
Lecz żem się tylko na on świat ubrała,
dziś, kiedy mi żyć skryte fata każą,
wstydem słoneczne promienie urażą.

100

Spalam w południe pod drzewem, przy stoku,
gdy sroga kupa rozmaitych ludzi –
ci konwie, drudzy bukłaki przy boku
i beczki niosąc – ze snu mnie obudzi.
Zdechłam, jak znowu, z onego widoku,
to tylko trochę z strachu mnie ostudzi,
gdy tamże widzę stateczne, zawite
niewiasty i w skok kryją się między te.

101

Gdzie zaraz jedna, zdjąwszy z swojej biodry
(nigdy w purpurze tak mi nie przystało),
użaliwszy się mojej wielkiej odry
(bo przejrzeć było przez koszulę ciało),
wrzuciła na mnie brudny fartuch modry.
Coraz to więcej ludzi przybywało;
ostąpiwszy mnie, mówią swym językiem,
ale-m ja zmówić nie mogłam się z nikim.

102

A przyszli, co też w Syryjej bywali;
ci, zrozumiawszy o moim się rodzie
i jakom się tu dostała, pytali.
Powiem, że ociec rozbity na wodzie
i drudzy kupcy, którzy z nim jechali.
Jam tu na desce przy płynęła z łodzie
(wszyscy do jednej, ludzie, toną stopy),
z Damaszku-m rodem, imię mam Meropy.

103

Nalawszy tedy zimną beczki wodą,
nabrawszy fruktów wszelkiego gatunku,

powiedziawszy mi, do okrętu wiodą,
że swej królowej dadzą, bez szacunku.
I opatrzą mnie wszelaką wygodą
(w gromadzie ludzi różnego werbunku):
dadzą mi pościel i sukienkę starą.
Sypiałam z ową białogłową starą.

104

Miesiąc zszedł cały, gdy pilnując styru
we dnie i w nocy, lotnych wiatrów pędem
w porcie, należy który do Palmiru,
staną, z ojczystym witając się lądem.
Mnie, skoro-m trochę z morskich szumów wiru
opowiedziawszy przygodę i skądem,
dadzą królowej, gdzie, jako u matki,
wszystkie mam w ręku swoich jej dostatki.

105

Pierwszą po swoich dwu córkach mnie liczy,
to tylko różni kondycją moję
(nie przeto kładę stan mój niewolniczy),
że ja tam, kędy ony siedzą, stoję;
wiesz co, Mazgabo, serce mi kaliczy?
Żeby nie poznał! Atysa się boję!
Ja będę pannie na weselu służyć,
jakoż tam będzie trzeba oczy mrużyć!

106

Król pergameński, Eumenes – strach drugi
(ale mnie nigdy ten nie widział żywój.
A toż masz rejestr mych obrotów długi.
Przez głowę, brodę, i twój włos szedziwy,
przez stare domu mojego zasługi,
proszę, Mazgabo, bądź w mowie cierpliwy!
W głowie, nie w gębie niech mój sekret dyszy –
ty myśl, ale niech o mnie nikt nie słyszy!

107

Ja na twej radzie we wszystkim przestanę,
lecz wiedz, co w sercu siedzi Astynomie:
że wprzód drugi raz z światem się rozstanę
i w największym zlej fortuny pogromie
dotrzymam śluby Attalowi dane,

ani przysięgi, póki żyję, złamię!
Już idź, lecz jutro, kiedy kwoli świętu
z królową wyndzie co żywo, staw się tu.”

CZEŚĆ TRZYNASTA

1

Jako pijany idąc się zatacza,
nie może pojąć takich dziwów głową,
jednak, pewnego mając powiadacza,
serce mu pała wesołością nową.
Ale w niej siła trudności obacza.
„Jaka moc boża, że ta dziewczka zdrową!”
Znieść się z Farmuchem sekret nie pozwala;
wie, że Eumenes miał imię Attala!

2

Czego jeśli się Astynomie zwierzy,
bez chyby jej go szkaradnie ostroczy;
kiedy mu ona ślub tak wiernie dzierży,
że chcąc go strzymać, w morze na śmierć skoczy,
a ten do inszej imo słowa mierzy,
zdjąwszy się z ślubów przysięgłych poboczy.
„Pięknie by – rzecze – dla strzymania wiary:
miasto kobierca i jemu na mary.

3

Nuż ją znowu żal serdeczny przemoże,
że się na jego zawiodła miłości,
albo ją złoży gorączka na łożę?
Z apprehensyjej da garło w ckliwości
albo się struje, ma i ostre noże.
Miała raz, będzie drugi z to śmiałości.
Nie ma hamulca i z brzegu wylewa,
lubo się kocha biała płęć, lub gniewa.”

4

Na takich myślach cała noc niespana
zeszła Mazgacie. Już się dzień widoczy,
już niebo zorza purpurzyła rana,
spędzając gwiazdy końcami warkoczy.
Już do kościołów w gromadę zebrana

ciężba na cześć się swej bogini tłoczy.
I on też wstawszy, w rzeczy dla pacierzy
idąc, powłokiem do dziardynu mierzy.

5

A nie zastawszy Astynomy, siędzie,
gdzie od pałacu prosta wiedzie ścieżka.
Lecz i ta prędko do niego przybędzie.
Że blisko była rozmarynu leszka
(trochę szlad tracąc, zabawi na grzędzie),
urwawszy kilka gałązek, nie mieszka.
I ów, skoro jej dnia dobrego życzy:
„Ach, któż się takiej spodziewał zdobyć,

6

jakową sami bogowie mogą dać:
żem cię mógł jeszcze, starzec wyplakany
(czego rozumny człowiek nie mógł żądać,
bo to na świecie cud jest niesłychany),
z tamtego świata, królewno, oglądać.
Nie godne cię, znać, były oceany!
Kto-ć przewoźnika zjednał w onym czasie,
co Neptunowi z garści cię uniesie?

7

Nie chciały z tobą Nereidy wchodzić
o met piękności, żebyś ich do boga
nie uprzedziła. Inaczej zagrozić
drogi nie mogły. O, zazdrości błoga,
która, choć innym ludziom zwykła szkodzić,
tobie do zdrowia, nam do szczęścia droga!
Kędyż by delfin bez wszelkiej przynuki
grzbietem tak drogie podejmował juki?

8

Omyliłby się niedowiarek wielce,
trefunkowi to śmiejąc przypisować.
Sam Neptun złożył trojębę widelce,
chcąc w niebezpiecznej toni cię ratować.
Odegnął forki i głupie topielce,
pod cię delfina kazał nagotować,
żebyś, jak druga Ewropa na krowie,
przebywszy morze, ocaliła zdrowie.

9

Niechże w kościołach gęś chwałą Rzymianie,
że nieprzyjaciół swoim krzykiem wyda;
lwa, że tyrana zgładził – Ambraczanie,
kota Spartani, żółwia troglodyta,
Albani smoka, łasicę Tebanie,
Egipt bociana – na to im się przyda,
że ziemię z węzów, którzy się tam mnożą,
szkodząc i bydłu, i ludziom, chędożą.

10

Niech wilka w Delfie, w Samie owcę chwałą,
z kościoła złoto że objawią wzięte,
cielnym Tenedzi jałowicom palą
wonną kasyją, zapaszystą miętę,
Syrowie swego gołębia oddalą.
Delfin przez morza, który cię rozdęte
przywrócił światu, królową poddanem,
niech ma na ten honor za boga być mianem.

11

Niech mu da pierwsze Polluks wedla siebie,
między bogami morskimi, z Kastorem
miejsce. Niech odtąd zaświeci na niebie
najwyborniejszych równym gwiazd splendorem!
Godniejszy-ż byk, cap, rak, co brzegi grzebie,
i insze bydło, żeby swym pozorem
zdobiąc Olimpu wysokiego domy,
informowały mądre Astynomy?

12

Na toż by śmierci wydarł cię z obierze,
gdy Antyjochów dom Dymitr obala,
na toż by w onym głębokim jeziorze
przez twego cię Bóg zachował Attala,
żebyś królowej służyła w Palmierze?
Sam rozum ludzki wierzyć nie pozwala!
Inszy przedwieczne z takiej cię ruiny
wywieść cel miały wszechrzeczy przyczyny.

13

Prywatni ludzie, co się sobie rodzą,
mrą przywilejem powszechnej natury.

Wierz mi, w osobnym katalogu chodzą,
których przeznaczy niebo do purpury.
Chyba, jeśli się (co bywa) nie godzą,
takich śmierć kładzie w komput między gbury.
Osobny zawsze (już to cud nienowy)
berłu znaczonej anioł strzeże głowy.

14

W cóż ufał Kajus, pierwszy cesarz w Rzymie,
kiedy się już, już okręt jego narza?
Że się go, jako drugich, śmierć nie imie.
Zapomnianego szuka marynarza,
skoro go strachem sroga burza zejmie:
«Czy nie wiesz, błaznie, że wiesz cesarza?
Miał-że-by z prostym jedną śmiercią gminem
mrzeć, co na ziemi rozkazuje inem?»

15

Niemy był Atys. Skoro dojrzał miecza,
dobył języka nad królewską szyją.
Nie była tam moc, rozumiem, człowiecza,
że Atysowi ojca nie zabiją.
Cóż Aleksandra wonczas ubezpiecza,
że kędy jego żołnierze się kryją,
sam w pełne miasto nieprzyjaciół skoczy
i weźmie, choć też krwie swojej utoczy?

16

Bojący wstydu, potym dyshonoru,
Derketa, dziewczę urodziwszy wdową,
każe co prędzej wyrzucić do boru,
syryjską bywszy, jakoś ty, królową
(nie zniosło niebo grubego erroru),
skąd Semiramim po syryjsku zową.
Cud niesłychany nigdy w wieku naszym:
od orła w gnieździe wychowana ptaszem.

17

W tejże Romulus, w tej Cyrus niedoli,
do panownia oba naznaczeni:
ten ssal sobakę, co za zwierzem skoli,
tamten wilczyć – oba wyrzuceni.
Łanią Telefus, klacz Kamilla woli –

wszyscy królowie i niezwyciężeni.
Kij nie mógł zgorzeć, którym rzymskie mury
mierzono, z gwałtem powszechnej natury.

18

Choć drewno i ci – ludzie jako inni,
lecz na nich światu należało wiele.
Natura – mówię – wszechrzeczy mistrzyni
za boskim rządem brakuje to ziele;
dlatego-ć was to wynoszą delfini
z śmiertelnej morza głuchego kąpiele.
Wierz, żeś i ty w tym, panno, katalogu,
nie wydzieraj się – idź, gdzie wiedzie – Bogu.

19

Czemuż nie zbójcy i morscy piraci,
którzy w tej wyspie swoje mają składy,
gdzie żadna cnota, żaden wzgląd nie płaci
(bez niebieskiej-ż to mogło być obrady?),
ale pocziwi i kupcy żonaci
w tego cię miasta przywieźli osady?
Dali królowej? Wolno było nie dać:
wziąć albo jako niewolnicę sprzedać.

20

Dali królowej (znasz jej wielkie chęci),
gdzie do jej córy swe afekty skłonią
obadwa twoi przeszli konkurenci,
kórych-ćś morską zasmuciła tonią.
Trefunkiem, mniemasz, to się pasmo kręci?
Wieczne cię wrogi w stan małżeński gonią!
Patrzaj, żebyć Bóg za swym rozgniewaniem
tego uporu nie zganił karaniem.

21

Uporem zowę, boś spełniła śluby,
wskoczywszy w morze, Attalowi dane
i wołałaś przyść do żywota zguby,
niżby miały być przez kogo złomane.
Żebyś dziś żyła, nie miej próżnej chluby,
boży to żywot, który oplakane
od nas tve zdrowie z śmierci zaporóża
wrócił, nie swoja-ś, Astynome: boża.

22

Jako się pracy łagną, owce koca,
tak ludzie w wróblem rodzą i z baranem.
Kogo Bóg śmierci wielką wydrze mocą,
już przestał swego żywota być panem.
Jakoż nam częste przygody wiek kroczą,
już byśmy wszyscy w grobie wykopanem
gnili, już by nam przyszło oczy mrużyć;
Bóg nas piastuje, Bogu trzeba służyć.

23

Czego że nad cię nikt nie doznał jawniej,
chciej dać życzliwej mojej radzie ucha
(gdzie starszy ludzie doświadczeniem wprawni),
potrzebuje jej nasza zawierucha.
By był Antyjoch rady słuchał dawniej,
nigdy by ta nań nie padła pomucha,
za swym szedł zdaniem, jako ptak na sówkę –
nie masz też dziwu, że wpadł w samolówkę.

24

Naprzód Attala wypuść z głowy cale,
wždy by się ozwał na świecie, gdyby żel,
nie tak by myślał o tobie niedbale,
już by się do nas dawno był przybliżył,
słyszelibyśmy o nim kędy, ale
podobno się już na trzy łokcie zniżył.
Jeśli też żyje, czegoż chce po tobie?
Już-eś była, ślub trzymając mu, w grobie.

25

Śmierć najściślejsze między ludźmi związki
kończy i ostrą kosą je rozcina –
tu same słowne były obowiązki,
jeszcze-ś naonczas mogła być dzieciną.
Dosyć jest krótki, dosyć żywot wąski,
marnie go tracić – grzech i wielka wina.
Kto-ć dla jednego porzucił Attala
milionami poddanych pozwala?

26

Nie samemu-ś się kochaniu rodziła
(królować trzeba w swoich przodków rządzie),

tak, żeby sława tobie tania była,
żebyś w marnego afektu zapędzie,
nie mogąc umrzeć, w kącie kędy żyła.
Nie wszystkich jedno o tym zdanie będzie:
panna-ś, panna się podobieństwa boi,
królewna wyżej nad inszymi stoi.

27

Czegoż przyszły wiek o tobie się dowie,
królów syryjskich czytając kroniki?
«Przez tyle szwanków ocaliwszy zdrowie,
zapadła w głupiej miłości intryki
z kimsi nieznacznym, Attalem się zowie.
Woli w niewoli wycierać trzewiki,
niż się królewną objawiwszy światu,
na płacz poddanych, dosięść majestatu».

28

Wierę, tak szpetnie. Czy nie wiesz, niebogo,
że się o dobrą naprzód starać sławę,
równy z żywotem, powinien tu, kogo
na wyższą wsadzi w urodzeniu ławę
natura (co by drugi kupień drogo)?
Niegodnie żyje, niegodnie je strawę,
kto z Herostratem dla pamiątki marniej
nie dba, choć będzie sławny z księgi czarnej.

29

Niech da Attalus Eumenesowi
w twym sercu miejsce. Być żoną nikomu
nie możesz, tylko królewna królowi.
Wiedz, że się wybrał do twojego domu
i już Syryja podległa mieczowi.
Dymitrowego prawem ją pogromu
biorą i statut dają niewolniczy,
kiedy po ojcu twym nikt nie dziedziczy!

30

A ty sługą być wolisz niż królową
i cudze kąty żałośnie pocierać?!
Nie panną, raczej nazwać by cię wdową,
kiedy żalowi serce swe tak tyrać
dasz po Attalu (jeśli go tak zową).

I nikt go nie zna, bo się poniewierać
po świetle woli, wbiwszy w głowę kliny,
niż kończyć zwykłe małżeńskie terminy.

31

Nie nad sobą się zmiłuj, nad ojczyzną!
Wszyscy tam z płaczem, wszyscy tam dziś w worze
pana czekają, że ich robocizną
uciąży, albo wyżenie za morze,
dawszy ich ziemię swoim ludziom żyzną.
W jakim kochaniu, w jakim byś faworze
była? – wszystkie-ć by czynili ozdoby.
Nie chcesz na ludzi, miejże wzgląd na groby!

32

Tam rzędem wielkich przodków twoich długiem
złote nagrobki dziel pamiętnych ryte.
Tam pod sklepieniem chorągwie frambugiem
widzieć, na których osoby ich szyte.
Puść swój na wolą boską afekt cugiem,
niech biorą skutki jego lauda skryte.
Że jak w Attalu – przez twej matki cienie
przysięgam! – będziesz kochać w Eumenie.

33

Nie znał cię, ledwie że o tobie słyszał,
a wždy twój obraz pieścił i całował,
do ciebie zawsze tęsknił, zawsze wzdychał.
Jako niezmiernie zguby twej żałował,
jako gwałtem miecz w piersi sobie wpychał –
jam świadek, bom go z inszymi hamował.
Nie bawiąc inszych racyj wyliczaniem:
ten, który na mnie, ujrzysz kier i na niem.

34

Gdy nie mógł umrzeć w ustawicznej straży
(bośmy go wszyscy wartowali w kolój),
czego się kolwiek z rozpaczy zabaży,
wszystko mu dadzą rodzicy do wolój
(mnichem się zostać na koniec odważy),
żeby tylko żel. Tak go barzo boli
i tak twoję śmierć znosi niecierpliwie,
że za ojcowskim uproszeniem żywie.

35

Cóż by mógł więcej Attalus uczynić,
żeby-ć dotrzymał przysięgi raz danęj?
Umrzeć – kres; więcej afektu przyczynić
żaden nie może. To, chociaż nieznany,
czyniel Eumenes (choćby go stąd winić
nikt nie mógł – żadnym nieobowiązany
ślubem! – żeby żel i z inszą się żenieł):
właśnie jakby się w Attala odmieniel.

36

Lecz gdy tak wielu państw osierocenie
uważa ociec i stawia przed oczy,
jako to wszystko pójdzie w zapomnienie,
co ciałem robi człek, skoro nas stroczy
śmierć, skoro w marne rozsypiem się cienie;
sława, jaką kto w serca ludzkie wtłoczy,
wiecznie trwać będzie, o tę nam się starać
(jakom rzekł), choćby i śluby rozparać –

37

gluchemu ociec piosnkę śpiewał, ale
gdy racyjami różnymi wywodzi,
że cię już morskie zatopiły fale,
że próżna tobą nadzieja go zwodzi,
kościół w Syryjej na wysokiej skale,
że tym zbolale serce ułagodzi,
wystawi. Teraz, gdzie stoimy – szumny
pogrzeb i mauzol wysokiej kolumny.

38

Tedy po długich z obudwu stron sporach,
ledwie go ociec, ledwie stryj przywiedzie
(bo chcieli myśleć już o sukcesorach),
że, jako w taniec prowadzą niedźwiedzie,
wór po królewskich włożywszy splendorach,
w łańcuchu prawie do Pergamu jedzie.
Ale ten główny nieprzyjaciół, kto by
wspomniał co, nim czas wynidzie żaloby.

39

I z tym w Palmirze stanąłem posłany,
że: co z większego smutne łzy przetarszy

po Astynomie swojej ukochanej,
żąda królewny do małżeństwa starszej.
Lecz, gdy już widzę traktat podpisany,
który przed nami Atys tu zawarszy,
na akt weselny, co i słusznie miesza
królową, kiedy armatno pospiesza.

40

I jeśli w swoim przedsięwzięciu stoisz,
ledwie tu może być bez krwie rozlania;
jeśli nie, wszystko łąco uspokoisz,
przyjdą królowie wnet do pojednania.
Chyba, że rany w sercu nie zagoisz.
Chcesz się mścić swego na tamtym porwania?
Dokażesz snadno, rzecz mu słowo przez mię:
i Lidyją mu, nie rzkaç żywot, weźmie.”

41

Choć wie, że żadnej nie trzeba namowy,
że się Attalem Eumenes mieniel
i do wesela już jest ślub gotowy,
ale chce, żeby pierw jej odmieniel
i wyjął skrupuł mniej potrzebny z głowy.
Imo przysięgę, że się z inszą żenieł –
takowe żeby uprzedziel zarzuty,
chce ją w tenże grzech wegnąć dla pokuty.

42

Długo milczała, znać było wstyd po niej,
porywcze jesta w tym ją wydawały.
Raz skubła listki zielone z jabłoni
i kładła w usta, które jej gorzały,
drugi raz sobie szyple koło skroni.
Mówić zmieszane afekty nie dały,
oczy gdzieś w ziemię nieboga zagrzebie,
już nie Mazgaby, wstyd jej samej siebie.

43

Skąd Eumenes takie zakochanie
z jednego tylko czyni w niej obrazu?
Okrutna padła niewdzięczność by na nią,
nie bez jawnego boskiego urazu
(na Mazgabine wierzy przysięganie),

że już był żywot przysądził żelazu.
Nie trzeba większych miłości zalotów,
dla przyjaciela kto umierać gotów.

44

A potem cicho, uciętymi słowy:
„Nowe-ś mi zadał sercu memu kliny.
Tak-że by nagle miał z mej wynieść głowy
Attalus, zdrowia mego pan jedyny?
Miękkie są, prawda, wszystkie białegłowy
z natury swojej, dopiero dziewczyny.
Cóż, kiedy mądrych dowodów żeleźce
natrze, musi dać rozumowi miejsce.

45

Czemuż, gdy mię tak Eumenes lubieł,
jako powiadasz, nie siebie samego,
lecz gwałtownika, który mnie zagubieł
i wpędził w tonię morza bezdennego
(czy nie król, nie mąż) dotychczas nie ubieł?
Rychlej bym dała namówić za niego.”
Krótko Mazgaba odpowie królewnicę:
„Co się odwlecze, nie uciecze pewnie.

46

Trzeba było nań pierwszej wojsko zbierać,
a on już dawno na to się gotował;
druga – musiał się na matkę obzierać,
Pewnie by ją był dotychczas pochował;
trudno się z ojcem i stryjem miał ścierać,
czego by pewnie do śmierci żałował.”
Na racyje się Mazgaba zdobywa,
i że sam nie wie przyczyny, pokrywa.

47

Więc rzecze: „Głowy, Astynome, starój
i bogów słuchać na takie dowody.
lecz nie wiem, z jakiej kleić by to miary.
Nam samym z tym się ozwać nie do mody:
młodzieńskie pannie przejmować ofiary
i zwykł to potem wymawiać pan młody.
Będzie to wszystko pięknie, dobrze, zdrowo –
rzecze Mazgaba – tylko mi daj słowo

48

jasne, wyraźne, nikt nie słyszy trzeci.
Staremu słudze, jeszcze ojca twego,
ufaj, że cię to najmniej nie oszpeci.
Będziesz kontenta, owszem, wielce z tego,
a z moich to ust słówkiem nie wyleci.
Bez wahania się powiedz mi wszelkiego,
wszak w tym największe twoje interesa:
chcesz-li małżonkiem mieć Eumenesa?”

49

Znowu, jakoby we krwi ją umoczył,
nie wie, co czynić, co mówić, nieboga,
tak ją Mazgaba racyjami stroczył.
Oczy, wzdychając, podnosi do Boga,
z których się jej płacz dobrowolny toczył.
Tu w sercu dawna miłości załoga,
tu widzi, że być nie może inaczej:
„Chcę – rzecze – niech Bóg chcenie szczęścić raczy.”

50

Znowu, jakby jej żal było, że rzekła;
pojąwszy w niebo, westchnęła, a z twarzy
krew jej do serca widomie uciekła;
kiedy mróz różą purpurową zwarzy –
zbladła i farbę odmienną oblekła.
Nagli Mazgaba i póki się żarzy,
póki gorąca, nie puści spod młota
i klepie szynę, aż dojdzie robota.

51

Więc kiedy owa też słowa powtorzy,
weźmie jej rękę i z pocałowaniem:
„Dziś mi twa dobroć zeszłych dni przysporzy,
żeś lichym moim nie gardziela zdaniem.
Jako kiedy dzień ustępuje zorzy,
pożądanym świat weseli świtaniem,
tak z twego serca rozegnawszy chmury,
zruciwszy zgrzebie, oblekę w purpury.

52

Dzisiaj na samej przestań obietnicy,
dnia jutrzejszego byś wstała najráníj,

w tej bzu włoskiego znajdziesz mnie ulicy.
Już bożą służbę skończyli kapłani
i, odprawiwszy modlitwy w kaplicy,
wynidzie zwykle do ogroda pani.
Niech nas nie widzi, lepiej wynieść wprzody:
idź ty na pałac, a ja do gospody.”

53

Prosto Mazgaba stąd do furty, a ta
długo na miejscu stoi zadumana.
Co raz jej cnotę sumnienie wymiata;
„Tuż padła wiara Attalowi dana.
Jakoż mnie, przebóg, nie będzie wstyd świata?
Jakoż mu w oczy pojrzę zasromana?
Czemuż się koniec nie trzyma początku
postawy we mnie? Nazbyt mało wątku!

54

Co by to była za pociecha, którą
na dzień jutrzejszy obiecał Mazgaba?
Wielce się myli, już mój lis za górą.
Rychlej bez ognia twarda zmięknie sztaba,
niżeli mnie on pocieszy tą forą.
Cóż mi po lamie, kiedy wewnątrz chaba?
Lecz kiedy szturmy tak mocne przywodzi,
inaczej mi się uczynić nie godzi.”

55

Wesół Mazgaba wrócił do gospody,
gdzie dworzanina królowej zastanie,
że zawołane sprawowała gody,
między innymi prosząc go też na nie.
Schnie Astynome jak ryba bez wody,
że się jej owo zwlecze obiecanie
i dziwne w głowie fantazyje rodzi,
bo Eumenesa z daleka obchodzi.

56

Już dzień był wielki, kiedy huczne dzwony
w farnym kościele nabożeństwo głoszą.
Stoły po sali szykują przestronnej,
kędy z kościoła idą, których proszą,
i z swej godności każdy posadzony,

największą każdy kładąc tam rozkoszą
konwersacją w posiedzeniu onem,
z grzecznym narodów różnych ludzi gronem.

57

Nastąpi obiad, po nim pijatyka,
za zdrowie królów puchary się wspienia,
wiwat z dział nieba samego dotyka.
A skoro goście dobrze zarumienia,
do tańca wabi stołowa muzyka.
Gdy starszy piją, młodszy się nie lenią,
zwłaszcza gdy panny w szereg staną, które
niż Uraniją wolą Terpsychorę.

58

Pierwszą Merope była w fraucymerze,
Farmuchowego uchodząc poznania.
Na słabe zdrowie dzisiaj się jej zbierze,
aleć i temu podagra zabrania
Bachusowi się stawić i Cererze.
Upatrzawszy czas, Mazgaba, porwania,
mknie do gospody. Puściwszy cug inem,
w rzeczy pijany, spać się kwapi, winem.

59

Świtało, jeszcze dzień się z nocą mieszał,
kiedy chcąc dzisiaj, co miał zrobić wczora,
do dziardynu się staruszek pospieszał.
Wie, że królewna ozdrowiała chora,
już jej nie będzie dłużej pociech wieszał.
Więc (choć jeszcze przechadzkom nie pora)
idzie i widzi zdumiały z daleka,
że go Merope już na miejscu czeka.

60

I oddawszy jej pokłon należyty,
jako się swojej królewnie godziło:
„Przecż-że tak rano? Przecz wstała we świty? –
pyta – Czy się jej o Attalu śniło?”
„Ach, nie wspominaj wskroś serca przebitéj
albo z tego, co ongi się mówiło,
wypuść mię ojczy! Wolniejsza bym była.”
A ten: „I owszem, byleś pozwoliła.”

61

A potem: „Nie znam żadnego Attala,
tego tylko znam, który cię z jeziora,
gdy z tobą łódkę zalewała fala
i białagłowa tonie samowtora,
wydarł od śmierci niedaleko pała,
śmielej i lepiej płynąc od kaczora.
Od ciebie-m wonczas dowiedział się tego,
teraz ci powiem, com słyszał od niego.

62

Tego znam, coś mu, kiedy dla widziadła
na Olimp jechał (jeszcze będąc młody)
do tych turniei, tyś mu we śnie kładła
wieniec na głowę znakiem, że w zawody
miał wygrać. Jakoż po nim biera padła,
bo tam z powszechnej tryumfował zgody;
i – co cię we śnie widział i Dyjanę,
od Kupidyna wzięwszy w serce ranę.”

63

Już trochę kłębka docieka po nici,
bo to, co słyszy od niego, miało być
nad insze wszystkie tajemnice skryciej.
Więc, na jaką się może siłę zdobyć,
skoro Mazgabę za szyję uchwyci,
chce do ostatka sekretu mu dobyć,
żeby powiedział, żeby nie grzebił Żyda,
gdzie jest ten, co mu takie rzeczy wyda.

64

Chciał jeszcze dłużej trzymać ją na słowie,
ale go dusi i z oburącz ściska:
„Eumenes jest Attalem” – odpowie.
„Wasze zmyślane winny tu przezwiska,
gdy się inaczej i ty, i on zowie,
dawszy przyczynę fortunie igrzyska.”
Opuści ręce, jakby żalowała
królewna, że się tak bardzo pytała.

65

Wstyd zrazu, potem i żal ją ugara:
„Więc ja mu wiary dotrzymując, ginę,

a on tak prędko o inszą się stara?
Prędko zapomniał, jakby połknął ślinę,
prędko mu insza miłość mą wypara.
Przynajmniej, mając tak słuszną przyczynę,
wprzód nad Atysem mej się miał mścić zguby,
niż z inszą czynić mnie przysięgłe śluby!”

66

A potym sama mówiła do siebie:
„Cóż robię, głupia, że jego w tym winię,
który się po mym chce żenić pogrzebie,
a sama gorzej dziesięć razy czynię?
Kiedy on po mnie kier nosi i zgrzebie,
ja, zapomniawszy świadectwa boginie
i ślubu, którym Attalowi dała,
za Eumenesa iść-em obiecała,

67

choć nie wiem – umarł, czyli żył na świecie.
Nie byłby pewnie on tak łada jaki,
bo i w Efezie szukał mnie po trzecie,
gdzie po mnie żadne nie zostały znaki.
Wierzę całe, że Mazgaba nie plecie,
jako ma wielkie na sercu niesmaki,
z jaką niewolą i tylko nie kijem,
przymuszają go na to ociec z stryjem.”

68

Postrzegł Mazgaba, co jej w głowie cwała
i wziąwszy rękę jej z pocałowaniem:
„Za żeś mu przez mię dyspensy nie dała
z owym ostatnim, żalosnym żegnaniem,
gdyś mu cyrograf z metalem posłała?
Powiem, co-ć większym będzie zadumaniem,
że on był pierwszą, jakom ci jest, sługą
twej zguby, Atys okazyją drugą.

69

On, nie mogąc się matki zbyć inaczej,
która go gwałtem z Astynomą żeni
i pod przymiernym akt weselny znaczy,
gdy wszyscy krewni na to zezwoleni,
Atysa do tej przywiedzie rozpaczy:

że sam Meropie ślubu nie odmieni
(nie wiedząc, że ta była Astynomą),
żeby ją uniósł rzeczą niewiadomą.

70

Dopiero teraz, kiedy się wraz o nią,
wraz o jej smutnej śmierci przez mnie dowie,
chciałby Atysa do tej zepchnąć toni.
Cóż – gdy do tego grzechu go sam wzowie,
jakoż się ma mścić i dobyć nań broni?
Więc mu też pannę wzięć, która z nim w zmwowie.
Każda zniewaga (trzeba wiedzieć o tem),
dopieroż równo ta chodzi z żywotem.

71

Lecz pierwszej na to niżeli przypadnie,
sto razy wydrze-m od piersi mu noże.
Częstokroć nam się i z ręku wykradnie,
bo tego żadną miarą znieść nie może,
że przezeń w morze jego panna wpadnie.
Cóż afekt ludzki na przeżrenie boże,
które żeby dziś do skutku przywodził,
oboje was od śmierci oswobodził?”

72

Znowu za głowę Merope się chwyci:
„Odpuszczam – rzecz – Atysowi i ja!
Więc po tak krętej z labiryntu nici
kłębek się naszej pociechy wywija.
Nuż jeszcze złego co bogowie skryci
knują, a zwłaszcza, gdy jest okazyja?
Obadwa możne wojska tu prowadzą,
jeden paść musi, jeżeli się zwadzą.”

73

Na tych rozmowach byli z sobą prawie,
kiedy królowa otwartymi wroty
idzie w smutniejszej niż dotąd postawie.
Więcej nie mówiąc i ci, tylko poty,
na zielonej się rozchodzą murawie:
Mazgaba między gęste poszedł płoty,
ta bok królowej (nie dba, choć widzianą)
z lekka ulicą zachodzi różaną.

74

I w rzeczy znowu boginiej na wieńce
zbiera lewandę, cyprys i narcyzy,
i w ukasanej niesie je sukience.
Onegdajsze zaś królowa awizy
i swej ma córki w myśli oblubieńce,
kędy ostatniej fortuny decyzy
czeka. Po samym, co zrozumieć, chodzie,
rzekłbyś – nie chodzi, błądzi po ogrodzie.

75

Aż jej, co w sobie pacholę ma biegu,
posłany z zamku od marszałka, powie,
że królów tamtych okręty u brzegu,
na których strony obojej posłowie
o jednym tylko od nas są noclegu.
Tu przedniejszych rad Zenobija wzwie
i nieodwłocznie wprzód Eumenesowym,
potym da senat posłom Atysowym.

76

Jako się rzekło, pergameńskie łodzi
stały natenczas przy wyspie Kotonie.
Ktokolwiek bowiem do Pergamu godzi,
minąć nie mogąc, musi otrzeć o nie.
Więc skoro do nich wiadomość przychodzi,
że i lidyjska flota w tamtej stronie,
i Atysowe wielkie aparaty
na obiecane czekają galaty.

77

Ale cóż, kiedy leżą jak na raku;
już miasto trzech dni mija trzy niedziele –
żadnego jeszcze niemasz po nich szlaku,
choć z tamtej strony idzie kupców wiele.
Podobno kędy uwieźli na haku,
ba, i niepewni nowi przyjaciele,
więc skoro słońce ponurą noc zżenie,
każą na jutro otrąbić ruszenie.

78

Dwu godzin temu nie wyszło, gdy srogiej,
ci, którzy dniowe odprawiali strażę,

przyspadszy, królów nabawili trwogi,
że się im coś z daleka pokaże
na kształt gór albo lasów przez szeregogi.
I lekce sobie wzięli to, że
wojenną flotę obaczą na oczy,
która ich, jeśli dostoją, oskoczy.

79

Uderzą larmo, lecz ubezpieczeni
ludzie po wyspie rozejdą się z floty:
ci oganistych drzew szukając cieni,
ci w karty, drudzy huczą pod namioty,
ci wypierają, ci już na przestrzeni
szykują łodzie, ordynują rotę.
Już co z większego gotowymi byli,
choć nie wiedzą, z kim się będą bili.

80

Aż znowu w barce wyprawiony lekkiej,
leci posłaniec, że wojny nie mają
(bo niżli z sobą strażę pójść w sieki
z kim i o co się będą bić, pytają),
że król lidyjski, sąsiad niedaleki
i z swoją stanął na kotwicach zgają,
skoro od naszych tłumaczów się dowie,
że do Syryjczyków ciągną trzej królowie.

81

Aż i posłowie samym już wieczorem
z taką od niego legacją jadą:
ponieważ jemu rzeczy szły oporem
i stawiła się fortuna szkaradą,
że nie mógł, losów niebieskich faworem,
być panem Syrom posagiem, z sąsiadą
teraz się cieszy, że ich nie kim innym
opatrzy niebo, jeśli szczyrym winszem.

82

Przy dobrym zdrowiu drogi przedsięwzięć
i powiewnego życzy im zefiru,
gdy minąć jego Kotonu okręty
nie mogą (śmiało płynąć do Palmiru),
dla skał, które im wszędzie czynią wtręty;

w zawodzie swoim uprasza kwartyru.
Jeśli też łaska, niedaleko z traktu,
dopomogą mu weselnego aktu.

83

Urazi wszystkich powieść ona w uszy,
ale najwięcej, słusznie, miesza się tem
(gdyż ich propozyt z fundamentu ruszy),
jako się rzekło, Ksyfil i z Dauletem.
Młody Eumenes serce na krew puszy,
rad, że wet odda Atysowi wetem,
bo choć mu sam dał okazyją winy,
z inszej do pomsty jedzie nań przyczyny.

84

Na wojnę ciągnie, bitwę mu dać radzi,
do tego wszystkich wodzów animusze
sposobi: „Tak-li wszędy mi go wsadzi
nieszczęście w kołnierz, gdzie się kolwiek ruszę?
On mnie w ten ciężki frasunek wprowadzi,
jego to fatum, że mu sam potuszę!”
I chcąc utwierdzić rzeczą swoje zdanie,
w świetnym kirysie przed starszymi stanie.

85

Najmniej to ojca nie mierzi i stryja,
obadwaj humor marsowy w nim chwałą.
Lecz że uwaga – starszych profesja,
pierwszym impetom młodzi ludzie gałą,
często ich afekt z dobrej rady zbija,
bowiem nie kładą wprzód rzeczy na szalą.
Tu, że afekty już są pod komendą
roзумu, w radę królowie zasięda.

86

I po racyjach długich ze stron obu
bitwę w ostatniej rezerwie z nim kładą.
Pełną ma torbę mieszanego bobu
ślepa fortuna – nie wesprze-ż się radą
i na jej upór nie znajdziesz sposobu.
Częstoż nikczemną, podłą, marną zwadą
tysiąc tryumfów monarchowie szpecą,
często i z sławą z tronu w przepaść lecą.

87

Atys i serce, i równą ma flotę,
a co rzecz większa, że się i na wojnę,
i na wesele wybrał. I sromotę
i żal – ma bodźca do bitwy przystojne;
oni Syryją, bezbronną lichotę,
i kraje jadą odebrać spokojne.
I to, choć cichym, starszym królom wstrętem:
koniem wojować zwykli, nie okrętem.

88

Cercydę tedy i z drugim wyprawia:
niech próżnej przed się nie bierze fatygi.
I oni tam już dobrze nogę wstawia,
przeto nic z jego nie może być ligi;
ani mu na akt weselny się stawia,
kędy z nim raczej pójda na wyścigi.
Jeszcze pierwszej swej zbrodnie krwią nie skropiel,
że nam syryjską królownę utopiel.

89

Że do palmirskiej uprzedza nas gwałtem,
wprzód ją chcąc wydrzeć wdowie i sierocie,
teraz obojem następuje kształtem,
prośby i groźby wioząc na swej flocie –
odbierze dziś, co zrobił, ryczałtem,
jeśli nie myśli nazad o powrocie.
Jeśli się też tak zakochał w Palmierze,
niech nam Amestrę puści, Tossę bierze.

90

Zrazu się Atys, słyszawszy to, wściecze
i każe wojsko do bitwy gotować:
„Nikt lepiej, jako rozsądzą nas miecze!
Więc przed wygraną śmieją tryumfować,
tak daleko ich presumpcja zwlecze?
Już-że wszytek świat chcą pod się schołdować?
Że utonęła syryjska królowna –
miał-żem ją wiązać i kować do drewna?

91

Za waszą radą wziąłem ją u Bawy
i szanowałem; sama na się wyda

dekret, sama się dla panieństwa sławy
topi – przeczytaj listy swe, Cercyda!
A skąd sędziowie wzięli się tej sprawy?”
I więcej, co mu afekt każe, przyda,
lecz go w osobnej Cercydas komorze
zamkniętej, w onym hamuje ferworze:

92

„Trzymaj gniew, królu, i nie bądź tak skorem!
Wierz: nie narabiam w tej mierze prywatą,
bo jeszcze ojca twojego faworem
ujęty, trudno mam być apostatą.
Niż pierwszym rzeczy uważaj pozorem,
co często wielką młodym ludziom stratą,
we wszystkim sobie postąp pomalutku;
patrz okazji, patrz tej wojny skutku.

93

Jako królownę asyryjską lubiel
Eumenes, znać to po samej żalobie.
Lecz żeś ją już był na poły poślubił,
gdy tamten senat obiecał ją tobie,
ustąpił i on, a kiedyś ją zgubił,
już nie on, ale sameś winien sobie.
Czemuż by mu tej łaski nie odwdzińczyć,
nie bruździć, ale raczej żonę stręczyć?

94

Chce-ć się bić? Bitwę bierz na obie strony.
Jeśli-ś mocniejszy i masz nad nich gorą,
osadzą port swój przy mocnym Kotonie,
nie dadzą bitwy, nie przepuszczą z forą.
Tymczasem wojska ku swojej obronie
ze czterech królestw na jednego zbiorą.
Chyba Syryją, Egipt i Armeny
tak małej kładziesz w swojej głowie ceny.

95

Gotowe wojsko, w tym cię nie zawiodę,
w każdym z tych królestw ordynans zostanie.
Życzę rozumem taką niepogodę
uprzedzić. Jeśli nie ufasz mi, panie,
racz w tym zachować przodków swoich modę:

daj się na starych senatorów zdanie.
Puść cug fortunie, która oczu nie ma,
wiesz, że Herkules sam nie zdole dwiema.

96

Inszych minąwszy, z ojca bierz przykłady,
jako szczęśliwie żel na ziemi, bo się
z nikim (na swego złota każąc składy)
nie równał. Ale że podobne rosie,
doznał, z Cyrusem przyszedłszy do zwady;
i wołał na dREW położony stosie:
«Prawdę-ś, Solonie, rzekł: nikt, póki żywem,
niech się nie liczy na świecie szczęśliwem!»

97

Zwiesił nos Atys, widząc się być w saku.
Choćby chciał jechać, Kotonu nie minie –
wszędę zakryte, tuż hak wedle haku,
ciasną okrętom po tamtej głębinie
dając żeglugę, gdzie na samym szlaku
flota trzech królów do brzegu zawinie.
Przeto łacińską angiportem mową,
że ciasne przejście, Niemcy zuntem zową.

98

Nazajutrz czterech senatorów z czoła
z takim poselstwem do Kotonu wysłał:
Choć sobie ufa, że wojną wydoła,
lecz tego nigdy nie miał na umyśle,
jadąc tam, gdzie go Wenus, nie Mars woła,
w nowe oblige zawiązując ściśle.
Przeto się na ich dyskrecją puszcza,
bo kogo miłość, śmiały jest, poduszcza.

99

Król jest. Że uwiązał w jej głęboko matni,
niechaj, jako ma ciasne, wiedzą, fugi.
Zabijają się częstokroć prywatni,
jeśli nastąpi na jednego drugi.
Wszak nie tu jeszcze kraj świata ostatni,
wždy się tak cisną na cudze zasługi.
Ani on topieł Astyonomy, ani
boi się, bo mu tego nikt nie zgani.

100

Chce się bić gwałtem Eumenesowi,
już cicho myśli i o pojedynku,
nie zwierając się ojcu i stryjowi
(lecz nie masz miejsca na wodzie pocinku),
tak sam do siebie i przyjaciół mówi:
„Na lepszym krwie mej nie toczelbym szynku.
Nie biel, ale bym się psim kąsał kielcem
z tym niedolężnych białychgłów topielcem.”

101

Kiedy królowie długo siedzą na tem,
z czym by tak posłów poważnych odprawić,
aż od Mazgaby lekkim przyjdzie batem,
że mu się wszystko zdarzy dobrze sprawić.
Więc, że już ta wieść doleci ich światem,
że się z Atyssem nie mogą rozprawić,
radzi z nim śmieje do Palmiru płynąć,
kiedy wesele nie może nas minąć.

102

Niech się Eumenes całe ubezpieczy;
pomóc mu może, ale nie przeszkodzi
już sam tak dobrze nakręcone rzeczy.
Lub zaraz, lub aż żalobę wychodzi,
niech Atysowi w zawodzie nie przeczy,
choć z nim na jednej niech przybywa łodzi.
To kiedy razów kilka poprzysięże
w głębokie myśli wszystkich owych wprzęże.

103

Co by to były za postanowienia?
Chyba że Atys chce przestać na Tossie.
Lecz się daleki zdał od tego chcenia,
pokazał bowiem zaraz muchy w nosie
na wzmiankę z młodszą siostrą ożenienia.
I Zenobija bardziej ni o co się
nie turbowała z Cercydą, odwiodszy
tylko, że Atys nie chciał pojąć młodszą.

104

Lecz gdy i Farmuch na to się podpisze,
żeby Eumenes jechał w kompaniję

(bowiem ci oba byli towarzysze,
jako się rzekło, tamtej legacyjej),
już ani ociec, ani się kołysz
syn – wszyscy jednej są inklinacyjej.
Tedy z Atysem na tym zgoda stanie,
żeby jechali oba niemieszkanie.

105

Kogo królowa swoim chce mieć zięciem,
ten się ostoi przy Amestrze, komu
minąć się przyjdzie z jego przedsięwzięciem,
niechaj się wiezie z uszyrna do domu,
żadnym się tego mścić nie ma zawzięciem
(ani widomie, ani po kryjomu).
A kto by też chciał, tym się samym wini,
godnym przegranej, godnym pomsty czyni.

106

Flotę lidyjską w Kotonie pod władzą
ludzi poważnych, dobrych i statecznych
przy pergameńskiej, dla zgody, osadzą
(stać na morzu dla wiatrów niebezpiecznych
nie może). Oba dwory swoje wsadzą
w dziesięć okrętów bez armat walecznych.
Na cóż matrony, co prąść tylko a szyć,
więcej nie mogą, niepotrzebnie straszyć?

107

Razem z okrętów do Palmiru zsiędą
i, nie bawiący żaden swą stancją,
razem po latach wszyscy witać będą,
gdzie ich przyjmować zechce, Zenobiją.
Ani wprzód w krzesłach miejsca swe zasiędą,
aż się dowiedzą od królowej, czyją
Amestris będzie; krom wszelakiej zwady,
pomoże mu on weselnej biesiady.

108

Z wielką ten traktat podpisze ochotą
ubezpieczony Atys danym słowem
i, która tam z nim stanęła, ramotą.
Ufa tak wielkim podarunkom owem,
z żadną największą nie zrównanym kwotą.

Toż swoje posły Eumenesowem
przyda i jawnie wskaże do królowej,
że obieraniu poddać się gotowy.

109

Ale zaś prosi przez Boga, sekretnie,
żeby na słowo rzeczzone pomniała.
Wszystkim nie trzymać obietnice szpetnie,
dopieroż królom: już to podpisała,
już go obrała – woli, że go zetnie,
niżby obrawszy, odrzucić go miała.
Takiż do panny, jako i do matki
śle, bogów biorąc, komplement, za świadki.

110

Nie barzo kwapi Eumenes z podpisem,
nie ze wszem się mu ten traktat podoba.
Paragonować wstydzi się z Atysem,
choć go posłowie upewnają oba.
Nuż chytrym stanie Zenobija lisem
(wie jaka wiary białogłowskiej proba)?
Nuż, choć go matka obierze za zięcia,
córka upornie stanie, aż do ścięcia?

111

Może już z tamtym mieć swój kunszaft skryty,
czego w Meropie ma przykład i w sobie.
Wolałby stokroć lec trupem zabity,
niż w tak sromotnej osychać żalobie.
Zgoła żal w sercu głęboko wryty,
którego żadna przyjaźń nie wyskrobie;
Nie mogąc sobie nigdy być przytomni:
Co chłop na dziecię, wąż na ogon wspomni.

112

I on, gdy zniknąć już nie może dalej,
życzelby tego traktatu poprawić
(choć i posłowie już z tym wyjechali),
że się chcą oba do królowej stawić,
i że się woli jej całe poddali,
komu z Amestrą będzie błogosławić.
Tymczasem dzień zszedł, nastąpiła z cieniem
noc i świat głuchym okryła milczeniem.

CZĘŚĆ CZTERNASTA

1

Umilkli po wsiach psi, ptacy po borze,
już wszystko nocy dało się nieczulój,
ani wiatr, ani ruszało się morze –
dwie do Kotonu przybiegły gonduły,
dają znać, że coś widzieli pod zorze.
Przecię-że flotę wydają kopuły,
i że wojenną – chorągwie, co wiszą,
wydają, bo się od masztów kołyszą.

2

Teucer, Pergamu sąsiad niedaleki,
człek grzeczny, w dziele rycerskim ćwiczony,
który natenczas rządził Gallogreki,
od Teolindy przybył uproszony.
Śmiercią stryjowską wyszedł z opieki,
świeżo dostąpił ojcowskiej korony;
znał Eumenesa i z nim, jeszcze młody,
brał na Olimpie wygraną w zawody.

3

Wielka na ziemi i w niebie odpłata
we złej przygodzie ratować sąsiada.
Cóż, gdy się skryta przymiesza prywatą?
Bo, acz nic o tym Teucer nie powiada,
że gdyby Atys tą wojną zszedł z świata,
już jego traktat w Palmirze upada.
Niech się z Amestrą sam, onego z Tossą
żeni Eumenes – jego myśli to są.

4

Więc uczyniwszy wzmiankę Gallogreków,
powiem początek tamtego narodu.
Ludna Galija onych będąc wieków,
że im już ledwie nie przyszło do głodu,
więc na kształt naszych zebrani dejneków,
z trzoma wodzami do słońca się wschodu
puszczą, wygnawszy skąd obywateli,
wezmą Grecyją i inszych państw wiele.

5

Stąd – Gallogrecy złożone przezwisko,
aleć ich potem Galatami zwano.
Drżała Azyja i co byli blisko
(niezwyciężonych bowiem rozumiano):
ci trybut dają, ci kłaniają nisko.
Cóż, kiedy ze trzech jedno uczyniono,
gdy Tolisbogi, Trokmy, Tektosagi
wziął Leomnory, wielkiej król powagi.

6

Stryj to Teucerów. A skoro z rodzica
był osierocon i opiekun, a że
nie mając syna, nie miał i dziedzica,
a ten wyszedszy spod stryjowskiej straże –
druga nań państwa spadła połowica
i tu pierwszy raz światu się pokaże.
Jeszcze na skroni niewiele znał brzytwy,
a już z Atysem koniecznie chce bitwy.

7

Więc skoro słońce nad ziemskie podłogi
złotopromienne skrzydło rozczepierzy,
dawszy znać królom (którzy nie bez trwogi
patrzą, nowego co fortuna pierzy),
okrzyk zwyczajnie uczyniwszy srogi,
dźwignąwszy żagle, do Kotonu mierzy.
Słyszy to Atys, bowiem było blisko
tej wyspy jego floty stanowisko.

8

Z Eumenesem jakie tam witanie
było! Sto razy oblapią się ściśle
na przeszłych zabaw swych przypominanie;
z tymże do ojca i stryja go wyśle –
i tam na wielkie trafiał dziękowanie.
Potym samemu, co ma na umyśle,
Eumenesowi skoro Teucer zwierzy,
ledwie strzyma, że larmo nie uderzy.

9

Toż bankiet, po nim trzy dni pijatyka;
obadwaj równi wiekiem, wzrostem, cerą,

już się, jaka dziś niesie polityka,
szwagrzą, rodzone kiedy siostry bierą.
Już zginął albo poszedł Atys w łyka –
takie pod winną komplementy sferą –
ale skąd by z nim zacząć mieli zwadę?
Długo myśliwszy, taką znajdą radę.

10

Rano przyszedł do ojca i stryja:
„W waszej-em – rzecz – mocy, wasze zdanie
za prawo liczyć – moja intencja.
Wyzuwszy z serca Meropy kochanie,
Amestrę żoną wziąć pozwałam i ja.
To tylko w krótkie daję uważanie,
jako wielkiego ten traktat, co go tu
spisano, matkę nabawi kłopotu.

11

Mnie upośledzi, was się będzie bała,
Atysa – otóż już z nim mając słowo,
umarła albo już rozchorowała,
bo nie podobna zastać jej nam zdrowo.
Że coś Mazgabie skrycie obiecała?
A nuż nam córka stawia się surowo?
Wszak i Cercydas namieniał to, gdy się
wrócił, że kocha Amestris w Atysie.

12

Syn-em jest w waszej mocy i synowiec,
nad waszą łaskę nic nie mogę cenić.
Już z serca pierwszy zruciwszy pokrowiec,
z kim rozkażecie, gotowym się żenić.
Niechby ten, żonę utopiwszy, wdowiec
nie tryumfował. Traktat ten odmienić
życzę i proszę, żebyś już miał pewną
obietnicę i z matką, i z królową.

13

Niechaj tę z waszej miłości nagrodę
za opuszczoną Meropę odniosę,
żem się odważył brać za wino wodę.
Niech ja Amestrę, Atys bierze Toszę –
tak i królową z frasunku wywiodę

i wiszącą nad głową zrucę kosę.
Ja z mym podpisem jeszcze dotąd wiszę.
Najpierwszy traktat: każecie, podpiszę.

14

Pokorną prośbą idę, nie uporem,
waszej ze wszystkim poddaję się woli.”
Znał Eumenes Atysa z humorem,
że go jak sadno odmiana zaboli,
że, niżeli żyć tak marnym wypiosem,
na śmierć, nie tylko na bitwę pozwoli,
choć już podlejsza Marsem jego biera,
kiedy przeciwko sobie ma Teucera.

15

Ale się zawiódł, bo acz starsze głowy,
wszystkie te rzeczy wzięwszy do truty,ny,
do lidyjskiego ślą o traktat nowy,
że Eumenes chce podpisać iny.
Pozwolił i ów ochotnymi słowy,
nie sprzeciwiając się z nim odrobiny.
Bo starodawna przypowieść powie:da:
podleżć trzeba, gdzie przeskoczyć się nie da.

16

Już było trudno dalej ciągnąć kota,
w postrzeżoną sieć lisa nie nażenie.
Podobna pierwszej we wszystkim ramota
stanie i zgodne na to zezwolenie,
żeby Amestris w dożywotne wota
Eumenesowi, Tossa, wzięwszy w wienie
(jako o starszą, sam-że postanowi)
państwo ojczyste – żoną Atysowi.

17

Nieborak Teucer osycha na słowie
i obietnicach bogatych, które mu
czynią (choćby dać państwa po połowie),
że najdą godną królownę i jemu.
Lecz ledwo ten punkt przyniosą posłowie,
chcąc ulżyć w ciężkim żalu sercu swemu
(bo nie tak boli, gdy nie widzą oczy),
co prędzej nazad do domu się troczy.

18

I już z Atysem wojnę myśli nową –
nie mógł królewny palmirskiej mieć panną,
zabiwszy męża, będzie ją miał wdową.
Więc ledwie zorzę obaczy poranną
(kiedy się skutek nie mógł zejść z namową),
Eumenesa prosi duszą ranną,
żeby dla szwagra (tak złe chciały fata)
nie odstępował przysięgłego brata.

19

Cale on nie da z sobą mówić o tem,
i jako się dziś żeni przymuszony
(co krwią, nie tylko opłaciłby złotem),
i że go szwagier ten pozbawił żony –
usłyszy Teucer i uzna to potem:
gdy starszy na swe odjadą korony,
w Palmierze mu się nie dopuści szerzyć
(nie trudno o kij, kto chce psa uderzyć).

20

A teraz prosi przez te wszystkie chęci,
nie na weselu, lecz pogrzebie na tem
(jeśli chce, żeby miał go też w pamięci),
godzi-li się tak rzec, raczył być swatem.
Taż przyjaźń, którą młodzieńcami zjęci,
do śmierci będzie trwała i żonatem:
„Im cieśniej ze mną Atys się przyjaźni,
tym bardziej gniewa, tym więcej mnie drażni.

21

Pokorny, kiedy mamy nad nim górę,
skoro odjedziesz i zrówna się z nami,
z kameleonem wnet odmieni skórę
i znowu tymi wzgardzi traktatami.
Już-eś w nim widział obludną posturę,
nie spodziewali czegośmy się sami:
wczora ogromne grzywy ze lwem jeży,
dziś jako w polu przed charty lis leży.”

22

W tym tak <się> ściśle obłapia i mile,
jako nie mogą dwaj bracia rodzeni;

daliby się pruć przy sobie po żyle.
I Teucer też swój propozyt odmieni,
to poprzysiągszy przy nowej mogile,
dla Meropinych którą sypał cieni,
ślubem się trzymać. Tajemnicę wiążą
i do Palmiru zgodnie oba tążą,

23

Gdzie już posłowie, drudzy po Farmuchu
i po Mazgabic, obu królów staną.
W srogim frasunku, w okrutnym rozruchu
wszystkich, najwięcej królową, zastaną,
abowiem jakby wszystkim dał po uchu,
gdy czterech królów flotą niesłychaną –
trzej na jednego (lecz ten i gromadą,
i sercem zdole) – tu na próbę jadą.

24

Jako się wyżej wspomniało, w ogrodzie
o nich królowa przez marszałka dowie
oraz tak naglej dziwując się zgodzie
zawziętych ludzi, pomyśli: „A kto wie,
czy nie ku hańbie, czy nie ku mej szkodzie?
Ten starszą, drugi państwo weźmie wdowie
(taka niebodze w głowie się myśl płąta),
mnie z młodszą córką wepchną gdzie do kąta.”

25

Nie było czasu dłużej myśleć o tem;
żadnej u siebie rady nie znajduje,
tak niespodzianym ściśniona kłopotem.
Nie desperuje, choć się alteruje:
raz czci ofiarą bogów, drugi wotem.
Bo wtenczas swą moc niebo pokazuje,
czego świadkami tysiączne przykłady
ludzi śmiertelnych, gdzie ustają rady.

26

Dopieroż kiedy co inszego słyzy –
że jej obierać zięcia pozwalają –
miód z wierzchu, ale piolun pod nim dyszy:
„Co gorsza, Tossy nic nie wspominają.
Dziś równi, zaraz jeden będzie niższy,

niechaj na zgodę, jak chcą przysięgają.
Próżno, sami w to nie potrafią święci,
nie mogą oba ze mnie być kontenci.

27

Lidyjski ufa pisanemu słowu
i słusznie, jeśli prawdę się rzecz godzi;
w ojca i w stryja pergameński znowu –
niezwyciężona możność go powodzi;
mniema, że ze lwem lis idzie do łowu,
i że go samym pozorem ogłodzi.
Przepadła bowiem sprawiedliwość wszędzie,
jeśli za sobą korda mieć nie będzie.”

28

Co czynić dalej, czego się jąć? Nie wie.
Raz tę na córkę elekcyją kładzie,
drugi raz łaje, choć niewinną, w gniewie,
że ona jedna okazyją zwadzie.
Wolałaby ją gdzie zamykać w chlewie,
niżli być dal niej w tak ciężkim upadzie –
z jedną pociechą tysiąc żalów roście,
prawdziwie: miłe dzieci ledacoście.

29

Choć co dzień w radę z senatem zasiada,
nie może znaleźć, z czym posłów odprawić,
tylko że: wszystkim królom będzie rada
i wolno się im w jej domu zabawić,
a że podaną funkcją nie zwłada,
Bogu ją musi samemu zostawić.
Godni królowie oba pomienieni –
każdy się podło z jej córką ożeni.

30

Z taką odprawą kiedy jutra czeka,
aż jej dają znać, że dziś posłów nowych
w porcie fragata wysadziła lekka.
Cóż to jest? Jeszcze nie odprawi owych! –
W różne dyskursy z myślami zacieka.
Więc przez marszałka powitawszy zdrowych,
audiencyjej trzeci im dzień znaczy,
po której wszystkich bankietem uraczy.

31

Ten skoro nadszedł (Eumenesów wprzody,
Atysów po nim), w zupełnym senacie
takie swych czynią legacyj wywody:
„Możni królowie, respektując na cię,
do wspólnej w domu udali się zgody,
gdyż w obudwu czym brakować nie macie.
Z Atysem prośbę Eumenes niosą:
ten się z Amestrą, ów chce żenić z Tossą.

32

Nie gardź, o wielka królowa, ich żądzą!
Oba królowie, oba krom przygany.
Żadne ich insze respekty nie rządzą –
jeden w twym domu afekt uwiązany.
Młodszej dziedzictwem królestwo przysądzą,
starszej dość wielki posąg będzie dany;
błogosławieństwo macierzyńskie po niej,
najwyższych świata monarchiń dogoni.”

33

Krótko w swej przyda Eumenesów mowie,
że: „Teucer, jego sąsiad ograniczny
(co go słuchają możni Galatowie,
w konwersacyjej żyjąc ustawicznój)
w tymże z nim poczcie. Kiedy by bogowie
życzyli-ć trzeciej, jako te dwie, ślicznój,
twoim rozsądkiem, o królowa, córki –
upewniam, żeby nie poszedł w wybiórki.”

34

Zdziwi się naglej królowa odmianie,
ale i cieszy, że jej tak Bóg zdarza
obiedwie córce wydać niespodzianie,
choć ten rachunek był bez gospodarza.
Rzecz, mający w uściech uśmiechanie:
„Któż się tak mymi dziewczkami podarza?
Mogli-ż się wielcy królowie ośmielić,
nie pytawszy się matki, nimi dzielić?”

35

Miał pergameński i to w instrukcyjej,
żeby Amestris głośno powiedziała

przy samym pośle i przy Zenobiej,
że jeszcze słowa nikomu nie dała,
że, krom matczynej miłości, niczyjej
w sercu i szczyrych afektach nie miała.
Z kim matka każe, pójdzie do ołtarza
(co raz i drugi w pokoju powtarza).

36

Przez trzy dni bankiet, muzyka i tańce,
po całym mieście dobrej myśli hasło;
wieszają z murów sowite kagańce
i przez trzy nocy światło w nich nie gasło.
Starszy w dyskursy, młodszy kruszą lance,
a pospólstwo się jako bydło pasło,
bo na ulicach i po rynku w mieście,
gdzie stały stoły, trudne było przeście.

37

Nie dba o tańce Mazgaba i na gry
(i Farmuch rzadko kiedy z łóżka wstanie
pod afektacją bolesnej podagry),
więc do dziardynu idzie niemieszkanie
(gdy inszy w zamku przepijają szwagry),
gdzie roztargnioną Meropę zastanie.
Bo i ta większe na sercu wesele
czując, wzgardziła muzyki i trele.

38

Skądby wprzód począć ten węzeł rozplatać?
Jeśli sekretu ufać Farmuchowi
i nie dać dłużej fortunie się matać,
(że ledwie wierzyć da się człowiekowi)?
Czas by już osieść, czas by przestać latać.
Cóż, kiedy z tym się królowa wymowi,
że pierwsze panny, jako o tym słyhać,
od tego aktu z zamku chce wypychać.

39

Co prawda mógł być skrupuł w tym niemały:
dość, że gładkością nie wylały z brzegu,
szpetniejsze by się przy piękniejszych zdały
w jednym, królowy, stanąwszy szeregu.
Bielszy na czarnej roli, choć śnieg biały

i wążel zwykle czarniejszy przy śniegu;
taką przeciwne rzeczy własność mają,
że wedle siebie lepiej się wydają.

40

Wlazło to w głowę Mazgacie głęboko:
nie chce-li wicherzyć szczęście na ostatku?
Przeto mieć pilne po nim trzeba oko,
wiedząc, jak sadła w raku że w nim statku;
zwłaszcza, gdy ta wieść już słynie szeroko,
że dla skrytego królowa przypadku
za mil piętnaście fraucymer z Palmiru
podczas wesela wysyła do Tyru.

41

A teraz wszystkich posłów z tym odprawi,
że nie chcąc woli przeciwieć się bożej,
którą w swym domu widzi jak na jawi,
za jeden miesiąc jednak to odłoży
(z Atysem się tu Eumenes stawi);
więc już, nad które nic nie ceni drożej,
ważne tak wielkich królów upominki
wzajem oddawszy, każe chować w skrzynki.

42

Skoro porządnie wszystkiego dosłucha,
wszystko uważy, co na czym należy,
pożegnawszy ją, prosto do Farmucha
Mazgaba pełen wątpiliwości bieży.
I tak go nową powieścią rozrucha,
że nie pamięta bólu, w którym leży.
Już zdrów i więcej na nogi nie chromie,
słyszając tak wielki cud o Astynomie.

43

Więc że już dzisiaj późno do ogroda,
gwałt sobie czyni, że jej nie przywita,
gdy mu ów rzeczy do uwagi poda,
żeby na jawią tajemnica skryta
nie szła. Królowej objawiać jej szkoda –
wiedzą, co może zazdrość nieużyta.
Lecz i Eumenes tak jest niecierpliwy:
dowiedziawszy się porobiłby dziwy.

44

„Najlepiej gdyby poznał, przyjechawszy.
Cóż, jeśli prawda, co myśli królowa,
za mł piętnaście panny odesławszy?
Wielka i trudność uroście stąd nowa,
puścilibyśmy znowu, w rękę miawszy.
Kto wie, jeśli by powróciła zdrowa?
Inszego by nam kształtu trzeba szukać,
żeby ją jako w tej mierze oszukać.”

45

Ten się na koniec uda z inszych wielu:
miał Farmuch swego przy sobie siostrzeńca,
którego nieźle natura obdziela.
Tego Meropie chce stręczyć młodzieńca,
prosić królowej przy dwojgu wesela,
żeby i on mógł ujść za oblubieńca.
Dość do załotów będzie miał i wiele
czasu długiego przez cztery niedziele.

46

Zatem noc. Jutro, wstawszy równo z zorzą,
idą obadwa, choć Farmuch o kuli,
ledwie odźwierni wirydarz otworzą,
i cicho w jednym kącie się przytuli.
Choć drugich na śmierć podagry więc morzą,
on zdrowszy, bo go słudzy i obuli.
Aż i Merope z inszymi pannami
(lecz się różnymi rozchodzą ścieżkami)

47

prosto tam idzie, opuściwszy wonne
kwatery, kędy Mazgaba jej czekał,
do rozmów miejsce obrawszy ustronne.
Ledwie się Farmuch patrzący nie wściekał:
„Tę-li miało zjeść morze bezzakonne,
tej żem ja płakał? O tę żem narzekał?
A dziś ją zdrową, w doskonałej porze
widzę? O, niebo! O, ziemio! O, morze!”

48

Więc jakby nigdy dotychczas nie chorzał,
przyszedszy przed nią, padł na ziemię płazem.

Całował stopy i tak upokorzał,
jako królownie i boginiej razem,
a co raz one słowa jej powtarzał:
„Jak Bellerofon na niebo z Pegazem
z ziemię, ty z morza wielkim Bbżym czynem
na ziemię-ś lotnym płynęła delfinem!”

49

Toż odprawiwszy winne komplementy,
do jej uwagi obadwa poddadzą
w takim terminie zamysł przedsięwzięty,
nim ją z inszymi do karoce wsadzą
i na ustronie wyniosą dziewczęty,
w czym uporczywej paniej nie poradzą:
„Aże się z takim skłonisz do faworu,
co go Attalus odsaczy bez sporu?”

50

Jako co ma być, powiedzą jej i z kiem:
Bardesanes się po imieniu zowie,
nie rzkąc, że w kraju rodziel się syryjskiem,
co w przyszłej siła pomoże mu zmowie;
był i pokrewnym Farmuchowym bliskiem.
„Dobrze – śmiejąc się Merope odpowie –
tylko dołożyć, proszę, na papierze,
niech mu ustąpi swojej, kto mnie bierze.”

51

Tak kiedy w skryte i poważne rady
mieszają śmiechy i wesołe żarty,
już po klasztorach dzwonią na obiady.
Tedy Mazgaba i na kuli wsparty
sztyła się Farmuch, nowe knując zdrady.
Więc że królewskim łowczym co dzień z charty
i z inszym jeździł Bardesanes dworem,
tak sam zamknięty mówi z nim wieczorem:

52

„Młodo rodzicy, schodząc z świata, twoi
w pieluchach mej cię oddali opiece,
co cnotliwemu wujowi przystoi;
takiem przybierał twej młodości lece,
że wszystko dobre w tobie się ostoi.

Dziś, gdy w mym wieku dogorywa świece,
żebyś i po mnie, i ojcu dziedziczył,
wielce bym sobie ożenić cię życzył.

53

Choć się w boleściach podagrycznych męczę,
przyjmiesz-li chęcią afekt mój wzajemną;
piękniejszej nie ma Asyryja, ręczę
(w jakiej miłości żył twój ociec ze mną),
taką-ć przy dworze królowej nastręczę.
Niewolnicą dziś służy jej nikczemną,
z Damaszku rodem, na morzu rozbitka,
jej samej czeka sukcesja wszystka.

54

Nikt po syryjsku prócz niej w fraucymerze
nie umie, lecz się i po grecku zmowi.
Że bielsza, łącno poznasz ją po cerze,
wszystkie podobne insze murzynowi.
Słuchasz mej rady, a powiesz mi szczerze,
że nie mam syna, życzę siostrzeńcowi.”
A ten skoro go obłapi za nogi:
„Znam ją – rzecze – znam! O, mój wuju drogi!

55

Kiedym z Cercydą z twego rozkazania
wprzód niżeli wy do Palmiru płynął,
że inszą kolej wziął do powracania,
z waszym okrętem Cercydas się minął.
Jam wsiadł w kupiecki, co was tu dogania,
i w port palmirski na nim-em zawinął.
Wziął był jej obraz do Kotonu, bo mię
słał poń, że przypadł naszej Astynomie.

56

Z której obrazem, kiedy go stosował,
w oczy Cercydzie, com sam słyszał, zada,
że go z dawnego jego przemałował,
nad obiedwie go królewny przekłada;
tak ten, jak tamten u siebie szacował.
Nie wujem, jeśli ten się zamysł nada,
ojcem, nie ojcem, bogiem cię zwać trzeba!
Już bym Jowisza kwitował i z nieba!”

57

Mówiąc, serdecznie Bardesanes wzdychał,
a Farmuch ledwie śmiechem już nie pryska.
O tym obrazie dotąd nic nie słychał.
nie bez nowego tedy dziwowiska
w gorętszą miłość owego popychał.
Oczy ku niebu i ramiona ciska,
za nogi wuja (ale go tym męczy
w bólu) obłapia, to leży, to klęczy.

58

Więc, że już często na pałacu bywał,
znały go dobrze panny w fraucymierce,
ale dziś znacznie afekt swój odkrywał,
skoro od wuja przyzwolenie bierze.
Za sługę oddał i nim się odzywał
Meropie, która, ile się zda, szczerze,
łagodną mową i skłonnyymi gesty
jego miłości przyjmuje kontesty.

59

Tym goręcej nią Bardesanes pała,
im go potyka to mniej spodziewanié.
Wolna z pieniędzmi szkatuła mu stała –
posyła frukty, cukry, jako w dani,
a ta nie tylko wdzięcznie przyjmowała,
lecz z wiadomością swojej starej pani
chustki i wstęgi, staroświecką modą,
kawalerowi odsyła nagrodą.

60

Do Palmiru się inszym biorąc duchem,
wszystkie bogate swej królewny sprzęty
(dziewosłębami Mazgaba z Farmuchem)
dla spieniężenia wzięli na okręty
(bo to w milczeniu zostawało głuchem).
Naprzód klejnoty, perły, dyjamenty,
a potem suknie ze szczyrych złota cewek –
że to królowa kupi dla swych dziewczek.

61

Jako z Atysem zaszła mieszanina,
wszystko leżało dotąd nietykane;

teraz słuszniejsza zdała się przyczyna,
żeby królowie swej były oddane.
Więc lubo się dzień, lubo noc poczyną,
klejnoty one ledwie szacowane,
raz bransolety, zausznicie drugi
posłał przez swe Bardesanes sługi.

62

Już Zenobijej powiedano o tem
i dziwuje się, skąd mu tak dostawa,
bo, acz jej córki wyrównują złotem,
ale kamieniom i perłom dank dawa.
Kłula by ją swym zazdrość w oczy grotem,
zaś pomyśliwszy, zarazem ustawa:
jeżeli słudze zejdzie się tak szumieć,
trzeba coś więcej o panu rozumieć.

63

Koniecznien się śmiech Meropie wydziera,
że swoje własne poznawszy klejnoty,
z Mazgabinego rejestru odbiera.
Pogryzła wargi, poprula forboty
i, jako może, w sobie go zawiera,
że Bardesanes błądzi między płoty,
że czym innym będąc instrumentem,
niewinnie brzęczy jej miłości pętem.

64

Tą drogą przystęp gdy sobie uczyni,
po syryjsku z nią mówić się odważy
(nie rozumiała tego ochmistrzyni):
„Jawnej niebieskiej przypisać to straży
i twej patronce, Tetydzie bogini,
że gdy cię z gruntu fortuna obnaży,
wziąwszy rodziców przez rozbicie łodzi,
z pięknością zdrowie twoje oswobodzi.

65

W Damaszku-ś była mego domu blisko –
nie przyszedłem tam do poznania z tobą.
Kłaniałbym się był twym rodzicom nisko,
co kamieniejąc dziś czynię z Nijobą,
w Palmierze (jako wielkie dziwowisko),

po swej królewnie okryty żalobą.
Ale-ć nietrudno o jedwab i lamy;
nie masz rodziców – tobie kłaniam samój.

66

Pokaż znak łaski, jeśli nie daremnie;
daj swej miłości hasło, aby słowem,
jeśli afekt mój oddajesz wzajemnie.
Włości są, z panem honor będzie nowem,
o czym pomyślisz, wszystko to masz we mnie,
do twej się woli stosując, gotowem.
Daj jakiegokolwiek słudze swemu znamię,
jeśli nie gardzisz, jeśli chcesz iść za mię.

67

Z twym pozwoleniem jutro o tym chesie
Farmuch, rodzony wuj mój, z swym kolegą
o ziomkę prośbę do królowej wniesie.
Dzisiaj cię przez mię w tej sprawie przestrzegą.”
Słuchając owych fochów tylko-że się
Meropie koła śmiechem nie rozbiegą:
„Gardziłaś królmi, szacując się drogo,
dziś słowo słudze musisz dać, niebogo!”

68

Więc skoro oczy dla śmiechu zamruży,
krótkimi słowy odpowie przez zęby:
„Któżby życzył być niewolnicą dłużej
albo prząść, albo przędzę zwijać z kłęby?
A po staremu człek nic nie wysłuży,
prócz tego szkotu. Jeśli dziwewosłęby
królowa przyjmie, barzo rada skrócę
służbę, a wolną do ojczyzny wrócę.

69

Lecz tego niech nikt nie wie przed królową.
Ani się trzeba na tym miejscu kłaniać,
bo się to dzisiaj fożą dzieje nową
i mogłyby mi kompanki przyganiać.”
Zakończy grecką Bardesanes mową
i prosi, żeby nie chciała się zbraniać,
kiedy dyjament (tylko że jej własny)
kładzie na palec, jako słońce jasny.

70

Ledwie nie skacze od wielkiej radości,
kiedy to wszystko powie wujowi,
że po Meropie doznał przychylności,
że już z nią pewny kontrakt postanowi.
W rzeczy się zdziwi Farmuch jej ludzkości
i skoro ciemna noc ustąpi dniowi,
z Mazgabą wspólnie do królowej jadą
i łagodną tę wnoszą prośbę swadą:

71

„Nie tu, królowa, koniec, najjaśniejsza,
łaski twej, żeś nam osadziła trony,
więcej jeszcze chce nasza terazniejsza
prośba i niskie do twych nóg ukłony.
Acz to u ciebie rzecz będzie dziwniejsza,
że twój dwór z każdej chcemy odrzeć strony,
ale cóż z tym rzec? Kiedyś dała panią,
dawszy nam córkę, dajże sługę za nią.

72

Poznawszy ziomkę swoją przy twym boku,
syn (który jeden został po mej siostrze)
prosi, uwiąwszy w jej miłości troku,
żeby w tym, co dziś, zostając rejestrze
(nie czyniąc nigdy z twych usług wyroku),
mogła przy twojej zostawać Amestrze
oraz (gdyż słodkie imię jest ojczyzny)
być rodzicielskiej dziedziczką puścizny.”

73

„I to rzecz piękna: – Zenobija rzecze –
nie tylko z dzieci i z sług mnie obierać?
Ale kto z piersi serce mi wywlecze,
wolno mu rzeczy mniejszych się napierać.
Cóż, gdy się ten chleb już inszemu piecze?
Gdym obiecała, trudno się zapierać:
już ją otrzymał Kambeson, syn mego
(przez zacnych ludzi prosząc) podskarbiego.

74

Wiecie: komu wprzód zaniosą do młyna
(stary to zwyczaj), pierwszej się mu zmiele.

Waszych w tym królów winna mieszanina,
że jego dotąd nie doszło wesele.
Jeśli podskarbi chce odstąpić syna
i wypuszczą mnie jego przyjaciele,
dając wam córki, odmawiać nie moda
i niewolnice. Ze mnie – z gęsi woda.”

75

Gdy taką Farmuch replikę odbierze,
do samych się nóg Zenobijej skłoni.
Że się sturbował, znać było po cerze –
spuściwszy oczy, zarumienił skroni.
„Nazbyt Kambeson pośpieszał w tej mierze,
wzdyć też cokolwiek należało do niej –
niewolnicą jest, trudno tego bronić,
przecie się jej mógł aby raz uklonić?

76

Nie jest u bacznej niewolnicą pani,
służyć ci winna, póki w ciele dusza.
Żywot i związki małżeńskie tyrani
biorą; kto kogo gwałtem w nie przymusza,
zdrowie wydziera i na śmierć go rani –
nie niewola, lecz byłaby katusza.
Świeży w królownie masz wierunek naszój,
co ją do śmierci z żywota wystraszy.

77

I mój siestrzeniec na cudze zaloty
nie następuje, i tyś panią sobie;
zwyczaj na wszystkich dworach trwa aż poty –
jawnie się, w której korzystasz osobie
kłaniać, największe mają to sieroty.
A jeżeli tak podoba się tobie
od krwie poczynać akty te wesołe,
pozwól, niech miecze rozeprą ich gołe!”

78

Prawieł, afektem Farmuch rozruchany,
lecz i królowa zaraz się postrzegła,
jakoby wielki i ledwie zalany
ogień w Palmirze tą sprawą zażegła.
Więc w żart obróci: „Nie krew i nie rany,

nie tak daleko miłość ich zabiegła!
Niech, jako tam gdzieś opisują gachy,
Borzuj z Fedorem grają o nią szachy.”

79

Wnet się tym samym Zenobija wyda.
Jeszcze był młody, jeszcze Kampson w szkole,
jeszcze się damom ofiarować wstyda.
Chcąc wywieść owych dziewosłębów w pole,
rozumie, że się jej w tym kunszcie przyda,
ale się zaraz szydło z worka kole.
Gdy się jej znowu Farmuch nisko boży,
do dnia trzeciego odpowiedź odłoży.

80

Postrzegł Mazgaba chyżo, na co godzi,
bo ledwie piękność podobna ku wierze:
teraz, choć w szarzy królewny przechodzi,
cóż, gdy się modno i świetno ubierze?
Przeto z Farmuchem tych wszystkich obchodzi,
na których pani polega w tej mierze;
wszyscy im na to ledwie nie przysięgą,
że na królową w ich prośbie nalegą.

81

Jakoż do rady tajemnej wezwani,
wielkie jej na to racyje przynoszą:
„Będą Syrowie tym dyzgustowani,
wziąwszy repulsę, gdy o ziomkę proszą.
Mogą udać, że chcesz okupu na nią,
wiesz – małą rzeczą czasem ptaki płoszą.
Pewnie Eumenes, choćby z nieba daną
gładkość, swojej nie pojmie poddańej.

82

Owszem, to znakiem poczyta honoru,
kiedy się jego państw obywatele
żenią, poznawszy i u twego dworu.
Naszej królewnie fortuna się ściele,
że pod jej berłem takiego wyboru
gładkość, bo rzadko rodzi się to ziele.”
Komuż ją chowa, że jej tak niezbyta?
Wszyscy dać radzą, kogokolwiek spyta.

83

Więc gdy czas przyszedł od niej naznaczony,
Farmuch z Mazgabą na palacu staną
i do pokoju ten i ów proszony;
podskarbiego tam stojący zastaną:
„Już mię uwolnił – rzecz z swojej strony
królowa – i już pierwszej daną
wam obiecuję i strzymam, co rzekę,
ale to do dwu miesięcy odwlekę.”

84

Przed sobą rzekszy: „Trudno się mam troić,
półroczna nie masz, jako-m tę dziewczynę
tylko nie nago wzięła – trzeba stroić.
Jeszcze mam drugą – młodość jej – przyczynę.
Pierwej mi córki trzeba uspokoić,
na ostatku się koło niej zawinę.
Cóż by Syryja cała o mnie rzekła,
żem ją w starzyzny córki mej oblekła?”

85

Znowu się Farmuch zwija we trzy dzwona,
prosi królowej jako najusilnięj,
żeby ta zwłoka mogła być skrócona.
„Jeżeli sobie wzajem są przychylni,
kiedym jej dany raz za opiekuna,
o wszystko będę starał jak najpilnięj.
Nie na jedną, lecz mam tego i na trzy,
każ ze mną – rzecz – niech się kto przypatrzy.

86

Czemuż by jednym nie skończyć zawodem
i czym słuszniejszym głowie zatrudnionej
nie ulżyć, ludziom puściwszy cug młodemu?
Niech czas wesela królom naznaczony
i im się stanie łaski twej dowodem.
Równy tu sługa z panem obdarzony –
nie mogą większej odnosić pociechy
blaszane szczyty nad słomiane strzechy.”

87

Jeszcze się kręci jak mucha w ukropie;
choć już obieca, jeszcze robi głową

i kazawszy przyjść, tak rzecze Meropie:
„Znać, żeś już skrytą potuszyła mową
i w tym niegrabnym zakochała chłopie,
co go siostrzeńcem Farmuchowym zową.
Jam cię za córkę chciała przysposobić.
Już powiedz, co mi każesz z sobą robić?”

88

„A cóż-em ja jest, niewolnica chuda,
żebym swej miała pani przepisować?
Czyń ze mną, co chcesz, i jako-ć się uda. –
rzecze Merope – Z swoimi-ż stosować
masz mię córkami? O jak wielkie cuda!
Wolność, o wielka królowa, żartować!
Znajdziesz w Palmirze podobniejsze dziewczki
na macierzyńskiej swej miłości wlewki.”

89

Więc kiedy nie ma na czym się zawadzić,
a widzi wszystkich jednostajną zgodę,
z chęcią pozwoli, żeby mus pogładzić.
Że się tak trudną stawiała, w nagrodę
każe na pałac sobie przyprowadzić
Bardesanesa, chcąc poznać urodę.
Zawsze zwykł impet nierozmysłny kawić,
czego zaś musi z swą szkodą poprawić.

90

Przeto i ona więcej się nie droży
z swoją Meropą, ale chętnie rada
wszytkę tę sprawę na Farmucha włoży.
Czas jej wesela dzień jutrzejszy składa,
po ślubie córki swej – przy służbie bożej.
Że opiekunem, jako sam powiada,
niechajże ją też wedle woli swojej,
gdy o to prosi, własnym kosztem stroi.

91

Tak myśli i ma rację po sobie,
że kiedy by ją z skarbu przyszło stroić,
trzeba by pięknie – ku swojej ozdobie.
O koszt najmniejsza, lecz się zwykła dwoić
miłość, którą wzrok szafuje w tej dobie.

Łacno języki będzie uspokoić,
jeżeli nie tak, jako należało,
opiekunowi stroić się ją zdało.

92

Toż, co w Palmirze, dzieje się w Kotonie:
powszechna zgoda. Wczora wojną straszą,
dziś skoro na nie laskawszy wiatr wionie,
wzajem się z sobą szwagrowie rubaszą.
Ksyfil na żonę żalosną wspomionie,
Daulet na ojca, i gdy młodszy czaszą
albo grą, albo gonitwami bawią,
wskok do Pergamu Cercydę wyprawia.

93

Oznajmiał – ojcu Daulet, Ksyfil żenie,
i z nimi proszą pospołu Fascele,
gdy koniec przyniósł czas tak długiej scenie,
żeby się stawić chcieli na wesele,
gdzie swej Meropy pożegnawszy cienie
(lecz wprzód kłopotu zażyli z nim wiele),
Zmowy chce tylko. Wždy jest podobieństwo,
że się namówić da i na małżeństwo.

94

Więc i Syloret, żeby mógł co prędkiej,
i Teolinda, wynieść z tej turnieje,
dostawszy końca powikłanej przędzy –
a cóż, kiedy ich Fascelis zagrzeje
i dość ochotnych w tę drogę popędzi,
kiedy się sama, imo ich nadzieje,
choć w mniszym z parą zakonnic ubierze –
na on akt wielki do Palmiru bierze.

95

I, krótkce mówiąc, jako należało
pięknie, przystojnie wsiadają w okręty,
których nie siła, lecz celniejszych stało.
I żagiel wiatrom puściwszy rozdęty,
wyboczyć się im do Efezu zdało,
Dyjanie kościół chcąc nawiedzić święty,
kędy Syloret, jako biskup stary,
będzie się modlił, spaliwszy ofiary.

96

Już pchną sprawnego przed sobą w gondule,
tamecznej o tym oznajmując ksieni,
akomodując że się jej regule,
chcą czcić Dyjanę. Tę w kościelnej sieni,
w poważnej posel zastawszy infule,
sprawi poselstwo i w tejże przestrzeni,
którą szeroki ambit w koło toczy,
odbiera pałac od ksieni ochoczy;

97

Kędy, wedle swej godności przyjęci
i w wieczerniku pod złocistą banią
uczestowani, tejsze pełna chęci.
Nazajutrz, skoro goście się porania
tam, gdzie bywają zwierze zwykle rznęci,
każe jelenia Allabaris z lanią
wieść, żeby, skoro biskup je pokropi,
wróźeli w kiskach zakasani popi.

98

Jako Eumenes skończy swe zamysły?
Jakie z Amestrą jego pomieszkanie?
Stąd wszystkie człeczce fortuny zawisły –
z złą-li czy z dobrą na kobiercu stanie?
Jakby węgorza wpuścił w pól do Wisły –
w tym łaska boska, w tym jego skaranie.
Te dwie puściwszy, wszystko wolej człeczję
zostawił – sobie: żoną i śmierć – rzeczy.

99

Toż naprzód lani obalona lęże,
której skoro brzuch wróźbici rozporą,
stało się wielkie zamieszanie księżę,
kiedy śledziony nie znajdą pod skórą,
skąd wrózek wieszczby zwyczajnie zasięże.
Za znak to wszyscy nieszczęśliwy biorą,
i że Amestrze, wszystkich spólną zgodą,
Eumenesową nie być panną młodą.

100

Stoją strwożeni, lecz się nie da z nikim
stosować smutna Teolinda w żalu,

tak sturbowana owym prognostykiem,
że kiedy już łódź wiązała do palu,
znowu wypchnięta z portu złym sternikiem.
Jakoż szczęśliwszy żebracy w szpitalu,
którzy wzgardziwszy ostatek żywota,
już wszystkie dalsze potępili wota.

101

Lecz i Syloret tak niespodziewaną
(bowiem to cudo z myśli mu nie wyńdzie),
nad swój obyczaj zmiesza się odmianą.
Jednak przydawać żalu Teolindzie
nie chcąc, w piersiach to pokrywa milczaną,
gdy go w tak twardej niebo chce mieć mindzie,
z głogiem liliją w jeden plotąc wieniec,
ściele na miękkiej murawie krzemieniec.

102

Więc skoro łanią na ołtarzu spalą
oni-ż Dyjanie księża poświęceni,
rogacza po niej na kamień obalą,
że gorącą krwią wszytek zarumieni.
Krzykną wesoło, co się dotąd żalą,
kiedy śledziona, którą zasmuceni
złą wróżbą, w samcu znalazzy ich parę,
nad wszelką się im pokazała wiarę.

103

Niespodziewanej pociechy to znakiem
kładą w tej mierze, dalej nic nie wiedzą,
i skoro obiad przednich potraw brakiem,
który królowa sprawowała, zjedzą,
gdzie – ksieni złotem, Dyjana kanakiem –
uczczone obie, dłużej tam nie siedzą,
lecz dawszy żagle pod moc akwilonu,
prosto z Efezu dążą do Kotonu;

104

Gdzie ich od portu na stają trzydzieści
wszyscy królowie, cała flota wita.
Tak wielki tryumf w pióro się nie zmieści,
choć wszystkich nudzi troska w sercu skryta.
Tych trwożą księży efeskich powieści,

Teucer zębami i Atys nań zgrzyta;
ilekroć na myśl Merope mu padnie,
zadrży w pół śmiechu Eumenes szkaradnie.

105

To było w sercu zakryto, lecz z czoła
daleko inszą każdy czytał minę:
wszytkim swobodna, wszytkim twarz wesoła;
co żywo w tamtę stroi się gościń.
Nie wyńdzie z córką Syloret z kościoła,
żeby taką Bóg skończył mieszaninę.
Choć się z swym czerni Eumenes dworem,
tajemne mole pokrywa humorem.

106

Chociaż nań matka i wszyscy nalegą,
żeby mierzioną żalobę pokinał,
żeby świętego oraz ślubu wstęgą,
ponieważ się już na jedno ochynął
(niech stryj, ociec, dziad z jarzma się wyprzęgą,
inaczej im czas tej pociechy minął),
zamknąwszy wrota rozlicznych kłopotów,
z dziewczką się pięknych stanowiel przymiotów.

107

Ale nie tylko, że miejsca nie miały
w sercu zbolałym takowe namowy:
źle zagojone rany oświeżały.
Co już z ojcowej łaski i stryjowej
otrzymał, prosi, żeby mu nie brały
matka i ciotka. On trzymać gotowy,
co rzekł: że co dziś stanie na papierze,
ziści, żalobę byle skończył w kierce.

108

Nie tak żal z serca, jako kir ze grzbietu
zrucić, dłuższego potrzebuje czasu.
O, jakóż często, jako wiele się tu
żałów pod szatą ukrywa z atlasu!
A gdyby dobel wewnętrznego sekretu,
siła byś widział pod tym miodem kwasu.
Jako zaś, z drugą stronę, w grubej bai
często się radość i pociecha tai.

109

Tedy, skoro czas wyszedł zamierzony,
przy sprawnych ludziach zostawiwszy floty,
w obite drogim suknem galeony
wsiadają pełni królowie ochoty:
w kirze Eumenes, Atys ustrojony,
ten na wesele, tamten na zaloty.
Teucer, nieborak, czcze polyka ślinki,
wždy od przygody wiezie upominki.

110

Już Zenobija wie o nich, a zatem,
na jaki może zdobyć się w tym czasie,
z takim w Palmirze czeka aparatem.
Wszystkie ozdoby dawnych królów znieście,
nie tylko pałac – ulice bogatem
zdobi jedwabiem. W pierwszym interesie
liczy, jeśli by mieli się czym żądzić,
żeby to wielką ochotą pogładzić.

111

Port był od miasta pół mile daleki,
w którym wysiadać mieli goście nowi,
tuż nad zielonym brzegiem Cydnu rzeki.
Tam ich przyjmować swemu senatowi
każe, tam we lwie i tygrysie deki
ubrany żołnierz szykiem się stanowi.
Dla młodszych konie pod złotym czoldarem,
takież białej płci lektyki i starem.

112

Tam naprzód Teucer, Atys po nim płynie,
toż Eumenes swym zaczerni dworem,
Syloret z synmi do lądu zawinie.
Wszyscy trzej jednym okrętem, za ktozem
królowa w tropy, gdzie przy Fascelinie
panien się swoich okryje wyborem,
mając nadzieję, że do ożywienia
przywiedzie syna z owego jelenia.

113

Pięćdziesiąt galer tamtej było floty.
Celniejszych panów, dworzan i żołnierzy

aż gotowe czekały namioty.
Tam ich koronny wita podkanclerzy
imieniem pani życzliwymi woty
i nie długo swą oracyją szerzy –
prosi tych na koń, owych do karoce,
dość ich żegluga wodna uszamoce.

114

Stamtąd na pałac wszyscy się gromadzą,
gdzie na ostatnie Zenobiją wschody,
przedniejszy senat z dworzany sprowadzą.
Lecz jeszcze drudzy nie wysiedli z wody,
a pierwszy się już w kawalkadzie sadzą
(ochmistrz królową trzymał siwobrody).
Aż i królowie młodzi z swą grandecą
blaskiem przestronny dziedziniec oświecą.

115

Gdzie pojrzyysz, wszędzie złoto, jedwab, pierze,
dyjamenty się iskrzą i rubiny.
Ludzi jak nabieli po całym Palmirze:
pełne ich dachy, rynny i kominy.
Sam z swoim dworem Eumenes w kierze,
koń pod nim kary, złota odrobiny,
wspaniały humor, bohaterska cera –
wszech dziwowidzów wzrok na się odbiera.

116

Aż i karoca, gdzie Ksyfil z Dauletem
na złotonitym materacu siedzi,
aż Teolinda w drugiej z Sylorettem,
gdzie, zsiadszy z konia, Eumenes uprzedzi,
prowadzac matkę pod ramię, nim się tem
czasem tak ciżba szkarada przerzedzi.
Bo już królowie wszyscy wzwyż wspomnieni,
wszedszy, witali Zenobiją w sieni,

117

Która postrzegszy, że się zbliża do niej,
pokwapi za drzwi pierwsza z powitaniem.
I choć się jedna drugiej nie ukloni,
znak chęci dają twarzą całowaniem,
wzajemnie sobie nadstawiwszy skroni.

Rug marszałkowie czynią wyganianiem,
ale już w ręku laski tłuką trzecie –
nic nie pomoże, bo się cisną przecie.

118

A potym samą wprzód młodzi, toż starzy,
wszyscy królowie, na ostatku matki,
kędy na wschodach pochyłych się szarzy
stopień marmuru ciosanego gładki.
Trochę to w serce Zenobiją sparzy
i nie w smak pierwsze pójdą jej zadatki,
że (źle stąd wróży) do jej córki sobie
w grubej Eumenes stanąwszy żalobie.

119

Najmniejszym słowem nie wspomni przed nikim,
i owszem, pełna dobrej myśli z cery.
Grzmi pałac różnej muzyki okrzykiem,
aż w szczerozłote obitą szpalery
i usadzoną drogim mozaikiem
otworzą salą, podniószy portery.
Jeden baldekim we środku bogaty,
pod nim dokoła królom majestaty.

120

Syloret prawą z obiema wziął syny
rękę, toż Atys, już jako pan młody,
po nim Eumenes, a to z tej przyczyny,
że wedle ojca siedzieć nie do mody.
Lewą królowe, ale Fasceliny
nie chcąc posiadać, rozliczne wywody
przynoszą, która tym wszytkiego zbędzie,
gdy między nimi krzesło swe zasiędzie.

121

Więc skoro pierwszy, od zdrowia począwszy
i szczęśliwości, komplement odprawia,
rzecze Syloret, poważny głos wzięwszy
(wszyscy słuchają, choć się w ciżbie dawią):
„Bóg dobry, w swoją pieczę nas przyjąwszy
(niech jego imię wszyscy błogosławią),
dziś w dom twój przy mnie, niegodnym biskupie,
tak wiele wielkich królów stawieł w kupie.

122

Imienia twego, o królowo można,
sława, kędy noc mierzchnie, dzień oświtnie,
rozum, uwaga, roztropność ostrożna
w rządach twojego panowania kwitnie.
W żywocie skromność i cnota pobożna
bodaj szczęśliwie, bodaj długożytnie
i w córkach twego wychowania trwała –
ta nas, jakom rzekł, dziś w dom twój zegnała!

123

Że owoc, spadszy, swego drzewa bliski,
z Eumenesem Atys, dwaj królowie:
tamten syryjski teraz, ten lidyjski,
na przyjacielskiej zawrą kontrakt zmowie,
żeby młodzieński stan kinąwszy śliski
(z czym jeden stanął już w twym, pewien, słowie),
wesłi w poczet twych, o co proszą, dzieci.
Masz-li ich więcej? Nalazłby się trzeci!”

124

Tu owi, z swego poniószy się tronu,
królowej, która też ku nim się ruszy,
należytego czynią część pokłonu.
To jej włożywszy, przestał biskup, w uszy.
Krótko ta od nich uprasza perdonu,
bo kładąc dzieci na świecie po duszy,
dopieroż bywszy sierotą i wdową,
nie jest na taką odpowiedź gotową.

125

A potem w rzeczy nie wiedząc ni o czym,
o szkodzie pyta Eumenesa świeżej:
jak bliski w rodzie umarł przed półroczem,
co dotąd znakiem żałobnej odzieży?
Czy mieczem we krwi mniejszy, czy warkoczem?
Niespodzianie go tym pytaniem zbieży,
przecie nie tracąc fantazyj, grzeczny:
„Brat – rzecz – w Rodos umarł mi stryjeczny.”

126

„Bodajże tę śmierć! – na to znowu owa –
że się w najlepszą, kiedy chce, myśl wtrąci,

ani praw, ani polityki chowa,
olów ze złotem, jedwab z kierem mąci.”
Stąd między goście dalsza poszła mowa,
a gdy tu dłużej, niżli chcą, siedzą ci,
prosi królowa do pokoju, w który
kazała obie swe wprowadzić córy.

127

Dwadzieścia osób płci weszło obojęd,
bo wszystkich inszych odźwierny wypycha.
Ledwie Amestris pod perlami stoi
i Tossa ledwie pod nimi oddycha.
Te powitawszy, każdy w myśli swojej:
Atys przy Tossie do Amestry wzdycha –
dalby Eumenes obiedwie te siostrze,
kiedy Meropę wspomni przy Amestrze.

128

A choć jak z prasy i barzo niesporo,
zwyczajną idą komplementy modą
przy serdecznościach, a dopiero, skoro
umyślnie od nich starszy się odwiodą.
Zrazu pospołu stoi wszystko czworo,
aż w różne okna, chcąc wiatr mieć ochłodą,
i to i owo każdy prawiąc z swoją,
szedrzy parami, z sobą się rozdwoją.

129

Przecz, zapomniawszy i słowa, i karty –
pytała Tossa, przedrwiwając z swego,
jakoby mu dom jej matki zawarty –
dotąd opóździel? A, co gorsza, że go
(bo takie słyhać między ludźmi żarty)
inszy uprzedziel do naznaczonego
z jej siostrą ślubu. Niech wie, co to za gra
i którego z nich ma witać za szwagra.

130

Niespodziewanym wstydem Atys splemie:
„Znać, że nie było – rzecz – woli bożej,
lecz znowu mojej fortuny dogonię,
kiedy mnie z tobą w jeden związek włoży.
Trzy części świata, stojąc na Kotonie,

w przedsięwziętej mię hamują podroży,
lecz na frymarku, jakom rzekł, nie zgubię,
gdyć dożywotne chęci me poślubię.”

131

„Długoż – odpowie – byłoby tej siewki.
Skoro syryjska panna w morze skoczy,
mą siostrę-ś obrał imo insze dziewczki;
do tej gdy inszy uprzedzi z uboczy,
obracasz do mnie swej przyjaźni wlewki,
i czyniąc z musu, mówisz, że ochoczy.
Prawie pod rynnę trafilabym z deżdża!” –
Kiedy tak Tossa Atysa objężdża,

132

i Amestris się z Eumenem rozgada,
który jej co raz swój afekt zaleci
i dożywotną służbę przypowiada:
„Już darmo w pole, kiedy zając w sieci,
darmo myśliwy – rzeczce – na koń wsiada;
już czyja insza kozera się święci,
pierwsza tu bierze, nie obronisz krolem,
jeśli kto wprzódzy założył kinolem.”

133

„Aleć nie jedna gałązka w tym sadzie,
widzisz mą siostrę przed sobą rodzoną?
Dziedzictwem Palmir królowa jej kładzie –
do niej, zruciwszy żalobę mierzioną!”
Na to Eumenes: „Więc mię chcesz ku zwadzie
przywieść? Nie wiesz, że z Atysem zmówioną?
I jam tu dzisiaj na wesele zjechał,
bo pierwszych swoich zamysłów poniechał.”

134

Znać, że mu przecię była przyjacielem,
bo, jakby nigdy nie słyszała o tem,
w rzeczy wspomnionym zmiesza się weselem.
Będzie, lecz nie jej – odpowie mu potem:
„Już na to kościół umajono zielem.
Otrzymał Farmuch twój z wielkim kłopotem
jedną z niewolnic swemu siostrzeńcowi,
czas weselnemu pojutrze aktowi”.

135

Nie słysząc o tym Eumenes wzmianki,
prosi, żeby mu wszystko powiedziała.
Krótka ta: „Jął się – prawi – jednej branki.
Piękną urodą, a co rzecz nie mała,
rodem Syryjka. Z tą w miłości szranki
wszedł Bardesanes. Długo się zbraniała,
ale gdy Farmuch zań się sam zaleca,
na koniec mu ją królowa obieca.

136

Z jednej ją tylko upodobał twarzy.
z Damaszku rodem, Meropą się mieni.
Jeżeli, jako powiada, nie marzy,
opiekunami jej są naznaczeni
on i Mazgaba, gdy już byli starzy.
Ociec oboje z matką utopieni;
ta, gdzieś na desce wypłynąwszy gołej,
wzięta od naszych kupców żywa w polę.”

137

Na niespodzianej już Eumenes wędzie
uwiązł, samo go pomiesza przezwisko.
Różne koncepty razem w głowie przędzie:
jedna Merope, drugie topielisko.
Czemu w tak wielkim u Farmucha względzie?
Nie kładł swojego siestrzeńca tak nisko,
że mu nic o tym żaden nie namieni,
jadąc od morza do samej z nim sieni?

138

Cóż, kiedy obraz, który wziął Cercydzie,
podobny barzo jego Astynomie,
na myśl w Palmirze, malowany, przyjdzie!
Tylko że sobie głowy nie połomie:
nie wie, czy w raju, czy jest na Beskidzie
i język mu się już pląta widomie.
Merope, morze stawia mu przed oczy,
jako naonczas z okrętu wyskoczy.

139

Tak duma, ale postrzeże się w skoki,
że (dobry to znak, biorąc, czego życzy,

zwłaszcza, gdy Argus nad nim wielooki)
wszyscy nań patrzą, każdy mgnienia liczy.
A matka stanie za wszystkie proroki:
raz ją pociesza, drugi raz kaliczy,
kiedy, co mówiąc, albo skrzywił czoło,
albo żartował z swą damą wesoło.

140

Rad by się dobel jako z wody mucha,
i o Meropie na morzu rozbitéj
z Mazgabą oraz wypytał Farmucha.
Szuka do wyjścia okazyjej skrytéj,
mówi nie mówiąc, nie słuchając słucha.
Tymczasem, że stół czeka już sowity,
cicho marszałek królowej donosi,
która do niego swoich gości prosi.

141

Wziął Atys Toszę i jemu inaczej
nie godziło się, więc też swoją bierze,
choćby był wołał Teolindę raczej
(Teucerowi cug puściwszy w tej mierze),
a Daulet sobie gospodynią znaczy;
Ksyfil z Fascelą za ręce się szczerze
wziąwszy, do izby stołowej prowadzą,
kędy z uwagi miejsca wszystkim dadzą.

142

Królewski bankiet, pijatyka zatem,
dobra myśl, jako zwyczaj niesie, po niej:
jeden drugiemu poprzysięgłym bratem
(a gdybyś wiedział, co mu w sercu dzwoni).
Za kolejnymi lecą ludzie śniatem:
ten już pod stołem, a drugi go goni.
Gdy gospodyni ma oko na zwadę,
rozkazuje królom nosić limoniadę.

143

Wieczór w tym nadszedł i świece zapala.
Że tu pijanych pełno, pełno kości,
na wielką prosi gospodyni salą:
część komedyją, część tańcem chcąc gości
zabawić; tamże panny się przywala.

Czoła Merope na ludzi nie sprości,
choć go już znała, już wiedziała który,
kiedy Eumenes wjeżdżał, patrząc z góry.

144

Chociaż się wszyscy jego grubą szatą
i jego czarnym odrażają strojem,
onej tym większą miłości podniatą,
wiedząc, że ją wziął po pogrzebie swoim.
Choć tylko serce znalezioną stratą
nie puknie, ciężkim pasując się znojem,
uważa z kąta i widzi jałowe
jego z Amestrą komplementy owe.

145

Nie chciał Eumenes tańcować w żałobie,
i kiedy drudzy do biegania wstaną,
zmyśliwszy wyjścia okazją sobie,
wymknie się rzeczą zza stoła milczaną.
I prawie potkał z Mazgabą na dobie:
„Przebóg, nowinę-m powziął niesłychaną!
Ty wiesz, Mazgabo, i ja wiem, że pewna,
bo powiadała sama ją królowna.

146

Co za Merope z Asyryjej rodem,
na jednej desce z rozbicia okrętu,
wielkim niebieskiej opieki dowodem,
na morzu wzięta i dostała się tu?
Już Bardesanes jej jest panem młodem?
Powiedz, bo mnie to turbuje do szczętu!”
„Wierzę – Mazgaba rzecz – i nam bowiem
toż było, szerzej w złożeniu opowiem.”

147

Postrzegły obie królowe odmiany
w Eumenesie: wszystko się zamyśla,
choć podobieństwem żadnym nie pijany –
raz się zatacza i pijanym zmyśla,
drugi – jakby go przykował do ściany
albo co nożem po talerzu kryśla.
Czasem, jeśli się jak ze snu obudzi,
obludnym pannę komplementem łudzi.

148

Wszystkich, lecz matkę najbardziej zasmęci,
bo choć pokrywa, a przecię wynurzy,
jakoby nie miał do Amestry chęci.
Już na świt rany w mieście piali kurzy,
już wytrzeźwili winnym snem ujęci,
tylko że zorza nieba nie purpurzy,
kiedy królowie z bachusowej prace
na swe dla wczasu rozchodzą pałace.

149

Tam w gabinecie z obiema zamknięty,
choć usłane czekało go łóżce,
w źle zagojoną ranę znowu rznęty,
nie leżeć, usieść Eumenes nie może.
„Przez włos wasz siwy, kark starością zgięty,
jako obrani życia mego stroże:
wyście mnie smutną zabili nowiną,
ożyw, Mazgabo i Farmuchu, iną!

150

Co za Merope z morza się tu zjawi
do mej podobna bez pochyby? Bo téj
obraz Cercydasy, gdy poselstwo sprawi
z Palmiru, przyniósł do naszej mi floty.
Co z nią siostrzeńca twego w przyjaźń wprowi?
Nagrodziłbym mu sówicie zaloty.
Niech będzie, co chce, moja myśl jednaką,
wezmę ją, chociaż nie ta, byle taką.”

151

To rzeksz, przestał w okrutnym opale,
za czym Mazgaba, bo Farmuch był chory:
„Nie tak ci to być, królu, miało, ale
że nas uprzedził Merkuryjusz skory,
bowiem kto nagle wielkie cieszy żale
chłodzące serce, zatłumia humory.
Na jednej z tobą łódce tu płyniemy –
domyślamy się, ale nic nie wiemy.

152

Srodze podobna mową, jestem, twarzą,
a co dziwniejsza, syryjskim językiem.

Raz mi tylko z nią nieba mówić zdarzą,
kiedym po sadu chodził z ogrodnikiem,
lecz się natenczas i drugie z nią parzą.
A jest stworzeniem tak płochym, tak dzikiem:
nie tylko mówić, patrzeć na się broni
i barzo rzadko kiedy twarz odsłoni.

153

Widziałem wtenczas przez jedwabną kratę;
prawiela, jakim kształtem ociec ginie,
jako się, deski dzierżąc, sama na tę
(co ją Gyjarą zowią) wyspę płynie.
Że ją naleźli idący na czatę
tuteczni kupcy. Już ćwierć roku minie,
jako królowej niewolnicą służy.”
Ale Mazgaba powiadał to dłużej.

154

„Nie mogłem oczu nasycić w jej cerze,
uszu w rozumie – tak się w naszą wdała;
gwałt uczyniwszy, umarłbym z tym, wierzę,
że Astynome na świat zmartwychwstała.
Więc, że ten umysł Zenobija bierze –
fracuycer, gdy was gośćmi będzie miała,
wysyłać z Palmiru (nie wiemy przyczyny),
ani byś widział swej Meropy miny.

155

Ten się zdał sposób do jej zatrzymania,
gdy od siostrzeńca Farmuch dziewosłębi,
i choć się długo, rozmaicie zbrania
królowa, czegoś myślą śledząc głębiej,
aż na ostatek do tego się skłania.”
Znowu w tym głowę Eumenes gnębi,
że chcąc, królowa, swoim dziewczkom galić,
od oczu ludzkich tę chciała oddalić.

156

Znowu Mazgaba: „Teraz królu – rzecz –
kiedyś już panny poznał co z większego,
a noc się nam ta niespana przewlecze,
wywczasuj głowę z trudu wczorajszego.
Dziewiątej zegar godziny dociecze –

wiedziawszy, jeśli wstały, przez pewnego
poślesz królownom należyte dary.
Teucera potym przybrawszy do pary,

157

wnidziesz tam i sam, i «dobry dzień» powiesz.
Więc że królownie starszej posługuje,
zaraz się o niej przy Amestrze dowiesz,
do której, że cię Arys cicho psuje,
nie bierz go z sobą. Nie pojrzy nań, bo wiesz,
jak ciężko serce Meropie katuje.
Zaraz, jeśli ta, co dla niego tonie,
swoim ją przyściem z pokoju wyżoncie.

158

Trudno, nie wiedząc, twierdzić doskonale.
Nie terażniejszą fożą się ubiera,
gdzie panny piersi odkrywają, ale
dojrzałem przecię, kiedy jej wyziera,
purpurowego kłosa (acz o male)
promyk, choć co raz jedwabnicę zbiera.
Bezpieczniej na mój twierdziłbym wzrok stary,
gdyby jako wdziac było okulary.

159

Miała i pierścień na palcu serdecznem,
lecz zgoła nie wiem, jeżeli ten, który
przy pożegnaniu-m widział ostatecznem,
bo go okryła rękawiczka z skóry.”
Tym uwierzywszy znakom dostatecznem,
wrzuci nań ręce Eumenes z góry:
gniecie i, co ma mocy, dziada ściska,
a ten: „Idź – rzecze – przypatrz się sam z bliska.”

160

Z tym spać starcowie poszli do gospody .
I on, choć afekt nie da mu wzruszony,
chce się przedrzymać, aż bieży w zawody
od Teolindy chłopiec udyszony:
już weszła, chcąc go nawiedzić, na wschody.
Porwie się tedy, choć już roztroczony,
i konfunduje oraz niesłuchanie,
że nie uprzedził, bo już we drzwiach stanie

161

a oraz pyta, jako mu się spało?
Znać, że niedobrze, kiedy nie spał dłużej.
A ten: „I owszem, dobrze, chociaż mało.
Kto bowiem panu nowotnemu służy,
trudno tyle spać, ile by się chciało.
Do tego woli już ten oko mruży,
je, pije, dosyć musi mu być trocha,
do tego woli żyje, w kim zakocha.

162

Znalazłem zgubę, o nad ziemskie matki
błogosławiona, za twoim staraniem!
Bogów, co wszystko widzą, mam za świadki,
że fraszka i świat, i co tylko na niem,
jakie mnie dzisiaj potkały dostatki
z niezmiernym serca ukontentowaniem!
Nie ma nic nad cię, choć bogów tak wiele
rodziła wielka, na świecie, Cybele!”

163

Jego wczorajszą przypomniawszy minę,
dla której dzisiaj całą noc nie spała,
dziwi się zrazu, słysząc tę nowinę.
Toż, wzniosszy w niebo oczy, zawołała:
„I któryż na mnie bóg wejźrał, chudzinę?
Tego żem się ja dzisiaj spodziewała?
Najwyższy-m stopień fortuny osiadła,
kiedyc ta dziewczka do serca przypadła!

164

Szczera jej z oczu dobroć, skromność szczerą,
aleć i w twarzy prawdziwie nieżadna.
Poważnie chodzi, dobrze się ubiera,
nie tak subtelna, ale przecię ładna
(dobrze, przyznać mu, że Atys obiera),
w mowie udatna, w ruchaniu układna.
Nie mogłeś lepiej powetować zguby,
jako z Amestrą poprzysięgszy śluby.”

165

Całuje usta, wzięwszy go za głowę,
pieści i (gdyby mogła go piastować)

przeplata łzami wesołymi mowę.
Chce zaraz drogie sprzęty prezentować,
które już obom królewnom gotowe
(złoto tam czy wprzód robotę szacować?):
lite miednice, zwierciadła, pultyńki
sute perłami były w upominki.

166

„Jeszcze jedną rzecz dla mnie uczyn – prawi –
ukontentujesz oraz gospodynią:
smutna twa cera w głowę jej klin wprawi,
a jeszcze plotki coś więcej przyczynią.
Zruć ten kier, który żalność w sercu bawi,
wziął tu podskarbi twoje szaty z skrzynią.
Niech to wesela twego jawnym świadkiem,
a mojej będzie miłości zadatkem.”

167

„I owszem – rzecz – droga matko moja,
gdyby się można perłami osadzić,
godna by tego tak śliczna dziewoja.
Żeś rzeczy moje kazała sprowadzić,
wielka to łaska i opatrność twoja.
I do ołtarza nie dam się prowadzić:
Bogu ku chwale, a wam ku pociesze,
dłużej wesela mego nie zawieszę.”

168

Nie może w sobie utrzymać radości,
chce Teolinda królom jej udzielić.
Że jeszcze każdy w swych pokojach gości,
przedtym by się tak nie chciała ośmielić.
Biega, że ludzie dziwują się prości
(ledwie by tak mógł strzałę kto wystrzelić).
Wszystkich pociechą napelniając nową,
powiada skłonność Eumenesową.

169

Sam się Syloret z tak nagłej odmiany,
uważając to, zdrady jakiej boi,
więc kilkom pod straż przyjaciółom dany
(ale nieznacznie), choć się szumno stroi.
Posławszy dary przez celniejsze pany,

nie wprzód gorący afekt uspokoi,
aż sam z Teucerem w kilku tylko młodzi,
gdzie ubierają królewny, przychodzi.

170

Skoro się o nim Zenobija dowie,
nie da w radości Teolindzie przodem;
wszedszy z ochotą, pyta go o zdrowie,
wielkim to licząc przyjaźni dowodem,
że wdziawszy świetne szaty, zruciał wdowie.
„Musiałbym ci być z Acherontu rodem –
rzecz Eumenes – gdybym w twoim domu
miał dać przed sobą w dobrej myśli komu.”

171

A w tym Merope, nie jak dotąd w szarzy,
ale bogata i świetnie ubrana,
zwierciadło niesie Amestrze do twarzy
(w tej szacie, w której była malowana).
Jak świecą w oczy Eumenesa sparzy,
gdyż była zaraz od niego poznana,
i gdyby wcześniej serca nie uzbroił,
zapomniałszy się, pewnie by co zbroił.

172

Jeśli kto ptaka z rucznice obarczy,
stoi na miejscu, opuściwszy skrzydła –
jako od owej gorgoninej tarczy,
nie tylko ludzie, kamieniały bydła –
tak i on nagle wszystko przefrymarczy
i pierwsza z niego wesołość wystydła.
Zdumiecie oraz, jawnie widzi, że ta,
dawnych tajemnic poznałszy sekreta,

173

nie śmie nań pojąć, Merope wstydliva.
Wszystko jej z ręku, czego się tknie, leci
lub co przypina pannie lub przyszywa.
Wie, że się dzisiaj jej kwoli rozświeci,
bo też i sama tej szaty zażywa,
którą jej przedtym Mazgaba zaleci.
Lecz to największym ma poznania znakiem,
że skoro weszła, jako zasł makiem.

174

Choć dotąd igrał, żartował i broił,
więc, zmieszawszy się, srodze twarz zażęgła,
że tak nagle jej przyściem uspokoił –
zrumieniała jako świeża cegła.
Lecz się obojgu skrupuł w głowie roił,
żeby królowa tego nie postrzegła.
Tedy jak ze snu porwą się oboje:
Eumenes w żarty, a Merope w stroje.

175

Stał stolik, kędy wszystkie rzeczy kładła;
tam, gdy po szpilkę, chcąc coś przypiąć, sięga,
na rozpostarty dywan z kraju spadła,
zawadziwszy się, rubinowa wstęga.
„Warujcie-ż, panno, zrucić i zwierciadła.
kto myśli – rzecze królowa – rozprzęga.
Choć jeszcze nie dzień dzisiaj panny młodej,
nic ten nie może uczynić bez szkody.”

176

Wymawia ją w skok Eumenes i na się
szkodę, choć żadnej nie było, i winę
przyjmuje. A stąd pyta i o czasie,
i kto tak piękną pojmuje dziewczynę.
„Szczęśliwą-m – rzecze owa – na kompasie
kładła, jako dzień zaświtał, godzinę,
żeby mnie Farmuch (nie wiem, na co zmierza)
nie prosił o nią: ni z mięsa, ni z pierza.”

177

I tego zaraz królowa dotyka,
że z Asyryjej, że niedawno u niej.
„Więc zgrzybiałego dziada pedogryka –
rzecze Eumenes – tak Bóg ufortuni?”
„Siostrzeniec jego dał ręce w te łyka.
Farmuch z Mazgabą jako opiekuni, –
królowa znowu – gdyż to twierdzą śmieie,
tej cudzoziemki proszą o wesele.”

178

„Więc, mościa panno, pomoże-m go sobie
z Bardesanesem – Eumenes praw.

I królowej to będzie ku ozdobie,
gdy pana z sługą żonatych wyprawi.”
Kto by Meropę widział w onej dobie,
jako się skalą, albo stałą stawia –
w rzeczy to najmniej nie należy do niej,
tak całym zmysłem od ich rozmów stroni.

CZĘŚĆ PIĘTNASTA

1

Aleć i Teucer nie próżnował z Tossą.
Ganiel Atysa, że nie pilny sługa,
że śpi, gdy drudzy upominki niosą.
„Krótki zabawie dzień, noc spaniu długa;
jam tu z niebieską równo stanął rosą,
niech też będzie ma w respekcie zasługa.
Wszak się Amestrze, a nie tobie kłaniał,
tanio cię cenił, niechby też sam staniał.”

2

Żartował, ale prawdy sięgał żartem,
bo i dziewczynie, choć nic nie odpowie,
dziwno, że takim Atys był legartem.
Co prawda Teucer, mocnym wszystko w głowie
i w sercu swoim przybijala hartem.
Dorodny Teucer i swobodny w mowie,
szersze miał państwo, więcej ludzi – o tem
żaden nie wątpił. Atys lepszy złotem.

3

„Wždy już z Amestrą ma spisana kartę,
niechajże kończy zawód już dwojaki.
Któż winien, że złą miał koło niej wartę,
że mu dziś z boku wpadł kto inszy w ptaki?
Ma i zająca i pole otwarte,
może się drugi znowu trafić taki –
gdy o Amestrę z pierwszym się nie zwadzi –
co go bezpiecznie od Tossy odsadzi.

4

Zwykle ten krzywdę ściąga na się nową,
kto pierwszą, zawłaszcza gdzie o honor chodzi,

wytrwa, okrywszy cnotą sierć tchórzową.
Nie wiesz? Często i cierpliwość szkodzi.
Tak się łakomcy okrzętnymi zową,
tak i powaga w pychę się przerodzi,
sprawiedliwością tyrani się szczyca,
plugawy skępiec brzydzi pijanicą.

5

Chwałą Atysa z dostatku pieniędzy.
Nie on, lecz jego te pieniądze mają.
Wolę w największej z grzecznym mieszkać nędzy,
niżli z blaznem, co na gębie mu grają.
Siła bogatych znajduje się między
Żydy, a przecię kozubalec dają;
bez szabel chodzą (ujdzie im to) Żydzi,
lecz, kto przy szabli tchórzem, niech się wstydzi.”

6

Słuchając Tossa, ile się jej godzi,
znak Teucerowi swej pokaże chęci
(prędko tym ogniem płoną ludzie młodzi,
jedno łagodne słowo miłość nęci),
której dość rześko chwyciwszy, wychodzi
i na Atysa skryte sidła kręci
Teucer, ani go Eumenes trzyma,
owszem, nieznacznie do zwady poddyma.

7

Ledwie że wyńdą z pałacowej bromy,
aż się też Atys z całym wali dworem,
a że tam dawno wszystkim był znajomy,
zwykłym od wszystkich przyjęty honorem.
Ledwie wszedł, zaraz postrzegł Astynomy –
jakoby go kto ostrym ciał toporem;
choć się zmyśloną omelką sam błażni,
siędzie, lecz nie wie, skąd począc przyjaźni.

8

Nie wie, której się pierwiej klaniać siostrze
(sam tylko jeden, nikt mu nie pomaga):
urazi Tosę, jeżeli Amestrze,
jeśli wprzód młodszej, to starszej zniewaga,
choć był dosyć w tej ćwiczony palestrze.

Srodze mu serce Astynomę strwaga,
koniecznie oczom swym kłamstwo zadaje:
któż kiedy z martwych, raz umarszy, wstaje?

9

Toż wprzód Amestrze i, która już w nosie
od Teucera ma zawleczoną wędę –
„Dzień dobry!” – powie, ukłoniwszy Tossie.
„Dziękować dobre za południe będę” –
odpowie mu ta jako z bicza – „bo się
kurzy, co piali, zaś biorą na grzędę.”
Poczuł tyr Atys i dyskurs zawarszy,
ledwo nie z płaczem, obróci do starszój,

10

mając niejeden jej chęci zadatek.
Więc, że sam jeden stał z nią u stolika,
w rzeczy się na jej uskarża niestatek,
Eumenesa że przedem wymyka.
A ta: „Wolna jest wola w córkach matek.
Więcej go winien mieć miecz, niż podwika.
Prędko nastała, prędko musi ustać
ta moda: panny jako konie szustać.

11

Na cóż obliży pisać na papierze?
Dość było przedtym wiary w jednym słowie,
nie odmienił go, kto zakochał szczerze –
tam mu żywot, tam odważone zdrowie.
Tysiąc miast ogniem prócz Troje szło w perze,
tu najcelniejszy ginęli mężowie.
Największą krzywdą wiek to liczył stary
rozrywać w sobie kochające pary.

12

Nie mężczyzn, było i heroin siła,
które inszemu poślubionej wprzody
(choć dała serce, w sile ukrzywdziła
natura) bronić nie mogąc urody,
niejedna zdrowia przy sławie pozbyła
swą ręką. Dzisiaj i w stadłach rozwody.
Nie dziw: kędy się grzech w zwyczaj przetworzy,
niemasz lekarstwa, cały naród morzy.

13

Żadne respekty, żadne przedtym względy
nie wiodły do tej świętej ligi stadła;
afekt i serca szczerzego zapędy,
jako ogniwo młotem do kowadła
przez boskie ludzi wiązały obrzędy.
Dziś na wszytek świat ta pomucha padła,
że choćby serce na łańcuchu wodzić,
byle prywacie małżeństwem dogodzić.

14

Ale na cóż mi wiek wspominać stary?
W świeżej pamięci Astynome stoi.
Ta, dotrzymując danej komuś wiary,
nie bez żalości, tak rozumiem, twojej,
kiedy nierychle zdadzą się jej mary,
oceanem się na wieki napoi.
Niech się mąż wstydzi w swej ręce pałasza,
że go kto ledwie nie z kobierca płasza.

15

I będę żoną nie z upodobania.
Mszcząc Astynomy swojej się na tobie,
z twego cię miejsca Eumenes zgania,
gdyżby sam wołał sto razy lec w grobie.
Nieszczerego to wizerunk kochania,
jeśli mu na tej ustępujesz probie.
Ja bym precz poszła wtenczas, bywszy siostrą,
kiedy-ć do ślubu kobierzec rozpostrą.

16

Wiąże mi serce moja droga matka.
Jest siła, ręka, łącno o żeleźce,
cóż, jej dni z mą krwią scedzę do ostatka
i wyniosą mnie z nią na jednej desce.
Przez grzech do sławy droga dosyć gładka,
ale w wspaniałych piersiach jej nie miejsce.”
Zrozumiał Atys, czego chce wyraźnie.
Dłużej nie bawiąc, wyszedł jako z łaźnie

17

i do ogroda z jednym tylko chłopcem
(przy e inszych zostawiwszy) wchodzi.

Więc że tam bywał i przedtym, nie obcem,
widzi, że zioła ogrodniczka chłodzi
studzienną wodę lejąc na nie szkopcem
i wielce w jego myślach mu dogodzi,
że co dzień prawie w pałacu bywała,
nie tylko panny – i dziewczęta znała.

18

Więc skoro się z nią powoli rozgada,
o rzeczy różne pytając przy dworze,
do fraucymeru mowę sobie zada:
„Która też pierwsza u paniej w faworze?”
Nie rozmyślając, owa odpowiada:
„Merope, którą płynący przez morze
z jakiejś Syryjej na wyspie zdybali
i królowej ją naszej, kupcy, dali.”

19

Nie mógł otworzyć wylężnionej gęby,
ale na miejscu stoi jako wryty.
Toż dalej pyta, ale już przez zęby,
jeżeli ją zna. A baba: „Uwity
onegdą – rzecz – kiedy w dziewosłęby
chodziel o nią dziad siwym włosem kryty
(bywał tu często, mieszkając za posła,
i z nią rozmawiał), wieniec-em jej niosła.”

20

Trzasnął palcami: „To pewnie Mazgaba!
Otrzymał-że ją? Człek to mnie wiadomy,
rad bym też wiedział, na kogo”. A baba:
„Bywał z nim drugi, kęs młodszy, lecz chromy.
Dość dotąd była odzież na niej słaba,
teraz (czy-ć wszystkie zakupili kromy?)
tak ją ustroił jakiś ich pokrewny –
jeśli nie przeszła, zrównała królewny.”

21

Choćby chciał wątpić i sam się oszukać,
nie może Atys żadną miarą, bowiem
rzecz niepodobna w sieć sęku szukać:
„Dłaboga, jako ujść mogła ze zdrowiem?
Nie dziewczę nigdy nie pływając – suka-ć

czego się nie raz doświadczając, dowiem
dalej nie może płynąć do półmila.
Onę-ż, co, przebóg, wśród morza posila?”

22

Tak myśląc, idzie w zarosłą gęstwinę:
„Choćby ją też kto chciał wykraść z mych łodzi,
z góry na barkę spuściwszy przez linę,
z człowieczym się to rozumem nie zgodzi.
Widziano nawet, gdy spadła w głębinę.
Że jej rozbitcie samo nie zaszkodzi?
Nie służyłaby, ani poniżoną
byłaby swego poddanego żoną.

23

Nie ona, jej to podobna być musi.”
Więc co z większego myśl tym uspokoi,
chcąc się uwolnić, ostatek przydusi.
Amestris mu się z Tossą w głowie roi.
Gorętszy by miał żołądek, niż strusi,
gdyby to strawił, co wziął od obojg:
„Próżno do Tossy, widzę, dziewosłębić,
trzeba z Eumenem o Amestrę się bić.”

24

Szuka, lecz darmo, przyczyny do zwady,
wziąwszy niesłuszną: „I bez pojedynku
wybiją, większe mający gromady,
i w niepotrzebnym krew wytoczę szynku.
Nie bileś, błaznie, wtenczas dla złej rady,
kiedyś miał wojsko gotowe w ordynku.
Bez broni się rwać, jako głupi czynią,
jest to z obsesem skoczyć, ginąć z świnią.

25

Calemu światu przyszłooby się dziwić
mej nieuwadze, żem tu po śmierć płynął.
Szkoda się płochym panienkom przeciw;
kiedym się dawniej na bój nie ochynął,
trudno mnie dzisiaj do niego przychciwić.
Nic pewniejszego, żebym ja tu zginął,
a Eumenes i skarby i żonę,
i lidyjską by wziął po mnie koronę.

26

Pewnie, że by jej nikt nie dał odsieczy,
nie tyka tu nikt mojego honoru.
Za rzeczami iść, kiedy nie chcą rzeczy,
do dziewczęcego stosując humoru?
Niech się w pokoju nikt nie ubezpieczy:
wprzód plotki, potem zwady jako z woru.
Jeśli mężatki drwią, wdowy i baby,
więcej u dziewcząt rozumu chyba by.

27

O, nieszczęśliwa rzeczy ludzkich postać!
Chce odpoczynku wrzкомо, a nigdy się
nie da niesyta nadzieja ochrostać.”
O Eumenesie Atys, o Atysie –
żeby się nie mógł na tym stopniu ostać –
myśli i nosi Teucer go w abrysie.
A Ten, co równa cały ten świat fraszce,
patrzac śmieje się spraw ludzkich igraszce.

28

I Bardesanes w tej się szarży liczy,
a jako giermek w cudzym chodzi stroju –
równa z królami, bieda go kaliczy.
Najmniej o żadnym nie myśli rozboju,
lecz że się przy swej ostoi zdobyćzy.
A że nie wolno wnieść mu do pokoju,
siedząc u warty z jednym onym sługą,
zagląda przez drzwi rozpadnioną fugą.

29

W tym zamieszaniu on dzień schodzi cały:
do południa się nabożeństwo wlecze,
przejażdżki swój czas popołudniu miały.
Teucera skryty mól z Atysem piecze,
Eumenes, dobrze będą-li leżały,
to te, to owe szaty przyoblecze,
gra w karty z ojcem (ostatek dnia bierze),
na koniec szedł spać, zażywszy wieczerze.

30

Nazjutrz rano z Mazgabą Farmucha
dopadszy, tylko nie chodzi na głowie,

tylko w nim miłość nie zatłumi ducha.
Poznał, lecz jako ocaliła zdrowie
nie wie i owych pilno o tym słucha,
a choć się, jako i co było, dowie,
nie może napchać wiara go niesyta,
drugi, trzeci raz o jedną-ż rzecz pyta.

31

Więc kiedy miłość z pociechą go zmoże
i niezwyčajne, które słyszy, cuda:
„Kto tam delfina ordynował (co że
prawda, nie jaka być musi obluda)?”
To uważając, znowu padł na łożę,
skoro do swego pałacu się uda
i tam, gdy wszystko sam w sobie rozbiera,
sen mu z nienagła powieki zawiera.

32

Nie rozbierając, tak się układał całkiem.
Nie spał godziny (a toż mu się marzy,
co i na jawi), aż z wielkim marszałkiem
dwu pomieszanych senatorów z twarzy
tutecznych stanie. „Nie byłbym tym śmiałkiem –
marszałek rzeczy – potrzeba nas parzy,
że cię imieniem swej królowej budzić
śmiem, gdyż i sama miała się tu trudzić.

33

Atys z Teucerem, królowie, co z tobą
przyłynęli tu (nie wiemy przyczyny),
na pojedynek wyjechali z sobą.
Niech swojej zwadzie miejsce i czas iny
obiorą! Potraf, prosimy z żalobą,
i od nas krwie ich oddal oblewiny!
Obom kopije już niesiono w pole,
spiesz się, nim jeden drugiego zakole!”

34

Skoro, jako się rzekło, ognia chwyci
i wędę Teucer połknie wyrzuconą,
którą mu Tossa tym głębiej, im skryciej
w serce zawiodła rozmową z nim oną,
nie może wytrwać na miłości nici,

lecz ślinę co raz polykając słoną
(chciałby zrozumieć: ten-li, który w cerze,
w piersiach jej afekt) i to przedsięwzie.

35

W pałacu, gdzie stał, chociaż mieszczał rodem,
ale przystojna była gospodyni.
Mąż jej (burmistrzem umarł w wieku młodem)
łaskę u dworu, przyjaźń wszędy czyni,
że choć i sama królowa powodem,
choć złota, choć ma dość klejnotów w skrzyni,
stan aż do śmierci ulubiwszy wdowi,
małżeństwa żadną miarą nie odnowi.

36

Tej Teucer swego zamysłu się zwierzy,
aż na zamku już była powszednią,
żeby mówiła z Tossą co najszczerzej,
prosi, żeby go zalecała przed nią.
Przy tym dla panien da kilka talerzy
pasztów, co rzeczą było tam obrzednią
(przez umyślnego ze Włoch je miał posła),
ale żeby to od siebie przyniosła.

37

Siła jej zaraz da, obieca więcej,
jeśli mu wszystko wedle myśli sprawi,
że pełna różnych obietnic tysięcy
z swoją się panną na zamek wyprawi
i do królewien prosto rezydencyj
(bo jej to zawsze wolno było) stawia,
ale że nigdy z próżnymi rękoma –
oskoczą ją te, patrząc w koszu, co ma.

38

I obaczywszy konfitury one
na srebrnej misie, królowej je niosą.
Smakuje wielce i kędy kupione
i na sprzedaż, pyta, u kogo są.
Ta się sprawiwszy – nieznacznie na stronę,
żeby w sekrecie mogła mówić z Tossą,
czego postrzegsz, sama sposób poda,
wspomniawszy, czyja w jej domu gospoda.

39

„Miałam też – rzecz – po cię posłać, bo mi
nikt lepiej sprawić nie może, co każe.
Onegdaj mi się zausznica złomi,
dla naprawienia tobie ją odważę –
wiesz, jako wszyscy złotnicy łakomi.
A że-ć to samej żretelniej pokażę.”
Idzie do swego pokoju z tą panią,
która szkatułę z stołu wzięła za nią.

40

I tam dopiero: „Coż mi powiesz?” – rzecz.
A mieszcza: „Na twe gotuję wesele
z królem lidyjskim, które się odwlecze,
jako słyszymy, do przyszłej niedziele.
Smutny i coś go skrycie w sercu piecze;
z zamku przyszedłszy, tak siedział w kościele,
jakby dopiero powrócił z pogrzebu –
to w ziemię patrzył, to wzdychał ku niebu.

41

Weselszy mój gość, chociaż ma przyczynę
smutku, że tamten do ciebie uprzedzi.
Swobodną mając z przyrodzenia minę,
zawsze jak w raju, smutno nie posiedzi.
Chociaż czasem łez zroni odrobinę,
gdy się z zazdrością nieszcześliwą biedzi,
ale dobra myśl, muzyka i trele
(nie wiem, jak w sercu) wrócą mu wesele.

42

Najpierwsze zawsze przy stole twoje zdrowie,
kiedy chwaląc cię, wierzchu nie dokłada
z konfidentami swoimi. A kto wie,
kogo z nas jeszcze fortuna przekłada?
Jeszcze to wisi na królowej słowie,
gdy do namysłu obudwu odkłada.
W ostatku, kędy rozumu nie stanie,
żelazna ręka przy miłości stanie.

43

Kupidynowi dosyć jest postrzelić,
dalej niech się Mars w powinności czuje

i gdzie się dziecko nie może ośmielić,
niechaj jego łuk mieczem posiłkuje.
Nie mógł z Wenerą Wulkan go rozdzielić,
choć sidła, choć nań samolówki knuje.
Toż w samolówce, co i bez niej broi;
śmieje ów z niego, choć płacz w oczu stoi.”

44

W ten sens, lecz szerzej, czego rada słucha
i o czym każda białogłowa mówi,
na iskrę w sercu u królowny dmucha
i tak ją swymi mowami odnowi,
że nagle srogim płomieniem wybucha,
a lży impetu dodają ogniowi,
które, skoro jej dobrowolnie spadną,
tak zrazu mową odpowie układną:

45

„Późno, podrwiwszy, Atys się wyszuma,
przedawszy skórę na niedźwiedziu w borze,
kiedy się nami z Eumenesem kuma,
zepchnąwszy z łodzi jego pannę w morze.
I słusznie teraz, jako mówisz, duma,
kiedy nie po szwie impreza się porze.
O siostrę nie wiem, przy swobodzie serca
ja wolę trupem niż żoną z kobierca.

46

Napatrzycie się tej żalosnej sceny,
jeżeli gwałtem przymuszać mię będą –
wolę nagrobki, niżeli hymeny
(pewnie mi Parki ostatnią nić przędą).
Nie jest tej u mnie jego złoto ceny,
niech Astynomę w morzu łowi wędą,
którą już kędyś zjadła ryba na dnie.
Tedy przestawszy topić, panny kradnie?

47

Przysięgam, żony nie będzie miał ze mnie
i jeśli Teucer szczerze sobie życzy,
jako powiadasz, ja życzę wzajemnie.
Niech tamten błazen swoje skarby liczy,
wynidą jego zawody daremnie,

wody mu podać i na jednej smyczy
stawać niegodzien, dość ma na obrocie,
pośledni bywa zwyczajnie na kocie.

48

Niech do królowej dziewosłęba wyśle,
która, jeżeli Atysem się złoży –
nie zakochał się, upewniam, tak ściśle,
żeby się o mnie miał bić z łaski bożej.
Inszego też co Teucer ma w umyśle?
Swobodę moję ja szacuję drożej;
wolę z klasztorem, niżeli z niełubem
wiązać się człkiem przymuszonym ślubem.

49

A teraz, jako sługi najwierniejszej,
proszę, przez dalszej łaski mej zakłady,
ile-ć pozwoli stan twój terażniejszy,
zrozumiej jego intencją rady:
czy szczerzy, czy nie komplement dzisiejszy,
jeśli niepróżnej wymyśl maszkarady –
co-ć jeszcze może i dzisiaj Bóg zdarzyć.
A teraz wrzкомо weźm ten klejnot zważyć,

50

żebyś, szlad naszej tracąc tajemnice,
które-ć przy wszystkich oddam do opieki,
w rzeczy przyniosła nazad zausznice.”
Zatym mokre z łez otarszy powieki,
zawoła panien, którym do skarbnice
insze kłaść każe w hebanowe teki –
ten klejnot z prośbą odda mieszcze onój,
żeby czym prędzej mógł być naprawiony.

51

Wszystko to zmysły i wszystko figmenty,
żeby Niceta okrom podejrzenia
mogła wzajemne nosić komplementy
(takiego owa matrona imienia).
Bowiem i klejnot cały niepogięty,
ani mu trzeba było poprawienia,
z którym Niceta do domu w zawody,
a Teucerowej pospieszy gospody,

52

który im z większym jej oczekiwaniem,
im więcej duma, stojąc w oknie, teszny,
tym weselszy jej nazad powracaniem.
Wielka nadzieja, że powrót tak spieszny
znakiem, że kreskę da fortuna za niem.
Cóż, gdy nowiny dosłyszysz pociesznój
(bowiem Niceta wszystkie rzeczy dwoi) –
ledwie że w skórze Teucer się ostoi.

53

Dopieroż skoro kosztowne klejnoty
odda mu, szczerzej miłości zakładem,
które, złotnikom wzięwszy do roboty,
od królowny mu z tym odda dokładnie:
jeżeli szczęście wspacznymi obroty
ich intencje potępi upadem,
te zusznicę, które śle w zadatku
spólnej miłości, będą świadkiem statku,

54

które na uszy przy solennym ślubie,
niestrzymanego, surowej mścicielce
kładzie, Junonie, i wiecznej się zgubie
przysądza, kładąc na ofiarę cielce,
że się w swej Atys nie ucieszy chlubie,
choćby się opak zdało rodzicielce.
Wsiędzie-li Teucer bez Tossy na morze –
w grobie, albo się zawiera w klasztorze.

55

Zeźmie ów piersi i podniósszy w górę
oczy, z których mu gorąca łza pryśnie
oraz dobywszy wielkich perł sznorę,
dając Nicecie, za rękę ją ściśnie:
„Dziś cię za własną matkę sobie biorę,
z której na świecie żywot mój zawiśnie,
i póki dusza mieszkać w ciele będzie,
ty u mnie w pierwszym po małżonce względzie.

56

A teraz, proszę, idź na pałac znowu
i ten dyjament matki mej kochanój

oddaj, zakładem królewskiemu słowu,
przy którym ślę wiersz w zobki napisany.
Że do wiecznego dał serce okowu,
że dotąd na nim nie zagoi rany,
póki ojczystym nie uczci jej tronem,
tym to wyraził, jeśli pomnię, tonem:

57

„Krwia tylko samą dyjament użyty,
tak twarde, śliczna królewno, ma harty,
tak niezgwałcone inszym kształtem nity.
Oraz bierz na nim ten sekret zawarty,
Że krwią oblany wprzód lęę zabity –
co poprzysięgam niebu przez te karty,
które-ć pod nogi z moim sercem kładę –
niżli bez ciebie z Palmiru wyjadę.”

58

W sekrecie pierścień, lecz tymże zawodem
posyła pieska tak małego wzrostu,
ledwie się wierzyć chciało, że pies rodem;
tego kazał dać jawnie i po prostu,
te o nim wiersze przepisawszy spodem:
„Nie mógł złotego ustrzec runa o stu –
ten, choć dwie tylko i małe ma oczy,
uczyni dosyć powinności smoczyć.

59

Tylko niech w samej fortce zawsze leży
w twojej kaplicy, tuż przy drogim runie.
Możesz spać śmieie, (bo go nie odbieży)
przy tym, choć małym, czułym opiekunie.
Upewniam, że-ć go nigdy nie pojeży,
jeśli się na nie co (bywa) wysunie.
Daremnie Jazon koło niego grucha,
póki ten twego smok pilnuje rucha.”

60

Jako na wielkie zbiegają się cuda
przypatrujący owemu szczenięciu,
lecz, że go Teucer Tossie, nie komu, da,
wydał się zaraz w swoim przedsięwzięciu.
Nie ze wszem się to i królowej uda,

boi drugiego frymarku się w zięciu.
Dopiero jej żal, że słowa nie rzekła,
że do kilku dni Syloreta zwlekła.

61

Cóż, kiedy Tossa jawnie to pokaże,
że z każdej miary Atysa nie lubi,
bo i wspominać sobie go nie każe.
Prawda, że i on kęs postąpił grubięj,
wprzód ani z nimi nie przyszedłszy, aże
po wszystkich, serce skąd do niego gubi.
Jednak, choć jako groch ciska na ścianę,
gasi powagą w córce tę przyganę.

62

Aż w kilka godzin, bo ledwie Niceta
z domu na zamek wynidzie posłana,
niosąc do Tossy wspomniane sekreta,
Teucer dwu swoich (z marszałkiem hetmana)
śle do królowej, prosząc, chociaż nie ta
jego zasługa, żeby wysłuchana
miała być prośba. Zostawszy jej synem,
nie da przed sobą do jej łaski inem.

63

Wysokie cnoty i przystojność, której
wielką część tego objechawszy światu,
równej nie widział, do jej przeto córy,
Wiedząc, że blisko jabłko pada śniatu,
lotnymi Teucer udaje się pióry:
młodszej do swego żąda majestatu.
Każe? Osobne uczyni zawody.
Nie? Będą wspólne z Eumenesem gody.

64

Postrzegła zaraz na pierwszym witaniu
do swojej córki afektu w Teucerze,
lecz się i ta źle kryła w zakochaniu,
kiedy Atysem gardziła tak szczerze.
Ale że już czas minął obieraniu,
niepodobna się z nią zgodzić w tej mierze.
We wszystkim równy ten tamtemu, ale
grzecznością przeniósł jego złota szale.

65

„Już to za siecią” – pomyśliwszy sobie,
wdzięczna tej chęci, którą w dom jej skłania.
I byłby pewnie Teucer na tej dobie
godzien ze wszystkich cnót swoich kochania.
„Miał dosyć czasu ten orzeł do zobie,
nie z przygodnego w dom mój przyjechania.
Wtenczas dopiero lotne pióra skłoni,
skoro kto inszy już uprzedził do niej.

66

Choć tylko mężom statek przypisują,
odsądzając go wszystkie białegłowy,
i tam się wielkie przepłochy znajdują.
Nie mogą danej odmienić umowy,
którą rękami swymi podpisują
koronowane na papierze głowy.
Trefunek by tu, ani szła omyłka.
Cóż Atys? Tylko do igrania piłka?

67

Już go raz z deski Eumenes zbodzie,
słuszną, niesłuszną mający przyczynę,
że mu utopił jego pannę w wodzie
(łacno wilk znajdzie do barana winę),
lecz mu do młodszej cug puścił w nagrodzie.
I z tą go znowu, obiecawszy, minę?
Cóż to za siewka? Cóż by świat potomnie,
cóż byście i wy sami rzekli o mnie?”

68

Dała racyje niezbite królowa,
ale ją znowu marszałek zagadnie:
„Jeszcze-ś nie dała Atysowi słowa,
jeszcze dotąd nim twoja łaska władnie:
z starszą, nie z młodszą podpisana zмова.
Pochwali to świat, że z kobierca spadnie,
bo przed leniwym wprzód chodzi ochotszy.
Niegodzien, komu starszą wydrą, młodszą.”

69

Lecz gdy im stanie królowa opoką,
nie było dłużej co z nią mówić zgoła.

Jednak całą rzecz do Atysa zwloką
(ponieważ się nań w tej sprawie odwoła),
że czasu bawić nie było się zwloką.
I ów też wróci na pałac z kościoła.
Ostre w zranionym sercu czując noże,
napaść na drogę pociechy nie może.

70

Widzi ku sobie chęć w Amestrze znaczną,
choć ją porzucił i tylko nie przedał;
Tossa mu jawnie pokaże opaczną,
choć do urazy okazji nie dał.
Fortunę trudno zwać tu ma niebaczną,
gdy się sam sobie swej winy spowiadał,
że na zawile sam sobie krzyw sęki –
mógszy je zrazu zgryźć, nazbyt był miękki.

71

Jużby i umarł przy honorze raczej,
niż w przymuszone wstępował małżeństwo.
Słusznej przyczyny do bitwy nie baczy
z Eumenesem, gdyż by to szaleństwo
do głupiej było podobne rozpacz,
w tak wielkie mu się wdawszy posłuszeństwo,
żeby ustąpił Amestry – przymuszać,
i ni przecz, ni zacz pierwszy kontrakt wzruszać.

72

W tym zadumaniu, od kąta do kąta,
raz prosto, drugi depce ziemię krzyżem,
krok mu za każdym stąpieniem się płąta
dla nieuważnie wspak obutych ciężem.
Jakby mu w głowie spadła krokwa piąta
albo ruszony w nogi paraliżem.
Żal mu Amestry, że w przyjaźni stoi,
Tossy się, że nim jawnie gardzi, boi.

73

Widzi, że go już i ci lekceważą,
a prosto z niego jako z błazna szydzą.
Czemuż poń, idąc na pałac, nie wskażą?
Kto wie, jeżeli jeszcze go nie hydzą.
Nieznacznie każe dom osadzić strażą,

kiedy mu takie myśli żywot brzydzą.
Na koniec do tej przyszedł rezoluty –
umrzeć. Lecz wątpi: żelazem czy struty?

74

Teucer tymczasem relacją swego
wziąwszy poselstwa, że wszystka zawiśnie
rzecz na Atysie – do woli to jego
królowa (o co słał do niej umyślnie)
odłoży – tedy w wierze doznanego
(bo przed kim innym o tym ani piśnie)
Mnemon, który lepszy był do zwady,
wyprawi, niżli do rady, do swady.

75

W takowej serca struchlałego nuży
zastał go Mnemon, wódz wojsk u Teucera.
Wzrostem szkarady, w siłach Mnemon duży,
wielkość umysłu wydaje w nim cera;
i nie chcąc bawić przed pokojem dłużej,
gwałtem sobie drzwi na pokój otwiera.
Ale postrzegszy, że mocno zawarty,
przyszło mu trochę poczekać u warty.

76

Tymczasem się też zebrali dworzanie
i Mnemonowe opowiedzą przyście.
Każe go Atys prosić niemieszkanie,
przy kredencowym który skoro liście
posłem przed królem od Teucera stanie,
choć chęć swą rzecz sprawić oczywiście,
jednakże z wielkim sekretem przychodzi:
prosi, na ustęp żeby wyszli młodzi.

77

Z humorem tedy: „Król i pan mój – prawi –
wiecznicę zostawszy poprzysięgłym bratem,
przy perswazyjej prosząc, mnie wyprawi
(jemu i tobie bo należy na tem,
choć się to zrazu trudną rzeczą stawia),
zostawszy spółnym z tobą kandydatem:
żebyś w miłości puścił mu cug, żąda.
Na cię się tylko królowa ogląda,

78

to było u niej prośbie jego wstrętem.
Nie masz się czego, wielki królu, wzdrygać!
Miłość w małżeńskim stanie fundamentem,
uciekającej nie chcesz żony ścigać:
Teucera Tossa woli, nie racz się tem
turbować (ciężar poniewolny dźwigać
będący wolnym – głupiego to człeka),
co odslugować Teucer ci przyrzeka.

79

Szczęście w takowych okazyjach włada
i żaden grzeczny kawaler afromtem
albo zniewagą tego nie pokłada,
choć do ponewki uprzedzą go z lontem.
I tobie ani królowa słowa da,
kiedy by to już musiało stać grontem,
bo do dni kilku jeszcze je odłoży.
Królu, znać, że w tym nie masz woli bożej!

80

Uczynisz-li to dla niego ochotnie –
wiecznym zawiążesz sobie obowiązkiem,
będzieć zawdzięczał przyjaźń dożywotnie
(wielka rzecz: zyskać przyjaciela kaskiem);
inaczej w srogie zająć wam z sobą kłotnie.”
Ledwie dosłuchał końca Atys trząskiem,
nie wie przed gniewem, co rzec i co robić:
„Więc kiedy się bić – głośno rzecze – to bić!”

81

Bo że go twarde przymuszały sęki,
rad tak sposobnej okazyjej, że mu
nie przyjdzie umrzeć od swej własnej ręki.
Owszem, to z twarzy znać dawał każdemu,
że mu jeszcze chciał za to czynić dzięki,
oddawszy krzywdę Marsowi krwawemu.
Już ten cudzemu panem, kto swe zdrowie
lekce poważy i śmierci przypowie.

82

„Niewczesna – rzecze – prośba twego pana;
jako przypowieść, że pachnie rozbojem,

niegodna u mnie odpowiedzi miana.
Choćbym inszego co miał w sercu mojem –
będzie, nie będzie żona obiecana,
mógł Teucer końca poczekać z pokojem –
teraz, gdy mi ją gwałtem chce wydzierać,
mnie pierwej zabić albo mu umierać.

83

Jeżeli tylko, co u sługi w gębie,
w sercu ma Teucer, że broń i czas przy mnie –
bom już wyzwany przez cię, dziewosłębie –
o siódmej jutro (niech dłużej na zimnie
nie stoję) proszę, czekam go przy dębie.
Obaczmy, kto z nas na tym będzie hymnie.
Wprzód niż, jakoś rzekł, do ponewki z knotem,
do piersi, bracie, trzeba zmierzyć grotem.”

84

Wszyscy się sercu tak wielkiemu zdziwią,
bowiem Teucer był ćwiczeńszy w tym dziele.
Stoją, ale się panu nie przeciwia.
Z tym szedł i Mnemon, odprawiony mile,
choć go mędrzejszy nie usprawiedliwią,
miawszy u swego pana wiary tyle,
że go nie odwiódł od tak głupiej rady.
Zakaże swoim Atys głosić zwady.

85

I Teucer, acz mu dziwno tej odwadze,
wspominać o niej zakaże surowo,
przypisując to wielkiej nieuwadze,
że go tak barzo uraziło słowo.
Więcej rzeźwości w ciele, w ręku władze
przyznając sobie, mieć wszystko gotowo
każe, ale wprzód nim stanie na placu,
jeszcze dziś Tossę nawiedzi w pałacu.

86

Rada mu była zwyczajnie królowa,
ale ją przecię wieszczce serce trwoży.
Żal jej, że dotąd nieskończona zmowa,
lecz jej do jutra, dalej nie odłoży.
Do Syloreta zsyla, że gotowa,

niech o wesele nastąpią w czas boży.
Czwarty był ten dzień, jako do Palmiru
wysiedli byli z morskiego lawiru.

87

A teraz Tossy, jako w głowie oka,
z Teucerem rozmów nadsluchując, strzeże.
Dziękowała ta za małego smoka,
którego wartą dał kolchidzkiej wieże.
A Zenobija: „Z pościelą tłomoka –
żartując, rzecz – albo z ciastem dzieże?”
Na co jej Teucer: „Ostatek kto inny
niech bierze, dość nam chleba a pierzyny!”

88

Owa zaś: „Gdyby obudził się wcześniej,
nim to kto inszy zaswoi oboje!”
A Teucer: „Zgubić niż nie mieć boleśnięj.
I Jazon płakał na kradzieży swoje
(niechaj nikomu Medea się nie śni!),
Lecz w to potrafi baczne serce twoje.”
Tak mówiąc z matką rześko na nią przytrze,
z córką nic nie mógł przy takim arbitrze.

89

Życzliwe tylko oczy rozmawiały,
lecz i tu z wstydu Tossa nie wykracza,
choć się jej gwałtem z nich łzy dobywały
i nieznacznie w nich bawelnicę macza.
W takich turniejach zszedł mu dzień on cały.
Odchodząc potym, bo się też już zmracza,
przy „dobrej nocy”, rzecz do niej cicho:
„Jutro pokaże cetno albo lichy.”

90

Poczuła w sercu, zrozumiałwszy, kliny,
więc napisawszy do Nicety kartę,
żeby na pałac przyszła tej godziny,
przez pokojową posyła ją wartę.
Przybyła posłem żalosnej nowiny,
że na krew serca królowie zażarte
skoro świt niosą, kędy pojedyńkiem
jeden z drugiego chce ją toczyć szynkiem.

91

Z tym szła od Tossy prosto do królowej,
ale że blisko już północkska było,
choć z wiadomości mieszała się owej,
klócić się miasta cale nie godziło.
Lecz, jak jutrzienka znak dawała dniowi,
do Eumenesa, co się już mówiło,
posyła, prosząc i sama przyjedzie
prosić go nisko, że ich z placu zwiedzie.

92

Jeszcze nie biła siódma na ratuszu,
gdy Teucer dłuższej niecierpiący zwłoki,
chcąc Atysowi zmniejszyć animuszu,
wypadł, kazawszy drzewa nieść i toki.
Lecz, że to doszło już królowej uszu,
tak straszliwemu ich zabiega w skoki
na się zawzięciu i na Tossę krzywo
patrzy, jakoby zwarzyła to piwo.

93

Przesypiał się ten i jakby na jawi,
na miękko tkane padszy materace,
we śnie kochana Merope go bawi,
kiedy marszałek we drzwi zakolące,
którego lotem królowa wyprawi.
Jakoby pod nim zapalił kto race,
nim dojdzie tamta na polu pogonia,
bieży, dopadszy gotowego konia.

94

Więc wprzód niż się sam przez miasto przekopie,
na zawodnik koniuszy pobieży,
żeby w tym, w którym zastanie ich, tropie
stali, dlaboga, bo na tym należy.
Inaczej scedzić do ostatniej kropie
krew swą z tym gotów nieprzyjaciół świeży,
który, wzgardziwszy jego instancją
i jego prośbą, złożyłby kopiją.

95

Już tylko sroga zawziętość nie kruszy
o gołe piersi ogromnego drzewa,

gdy Eumenesów przypadnie koniuszy.
Kto, przebóg, sekret tak wielki wyśpiewa?
Lecz prośba jego obiema szła w uszy,
aż i sam, kędy do niego się zlewa,
w niezmiernej ludzi rycerskich gromadzie
stanąwszy, impet zraził owej zwadzie.

96

„Tedy narodom wielkim dając prawa,
tak wiele laurów tryumfalnych liczą,
jeden im afekt, jedna miłość żwawa
jarzmo na szyję kładzie niewolniczą?
A nuż królowie! A nuż ona sława,
której nad żywot monarchowie życzą!
Bo umrzeć muszą. Sława po ich zgonie
na nieśmiertelnym usiadła ich tronie.”

97

Kiedy tak głosem Eumenes wspaniałem
mówił, aż gniew, co wściekle serca parzał,
jako śnieg w wodę słonecznym upałem
na wstyd się męski z nienagła przetwarzał.
Oddadzą drzewa z ręku chłopcom małym,
ani Eumenes więcej ich przegarzał,
lecz zrozumiawszy okazję waśni:
„Leda was – rzecze – powadziły baśni.

98

Obaście do krwie porywczy i zwady,
więc jako sobie waszę przyjaźń ważę,
w wiekuiste to dam światu przykłady,
kiedy serce swe z miłości obnażę,
uczyniwszy was szwagry i sąsiady.
Siebie dziś z tego rejestru wymażę –
Atys Amestrę, Teucer weźmie Toszę,
mnie dość, w korzyści kiedy <w> was odniosę

99

i kiedy waszę przyjaźń wiecznie zbracę.
Nic nie wątpię, że najdzie się kto głupi,
rzeksz, że drogo ten towar zapłacę,
którego za tę cenę nikt nie kupi.
Ja zyskiem kładę, nie tylko nie tracę.

Wzdyć się to z dusze człek dla człeka złupi –
ja nie mam dla dwu odżałować panny?
Nie tak głęboko w serce-m jeszcze ranny.”

100

Stoją, patrząc weń, zrozumieć nie mogą,
choć dobrze słyszą, co ta mowa znaczy,
którą ich przywieść chce do zgody drogą,
aż im drugi raz, co rzekł, wytłumaczy,
że między nimi waśń śmierząc tak srogą,
obie za żony królewny im znaczy.
Byle, co pierwszą obom kładzie w głowy,
i ich i konsens matki był królowej.

101

„A teraz, proszę, na znak pierwszej chęci,
jeżeli przyjaźń mą ku sobie znacie,
obadwaj spólnym obłapieniem zjęci,
że tej przyjaźni sobie dotrzymacie
(niech to i ludzie, niech świadczą i święci,
i mnie w ten rejestr z sobą wpisać macie),
tu gniewy na krew zruciwszy, wzajemną
przysiągszy, jedźcie do Palmiru ze mną.”

102

Dziękują oba z ukłonem mu niskiem
za taką łaskę prawie bez przykładu.
U drugich wielkim było dziwowiskiem,
że przez to matkę wżenie do upadu.
Już ta po mieście wieść latała bliskiem,
wszyscy mówili: „Wierę, nie do ładu
zwabiwszy dziada, ojca, matkę, stryja,
jednym zamachem wraz wszystkich zabija!”

103

Więc pod zakładem skoro pomsty bożej
stali świadkami ich ludzie przytomni,
przysięgą każdy w niebo palec złoży,
gdzie i następcy włożeni potomni.
Na koniec Atys i tego dołoży,
że mu Eumenes Meropy nie wspomni,
ponieważ ją już pogrzebł na Kotonie,
zaczynam podane osiadają konie.

104

Niežnośnie miesza Syloret się stary,
okrutnie Ksyfil z Dauletem się gniewa,
choć Teolinda całej jeszcze wiary
nie daje, przecię na sercu omdlewa.
Wspomniawszy przeszłe z Amestrą ofiary,
i gospodynią zimny wiatr przewiewa:
„Skąd taka przyjaźń im? Skąd niespodziana
w Eumenesie do panny odmiana?”

105

Choć skrycie cieszą obie się jej corki,
ta, że Atysa, owa, że Teucera
mieć będą, dzieje Merope paciorki
i na cienką je nić z krupki wybiera
Ni z kim nie wiodąc Bardesanes sporki,
jakoby ją już trzymał, nie naciera.
A że ci z pola na zamek jechali,
tam i domowych i gości zastali.

106

Królowie pierwsze miejsca swe osiedą,
wszyscy czekają końca tej turnieje
i różnie różni w swoich myślach przędą;
wesół Eumenes żartuje i śmieje.
Toż skoro tam już, co należą, będą,
wszystkich kowadło strachu, młot nadzieje
raz grzeje, drugi ziąbi; wszyscy wiszą.
Uprosi sobie Eumenes ciszą.

107

Naprzód z ukłonem prosi gospodyni,
żeby królewny były przy tej sprawie
i wszystkie panny, i ich ochmistrzyni.
Stawiła się mu w tej mierze łaskawie,
bo Teolinda za nim się przyczyni –
przyszły i siadły tuż przy niej na ławie.
Stała Merope za Amestrą w tyle,
oczy gdzieś w ziemię skrywszy na pół mile.

108

Toż wstawszy z krzesła: „Bogu nad wsze bogi,
który wieczny tron niebieski zasiada,

stamtąd statuty na ziemskie podłogi
pisze monarchom świata, którym władza –
pod jego tronu kto się uda nogi,
niechaj w największym nieszczęściu nie biada:
ma tysiąc kształtów, tysiąc ma sposobów
dobyć z głębokich na świat czleka grobów.

109

I, czego jawny w mym wizerunk dziadu,
w stryju, w rodzicach obu mych kochanych
i w ciotce, której już na świecie szladu
nie było – wszystkich wrócieli oplakanych.
Ja z ostatniego wrócony upadu,
z sideł fortuny na mnie nastawianych.
Po Bogu dzięki rodzicielce drogiej.” –
Tu ją, przyszedłszy, oblapi za nogi.

110

„I ciebie w winnej czeka wdzięczność dani,
któraś tak piękne rodziła dziewice,
wielka królowa na Palmirze, pani!
Nie tak rodzenie, jak ćwiczenie twoje
słynie w odległym tego świata grani.
Te dziś dwu królów uśmierzą zaboje,
bo kiedy we dwu trzeci nie ma pary,
trzeba mu było ustąpić na mary.

111

I już Kupido, Marsa na ratunek,
jednemu je z nas, przybrawszy, gotował.
Wielki mając krwie królewskiej szacunek,
puściłem im cug, lecz nic nie szkodował.
Tenże swej damie oddawszy gatunek,
tym-em się w domu twym ukontentował,
że jakobyś mię już swym zięciem miała,
kiedyś mi córkę swoją obiecała.”

112

Jakoby we krwi Teolindę zmaczał;
poczęła cierpnąć w serdecznym ucisku
i gdyby dłużej zaczęta rzecz zwłaczał,
byłby jak znowu na pobojowisku.
„Lecz i mnie – rzecz – który-m już rozpaczał,

z domu swojego nie puścisz bez zysku.”
Tu wszystkich ludzi oczy na się bierze,
lecz niepodobna uprzedzić macierze.

113

„Skoro dasz inszym córki, mnie oto tę
(ująwszy rękę Meropie wstydliwęj)
daj niewolnicę, brankę i sierotę,
której mogiłę sułem nieszczęśliwy.”
A po czym, żeby boską znać robotę,
porwą się z miejsc swych wszyscy na te dziwy,
a gdy dosłyszysz królowa przewiska,
że Astynome, królewna syryjska,

114

obiedwie ręce ku niebu załomie:
„O, Boże, wielki rządco tego świata!
Tak żeś w mym domu skrycie, niewiadomie,
której już wiecznie ogłoszona strata,
dał aż dotychczas służyć Astynomie?
O, monarchini, o, dziewczko bogata!
Niechaj ci nieba żywota przedłużą,
a za każdy dzień rok me dziewczki służą!”

115

Jak się jej szyje Teolinda chwyci,
łzami od wielkiej radości polewa,
ani, całując, głodnych ust nasyci.
Bardesanesa mroźny wiatr podwiewa,
widząc na cienkiej swe wesele nici,
Atys od dziwu kamieniem omdlewa.
Szmer, hałas, wrzawa, rzekłby kto, że gore,
pasmem się snują białogłowy skore.

116

Stał zadumany, długą laską wsparty,
myśląc o owej, Syloret, dziewoi:
„Jeśli to jakie z Eumenesa żarty,
pewnie też i nam przy nim się okroi.”
Nie był tak Ksyfil z Dauletem uparty,
wierzą, czemu by radzi. Tamże stoi
Mazgaba blisko; skoro ów zgiełk minie,
od końca kłębek po nici rozwinie.

117

Tedy Syloret, pochwaliwszy bogi:
„Już-że nas dłużej nie trzymaj na słowie,
gdy tak szczęśliwie w tweśmy weszli progi,
czego na sławę twoję świat się dowie,
aż gdzie dalekie kończą go Magogi.
Bogata matko, uczyn koniec zmowie!
Już mój wnęk ma swą, ty rozrządzaj córy,
powiedz, którego znaczysz mężem której!”

118

„Twojej pobożności przy regule świętej
wielka część mojej należy pociechy,
że jej uprzątnął sam Bóg wszystkie wstręty,
smutki w swobodne odmieniwszy śmiechy.
Więc cześć mądrości dawszy niepojętej,
wszystkie obludy świeckiej składam wiechy.
Starszej z Atysem, kiedy to Bóg sparawił,
z Teucerem młodszej będziesz błogosławił

119

(czego od jutra dalej nie odłożem)
w farnym kościele boginie Junony,
wielki biskupie, gdzie przy stole bożem,
skoro ofiary padną na wsze strony,
żeby raczeł być nowych stadł strożem,
na sławie mężów, na potomstwie żony
ubogaciwszy; który akt poczy na
wnuk twój z Meropą, tych pociech przyczyna.”

120

To, gdy królowa i Syloret stary
o dniu jutrzejszym, który był niedzielą,
mówią, młodszy się rozchodzą na pary.
A naprzód przyszłe stadła się oddziela,
z niedotrzymanej stosując się wiary.
Drudzy się chwając: Daulet z swą Fascelą,
Teolinda się z Ksyfilem zabawia,
każdy przy plastrze swę ranę odnawia.

121

A już z południa pierwszą zegar bije,
tak wiele czasu od jutrzeńki raniej

niespodziewane wzięły delicyje.
Już też w pokoju czekał zgotowany
prywatny obiad (śludzy i gwardyje
tam jedli, kędy kładziono dywany);
żaden mężczyzna, same panny stały,
które do stołu im posługiwały.

122

U wszystkich jeden umysł nagi, szczéry:
starszy się z sobą dyskursami bawią,
młodszy, każdy z swej ciesząc się kozyry,
już krom zazdrości różne dzieje prawią;
w jakie dziś Teucer z Atysem kwartéry
wstąpili, za co Eumenesa sławią,
że się ich zwada z jego myślą zgodzi.
Tak Boga starzy, jako wielbią młodzi.

123

Nazajutrz gody. Gody, jakich jeszcze
z początku świata słońce nie widziało,
kędy że się ja z swym piórem nie zmieszczę,
skrócić, a zgoła zamilczeć się zdało.
Kościół się w jusze, miasto w winie pleszcze,
a to zupełne trzy miesiące trwało.
Był tam czas piórom do panegiryków,
był z ćwiczonych się przechwalać języków.

124

Był czas pokazać muzykantom sztuki,
był rozmaitym grom i chyżym skokom,
był w komedjach szykować hajduki,
że tylko pukać nie przyszło się bokom,
tak dobrych myśli zebrano przynuki.
Orfeusz, co grał rzekom i opokom,
po którym ze psy tańcowali koci,
z wilkami kozy, tak nie rozochoci.

125

Nalazło by się takich ludzi wielu,
co na dzień żyjąc, nie myślą o grobie,
którzy na takim do śmierci weselu
strawić ten żywot życzyliby sobie.
Inszy, jakoby w wszetecznym burdelu,

jakoby z bydłem w jednym jedli żłobie,
że każdy w tańcu bliższy piekła krokiem,
każda godzina widzi się im rokiem.

126

Tedy Syloret, pełne mając uszy
świeckiego szumu aż do womitu,
naprzód się porwie i wszystkich poruszy:
„Blisko półrocza od zmierzchu do świtu
w kufłu ci, drudzy szaleli na suszy,
i którzy tego pomagali bytu,
paląc wzrok głupstwem świeckim obłudzony:
czas przestać! I mnie czas do mej Dodony.”

127

Jako więc z ula pczoly za maciorą
do barci lecą na nowe osady,
tak wszyscy za nim do swych się państw biorą
i w różne strony rozchodzą z gromady.
Zatym żegnanie smutne drugą forą
i żal z rozstania nastąpił szkarady.
Co żywo w pieszczki, od mała do wiela,
jakoby nigdy nie było wesela.

128

Ale każdy z tych ma czym otrzeć oczy –
sam Bardesanes jedzie jako zmyty,
jako z przegranej, tak się w drogę troczy,
choć mu munsztułuk Merope sowity
w kontentacyjnej obieca doroczy
za koszt na wieniec ze słomy uwity.
I tym, i światem tak go miłość znudzi –
wszedł do klasztora, wżgardziwszy, od ludzi.

129

Tam się udawczy do matematyki,
najsławniejszym był wkrótce astrologiem.
To o nim piszą między Chaldejczyki:
„Na koniec, złotem pogardziwszy drogiem,
wszedł między tamte święte pustelniki,
którym klękają ludzie równo z Bogiem,
i pisał królów babilońskich dzieła.
To mu fortuna krzywdę uczyniła!”

130

Tu koniec sceny. I mnie przetrzeć czoła,
czas podniesiony żagiel spuścić z masztu.
Jako fortuny niewarowne koła –
przyzna, kto czytał, przyzna, że niemasz tu
przez co, by mądry szyję łomał zgoła.
Szczęśliwy, swego kto doniesie łasztu
w niedostępnego Olimpu szpiklerze,
nie zbywszy w szturmie, nie zbywszy w lawierze.

131

Co morzu wicher, to fortuna świata,
ale każdy człek sam sobie Eolem.
Nigdy pokoju rozum nasz nie ma tu,
zawsze się trzęsie – i wodą, i polem,
nie ma wytchnienia od żądze kieratu:
chłop chce szlachcicem, szlachcic chce być krolem.
Któryż z pokojem król na tronie siedzi?
Solą są w oczu każdemu sąsiedzi.

132

Tak Aleksander, pobiwszy świat wschodni,
nad oceanem stanąwszy dalekiem,
pyta, jeśli tam są ludzie zawodni.
Nie królem, lecz mu nie chce się być człkiem,
bogiem chce zostać. Ludźmi być niegodni,
co go, pochlebstwem uwiedzeni lekkim,
bogiem wzywali. Nie mógł odrwić śmierci:
minąwszy tytuł, maca go po sierci.

133

A czemuż zwierzę, że nie ma rozumu,
wedle natury żyje sobie samój?
Nie zna z człowiekiem tego morza szumu,
nie wie lis nigdzie oprócz swojej jamy,
nie potrzebuje wojsk, ani sług tłumu
dość myszy strawą, dość jej szatą – szlamy.
Sam człowiek albo w nim rozumna dusza,
sobie i zwierzom morze świata wzrusza.

134

Sam tylko jeden jego bywszy flisem,
kołnierza albo szukając opuchy,

nie da wysiedzieć rysiomu się z lisem.
i im, i sobie czyniąc zawieruchy:
sobie, gdy musi odziewać kirysem,
tamtym, że muszą uciekać z kozuchy.
Żadnego z nami nie mogąc mieć miru,
we dnie śpią, w nocy wychodzą do żyru.

135

O, kiedyż by śmierć w jakim była względzie,
która tak nagle maszty nam ucina,
tak nagle morze twardym lodem zsiędzie!
Jeszcze źle drugi handel swe rozczyna,
gdy mu najpilniej płynąć trzeba będzie,
aż wiatr ucichnął, zerwała się lina.
Lub źle lub dobrze, kędy cię zastanie,
już to port, tam stój! Czekać wiosny, panie,

136

gdzie już żeglować nie będzie-m po wtore!
Gdzie kto uwiązał okręt za żywota,
jakim towarem ładowną miał forę?
Jeśli drwa z słomą jego wiozła flota,
skoro się siarką ocean zagore,
wieczystym ogniem spłonie, lecz kto złota
nabrał, któremu nic ogień nie szkodzi,
wiecznie zachowa i towar, i łodzi.

KOMENTARZE



KOMENTARZ EDYTORSKI



I. WYKAZ ZNAKÓW I SKRÓTÓW PRZYJĘTYCH W EDYCJI

1. Znaki edytorskie i skróty w transkrypcji i komentarzach

< > – nawiasy kątowe w tekście utworu sygnalizują ingerencję wydawcy,

<...> – luka w tekście

[] – nawiasami kwadratowymi oznaczono uzupełnienia o charakterze redakcyjnym pochodzące od wydawcy; w „Aneksie” również uzupełnienia krótkich luk w streszczeniach tekstu z XVIII-wiecznego wydania utworu

bl. – lekcja uznana przez wydawcę za błędną

cz. – część

marg. – marginalium

nadp. – nadpisany

o. – oktawa

popr. – poprawka autora

popr. wyd. – poprawka wydawcy

rkps – rękopis

w. – wers

2. Oznaczenia w częściach *Syloreta*

1–140 itd. – cyfry arabskie przed oktavami we wszystkich częściach oznaczają ich numery

5–130 – cyfry arabskie przy tekście dedykacji oznaczają numery wersów

3. Skróty najczęściej cytowanych w „Objaśnieniach” utworów i opracowań
ALCIATUS, *Emblema* – A. Alciatus, *Emblematum libellus* – *Księżeczka emblematów*, przekł. i komentarze pod kierunkiem M. Mejora, A. Dawidziuk,

- B. Dziadkiewicz, E. Kustroń-Zaniewska, wstęp i oprac. R. Krzywy, Warszawa 2002.
- BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego* – A. Brückner, *Język Wacława Potockiego. Przyczynek do historii języka polskiego*, Kraków 1900.
- BRÜCKNER *S. e.* – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.
- CNAPIUS *Adagia* – G. Cnapius, *Adagia Polonica selecta...*, Kraków 1632.
- DRUŻBACKA *Fabula o książęciu Adolfie* – E. Drużbacka, *Fabula o książęciu Adolfie*, w: teje, *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych, światowych J. Mci Pani Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej, skarbnikowej żydaczewskiej, zebrany i do druku podany przez J. Z. R. K. O. W.*, Warszawa 1752.
- ERASM. *Adagia* – Erazm z Rotterdamu, *Adagia* (wybór), przeł. i oprac. M. Cytowska, Kraków 1973.
- KLONOWIC *Roksolania* – S. F. Klonowic, *Roksolania czyli Ziemie Czerwonej Rusi*, wyd. i przeł. M. Mejor, Warszawa 1996.
- KLONOWIC *Żale* – S. F. Klonowic, *Żale nagrobne na słachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego...*, Lublin 1988.
- KOCHANOWSKI *Fraszki* – J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zm., Wrocław 1991.
- KOCHANOWSKI *Muza* – J. Kochanowski, *Muza*, w: tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 11, Wrocław 1980.
- KOCHANOWSKI *Pamiętka (...)* *Janowi Baptystie* – J. Kochanowski, *Pamiętka wszytkiemu cnotami hojnie obdarzonemu Janowi Baptystie...*, w: tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Lorentowicz, Warszawa 1919.
- KOCHANOWSKI *Sobótka* – J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce*, w: tegoż, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4 zm., Wrocław 1998.
- KOCHANOWSKI *Szachy*, – J. Kochanowski, *Szachy*, w: tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 11, Warszawa 1980.
- KOCHANOWSKI *Treny* – J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, wyd. 16 popr., Wrocław 1999.
- KOCHOWSKI XXXVI *Biblioteka Wielm. J. M.P. Jakóba na Michałowie Michałowskiego Kasztelana bieckiego* – W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859.
- KOCHOWSKI NP – *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane*, Kraków 1674.
- LINDE I–VI – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 3, Warszawa 1951.
- MORSZTYN H. *Światowa Rozkosz* – H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995.
- MORSZTYN Z. *Emblema* – Z. Morsztyn, *Muza domowa*, oprac. i przedm. opatrzył J. Dürr-Durski, t. 1–2, Warszawa 1954.

- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. t. I–III: J. Krzyżanowski; red. t. IV: S. Świrko, Warszawa 1969–1978 (po skrócie podano hasło oraz numer).
- POTOCKI *Arg.* – W. Potocki, *Argenida*, Poznań 1743.
- POTOCKI *Fraszki* – W. Potocki, *Fraszki*, w: tenże, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, t. 1.
- POTOCKI *Moralia* – W. Potocki, *Moralia* (1688), wyd. T. Grabowski, J. Łoś, t. 1–3, Kraków 1915–1918 (po skrócie podano numer księgi i utworu).
- POTOCKI *Nowy zaciąg* – W. Potocki, *Nowy zaciąg*, w: tenże, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, t. 1.
- POTOCKI *Ogród fraszek* – W. Potocki, *Ogród nie plewiony...*, w: tegoż, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, t. 1–2.
- POTOCKI *Transakcja* – W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej*, w: tenże, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Kraków 1924 (po skrócie podano numer księgi i wersów).
- POTOCKI *Tydzień stworzenia świata* – W. Potocki, *Tydzień stworzenia świata*, w: J. J. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Z rękopisu (...) L. Mizerskiego wydał A. Brückner, t. II, Lwów 1911.
- SZYMONOWIC *Czary* – S. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław 2000.
- ZIMOROWIC *Roksolanki* – S. Zimorowic, *Roksolanki to jest ruskie panny*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 1999.

4. Skróty dotyczące literatury starożytnej

AESCH Aeschylus (Ajschylos)

PB – *Prometeusz skowany*

Pers. – *Persae* (Persowie)

APOLLOD. – Pseudo-Apollodorus (Apollodorus z Aten) *Bibliotheca* (*Biblioteka*)

APOLL. RHOD. *Arg.* – Apollonios z Rodos (Apolloniusz Rodyjski) *Argonautica* (*Wyprawa Argonautów*)

BOET. *Cons.* – Anicius Manlius Torquatus Severinus Boethius (Boecjusz) *De consolatione philosophiae*

CASSIUS DIO *Hist. Rom.* Cassius Dio Coeceianus (Kasjusz Dion) *Historia Romana* (*Historia rzymska*)

CIC. *Ad fam.* – Marcus Tullius Cicero (Cyceron) *Epistulae ad Familiares*

DIOD. – Diodorus Siculus (Diodor Sycylijski) *Bibliotheca* (*Biblioteka*)

HDT *Dzieje* – Herodotus (Herodot), *Historiae* (*Dzieje*)

HOM. *Od.* – Homerus (Homer), *Odyseia* (*Odyseja*)

HOR. – Quintus Horatius Flaccus (Horacy)

Carm. – *Carmina* (*Pieśni*)

Sat. – *Sturiae* (*Satyry*)

IUSTINUS *Epitoma Historiarum* – Marcus Junianus Justinus (Justin) *Epitoma Historiarum Philippicarum*

- IUV. – P. Iuvenalis *Satirae*
 LIV. – Titus Livius (Liwiusz), *Ab urbe condita libri* (*Dzieje Rzymu od założenia miasta*)
 MART. *Epigr.* – Marcus Valerius Viarriialis (Marcjalis) *Epigrammaton libri* (*Epigramaty*)
 OV. – Publius Ovidius Naso (Owidiusz),
 Her. – *Heroides* (*Heroidy*)
 Met. – *Metamorphoseon libri* (*Metamorfozy, Przemiany*)
 PAUS. – Pausanias Periegeta (Pausaniasz) *Graeciae descriptio* (*Wędrówka po Helladzie*)
 PIND. O. – Pindar *Ody*
 PLAT. – Plato (Platon)
 Phdr. – *Phaedrus* (*Fajdros*)
 Tim. – *Timaeus* (*Timajos*)
 PLIN. HN – Gaius Plinius Secundus (Pliniusz) *Naturalis historia* (*Historia naturalna*)
 PLUT. – Plutarchus (Plutarch)
 Caes. – *Alexander. Gaius Iulius Caesar* (*Aleksander Wielki. Gajusz Juliusz Cezar*)
 Thes. – *Theseus. Romulus. Comparatio Thesei cum Romulo* (*Tezeusz-Romulus i ich porównanie*)
 PUBL. SYR. – Publius Syrus (Publiliusz Syrus) *Publii Syri Sententiae*
 SEN. – Lucius Annaeus Seneca (Seneka),
 Ag. – *Agamemno* (*Agamemnon*)
 Epist. – *Epistolae morales ad Lucilium* (*Listy moralne do Lucyliusza*)
 TAC. *Ann.* – Publius Cornelius Tacitus (Tacyt) *Annales* (*Roczniki*)
 TER. *Eunuch* – Publius Terentius Afer (Terencjusz), *Eunuchus* (*Eunuch*)
 TIB. *El.* – Albius Tibullus (Tibullus), *Elegiae* (*Elegie*)
 VAL. FLACC. *Arg.* – Valerius Flaccus (Waleriusz Flakkus), *Argonautica* (*Argonautyki*)
 VAL. MAX. – Valerius Maximus (Waleriusz Maksimus), *Facta et dicta memorabilia* (*Czyny i słowa godne pamięci*)
 VERG. – Publius Vergilius Maro (Wergiliusz)
 Aen. – *Aeneis* (*Eneida*)
 Georg. – *Georgica* (*Georgiki*)

5. Oznaczenia książek biblijnych (skrót i lokalizacja) za: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3, Poznań 1983

Rdz – Księga Rodzaju

Ps – Księga Psalmów

Syr – Księga Mądrości Syracha

Łk – Ewangelia według świętego Łukasza

Flp – List do Filipian

2 Kor – Drugi List do Koryntian

1 Tes – Pierwszy List do Tesaloniczan

II. OPIS ŹRÓDEŁ

Za podstawę niniejszego wydania *Syloreta* przyjęto autograf dzieła znajdujący się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 132). Autograf reprezentuje jedyną znaną wersję utworu, ale nie dostarcza wyraźnych wskazówek, co do daty powstania. Przekaz został przez wydawcę poddany analizie cech graficznych. Zestawienie pisma *Syloreta* znajdującego się w zbiorach jagiellońskich z pismem *Transakcji wojny chocimskiej* (Ossol. sygn. 1822/II) oraz *Zebrania przypowieści* (Ossol. sygn. 2076/II) wykazało, że wyszły one spod pióra jednego człowieka – Wacława Potockiego. Skontrolowano również cechy językowe przekazu – właściwości wymowy, fleksji, słownictwa – wskazały one, że w przekazie BJ sygn. 132 zachowały się dialektyczne albo wręcz lokalne cechy języka poety¹.

PRZEKAZY RĘKOPIŚMIENNE TEKSTU

Aut. – autograf Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 132.

Kodeks papierowy zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historyja, o rozmiarach 19,5 x 31 cm, oprawiony w pergamin, liczący 322 karty (w tym 1 niezapisana i 3 zapisane jednostronnie). Przekaz nie zawiera dedykacji.*

Zachowało się 9 kopii sporządzonych z autografu. Przeprowadzona analiza nie wykazała w nich istotniejszych zmian tekstu (tylko opustki, przestawienia wyrazów), a pojawiające się różnice są spowodowane bądź oczywistymi błędami kopistów, bądź stosowaniem innej pisowni. Ważne jest, że uzupełnienia opustek, dodatki i poprawki są dokonane w nich na podstawie autografu.

Pięć kopii zawiera kompletny tekst utworu:

- 2 odpisy autografu ze zbiorów Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu

O1 – rkps sygn. 40/ II

Kodeks papierowy zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela.*

¹ Na ten temat pisała również Salomea Szlifarsztejenowa, *Wokół zagadnień autentyczności autografu „Syloreta” W. Potockiego*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 7, s. 309–316.

Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historia, pisany w XVII wieku jedną ręką, z wyjątkiem karty I–II, które dopisano później. Przekaz zawiera odpis I redakcji dedykacji z rękopisu Biblioteki PAN/PAU w Krakowie (sygn. 129). Początkowych 37 kart rękopisu zostało przy oprawie przyciętych u dołu, tam gdzie tekst dochodził do końca strony. W konsekwencji ostatnie linijki tekstu na ktych kartach zostały odcięte. Zniszczonych zostało w ten sposób kilkanaście wersów. Na marginesach znajdują się krótkie, zdawkowe streszczenia fabuły, pojawiają się zapowiedzi wydarzeń, komentarze. Zostały one zapisane inną ręką i jaśniejszym atramentem np. „Fortuna w złoty łańcuch miesza żelazne ogniwa”, „Macocha w pasierbie zakochana”, „Przymioty zła niepowściągliwej plci białogłowskiej” itp.

O2 – rkps sygn. 371/II

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historia* przez W.J.M. Pana Wacława z Potoka Potockiego Podczaszego krakowskiego.

Na marginesach znajdują się krótkie streszczenia fabuły (takie same, jak te w kopii Ossol. 40/II), pojawiają się zapowiedzi wydarzeń.

- **2 odpisy autografu ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie**

N1 – rkps (zb. radziwiłłowskie), sygn. akc. 6859 (VI. 98)

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historia*.

N3 – rkps (zb. wilanowskie), sygn. akc. 6915 (110)

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny bez karty tytułowej. Nad tekstem wpisano w XIX wieku tytuł nieoryginalny *Syloret albo historia rewolucji różnej w życiu ludzkim*, a obok notatkę: „Ten autograf Wacława Potockiego JW. Wojewodzie Stanisławowi Potockiemu Prezesowi Rady Stanu Józef Sierakowski ma honor ofiarować do Biblioteki Wilanowskiej” – notatka ta, mówiąca o przekazaniu przez Józefa Sierakowskiego, członka Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, zajmującego się historią Słowian i publikującego do niej źródła, księciu Stanisławowi Kostce Potockiemu, długoletniemu przewodniczącemu Wydziału Nauk tegoż Towarzystwa, autorowi wielu publikacji teoretyczno-literackich, stała się źródłem mylnej informacji Gabriela Korbuta², że odpis

² G. Korbut, *Literatura polska*, Warszawa 1971, t. 1, s. 542.

wilanowski jest autografem dzieła Wacława Potockiego (w rzeczywistości jest to kopia z XVIII w.). Na karcie przedtytułowej znajduje się też notatka mówiąca o tym, że „wydrukowane to dzieło i przypisane X.X. Czartoryski m przez Andrzeja Kuczkowskiego ziemianina województwa krakowskiego r. 1764”. Tekst *Syloreta* jest w rękopisie wilanowskim podzielony na 18 części. Jest to spowodowane uwzględnieniem przez kopistę sygnalizowanego przez podgórskiego poetę w autografie, ale później zaniechanego podziału cz. 13, 14 i 15 na mniejsze jednostki. Zaniechane później podziały sygnalizował Potocki słowem „Część...”, ale ostatecznie nie wpisał liczby i pozostał przy podziale całości na piętnaście części. Kopista przesunął ponadto początek części siódmej dzieła o 38 strof naprzód również stosując się do zaniechanego w autografie oddzielenia – fraza „część siódma” jest w autografie w tym miejscu skreślona.

- odpis autografu ze zbiorów Biblioteki PAN i PAU w Krakowie

P - rkps sygn. 1297

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historia przez Wacława z Potoka Potockiego Podczaszego krakowskiego do druku podana*. Tekst utworu poprzedza I redakcja dedykacji Aleksandrze z Rościszewskich Potockiej.

W przekazie pojawiają się zdawkowe, często jednozdaniowe streszczenia fabuły na marginesach (od połowy trzeciej do połowy czwartej części utworu), np. „Ksyfil wsiada z Efezu na okręt i żegluguje morzem do Egiptu”, „Syloret strapiiony nie chcąc się dalej światem parać na chwałę Bożą zbiory swoje łoży; z Syloreta nazywa się Kanutem Apollina czyniąc swym sukcesorem” itp.

- odpis autografu ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie

L - rkps sygn. 373

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny zatytułowany *SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historia przez Wacława z Potoka Potockiego Podczaszego krakowskiego*. Przed pierwszą i drugą częścią utworu zamieszczono „krótkie zebranie” – streszczenia fabuły, inne niż w pozostałych przekazach. Przed pozostałymi częściami pozostawiono puste karty, prawdopodobnie na uzupełnienie streszczeń.

Kopie niepełne (3):

- **2 odpisy autografu ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie**

N2 – rkps (zb. radziwiłłowski), sygn. akc. 6860 (VI. 99)

Kodeks rękopiśmienny jest częściowo zdefektowany, brak w nim karty tytułowej, 8 kart początkowych i 21 końcowych.

N4 – rkps (zb. ord. Zamoyskich), sygn. (1091)

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny zawiera tylko cz. 1 – pocz. 10 (kopista przerwał przepisywanie na 60 strofie części 10). W kopii tej początkowe 5 części poprzedzonych zostało streszczeniami prozą (ale innymi niż te znane z druku z roku 1764). Wydaje się, że są one dodatkiem kopisty, który w dalszych częściach przed początkiem tekstu wierszowanego pozostawił wolne miejsca na takie streszczenia. Na karcie tytułowej tego rękopisu dopisano inną ręką niż całość kodeksu notatkę „Anno Domini 1633” – trudno wyjaśnić tę datę.

- **odpis autografu ze zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie**

Cz – rkps sygn. 1449

Osiemnastowieczny kodeks rękopiśmienny bez karty tytułowej, zamiast niej notatka: „Ciekawy i wielce szacowny manuskrypt Wacława Potockiego, podczaszego krakowskiego, poety sławnego”. Kopia zawiera tylko cz. 1–9. Jak wynika z opisu Janiny Kozłowskiej-Studnickiej z *Katalogu rękopisów polskich* ten sam fragment dzieła Potockiego miał się znajdować w zniszczonym w 1944 r. rękopisie Biblioteki Żaluskich, sygn. XIV. Q. 91. Na marginesach znajdują się komentarze kopisty do fabuły lub zapowiedzi wydarzeń, np. „początek historyj”, „stary w łóżku”, „z starą co za korzyść żoną”, „Hirpin koczot”, „Dauleta pasierba życie myśliwe” itp.

Przekazy zniszczone:

Z – Biblioteka Żaluskich, sygn. XIV. Q. 91 (zniszczony w 1944);

Przekaz niepełny, zawierał cz. 1–9. Jak wynika z opisu Janiny Kozłowskiej-Studnickiej z *Katalogu rękopisów polskich*, ten sam fragment dzieła Potockiego znajduje się w rękopisie Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1449.

PRZEKAZY DRUKOWANE

Wydawca dysponował dwoma wydaniem *Syloreta*:

Ed. – edycja z 1764 r.

Wydanie XVIII-wieczne (*editio princeps*) oparte jest na rękopisie Ossolineum, sygn. 40/II (jednej z pięciu kopii dzieła zawierającej kompletny tekst utworu Potockiego). Odpis karty tytułowej według egzemplarza:

SYLORET / [kursywa:] Albo / Prawdziwy Obraz nie osłabionego nay- / dotkliwfeimi przeciwnościami męstwa, y / ufzczęśliwioney w poddawaniu się Bołkim / wyrokom ufności, w Starodawney Histo- / ryi z różnych Greckich, y Łacińskich / Pisarzow wyiętey / ODMALOWANY. / A przez W. Jmści PANA / WACŁAWA / [kursywa:] z POTOKA / POTOCKIEGO, / PODCZASZEGO KRAKOWSKIEGO / w Rymie Polłkim żywżemi kolorami / ODNOWIONY. / [kursywa:] A.D. 1764 / [kursywa:] II 72. [Sandomierz: Druk. Jezuitów] 1764. 4° 523 s., s. nłb. 8, lb. [1] – 523.

Utwór poprzedzony jest w tym wydaniu dedykacją do praprawnuków Potockiego [s. 3]. Nie znajdziemy tu wiersza dedykacyjnego kierowanego do Aleksandry Potockiej, mimo że ówczesny wydawca korzystał z rękopisu Ossolineum, sygn. 40/II (kopii dzieła zawierającej kompletny tekst utworu Potockiego oraz tekst dedykacji). Co ciekawe XVIII-wiecznemu wydaniu *Syloreta* patronują praprawnukowie poety – Józef, Kazimierz i Konstancja Czartoryscy. Analizując przedmowę do *editio princeps* można wywnioskować, że inspiratorką przedsięwzięcia była najprawdopodobniej wnuczka poety Helena, córka Jerzego i Aleksandry. Dlaczego nie przekazała wydawcy wiersza dedykacyjnego ofiarowanego przez podgórskiego poetę swej matce? Renarda Ociecek sugeruje, że „widocznie ważniejsze dla niej było utrwalenie książęcych rodów i koligacji wnuków oraz zasług własnych. Być może odpis z dedykacją dla Aleksandry przeszedł już w inne ręce i pozostał poza zasięgiem rodziny, a o tekście utrwalonym w *Ogrodzie* zapomniano”³. Po dedykacji następuje przemowa autorstwa Jędrzeja Jastrzębca Kuczkowskiego [s. 4–7]. Warto dodać, że ów autor mówi o sobie, iż ma szczęście lat. Jak wykazuje J. S. Gruchala, jest to kamuflaż, a rzeczywistym autorem naiwnej i zabawnej w swej patetyczności przedmowy jest ojciec Jędrzeja, Stanisław Kuczkowski, miecznik pilźnieński, wskazany w przypisie do tejże przedmowy⁴.

Dalej wydawca dodał do edycji anonimowy wiersz *Na pochwałę historii Syloreta* [s. 8]. Ponadto na początku każdej z części romansu znajdują się prozatorskie streszczenia fabuły, których nie ma ani w autografie dzieła, ani w kopii utworu ze zbiorów Biblioteki Ossolineum, z której korzystał wydawca.

Początkowych 37 stron rękopisu Ossolineum zostało rzy oprawie przyściętych u dołu, zanim rękopisu użyto do sporządzenia wydania. Kilkanaście zniszczonych w ten sposób liniiek wierszowych wydawca odtworzył na własną rękę: s. 4 w. 26; s. 5 w. 32; s. 8 w. 26; s. 10 w. 32; s. 17 w. 8; s. 20 w. 32; s. 23 w. 16; s. 27 w. 8; s. 28 w. 16; s. 39 w. 16; s. 40 w. 24; s. 44 w. 16; s. 46 w. 32; s. 48 w. 8.

³ R. Ociecek, *Glosa do rozważań o wydaniach dzieł Wacława Potockiego w wieku XVII*, w: *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, Warszawa 2004, s. 419–429.

⁴ J. S. Gruchala, *Wokół osiemnastowiecznych wydań dzieł Wacława Potockiego. Z dziejów sławy poety*, w: *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń, Łódź 2000.

Kuk. – edycja Leszka Kukulskiego

Tytuł:

SYLORET / albo / Prawdziwy abrys / po ciężkim straconych synów żalu / im niespodziewańszego, tym większego / smutnego ojca wesela / Starodawna / z różnych greckich / i łacińskich pisarzy wyjęta / i polskim stylem nowo podana / historia

Wydanie Kukulskiego przynosi niepełny tekst *Syloreta*. Edycja zawiera jedynie pierwszą, drugą i fragment trzeciej części romansu. Wydanie ukazało się w I tomie *Dzieł* Wacława Potockiego w opracowaniu Leszka Kukulskiego.

Wacław Potocki *Dzieła* (*Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*), Warszawa 1987, t. 1, PIW, s. 125–204.

Wydawca korzystał z autografu dzieła BJ, sygn. 132 (zob. jego komentarz, tamże, s. 656).

PRZEKAZY RĘKOPIŚMIENNE DEDYKACJI

– I redakcja dedykacji, **rękopis PAN/PAU w Krakowie, sygn. 1297** (przypuszczalnie kopia dzieła, którą poeta ofiarował synowej);

– odpis I redakcji dedykacji z rękopis PAN/PAU – **rkps Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 40/ II**

– II redakcja dedykacji, **rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. IV. 3049** (k. 693–695) autograf *Moralionów albo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg w każdym stanie żywota ludzkiego z łacińskich i z polskich przypowieści ojczystym krótko napisane wierszem*; przepisana przez poetę, uprzednio wygładzona stylistycznie, do *Ogrodu frazsek*

PRZEKAZY DRUKOWANE DEDYKACJI**Nab. – edycja Ludwika Nabelaka**

POŚWIĘCENIE / Mojej wielce i jedynie kochanej synowej, jejmości, / Pani Alexandrze ze Stosina Potockiej, podczaszynie / Krakowskiej, przy posłanym Sylorecie

Wacław Potockiego poezje niedrukowane – Poświęcenie Syloreta, „Biblioteka Ossolińskich: pismo historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone”, Lwów 1865, t. 6, s. 150–153.

Wydawca korzystał z I redakcji dedykacji, przejętej z rękopisu Ossolineum sygn. 40/ II. Rzeczownik „POŚWIĘCENIE” w tytule dedykacji pochodzi od Nabelaka.

Kuk. 2 – edycja Leszka Kukulskiego

MOJEJ WIELCE MIŁOŚCIWEJ PANI / I JEDYNIIE KOCHANEJ
SYNOWEJ, / JEJMOŚCI PANIEJ / ALEKSANDRZE ZE STOPINA

POTOCKIEJ, / PODCZASZYNEJ KRAKOWSKIEJ, / PRZY POSŁANIU SYLORETA

Wacław Potocki, *Dzieła (Moralia i inne utwory z lat 1688–1696)*, Warszawa 1987, t. 3 PIW, s. 373–376.

Wydawca korzystał z II redakcji dedykacji znajdującej się w kodeksie BN, sygn. 3049, k. 693–695 (komentarz, s. 568).

III. ZASADY TRANSKRYPCJI

Zachowano układ autografu, zgodnie z którym podział na części sygnalizowany jest poprzez zapowiadające je nagłówki. Wprowadzono również numerację oktaw. Wprowadzono osobną numerację wersów dla wiersza dedykacyjnego (w dwóch redakcjach) zamieszonego w *Aneksie*.

Interpunkcja pochodzi od wydawcy.

Współczesnemu uzusowi podporządkowano zapis wielkich i małych liter oraz przestankowanie. Majuskułę zachowano (lub wprowadzono) w zwrotach, nazwach i określeniach odnoszących się do Boga pojmowanego jako byt najwyższy oraz zaimkach osobowych i dzierżawczych odnoszących się do Boga. Wielką literą zapisano także zaimki, rzeczowniki i przymiotniki odnoszące się do potomków Wacława Potockiego w *Przemowie* oraz dedykacji do utworu zamieszczonych w *Aneksie*. Minuskułę wprowadzono w zwrotach, nazwach i określeniach odnoszących się do pomniejszych bóstw, bogiń, bogów partykularnych i bożków. Zgodnie z normą przyjętą w serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” zrezygnowano z majuskuły na początku poszczególnych wersów.

Uwspółcześnione zostały zasady pisowni łącznej i rozdzielnej. Zmodernizowano rozłączną pisownię przysłówków: *na on czas* → *naonczas*, *na ten czas* → *natenczas*, *pod ten czas* → *podtenczas*, *tym czasem* → *tymczasem*, *w on czas* → *wonczas*, *w ten czas* → *wtenczas*. Zrobiono wyjątek dla łącznej pisowni *potym*, *przedtym*, *zaty* w znaczeniu przysłówkowym. Przyjęto współczesne zasady ortografii dla łącznej i rozłącznej pisowni przeczeń. Przyjąwszy za naczelną pisownię *nie* z czasownikami, zgodnie z upowszechnionym zwyczajem edytorskim rozróżniano rozłączną pisownię *nie masz* w znaczeniu ‘nie posiadasz’ (*non habes*) od łącznej pisowni *nie masz* w znaczeniu ‘nie istnieje’ (*non est*).

Ruchome końcówki i partykuł *-(e)ć*, *-li*, *-(e)m*, *-(e)ś*, *-ż*, *-że* zapisywano z dywizem, tam gdzie pisownia łączna zacierałaby znaczenie słów, np. *blaznował-li*, *choć-ż*, *choć-em*, *ciebie-ż*, *człkiem-eś*, *dobrze-m*, *dobrze-ś*, *dopiero-m*, *dość-em*, *dowie-li*, *kiedy-m*, *którymi-m*, *jako-m*, *jedną-ż*, *jeśli-ć*, *juże-ż*, *karty-ś*, *miął-li*, *mówimy-ć*, *ponieważ-eś*, *przyszede-li*, *sekretu-ć*, *stary-ć*, *syna-ć*, *szczupło-ż*, *szóstam-m*, *szczęśliwsze-ż*, *twój-że*, *umrę-li*, *was-em*, *weź-m*, *wiatr-li*, *widzę-ć*, *wiesz-że*, *wojną-li*, *zginie-li*, *znajdzie-li*, *żeby-ć*

Nie różnicowano pisowni *a* jasnego, kreskowano je (*á*) jedynie w pozycjach rymowych, np. *pobończę* / *tańczę*. Podobnie nie różnicowano pisowni

e jasnego i pochylonego *é* z wyjątkiem pozycji rymowych. Zmodernizowano pochylone *e* w końcówkach dopełniacza, celownika i miejscownika. l. poj. r. ż. oraz stopnia wyższego przysłówków, doprowadzając je do postaci *-ej* np. *boży* → *bożej*, *inaczy* → *inaczej*, *najręczy* → *najręcej*, *poślubiony* → *poślubionej*, *trzeci* → *trzeciej*, *raczy* → *raczej*, *więcy* → *więcej*; w rymach zaznaczając pochylenie, np. *dziury* / *popędliwy* / *krzywěj*, *kuchenněj* / *nieodmiennej*, *zdrowy* / *synowěj*, itp. Nie respektowano zapisu świadczącego o zwężonej wymowie *e* przed wygłosowym *j*, ścieśnienie zaznaczając jedynie w pozycjach rymowych, np. *bardziej* / *wzgardzi* / *twardzěj*, *chciwěj* / *przeciwi*, *iněj* / *matczyenej*, *macochy* / *płochěj* / *fochy*, *starěj* / *czary* / *miary*, *lepiěj* / *zasłēpi*, *skryciěj* / *myci*, *siwěj* / *życzliwy*, *więcēj* / *książęcēj*

Zgodnie ze współczesną grafią transkrybowano głoski *i*, *j*, *y*, np. *gaiu* → *gaju*, *iako* → *jako*, *ia* → *jā*, *jey* → *jej*, *iego* → *jego*, *kraiu* → *kraju*, *maiāc* → *mając*, *mey* → *mej*, → *nicy* → *nici*, *obiadā* → *objādā*, *odiadē* → *odjadē*, *oycowskā* → *ojcowską*, *oney* → *onej*, *piiani* → *pijani*, *przyimie* → *przyjmię*, *rozwiī* → *rozwię*, *woyska* → *wojska*, *wyiawia* → *wyjawia*, *y* → *i*, *zabiia* → *zabija*.

W wyrazach pochodzenie obcego (w tym w nazwach własnych) zapis *-i*, *-y* przed samogłoską rozszerzono do *-ij*, *-yj*, np. *Aviola* → *Awijola*, *Azyey* → *Azyjej*, *bestiom* → *bestyjom*, *diament* → *dylament*, *folianty* → *folijanty*, *hystoriach* → *historyjach*, *Joniey* → *Jonijej*, *legacyey* → *legacyjej opiniej* → *opinijej*, *periodu* → *peryjodu*, *specyale* → *specyjale* *Syrrey* → *Syrryjej*, *Zenobia* → *Zenobija*

W imionach i wyrazach obcego pochodzenia literę *i* pełniącą funkcję dzisiejszego *y* transkrybowano jako *y* zgodnie z wymową, np. *antidot* → *antydot*, *Arsina* → *Arsyna*, *Cercida* → *Cercyda*, *Cityfsa* → *Cytyssa*, *dishonoru* → *dyszonoru*, *ēstymie* → *estymie*, *Lucina* → *Lucyna*, *propofitu* → *propozytu*, *retiradē* → *retyradę*, *Siloret* → *Syloret*, *Xifil* → *Ksyfil*.

Uwspółcześniono pisownię samogłosek *o*, *ó*, *u*, np. *grob* → *grób*, *iajšczorem* → *jaszczurem*, *mowimyc* → *mówimy-ć*, *naprzod* → *naprzód*, *obrotow* → *obrotów*, *obruży* → *obróży*, *ow* → *ów*, *poki* → *póki*, *puł* → *pół*, *pułmisku* → *półmisku*, *poydzie* → *pójdzie*, *wroci* → *wróci* grafie oryginału zachowując jedynie w przypadku pozycji rymowych, np. *ciotko* / *śłodko* / *krotko*, *corā* / *forā*, *notē* / *psotē* / *sromotē*, *podroże* / *może*, *proby* / *groby*, *psoci* / *obroci* / *wroci*, *swobody* / *zgody* / *wprzody*, *Sydonie* / *skronie* / *calonie*

Samogłoski nosowe *ą* i *ę* transkrybowano według normy dzisiejszej, np. *mie* → *nię*, *glebinie* → *głębinie*, *o nie* → *o nią*, *piekna* → *piękna*, *pietnsfatem* → *piętnastym*, *sfore* → *sforę*, *światnice* → *świątńlice*, *wiezniow* → *więźniów*

Nie zachowano zapisów świadczących o wtórnej nosowości, np. *będziem* → *będziem*, *bydlęcim* → *bydlęciem*, *ciężarē* → *ciężarem*, *dāmbrowie* → *dąbrowie*, *dźwiękiēm* → *dźwiękiem*, *macochām* → *macochom*, *mężēm* → *mężem*, *nām* → *nam*, *odmētēm* → *odmętem*, *okracām* → *okracam*, *orēžēm* → *orężem*, *pādēm* → *pądem*, *pojąłem* → *pojąłem*, *prādēm* → *prądem*, *przyjētēm* → *przyjętem*, *rządēm* → *rządem*, *sādēm* → *sądem*, *sāmsiada* → *sąsiada*, *składām* →

składam, słucham → *słucham*, *swądem* → *swądem*, *udam* → *udam*, *umieram* → *umieram*, *więźniem* → *więźniem*, *wracam* → *wracam*, a także asynchronicznej wymowie nosówek np. *bęndąc* → *będąc*, *gradem* → *gradem*, *kędy* → *kędy*, *lądem* → *lądem*, *okrętem* → *okrętem*, *pamięnta* → *pamięta*, *pięniędzy* → *pieniędzy*, *święntem* → *świętem*, *upewniām* → *upewniam*, *wprzęčem* → *wprzęchem*, *więźniem* → *więźniem*, *zamkniętem* → *zamkniętem* *zgięnty* → *zgięty*

Pisownię spółgłosek miękkich *ć, ń, ś* poprawiono według obowiązujących współcześnie zasad, np. *czesc* → *część*, *choc* → *choć*, *cwiczenia* → *ćwiczenia*, *dzien* → *dzień*, *dosc* → *dość*, *dzis* → *dziś*, *konskiem* → *końskim*, *lancuchy* → *łańcuchy*, *malzenstwo* → *małżeństwo*, *oddac* → *oddać*, *panski* → *pański*, *panstwa* → *państwa*, *robic* → *robić*, *sciga* → *ściga*, *sciany* → *ściany*, *sledzą* → *śledzą*, *slina* → *ślina*, *smierć* → *śmierć*, *sniegiem* → *śniegiem*

Pisownię *h* i *ch* poprawiono według współczesnych norm ortograficznych, np. *hinskim* → *chińskim*, *chuty* → *buty*, *habina* → *chabina*, *chydzą* → *hydzą*, *zcholdował* → *zholdował*, *zchultaiel* → *zhultajel*,

Długie *ś*, zgodnie ze współczesną ortografią, transkrybowano jako *s*, np. *antypaſtem* *antypastem*, *myslistwo* → *myslistwo*, *ufmola* → *usmola*, także w dwuznakach: *cięszkiem* → *ciężkiem* → *ciężkim*, *ś* np. *mielify* → *mieliśmy*, *szefnaście* → *szesnaście*, *żałośnie* → *żałośnie*, z np. *depozyty* → *depozyty*, *Lifymach* → *Lizymach*, *prefenty* → *prezenty*, *propofitu* → *propozytu*, *refolutnie* → *rezolutnie* *właffy* → *włazszy*. Literę *s* transkrybowano jako *ś*, gdy oznaczała głoskę miękką np. *myslistwo* → *myslistwo*, *nieszczęśliwy* → *nieszczęśliwy*, *ślą* → *ślą*, *tus* → *tuś*

Znak *ß* transkrybowano zgodnie z dzisiejszą pisownią, np. *aß* → *aż*, *coß* → *cóż*, *daußy* → *dawszy*, *dopieroß* → *dopieroż*, *droßfy* → *droższy*, *juß* → *już*, *gdzieß* → *gdzież*, *mießa* → *miesza*, *milße* → *milsze*, *naße* → *nasze*, *obraußy* → *obrawszy*, *poblißsych* → *poblížszych*, *ratuß* → *ratusz*, *sroßßa* → *srozsza*, *ścießkami* → *ścieżkami*, *teß* → *też*, *wießac* → *wieszać*

W transkrypcji spółgłosek wprowadzono znaki diakrytyczne, które w rękopisie stosowane są sporadycznie, np. *cwieki* → *ćwieki*, *dosyc* → *dosyc*, *kaplanskiego* → *kapłańskiego*, *konczy* → *kończy*, *lancuch* → *łańcuch*, *matzenskiego* → *małżeńskiego*, *podzwiga* → *podźwiga*, *poslą* → *poślą*, *pojzry* – *pojżry*, *rozne* → *różne*, *smiercią* → *śmiercią*, *szukac* → *szukać*, *tasma* → *taśma*, *truchlec* → *truchleć*, *zretelny* → *żretelny*, *zalem* → *żalem*, *zywioly* → *żywioly*,

Zgodnie ze współczesnymi zasadami ortograficznymi transkrybowano *r* i *rz*, np. *męrczycynie* → *mężczyźnie*, *warzy* → *waży*

Pisownię spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych znormalizowano według dzisiejszych norm ortograficznych, np. *bydź* → *być*, *bespieczniejszą* → *bezpieczniejszą*, *jakoszkołwiek* → *jakożkolwiek*, *jeżli* → *jesli*, *kotfice* → *kotwice*, *ledz* → *lec*, *łabęcie* → *łabędzie*, *mąsz* → *mąż*, *niebiesieczną* → *niebezpieczną*, *niszby* → *niżby*, *obowiąskach* → *obowiązkach*, *plydki* → *plytki*, *podleść* → *podleźć*, *pomodz* → *pomóc*, *podkaią* → *potkają*, *poprzyśiadz* → *poprzyśiąć*, *prze-strzedz* → *przestrzec*, *proźba* → *prośba*, *rospociera* → *rozpociera*, *rospusty* →

rozpusty, ztrzymam → *strzymam*, *tosz* → *toż*, *trętfieią* → *trętwieją*, *ubezpieczy* → *ubeezpieczy*, *ztąd* → *stąd*, *zkąd* → *skąd*

Nie zachowano – poza pozycją rymową – niekonsekwentnie występującego w rękopisie rozszerzenia artykulacyjnego samogłosek przed spółgłoską nosową *m* w narzędniku i miejscowniku odmiany przymiotnikowej i zaimkowej, np. *brzydkiem* → *brzydkim*, *calem* → *całym*, *ciężkiem* → *ciężkim*, *jakiem* → *jakim*, *jednem* → *jednym*, *każdem* → *każdym*, *niskiem* → *niskim*, *ogromnem* → *ogromnym*, *pasierbiem* → *pasierbim*, *pięknem* → *pięknym*, *srogiem* → *srogim*, *samem* → *samym*, *serdecznem* → *serdecznym*, *świeżem* → *świeżym*, *własnem* → *własnym*. Dla czystości rymu zachowano pisownię uwzględniającą obniżoną artykulację samogłoski *e* przed spółgłoską *m*, np. *czulem* / *tytulem*, *lewem* / *drzewem* / *siwem*, *młodem* / *powodem*, *patronem* / *onem* / *zrobionem*, *srogiem* / *rogiem* / *stogiem*, *starem* / *pożarem*, *szarem* / *jarem*, *syryjskiem* / *bliskiem*, *świętem* / *komplementem* / *zamkniętem*. Nie zachowano również form z rozszerzeniem artykulacyjnym przed *ł*, np. *golem* → *gołym*, *małem* → *małym*, *poufałem* → *poufałym*, *wesołem* → *wesolym*, *złotem* → *złotym*.

Zachowano rozszerzenie artykulacyjne przed spółgłoskami półotwartymi, np. *bawiel*, *błogostawiel*, *ceniel*, *dziedziczel*, *goiel*, *goniel*, *kupiel*, *kwapiel*, *lubiel*, *łożeł*, *mówiel*, *napiel*, *napoiel*, *nosileby*, *oblapiela*, *ożeł*, *poieli*, *placieli*, *poprawieli*, *przeżeł*, *robieli*, *ruszeł*, *skruszeł*, *sparzeł*, *stawiel*, *stroiel*, *swarzeł*, *szerzeł*, *ślubieli*, *uderzeł*, *urobiela*, *uśmierzeł*, *trapieli*, *ważeł*, *wątpieli*, *winieli*, *wstapieli*, *zaswoieli*, *zawieruszeł*, *zwierzeł*, *życzeł*.

Zachowano dawną końcówkę imiesłowów przysłówkowych uprzednich –szy, np. *dosiadszy*, *odniósszy*, *odumarszy*, *otwarszy*, *postrzedszy*, *powłókszy*, *przeszedszy*, *rzekszy*, *spadszy*, *upadszy*, *usiadszy*, *włazszy*, *wydarszy*, *wyszedszy*, *wywiódszy*, *zawarszy*, *zjadszy*, *zniósszy* itp.

Zachowano także dawne formy rozkaznika, np. *czci*, *najmi*, *oznajmi*,

Zachowano występującą w tekście liczbę podwójną, np. *dwie córce*, *dwie królownie*, *dwie lecie*, *dwie matronie*, *bracia dwiema*, *dwiema okrętami*, *dwiema królom*, *dwie wyspie*, *dwie córce*, *dwie niewieście*, *dwie niedzieli*,

Spolszczono graficę wyrazów obcego pochodzenia, m.in. w zakresie pisowni, przydechowego *h* (np. *Athen* → *Aten*, *author* → *autor*, *Ethna* → *Etna*, *Rhodos* → *Rodos* i wyrazach pochodnych, np. *Rodeńczyk*, *rodeński*, *Demosthenes* → *Demostenes*, *hatlasem* → *atlasem*, *Kothon* → *Koton*, *labirynth* → *labirynt*, *Loth* → *Lot*, *Pasiphae* → *Pazyfae*, *Prometheus* → *Prometeusz*, *rhamoto* → *ramota* (i wyrazach pochodnych, np. *ramocie*), *Thauryka* → *Tauryka*, *Theby* → *Teby*, *Theolinda* → *Teolinda* (we wszystkich przypadkach, np. *Teolindzie*), *threny* → *treny*, *Theseus* → *Tezeusz*, *Thetys* → *Tetyś*, *triumph* → *tryumf*), wahaniach w zakresie pisowni *c* i *k*, np. *cameny* → *kameny*, *comitywa* → *komitywa*, *complement* → *komplement*, *concept* → *koncept*, *concerty* → *koncerty*, *konfistorzu* → *konsystorzu*, *consul* → *konsul*, *consulcie* → *konsulcie*, *crecentia* → *krescencyja*, *creditu* → *kredytu*, *Cybele* → *Kybele*, *decret* → *dekret*, *discurowac* → *dyskurować*, *Myceny* → *Mykeny*, *respecty* → *respekty*, *secunda* → *sekunda*,

wyjątek czyniąc w pisaowni *oraculum*, odstępstwo czyniąc dla niektórych imion własnych, np. *Ceres*, *Cydyppe*, *Cytyssa*, *Scyron*; w zakresie pisowni *v* i *w*, np. *avizy* → *awizy*, *Aviola* → *Awijola*, *proventy* → *prowenty*, *Venera* → *Wenera*, *wiktoryą* → *wiktoryja*, *vivat* → *wiwat*, *vota* → *wota*, z zakresie pisowni *qu*, np. *aquilonem* → *akwilonem*, *liquoru* → *likworu*, *quadransem* → *kwadransem*, *sequestrować* → *sekwestrować*, *quota* → *kwota*, literę *x* transkrybowano jako grupę *ks* np. *Alexander* → *Aleksander*, *Artaxat* → *Artaksat*, *Araxes* → *Arakses*, *fenix* → *feniks*, *xiążę* → *książę*, *xieni* → *ksieni*, *xiegi* → *ksiegi*, *xiężyc* → *księżyc*, *Sfinx* → *Sfinks*, *Xifil* → *Ksyfil*. Ponadto zmodernizowano pisownię: *ambitia* → *ambicja*, *cahtalogu* → *katalogu*, *complxiej* → *kompleksyjej*, *converfatiey* → *konwersacyjej*, *exequie* → *egzekwuje*, *exhorta* → *egzorcie*, *expeditia* → *ekspedycja*, *frequentiey* → *frekwencyjej*, *inventiā* → *inwencyjā*, *konfidentiej* → *konfidencyjej*, *refidentcialne* → *rezydencyjalne*. W wyrazach obcego pochodzenia usunięto podwójne spółgłoski, np. *accommodował* → *akomodował*, *affekt* → *afektem*, *affekcyja* → *afekcja*, *affrontu* → *afrontu*, *apparatem* → *aparatem*, *appetit* → *apetyt*, *celle* → *cele*, *collegā* → *kolegā*, *communikowac* → *komunikować*, *cooperty* → *koperty*, *cyrograffy* → *cyrografy*, *flotta* → *flota*, *iafsyru* → *jasytru*, *kapelle* → *kapele*, *koloss* → *kolos*, *lassem* → *lasem*, *manelle(ki)* → *manele(ki)*, *milliony* → *milijony*, *succesory* → *sukcesory*, *suppliki* → *supliki*, *tyrannem* → *tyranem*, wyjątek czyniąc dla imion własnych, np. *Allabaris*, *Achilles*, *Attal*, *Apollin* / *Apollo*, *Bellerofon*, *Bellona*, *Cydyppe*, *Cytyssa*, *Gallogreki*, *Hellen*, *Hellespont*, *Hippolit*, *Kamilla*, *Massagety*, *Pallada*, *Pallas*, *Polluks*, *Scylle*, *Sybille*, *Tossa*, *Ulisses*,

Zachowano formę *kwoli*.

Zachowano odmianę wewnętrzną w wyrazie *bialogłowa*.

Zachowano zapis fonetyczny *ew* w imieniu *Ewrydyka*, aby podkreślić jego zamierzony, czterosylabowy sposób odczytania.

Zachowano wahania w pisowni *albo* / *abo*, *bohater* / *bohater*, *boty* / *buty*, *bromy* / *barmy*, *czasie* / *czesie*, *diabol* / *diabeł*, *furcie* / *forcie*, *gest* / *jest*, *imbir* / *imbier*, *kolera* / *cholera*, *krwi* / *krwie*, *królewicz* / *królewic*, *lada* / *leda*, *mnie* / *mię*, *niestety(ż)* / *niestoty(ż)*, *omylką* / *omelką*, *Palmirze* / *Palmierze*, *powiada* / *powieda*, *przyść* / *przyjść*, *siela* / *sila*, *siostra* / *siestra*, *sierota* / *sirota*, *ślād* / *szład*, *szczyry* / *szczery*, *rodziców* / *rodzicy*, *rozgrzeszać* / *rozgrzyszać*, *Tezeus* / *Tezeusz*, *wszystko* / *wszystko żona* / *żena*,

Poza tym zachowano oryginalną pisownię form występujących w autografie: *baldekin*, *barzo*, *czotyry*, *dawi*, *dzisia*, *dojżrały*, *Egipczyicy*, *garło*, *gożdż*, *intryka*, *kielkoletny*, *kilkānastā*, *kłoc*, *krwie*, *krzcie* (i pochodne), *lāgnęły*, *macoszyn*, *matczyn*, *młodzieńskich*, *moszczki*, *nadskakować*, *niedźwiedza*, *niegdy*, *niestoty*, *obejżrał*, *obrochmanniony*, *ocieć* (w przypadkach zależnych ojcu), *olimpijackie*, *opiekać*, *okryśli*, *ozowie*, *plastr*, *planeta*, *pojżreć* (i pochodne), *przedać* (i pochodne), *przekrzczoney*, *przeście*, *regiestr*, *rodzic* (l. mn. *rodzicy*), *równienik*, *rzedsze*, *rznā*, *siestrzenica*, *skepstwo*, *słychał*, *spādza*, *spólny*, *sumnienie*, *sytr*, *szedziwy*, *szczyra*, *szczurzy*, *szedziwy*, *szruba*, *ślocha*, *ślubi*, *trętwieją*, *trzoma*,

usłuchnie, ujrzeć, umówiny, wągiel, wielą, wizerunk, wnidzie, wspomionęła, wyndą, wyniść, zajrzy, zabit, zruc, zwierzowie, żretny.

IV. APARAT KRYTYCZNY

Część pierwsza

Brak oktaf 1–4 w Cz.

Brak oktaf 1–67 w N2

[o. 2]

w. 2 *puszczają* – Aut., Kuk., N1, N3, N4, L; *puszczając* – Ed., P, O1, O2

[o. 9]

w. 2 *z nieszanowania* *zwyczajnie zachorzał* – Aut., Kuk., Ed., P, N1, brak w N2, N4, O1, O2, L; wersja równorzędna dopisana na marg. w Aut.: *z nieszanowania ciężką wziął chorobę* – N3, Cz.

w. 4 *i siła ważył na leki* – Aut., Kuk., Ed., P, N1, brak w N2, N4, O1, O2; *i wiele ważył na leki* – L; wersja równorzędna dopisana na marg. w Aut. *pomóc nie mogły, umarł i w żalobę* – N3, Cz.

w. 5 *trybem pogańskim wśród ognia, wśród dymu* – Aut., Kuk., Ed., P, N1, brak w N2, N4, O1, O2, *trybem pogańskim znad ognia, znad dymu* – L; wersja równorzędna dopisana na marg. w Aut. *dom swój wprawiuwszy* – N3, Cz.

w. 6 *ożył, skoro mu bok płomień przyskworzał* – Aut., Kuk., Ed., P, N1, brak w N2, N4, O1, O2, L; wersja równorzędna dopisana na marg. w Aut. *ożył, skoro go płomień wziął na próbę* – N3, Cz.

[o. 13]

w. 6 *miało w sobie* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *w sobie miało* – P

[o. 14]

w. 4 *pospolitą* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *pospolitym* – P

[o. 15]

w. 6 *giąć* – Aut., Kuk., Ed., O1, O2, Cz., N1, N3, N4, L; *zgiąć* – P

[o. 25]

w. 7 *nie tak to miłe, co z mydła do ręki* – Aut., Kuk., N1, N3, Cz, L.; *nie tak to miło, co łatwo do ręki* – Ed.; *nie tak to miłe, co łatwo do ręki* – P, N4, O1, O2

[o. 29]

w. 2 *życzliwej* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *szczęśliwej* – P

[o. 33]

w. 5 *w przysłowiu* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *przysłowiu* – P

[o. 34]

w. 4 *nic nie odmieni* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie odmieni* – Ed.

[o. 35]

w. 2 *niecnotliwa* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nieszczęśliwa* – P

[o. 37]

w. 8 *skoro niewinnie przed ojcem spotwarzy* – Aut., Kuk., P, N1, N3, Cz., O1, O2, L; *w sercu uklada straszną nań potwarzy* – Ed.; *kiedy ją miłość szalona rozżarzy* – N4

[o. 38]

w. 8 *przed czasem* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *z przed czasem* – Ed.

[o. 39]

w. 1 *nie wchodź* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie chodź* – Ed.

w. 2 *i męża swego* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *i męża* – Ed.

[o. 42]

w. 8 *zépce <z> cicha* – popr. wyd.; Aut., Kuk., P, N1, Cz., O1, L; *z cicha* – Ed., N3, N4, O2

[o. 43]

w. 6 *wygodzie* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wygodzić* – Ed.

[o. 45]

w. 6 *wyżywszy* – Aut., Kuk., N3, Cz.; *ważywszy* – Ed., P, N1, N4, O1, O2, L

[o. 50]

w. 1 *toż cug obojej puściwszy* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *toż obojej puściwszy* – P

[o. 52]

w. 3 *wiąże* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wiążą* – Ed.

[o. 58]

w. 2 *białej plci* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2; *plci białej* – P

w. 6 *szedł, kiedy go woła* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *poszedł, kiedy go wołała* – Ed.

[o. 62]

w. 8 *rady by trzeba, bo mało na żalu* – Aut., Kuk., P, N1, N3, Cz., O1, O2, L; *ani ciężkiego w sercu czuje żalu* – Ed.; *ratunku trzeba, bo mało na żalu* – N4

[o. 77]

w. 8 *bo w człeku rozum gospodarz porządza* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *myśl wolną taka postawa sporządza* – Ed.; *nie igra też krew ani buja żądza* – N4

[o. 78]

w. 2 *prze<z>* – popr. wyd.; *prze* – Aut., Kuk.; *przez* – Ed. P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 78]

w. 6 *przyczynice* – Aut., Kuk., Ed., Cz., O1, O2; *przyczyną* – P, N1, N2, N3, L; *brak* – N4

w. 8 *nie hańb swojego stanu* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie hańb swojego* – P

[o. 86]

w. 5 *bezoarem* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *bozuarem* – Ed.

[o. 87]

w. 8 *pierwej niż ci włos siwy ptaki spłoszy* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L, O2; *cóż cię odwodzi, co tak od niej płoszy* – Ed.

[o. 89]

w. 4 *słomce* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *słońce* – Ed., P

w. 8 *zgnije* – Aut., Kuk., N2, N3, N4, Cz.; *zginie* – Ed. O1, O2, P, N1, L;

[o. 90]

w. 5 *wojny a dworu* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wojny a boru* – Kuk.

[o. 95]

w. 7 *oblapiwszy ją, jakbyś ścisnął miechy* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *przykre z nią życie, niemila swoboda* – Ed.

w. 8 *ozwą się sapy, ozwą się oddechy* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *prawie codzienna kłótnia, rzadka zgoda* – Ed.

[o. 98]

w. 2 *jak* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tak* – P

w. 5 *kto go tu* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *kto gotów* – P

[o. 102]

w. 6 *nikogo i ja nie częstuję* – Aut., Kuk., N2, N3, Cz., O2, L; *i ja nikogo częstuję* – Ed.; *i ja nikogo nie częstuję* – P, N1, N4, O1

w. 8 *tam obicia, tam pokoje kochane* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *nad te palace, pokoje kochane* – Ed.; *tam palace, tam pokoje kochane* – N4

[o. 104]

w. 7 *wody zażyję a chleba* – Aut., Kuk., N1, Cz.; *wody zażyję i chleba* – Ed., P, N2, N3, N4, O1, O2, L

[o. 105]

w. 1 *klocem* – Aut., Kuk., Cz., O1; *klocem* – Ed., N1, N2, N3, N4, O1, L; *kłoczem* – P

Brak oktaf 106 w. 3 – 109 w. 4 w P

[o. 107]

w. 8 *że go brytanom znouu na dół zsadzę* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *jakim go kształtem z drzewa na dół zsadzę* – Ed.; *że go ubiję, że go na dół zsadzę* – N4

[o. 110]

w. 2 *okracam* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, L, Cz.; *ukracam* – Ed., P, N4, O1, O2

[o. 111]

w. 8 *nic* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie* – Kuk.

[o. 114]

w. 7 *ludzkiej* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz.; *ludzką* – Ed., P, N4, O1, O2, L

[o. 115]

w. 5 *grzesząc* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zrzesząc* – P

w. 8 *oko wszeteczne go nęka* – Aut., Kuk., P, N1, N2, Cz., O1, O2, L; *oko wszeteczna i nęka* – Ed.; *język, myśl, oko wszeteczne go nęka* – N3; *oko z językiem go wszetecznym nęka* – N4

[o. 116]

w. 3 *tabliczkach* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tablicach* – Ed.

[o. 117]

w. 8 *ogniów* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *ogniw* – P

[o. 118]

w. 2 *dla wszeteczeństwa* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *na wszeteczeństwa* – Ed.

w. 8 *ojca* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *ojców* – Ed.

[o. 119]

w. 4 *że lubić* – Aut., Kuk., Ed., N1, Cz.; *nie lubię* – P, N2, N3, N4, O1, O2, L

[o. 121]

w. 2 *nagie* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *ganić* – Ed.

w. 7 *po swej matce* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *po matce* – Ed.

Brak oktaf 123–140 w N2

[o. 127]

w. 8 *dla pomsty kupców z Syryjej wyganiać* – Aut., Kuk., P, N1, N3, Cz., O1, O2, L; *bidy prowadzić i wojska uganiać* – Ed.; *zruciwszy pakta, ptaków wprowadzić* – N4

[o. 132]

w. 7 *lecz niech jako chce taki bękart stroni* – Aut., Kuk., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *lecz niech jako chce z bogactwy stroni* – Ed.

[o. 135]

w. 8 *imo on* – Aut., P, N1, N3, Cz., O1, O2, L; *imo oń* – Kuk.; *mimo jej* – Ed.; *mimo oń* – N4

[o. 140]

w. 8 *Bomfina* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *Bonfina* – Ed.

Część wtóra

Brak oktaf 1–2 w. 4 w N2

[o. 18]

w. 6 *siączy* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *sączy* – Ed., N4, Cz.

w. 7 *niebo* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., O1, L; *niedbam* – Ed., P, N4,

O2

[o. 19]

w. 2 *Ksyfyla* – Aut., Kuk., P, N3, N4, Cz., O2, L, L; *Fiksyla* – Ed., N1, N2, O1 (bl.)

[o. 20]

w. 7 *nowy* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2; *mowi* – P (bł.)

[o. 22]

w. 4 *mnie chęć* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *niechęć* – P (bł.)

[o. 24]

w. 4 i 5 zapisany jako 7 i 8 – P, N4

Brak w. 4 i 5 w oktavie 24 w N2

Brak oktav 26–28 w P

[o. 27]

w. 8 *Fedre unos, z Aryjadaną wodą* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., O2, P, L; *przewyższył słiczną na twarzy jagodą* – Ed.; *uwiódł i Fedrę i Alkmenę młodą* – N4; brak w O1

[o. 30]

w. 6 *wyżeń gdzie* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., L; *wyżeń mię gdzie* – Ed., P, N4, O1, O2

[o. 31]

w. 2 *szkarade z nią wkroczył* – Aut., Kuk., N1, N2, Cz., O1, O2, L; *szkaradne z nią wkroczył* – Ed., N3, N4; *szkarade wkroczył* – P

[o. 32]

w. 4 *zmażę* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *snażę* – Kuk., N3

w. 7 *mory* – Aut., Kuk., Ed. N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *mury* – P

[o. 34]

w. 5 *chylil* – Aut., Kuk., N1, N2, Cz.; *schylil* – Ed., P, N3, N4, O1, O2, L

w. 7 *gabinecie* – Aut. *cabinecie* skreśl.: *gabinecie* – popr., Ed., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *kabinecie* – Kuk., N2

[o. 35]

w. 7 *wściekla* skreśl.: *sprośną* – nadp. – Aut.

[o. 37]

w. 6 *z<a> mię* – popr. wyd.; *ze* – Aut., Ed., P N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *że* – Kuk.,

w. 7–8 *odlawszy, / zabić na sławie i zdrowiu* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., O2, L; *lecz nie doczeka, żeby miała złowić* – Ed.; *byleby żądzy wszetecznej zhołdować* – N4; brak w O1

[o. 39]

w. 4 *niech trwoni* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie trwoni* – P

[o. 40]

w. 5 *umrę-li* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *umrę* – Ed.

[o. 41]

w. 6 *ślusznie-ć* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *ślusznie* – P, N2

Brak oktaw 42 w. 5 – 43 w. 4 w O2

[o. 42]

w. 8 *marach*, czy *grzechem spysklanego syna* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., L; *bezdenność morską wydanego syna* – Ed.; *śmiertelnych marach widzieć swego syna* – N4; brak w O1

[o. 44]

w. 8 *częstoż* – Aut., N1, N2, N3, Cz., L; *często* – Kuk., Ed., P, N4, O1, O2 [o. 50]

w. 6 *nie pijanicy bowiem* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *bowiem nie pijanicy* – Ed.

[o. 51]

w. 2 *śle* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *szle* – Ed., N4

w. 3 *chylił* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., O2, L; *schylił* – Ed., P, N4, O1 [o. 55]

w. 7 *jest fortuna* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *fortuna* – Ed.

[o. 56]

w. 1 *nie ujdzie* – Aut., Kuk., N3, N4, Cz.; *nie wyndzie* – Ed., P, N1, N2, O1, O2, L

[o. 59]

w. 1 *garluje* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N4, O1, O2, L; *pracuje* – Ed.; *żałuje* – N3, Cz.

[o. 66]

w. 5 *gdzie sala frambugę długą czyniała* – Aut. (*wprzód przez salę długą* skreśl.: *gdzie sala frambugę długą czyniała* – popr.), Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wprzód przez salę długą* – Kuk.

w. 6 *długą czyniała* – Aut. *Żeby kto nie czuł* skreśl.: *długą czyniała* – popr., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *żeby kto nie czuł* – Kuk.

w. 8 *bromy* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, Cz., L; *bramy* – Ed., P, N4, O1, O2 [o. 71]

w. 6 *zroczy* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zoczy* – Ed. [o. 72]

w. 4 *weż-m* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *weż* – Ed., O2 [o. 74]

w. 4 *imbiru* – Aut. Kuk., P, O1, O2, L; *imbieru* – Ed., N1, N2, N3, N4, Cz.

[o. 83]

w. 8 *złocistą tacę i drugą mu kładzie* – Aut., N3, Cz.; wersja równorzędna dopisana na marg. w Aut.: *tacę i drugą pozłocistą kładzie* – Kuk., O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *tacę drugą pozłocistą kładzie* – Ed.,

[o. 136]

w. 8 <ten> *autor* – popr. wyd.; *autor* – Aut. Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz.; *ten autor* – Ed., O1, O2, L

Część trzecia

[o. 2]

w. 2 *upadszy* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *upadnie* – Kuk.

[o. 9]

w. 1 *czemuż-em* – Aut., Ed., Kuk., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *czemu trzeci* – P

[o. 10]

w. 8 *skłamał* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, Cz., O1, L; *klamał* – Ed., N4, O2

[o. 14]

w. 6 *i poprzysiężone* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *poprzysiężone* – Ed.

[o. 15]

w. 6 *starszyna* – Aut., Kuk., P, N2, N4, O1, O2, L; *starszyczna* – Ed., N1, N3, Cz.

[o. 23]

w. 5 *częstoż* – Aut., P, Cz., N1, N2, N3, N4, O1, L; *często* – Kuk., Ed., O2

[o. 24]

w. 1 *jak* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tak* – Ed.

w. 4 *opiekać* – Aut., Kuk., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *opieka* – Ed.,

P

[o. 35]

w. 4 dopisany w Aut. na marg.

[o. 38]

w. 6 *z apteki* – Aut., Kuk., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *apteki* – P

Brak oktaf 40–49 w N2

[o. 45]

w. 6 *tam* – Aut., Kuk., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tak* – P

[o. 48]

w. 3 *przy się* – Aut., Kuk., N2, N3, Cz.; *prze się* – P, N4, O1, O2, L; *prze cię* – Ed.

Brak oktawy 54 w. 5–6 w P

[o. 55]

w. 6 *wznak* – Aut., Kuk., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *znak* – Ed.

[o. 61]

w. 4 *rządziel* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *władał* – P

[o. 63]

w. 3 *ustawać* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zostawać* – P

w. 5 *kopie* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *rad kopie* – Ed.

w. 8 *tąży* – Aut., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *dąży* – Ed., N4

[o. 65]

w. 8 *bestyjej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *bestyi* – Ed.,

[o. 66]

w. 1 *File< r>cie* – (bl.), popr. wyd. *Filecie* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *Firlecie* – Ed.,

w. 6 *przy< p>iera* – (bl.), popr. wyd. *przybiera* Aut., Ed., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 67]

w. 3 *mieć siebie nie mógł* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *mieć nie mógł sobie* – P

w. 6 *wetować odwzięką* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *odwetować wzięką* – P

[o. 71]

w. 2 *jeszcze był* – Aut., Ed., N2, N3, Cz., O1, O2, L; *był jeszcze* – P, N1, N4

[o. 74]

w. 2 *korda* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *kot* – Ed.

[o. 75]

w. 4 dopisany w Aut. na marg.

[o. 76]

w. 6 *zabójce mego dekret* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zabójce dekret mego* – P

w. 8 *< na> śmierć* – popr. wyd.; *śmierć* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *na śmierć* – Ed.

[o. 84]

w. 1 *wszystko, jako chciał* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wszystko, co sam chciał* – Ed.

w. 7 *czarne* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *smutne* – P

w. 6 *jedną-ż* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *jedną* – Ed.,

[o. 87]

w. 2 *zaswoiөл* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *za swoje* – Ed.

w. 3 *oporem* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *uporem* – P

[o. 91]

w. 5 *nieprzyjaciөл* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *nieprzyjacieli* – P, O2

[o. 94]

w. 8 *ja umrzeć muszę, niechże mrę z twojej ręki* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *mam umierać, niech z twojej umieram ręki* – Ed.

[o. 96]

w. 4 *w niewoli być* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *być w niewoli* – P

w. 7 *dłużej mamy* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *mamy dłużej* – P, O2

[o. 102]

w. 6 *jako* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *jak* – P

Brak oktawy 104 w. 7 w P

[o. 111]

w. 6 *tutecznego* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tutajszego* – P

w. 7 *jako mieczów* – Aut., N1, N2, L; *czytam mieczów* – Ed.; *czasem mieczów* – P, O1; *jako mieczem* – N3, Cz.; *czasem mieczów* – N4, O2

[o. 125]

w. 8 *tuteczni* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tuczni* – P

[o. 130]

w. 2 *wożę* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *wiozę* – P; *wioząc* – O2

Część czwarta

[o. 2]

w. 6 *nie spodział słyszeć* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *cokolwiek słyszeć* – Ed.

[o. 3]

w. 8 *skąd go żal z gniewem szkarady rozżarzy* – Aut., N1, N2, N3, Cz., L; *skąd tym większy go żal z gniewem rozżarzy* – Ed., P, O1 *skąd go tym większy żal z gniewem rozżarzy* – N4, O2

[o. 7]

nie obroni – Aut., N1, N2, N3, N4, Cz., O2, L; *jej obroni* – Ed.; *cię obroni* – P; *je obroni* – O1

[o. 10]

w. 1 *Jonija <mu> czołem* – popr. wyd.; *Jonia* – Aut., N1, N3, Cz., L; *Jowia* – Ed., P, N2, N4, O1, O2

[o. 13]

w. 2 *skrzywdził* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *krzywdził* – Ed.

w. 8 *zginął* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *ginął* – Ed.

[o. 20]

w. 1 *dość, że mnie wszyscy mają* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *dość nie wszyscy mają* – Ed.

[o. 23]

w. 3 *zrasta* – Aut., Ed., N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wzrasta* – P, N1

[o. 24]

w. 1 *dowiedzieć* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wywieść* – P

w. 7–8 Aut. dopisane na marg. *Anapauomenos. PLIN. lib. 2, cap. 103*

[o. 30]

w. 5 *Persyjej* – Aut., N3, Cz., O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *Persyi* – Ed.

[o. 39]

w. 4 *miękką* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *lekka* – P

[o. 44]

w. 7 *wolej* – Aut., N3, Cz., O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *woli* – Ed.

[o. 45]

w. 3 *Grecyjej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *Grecyi* – Ed.

[o. 46]

w. 1 *mijał dzień temu* – Aut., N1, N3, Cz., L; *miał dzień być temu* – Ed., P, N4, O1, O2; *miał dzień temu* – N2

w. 2 *ranem* – Aut., P, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *rannym* – Ed., N1; *razem* – N2

[o. 47]

w. 2 *zrozumiał* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *rozumiał* – P
Brak oktaf 48–57 w N2

[o. 48]

w. 6 *wzburzenia* – Aut., Ed., N3, N4, Cz., O1, L; *burzenia* – P; *zburzenia* – N1, O2

[o. 49]

w. 4 *stawić* – Aut., Ed., N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *stawiać* – P

[o. 64]

w. 5 *darmo mam* – Aut., Ed., N1, N2, N4, O1, O2, L; *mam darmo* – P, N3, Cz.

[o. 66]

w. 2 *tobą* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *sobą* – P, N4

w. 7 *wiekiem* – Aut., Ed., N4, Cz., O1, O2, L; *wielkiem* – P, N1, N2, N3

[o. 72]

w. 4 *to wiedziało* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *dowiedziało* – P

[o. 75]

w. 4 *tajemną* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *tajemnie* – P

[o. 82]

w. 1 *swego każdy* – Aut., Ed., N1, N2, Cz., O1, O2, L; *każdy swego* – P, N3, N4

[o. 87]

w. 4 *nie spodziewawszy* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie spodziewawszy* – Ed.

[o. 92]

w. 7 *opaskudzi* – Aut., N3, Cz., O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *spaskudzi* – Ed. (bł. lipometria)

[o. 99]

w. 3 *miece* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *miota* – P

w. 7 *przedwiecznym* – Aut., Ed., N4, Cz.; *przewiecznym* – P, N1, N2, N3, O1, O2, L

[o. 103]

w. 8 *koniecznie grzeszy* – Aut., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *wcale tu grzeszy* – Ed.; *częstokroć grzeszy* – N4

[o. 108]

w. 2 *dyskrecyjej* – Aut., N3, Cz., O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *dyskrecyi* – Ed.

[o. 112]

w. 5 *przejęty* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *przyjęty* – P

[o. 116]

w. 4 *cieszyli uprzejmie* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *uprzejmie cieszyli* – P

[o. 119]

w. 5 *późno* – Aut., N3, Cz.; *próżno* – Ed., P, N1, N2, N4, O1, O2, L

w. 8 *posła* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *poślą* – P

[o. 120]

w. 2 *zbójcy* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zbójce* – P

[o. 124]

w. 6 *jej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *onej* – Ed.

[o. 139]

w. 3 *o stróży* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *na stróży* – Ed.

[o. 141]

w. 3 *k<ie>dy* – popr. wyd.; *kędy* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 143]

w. 3 *białogłowie* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *białogłowie* – Ed.

[o. 145]

w. 3 *plazał* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *plaszal* – Ed.

Część piąta

[o. 4]

w. 6 *jaki<ej>ś* – popr. wyd.; *jakiś* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 9]

w. 1 *pluży* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *służy* – N3

[o. 11]

w. 4 *słychał* – Aut.; *słyszal* – Ed., P, N1, N2, N3, N4, O1, O2, L

[o. 14]

w. 7 *naszy* – Aut., N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *nasi* – Ed., P, N3

[o. 25]

w. 8 *odprowadzi* – Aut., Ed., N2, N3, Cz., O1, O2, L; *zaprowadzi* – N4; *odprowadził* – N1; *oprowadzi* – P

[o. 31]

w. 8 Aut. dopisane na marg. *Author Stephanus*

[o. 49]

w. 6 *poruczywszy* – Aut., Ed., P, N2, Cz., O1, L; *porzuciwszy* – N1, N3, N4, O2

[o. 52]

w. 8 *słychał* – Aut., P, N3, N4, O1, O2, L; *słychalem* – Ed.; *słyszal* – N1, N2

[o. 53]

w. 3 *syna młodszego mu struto* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L;
młodszego mu syna struto – O2

[o. 55]

w. 7–8 brak w N3, Cz.

w. 7–8 dopisane w Aut. na marg.

[o. 56]

w. 3 *legacyjej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *legacyi* – Ed.

[o. 60]

w. 5 *stawi* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *bawi* – N3

[o. 63]

w. 4 dopisany w Aut. na marg.

[o. 65]

w. 8 *masz mnie, o królu, za wszystko rękojmię* – Aut., P, N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *ma z cnoty zaszczyt, ma z męstwa rękojmię* – Ed., *ród ten statkuje, komu bieda dojmie* – N4

[o. 68]

w. 5 dopisany w Aut. na marg.

[o. 78]

w. 7–8 dopisane w Aut. na marg.

[o. 101]

w. 6 *ściecze* – Aut., N1, N2, N3, Cz., L; *ciecze* – Ed., P, N4, O1, O2

Brak oktav 102–104 w O2

[o. 109]

w. 3 *częstoż* – Aut., N1, N2, N3, Cz., L; *często* – Ed., P, N4, O1, O2

Brak oktawy 116 w. 4 – brak w Cz., N3

Brak oktav 118–120 w O2

[o. 124]

w. 8 *kąty Europy* – Aut., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *tam kąty Europy* – Ed.; *kąty u Europy* – N3

[o. 126]

w. 3 *gdy go już* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *gdy już go* – Ed.
Brak oktav 137–139 w O2

Część szósta

Brak oktav 7 w. 3 – 66 w P

[o. 12]

w. 3 *opiera* – Aut., Ed., N1, N2, N3, Cz., O1, O2, L; *otwiera* – N4

[o. 14]

w. 4 *kraj iny* – Aut., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *krainy* – Ed., O2

Brak oktav 20–21 w O2

[o. 24]

w. 5 *calej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *cały* – Ed.

[o. 32]

w. 8 *wątpliwość* <ć> – popr. wyd.; *wątpliwoś* – Aut.; *wątpliwość* – Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 35]

w. 7 *u mego* – Aut. N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *u niego* – Ed., N2

[o. 54]

w. 4 *aż* – Aut., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *że* – Ed.

[o. 55]

w. 3 *życzliwym* – Aut., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *życzliwą* – Ed.

[o. 68]

w. 1 <c>*alą* – popr. wyd.; *alą* – Aut.; *całą* Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 70]

w. 4 *złotonych* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *złotolitych* – Ed.

Brak oktaf 74–84 w. 3 w O2

[o. 75]

w. 2 w Aut. dopisane na marg. *Author Pindarus*

[o. 77]

w. 4 w Aut. dopisane na marg. *Author Solinus*

Brak oktaf 91–97 w. 3 w O2

[o. 98]

w. 6 *wszelkiej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wielkiej* – Ed.

Brak oktaf 100 w O2

Brak oktaf 102–103 w O2

Brak oktaf 106 w O2

Brak oktaf 109 w O2

[o. 110]

w. 1 *mając* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *mają* – Ed.

w. 6 *strudzi* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *trudzi* – Ed.

[o. 111]

w. 6 *Klaros* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *Paros* – Ed. (bl.)

Brak oktaf 113 w O2

Brak oktaf 119–124 w O2

[o. 121]

w. 4 *postawią* – Aut., N3, Cz.; *zostawią* – Ed., P, O1, N1, N2, N4, L

Brak oktaf 136–138 w O2

[o. 138]

w. 6 *barki* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *karki* – Ed.

[o. 142]

w. 1 *działo* – Aut., Ed., P, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *stało* – N1

Brak oktaf 143–147 w O2

[o. 145]

w. 1 *skoro* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *jako* – Ed.

[o. 153]

w. 2 *landszafty* – **Aut.**, O2; *laud szafty* – **Ed.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L

[o. 157]

w. **Aut.** skreślono *Część siódma*; w **Cz.** włączone do Cz. VII (zapewne na podstawie informacji z autografu, w którym zapisano, a później skreślono *Część siódma*)

[o. 161]

w. 7–8 w **Aut.** dopisane na marg. *Kaffa, dziś Bakcesaray w Krymie*

[o. 162]

w. 1 *baldekinem* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *baldakinem* – **Ed.**

[o. 176]

w. 6 *zaczerwieni* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *czerwieni* – **Ed.**

[o. 181]

w. 6 *wiekim* – popr. wyd.; *wielkim* – **Aut.**, **Ed.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 186]

w. 4 *sprawi* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *prawi* – **Ed.**

[o. 192]

w. 7 dopisany w **Aut.** na marg.

Brak oktawy 192 w. 7 w N3, Cz.

[o. 193]

w. 4 *świecach* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *śmiechach* – **Ed.**

Część siódma

[o. 3]

w. 5 *zaswoić* – **Aut.**; *za swoje* – **Ed.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 25]

w. 2 *poszło* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *przyszło* – **Ed.**

[o. 23]

w. 1 *powiedacz* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *powiadacz* – **Ed.**

[o. 41]

w. 6 *splakany starzec* – **Aut.**, **Ed.**, P, N1, N2, N3, N4, O1, O2, L; *splakany zwyczaj starzec* – **Cz.**

[o. 45]

w. 2 *z garła* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *z gadła* – **Ed.** (bł.)

[o. 51]

w. 6 *w kaptury* – **Aut.**, **Ed.**, P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *z natury* – N3 (bł.)

[o. 52]

w. 4 *wszytkie* – **Aut.**, P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wszytkich* – **Ed.**

[o. 55]

w. 8 *królestw* – Aut., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *królów* – Ed., N3

[o. 72]

w. 7 <z> *szlębnic* – popr. wyd.; Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L

[o. 75]

w. 2 *dzieciną* – Aut., Ed., P, N1, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *dziewczyną* – N2

[o. 77]

w. 8 *dają* – Aut., Ed., N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *dadzą* – P

Część ósma

[o. 12]

w. 5–6 w Aut. na marg. zaznaczona zmiana kolejności wersów.

[o. 18]

w. 7 *syna zły człek* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, O1, O2, L; *zły człek syna* – N3, Cz.

[o. 24]

w. 5 *zagrody* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, Cz., O1, O2, L; *gromady* – N3

[o. 42]

w. 5 *brydzą* – Aut., N1, N2, Cz., O1, L; *brzydzą* – Ed., P, N3, N4, O2

[o. 56]

w. 3 *Alkastem* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *Alkanstem* – Ed. (bł.)

[o. 63]

w. 8 *co wiedzieć* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *nie wiedzieć* – Ed.

[o. 75]

w. 3 *nieczystym* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *wieczystym* – Ed.

[o. 78]

w. 4 *dusze* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *duszy mej* – Ed.

Część dziewiąta

[o. 1]

w. 7 *złota, srebra, cyny* – Aut., Ed., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, L; *srebra, złota, cyny* – O2

[o. 6]

w. 8 *kitajczaną* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O2, L; *kitajkową* – Ed., O1

[o. 9]

w. 5 *zaczepiony* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *zaszczepiony* – Ed. (bł.)

[o. 7]

w. 8 w Aut. dopisane na marg. *Colossus Solis*

[o. 8]

w. 8 *w mialki proch po* – podkreślone w **Aut.** i nadpis. *ludzka ręka drobi*

[o. 10]

w. 2 *przeszlej szli żeglugi* – **Aut.**, **N3**, **Cz.**; *przeszlej już żeglugi* – **Ed.**, *przeszlej żeglugi* – **P**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 15]

w. 4 *obraz* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *oltarz* – **Ed.**

[o. 30]

w. 8 *<m>iechy* – popr. wyd.; *wiechy* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 31]

w. 7 *i tak ślepo* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *tak i ślepo* – **Ed.**

[o. 36]

w. 2 *na względy* – **Aut.**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *ma względy* – **Ed.**, **P**

[o. 38]

w. 2 *autora szukać tej* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *tej autora poszukać* – **Ed.**

[o. 55]

w. 4 *swey* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *swojej* – **Ed.**

[o. 62 i o. 63]

dopisane na marg. w **Aut.**Brak oktawy 62 i 63 w **N3** i **Cz.**

[o. 63]

w. 3 *swary* – **Aut.**, **Ed.**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**; *zwady* – **P**

[o. 74]

w. 3 dopisany w **Aut.** na marg.

[o. 85]

w. 2 *przegarza* – **Aut.**, **N3**, **Cz.**; *przegraża* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**w. 3 *przegarzaniem* – **Aut.**, **N3**, **Cz.**; *przegrażaniem* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 88]

w. 8 *cóż* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *już* – **Ed.**

[o. 90]

w. 1 *Gdzieś* – **Aut.**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **Cz.**, **O1**, **L**; *Gdzież* – **Ed.**, **P**, **O2**

[o. 91]

w. 2 *w wieńcu umrzeć nie da* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**; *umrzeć nie da* – **N3**, **Cz.**

[o. 95]

w. 6 – brak w **O2**w. 7 *tym* – **Aut.**, **N3**, **Cz.**; *tam* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N4**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 101]

w. 5 *jako* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **Cz.**, **O1**, **O2**, **L**; *ma* – **N4**

[o. 112]

w. 3 *szczerej* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, Cz., O1, O2, L; *szczerego* – Ed.

Część dziesiąta

[o. 7]

w. 7 <I> *zaraz* – popr. wyd.; *zaraz* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, O1, O2, L
Brak oktawy 10 w O2

[o. 13]

w. 4 *lekkim sam się* – Aut., N3; *i lekkim się* – Ed., P, N1, N2, O1, O2, L;
a lekkim się – N4

[o. 20]

w. 6 *starszyną* – Aut., P, N2, N4, O1, O2, L; *starszyzną* – Ed., N1, N3

[o. 21]

w. 4 *wszystkie w sercu* – Aut., Ed., P, N1, N2, N4, O1, O2, L; *w sercu wszyt-*
kie – N3

Brak oktawy 29 w O2

Brak oktafów 32 w. 6–8 – 41 w. 1–4 w O2

[o. 37]

w. 4 *powieć* – Aut.; *powiedz* – Ed., P, N1, N3, N2, N4, O1, L

[o. 39]

dopisana na marg. w Aut.

[o. 46]

w. 6 *zatocz<e>ła* – popr. wyd.; *zatoczyła* – Aut., Ed., N3, O1, O2, N1, N2,
N4, P, L

[o. 51]

w. 5 *tamte* – Aut., P, N1, N2, N3, N4, O1, O2; *tak te* – Ed.

[o. 62]

w. 4 dopisany w Aut. na marg.

[o. 70]

w. 1 *szttychem* – Aut., Ed., P, N1, N3, O1, O2; *wstydem* – N2

[o. 118]

w. 4 *wierę* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2; *wierne* – Ed.

[o. 134]

w. 3 *znak* – Aut., P, N1, N2, N3, O1; *szkalt* – Ed. (bl.); *kształt* – O2

Brak oktafów 135 w. 2 – 136 w. 1 w O2

Część jedenasta

[o. 5]

w. 2 *doda* – popr. wyd.; *dodać* – Aut., Ed., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L

[o. 18]

w. 2 *królewny* – Aut. P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *królowy* – Ed.

[o. 24]

w. 2 *prośnej* – Aut.; *próżnej* – Ed., P, N1, N2, N3, O1, O2, L

[o. 29]

w. 7 *nęka* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *męka* – Ed.

[o. 32]

w. 5 *łazem* – Aut., P, N3, O1, O2, L; *żazem* – Ed.; *razem* – N1, N2

w. 6 <*m>e* – popr. wyd.; *nie* – Aut., Ed., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L (bł.)

[o. 33]

w. 1 *kto by* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *któż by* – Ed.

[o. 35]

w. 6 *czego* – Aut., N2, N3, O1, L; *czeka* – Ed., P, N1, O2

w. 6 dopisany w Aut. na marg.

[o. 47]

w. 1 *aniele* – Aut., P, N1, N2, N3, O2, L; *anielskie* – Ed., O1

[o. 54]

w. 1 *afekty* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *afektu* – Ed.

w. 5 *świece* – Aut., N1, N3; *w świecie* – Ed., P, N2, O1, O2, L

[o. 63]

w. 1 *czaczu* – Aut., Ed., N3; *czasu* – P, N1, N2, O1, O2, L

Brak oktawy 72 w O2

Brak oktaf 74–78 w O2

[o. 77]

w. 2 *lekki* – Aut., Ed., P, N1, N2, O1, L; *wielki* – N3

Brak oktaf 80–84 w O2

[o. 83]

w. 3 *sęku* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *lęku* – Ed.

[o. 84]

w. 1 *kto* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *któż* – Ed.

Brak oktaf 87–90 w O2

[o. 87]

w. 6 *synem* – Aut., P, N1, N3, N2, O1; *z synem* – Ed.

[o. 90]

w. 6 *dom swój ochotnie otwiera* – Aut., P, N1, N3, O1; *swoje afekty otworzy* – Ed., *swoje aferty otworzy* – N2

Brak oktaf 95 w. 2 – 96 w. 1 w O2

[o. 96]

w. 6 *sąsiedzkiej przyjaźni* – Aut., Ed., P, N1, N2, O1, O2, L; *przyjaźni sąsiedzkiej* – N3

[o. 106–108]

dopisane na marg. w Aut.

[o. 109]

w. 5–6 w Aut. na marg. zaznaczona zmiana kolejności wersów.

Brak oktawy 117 w O2

[o. 131]

w. 7 *prz<y>szłe* – popr. wyd.; *przeszłe* – Aut., Ed., O1, O2, N1, N2, N3, N4, P, L

Część dwunasta

Część dw<u>nasta – popr. wyd.; *Część dwanasta* – **Aut.** (bł.); *Część dwunasta* **Ed.**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **P**, **L**

[o. 1]

w. 5 *kotwach* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**; *kolfach* – **Ed.**,

[o. 9]

w. 7 *ci* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**; *jedni* – **Ed.**

[o. 15]

w. 5 *w* – **Aut.**; *to* – **Ed.**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **P**, **L**

w. 8 *trzoma* – **Aut.**; *trzema* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 16]

w. 3 dopisany w **Aut.** na marg.

[o. 34]

w. 7 *cena novemdialis* – dopisane na marg. w **Aut.**

[o. 38]

w. 1 *buczq* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **L**; *huczq* – **Ed.**, **N3**, **O2**

w. 4 *wszel<a>kie* – popr. wyd.; *wszelkie* – **Aut.**, **Ed.**, **N3**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N4**, **P**, **L**

[o. 48]

w. 6 *wysłowić* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**; *wysławić* – **Ed.**

Brak oktawy 52–53 w **O2**

Brak oktaw 57–60 w **O2**

Brak oktaw 62–65 w **O2**

[o. 64]

w. 2 *z myślami* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N3**, **O1**, **L**; *zmysłami* – **N2**

[o. 69]

w. 4 *jako* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N3**, **O1**, **L**; *jak* – **N2**

w. 4 *ciasne* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N3**, **O1**, **L**; *ciasno* – **N2**

Brak oktaw 69–75 w **O2**

[o. 72]

w. 3 *załoty* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **L**; *zalety* – **Ed.**

[o. 77]

w. 6 *podnietq* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N3**, **O1**, **L**; *podnietq* – **N2**

Brak oktaw 77–90 w **O2**

[o. 96]

w. 3 *kiedy wagę układam* – **Aut.**; *kiedy wagę układam* – **N1**, **N2**, **N3**; *gdy wagę układam* – **Ed.**, **P**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 103]

w. 7 *starq* – **Aut.**, **N3**; *szarq* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **O2**, **L**

Część trzynasta

[o. 6]

w. 7 *onym* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**; *owym* – **Ed.**

[o. 7]

w. 1 *wchodzić* – **Aut.**, **N3**; *chodzić* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 15]

w. 1 *dojrzał* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *doznał* – Ed.

[o. 16]

w. 3 dopisany w Aut. na marg.

[o. 17]

w. 7 *Lituus* – dopisane na marg. Aut.

[o. 21]

w. 1 *zowę* – Aut., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *zowieę* – Ed.

w. 1 *łagną* – Aut., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *łęgna* – Ed.

[o. 23]

w. 6 *padła* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, O2, L; *spadła* – Ed.

[o. 25]

w. 3 *słowne* – Aut., P, N1, N3, O1, L; *ślawne* – Ed., N2, O2 (bl.)

Brak oktaf 26–28 w O2

[o. 31]

w. 2 *worze* – Aut., P, N1, N3, O1, L; *dworze* – Ed.; *morze* – N2, O2

w. 7 *wszytkie-ć* – Aut., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *wszytkich by* – Ed.

Brak oktaf 32–84 w O2

[o. 33]

w. 7 *racyj* – Aut., P, O1, N1, N2, N3, N4, P, L; *raty* – Ed.

[o. 34]

w. 3 *zabaży* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *zaważy* – Ed.

[o. 52]

w. 1 *dzisia* – Aut., P; *dzisiaj* – Ed., O1, N1, N2, N3, N4, P, L;

[o. 59]

w. 1 *mieszał* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *zmieszał* – Ed.

[o. 60]

w. 3 *świty* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *święty* – Ed.

[Po o. 72]

w Aut. zapisano słowo *Część*; w N3 po o. 72 zaczyna się *Część XIV* (por. opis źródeł)

[o. 76]

w. 8 *na obiecanie* – Aut., Ed., P, N1, N3, O1, L; *nie obiecanie* – N2

[o. 81]

w. 3 *oporem* – Aut., N3; *uporem* – Ed., P, N1, N2, O1, L

[o. 82]

w. 3 *jego* – Aut., P, N1, N2, N3, O1, L; *tego* – Ed.

[o. 90]

w. 6 *schołdować* – Aut., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *hołdować* – Ed.

[o. 92]

w. 2 *wierz* – Aut., N3, O1, O2, N1, N2, N4, P, L; *wiesz* – Ed.

[o. 103]

w. 5 *wzmiankę* – Aut., Ed., P, N1, N3, O1, L; *zmiankę* – N2

[o. 105]

w. 1 *zięciem* – Aut., Ed., N1, N2, N3, O1, O2, L; *księciem* – P

[o. 107]

w. 3 *latach* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **O2**, **L**; *kątach* – **N3**

[o. 108]

w. 5 *kwotę* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **O2**, **L**; *cnotą* – **N3**

Część czternasta

Część XIV w **N3** została zapisana jako *Część XV*

[o. 22]

w. 1 <*się*> *ściśle* – popr. wyd.; *ściśle* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **L** (lipometria)

w. 8 *tażką* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **O2**, **L**; *dążką* – **Ed.**, **N3**

Brak oktafów 26–49 w **O2**

Brak oktafów 36 w. 5 – 47 w. 1 w **N1**

[o. 45]

w. 4 dopisany w **Aut.** na marg.

[o. 48]

w. 2 *plazem* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**; *placzem* – **Ed.**, **N3**

[o. 62]

w. 1 *Zenobijej* – **Aut.**, **P**, **N3**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N4**, **L**; *Zenobiji* – **Ed.**

[o. 65]

w. 1 *Damaszku-ś* – **Aut.**; *Damaszku* – **Ed.**, **P**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N3**, **N4**, **P**, **L** (bł.)

Brak oktafów 75–76 w **O2**

Brak oktafów 81–82 w **O2**

Brak oktafów 84–85 w **O2**

Brak oktafów 88–90 w **O2**

[Po o. 91]

zapisano w **Aut.** *Część XV*, kolejny znak podziału *Część piętnasta*, zapisano na k. 299, wydawca uznaje późniejszy za właściwy; w **N3** po o. 91 zapisano *Część XVI*.

[o. 98]

w **Aut.** błędna kolejność wersów, numeracja właściwa oznaczona na marginesie.

Brak oktafów 93–94 w **O2**

Brak oktafów 93 w. 7–8 w **N3**

Brak oktafów 96–97 w **O2**

Brak oktafów 99–100 w **O2**

Brak oktafów 102–103 w **O2**

Brak oktafów 105–106 w **O2**

Brak oktafów 111–112 w **O2**

[o. 111]

w. 3 *brzegiem Cyndu* – **Aut.**, **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **L**; *Cyndu brzegiem* – **N3**
Brak oktafów 114–115 w **O2**

Brak oktaf 117–119 w **O2**

Brak oktaf 121 w **O2**

Brak oktaf 123–126 w **O2**

Brak oktaf 129–130 w **O2**

[o. 131]

w. 3 *imo* – **Aut.**, **P**, **N1**, **N2**, **N3**, **O1**, **O2**, **L**; *owszem* – **Ed.**

Brak oktaf 132 w **O2**

Brak oktaf 134 w **O2**

Brak oktaf 136–137 w **O2**

Brak oktaf 140–145 w **O2**

[o. 142]

w. 5 *światem* – **Aut.**; *światem* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N3**, **N2**, **O1**, **L**

[o. 143]

w. 2 *kości* – **Aut.**, **N3**; *gości* – **Ed.**, **P**, **N1**, **N2**, **O1**, **L**

Brak oktaf 147 – 148 w **O2**

[o. 148]

w. 4 *rany* – **Aut.**; *ranny* – **Ed.**, **N3**, **O1**, **O2**, **N1**, **N2**, **N4**, **P**, **L**

[o. 149]

w. 6 *jako* – **Aut.**, **N1**, **N3**, **O2**, **L**; *jakby* – **Ed.**; *jak* – **P**, **N2**, **O1**

Brak oktaf 150 w **O2**

Brak oktaf 152 w **O2**

Brak oktaf 154–155 w **O2**

Brak oktaf 158 w **O2**

Brak oktaf 160 w **O2**

Brak oktaf 162–163 w **O2**

Brak oktaf 165–167 w **O2**

Brak oktaf 169 w **O2**

Część piętnasta

Część XV w **N3** została zapisana jako Część XVII

[o. 11]

w. 4 *tam odważone* – **Aut.**, **N3**; *że tam odważne* – **Ed.**; *tam odważne* – **P**, **N1**, **O1**, **L**; *tam i odważne* – **O2**

[o. 19]

w. 5 *onegdą* – **Aut.**, **N3**, **O1**, **O2**, **N1**, **N4**, **P**, **L**; *onegdaj* – **Ed.**

[o. 23]

w. 8 *Eumenem* – **Aut.**, **N3**; *Eumenesem* – **Ed.**, **P**, **N1**, **O1**, **O2**, **L**

[o. 32]

w. 8 *tu trudzić* – **Aut.**, **N1**, **N3**, **O2**; *utrudzić* – **Ed.**; *trudzić* – **P**, **O1**, **L**

[Po o. 33]

w **Aut.** zapisano słowo „Część”; w **N3** po o. 32 zaczyna się część XVIII (por. opis źródeł)

Brak oktaf 35 w. 3 – 36 w. 2 w **O2**

[o. 36]

w. 7 *ze Włoch je miał* – Aut.; *ze Włoch, że miał* – Ed., P, N1, O1, L; *że miał ze Włoch* – O2; *ze Włoch on miał* – N3

[o. 45]

w. 4 *zepchnąwszy z łodzi jego pannę* – Aut., Ed., P, N1, O1, O2, L; *zepchnąwszy pannę jego z łodzi*

[o. 55]

w. 1 *zeźmie* – Aut., N3; *zedmie* – Ed., P, N1, O1, O2, L

Brak oktawy 80 w O2

Brak oktaf 82–91 w O1

Brak oktawy 85 w O2

Brak oktawy 93 w O2

[o. 98]

w. 8 *kiedy <w> was* – popr. wyd.; *kiedy was* Aut., Ed., P, N1, N3, O1, O2, L
Brak oktaf 109–110 w O2

[o. 115]

po w. 5 zatarta linijka w Aut.

[o. 116]

w. 4 *też i nam* – Aut., N3; *i nam też* – Ed., P, N1, O1, O2, L

[o. 130]

w. 1 *sceny* – Aut., Ed., P, N3, O1, O2, L *scaeny* – N1

[o. 135]

w. 7 *czekać wiosny* – Aut., Ed., P, N1, O1, L; *wiosny czekać* – O2

[o. 136]

w. 8 *towar i łodzi* – Aut., Ed., P, O1, O2, N1, N3; *towar swej łodzi* – L

OBJAŚNIENIA



Część pierwsza

[o. 1]

w. 2 *jeśli Fortuna pojrzy na cię krzywo* – topiczne narzekania na zmienność Fortuny; por. np. SEN. *Ag.* (pieśń chóru o Fortunie); BOET. *Cons.* (np. I, 6II, 1; 2 II, 4); PLUT. *De fortuna Romanorum*; podobne ujęcie pojawia się również w twórczości czarnoleskiego poety, zob. np. KOCHANOWSKI *Pieśń* II 3 lub II 9 w. 23-28:

Bo z nas Fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone:
Siła Bóg może wywrócić w godzinie;
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie.

[o. 4]

w. 8 *bydlęcą śmiercią* – por. KOCHANOWSKI *Pieśń* II 19.

[o. 6]

w. 2 *bestyjom srogiem* – por. KOCHANOWSKI *Psalm* LXXIX w. 8.

[o. 7]

w. 5 *czego dowodne uczą nas przykłady* – por. literackie przykłady przezwyciężania śmierci, np.: historia Eurydyki, Alkestis i Admeta, Aurory i Titonosa, Eskulapa, który za wstawiennictwem Diany ożywia Hipolita (Viribiusa), Ezechiasza, który płaczem oddała własną śmierć. Osobny przykład stanowi historia zbawienia – śmierci Jezusa Chrystusa i narodziny „drugiego Adama” – zmartwychwstania Zbawiciela.

[o. 8]

w. 5-7 *mieliśmy przykład w Ludwiku Cywilem* (...) – zapewne mowa o historii normandzkiego szlachcica, François de Civile, o którym krążyły wieści,

że w trakcie oblężenia Rouen w 1562 r. trzykrotnie powracał do życia po tym, jak go porzucano jako nieżywego.

[o. 9]

w. 1-8 *konsul wielkiego, Awijola, Rzymu (...)* – Acyliusz Aviola (Manius Acilius Aviola), od 54 r. konsul rzymski, który powrócił do życia, gdy był już na stosie pogrzebowym; opowieść zaczerpnięta z PLIN. *NH* VII, 173.

w. 3 *i siła ważył na leki* – wielełożył, wydawał na leki.

[o. 10]

w. 1 *w długą by poszło* – staowało by się dłuższym, trwało by dłużej.

[o. 12]

w. 3 *nie pójdzie tam pies, gdzie drugi skowyczy* – por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Pies”, 368.

w. 4 *stąd doświadczenie głupich jest mistrzynią* – por. NKPP Doświadczenie I „Doświadczenie głupich nauczyciel”.

w. 7-8 *próżno się skarży, kto albo sąsiada / widząc w nim, albo sam bywszy, w dół wpada* – za niewczesne trzeba uznać narzekanie kogoś, kto nie potrafi uczyć się na swoich lub cudzych błędach.

[o. 13]

w. 8 *nie bywszy fortuny igrzyskiem* – por. powiedzenie „Takie jest fortuny igrzysko: raz wysadza wysoko, drugi zsadza nisko” ADALBERG nr 321. W tle adagium o antycznym rodowodzie „człowiek – Boże igrzysko”; por. np. HOR. *Carm.* 2, 1, 3 KOCHANOWSKI *Fraszki* III, 76, CNAPIUS *Adagia* (1632) s. 131, POTOCKI *Ogród fraszek* I, 40 *Człowiek Boże igrzysko*, NKPP *Człowiek* 27.

[o. 16]

w. 5-8 *niewstrzeźliwość wszystkich dziadów płocha (...)* – por. częste w literaturze i sztuce topiczne szyderstwa i przestrogi na temat ożenku starca z młodką. Wyśmiewana w komedii antycznej postać starego kochanka (*senex amator*), a także temat poważnych kwestii teologiczno-prawnych na temat małżeństwa starców (*matrimonium senum*). Powstały liczne sentencje i adagia na ten temat, por. np. OV. *Am.* I, 9, 4: „Turpe senex miles, turpe senilis amor”, SEN. *Contr.* II 6, 4: „senex amans (...) nonne portentum est”, PUB. SYR. *Sent.* „Amare iuveni fructus, crimen seni”, ALCIATUS *Embl.* 117 (ed. 1661): „Senex puellam amans”, JAC. CATS *Silenus Alcibiadis, sive Proteus*, *Embl.* 32: „Turpe senilis amor” (por. *Emblematy miłosne (Emblemata amatoria Jacoba Catsa*, oprac. J. i P. Pelcowie, Warszawa 1999, s. 80: „Brzydki bez miary miłośnik stary”), POTOCKI *Ogród fraszek* III, 111 *Stary z młodą*.

[o. 18]

w. 3 *zażywać mu chrzanu* – powiedzenie przysłowiowe, por. DRUŻBAC-KA, *Fabula o księżęciu Adolfie, dziedzicu Roksolanii*, s. 286 (chce z nim zażywać „słodczy, nie chrzanu”).

[o. 19]

w. 6 *gołym jęczmieniem albo owsem tuczy* – powiedzenie przysłowiowe, por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Goła”, 324.

[o. 22]

w. 5 *przyłożyć w karbonę* – powiedzenie o zabarwieniu obscenicznym, sugestii niepewnego ojcostwa.

[o. 25]

w. 3 *dalej z nią nie wchodzi* – nie wchodzi z nią w inne relacje niż syn z matką.

w. 7-8 *co z mydła do ręki / idzie* – powiedzenie przysłowiowe częściej u Potockiego; zob. np. POTOCKI *Transakcja* II, w. 219: „Polakom jako za dar, wszystko jako z mydła”; por. NKPP Iśc24 „Idzie jak po mydle”.

[o. 29]

w. 7-8 *gaśnie i Parys, i Adonis przy tem, / i Bellerofon gaśnie Hippolitem* – Daulet przewyższa urodą i cnotami bohaterów mitów greckich: Parysa, królewicza trojańskiego, Adonisa, pięknego młodzieńca, ulubieńca bogini Afrodyty, Bellerofonta, królewicza korynckiego i Hippolita, syna Tezeusza.

[o. 30]

w. 8 *piec nietoperza w garcu* – środek z katalogu staropolskiej miłosnej magii sympatycznej, por. „W tym garncu jest nietoperz żywy zalepiony, / Wstawa go na ogień, jako się on z każdej strony/ W garncu piecze, tak się niech piecze serce jego”; por. SZYMONOWIC *Czary* (w. 55-60).

[o. 32]

w. 8 *nieczystym grzechu kazirodztwa gromem* – Daulet i Arsyna nie byli spokrewnieni, lecz spowinowaceni w linii prostej jako pasierb i macocha. W prawie rzymskim powinowactwo takie stanowiło przeszkodę do zawarcia małżeństwa. Przeszkodę tę wywodzono z szacunku dla powinowatych; por. M. Woźnicki, *Ewolucja przeszkód pokrewieństw i powinowactwa w prawie kanonicznym i świeckim – od prawa biblijnego i rzymskiego do początków XX wieku*, „Studia Elbląskie” XVII (2016).

[o. 33]

w. 6 *jak byś uchodzić miała w rękojęści* – tu: jak byś miała się okazać niewierną (żoną); *uchodzić w rękojęści* – być zawodnym, niepewnym, niewiarygodnym; zdradzić

[o. 35]

w. 4 *wzięli na sekreta* – wzięli na poufną rozmowę.

[o. 36]

w. 7-8 *inszych (...) patrzysz* – w znaczeniu rozglądasz się za innymi mężczyznami, mimo że twój mąż jeszcze żyje (co grosza rozglądasz się za jego synem).

[o. 37]

w. 1 *co czyni Fedra* – Fedra, żona Tezeusza, pałała namiętnością do pasierba, Hipolita. Gdy została przez niego odrzucona, oskarżyła młodzieńca o próbę gwałtu. Tezeusz sprawił, że syn zginął tragicznie, i dopiero po jego śmierci poznał prawdę. Fedra zaś z żalu popełniła samobójstwo. Był to ulubiony temat tragedii antycznej, np. autorstwa Sofoklesa (niezachowana), Eurypidesa, Seneki (i za nim wielu nowożytnych naśladownictw).

w. 1 *psów niesyta* – żadna kochanków.

[o. 38]

w. 7-8 *swą ręką Fedra, a Tezeusz, z góry / spadszy* – Fedra po śmierci Hipolita, nękana wyrzutami sumienia, powiesiła się. Tezeusz, pozbawiony tronu, udał się na wyspę Skyros, gdzie został podstępem strącony ze skały przez króla Lykomedesa (według innej wersji – przypadkowo zabił się w górach).

w. 8 *placi dług natury* – musi umrzeć, poddać się prawu przynależnemu śmierci.

[o. 41]

w. 5 *kaszę na podolku warzel* – stały element magii miłosnej, wrzenie kaszy jest sygnałem wzbudzenia miłosnych uczuć; por. KLONOWIC *Roksolania* (w. 1627), SZYMONOWIC *Czary* (w. 73-75).

[o. 44]

w. 2-3 *wždy Pazyfae śmiała się na byka / i Semiramis na konia rozgrzeszać* – Pazyfae, królowa Krety, za sprawą klątwy rzuconej przez Posejdona zakochała się w świętym byku, podarowanym Minosowi przez boga mórz i oceanów, zaś Semiramida – królowa asyryjska, słynąca z rozwiązłości i zepsucia, miała zapalać żądzą do konia (PLIN. *NH* VIII, 64); zob. też POTOCKI, *Ogród frazsek* I, 162 *Rozum na złe obrócony*, w. 15-18: „Psów niesyta niewiasta, chociaż brzuch pod nosem: / Ani się Pazyfae mężem swym Minosem, / Woli buhaja, ani Semiramis Ninem / Kontentuje, stu chłopów spróbowałwszy z synem”. Por. OV. *Ars* I 289 n. (*Pasiphae fieri gaudebat adultera tauri*), VERG. *Ecl.* VI 45-60, APOLLOD. 3,1,4)

[o. 45]

w. 1 *niezbędnej starości* – bezecnej, niegodziwej, przebrzydłej, zuchwałej śmierci.

w. 6 – *wyżywszy zdrowie* – podupadłszy na zdrowiu.

w. 6-8 *Nie dziw, gdy starzy już wyżywszy zdrowie, / nie lubią czerstwych i, drugi raz dzieci – / co ich zdobyło* – na starość ludzie ponownie dziecinnieją. Por. POTOCKI *Moralia*, Kukul. t. III, 28 *Starzy dwa razy dzieci*, s. 21

[o. 46]

w. 7-8 *plastrów i proszków zadaje dla potu, / lecz jej nie może trafić antydotu* – aplikuje okłady i środki wywołujące poty, ale nie umie odgadnąć lekarstwa skutecznego w jej chorobie.

[o. 48]

w. 8 *aż to na koltun wszyscy zgodnie złożą* – na koltun, czyli zlepienie w buły, warkocz i kity włosy; przez jednych uważane za chorobę, spowodowaną brudem, przez innych za „chorobę urojoną”; Zob. więcej, np. por. np. A. Cukierska, *Powiadają, że w Buczkowie zwił się dziewczynie koltun na głowie...*, w: *Plica Polonica*, red. S. Ruksza, A. Cukierska, Bytom 2014, s. 17-26; D. Łukasiewicz, *Warkocz znad Wisły. Pruski stereotyp brudnej Polski czy prawda historyczna?*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1996, t. II, nr 2, s. 83-104; H. Dobrzycki, *O koltunie pospolicie „plica polonica” zwanym*, Warszawa 1877.

[o. 50]

w. 1 – *cug obojej puściwszy fortunie* – zdać się, zgodzić się zarówno na szczęście, jak i na nieszczęście, na dobry i na zły los; por. KOCHANOWSKI *Tren XIX*, w. 152 „I serce na oboję fortunę gotuje”.

w. 7 *w miłości poboczu* – w sidłach, pętach miłości.

[o. 54]

w. 5 *kamień w morzu narza* – por. powiedzenie NKPP Kamień5 „Jak kamień w wodę wrzucił”.

[o. 56]

w. 2 *Rodu* – forma od nazwy Rodos.

w. 8 *na sto tysięcy puścił mu intraty* – zapisze mu, da mu sto tysięcy dochodu.

[o. 58]

w. 7 *szuka w tyka* – zmierza do pochwycenia, usidlenia.

[o. 60]

w. 8 *nie wyrozumie zgłodniałemu syty* – powiedzenie przysłowiowe; por. SZYMONOWIC, *Żeńcy* (w. 3-4).

[o. 62]

w. 4 *nie poznałby cię, kto by chciał stosować* – nie poznałby cię ktoś, kto porównywałby twój obecny wygląd z tym, jak wyglądałaś wcześniej (przed chorobą).

w. 7 *kiedy nie cierpi kto we szpikach palu* – gdy kogoś nie dręczy wewnętrzny palący ogień.

w. 8 *mało na żalu* – współczucie nie wystarczy, to zbyt mało.

[o. 63]

w. 1-2 *A któż mię widział jedząc w tych kilku dni, / kto śpiąc (...)* – kto mnie widział jedzącą, śpiącą w ciągu tych kilku dni.

w. 3 *Jako psom, myślom oganiam się, w studni* – doświadczam wielu nieprzyjemności, przykrych myśli

[o. 64]

w. 4-5 *Niechaj tak sroga na dom twój kometa / z ciebie nie wschodzi (...)* – przeświadczenie, że kometa zwiastuje nieszczęścia i klęski

w. 7 *zaraźliwej Etny* – szkodliwego, niszczycielskiego wulkanu powstałego według przekazów mitograficznych w konsekwencji walki Zeusa z Tyfonem. Zeus pokonał Tyfona przywalając go górą Etną. Sądzono, że erupcje wulkanu to płomienie, jakie wyziewa potwór lub resztki piorunów Zeusa.

[o. 64]

w. 1-3 *jako tej nowinie / rada, jako wraz i głosu, i wzroku / na nią przybyło schorzałej Arsynie* – usłyszawszy nowinę, która ją ucieszyła, od razu poczuła się lepiej, odżyły w niej zmysły.

[o. 67]

w. 2 *zbij bystrą żądzą zaraz z jednochodze* – wyzbądź się, ukróć natychmiast niepożądane pragnienie.

w. 5-8 *Albo jeśli-ć tak przypierają szruby (...)* – Cytysa sugeruje Arsynie, że z dwojga złego, skoro ta nie jest już w stanie zapanować nad swoją żądzą, lepiej będzie, gdy odda się przygodnemu gachowi (co jej nie nowina) i w ten sposób wyleczy się z pożądania, niż gdyby miała uwieść pasierba.

[o. 68]

w. 2 *w niebie wola za uczynek stoi* – por. NKPP „chęć” 14, NKPP „wola” 6; w oczach Boga zamiar spełnienia uczynku ma taką samą wartość, co sam uczynek; zob. też POTOCKI *Nowy zaciąg* s. 203, *Historyja Tressy i Gazele* w. 417.

w. 5-7 *Bóg (...) nie puści swojej / i na tym świecie bez pomsty zniewagi* – aluzja dotycząca pomsty Boga za ukrzyżowanie Chrystusa; myśl ta pojawia się kilkakrotnie u Potockiego, por. POTOCKI *Dyjałog o zmartwychwstaniu Pańskim* I, 15-16, *Nowy zaciąg* s. 63, 201.

[o. 69-70]

przykład z Julijej bierz i z Antonina (...) – mowa o cesarzu Marku Aureliusz Antoninie Karakalli, synu cesarza Septymiusza Sewera, który w obecności matki, Julii Domny, w 212 r. zabił swego młodszego brata i współregenta, Publiusza Septymiusza Getę. Wedle niezbyt wiarygodnych przekazów Julia żyła następnie w kazirodczym związku z synem, a nawet go poślubiła; por. CASSIUS DIO. *Hist. Rom.* ks. LXXVIII.

[o. 70]

w. 2 *w bezecnym wychodzie* – mowa o kobiecym łonie.

w. 5 *brzuch prząta* – mowa o defekacji.

w. 8 *z brzuchem kazano utopić* – historyczne okoliczności śmierci obojga.

[o. 71]

w. 1 *Werwawszy się jej w głos* – przerwawszy jej gwałtownie.

w. 5 *śmierć zysk* – por. Flp 1, 20-21.

[o. 73]

w. 4-7 *Jowisz był zięciem (...)/ (...) Judasz co zrobił synowej?* – przywołano przykłady kazirodztwa z mitologii: Jowisz pojął za żonę swoją siostrę Junonę, ze związku nimfy Doris i boga rzeczno Nereusa przyszły na świat Nereidy, Tiestes szukając zemsty nabracie Atreusie za zamordowanie synów, spłodził ze swoją córką, Pelopia, syna Ajgistos, który miał pomścić tę zbrodnię; por. HYGINUS *Fabulae* 87-88) oraz ze Starego Testamentu: pijany Lot współżył z córkami (zob. Rdz. 19, 30-38), Juda posiadał swoją synową, Tamar, przebraną za nierządnicę sakralną, nie rozpoznawszy jej (zob. Rdz. 38).

[o. 74]

w. 4 *Hebreów* – Hebrajczyków, zwanych także „Ludem Bożym”. Był to lud semicki złożony z 12 plemion. Hebrajczycy nazywali siebie Izraelitami, tj. potomkami Izraela (Jakuba).

[o. 75]

w. 2 *o przodek z dawna z Rzymem chodzi* – rywalizuje o pierwszeństwo, przewagę, przodowanie.

w. 4-5 *nie czynić, lecz się wspominać nie godzi, / a cóż w tym domu* – w znaczeniu: haniebne jest już samo mówienie o tym, a co dopiero uczynek, i to jeszcze w tym domu.

[o. 77]

w. 2 *codzienna miasto robota pieszczoty* – codzienny trud, udręka zamiast rozpieszczania.

w. 4 *fenikopterów język (...)* / (...) *moszczki pawie* – przywołano literackie przykłady wyrafinowanych smakołyków: jak twierdził Apicjusz języki flamingów miały delikatny smak i wyborny zapach (zob. PLIN. NH X, 48, 68) smakosz Witeliusz wymyślił wielki półmisek „tarczę Minerwy” (*clipeus Minervae*) obłożony takimi smakołykami jak m.in. pawie mózdzki, (zob. SUET. *Vitae*, *Vitellius* 13).

[o. 84]

w. 2-3 *psi z Akteonem zjedzą / jeśli z nagimi potkasz się gdzie Bogi* – Akteon był młodym myśliwym, który ściągnął na siebie gniew bogini Artemidy, gdyż ujrzał ją nagą w kąpielu. Za sprawą bogini został przemieniony w jelenia i pożarty przez własne psy, które go nie rozpoznały, por. HES. *Theog.* 977; HYGINUS *Fabulae* 181; OV. *Met.* III 131 n.; EUR. *Bachantki* 337; APOLLOD. III 4,4.

w. 4-5 *skórą z Arkadem niedźwiedzą / porośniesz* – Arkas był synem Zeusa i nimfy Kallisto, towarzyszką Artemidy, sławnym myśliwym. Został zmieniony w gwiazdozbiór *Arctophylax* (Strażnik Niedźwiedzicy), kiedy podczas polowania spotkał swą matkę zmienioną w niedźwiedzicę i – ścigając ją – wtargnął do świątyni Zeusa; por. OV. *Met.* II 496, OV. *Fast.* II 183 n.; APOLLOD. III 8,2; 9,1 HYGINUS *Fabulae*, 155.

[o. 85]

w. 8 *będąc na woli* – będąc wolnym.

[o. 86]

w. 5 *Nie pociągniesz jej żadnym bezoarem* – nie znajdziesz żadnego antidotum, panaceum na starość.

[o. 87]

w. 5 *pierwej niż ci włos siwy ptaki spłoszy* – wcześniej, prędzej niż się zestarzejesz.

[o. 88]

w. 5 *Więc wprzód niż zajdą ostatnie cię wici* – ostatni moment, kres życia (tzw. trzecie wici).

[o. 92]

w. 3 *skąd się wziął w Rodzie Demostenes drugi?* – skąd na Rodos pojawił się drugi orator, równy Demostenesowi. Demostenes był najsłynniejszy mówcą greckim. Jego mowy odznaczały się artystyczną konstrukcją, niezwykłą harmonią całości, bogactwem słownictwa, wyrazistością wypowiedzi; por. PLUT. *Żywoty sławnych mężów*.

w. 6-7 *porządek stołowy / miał swojej paniej* – Hirpin był kamerdynerem, lokajem nadzorującym prace porządkowe i podawanie do stołu, osobistym lokajem pani domu.

[o. 96]

w. 4 *morski kotek* – żona „domowa” jest po prostu jakby niema, „niepolityczna”, nieobyta, nieznająca stosownych form przestawiania w towarzystwie.

[o. 99]

w. 6 *kto mię na sławie psim kielcem dosięże* – aluzja do Zoila, nadmiernie surowego, zawistnego i niesprawiedliwego krytyka literackiego; określenie to pochodzi od imienia starożytnego gramatyka, cynika i krytyka literackiego Zoilosa z Amfipolis (IV w. p.n.e.) nazywanego „psem retoryki”. Jego atrybutem miał być psi pysk i kły ociekające jadem zawiści; por. POTOCKI, *Pocztą* w. 468-470.

[o. 110]

w. 3 *u mnie płaci* – ma dla mnie wartość.

[o. 111]

w. 1-8 *To nam na piśmiejch zostawili starzy (...)* – oktawa zawiera opis złotego wieku – nawiązuje do mitu o czterech (lub pięciu) okresach w dziejach ludzkości (wiekach, pokoleniach), z których każdy następny był gorszy od poprzedniego. Por. o. 112 w. 6-7.

[o. 112]

w. 6-7 *tu stanął wiek złoty, / za nim żelazny zaraz idzie w tropie* – w mitologii greckiej złoty wiek był czasem ziemskiego panowania Kronosa oraz okresem obfitości i szczęścia. Bezpowrotnie przeminął, skończył się, a po nim nastąpiły: wiek srebrny, miedziany i trwający do dziś dnia, żelazny; por. HES. *Op.* 106-201; OV. *Met.* I 89-151.

w. 8 *skoro się w ziemi złota świat dokopie* – w micie o złotym wieku przyczyną upadku ludzi i zepsucia świata jest głód złota dobowanego z wnętrza ziemi (por. „auri sacra fames”, przeklęty głód złota – VERG. *Aen.* III, 57).

[o. 114]

w. 8 *wołową orłem znaczą skórę* – mowa o wekslu.

[o. 116]

w. 3 *Na dwu tabliczkach Bóg je naprzód dawa* – mowa o Dekalogu, zbiorze podstawowych nakazów moralnych obowiązujących pierwotnie wyznawców judaizmu, a następnie przyjęty w zmienionej formie przez chrześcijan. Zgodnie z przekazem biblijnym tekst Dekalogu został wyryty przez Bogana kamiennych tablicach; Zob. Wj 24,12, Wj 32,16, Wj 34,1).

[o. 118]

w. 2 *dla wszeteczeństwa niewiasty paskudnej* – z powodu rozpustnego zachowania nierządnej kobiet (aluzja do dziejów Heleny Trojańskiej).

w. 5-6 *Ony pustoszą państwa, zamki burzą, / te wielkie morza zagęszczają sudny* – aluzja do wojny trojańskiej.

w. 7-8 *jedna je ze wszech Medea oszpeci / zabiwszy ojca, brata, męża, dzieci* – aluzja do dziejów Medei, księżniczki i czarodziejki kolchidzkiej, która, kierując się miłością do Jazona, zabiła swego brata Apsyrtosa. Przyczyniła się również do śmierci stryja Jazona – Peliasa. Porzucona przez ukochanego dla Kreuzy, córki króla Koryntu, podstępem pozbawiła życia swoją rywalkę, posyłając jej w prezencie ślubnym nasączoną trucizną suknię. Zamordowała również swoich synów (których miała z Jazonem); por. EUR. *Med.* passim; SEN. *Med.* passim.

[o. 121]

w. 6 *chce mi się za świat lecieć, gdyby skrzydła* – gdybym tylko miał skrzydła, chciałbym uciec, wzbic się w niebo; w tle być może subtelna aluzja do mitu o Dedalu i Ikarze.

w. 8 *śmieie rodem niewieściem się brzydzę* – tzw. *molestiae nuptiarum*, czyli opowiadanie o uciążliwościach, na jakie muszą narażać się ci, którzy zamierzają się żenić, lub te, które chcą wychodzić za mąż (zob. też początek tej oktawy w. 1-5 oraz oktawy 94-96); por. EUR. *Hipp.* tyrada Hipolita przeciwko kobietom „Dzeusie dla czegoż tę plagę fałszywą – kobiety – na świat słoneczny zesłałeś” (w. 616-668).

[o. 122]

w. 5 *raz w serce jej syn zada* – chodzi o Kupidyna, syna bogini Wenus, przedstawianego w sztuce w postaci nagiego skrzydłatego chłopca z łukiem i strzałami, czasem z opaską zasłaniającą oczy. Człowiek trafiony taką strzałą miał się zakochiwać.

[o. 123]

w. 1 *krzyż (...) zjadłaby za tobą* – por. NKPP Krzyż26 „Zjadły krzyż za nim” (tzn. dałby się za kogoś posiekać, zginąłby).

w. 8 *miłość miłość rodzi* – por. POTOCKI *Miłość miłość rodzi*, Ogród I 257.

[o. 126]

w. 5 *jeździć światem* – jeździć po świecie.

[o. 127]

w. 1 *syryjskiego króla Antyjocha* – zapewne mowa o wojnie z Rzymem, toczonej na początku II w. p.n.e. przez króla syryjskiego Antiocha III Wielkiego. Rodos opowiedziało się wówczas po stronie Rzymu.

w. 6 *my na zadzie* – na końcu, z tyłu.

[o. 128]

w. 4 *że nie chciał włożyć w traktat rzymski Rodu* – zapewne mowa ustaleniach zapisanych w traktacie pokojowym zawarty w 188 r. p.n.e. w mieście Apamea Kibotos pomiędzy republiką rzymską a imperium Seleucydów.

[o. 129]

w. 5 *któż wie, rychło nam tam zmielą* – kto wie, jak szybko, jak prędko się nami zajmą, udzielą nam posłuchania.

[o. 130]

w. 6-7 *leda kondys, gdy ma cynki, /ujdzie za wyżła* – Por. LINDE I, 340.

[o. 133]

w. 5 *sama sobie przyniosła pologi* – sama wprawiła się w niemoc, sam winna jest swojej choroby, niedyspozycji.

[o. 137]

w. 8 *na zająca z szwagrem, na lwa z bratem* – por. NKPP Zając33 „Z szwagrem na zająca, a z bratem na niedźwiedzia (lwa)”; zob. POTOCKI *Transakcja* II, w. 617-618: „(...) jako stara przypowieść natrąca: / Z bratem na lwa, a z szwagrem ledwie na zająca”).

Część wtóra

[o. 1]

w. 1 *zimnym akwilonem* – Akwilon, mroźny wiatr północny; por. HOR. *Carm.* III 30.

[o. 3]

w. 8 *w rodyjskim mieście, które zwano Lindą* – Lindon lub Lindus, miasto na Rodos sławne ze świątyni Ateny i Herkulesa.

[o. 7]

w. 6 *rozbiął po żyle* – o zdenerwowaniu, trwodze; por. POTOCKI *Transakcja* III, w. 1404-1405: „jakoby po żyle / uparł Chodkiewicza, idą przezeń mory”, *Ogród fiaszek* I, 310 *Cierpliwy małżonek*, w. 20: „Aż grzmot, hałas, jakby mnie uparł po żyle”.

[o. 10]

w. 4 *królową bym śmiał do ciebie przytaczać* – odważyłbym się porównać cię z królową.

[o. 13]

w. 4 *kto straci wstyd w czele* – utracić uczciwość, przyzwoitość, skromność.

[o. 14]

w. 5 *uskarży* – 2 osoba trybu rozkazującego: poskarż się, uzał się.

[o. 20]

w. 4 *z Lindu* – Zob. obj. Cz. II o. 3 w. 8.

[o. 27]

w. 2 *w twojej dobie* – w twoim wieku.

w. 5-8 *takiego miała Tezeusa Kreta* (...) – Tezeusz był królewiczem i herosem ateńskim. Po zбиciu Minotaura zabrał z Krety królową Ariadnę, ale pozostawił ją śpiącą na wyspie Naksos. Ożenił się później z siostrą Ariadny, Fedrą.

[o. 30]

w. 2 *niebieskie bieguny* – bieguny świata, punkty, w których oś świata przecina sferę niebieską.

w. 6 *fauny* – opiekunowie lasów górskich, pasterzy, darzący płodnością ich stada. Wyraz należy czytać trzysylabowo.

[o. 31]

w. 3-4 *zapalą logosze Faetonowe, gdziekolwiek wóz toczył* – Faeton był synem Heliosa. Uprosił ojca, by dał mu przez jeden dzień powozić

słonecznym rydwanem. Nie mając jednak wprawy i nie przestrzegając za-
leceń Heliosa, wzniósł się zbyt wysoko, a później zaledwie blisko ziemi, za-
grazając jej pożarem. Wówczas Zeus, bojąc się, że Facton spowoduje pożar
kosmiczny, raził go piorunem; por. OV. *Met.* II, 19 i n.; HES. *Theog.* 986 n.;
APOLLOD. III 14,4.

[o. 36]

w. 8 *snierówną laty nie wiążcie się ligą!* – por. częsty w literaturze i sztuce
topos o oplakanych skutkach ożenku starca z młodką, wyśmiewana w kome-
dii antycznej postać starego kochanka (*senex amator*), a także temat poważ-
nych kwestii teologiczno-prawnych na temat małżeństwa starców (*matrimo-
nium senum*). Liczne na ten temat liczne sentencje i adagia (zob. więcej obj.
Cz. I o. 16).

[o. 37.]

w. 8 *zabić na sławie i zdrowiu* – pozbawić życia i/lub dobrego imienia.

[o. 38]

w. 2-8 *jako Fryksus przed Nefelą* – Fryksos i Helle były dziećmi Atamasa
i Nefelee, prześladowanymi przez macochę Ino. Rodzeństwo uciekło z rodzin-
nego domu na zesłanym matce przez Hermesa latającym baranie o złotym
runie. Kiedy przelatywali nad cieśniną (Hellespont) oddzielającą Europę od
Azji, Helle spadła do morza i zginęła, Fryksos zaś dotarł do Kolchidy, gdzie
został przyjęty przez króla Ajetes, który ofiarował mu rękę swojej córki
Chalkiope. Fryksos w podzięk za uratowanie życia złożył barana w ofierze
Zeusowi, a jego runo powiesił na dębie w gaju poświęconym Aresowi. Potocki
myli tu rolę matki Nefelee i macochy Ino; por. APOLL. RHOD., *Arg.* II 1140-
1156; APOLLOD. I 9, 1; 16; 21

[o. 40]

w. 8 *a cnotliwemu wszytek świat ojczyzną* – stoicka, cycerońska fraza *mun-
danus sum*; por. KOCHANOWSKI *Tren XVI* w. 22–24: „Wszak nie Rzym
budowny, / Ale świat wszytek Miastem jest mądremu / Widzeniu twemu”.

[o. 44]

w. 4 *sukienkę chce macocha uszyć* – w tle przysłowia „buty komu szyc”
(NKPP Buty5), tzn. intrygować przeciw komuś, kopać pod nim dołki oraz
powiedzenie „koszulka na śmierć” (NKPP Koszuła13).

[o. 45]

w. 3 *wola Bomfina, któremu już skrytem / prorokiem w głowie grozi coś od-
mianą* – przywołuje do siebie Bomfina, który przeczuwa, że może nastąpić
jakaś zmiana, wydarzyć się coś nieprzyjemnego lub złego.

[o. 53]

w. 8 *śmierć zabita* – kara śmierci, stracenie.

[o. 55]

w. 3 *oczy jej wylupi* – aluzje do ikonograficznych przedstawień fortuny;
w sztuce przedstawiano ją często jako siedzącą bądź stojącą z rogiem obfitości
i nierzadko z zawiązanymi oczami (ślepą).

w. 5 *spytluje złemu, niż dobremu skrupi* – przysłowie wywodzące się z rzemiosła młynarskiego i ilustrujące niesprawiedliwość losu: fortuna wcześniej i lepiej zmiele złemu niż dobremu.

w. 8 *wszyscyśmy szczęścia naszego kowale* – por. popularne powiedzenie „Faber est suae quisque fortunae” (Każdy jest kowalem własnego losu) Ap-piusza Klaudiusza, zacytowane przez historyka Salustiusza; powiedzenie częściej u Potockiego, por. np. *Arg.* cz. I, r. 5: „każdy swego szczęścia jest kowalem”.

[o. 61]

w. 3 *Jako po orlim Prometeus nosie(...)* – według tradycji z rozkazu Zeusa Prometeusza przytwierdzono do skał Kaukazu. Codziennie o wschodzie słońca przylatywał orzeł i wyjadał mu wątrobę, która odrastała przez resztę dnia i w nocy.

[o. 67]

w. 3 *do krwawej Bellony* – metonimicznie: do wojny; Bellona była rzymską boginią wojny.

[o. 73]

w. 2 *z Kamiru* – Kamiros, starożytne miasto na wyspie Rodos. Miejscowość nosiła imię wnuka Heliosa, boga słońca.

[o. 76]

w. 6 *bojąc w ratuszu garłowej się kary* – obawiając się kary śmierci (garłowa/gardłowa sprawa – przestępstwo podlegające karze śmierci).

[o. 77]

w. 6 *na on świat* – na tamten świat.

[o. 79]

w. 8 *czerwonych złotych* – staropolskie określenie monety złotej, florena, dukata, odróżniające monetę obiegową (ok. 3,5 g złota) od ówczesnej jednostki obrachunkowej, czyli złotego polskiego.

[o. 80]

w. 8 *dać garło* – umrzeć, zginąć.

[o. 93]

w. 1-2 *odsądzony / i zdrowia* – pozbawiony prawa do życia wyrokiem sądowym, skazany na karę śmierci.

w. 7 *możesz mieć męża do swojej podoby* – jaki ci się podoba, według twego gustu, upodobania, chęci.

[o. 99]

w. 3 *ruszyła podobno opoki* – swoją rozpaczą poruszyłaby zapewne skały.

[o. 99]

w. 3 *w Lindzie* – zob. obj. Cz. II o. 3 w.8.

[o. 103]

w. 5 *ostatnie nie zionie* – w tobie jedyna nadzieja, że smutna matka nie wyzionie ducha

w. 6 *gorzkiej fortuny kolej* – zły los.

[o. 104]

w. 5 *stał się nam jaszczurem* – porównanie częstsze u Potockiego, zob. np. POTOCKI *Ogród fraszek* I, 265 *Na toż drugi raz <Zazdrość>*, I, 354 *Do je-gomości pana Stanisława Kotkowskiego*, III, 26 *Do dziada beżżennego*, III, 103 *O białych głowach* i in.

[o. 106]

w. 3 *wysła do Lindu* – zob. obj. Cz. II o. 3 w. 8.

[o. 108]

w. 2 *szubienicę jego przykrywszy obrazem* – mowa o o prawie wykonania wyroku in effigie (łac. w obrazie). Była to norma pozwalająca na wykonanie kary śmierci na wizerunku skazanego, który nie dożył egzekucji lub zbiegł. Była obecna w prawie europejskim od czasów średniowiecza.

[o. 110]

w. 6 *bliską krwią* – mowa o pokrewieństwie.

[o. 111]

w. 3 *okryć go dekretem* – wydać na niego wyrok.

[o. 112]

w. 2 *przysięgą odwiedzie* – zaświadczy, zapewni, da słowo.

[o. 113]

w. 1 *późno z ratusza na radę* – z ratusza wracając, zmądrzeli, powiedzenie przysłowiowe występujące częściej u Potockiego; por. np. POTOCKI *Trans-akcja* I, w. 588: „Czego nam żal, lecz późno na radę z ratusza”, *Ogród fraszek* I, 417 *Do starca, Z ratusza na radę*.

[o. 122]

w. 3 *zażywszy niemal tych słów dźwięku* – posłuszysz się prawie tymi słowami.

[o. 125]

w. 5-8 *Pelno mieć będę nieprzyjaciół wszędy (...)* – mowa o surowych karach za dzieciobójstwo dla kobiet w dawnym prawie – znane były już za czasów Konstantyna i w wiekach średnich (zakopanie żywcem, przebicie palem, utopienie ew. ścięcie). Później zbrodnia ta była przestępstwem podlegającym kompetencji władz miejskich. Według prawa magdeburskiego obowiązującego w dobie nowożytnej karą za dzieciobójstwo była kara śmierci. Wydając wyrok sądy najczęściej powoływały się na *Speculo Saxoni lib 2do Art. 13*.

[o. 128]

w. 1-2 (...) *nitki / z tak trudnego się labiryntu wywić* – aluzja do kłębka nici, który Ariadna podarowała Tezeuszowi, aby mógł wydostać się z labiryntu Minotaura; chodzi o pomoc w rozwiązaniu problemu, wskazówkę.

[o. 131]

w. 5 *był miał Eliz być po śmierci* – mowa o Elizjum, Polach Elizejskich, według mitologii greckiej części Hadesu, podziemnego świata, przeznaczonej dla dusz ludzi prawych. Częściej jednak przedstawiana jako kraina położona nad Oceanem, na zachodnich krańcach świata, miejsce wiecznej szczęśliwości

i wiecznej wiosny; por. HOM. *Od.* (4.560-565); HES. *Op.* (170); PIND. *O.* (2.59-75); VERG. *Aen.* (6.539, 6.641); PLUT. *Żywot Sertoriusza* VIII, 2.

Część trzecia

[o. 3]

w. 1 *Żle słońce weszło* – tzn. jeszcze dobrze nie wzeszło.

w. 3. *w nieprzespanym Arsyna noclegu* – tzn. we śnie, z którego nie można się obudzić; por. KOCHANOWSKI, *Treny* VII w. 7.

w. 5 *O, kaimowska, o, bezecna ręka* – morderco brata; nawiązanie do zabójstwa Abła dokonanego przez jego starszego brata Kaina; por. Rdz. 4,8.

w. 6 *wyuzdawszy się trucizną na brata* – tzn. zgrzeszywszy, podając truciznę bratu.

[o. 5]

w. 3, 5 *Aleś ty płakał, jakoby przy Nilu, (...) kiedyś mnie żegnał, chytry krokodylu* – w tle powiedzenie płakać krokodylimi łzami, wylewać krokodyle łzy itp., czyli okazywać nieszczerzy żal; por. obj. Cz. VIII o. 21 w. 4.

[o. 8]

w. 3 *Prozerpina* – Kora, Persefona (Prozerpina), według mitologii greckiej była córką Zeusa i Demeter, żoną Hadesa, władczynią świata podziemnego i opiekunką dusz zmarłych.

[o. 9]

w. 3 *Tlepołem* – Tleptolemos był synem Heraklesa, panował na wyspie Rodos, zakładając m.in. miasta Lindus i Camirus. Na czele floty złożonej z dziewięciu statków posilkował Greków pod Troją; por. HOM. *Il.* II 653; PIND. *O.* 7, 50 n.; APOLLOD. II 7,6; 8.

[o. 10]

w. 7 *dziecięciem zastużel* – służyć od dziecka.

[o. 14.]

w. 7 *dwa kryminały zadaje* – por. POTOCKI *Ogród fraszek* II, 300 *Pipán skarży, Pipán świadczy, Pipán sądzi.*

[o. 15]

w. 4 *skłonna-li jego do białychgłów mina* – czy był przychylny, życzliwy ko-bietom, zainteresowany nimi.

[o. 23]

w. 7 często *Hektorem uczynić pastuchę* – uczynić wielkiego bohatera z kogoś słabego, miernego, niegodnego.

[o. 24]

w. 5 *miała z to czoła* – beczelna, bezwstydną, nikczemną.

[o. 26]

w. 7-8 *żeby nie frasował / rodziców, na złe swoje-m symulował* – nie chcąc zasmucać jej rodziców, ukrywałem jej niecne zachowania.

[o. 29]

w. 1 *nad swą bawili się wolą* – dłużej niż chcieliśmy.

[o. 30]

w. 5 *Andron* – imię zaczerpnięte z *Jerozolimy wyzwolonej* T. Tassa.

[o. 32]

w. 3 *nie zejdzie ni na czym* – niczego nie zabraknie.

w. 4 *pewnie winnego cyfrą nie odbęda* – zob. LINDE I, 337; por. POTOCKI, *Jovialitates, Do Łysego*, w. 5 „To ciebie odbył cyfrą, która nic nie waży”.

[o. 35]

w. 5 *dała coś na ziele* – przekazała środki na zakup ziół niezbędnych do odprawienia pochówku.

[o. 36]

w. 5 *przy Prozerpinie* – zob. obj. Cz. III o. 8 w. 3.

[o. 37]

w. 3 *Ceraunią minął* – przylądek Acroceraunium między Morzem Jońskim i Adriatyckim, cypel u brzegu Epiru.

w. 8 *nie bawi* – nie przebywa.

[o. 40]

w. 2 *rzeczą kryjomą* – po kryjomu.

[o. 41]

w. 7 *toż się Arsynie, co i Awijoli* – oboje powrócili do życia, gdy byli już na stosie pogrzebowym; zob. obj. Cz. I o. 9 w. 1-8.

[o. 45]

w. 2 *na rynku jabłko po ludziach potoczy* – tj. było tak tłoczno; por. NKPP *Jabłko* 11 „Można by jabłko toczyć”.

[o. 47]

w. 1 *nikt nie musi* – nikt nie przymusza.

w. 8 *zapłacić to piwo* – tj. ponosić odpowiedzialność za swoje czyny.

[o. 51]

w. 5 *znacznie i cerą wydał się, i jestem* – wyraźnie zdradził się grymasem, wyrazem twarzy i gestem.

w. 6 *W takie towary dosyć nasz kraj żyzny* – wielu jest takich jak Hirpin w naszym kraju.

[o. 53]

w. 8 *gram dzisiaj (...) zdrowiem* – ryzykuję życiem.

[o. 56]

w. 2 *nie stało na wykręty siana* – tj. nie udało się uniknąć konsekwencji, wymigać się.

[o. 57]

w. 2 *w tym leżeć rosole* – w przykrości, nieszczęściu; por. np. POTOCKI *Transakcja* V, w. 609: „będziem w tym leżeć rosole”

[o. 60]

w. 5 *hardy róg do nieba wyrasta* – por. NKPP *Róg* 8 „Rogi pokazywać”.

[o. 61]

w. 3 *Seleukus* – mowa o Seleukosie I Nikatorze (ok. 358-281 p.n.e.) jedynym z tzw. diadochów Aleksandra Wielkiego. Po śmierci Aleksandra został

królem znacznej wschodniej części jego imperiumi założycielem dynastii Seleucydów, panującej na Bliskim Wschodzie do roku 63 p.n.e.

w. 4 *i obornymi rządził Trapezunty* – Trapezunt lub Trebizonda (dziś Trabzon), miasto portowe na południowym wybrzeżu Morza Czarnego (905 km od Konstantynopola).

w. 8 *Trypolu* – Trypolis miasto fenickie, obecnie w północnym Libanie
[o. 62]

w. 6 *nie opuszcza pory* – nie traci czasu.

[o. 63]

w. 2 *i w Grecyjej też zawarł Janus wrota* – tzn. trwał czas pokoju. Znajdującą się w Rzymie świątynię boga Janusa, czczonego m.in. jako patrona umów i układów sojuszniczych, zamykano w czasie pokoju, a otwierano podczas wojny, by mogły przez nią przejść i otrzymać błogosławieństwo rzymskie wojska udające się na wojnę; por. HOR. *Carm.* IV 15, 8; VERG. *Aen.* VII 607; OV *Fast.* I 259 i in.

w. 5 *gdzie bliskie kopce z Europą kopie* – z uwagi na wymaganą liczbę 11 sylab w wersie wyraz „Europą” musi być czytany jako czterosylabowy (E-u-ro-pą).

w. 7 *nie bawi tedy wsiadwszy w okręt z Szamu* – wsiadłszy na okręt z Damaszku, który z turecka nazywany był Szamem.

w. 8 *tąży do Pergamu* – do Pergamonu, Królestwa Pergamońskiego (też Pergameńskiego); było to państwo hellenistyczne w zachodniej części Azji Mniejszej ze stolicą w mieście Pergamon, istniejące w latach 283-133 p.n.e. i rządzone przez dynastię Attalidów.

[o. 64]

w. 1-4 *gdzie będąc między Lizymach inszymi / na tamtej stronie świata sukcesory, / (w królestwach wziętych) Aleksandrowymi / panował* – mowa o Lizymachu, Lysimachosie (ok. 355-281 p.n.e.), wodzu i przyjacielu Aleksandra Wielkiego. Po jego śmierci (323 p.n.e.) został namiestnikiem Tracji i północno-zachodniej części Azji Mniejszej (zob. IUSTINUS *Epitoma Historiarum* XV 3; PAUS. I.9.5-10).

w. 7 *to Filertowi odda do dozoru* – mowa o Filetajrosie, Filetaju Pergameńskim, strażniku skarbu królewskiego i jednym z oficerów króla Lizymacha wyznaczonym do obrony Pergamonu w czasie wojny z Seleukosem. Zamiast wywiązania się z powierzonego zadania, opanował on w 283 r. p.n.e. trudny do zdobycia akropol w Pergamonie, zagarnął skarb Lizymacha i zaofiarował swą służbę Seleukosowi; por. PAUS. I.10.4.

[o. 65]

w. 5 *lwa go wyrzucił karze do paszczęki* – aluzja do kary, jaką Aleksander wyznaczył Lizymachowi za niewykonanie rozkazu (zgodnie z wolą Macedończyka miał wtrącić do klatki filozofa Kallistenesa); Macedończyk skazał Lizymacha na pożarcie przez lwa. Ten jednak, okręciwszy rękę płaszczem, wyrwał język zwierzęciu i pozbawił je życia; zob. IUSTINUS XV 3; PAUS. I.9.5.

[o. 66]

w. 7-8 *ten był Nikanor, który jegoż złotem / wiódł z Lisymachem długą wojnę potem* – mowa o Seleukosie I Nikatorze (ok. 358-281 p.n.e.), który w 281 r. p.n.e. pokonał Lizymacha w bitwie pod Korupedion, co umożliwiło mu opanowanie całej Azji Mniejszej; por. Cz. III o. 61 w. 3.

[o. 67]

w. 2 *mężną dojdzie ręką* – tj. dzielnością, odwagą, walecznością.

[o. 68]

w. 2 *krwawego Gradywa* – krwawego, okrutnego Marsa; Gradivus to przydomek rzymskiego boga wojny.

[o. 69]

w. 5 *koniem, tocząc kręto* – nieumiejętnie kierując, jadąc konno.

[o. 70]

w. 8 *małym z wielkich wojsk zwycięstw narobiła* – niewielkie armie nierzadko odnoszą (dzięki zrządzeniu fortuny) zwycięstwa nad liczniejszymi wojskami.

[o. 73]

w. 6 *co złota zbierze* – ile tylko nazbiera złota.

[o. 75]

w. 5 *z lasa, dawne, niż z tarasa, przysłowie* – przysłowie NKPP Las25 „Le-piej do lasa niżli do tarasa”.

[o. 83]

w. 3 *kiedy padną na gołego zyczy* – tzn. gdy ktoś znajdzie się w pułapce, w kłopotliwym położeniu; powiedzenie częściej u Potockiego; por. np. POTOCKI *Transakcja* V, w. 615: „I jej zdrowie, jakoby gołego na zyzie”; zob. też NKPP Zyza.

[o. 84]

w. 4 *przyszła wybijana* – ostatnia godzina, chwila poprzedzająca śmierć.

[o. 94]

w. 1 *kędy Araksestwarde brzegi łomie* – Araks (starożytny Arakses), rzeka w Turcji, Armenii, Iranie i Azerbejdżanie.

[o. 100]

w. 6-8 *ach, gdzieżby jego stał się koń Pegazem, / on Perseuszem ze złej toni, kiedy / i z śmierci, umknął swojej Andromedy!* – mowa o Pegazie, skrzydlatym koniu zrodzonym z krwi Meduzy, która trysnęła, gdy Perseusz odciął jej głowę. Perseusz, powracający z wyprawy przeciw Gorgonie w ostatniej chwili uratował przykutą do skały i pozostawioną na pożarcie potworowi morskemu Andromedę. Perseusz zabił potwora i pojął Andromedę za żonę; por. HES. *Theog.* 281; APOLLOD. 2.42; OV. *Met.* IV 772-803.

[o. 103]

w. 3-4 *nie zwykło bowiem serce tak żalować, / co szczęście oczom bolesnym wydarło* – co z oczu, to z serca; tracąc z kimś lub czymś bliski fizyczny kontakt, przestajemy o nim myśleć i nasze uczucia stają się mniej intensywne lub wygasają.

[o. 105]

w. 2 *dwie matronie* – liczba podwójna; dwie niewiasty znane z cnót i powagi.

[o. 106]

w. 4 *rosły z nią dziewczęty* – wzrastały razem z nią w dzieciństwie, jako dziewczynki.

w. 6 *skoro zażył* – skoro dokuczył, dał się odczuć.

[o. 109]

w. 6 *Jeśli tak dzieci? Sługi pogotowiu* – sens: jeśli tak traktowała dzieci, to ze sługami postępowałaby jeszcze gorzej (już bez żadnych skrupułów).

w. 8 *okrutna bowiem była jedza na tem* – sens: okrutnie zawzięła się na to.

[o. 110]

w. 1 *razem się ochynąć* – umrzeć.

[o. 111]

w. 7-8 *O, jako sławnych, jako mieczów wiele / rzędem i szczęściem przenoszą kądziele!* – jak wielu mężczyzn przewyższają stanowiskami i pomyślnością kobiety.

[o. 114]

w. 6 *obie (...) stronie* – liczba podwójna, obie strony.

w. 7 *w paktach konwentach* – tu: we wzajemnych ustalonych, uzgodnionych warunkach, umowach; *pacta conventa* (pakta konwenta), w prawie polskim państwowym oznaczały: dobrowolną umowę narodu z obranym królem, określającą wzajemne obowiązki.

w. 8 *Lucyna rozwiąże* – mowa o Lucinie, rzymskiej bogini porodów.

[o. 115]

w. 4 *Sledwie tak szczęśliwy / być może* – mało prawdopodobne, bym miał mieć tyle samo szczęścia.

[o. 116]

w. 2 *zrucą jako żabę z wiersze* – zob. NKPP Padać30 „Spadł jako żaba z wierszy”, tzn. ani się spostrzegłszy; por. NKPP Padać30 „Spadł jako żaba z wierszy”; zob. POTOCKI *Transakcja X*, w. 592: „jako żaba z wiersze spadł z imprezy”, zob. tamże, *Przemowa* w. 351: „Forgiel spadł z Sącza jako z wiersze żaba” oraz Cz. I, w. 17: „Spadł Antyoch z imprezy”.

[o. 120]

w. 3 *nim synem zległa* – zanim urodziła syna.

[o. 123]

w. 4 *nowy zakon zacznie* – założy nowe zgromadzenie zakonne.

w. 6 *Z dochodów swoich założywszy znacznie* – w dużej mierze finansując zgromadzenie z własnych środków.

[o. 133]

w. 1-2 *stanąwszy w Efezie / od Lizymacha restaurowaniem* – Efez, w starożytności jedno z dwunastu miast jońskich w Azji Mniejszej. Lizymach zburzył dawne miasto Efez zbudowano obok przybytku Artemidy i wznosił nowe,

wbrew woli jego mieszkańców. Nazwał je od imienia swojej żony, Arsinoe, ale ta nazwa nie utrzymała się. Por. PAUS VII 3,4.

[o. 134]

w. 1 *I tam nieznacznie* – i tam w ukryciu.

w. 4 *lecz się wydawał pieniędzy szafunkiem* – zdradzał się, zdradzał swój stan.

[o. 135]

w. 1 *Psamenit wtenczas w Egipcie królował* – mowa o Psametychu III, który był ostatnim faraonem z XXVI dynastii saickiej. Na początku swego panowania musiał przeciwstawić się inwazji armii perskiej dowodzonej przez Kambyzesa II. W roku 525 p.n.e. Psametych dostał się do niewoli i wkrótce potem został skazany na śmierć; por. HDT III, 14-15.

[o. 136]

w. 7 *stu bram zawołane w Teby* – starożytna stolica Egiptu, miejsce kultu boga Amona przez Homera zwane siedmiobramnymi Tebami.

w. 8 *starodawnych kalifów pogrzeby* – czyli piramidy; oczywisty anachronizm, gdyż kalifowie jako przywódcy społeczności muzułmańskiej pojawili się znacznie później.

[o. 137]

w. 4 *w podkomorskim był uczczony urządzie* – otrzymał urząd podkomorzego.

Część czwarta

[o. 2]

w. 4 *ojcowskiego nie minie Kamiru* – zob. obj. Cz. II o. 73 w. 2.

[o. 6]

w. 5 *nie jeden wisi, chociaż nie ukradnie* – por. NKPP Wisieć 13 „Niejeden wisi, chociaż nic nie ukradł”.

w. 7 *macoszywą zdradą* – z powodu zdrady macochy.

[o. 7]

w. 4 *dobywa nań wstrętu* – nabiera do niego niechęci.

[o. 8]

w. 1-7 *mijał Hellespont z Bosforem (...) dawszy tamtemu imię morzu, tonie* – aluzja do pochodzenia nazwy Hellespont. Miała ona wywodzić się od imienia mitycznej Helle, która zginęła w wodach cieśniny Dardanele, uchodząc przed macochą Ino. Greckie *Hellespontos* oznaczał „Morze Helle”; zob. obj. Cz. II o. 38 w. 2-8; por. AESCH, *Pers.* 70; HDT VII 58; HYGINUS *Fabulae* (PHRIXUS): „Helle de ariete decidit, ex quo Hellespontum pelagus est appellatum” (Helle spadła z barana, od czego morze nazwano Hellespontem).

[o. 9]

w. 2 *mija Ilijum* – mija Troję, Ilion, starożytne miasto położone w Troadzie u zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej nad rzeką Skamander.

w. 4 *abrys białogłowskiej zdrady* – wizerunek zdrady Heleny Trojańskiej.

w. 8 *przeszedł Scyllę* – przenieść: uszedł z trudnej, niebezpiecznej sytuacji.

Scylla była potworem morskim (według wersji homeryckiej o 12 nogach i 6 głowach). Zamieszkiwała grotę w cieśninie morskiej naprzeciw Charybdy. Stąd przysłowie: znaleźć się między Scyllą a Charybdą – być zagrożonym z dwu stron, znaleźć się w niebezpiecznej lub trudnej sytuacji; zob. HOM. *Od.* XII 73 n.; OV. *Met.* XIII 900 – XIV 74.

[o. 10]

w. 1-2 *stanie w oczach Jonija <mu> czołem / i Klaros* – Klaros, miasto na brzegu Jonii, sławne ze świątyni i wyroczni boga Apollona; zob. OV. *Met.* I 516.

[o. 13]

w. 4 *niewytrzymane* – nie do zniesienia.

w. 6 *niech bym był albo nie rodził się cale* – myśl stale powtarzana od Homera i Hezjoda; por. ERASM. *Adagia* 2,3,49 (1249): „Optimum non nasci”; zob. KOCHANOWSKI *Treny* II, 27-28.

[o. 14]

w. 3-4 *co Bóg obieca z wiecznego przeżrenia/ na dyjamencie wykuto żelazem* – por. POTOCKI *Ogród fraszek* III, 89 *O predesynacji luterskiej Co jest świat*, w. 2-8 i in.

w. 8 *w grobie jedną nogą* – por. NKPP Noga17.

[o. 15]

w. 6 *Boska na świecie człowiek krotofila* – w tle adagium o antycznym rodowodzie „Człowiek – Boże igrzysko” – *Homo dei ludibrium*); Por. także obj. Cz. I o. 13 w. 5.

[o. 16]

w. 5 *gdybym stanął kamieniem z Nijobą* – aluzja do historii Niobe, królowej tebańskiej, która obraziła bogów swoją pychą: szczyciła się bowiem posiadaniem liczego potomstwa (7 synów i 7 córek) i wynosiła ponad Latonę. Zniewagę Latony pomścili jej dzieci, Apollo i Artemida, zabijając Niobidów z łuków na oczach ich matki. Po tym zdarzeniu rozpaczającą Niobe Zeus zamienił w skalę, stąd powiedzenie „skamienie z rozpacz”; zob. OV. *Met.* VI 300-314.

[o. 18]

w. 7 *choć bez szkolnej swady* – choć nie popisywałem się wyuczoną wymową.

[o. 19]

w. 5 *byle nie jadły moje dzieci bobu* – bób w znaczeniu kostka, los, bierka, jako synonim niepewnych wyroków fortuny; zob. więcej obj. Cz. XIII 86 w. 3-4.

[o. 20]

w. 2 *wszystko winienem był długiem* (Bogu) – por. POTOCKI *Ogród fraszek* II, 371 *Do zakonników*, w. 39-40: „Długiem jest: inszym kształtem żaden nie odlicza, / Tylko dzięki oddając Bogu, że pożyczca”.

[o. 22]

w. 2 *przewawszy Kanutem* – Kanut, imię germańskie, w średniowieczu noszone przez królów duńskich.

w. 3 *W najętej Klaros zostawia kamerze* – w wynajętym w Klaros zamkniętym pomieszczeniu.

[o. 23]

w. 1 *Dodony, chaonńskiego miasta* – Dodona – miejscowość w Epirze w pobliżu góry Tomaros, jeden z głównych ośrodków kultu Zeusa. Epir zamieszkiwał lud Chaonów.

w. 2 *Epiru* – górzysta kraina położona w północno-zachodniej części Grecji, nad Morzem Jońskim.

w. 7-8 *kościół Jowiszów (...)* *swoje objawia wyroki* – w Dodonie znajdowała się słynna i najstarsza wyrocznia grecka. W świętym gaju dębowym Zeusa kapłani wieszczili na podstawie szumu świętych drzew lub dźwięku poruszanych przez wiatr brązowych mis.

[o. 24]

w. 7-8 (marg.) notatka: *Anapauomenos. PLIN. lib. 2, cap. 103* – wedle Pliniusza w Dodonie znajdowało się źródło, które rozpałało zgaszone żagwie. W południe wody źródła zanikały, w nocy zaś wzbierały, stąd nazwa gr. *αναπαύομενον*, por. PLIN. NH II, 228.

[o. 25]

w. 2 *nikopolski brzeg* – Nikopolis, miasto na wybrzeżu Epiru.

[o. 28]

w. 2-3 *szacując z wierzchniej każdą rzecz postaci* – / *po szacie czleka, Boga po kościele* – przysłowie bliskie notowanemu w NKPP Suknia 14 „Nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię”.

w. 6-8 *cóż owi głupi czynią skrupulaci*: / *choć tegoż boga, że bogatszy kościół / niżli w uboższym, każdy by rad gościł* – sens: dlatego właśnie, a to właśnie czynią tacy pedantyczni głupcy, więcej czci okazuje się u nas bogatym, choć mają mało rozumu i cnoty.

[o. 30]

w. 6 *do Tauryki* – tj. do Taurydy, w starożytności tak nazywano Krym. Nazwa została utworzona od określenia plemienia Taurów (prawdopodobnie potomków starożytnego ludu Kimmeriów) zamieszkujących niegdyś półwysep.

[o. 31]

w. 1 *po kacie* – na nieszczęście.

[o. 33]

w. 1 *Toas* – według mitologii greckiej Toas był królem Taurydy, szczególnie czcياً otaczającym Artemidę. Zaopiekował się Ifigenią, córką Agamemnona i Klitajmestry. Uczynił ją kapłanką Artemidy, por. EURIP. *Iphig.*

w. 8 *do Kaffy, miasta stołecznego wiedli* – do Teodozji, miasta portowego nad zatoką Teodozyjską Morza Czarnego. W starożytności istniało tam greckie miasto pod nazwą Teodozja, w średniowieczu zaś była tam kolonia genueńska zwana Kaffa.

[o. 34]

w. 4 *trudno przeciw wodzie płynąć* – por. NKPP Płynąć¹³ „Trudno przeciwko wodzie (prądowi) pływać”; łac. *Contra fluminis tractum niti, difficile* (Arth. 322).

w. 6 *i pod jarzmem się we trzy dzwona zwinąć* – zob. LINDE I, 625; por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Wklupić”, 410.

[o. 36]

w. 1 *Fasceliną zwano* – z gr. Fascelis, łac. przydomek Diany; por. Gaius Lucilius saepe quod ante Optasti, freta Messanae et Rhegina videbis Moenia tum Liparas Faceliti et templi Dianae Gerardus Joannes Vossius: *Poeticarum Institutionum Libri Tres* III, 8.

[o. 42]

w. 6 *skrytych powierz się moli* – powiedzenia przysłowiowe z mołem częściej u Potockiego; zob. np. POTOCKI *Transakcja* III, w. 689: „Tego hetman z starszyzną kiedy gryzie móła”; por. NKPP Mól⁹.

[o. 45]

w. 1 *odwaga zawsze u Fortuny płaci* – por. przysłowie łac. „audaces fortuna iuvat”; por. VERG. *Aen.* 10, 284.

[o. 50]

w. 1 *Ifigeniej* – mowa o Ifigenii, córce Agamemnona i Klitajmestry. Jej przytoczone dzieje stanowią treść dwu tragedii Eurypidesa: *Ifigenia w Auli-dzie* i *Ifigenia w Taurydzie*.

w. 5 *Kalchas* – według przekazów mitograficznych był jednym z najsłynniejszych greckich wieszczów, kapłanem Apollina. Przepowiedział Agamemnonowi, że żadne okręty wojenne nie będą mogły wypłynąć do Troi, dopóki nie uśmierzy gniewu Artemidy. W tym celu polecił złożyć w ofierze córkę Agamemnona, Ifigenię.

[o. 56]

w. 3 *sirotą (...) dziurę zatkać wszędzie* – por. NKPP Sierota²³.

[o. 76]

w. 8 *nie czuły* – nie czuwały.

[o. 82]

w. 2-4 *strach przeszłej śmierci (...) / (...) miła rzecz wspomnieć* – por. „Iucunda est memoria praeteritorum malorum”, CIC. *Fin.* II 105; ERASM. *Adag.* 3827; KOCHANOWSKI, *Muza* (w. 65-66).

[o. 86]

w. 8 *cóż, i Herkules z dwoma nie dokaże* – por. PLAT. *Phdr.* 89c) – πρὸς δύο λέγεται οὐδ' ὁ Ἡρακλῆς οἷός τε εἶναι. „Powiadają jednak, rzekłem, że dwóm nawet Herakles nie poradzi” łac. „Ne Hercules quidem contra duos”, ERASM. *Adag.* 439, „Dawna woła przypowieść: dwiema i sam Herkules nie zdoła”; KOCHANOWSKI, *Pamiętka (...) Janowi Baptyściew.* 216.; por. NKPP Herkules¹ „Dwiema i sam Herkules nie zdoła”.

[o. 90]

w. 4-6 *jako czeczotka / żalosne (...) / paciorki szepce* – w tle przysłowiowe powiedzenia o szczebiotaniu czeczotki np. NKPP *Szczebiotać*⁴.

[o. 95]

w. 2-3 *miasto Łotrynią, / albo Katuszą* – por. starożytne Poneropolis, miasto założone przez Filipa Macedońskiego dla łotrów i złodziei; por. „Servorum civitas” ERASM. *Adag.* 322.

[o. 96]

w. 2 *chowane wypuszczą molosy* – topicznie o wielkich psach *cane corsa*. Były to psy myśliwskie i hodowane do walki przez Molossów, plemię w Epirze; por. HDT I 146, VI 127.

[o. 101]

w. 3 *po szwie się nie porze* – zwrot przysłowiowy: nie dzieje się pomyślnie, nie idzie według planów; zob. np. POTOCKI *Transakcja* IV, w. 1070: „I Turkom się nie po szwie i Tatarom porze”.

[o. 102]

w. 1 *Nie znać najmniejszej między ludźmi sprawy* – nie widać najmniejszego rządu (Boskiego) w rzeczach ludzkich.

[o. 104]

w. 6 *a skoro zmoknę, cóż mi po opończy?* – por. NKPP *Opończa*², „Cóż mi po opończy, gdy już zmoknę do nici”; zob. POTOCKI *Transakcja* II, w. 1710-1711.

[o. 109]

w. 4 *niosą rząd, co jej głową stać kobylą* – może chodzić o boginię vegetacji Demeter, zwaną Czarną (Melaina) i jej zoomorficzną postać z głową konia (przez nawiązanie do związku z Posejdonem, który ją posiadał, przybierając postać ogiera); por. PAUSAN. VIII 1, 42, 1.

[o. 111]

w. 6 *w dobrem bycie wszystko idzie z mydłem* – powiedzenie przysłowiowe częściej u Potockiego; zob. np. POTOCKI *Transakcja* II, w. 219: „Polakom jako za dar, wszystko jako z mydła”; por. NKPP *Iść*²⁴ „Idzie jak po mydle”.

[o. 112]

w. 2 *żeby się nie miał w tym młynie umączyć?* – zob. ERASM. *Adag.* 2259 (Qui vitat molam, vitat farinam); por. POTOCKI *Moralia* V, 118; zob. też Linde III, s. 52.

[o. 114]

w. 8 *do Acherontu ciemnego* – Acheront, w mitologii greckiej rzeka Smutku w Hadesie; metonimicznie Podziemie, Hades, Piekło; zob. HOM. *Od.* X 513; VERG. *Aen.* VI 295 „Hinc via Tartarei quae fert Acherontis ad undas. turbidus hic caeno vastaue voragine gurgēs” (Stąd wstęp nad tartaryjskie Acherontu fale: W ogromnych wirach błotnych, zmacona aż do dna) OV. *Met.* V 539 „ex Acheronte suo silvis peperisse sub atris” (zrodziła go w ciemnym lesie ojca Acheronta).

[o. 116]

w. 7 *czarnego Kocytu* – Kokytos, rzeka Płaczu i Jęków w Hadesie; zob. HOM. *Od.* X 513n.; VERG. *Aen.* VI 296; VERG. *Georg.* IV 478; Pl. Phaedon 113 c n.

[o. 120]

w. 8 *żeby tę hydrę wykorzenić z Lerna* – nawiązanie do Hydry lernejskiej, mitycznego potwora znad jeziora Lerna, któremu po ścięciu ponownie odrastały głowy. Zabicie go było jedną z dwunastu prac Heraklesa; por. HES. *Theog.* 313 i n.; VERG. *Aen.* VI 803 VIII 299 n.

[o. 128]

w. 3 *kiedy palono Scyronowe ciało* – mowa o Scyronie (Skironie), legendarny zbójcy, mordujący swe ofiary. Został zabity przez Tezeusza.

[o. 129]

w. 6 *za to psi zjedli Akteona* – por. OV. *Met.* III 131 n.; HES. *Theog.* 977; APOLLOD. III 4, 4.

[o. 130]

w. 1-2 *jednym pologiem z Apollinem w Delu / zrodzona panno* – mowa o Dianie (Artemidzie) oraz jej bliźniaczym bracie Apollu, którzy zostali zrodzeni na wyspie Delos; por. np. HOM. *Il.* XXI 470-507, HES. *Theog.* 918.

[o. 135]

w. 4 *jako w topole Helijandy zrosną* – mowa o Heliadach; według przekazów mitograficznych były one uznawane za córki słońca, boga Heliosa i okeanidy Klimene oraz siostry Faetona. Gdy ich młodszy brat Faeton zginął podczas przejażdżki rydwanem ojca po nieboskłonie, siostry zgromadziły się nad rzeką Eridan, do której wpadł i zaczęły opłakiwać jego śmierć. Opłakiwały go i żaliły się tak żałośnie, że bogowie z litości zamienili je w topole.

w. 5 *piękna Dafnis laurem ujeta* – w mitologii greckiej Dafnis była jedną z nimf. Uchodziła za córkę boga Penejosa lub boga Ladona i Gai oraz ulubienicę Artemidy. Próbując daremnie uciec od zakochanego w niej Apollina, Dafne wyprosiła u ojca, aby zmienił ją w drzewo wawrzynu (drzewo laurowe).

[o. 148]

w. 5 *Nie darmo wszystko ludziom niebo przeda* – zob. POTOCKI *Ogród fraszek* III, 45 *Nie darmotyłko jedno niebo*.

Część piąta

[o. 1]

w. 2 *srogie Charybdy i Scylle* – Charybda (gr. Charybdis) – w mitologii greckiej córka Posejdona i Gai, za drapieżność i żarłoczność została zamieniona przez Zeusa w potwora i strącona do morza. Wciągała w wiry przepływające okręty, a że znajdowała się niedaleko Scylli, okrętom zagrażało niebezpieczeństwo jednocześnie z dwu stron. Scylla – (Skylła) potwór morski, według wersji homeryckiej, o 12 nogach i 6 głowach; zamieszkiwała grotę w cieśninie morskiej naprzeciw Charybdy. Stąd przysłowie: znaleźć się między Scyllą

a Charybdą – być zagrożonym z dwu stron, znaleźć się w niebezpiecznej lub trudnej sytuacji; zob. obj. Cz. IV o. 9 w. 8.

[o. 4]

w. 1 *panował Persom Astyages* – mowa o Astyagesie (panował ok. 585-550) ostatnim królu Medów, synu Kyaksaresa, ojcu Mandany (żony Kambyzesa i matki Cyrusa Starszego, który pozbawił Astyagesa tronu); por. HDT I 46, 73-75, 91, 107-112, 114-130, 162.

w. 3 *koronie perskiej przyłączywszy Medy* – Medowie – lud indoeuropejski zamieszkujący w starożytności północno-wschodni Iran.

w. 5 *Cyrusa, syna córki swojej* – mowa o Cyrusie II Starszym albo Wielkim. Relacje Herodota i Ktezjasza odnoszące się do pochodzenia i młodości Cyrusa są niezgodne ze sobą – według Herodota Cyrus był synem Persa Kambyzesa i Mandany, córki Astyagesa, króla Medów. Pewne jest, że Cyrus jako władca Persji podbił Medię i inne kraje Azji sąsiadujące z Persją. W 546 r. p.n.e. obalił monarchię lidyjską, a jej króla Krezusa wziął do niewoli. W 538 r. Cyrus podbił imperium asyryjskie i zajął Babilon, po czym przekroczył rzekę Arakses, lecz w bitwie z Massagetami poniósł klęskę. Umarł w 529 r., prawdopodobnie na polu bitwy; zob. VAL. MAX. 1, 7, ext. 5.

[o. 5]

w. 1 *bogate Suzy* – Suza, miasto w starożytnym Elamie. Swą świetność osiągnęła jako jedna ze stolic Persji.

[o. 10.]

w. 1-3 *Grecyja nią jest, rodzielem się w Rodzie, / jednym z przedniejszych miast tamtej polaci. / Co i na ziemi może i na wodzie* – światu wiadome jest to, co może Rodos i na lądzie i na morzu, i to, jak cenią tam cnotę rycerską.

[o. 13]

w. 5-6 *rychlej dziś głowę siwy włos oczepi, / zje zęb nim chleba doczeka się drugi* – tzn. wcześniej ktoś osiwieje lub straci zęby (na żołnierskim chlebie) niż doczeka się wynagrodzenia za zasługi wojenne.

[o. 17]

w. 8 *przyzna królowi sławę z świni szczeci* – tradycyjne trofeum myśliwskie ze szczeciny na grzbiecie dzika.

[o. 20]

w. 4 *wyprawivszy w Scyty* – Scyci, mieszkańcy Scytii, prowadzili koczowniczy tryb życia, znani byli jako znakomici żołnierze. W późniejszych czasach Scytowie zostali stopniowo podbici przez plemiona sarmackie; por. HDT 4.11-12.

[o. 21]

w. 1 *po staremu wilk do natury wraca* – por. NKPP Wilk55 „Natura ciągnie wilka do lasu”.

w. 3 *ani głęboki Tanais* – łac. Tanais, Don, rzeka w północno-wschodniej części świata starożytnego, uważana za granicę pomiędzy Europą a Azją; por. HDT, *Dzieje* 4.57.

[o. 22]

w. 1 *sąsiada sąsiad w oczy kole* – zob. LINDE III, 197; por. NKPP Sąsiad22 „Oko sąsiedzkie złe, zazdrościwe”.

[o. 23]

w. 8 *chce go (...) spaść krukiem* – tzn. wysłać na szubienicę; por. NKPP Kruk20.

o.24]

w. 4 *mieszkał w Ekbatanie* – Ekbatana, dziś Hamadan, stolica Medii, leżąca we wschodniej części tej krainy. Według Herodota założona przez Dejokesa w VIII w. p.n.e., letnia rezydencja królów perskich i partyjskich.

w. 5 *służbę przepowiada* – listy przepowiednie.

[o. 25]

w. 1–2 *Węc sam – co było ludzi na porwaniu / ostatek każe Dauletowi zbierać* – sens: sam zbiera, ilu tylko było żołnierzy w gotowości, resztę każe zwoływać Dauletowi.

[o. 27]

w. 6 *córki swej Mandany* – Mandana, córka króla Medów Astyagesa, żona Kambyzesa, matka Cyrusa Starszego; por. HDT, *Dzieje* 1.107–111.

[o. 29]

w. 1 *tu do historii odsyłam każdego* – zob. HDT *Hist.* I.

w. 4 *Babilon objął, Lydów w klubę wprawił* – Babilon, starożytne miasto położone w Mezopotamii nad Eufratem, dawna stolica Babilonii. Zostało podbite w 539 r. p.n.e. przez Cyrusa II Starszego.

w. 5 *wziął Massagty* – Massageci, w starożytności związek pasterskich szczepów irańskich żyjących na obszarze dzisiejszego Uzbekistanu. Jest znany z zapisów Herodota, według którego pokonali oni i zabili władcę Persji Cyrusa Wielkiego.

[o. 31]

w. 3 *miasto Dauleta zowiąc Artaksatą* – Artaksata, stolica Armenii, miasto zbudowane nad brzegiem rzeki Artakses na polecenie Hannibala w 188 r. p.n.e.; (na marg. *Author Stephanus* – odesłanie przejęte ze słownika Stephana – Carolus Stephanus, *Dictionarium*, hasło: Armenia – do dzieła Stephana z Bizancjum *De urbibus*).

[o. 33]

w. 1 *slawna Tomirys* – Tomirys (VI w. p.n.e.) według Herodota królowa Massagetów, która pokonała w 529 r. p.n.e. wojska perskie, pod wodzą Cyrusa II Wielkiego (który sam wówczas poległ w bitwie). Jak podaje Herodot (I, 205–214) głowę martwego Cyrusa włożyła w buklak pełen krwi, mówiąc, że krwi niesytego krwią nasycy.

[o. 36]

w. 6 *i Kambyzes* – syn Cyrusa Starszego, król perski w latach 529–522 p.n.e., zdobywca Egiptu.

[o. 38]

w. 8 *na Psammenita do Egiptu* – Psammetych III, ostatni faraon z XXVI dynastii saickiej. Na początku swego panowania musiał przeciwstawić się inwazji armii perskiej dowodzonej przez Kambyzesa II. W 525 r. p.n.e. Psammetych dostał się do niewoli i wkrótcepotem został skazany na śmierć.

[o. 39]

w. 5 *po Kambyzesie wiktoryjną skaże* – Kambyzesa uczyni (wskaże, osądzi) zwycięzcą.

w. 7 *przeczyta to w księdze* – por. HDT III.

[o. 51]

w. 2 *i ludzie w Kamirze* – zob. obj. Cz. II o. 73 w. 2.

[o. 54]

w. 4 *okrutną macochą* – por. KOCHOWSKI *NP* 5: „Zawsze fortunę wiedz być płochą, dziś matką, jutro może być macochą”.

[o. 58]

w. 7 *Memfis* – dziś południowa część Kairu. Miasto w Egipcie na lewym brzegu Nilu, główne miejsce czci boga Ptah. Było stolicą Egiptu aż do panowania XI dynastii faraonów, pod koniec III tysiąclecia p.n.e.; por. POTOCKI *Arg.* 84: „Choć jego koń ma dosyć szlapi, / Sporą go puści ryścią i co może kwapi”.

[o. 22]

w. 2 *swojej (...) faryny* – takimi samymi (dosłownie „z jednej mąki”); zwrot przysłowiowy, por. NKPP Mąka10a.

[o. 63]

w. 5 *do kacząt źle zażywać kwoki* – por. NKPP Kaczor1 „Kaczor źle kurczęta wodzi”; por. POTOCKI *Moralia* II, 20.

w. 6 *pragnie kur, dostawszy grzędę* – por. NKPP Kura4 „Daj kurze grzędę, ona powie: wyżej siędę”.

[o. 70]

w. 1 *Febus nad niskie wszedł światy* – tzn. budził się świt. Febus (gr. Fojbos, łac. Phoebus – dosłownie świecący, jaśniejący), częsty przydomek Apolla jako boga oczyszczającego od zmaż oraz boga światła i słońca; por. obj. Cz. XI o. 67 w. 1-2.

[o. 84]

w. 6-7 *kolos (...) / (...) siódmym dziwem stawia świat* – chodzi o Kolosa Rodyjskiego (jeden z 7 cudów świata starożytnego), olbrzymi posąg Heliosa wybudowany na wyspie Rodos.

[o. 86]

w. 6 *Amazem* – Amasis, gr. imię dwu faraonów egipskich; por. łac. *amasius* – ukochany.

[o. 87]

w. 8 (Kambyzes) *ciągnie na Murzyny* – aluzja do wyprawy króla perskiego do Afryki i próby opanowania Etiopii; zob. HDT III, 25.

[o. 88]

w. 1-2 *Amonowym (...) kościele / Gdzie Jowisz stynał w postaci baraniej* – chodzi o świątynię boga egipskiego Amona (identyfikowanego przez Greków jako Zeusa, przez Rzymian jako Jupitera), przedstawianego w postaci człowieka z głową barana o zakrzywionych rogach; zob. HDT III, 25.

[o. 91]

w. 2 (Kambyzes) *sam się swą ręką zabija* – według Herodota Kambyzes podczas pobytu w Egipcie popadał stopniowo w coraz większe szaleństwo i sam zadał sobie śmierć, raniąc się nieszczęśliwie własnym mieczem; zob. HDT III, 64.

w. 7 *końskim rżeniem Daryjusz obrany* – według Herodota Dariusz został wybrany władcą Persji w drodze wróżby – królem perskim miał zostać ten, którego koń pierwszy zarzy. Dariusz zapewnił sobie zwycięstwo dzięki pomocy koniuszego Ojbaresa, który wykorzystując zapach klaczy spowodował, że jego koń pierwszy zarżał; zob. HDT III, 85; Potocki pisze o tym w wierszu *Kolęda w Ogrodzie fraszek* IV, 167, w. 11–14.

[o. 94]

w. 1 *cudzymi karzący przykłady* – por. NKPP Przykład1 „Cudzym się przykładem kajać – mądrość”.

[o. 95]

w. 3 *żeby chodziła poczta* – w państwie perskim zorganizowano po raz pierwszy pocztę.

[o. 99]

w. 5 *choć już była samowtora* – choć już była brzemienna.

[o. 100]

w. 6 *kupców na włosy naraiał* – por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Włosy”, 382.

[o. 103]

w. 4-5 *jakby po żyle / uparał* – o męce, trwodze; por. obj. Cz. II o. 7 w. 6.

w. 8 *idą i do Antypodu* – Antypoda, na drugiej stronie kuli ziemskiej, na krańcu świata.

[o. 105]

w. 7 *Nemezie to ślubię* – mowa o ślubach złożonych Nemezis znanej z mitologii greckiej jako bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia.

[o. 107]

w. 7-8 *dawno by Bogu piorunów (...) ciskało* – NKPP Bóg171 „Dawno by Bogu piorunów nie stało, gdyby za każdym grzechem się ciskało”.

[o. 108]

w. 7-8 (...) *gorzy wikle skrzydła / jeżeli się ptak ciska, wpadłszy w sidła* – przysłowie częściej cytowane w XVII-XVIII w., por. np. POTOCKI *Transakcja* IX, w. 442: „Kędy się barziej wikle, im się dłużej trzepie”; zob. też LINDE VI, 321.

[o. 109]

w. 6 *bo nie poprawi i stem lat minuty* – por. „co już się stało, odstać się nie może”; zob. NKPP Poprawić4.

[o. 110]

w. 2 *uczczą w Delfie Apollina* – w najślawniejszej w całym greckim świecie świątyni, leżącej u południowego podnóża Parnasu w Fosydzie, gdzie siedzibę miała wyrocznia Apollina; por. np. PAUS. 10.5.5

w. 3 *Gryneum nawiedzą* – Gryneium, miasto słynne ze wspaniałej świątyni i wyroczni Apollina; por. np. HDT. 1.149; PAUS. 1.21.7

w. 5 *Eskulapiego Epidaury* – Epidauros, miejscowość w Grecji, gdzie od VI w. p.n.e. do IV w. n.e. istniało najśłynniejsze sanktuarium Asklepiosa (Eskulapa); por. np. PAUS. 2.26.-2.29

[o. 111]

w. 1 *będą w Sorakcie* – na szczycie góry Sorakte, na północ od Rzymu, gdzie znajdowała się świątynia boga Apollina;

w. 1 *nie miną Mileta* – świątyni Apollina znajdującej się w Milecie; zob. HOR. *Carm.* 1,9.

w. 2 *nie miną Delu* – wyspa Delos, gdzie znajdował się jeden z głównych ośrodków kultu Apollina (według mitologii greckiej Apollo miał się tam urodzić).

w. 2-3 *nawiedzą Tenedy, gdzie Febus ludziom wyjawia sekreta* – Tenedos, wyspa na Morzu Egejskim u wybrzeży Troi, na której znajdowała się na niej świątynia Apollina Smintyjskiego; zob. HOM. *Il.* 1, 33.

w. 7 *Nemezę w Rammuncie* – miasto Rhamnus w Attyce było ośrodkiem kultu bogini Nemezis; por. PAUS. 1.33.

w. 8 *Kybełę (...)* w *Pesinuncie* – miasto Pessinunte (Pessinus) w Azji Mniejszej, gdzie znajdowało się najważniejsze sanktuarium bogini Kybele; zob. CIC. *De haruspicum responsis* 28-29; LIV. 29.10.11.

[o. 114]

w. 2 *Klaros Apollinowego* – Klaros, miasto w Jonii słynne ze świątyni i wyroczni Apollina, gdzie kapłan po wypiciu świętej wody przepowiadał przyszłość; zob. np. OV. *Met.* I, 516 („Mnie kraj Delf Klaros Tenedos Patara wznoszą ołtarze”).

[o. 124]

w. 3-4 *z piękną Jupiter Latoną / miał Apollina* – w mitologii greckiej ojcem Apollina był Zeus (Jupiter); por. HOM. *Il.* 5.447-8, 20.38-40, 21.497-504; HES. *Theog.* 404-8, 918-20; Hymn do Apollina 1-18, 25-126; APOLLOD. 1.2.2, 1.4.1, 3.5.6, 3.10.4; OV. *Met.* 6.148-381; HYGINUS *Fabula* 140.

w. 8 *chcą zwiedzić wszystkie kąty Europy* – z uwagi na wymaganą liczbę 11 sylab w wersji wyraz „Europy” musi być czytany jako czterosylabowy (E-u-ro-py).

w. 5-6 *począwszy od Krety (...)* – według jednego z mitów Zeus został uratowany przez matkę Reę, która nie chcąc oddać syna na pastwę ojca Kronosa,

urodziła go i schowaław grocie na Krecie; *szczyci się Dodoną* – jeden z głównych ośrodków kultu Zeusa w Grecji; zob. HOM. *Il.* 16, 233-245; HOM. *Od.* 14,327-330, 19,296-299; HDT 2.52.

[o. 129]

w. 5 *żeby w dziadowskie sławne wstąpił strzemię* – aby naśladował sławne, wielkie czyny swego dziada, szedł za jego przykładem; por. NKPP Strzemię⁴.

[o. 130]

w. 3 *wróg ludzi mieszka skryty* – por. KOCHANOWSKI *Tren XI*, w. 5.

[o. 131]

w. 6 *srogi zbójca psy wygladza* – mowa o wielkich psach *cane corsa*. Były to psy myśliwskie i do hodowane do walki przez Molossów, plemię w Epirze.

[o. 133]

w. 3 *Demetryjusz uczynił w niej (Grecji) trwogę* – por. w. 5 *chce w Rodos swoją wprowadzić załogę* – Demetrios I Poliorketes w latach 305-304 p.n.e. oblegał nieskutecznie Rodos.

[o. 137]

w. 2 *mając w paracie* – w gotowości do obrony.

w. 3 *kto w pełen ul pszół dmucha* – powiedzenie u Potockiego częstsze, por. NKPP Ul3, „Jakby w ul zadmuchał”.

[o. 139]

w. 3 *w Chaonijej kościół Jowiszowy* – Chaonia, poetycka nazwa Epiru, gdzie się znajdowała Dodona.

w. 8 *w dębowym gaju nawiedzą Dodonę* – miejscowość w Epirze słynna z najstarszej wyroczni greckiej w świętym gaju dębowym Zeusa. Kapłani wieszczili na podstawie szumu świętych dębów lub dźwięku poruszanych przez wiatr brązowych mis; zob. HOM. *Il.* 16, 233-245; *Od.* 14,327-330, 19, 296-299; HDT 2.52.

Część szósta

[o. 18]

w. 1 *jeszcze słońce źle weszło* – jeszcze dobrze nie wzeszło.

[o. 38]

w. 8 *co drzewo, to w wiecha* – tzn. pod każdym drzewem wyszynek.

[o. 39]

w. 6 *inszych Bachus ścina* – tu: jako metonimia wina; Bachus to zlatynizowana forma imienia greckiego boga winnej latorośli, Dionizosa.

[o. 43]

w. 4 *Rodos wojsko syryjskie oblęże* – nawiązanie do wydarzeń z lat 305-304 p.n.e., kiedy Demetriusz I Poliorketes zaatakował wyspę i miasto Rodos; por. PLUT. *Demetriusz* 21-22, PLIN. *NH XXXV*, 104.

[o. 44]

w. 8 *Demetryjusz* – Demetriusz I Poliorketes (dosłownie pogromca grodów), był synem Antygonosa, który panował w latach 295-287 p.n.e.

i zasłynął jako jeden z najświetniejszych wodzów hellenistycznych, zwłaszcza w sztuce oblegania miast (stąd przydomek); por. PLIN. *NH* XXXV, 104.

[o. 48]

w. 3 *pilni Marsowej (...) sprawy* – spragnieni walki.

[o. 51]

w. 3 *daje sprawę* – zdaje sprawę.

w. 4-6 *Rodos wieńcem wokoło opasany (...)* – tu podobieństwo do walk toczonych podczas nieudanej próby opanowania wyspy przez Demetriusza I. Użyto wówczas machin oblężniczych (tzw. helepolis – niszczyciel miast), zbudowanych na polecenie macedońskiego władcy; zob. PLUT. *Demetriusz* 21-22.

[o. 52]

w. 7 *Sydon i Tyr* – miasta fenickie należące do Demetriusza (obecnie w Libanie).

[o. 53]

Mory przez obu królów poszły na té
powieści, pomniąc ojczyznę niebogę. – nie rozumiem

[o. 55]

w. 1 *wesołym krzykną celeuzma echem* – okrzyk żeglarzy, pobudka. Od-
krzykną powitanie na komendę.

[o. 71]

w. 6 *nic się nie wzdryga ich prawie* – niczego się nie boją, nic ich nie prze-
strasza, przed niczym nie czują lęku.

[o. 76]

w. 2 *plomieniu równe (...)* *karbunkuly* – kamień o barwie płomieni, rubin.

w. 7-8 *z greckiego bowiem Rodos różą znaczy (...)* – nazwa wyspy pochodzi od starogreckiego słowa „*τὸ ῥόδον*” (róża), oznaczającego hibiskus. Znak ten pojawiał się regularnie np. na monetach z Rodos.

[o. 77]

w. 4-5 *bez słonecznego żaden dzień promienia / nie zszedł Rodowi* – wyspa Rodos nazywana jest „słoneczną wyspą” ze względu na ponad 300 pogodnych, słonecznych dni w roku i łagodny śródziemnomorski klimat.

[o. 78]

w. 4-5 *któremu wolno i samą naturę / nakręcić* – obraz Boga-Zegarmistrza i świata-zegara. Po obraz ten sięga również Potocki przy opisie czwartego dnia stworzenia świata w *Tygodniu stworzenia świata*:

Każdy tydzień siedem dni ma, liczbę doskonałą,
Przez które świata stworzył Bóg machinę całą (...)
Tak-ci ten wieczny zegar nakręcił uczony
Mistrz, iż jego na wieki nie słabnieją strony.

Por. MORSZTYN Z., *Emblema* 51 (*Muza domowa*).

[o. 86]

w. 3-6 *jako Dyjanę malują z Wenerą* (...) – obrazy nawiązujące do dwóch historii mitycznych: 1. opowieści o myśliwym Akteonie, który ujrzał nagą Artemidę (Dianę) podczas kąpieli (por. np. obraz Tycjana *Diana i Akteon* 1559 r., Giuseppe Cesari 1606 r. i in.); 2. opowieści o sędzie Parysa.

[o. 89]

w. 4-5 *słońce zostawiwszy zorze / do antypodów brało się ku dołu* – Antypody, punkt na powierzchni Ziemi, który w stosunku do określonego punktu jest położony dokładnie po drugiej stronie planety, tj. na drugim końcu jej średnicy. Tzn. słońce chyli się ku Zachodowi, zachodzi (por. PLAT. *Tim.* 63a „A gdyby nawet ktoś obiegał naokoło niej po kole, to często by zajmował pozycje przeciwne, jak antypodowie, i tę samą część wszechświata nazywałby raz górą, raz dołem. Bo całość, jak mówimy w tej chwili, przecież jest kulista, więc nikt rozumny nie powie, że pewne jej miejsce to dół, a inne góra”).

[o. 95]

w. 6 *chciałby wetem wetu* – zwrot przysłowiowy: „wet za wet”; por. NKPP Wet; zob. POTOCKI *Transakcja X* w. 287-288.

[o. 92]

w. 8 *śród dobrej myśli wabią do Dodony* – Dodona miejscowość w Epirze w pobliżu góry Tomaros, jeden z głównych ośrodków kultu Zeusa; Por. obj. Cz. V 139, w. 4.

[o. 102]

w. 3-4 *niż Penelopę czystsza, niż Helenę / piękniejszą żonę!* – cnotliwsza niż żona Odyseusza, Penelopa, która stała się symbolem wierności małżeńskiej oraz urodziwsza niż Helena trojańska, uznawana za najpiękniejszą kobietę na świecie.

[o. 103]

w. 3 *przepaść Plutonową* – tj. w świecie podziemnym, w krainie zmarłych; por. OV. *Met.* V, 346 i n.

[o. 104]

w. 2 *morskie Harpije* – u Hezjoda były trzema córkami Thaumasa, pomniejszego bóstwa morskiego i okeanidy Elektry. Wyobrażano je jako drapieżne ptaki o dużych szponach i z głowami kobiet. Nawiedzały wyspy i morskie wybrzeża; zob. np. VERG. *Aen.* 3, 225 i n., HES. *Theog.* 265 HYGINUS *Fabule* 14.

[o. 106]

w. 6-7 *pod młotem / siedzi* – siedzieć pod młotem, siekierą, to znaczy w ciągłym niebezpieczeństwie, niespokojnie. Powiedzenie nie odnotowane w NKPP; w tle przysłowiowy „miecz Damoklesa”.

w. 8 *zawsze w paracie* – tzn. pogotowiu, w gotowości, pod ręką.

[o. 108]

w. 8 *ma zając, ma pole* – przysłowie, por. NKPP Pole10 „Masz pole, masz zająca”.

[o. 112]

w. 3 *rącej przeleciał rarogu* – raróg jest największym z krajowych sokolów; zwrot o charakterze przysłowiowym, nienotowany w NKPP; por. Chyży² „Chyży jako sokół”.

w. 5 *brzęczy mu w trynogu* – tj. jest w okowach, w niewoli.

[o. 118]

w. 4 *do Bellony* – por. MART. *Epigr.* 12, 57, 11; OV. *Fast.* 6, 201-208; PLUT. *Sulla.* 9 i 27; SEN. *Ag.* 81f; TIB. *El.* I VI, 43-54, LIV. 10, 19; VAL. FLACC. *Arg.* II, 228 VI, 60-64 i VII, 635-636; VERG. *Aen.* 8, 703.

[o. 122]

w. 2 *złotopromienne słońce* – por. POTOCKI *Tydzień stworzenia świata (Środa)* w. 3.

[o. 123]

w. 5 *Sakat* – por. turecki sakat – niesprawny, kaleka. Imię było rozpowszechnione w Oriencie.

[o. 130]

w. 4 *Adrastyja* – Adrastea była w mitologii greckiej boginią sprawiedliwości; utożsamiana z Nemezis; zob. np. AESCH *PB* 936.

[o. 133]

w. 3 *oczy do serca się wkradną* – por. NKPP Oko123 „Oko do serca okno”.

w. 6 *jako nieme pniaki* – por. NKPP Niemy⁴ „Niemy jak słup”.

[o. 134]

w. 1 *rozgniewał się Mars* – rzymski bóg krwawej i okrutnej wojny, odpowiednik greckiego Aresa.

[o. 140]

w. 1 *między kowadłem a młotem* – zwrot przysłowiowy, częściej przytaczany przez poetę; zob. np. POTOCKI *Transakcja* VI, w. 302:

„Między młotem a między zostając kowadłem”, *Arg.* cz. V, r. 13: „Bo wisząc dotąd między kowadłem, a młotem”; por. NKPP Młot¹ „Być między młotem a kowadłem”.

w. 3 *trzępie paciorki* – zwrot przysłowiowy; por. NKPP Pacierz⁷ „Klepać pacierze”.

w. 7 *wyciąga oczy* – tj. natęży wzrok.

w. 8 *bieży co pary* – tj. ile sił; por. NKPP Para² „Całą (pełną) parą”.

[o. 143]

w. 7 *nitkę żydła* – przysłowiowa nić życia, którą snują Parki.

[o. 149]

w. 7-8, o. 150 *wróci, Mykeny uwolniwszy z Spartą / z dani, którą tą poprzysięgły kartą* (...) – aluzja do zwyczaju, który musieli wypełniać raz Mykeńczycy, raz Spartanie. Zwyczaj polegał na ofiarowywaniu Dianie raz do roku dziewczynki, która zostawała kapłanką jej świątyni, na pamiątkę ofiarowania i ocalenia Ifigenii przed wyprawą Greków pod Troję.

[o. 150]

w. 7 *która na sarnie przestanie i damie* – tj. zajmie się polowaniem na sarny i kozły.

[o. 152]

w. 8 *z kopiją gonić do pierścieni* – jedna z najdawniejszych zabaw rycerskich polegająca na trafieniu przez galopującego na koniu kopią w wiszący na sznurze pierścień.

[o. 154]

w. 8 *najlepsza równość, wystawa zła wszędzie* – najlepiej, gdy wszystko jest w miarę, bez odchyień w jedną czy w drugą stronę.

[o. 161]

w. 7 z *Kaffy* – Kaffa, dziś Teodozja, bogate miasto portowe w południowej części Krymu, a nie jak podaje na marginesie autografu autor Bakczysaraj.

[o. 166]

w. 1 *jakby zasypał go makiem* – przyczynić się do szybkiego zaśnięcia. Tu: być jak we śnie; por. przysłowie NKPP Mak3 „Jakby makiem zasypany śpi” (VERG. *Aen.* 4.486 *soporiferum papaver*).

[o. 169]

w. 5-7 *jakie w Helikonie / rodzą się (...) / słowy* – słowami, które płyną dzięki natchnieniu muz.

[o. 173]

w. 3 *chwalmy Neptuna razem i Eola* – Neptun w mitologii rzymskiej był bogiem wód, chmur i deszczu (odpowiednik greckiego Posejdona); Eol – w mitologii greckiej był władcą wiatrów; zob. VERG. *Aen.* I. 71-75, 1.124-56, 5.779-826; VERG. *Georg.* 1.12-14; OV. *Met.* 6.115-20.

[o. 181]

w. 7 *mieszał pokrzywy kto w miętki* – zwrot przysłowiowy, częściej przywoływany przez poetę, zob. np. POTOCKI *Fraszki* 261 *Czasie, pożądnej ojciec niepamięci (Czas)* w. 18 „Sławę w hańbę przewróci, na pokrzywy miętki”; por. NKPP Pokrzywa7 „Obrócić miętę w pokrzywę”.

[o. 185]

w. 3-4 *idzie w czerstwej sile, / jako gdy orzeł bierze pióra nowe* – odrodzony, odmłodniały. Według mniemania zaczerpniętego z legendy o Feniksie, orzeł co 10 lat zanurza się w płomienie, a później w fale morskie i pierząc się, odzyskuje młodość; por. „Odnowi się jak u orla młodość” (Ps 102, 5).

[o. 186]

w. 3 *Cydyppe* – historia opisana przez Kallimacha w jednej z elegii. Zakończony w Cydyppe młodzieniec Akontios podrzucił w świątyni Artemidy jabłko z napisem: „Przysięgam poślubić Akontiosa”. Cydyppe odczytała napis na głos i jej słowa nabrały mocy przysięgi. W rezultacie wyszła za niego za mąż; zob. OV *Her.* XX i XXI; HDT 1.31; KALLIMACH *Cydyppe*.

[o. 194]

w. 6 *podciął szumny Bachus nogi* – tu: Bachus jako metonimia wina.

Część siódma

[o. 2]

w. 4 *jakim okrutny Toas mordem dychał* – Toas był królem Tauridy. Zgodnie z jego rozkazem Orestes i Pylades mieli zostać zabici przez Ifigenię i złożeni w ofierze Artemidzie (Dianie), jednak wszyscy troje zdołali uciec z Tauridy wraz z posagiem bogini; por. HYGINUS *Fabulae* 120, 121.

[o. 3]

w. 7 *jako Scyryna w czystości obronie* – imię legendarnego zbrojnego, który zmuszał wędrowców do umycia mu stóp, a następnie spychał swe ofiary ze skały. Tam stawały się żerem dla żarłocznego żółwia. Pokonał go Tezeusz; zob. m.in. PLUT. *Thes.*, OV. *Met.* 7, 443 i in.

[o. 6]

w. 4 *na zdradzie nautom śpiewają syreny* – według Homera syreny pięknymi głosami wabiły przepływających marynarzy i sprowadzały ich statki na mieliznę, następnie je okradały, a ludzi pożerały; por. HOM. *Od.* 12.39-54, 158-200; APOLL. RHOD. *Arg.* 4.891-921; APOLLOD. 1.3.4, 1.7.10, 1.9.25; OV. *Met.* 5.552-63.

w. 6 *pieści fortuna do ostatniej sceny* – obraz świata jako sceny Fortuny, na której człowiek odgrywa swoją rolę, ma jeszcze średniowieczną proveniencję, ale należy do ulubionych metafor literackich XVI-XVII w. Fortuna utożsamiana jest w emblematyce z Nemezis (zob. ALCIATUS, *Emblema* 7) i bywa przedstawiana pod postacią kobiety trzymającej w ręce cugle i munsztuk. Ma to symbolizować moc kierowania czynami ludzi Fortuny-Nemezis-Sprawiedliwego Losu. W schrytlanizowanej wersji Fortuna utożsamiana jest też z Boską Opatrznością jako wykonawczyni wyroków Boga. W tle jedno z błogosławieństw Jezusa: „Błogosławieni którzy płaczą teraz, bo się śmiać będą” (Łk 6, 20, tłum. J. Wujek); por. MORSZTYN H., *Światowa Rozkosz, Na toż*, w. 21-24:

Lecz skoro nam cielesną czas zerwie maszkę,
kto żyjąc, śmiechy stroił, ten bolesną karę
po śmierci odnieść musi, a kto tu wylewał
łzy za grzechy na ziemi, będzie w niebie śpiewał.

[o. 8]

w. 2 *wyzwolone opuściwszy szkoły* – uzyskawszy wiedzę i umiejętności z zakresu 7 sztuk wyzwolonych (trivium – gramatyka, dialektyka, retoryka; quadrivium – geometria, arytmetyka, astronomia, muzyka) lub wykształcony w zakresie sztuk wyzwolonych od pracy rąk.

[o. 10]

w. 7-8 *do Argos, gdzie Juno kościołem / daleko słynie* – w Argos na Peloponezie znajdowała się wybudowana w V w. p.n.e. świątynia bogini Junony; Argos było głównym miejscem kultu Junony – opiekunki życia kobiet, małżeństwa i macierzyństwa.

[o. 13]

w. 7-8 *Terpander książę, co Lesbu połową / włada* – por. imię muzyka Terpandrosa z Antissy na Lesbos, działającego głównie w Sparcie ok. 676-673 r. p.n.e.

[o. 14]

w. 1 *nie po mych (...) ten łuk plecu* – wyrażenie przysłowiowe, nienotowane w NKPP.

w. 3 *Równa fortuna potka i na piecu* – por. NKPP Fortuna18 (zob. też Bóg262 „Kiedy Pan Bóg zechce i na piecu da”).

[o. 15]

w. 2 *wielkie starki w oczach staną* – , por. LINDE V 439.

w. 6 *aż do Cypru drogę ma zadaną* – albo niekonsekwencja geograficzna (o co u Potockiego nietrudno) albo Cypr jako metonimia miłości.

[o. 17]

w. 1 *o rapcie* – łac. *raptus puellae*, porwanie narzeczonej. Jedno z najcięższych przestępstw w Polsce szlacheckiej, karane „gardłem” (tj. karą śmierci).

[o. 18]

w. 3-6 *co nam przychodzi bez trudu, bez potu, / tym pospolicie prędko człowiek wzgardzi* – zob. NKPP Iść7 „Co przyjdzie łącno, nie bywa smaczno”; por. „Co lekko przychodzi, tanio ludzie ważą”; por. POTOCKI *Moralia* I, 98.

[o. 22]

w. 9 *Akoncyjuszowi* – imię znane z opowieści o Akoncjuszu i Kidyppe; por. OV *Her.* XX i XXI, HDT 1. 31; KALLIMACH *Cydyppe*.

[o. 25]

w. 7 *chcącego wiedzie, upornego wlecze* – por. łac. (fatum) „volentem ducit, nolentem trahit”, „powolnego prowadzi los, opornego siłą ciągnie”, odmianka sentencji stoickiej „ducunt volentem fata, nolentem trahunt”, SEN. *Epist.* 107, 11.

[o. 31]

w. 4 *kiedy w pól morza na haku zawadzę* – w tle przysłowie „Przywieść na hak” (NKPP Hak6), tzn. narazić kogoś na wielkie niebezpieczeństwo, zdradzić kogoś.

[o. 32]

w. 2 *z oka jej wypadła* – wykapana; por. NKPP Oko40 „Jakby z oka wykapal (wypadł)”.

w. 4 *sama by mi Sfinks tej gadki nie zgadła* – sama Sfinks nie umiałaby rozwiązać zagadki dotyczącej losów rodziny Syloreta; Sfinks – uskrzydłony potwór o ciele lwa i głowie kobiety. Obraz Sfinks pilnującej dostępu do Teb i pozerającej ludzi, którzy nie potrafili rozwiązać jej zagadki, zob.np.: HES. *Theog.* 326-9; SOPH. *Oed. tyr.* 130-1, 391-8; EUR. *Fenicianki* 45-54, 806-11, 1019-50, 1505-7; APOLLOD. 3.5.8; DIOD. 4.64.3-4; PAUS. 5.11.2, 9.26.2-4.

[o. 35]

w. 7 *nieduży* – słaby.

[o. 37]

w. 8 *puka się Bachus i Ceres z Wenerą* – nawiązanie do sentencji Terencjusza (*Eunuch* IV, 5): „Sine Cerere et Libero (Baccho) friget Venus” – „Bez Cerery i Bakchusa jest Wenus zimną” (tj. dobre jadło i trunki potęgują miłość).

[o. 38]

w. 6 *rozbiegały koła* – przysłowiowo; por. NKPP Koła11 „Rozbiegały się koła”.

[o. 39]

w. 3 *starzec z owej dewocyjnej splotnie* – ostudzi swój pobożny zamiar.

[o. 40]

w. 78 *że na tego (jam wizerunk!) złodzieja / w samym potomstwie jedyna nadzieja* – posiadanie potomstwa to jedyne lekarstwo na tego złodzieja, jakim jest przemijanie (jam jest wizerunkiem tej prawidłowości).

[o. 45]

w. 8 z *Andronem* – imię zaczerpnięte z *Jerozolimy wyzwolonej* T. Tassa.

[o. 49]

w. 2 *nie on sam tylko, Merope imieniem* – w mitologii greckiej nimfa, jedna z siedmiu Plejad, królowa Koryntu; por. APOLLOD. 1.9.3, 3.10.1; OV. *Fast.* 4.175-6.

[o. 57]

w. 3 *obzierając na koła się zadnie* – przysłowiowo, zob. NKPP Koła10 „Oglądaj się na zadnie koła”.

[o. 58]

w. 6 *mędrsza kokosz niżli jaje* – aluzja i zaprzeczenie znanego przysłowia, zob. NKPP Jaje9 „Jaje chce być mędrsze niż kokosz”.

[o. 59]

w. 4 *na lęku mieszkać* – przysłowiowo o niestabilnym życiu.

w. 5 *proso oganiać, chodząc koło płotu (...)* – zob. też POTOCKI *Transakcja* X, w. 911-912: „(...) jakimi więc proso / Oganiają, jeżeli wpasą się w nie wróble”; por. NKPP Oganiać2 „Na granicy, gdzie proso ogania”.

[o. 63]

w. 4-8 *na cóż te wojska Aleksander zbiera (...)* – aluzja do czynów Aleksandra III Macedońskiego (zwanego Wielkim), który jest powszechnie uznawany za wybitnego stratega i jednego z największych zdobywców w historii ludzkości.

[o. 65]

w. 3 *piękna, imię jej słyszę Astynome* – tak miała na imię córka Chryzesa, kapłana Apollona. Wzięta do niewoli przez Achillesa przypadła w podziale łupów Agamemnonowi; zob. HOM. *Il.* I, 378. Także jedna z córek Niobe.

[o. 67]

w. 2 *gdzie jeszcze ginie Andron i z Alkastem* – Andron i Alkast, imiona zaczerpnięte z *Jerozolimy wyzwolonej* T. Tassa.

[o. 68]

w. 1 *dłużej w tym trzymać rosole* – przysłowiowo (trwać w niepewności, kłopotcie), por. NKPP Rosół3 „W rosole być”.

w. 8 *sadź na wsparcie domu swego dęby* – sens przenośny: postaraj się o żonę i kontynuację rodu.

[o. 69]

w. 1 *uten sens* – zwrot frazeologiczny: w ten sposób, takiej treści.

[o. 70]

w. 7 *do Joniej, kędy Efez leży* – Efez, w starożytności jedno z 12 miast jońskich w Azji Mniejszej.

[o. 71]

w. 5 *kościół Dyjany bogaty* – mowa o świątyni Artemidy (Diany) w Efezie. Dla starożytnych Greków był to jeden z siedmiu cudów świata.

w. 7 *Joniej* – prawdopodobnie należy czytać czterosylabowo [jo-ni-je-i].

[o. 74]

w. 1 *zadęli na to sowę* – tj. spuścili z tonu; zwrot przysłowiowy, częściej używany przez poetę; zob. np. POTOCKI *Transakcja* III, w. 1362: *Wszyscy sowę zadęli, powiesili nosy*; por. NKPP Sowa22 „Zadąć na co sowę”.

[o. 79]

w. 3 *nowegoś zażył, o Jowiszu, kija* – tj. Jowisz w inny sposób go doświadczył.

[o. 81]

w. 3 *twarz Ercyny* – przydomek bogini Wenus pochodzący od góry Eryks na Sycylii, gdzie mieściła się poświęcona jej świątynia; por. np. OV. *Met.* V 363 („Tak go ujrzała ze szczytu swej góry Erycina i pieszcząc skrzydlatego synka powiedziała”).

w. 4 *rozum Minerwy, powaga Pallady* – porównanie do rzymskiej bogini Minerwy, opiekunki sztuk i rzemiosła; odpowiednik greckiej Ateny. *Pallada* (*Pallas*) – przydomek Ateny tłumaczony różnie, jako *potrząsająca włócznią* bądź *dziewczyna*.

w. 6, 8 *Taką też widzę dziś między Plejady (...) Od swojej-ś družki na firmament wzięta* – por. obj. Cz. VII 49 w. 2; zob. APOLLOD. 1.9.3, 3.10.1; OV. *Fast.* 4.175-6.

[o. 82]

w. 3-6 *o, srogie jadem napuszczane strzały (...)* – mowa o strzałach bożka miłości Kupidyna, uzbrojonego w łuk i strzały. W swoim kołczanie miał strzały o złotym grocie, rozniecające miłość oraz strzały o grocie ołowianym, które ją odbierały.

[o. 86]

w. 8 *gdzie Kloto szyje, Libityna mota* – Kloto – jedna z trzech mojr (obok Lachezis i Atropos); Libityna – rzymska bogini śmierci i podziemia, utożsamiana z czasem z grecką Persefoną; por. OV. *Met.* 2.654, 5.532, 8.452, 15.781.

[o. 87]

w. 2 *Wierę by* – zaprawdę.

[o. 89]

w. 2-3 *Ptolemeusza, króla egipskiego, / córkę* – Lizymach poślubił w 299 r. p.n.e. Arsinoe, córkę króla Egiptu Ptolemeusza I Sotera i królowej Bereniki I.

w. 8 *paszować przed nim Mitrydates z Pontu* – królowie Pontu nosili imię Mitrydates.

[o. 90]

w. 5 *po obu stronach szukać Euksynu* – (Pontus) Euxinus, łac. Morze Gościnne (dziś: Morze Czarne).

w. 7 *Posłem do Delfu* – do sławnej w starożytnej Grecji wyroczni delfickiej.

[o. 94]

w. 3 *na oko we łbie skryte gonią mole* – por. przysłowie „Komu we łbie smierzą mole, niechaj ze psy jedzie w pole”; KOCHOWSKI XXXVI *Biblioteka Wielm. J. M.P. Jakóba na Michałowie Michałowskiego Kasztelana bieckiego* (w. 7-8).

[o. 96]

w. 8 *kto inszy w herapie* – por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Herap, Herapić”, 329.

[o. 97]

w. 8 *nie po szwie się porze* – por. obj. Cz. IV o. 101 w. 3

Część ósma

[o. 1]

w. 4 *mając Polluksa wodzem przy Kastorze* – żeglowali, kierując się położeniem gwiazd. Według przekazów mitograficznych bracia Dioskurowie, Kastor i Polluks, zostali zamienieni przez Zeusa w gwiazdy w gwiazdozbiore Bliźniąt. Byli czczeni przez starożytnych żeglarzy; zob. OV. *Met.* 8.301-2, 372-7, OV. *Fast.* 5.699-720.

[o. 4]

w. 6 *cieszył się diabeł z nałożonej fory* – por. NKPP Cieszyć się⁵ „Cieszyć się jak diabeł z nałożonej fury grzechów”.

[o. 5]

w. 1 *jakie kto warzy, takie pija piwo* – por. NKKP Piwo²⁴ „Warzyć piwo”. Przysłowie częste u Potockiego, np. *Transakcja* VII, w. 77: „A to, jakie uwarzył, takie piwo wypił”, *Arg.* Cz. III r. 9 (s. 383): „Jakiego nawarzyli, takie piwo piją”

[o. 7]

w. 3 *siłaż, rozbiło państw się o tę Scyllę* – Scylla – potwór morski, według wersji homeryckiej o 12 nogach i 6 głowach. Zamieszkiwała grotę w cieśninie morskiej naprzeciw Charybdy; zob. więcej obj. Cz. IV o. 9 w. 8; por. HOM. *Od.* XII 73 n., OV. *Met.* XIII 900-XIV 74.

[o. 8]

w. 1-3 *tak Demetryjusz poszedł z Antyjochem, / który po ojcu w Damaszku dziedziczy. / Kiedy w Grecyjej ten wojuje z Włochem* – Demetrios

I Poliorketes (pogromca grodów), syn Antygonosa, 295-287 r. p.n.e., król macedoński, świetny wódz, biegły w sztuce oblegania miast. Prowadził także wyprawę wojenną w Grecji (w latach 304-303). Być może myli tu poeta Antiocha z Antygonosem – obaj pod Ipsos stoczyli przegraną bitwę z diadochami (301 r. p.n.e.).

w. 7 *sitkiem grają* – por. NKPP Sito24 „Sitko grają.” Przysłowie *nowe sitko na kolek, stare pod ławę* (zob. *Moralia*).

[o. 10]

w. 5 *rzeczy złemu uszytkiemu zabiega* – wariant zwrotu przysłowiowego „Zabiega wczas złemu”, por. NKPP Zle60 ;

[o. 11]

w. 7 *jako na życie goły każdy siedzi* – powiedzenie częste u Potockiego, np. *Transakcja* V, w. 615: „I jej zdrowie, jakoby gołego na życie”; zob. też NKPP Zyza

[o. 18]

w. 6 *wparszy niewinną duszę do Kocytu* – Kokytyos, rzeka Płaczu i Jęków w Hadesie; zob. więcej obj. Cz. IV o. 116 w. 7.

[o. 19]

w. 1 *w Sydonie* – Sydon, miasto w Libanie położone na wybrzeżu Morza Śródziemnego. W starożytności było to portowe miasto fenickie; por. obj. Cz. VI o. 52 w. 7.

w. 8 *na obie to stronie* – na dwoje babka wróżyła, nie wiemy czy był w tym zamiarze szczerzy, czy tylko udawał.

[o. 20]

w. 1 *jednak siostra jej, żona Seleukowa* – żoną Seleukosa I Nikatora była Apame, córka księcia Sogdiany Spitamenesa.

w. 4 *do Trypola* – Trypolis miasto fenickie, obecnie w północnym Libanie.

[o. 21]

w. 4 *krokodylowe łzy ociera z skronie* – krokodyle łzy, przysłowiowy zwrot u starożytnych o ludziach współczujących nieszczęściu tych, którym sami to nieszczęście przynieśli (oparty na dawnym przesądzie, że przed zjedzeniem ofiary krokodylowi ciekną łzy). Tyle co: łzy obłudnika, hipokryty, fałszywe współczucie; zob. FOCJUSZ *Biblioteka* (271, 503a 34-40); *Fizjolog* (krokodyl) kiedy spotka człowieka, zjada go od stóp aż do szyi. Kiedy zaś zbliży się do głowy, siada i oplakuje go.

[o. 22]

w. 4 *najpierwsza matka sprawę im przegrała* – mowa pierwszej matce, biblijnej Ewie i jej nieposłuszeństwie wobec Boga.

w. 7 *przedsię* – przecie.

[o. 26]

w. 2-4 *Jeden Seleukus, miejsca odległością / i swą potęgą, długo się zaślaniał. / Że z Antyjochem szczyił pokrewnością* – Seleukos I Nikator był synem Antioch; Por. obj. Cz. por. Cz. III o. 61 w. 3.

[o. 30]

w. 7 *przyjdzie więc po nici kłębki* – dociec prawdziwej przyczyny na podstawie przesłanek; por. NKPP Nić11b.

[o. 33]

w. 4 *noc jej pomocą była i Lucyna* – Lucyna (łac. Lucina) była rzymską boginią porodów.

[o. 34]

w. 5 *Astynomy* – Astynona, tak brzmiało właściwe imię Chryzeidy, branki Agamemnona. To także imię matki Kalidona zamienionego przez Artemis w dziką; por. obj. Cz. VII o. 65 w. 3.

o. 35]

w. 2 *jakby ją ojcu wyjął z oka* – por. NKPP Oko40 „Jakby z oka wykapał (wypadł)”.

[o. 37]

w. 7 *kilka prowincji mu z Heliopolem* – Heliopolis, miasto w starożytnym Egipcie.

[o. 39]

w. 3 *zawsze jak na szrobie* – por. NKPP Śruba1 „Jak na śrubach”.

w. 5 *zawsze mu serce mól tajemny zobie* – por. NKPP Mól6.

[o. 40]

w. 7 *wždy się dziedziczką Radamistus składa* – Radamist, syn Farasmanesa, król Armenii. Na dworze swego wuja Mitrydatesa wywołał bunt i zamknął go w obłężeniu. Po zawarciu rozejmu zabił go wraz z całą rodziną; zob. TAC. *Ann.*

w. 8 *Asyryja* – Asyria, starożytne państwo semickie w północnej Mezopotamii istniejące od II poł. III tysiąclecia p.n.e. do I poł. I tysiąclecia p.n.e.

[o. 41]

w. 6 *Damaszek* – Damaszek, starożytne miasto w Syrii.

[o. 54]

w. 5-6 *twardy kamień vždy kroplą wody dżdżowej, / Gdy często spada, w piasek się obraca* – NKPP Kropla2 „Kropla często kamień dziurawi”.

[o. 62]

w. 5 *niech z świecą szuka, nie obaczy równych – trzeba z świecą szukać* (czegoś), coś jest niezwykle rzadkie; por. NKPP Szukać20 „Ze świecą szukaj – nie znajdziesz”.

[o. 67]

w. 3 *odrysować człeka wewnętrzznego* – pojęcie użyte przez św. Pawła jako przeciwstawienie „człowieka zewnętrznego”; por. 2 Kor. 4, 16-18, Rz, 7,22, Ef 3,16.

[o. 68]

w. 2 *Wenery* – Wenera (Wenus) – w mitologii rzymskiej bogini piękna i miłości (utożsamiana z grecką Afrodytą).

w. 6 *Ipójdzie między Plejady, na sfery* – zostanie zaliczona do grona Plejad, siedmiu siostr, które zostały przemienione przez Zeusa w gwiazdy; zob. więcej obj. Cz. VII o. 49 w. 2.

[o. 69]

w. 2 *wioząc królowie smutnej Kupidyna* – wioząc miłość. Kupidyn był w mitologii rzymskiej bogiem i uosobieniem miłości.

[o. 71]

w. 3 *że dziś z kopiją goni do pierścienia* – jedna z najdawniejszych zabaw rycerskich polegająca na trafieniu przez galopującego na koniu kopią w wiszący na sznurze pierścień.

[o. 72]

w. 3 *jako mucha ulgnął w miedzie* – por. NKPP Mucha9 „Jak mucha ulgnął w smole (w mazi i in.)”.

[o. 77]

w. 4 *wyrok nieocfniomy* – por. HOM. *Od.* I, 108.

w. 8 *cyfrą u ludzi, cyfrą będzie doma* – jest mało ważny, istotny, znaczący zarówno dla ludzi (nie liczą się z nim), jaki i w domu.

[o. 78]

w. 3 *i chcesz kochaną wrócić mi Plejadę* – por. obj. Cz. VII 49 w. 2; zob. APOLLOD. 1.9.3, 3.10.1; OV. *Fast.* 4.175-6.

Część dziewiąta

[o. 1]

w. 4-8 – 2 w. 1-8 *On sławny kolos, machinę tak sporą (...)* – chodzi Kolosa Rodyjskiego (jeden z 7 cudów świata), olbrzymi posąg Heliosa wybudowany na wyspie Rodos.

[o. 7]

w. 8 *tym, że wiecznemu słońcu go poświęcą* – Kolos Rodyjski był poświęcony bogu słońca – Heliosowi.

[o. 8]

w. 1-4 *pięćdziesiąt sześć lat tak srogim nakładem (...)* – Kolos Rodyjski wybudowany w latach 294-282 p.n.e. został zniszczony w 227/226 p.n.e. w wyniku trzęsienia ziemi.

[o. 19]

w. 8 *do asyryjskiej królowny, odcina* – odcina to, przez co dotąd truchleje i co niweczy jej pociechy.

[o. 25]

w. 8 *znowu psi krupy zjedli* – por. NKPP Pies109 „Jakby mu psi obiad zjedli” (przysłowie o niespodziewanej stracie); por. POTOCKI *Transakcja* IX, w. 9181.

[o. 26]

w. 6 *widział w Dodonie* – Dodona miejscowość w Epirze w pobliżu góry Tomaros.

[o. 31.]

w. 8 *wszystko insze o ziemię uderzy* – wszystko inne rzucić, wszystkiego zaniecha.

[o. 33]

w. 6 *aleć to jeszcze w ręku u Neptuna* – u boga wód, chmur i deszczu.

w. 7-8 *sila trefunków przypowieścią starą / Między ustami jest, a między czarą* – por. NKPP Gęba9 „Daleko gęba od potrawy”; łac. *Multa cadunt inter calicem supremaque labra*.

[o. 35]

w. 8 *wszytkiego każe gotować w czotyry* – rutenizm, tzn. w czwórnasób, poczwórnice, czterokrotnie.

[o. 47]

w. 1-2 *ślawnego króla, o czym wszyscy wiemy, / w skarby wszelakie, Atys, syn jedyny* – mowa o Krezusie, królu Lidii (VI w. p.n.e.), który słynął z ogromnego bogactwa. Atys – król Maconii, syn Krezusa, ojciec Lydusa, od którego imienia Meonia nazwana została Lidią; por. HDT I, 34-45.

[o. 48]

w. 1 *bo ten nie mogąc nic wskórać w Palmierze* – Palmyra (także Palmira) – starożytne miasto w środkowej Syrii, założone w oazie w północnej części Pustyni Syryjskiej u podnóża masywu Dżabal Abu Rudżmajn, ok. 215 km na północny wschód od Damaszku.

w. 2 *u Zenobiej królowej, ta wdowa* – Zenobia (Septimia Zenobia lub Xenobia) – żona króla Palmiry Septimiusa Odenathusa. Po jego śmierci w 267 r. rządziła krajem.

w. 3, 5 *w małżeńskie przymierze (...) prawie dorosłe* – dojrzałe do małżeństwa.

[o. 50]

w. 2 *Lidyją* – Lidia, starożytne państwo w zachodniej Azji Mniejszej ze stolicą w Sardes.

w. 3 *niskie Paktolus brzegi ściele złotem* – Paktol, mała rzeka w Turcji, która przepływała przez starożytne Sardes w Lidii, uchodząc do rzeki Hermos. W VI-V w. p.n.e. wydobywano z jej koryta elektron służący do bicia monet. Mitologia grecka wyjaśnia złotodajność rzeki kąpielą, jaką miał odbyć w niej na polecenie Dionizosa Midas, aby uwolnić się od daru otrzymanego od boga, polegającego na zamienianiu każdej rzeczy, której dotknął, w złoto; por. OV. *Met.* XI, 140-144.

[o. 55]

w. 2 *choć-em nie wiedział, że ją znalazł w Efezie* – Efez, w starożytności jedno z 12 miast jońskich w Azji Mniejszej.

[o. 63]

w. 1 *zwłaszcza, co wzięli na dowód swej wiary* – zwłaszcza tych, którzy przyjęli dary od Atysa, by popierać jego sprawę.

[o. 64]

w. 8 *nie sarkać, owszem z uszyma do domu* – z uszyma puść do domu, staropolskie przysłowie: „Ze złego targu – z uszyma do domu”, tzn. z awantury (bójki) wyjść możliwie cało.

[o. 68]

w. 4 *kwintą spuszcza* – przysłowiowo: spuści z tonu, straci pewność siebie.

[o. 70]

w. 6 *zawsze miesza piotunek w kanary* – por. POTOCKI *Nowy zaciąg* (501 w. 4).

[o. 74]

w. 7-8 *złocą (ten zwyczaj aktom był weselnem) / Poroże białym jałowicom cielnem* – zob. *Ov. Met. X*, 271-273.

[o. 83]

w. 2 (*za też, kiedy nań ślepe szczęście wspomni!*) – może i do niego w końcu uśmiechnie się fortuna.

w. 4 *o to mniej* – o to się nie martw.

[o. 84]

w. 4 *Feniksa jeden, choć tylko na świecie* – Feniks, mityczny ptak, uznawany za symbol Słońca oraz wiecznego odradzania się życia; por. HDT 2.73; NONNUS *Dionysiaca* 40.394-8; *Ov. Met* 15.392-407; PLIN. *NH* 103-5; TAC. *Ann.* 6.28.

[o. 85]

w. 1 *na szparze* – na czele.

[o. 87]

w. 3 *po cichu gryzie mol w głowie zawarty* – por. NKPP Mól6.

[o. 91]

w. 5 *mówię do gęby, co mi niesie pluna* – gadać, co ślina do gęby przyniesie, tzn. mówić dużo, bez zastanowienia, mówić głupstwa.

[o. 92]

w. 3 *nastąpią, żebym za mąż poszła, na mię?* – zaczną na mnie nastawać, bym za mąż poszła i – bym polubiła Atysa.

[o. 97]

w. 6 *nie po szwie poporze* – por. NKPP Pruc2; por. obj. Cz. VII o. 97 w. 8.

[o. 106]

w. 6 *Junoną* – Junona, rzymska bogini, opiekunka życia kobiet, małżeństwa i macierzyństwa.

[o. 107]

w. 5 *wielki Jowisz* – Jowisz (Jupiter) w mitologii rzymskiej najwyższy władca nieba i ziemi, ojciec bogów.

w. 6 *jeśli mi przejrzał los czarnego bobu* – tj. jeśli los przyznał nieszczęście.

w. 8 *Nie chłopiec – trudno rozkazować sercu* – serce nie sługa (nie chłopiec) – nie słucha poleceń.

[o. 111]

w. 6 *czwartego cyfrą obędą* – czwartego (króla) będą mieli za nic, nie będzie się liczył; por. obj. Cz. III o. 32 w. 4, Cz. VIII o. 77 w. 8

[o. 113]

w. 1 *uprzedzić tedy nim kłamka zapadnie* – kłamka zapadła, tzn. zapadła decyzja, której nie można cofnąć, stało się coś, czego nie można odwrócić.

w. 6 *da szach fortuna i met rozumowi* – tzn. zwyciężyć, pobić, wygrać, triumfować; por. NKPP Szachy, Szach1 „Dać, (dostać) szach mat”.

w. 8 śmieie pokażę na Pergamy figę – pokazać figę, pokazać pięć z kciukiem umieszczonym między palcem wskazującym a środkowym na znak zaprzeczenia, odmowy.

[o. 115]

w. 4 *dla prezenty* – na pokaz; służące tylko dla celów reprezentacyjnych.

Część dziesiąta

[o. 7]

w. 4 *pod Krezusową jeszcze* [...] władzą – Krezus, król Lidii (VI w. p.n.e.), słynny z bogactw; zob. też obj. Cz. IX o. 47 w. 1-2.

w. 7 *kooperty* – wyraz należy czytać czterosylabowo (ko-o-per-ty).

[o. 8]

w. 7 *do Filadelfu* – Filadelfia (łac. Philadelphia, gr. Filadelfeja), miasto w Azji Mniejszej, założone przez Attalosa II Filadelfosa króla Pergamonu (II w. p.n.e.). Dzisiaj ruiny w pobliżu Allasehir.

[o. 9]

w. 8 *dać palec do składu* – chodzi tu o ryt przysięgi.

[o. 10]

w. 4 *i że męska krew z jego krwią pociecze* – chodzi tu o ryt przysięgi.

[o. 13]

w. 5-6 *gdzie Bawa rzeka z tamtego podgórza / spadszy* – nie znajdujemy takiej rzeki.

[o. 25]

w. 7 *cale-m* – w znaczeniu: zupełnie-m, całkowicie-m (to zrobiła).

[o. 27]

w. 2 *z odwagą swego* – z odważeniem swego, czyli ryzykując własnym.

[o. 31]

w. 3 *choć jakby ciskał kto na ścianę grochy* – rzucać groch, grochem o ścianę, tzn. daremnie przekonywać, pouczać, napominać kogoś.

[o. 35]

w. 6 *Boże, którego trójębe widelca* – trójząb był atrybutem Neptuna.

w. 8 *sluchaj, Neptunie, i ty, Tetyś wodna!* – Neptun – w mitologii rzymskiej bóg wód, chmur i deszczu. Tethys – tytania, jedna z bogiń morskich, matka wszystkich rzek świata oraz nimf morskich, Okeanid.

[o. 37]

w. 4 *powie-ć* – tzn. on ci powie.

[o. 40]

w. 4 *poimał* – wyraz należy czytać trzysylabowo (po-i-mał).

[o. 46]

w. 2-3 *do Efezu z twej macierzyńskiej woli / wyjechał kwoli naukom powinienem* – Efez, w starożytności jedno z 12 miast jońskich w Azji Mniejszej. Zasłynął ze świątyni Artemidy, jednego z siedmiu cudów świata.

[o. 48]

w. 8 *oliwny wieniec będziesz miał na czele!* – wieniec oliwny, laurowy (wawrzynowy), symbol i nagroda zwycięstwa w równej walce. Ozdabiano nim głowy zwycięzców na igrzyskach w Grecji i Rzymie.

[o. 49]

w. 5-6 *i skrzydlatego między nimi bożka, / co zadał z łuku sercu memu ranę* – mowa o skrzydlatym bożku miłości Kupidynie, uzbrojonym w łuk i strzały. W swoim kołczanie miał strzały o złotym grocie, rozniecające miłość oraz strzały o grocie ołowianym, które ją odbierały.

[o. 53]

w. 4 *żeś mogła kamień, nie człeka urodzić* – por. KOCHANOWSKI *Przy pogrzebie rzecz.*

[o. 56]

w. 6-7 *jaż smutnym w morzu leż łabędziem pływam, / Który przed śmiercią żaloszny tren nuci* – przysłowiowy łabędzi śpiew, łabędzia pieśń, tzn. śpiew, pieśń przedśmiertna. Według Ezopa łabędź śpiewa tylko przed śmiercią, co nadaje jego pieśni charakter tragiczny, melancholijny, liryczny.

[o. 57]

w. 1-8 *cóż czynić? Kocham* – odwołanie do częstego w literaturze i sztuce motywu opłakanych skutków ożenku starca z młódką, wyśmiewanej w komedii antycznej postaci starego kochanka (*senex amator*); zob. więcej obj. Cz. I o. 16 w. 5-8.

[o. 64]

w. 3 *nie oglądając na kolo się zadnie* – por. NKPP Koło10 „Oglądaj się na zadnie kola”.

[o. 67]

w. 5 *po cmentarzach* – po terenie przy świątyni.

[o. 68]

w. 4-5 *gdyż między usty i czarą ma wiele / przygoda, która pociechy nicuje* – por. NKPP Gęba9 „Daleko gęba od potrawy”.

w. 8 *Bo rozbieżane kola tłuką srodze* – por. NKPP Koło11 „Rozbiegały się kola”.

[o. 76]

w. 6 *najście* – najście, napaść.

[o. 77]

w. 7 *i każdy wróżąc chodzi kolo płota* – por. „Kto nie postanowi żywota, zawsze chodzi kolo płota”; por. KNAPSKI *Adag.* 386.

[o. 95]

w. 1 *sam tylko grzebie Eumenes Żyda* – tj. żeby nie robił tajemnicy; powiedzenie przysłowiowe częste u Potockiego; por. NKPP Żyd239 „Żyda grześć”.

[o. 98]

w. 4 *poimania* – wyraz należy czytać czterosylabowo (po-i-ma-nia).

[o. 101]

w. 7-8 *dawny ją przykład Prozerpiny straszy, / żeby powrotu nie straciła w pa-szy* – według mitologii Prozerpina (Kora Persefona) została porwana i uprowadzona przez Hadesa do Podziemia, kiedy zbierała kwiaty w pobliżu Etny na Sycylii. całkowity powrót Persefony byłby możliwy, gdyby nie tknęła ona żadnej potrawy w świecie podziemnym. Persefona straciła możliwość powrotu, bo zapomniała się i skosztowała ziarno granatu.

; por. HES. *Theog.* 767-74, 912-14; APOLLOD. 1.3.1, 1.5.1-3; DIOD. 5.2-5; OV. *Met.* 5.346-571, OV. *Fast.* 4.417-620.

[o. 104]

w. 1 *do Filadelfu wjeżdżać o dniu trzecim* – Filadelfia (łac. Philadelphia, gr. Filadelfeja), miasto w Azji Mniejszej, założone przez Attalosa II Filadelfosa króla Pergamonu (II w. p.n.e.). Dzisiaj ruiny w pobliżu Allasehir.

[o. 105]

w. 3 *gdyż by nie miała oczu do kościoła* – nie śmiałyby pokazać się w świątyni.

[o. 107]

w. 4-6 *kto wie, jeśli tu który nie należy / (choć urażeni wszyscy wyuzdana) / do osobiwej pomsty tej kradzieży* – kto wie, czy ktoś z obecnych tu nie należy do grona tych, którym należy się pomsta za tę kradzież, choć wszyscy wydają się zgorszeni jej bezwstydem.

[o. 109]

w. 8 *nie ujrzy, chyba u czarnej Atropy?* – Atropos, trzecia z Mojr (Parek), w mitologii greckiej bogiń losu. Atrops („Nicodwralna”) wyznaczała kres życia ludzkiego, kiedy nadchodził przecinała nić żywota swoimi nożycami; por. OV. *Met.* 2.654, 5.532, 8.452, 15.781.

[o. 110]

w. 8 *tu w morze, jako kamień wpadnie* – jak kamień w wodę, w wodzie, jakby w wodę wpadł, tzn. ktoś zaginął, coś zaginęło bez śladu, tak, że nie można go odszukać, odnaleźć.

[o. 116]

w. 5 *do którejkolwiek dostałaś się Scylle* – Scylla (Skylła) potwór morski, według wersji homeryckiej o 12 nogach i 6 głowach. Zamieszkiwała grotę w cieśninie morskiej naprzeciw Charybdy; por. obj. Cz. IV o. 9 w. 8.

[o. 117]

w. 6 *na wonny Eliz przeniosę się lekko* – Elizjum, Pola Elizejskie, w mitologii greckiej część Hadesu, podziemnego świata, przeznaczona dla dusz dobrych ludzi. Zzęściej jednak przedstawiana jako kraina nad Oceanem, na zachodnich krańcach świata, miejsce wiecznej szczęśliwości i wiecznej wiosny; por. obj. Cz. II o. 131 w. 5.

[o. 118]

w. 5 *Paktolus mi go pewnie nie wykupi* – Paktol, mała rzeka w Turcji, która przepływała przez starożytne Sardes w Lidii, uchodząc do rzeki Hermos. W VI-V w. p.n.e. wydobywano z jej koryta elektron służący do bicia monet;

mitologia grecka wyjaśnia złotodajność rzeki kapielą, jaką miał odbyć w niej na polecenie Dionizosa Midas, aby uwolnić się od daru otrzymanego od boga, polegającego na zamienianiu każdej rzeczy, której dotknął, w złoto; por. OV. *Met.* XI, 140-144.

[o. 120]

w. 3-8 *wytkło mu Heleny (...)* – odechciało mu się Heleny; aluzja do porwania przez Parysa-Aleksandra Heleny Trojańskiej, żony Menelaosa i konsekwencji jego czynu.

[o. 121]

w. 5 *Nie broni-ć matka* – nie broni ci matka.

[o. 123]

w. 5-6 *jeżeli węża obaczą pod borem, / Chcą go zgubić, chcą go zakuwać w skoki* – zob. LINDE VI, 666.

[o. 130]

w. 5-6 *Egeus tylko tak umierał stary, / gdy syn pod czarnym żaglem z Krety płynie* – Egeusz (Aigeus), według mitologii król Aten miał się rzucić w morze, gdy zauważył czarny żagiel (symbolizujący śmierć syna) na łodzi Tezeusza powracającego z Krety. Stąd wzięła się nazwa „Morze Egejskie”; por. DIOD. 4.61.4; PLUT. *Tezeusz* 17 i 22; PAUS. 1.22.5; KATULLUS 64.215-245.

[o. 131]

w. 3 *zmowy i czarnych żagłów nie odmieni* – zgodnie z obietnicą daną ojcu okręt miał mieć żagiel czarny, gdy Tezeusz zginie, a czerwony, gdy będzie żywy. Młodzieniec zapomniiał o danym słowie i nie zmienił żagla; por. DIOD. 4.61.4; PLUT. *Tezeusz* 17 i 22; PAUS. 1.22.5; KATULLUS 64.215-245.

[o. 132]

w. 1-4 *tak i Pryjampus swej żaluje Tyzby (...)* – Pyram i Tysbe (Pyramos i Thisbe), aluzja do historii kochanków, którzy w wyniku nieporozumienia oboje odebrali sobie życie. Tysbe, która pierwsza przybyła na miejsce schadzki, widząc nadchodzącego lwa, uciekła, aby schronić się w jaskini, upuściła przy tym szal, który został pobrudzony krwią kapiącą z pyska zwierzęcia. Pyram, sądząc, że Tysbe zginęła, popełnił samobójstwo. Gdy dziewczyna odkryła jego ciało, również postanowiła odebrać sobie życie; zob. OV. *Met.* I, 55-166.

Część jedenasta

[o. 14]

w. 6 *przymuszać ryby tam, gdzie woda ciekła* – por. NKPP Ryba64 „Przymuszać ryby do wody”.

[o. 16]

w. 3 *zostaje wilka trzymając za uszy* – trzymać wilka za uszy, oznacza przykre położenie, z którego trudno jest wybrnąć („Lupum auribus tenere” – słowa Warrona, używane i przez Terencjusza w odmianie: „Auribus lupum teneo”); por. ERASM. *Adagia* 431;

[o. 23]

w. 8 *Mercury* – Merkury (gr. Hermes), jeden z 12 wielkich bogów olimpijskich. Boski herold, opiekun kupców, patron zysku.

[o. 24]

w. 4 *synu Jowiszów i nadobnej Maje* – rodzicami Merkurego byli Jowisz (Zeus) i Maja; por. APOLLOD. 3.10.2.

w. 5-6 *z tych rąk śmierć Argus należyta bierze, / że ojca twego sekreta wydaje* – Merkury zabił stuokiego Argosa, który pilnował nimfy Io, kochanki Jowisza, zmienionej w jałówkę; por. **AESCH** *Blagalnice* 303-5, PB 566-74; EUR. *Fenicyjanki* 1113-18; APOLLOD. 2.1.2-3; OV. *Met.* 1.622-723; PLIN. *NH* 16.239.

w. 7-8 *I Prometeusz na Kaukazie biada, / że ogień z nieba do ludzi przekrada* – aluzja do kary, jaką poniósł tytan Prometeusz (przykucie do skały Kaukazu, pożeranie odrastającej wątroby przez orla) m.in. za wykradzenie ognia i podarowanie go ludziom; por. HES. *Theog.* 507-616; HES. *Op.* 47-10; **AESCH** PB.

[o. 32]

w. 5 *jako z korzenia burzą lasy łazem* – w edycji z 1764 lekcja żazem, słowo potwierdzone tylko u Lindego z powołaniem na to miejsce. W autografie jest łazem, tę lekcję przyjmujemy.

[o. 33]

w. 5 *gdzie obojętnym Apollo tłumaczem* – chodzi o wyrocznię Apollina w Klaros; por. np. OV. *Met.* I, 516 („Mnie kraj Delf, Klaros, Tenedos, Patara wznoszą ołtarze”).

[o. 34]

w. 7 *ledwie kołem na wspak szczęście kinie* – szczęście, czyli fortuna, która stoi na kole (względnie kuli); por. NKPP Fortuna 13 „Fortuna kołem się toczy”.

[o. 35]

w. 3 *mnie końca nici dowijają prządk* – mowa o Mojrach (Parkach) przędących nić żywota ludzkiego; por. OV. *Met.* 2.654, 5.532, 8.452, 15.781.

w. 5 *Jako z warstatu pochowają łątki* – zob. KOCHANOWSKI *Fraszki* I, III, VIII. (dopisane na marg.)

[o. 40]

w. 2-3 *ale im dalej wstępujesz do boru, / za każdym ci go stąpieniem przybywa* – por. NKPP Las6 „Im głębiej w las, tym więcej drzew”.

[o. 44]

w. 6 *pytam o Eliz i jego ogrody* – Elizjum, Pola Elizejskie, w mitologii greckiej część Hadesu, podziemnego świata, przeznaczona dla dusz dobrych ludzi. Częściej jednak przedstawiana jako kraina nad Oceanem, na zachodnich krańcach świata, miejsce wiecznej szczęśliwości i wiecznej wiosny; por. obj. Cz. II o. 131 w. 5.

[o. 49]

w. 3 *darmo stoicy na Parysa kraczą* – stoicy – tutaj synonim filozofów, moralistów.

w. 5-6 *widząc Wenerę, niech, proszę, przebaczą / Juno i Pallas i stoicy* – aluzja do historii wyboru Parysa (tzw. sądu Parysa); por. HOM. *Il.* 24.25-30 OV *Her.* 16.71n, 149-152 i 5.35n), LUKIAN (*Rozmowy Bogów* 20); HYGINUS *Fabulae* 92.

w. 7 (...) *sam Zeno* – chodzi o Zenona z Kition, greckiego filozofa, założyciela szkoły stoików.

[o. 56]

w. 7-8 *ma wieloryby, ma delfiny w słonem / morzu – wždy doznał Jonasz z Aryjonem* – aluzja do dwóch historii: biblijnej o Jonaszu, połkniętym w czasie sztormu przez wielką rybę zesłaną przez Jahwe, w której wnętrzu przebywał trzy dni i trzy noce, po czym ryba wypuła go na brzeg (Jon 2, 1-2) i mitologicznej o Arionie, w pół legendarnym śpiewaku i poecie, który został uratowany przez delfina zesłanego przez Apollina i szczęśliwie wysadzony w Koryncie (HDT 1.23-4; OV. *Fast.* 2.83-90).

[o. 60]

w. 4 *jako śmierć, tak od Boga żona* – zwrot przysłowiowy: śmierć i żona od Boga przeznaczona.

w. 8 *nic, tylko Bożym człowiek jest igrzyskiem* – powiedzenie „Takie jest fortuny igrzysko: raz wysadza wysoko, drugi zsadza nisko” ADALBERG nr 321. W tle adagium o antycznym rodowodzie „człowiek – Boże igrzysko”; por. np. HOR. *Carm.* 2, 1, 3 KOCHAN. *Fraszki* III, 76, CNAPIUS *Adagia* (1632) s. 131, POTOCKI *Ogród* Cz. I, 40, NKPP Człowiek27; zob. też obj. Cz. IV o. 15 w. 6.

[o. 62]

w. 3-4 *nuż z Eurydyką wąż by ją z krzewiny / ujadł, skąd przyszedł Orfeusz smutku* – Eurydyka była żoną Orfeusza. Uciekając przed pasterzem Aristajosem, została ukąszona przez jadowitego węża i zmarła; Po jej śmierci Orfeusz pograżył się w smutku; por. OV. *Met.* X, 1-64; VERG. *Georg.* 4.453-503.

w. 5-6 *Albo lew jako Pyrenę z gęstwiny / Pożarł* – Pyrene była córką króla Bebryksa. Uwiedziona przez Herkulesa, uciekła w góry, gdzie rozszarpały ją dzikie bestie; por. PLIN. *NH* III 3,8.

[o. 65]

w. 4 *rzewnie się, jako mówią, bóbr rozplacze* – wierzono, że złowione bobry mają rzewnie płakać; por. przysłowie NKPP Płakać21 „Płacze jak bóbr”.

[o. 67]

w. 1-2 *złotopromienną z oceanu głowę / podnosił Febus* – tzn. budził się świt. Febus (gr. *Foibos*, łac. *Phoebus* – dosłownie świecący, jaśniejący), częsty przydomek Apolla jako boga oczyszczającego od zmaż oraz boga światła i słońca; por. np. KLONOWIC *Żale* XIII 1-4:

Złotopromienny Febe, by nie strzały
A nie promienie, ledwo by cię znały
Siostry: We wszystkim podobien ci boski
Poeta polski.

[o. 70]

w. 5-8 *nie umiał Dymitr postępować skromni* – mowa o Demetriuszu I Poliorketesie, por. obj. Cz. V o. 133 w. 5, Cz. VI o. 43 w. 4, o. 44 w. 8, o. 51 w. 4-5.

[o. 76]

w. 7-8 *co dzień bez słońca, wojsko bez hetmana, / to jest bez króla państwo, dom bez pana* – powiedzenie własne autora (?), nie notuje go NKPP.

[o. 77]

w. 8 *nie odgrzebaj się, gdy cię nie ugara* – por. NKPP Odgrzebywać¹ „Nie odgrzebuj, kiedy cię nie ugara”.

[o. 79]

w. 6 *wielebyśmy tu poszli na bociana* – por. NKPP Bocian¹ „Albom ja bocian, żebym świat czyścił”.

[o. 81]

w. 2-3 *dlatego psa bić, że kij w rękę mamy, / nie, że co winien* – por. NKPP Pies⁴⁰ „Dlaczego psa bić, że kij w rękę mamy, nie, że winien?”.

[o. 89]

w. 8 *królowa w Palmierze* – mowa o Zenobii (Septimia Zenobia lub Xenobia), żonie króla Palmiry, por. obj. Cz. IX o. 48 w. 2.

[o. 92]

w. 6-8 (...) *na gołym obroku / dotychczas stoi, przypowieścią prostą / o tych, które już ołtarza dorostą* – powiedzenie przysłowiowe, jak wyjaśnia sam autor, jest w dobrej kondycji, dojrzała.

[o. 93]

w. 8 (...) *Amestrys się zowie* – Amestrys była żoną Kserksesa, matką Artakserksesa. Według Herodota (VII, 114) była okrutną i bezwzględną królową. Gdy się zestarzała – żeby przywrócić sobie młodość – złożyła ofiarę ziemi, grzebiąc żywcem siedmiu chłopców.

[o. 96]

w. 2 *Atys, który spadł jako żaba w wiersze* – zob. obj. Cz. III o. 116 w. 2.

[o. 99]

w. 2 *bo nigdy tego złota Luzytani* – mieszkańcy Luzytanii (dziś Portugalia).

w. 3 *nie biorą pewnie z bogatego Tagu* – rzeka złotonośna.

w. 4 *jakie Poktolus jemu niesie dani* – rzeka złotonośna; por. obj. Cz. IX o. 50 w. 3.

w. 5-6 *raz zakusiwszy trudno z lotofagu / wszyscy tam wiecznie zostają w mieszkani* – mowa o pokarmie Lotofagów, przyjaźnie usposobionego lud, żywiącego się jedynie owocami lotosu. Przybysze poczęstowani tą rośliną, zapominali o wszystkim, chcąc jedynie pozostać w ich kraju; zob. HOM. *Od.* IX, 86-87, 96-98.

[o. 101]

w. 8 *nie ziewnie* – nie piśnie, nie otworzy ust.

[o. 102]

w. 1, 8 *gdzie wprzód kontrakty, potym czas wesela (...) / moda poczęła być za Izaaka* – małżeństwo w judaizmie miało charakter kontraktu, wiązało się

z transakcją małżeńską i było przesiąknięty zdarzeniami i rytuałami o doniosłości formalnoprawnej. Jednocześnie ceremonia zaślubin stanowiła odnowienie przymierza zawartego pomiędzy Bogiem a ludem Izraela na górze Synaj.

[o. 105]

w. 7-8 *zwyczajniej chodzą po weselu smutki, / niż śmiech po płaczu, po wijoli dudki* – por. POTOCKI, *Ogród fraszek* II, 187 *Wszystko chodzi dokoła*, w. 15-16: „Zawsze wesele troski; po uciechu smutki, / Po płaczu śmiech zwyczajnie, po wijoli dudki”.

[o. 108]

w. 3-4 *Znalazł-li swój w pół Polikrates księcia, / gdy kuchmistrz jego płata rękę z łowu* – Polikrates był przez starożytnych uważany za człowieka niezwykle szczęśliwego. Wzbudziło to zaniepokojenie Amasisa, sojusznika i przyjaciela tyrana, który wierzył, że ktoś, komu powodzi się nazbyt dobrze we wszystkim, musi marnie zakończyć żywot, jak podaje Herodot (III, 41-42), Amasis poradził Polikratesowi, by ten dobrowolnie wyrzekł się czegoś, co jest dla niego cenne. Uznawszy słuszność tej rady, Polikrates wyrzucił do morza piękny sygnet, dzieło Teodorosa z Samos. Bogowie nie przyjęli jednak tej dobrowolnej ofiary i pierścień powrócił do władcy w brzuchu ryby podarowanej mu przez jednego z poddanych.

[o. 111]

w. 1-3 *już Neptunowi bielszego od śniegu (...) / orla na tymże Eolowi brzegu* – por. obj. Cz. VI 173 w. 3.

w. 6 *życząc do miechu Akwilony zimał* – Akwilon, mroźny wiatr północny; por. obj. Cz. II o. 1 w. 1.

[o. 114]

w. 7-8 *radby z Feniksem na to siadło godzieli, / gdzieby się znowu umarszy odrodzieli* – tu Feniks jako symbol wiecznego odradzania się życia; por. obj. Cz. IX o. 84 w. 4.

[o. 115]

w. 2-3 *do studnie / dodońskiej* – por. obj. Cz. IV o. 24 w. 7-8.

[o. 118]

w. 3 *minąwszy brzegi Libijej wesolój* – łac. *Arabia felix*, rzymska nazwa południowo-zachodniej części Półwyspu Arabskiego. Łacińskiemu terminowi *Arabia felix* odpowiada greckie *Eudaimonia Arabia*. Błędne tłumaczenie semickiego wieloznacznego źródłosłowa *y-m-n* dało w rezultacie owo poetyckie „szczęśliwa”; *y-m-n* w językach semickich w odniesieniu do Arabii oznaczał tyle co południowa, termin ten posiada również znaczenie: prawy, szczęśliwy oraz przysięga.

w. 6 *gdzie Atlas straszy niski świat ruiną* – Atlas za odmowę udzielenia gościny Perseuszowi został przez niego, przy pomocy głowy Meduzy, zamieniony w górę. Według innej wersji mitu został zamieniony w górę przez Zeusa za karę (udzielił pomocy tytanom w walce z olimpijczykami). Odtąd stał nad brzegiem morza (lub w morzu), w okolicach dzisiejszego Gibraltaru,

podtrzymując na barkach kolumny oddzielające niebo od ziemi. Już Herodot (IV, 184) utożsamiał go z górami w północno-zachodniej Afryce.

w. 7 *i gdzie Kambises przyplącił rozpusty* – Kambyzes zmarł w Egipcie; por. obj. Cz. V o. 91 w. 2.

[o. 120]

w. 8 *i na Bellonę przetwarza Wenerę* – por. MART. *Epigr.* 12, 57,11; OV. *Fast.* 6, 201–208; PLUT. *Sulla.* 9 i 27; SEN. *Ag.* 81f; TIB. *El.* I VI,43–54; LIV. 10, 19; VAL. FLACC. *Arg.* II, 228 VI,60–64 i VII, 635–636; VERG. *Aen.* 8,703.

[o. 124]

w. 7 *lecz próżno – wszystkie bowiem Libityna* – por. HOR. *Serm.* 2.16.19 *Carm.* 3.30.

[o. 125]

w. 6 *my nie możemy siedzieć pod toporem* – por. POTOCKI *Ogród fraszek* III, 137 *Tak tego, co ma i czego nie ma, lakomemu nie dostaje <Do bogacza lakomego>*, w. 22: „On tyle ma, że zawsze po siekierą siedzi”; POTOCKI, *Moralia* I, 112, w. 22: „Zawsze jak pod siekierą, zawsze jak pod młotem”.

[o. 126]

w. 5 *Król królów* – tzn. Bóg.

[o. 127]

w. 6 *służyć w Dodonie dziadowi kielichem* – służyć dziadowi (Syloretowi) w Dodonie jako podczaszy.

[o. 128]

w. 4 *już z dwojga jedno, już masz cetno lichem* – mowa o popularnej grze w kości – cetno i lichy, w której obstawiało się nieparzystą lub parzystą liczbę oczek. Alternatywa „cetno czy lichy” stała się przysłowiową figurą życiowego powodzenia lub niepowodzenia; por. NKPP Cetno.

[o. 130]

w. 6 *póty knot, póki łój gorący macza* – Łój5 „Póki gorący łój, póty knot maczać”.

[o. 132]

w. 7 *przeszłe zamyka, że z łaski Luciny* – Lucina była rzymską boginią porodów.

Część dwunasta

[o. 4]

w. 4 *rybitwim (...) batem* – rabackim statkiem.

[o. 5]

w. 2 *jeszcze tych nowin nie wiedzą w Kotonie* – Koton (Cothon), sztucznie zbudowany, wewnętrzny port w Kartaginie przeznaczony dla statków wojennych; pośrodku tego portu leżała wyspa zwana Koton otoczona, podobnie jak cały port, wielkimi groblami.

[o. 6]

w. 3 *aż Galatowie swą flotę przywiodą* – Galatowie grecka nazwa nadana Galom (celtyckiej ludność Galii), którzy wtargnęli do Grecji i Macedonii w III w. p.n.e. i osiedlili się w Azji Mniejszej.

[o. 11]

w. 8 *Hymenenus* – Hymen, Hymenajos w mitologii greckiej bóg uroczystości weselnych, patron małżeństwa; por. obj.Cz. VI o. 134 w. 1.

[o. 17]

w. 6 *który od sierot nie odwraca twarzy* – por. Syr 4:

4 Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego (...)

10. Na sadzie bądź miłosierny sierotom jako ojciec

(tłum. J. Wujek).

[o. 18]

w. 2 *nie mogli w konia, na hołoble biją* – por. NKPP Koń36 „Gdy konia nie może, bije po hołoblach”.

w. 7 *jeszcze Sapor; król perski* – imię historyczne Szapur I, Sapor, król perski od 241 r. p.n.e., pochodzący z dynastii Sasanidów.

[o. 19]

w. 7 *wilk tai w skórze owczej* – por. NKPP Wilk135 „Wilk w baraniej skórze”.

[o. 20]

w. 2 *jak na Wielkanoc, tyle dbam o śledzia* – to znaczy: niewiele dbam (gdyż post już minął). Powiedzenie nienotowane w NKPP.

w. 4 *żeby na mnie mieli kłóc niedźwiedzia* – żeby mieli mnie narażać na ryzyko.

[o. 24]

w. 1 *trzeba wet mu oddać wetem* – por. NKPP Wet „Wet za wet”.

[o. 27]

w. 1 *przez nogę przesadzić* – por. NKPP Noga97 „Przerzucić kogo przez nogę”.

[o. 28]

w. 8 *i nie wie, jako się jąc sęku* – por. NKPP Sęk6 „Nie wie, jako się jąc sęku”.

[o. 34]

w. 7 *po dziewięćdniowej na ostatek stypie* – powtórna uczta pogrzebowa odbywała się w Rzymie w dziewięć dni po pogrzebie (*cena novemdialis*).

[o. 35]

w. 5 *nie przypadnie-li z nim Amestris w sforę* – sens: jeśli Amestris nie przypadnie mu do serca, nie będą go zmuszać do zmówin z nią.

[o. 36]

w. 3-4 *stanęło szykiem, że tam Prozerpiny / dawny stał kościół* (...) – por. obj. Cz. X 101; świątynie Prozerpiny (Persefony), bogini rządzącej cieniami zmarłych, znajdowały się w Koryncie, Megarze, Sparcie, Lokroj i w południowej Italii.

[o. 37]

w. 2 *pogańskim (...) zabobonem* – na zakończenie okresu ścisłej żałoby (*novemdial*) urządzano czasem w starożytnym Rzymie igrzyska (*ludi novemdiales*); por. HOR. *Epod.* 17,48 *novendialis dissipare pulveres* – porozrzucać dziewięciodniowe prochy.

w. 4 *Aże do bystrych Eurypowych brzegów* – Euripos, cieśnina oddzielająca Beocję od brzegów wyspy Eubei, znana z niespokojnych wód.

[o. 38]

w. 3 *bo złym strzeżeniem złodziejów kraść uczą* – przysłowia nie notuje NKPP.

[o. 40]

w. 3-6 *ale na to rzec nie da sobie słowa / (choć już żałobę jego słudzy zrucą, / choć ochudł, że go ledwie już połowa), / żeby nie chodził w kierze, nie żel grucą* – sens: nie da się namówić, by zdjął żałobę i nie żywił się samą kaszą, choć jego słudzy już nie chodzą w żałobie, a on sam schudł o połowę.

w. 7-8 *Choć smażą, choć mu specyjały pieką, / w rzeczy dla zdrowia potrawą tak lekką* – sens: choć mu wymyślają przysmaki, wymawia się tym, że je lekkie potrawy ze względów zdrowotnych.

[o. 45]

w. 6 *gdy Astynomę z świata na Elizy* – Elizjum, Pola Elizejskie, w mitologii greckiej część Hadesu, podziemnego świata, przeznaczona dla dusz dobrych ludzi. Częściej jednak przedstawiana jako kraina nad Oceanem, na zachodnich krańcach świata, miejsce wiecznej szczęśliwości i wiecznej wiosny; por. obj. Cz. II o. 131 w. 5.

[o. 53]

w. 8 *że byś przyganiał Wenerze* – Wenera, bogini piękna i miłości.

[o. 54]

w. 6 *i pawa, chociaż najcudniejszy pióry* – wymowa tej przypowieści podobna do bajki Abstemiusa o orle i pawiu (nr 107).

[o. 55]

w. 7 *choćby się sadził Zeuzis z Parrazem* – Zeuksis z Herakleii Parrasjos z Efezu – najwybitniejsi malarze Grecji okresu klasycznego (koniec V i pocz. IV w. p.n.e.).

[o. 63]

w. 5 *inaczej Zeuzis, inaczej Parrazy* – por. obj. wyżej.

[o. 68]

w. 7-8 *wiedząc, że wszytkiej białej plci to służy / najkrócej słuchać, mówić jak najdłużej* – por. NKPP Płeć2.

[o. 78]

w. 7-8 *poznawszy mnie, Amestry królowi / ustąpi Atys, Eumenesowi* – sens: poznawszy Meropę, Atys ustąpi Amestrę (o którą teraz się stara) królowi Eumenesowi, a sam zażąda Meropy właśnie.

[o. 79]

w. 4 że się przed zbójcą nie wysiedzę w grobie – por. NKPP Górb3 „Często w grób lezie, kto przed nim ucieka”.

[o. 80]

w. 8 *Zwykle tonący i brzytwy się chwyta* – zob. LINDE I, 279; przysłowie częściej u poety; por. np. POTOCKI *Arg.* Cz. I, r. IX.

[o. 82]

w. 2 *Kędy boginiej ołtarz Atergaty* – Atargatis, bogini pochodzenia syryjskiego, której kult rozpowszechnił się w Grecji i Rzymie. Była czczona jako bogini płodności ziemi i wody; utożsamiana z Afrodytą.

[o. 86]

w. 8 *Jakoś Atropie z paszczęki wyjęta* – Atropos, „Nieodwracalna”, jedna z trzech Mojr (Parek), przecinająca nić żywota; por. obj. Cz. VII o. 86 w. 8.

[o. 89]

w. 4-8 *A w tym ze spodu podjęła mnie grzbietem (...)* – historia uratowania Meropy przypomina losy mitycznego Ariona; por. obj. Cz. XI o. 56 w. 7-8.

[o. 90]

w. 3 *Dowiedziałam się, że wyspy Gijary* – łac. Gyaros, Gyara, późn. Chiura lub Iura, nazwa wysepki na Morzu Egejskim, dokąd w okresie cesarstwa zsyłano skazańców; zob. np. TAC. *Ann.* 3, 68; IUV. 10, 170.

w. 8 *kto śmierć wzgardzi, panem jest wszytkiemu* – por. PUBL. SYR. 364 (M 56); „Mortem ubi contemnas, viceris omnes metus”.

[o. 91]

w. 3-5 *Znać, myślę, kiedyś ludzie tu mieszkali, / alem słyszała potem te nowiny, / że ich stąd myszy i szczury wygnali* – nawiązanie do opowieści, którą Pliniusz odnotowuje w *Historii naturalnej* – mieszkańcy Gyaros mieli zostać kiedyś zmuszeni do ucieczki z wyspy przez plagę myszy.

[o. 92]

w. 5 *Aż sad Pomonie świętej i Cererze* – Pomona, nimfa etruska, włączona następnie do wierzeń rzymskich jako bogini sadów, ogrodów i drzew owocowych. Ceres, Cerera, w mitologii rzymskiej bogini vegetacji i urodzajów, metonimicznie uprawy zbóż, zboża.

[o. 93]

w. 3-4 *jako po raj u wtenczas piękna Ewa, / kiedy się naszy rodzicy potruli* – nawiązanie do opisów z Księgi Rodzaju.

[o. 98]

w. 1 *Drugiego szczęścia trzeba szczęśliwemu (...)* – człowiekowi potrzeba jeszcze raz być fortunnym, by zdobyte raz szczęście było trwałe.

w. 7-8 *Tam byli zwykli, / (...) wygnańców wypychać* – kara wygnania w starożytnym Rzymie groziła za przestępstwa przeciw majestatowi władzy. Polegała m.in. na zesłaniu czasowym lub wiecznym (*deportatio in insulam, relegatio*) w odległe miejsca, najczęściej wyspy (Kreta, Cypr, Naksos, Rodos, Sardynia, Baleary); por. LIV. III.10, IV.4; CIC. Pro P. Sex. c12; OV. *Tristia.* V.11.

[o. 98]

w. 2 *żem prócz koszulki na ciele nie miała* – że nie miałam na ciele niczego prócz koszulki.

w. 6 *na on świat ubrała* – na tamten świat (koszulę na pogrzeb).

[o. 103]

w. 4 *bez szacunku* – bez dociekania jej godności lub jej braku.

Część trzynasta

[o. 3]

w. 6 *z to* – na tyle, aż tyle, wystarczająco wiele; ku temu.

[o. 6]

w. 8 *co Neptunowi z garści cię uniesie* – Neptun – rzymski bóg wód, chmur i deszczu.

[o. 7]

w. 1 *Nie chciały z tobą Nereidy wchodzić* – Nereidy, w mitologii greckiej kilkadziesiąt nimf morskich, córek Nereusa i Doris, powszechnie znanych z wielkiej urody; por. HOM. *Il.* 18.35-69, *Od.* 24.47-64; APOLL. RHOD. *Arg.* 4.922-64; APOLLOD. 1.9.25, 2.4.3, 3.13.6.

w. 1-2 *wchodzić o met* – triumfować nad kimś, por. obj. Cz. IX O. 113 w. 6.

[o. 8]

w. 3 *sam Neptun złożył trozębę widelce* – trójząb był atrybutem Neptuna.

w. 5 *Odegnął forki* – Forkidy, Graic, w mitologii greckiej trzy siostry, córki morskiego boga Forkosa, tutaj jako synonim wszelkich morskich nimf.

w. 5 *głupie topielce* – wodne demony świata słowiańskiego; tu ogólnie: pomniejsze bóstwa wodne.

w. 7-8 *żebyś, jak druga Europa na krowie, / przebywszy morze, ocaliła zdrowie* – Europa, mityczna córka króla fenickiego Agenora i Telefassy, odznaczająca się niezwykłą pięknnością. Zeus zakochał się w niej, przybrał postać byka i przeniósł ją przez morze na Kretę, gdzie miał z nią trzech synów; por. HOM. *Il.* 14.321-2; APOLL. RHOD. *Arg.* 4.1643; APOLLOD. 2.5.7, 3.1.1-2. 3.4.2; OV. *Met.* 2.836-75, 6.103-7.

[o. 9]

w. 1-2 *Niechże w kościołach gęś chwałą Rzymianie, / Że nieprzyjaciół swoich krzykiem wyda* – mowa o gęsiach kapitołińskich, których gęganie ostrzegło obrońców Kapitolu przed szturmem Galów; zob. VERG. *Aen.* VIII, 655-656: „tuż srebrna gęś w krążgankach wyzłoconych lata głosząc, że Gallów wojska czyhają za progiem” (przekł. T. Karyłowski).

w. 3 *lwa, że tyrana zgładził Ambracjanie* – króla Ambracji Pafagesa miała rozszarpać lwica w odwecie za zabicie młodych.

w. 4 *kota Spartani, żółwia troglodyta* – troglodyci – prymitywni mieszkańcy jaskiń, zwłaszcza znad Zatoki Arabskiej. Mieli czcić żółwie; por. PLIN. *NH* IX, 12.

w. 5 *Albani smoka, lasicę Tebanie* – według mitologii w Tebach otaczano szczególną czcią lasicę (*mustella*).

w. 6-8 *Egipt bociana* (...) – bociana przez to, że pożerał węże, które w niektórych miejscach były plagą, uznawano za dobroczyńcę, a za jego zabicie karano w równym stopniu, jak za uśmiercenie człowieka; zob. VERG. *Gorg.* 2, 319 i nast.: „Pora dla winnic najlepsza sadzenia, gdy z wiosny rumieńcem biały przybywa ptak, ów postrach gadów oślizłych” (przekł. Z. Abramowiczówna). Według innych źródeł to Tessalczycy otaczali czcią bociany.

[o. 10]

w. 1 *Niech wilka w Delfie, w Samie owcę chwałą, / z kościoła złoto że objawia wzięte* – według mitologii w Delfach otaczano szczególną czcią wilka, zaś na wyspie Samos owcę.

w. 3 *cielny Tenedzi jałowicom palą / wonną kasyją, zapaszysta miętę* – na wyspie Tenedos panował zwyczaj składania w ofierze bogu Dionizosowi nowonarodzonego cielęcia, któremu zakładano na racice buciki i prowadzono, niby dziecko, przed ołtarz bóstwa. Z krową obchodzili się zaś jak z kobietą w połogu. Składanie w ofierze urodzonego przez hodowaną specjalnie jałowicę cielęcia miało zastąpić prawdopodobnie zwyczaj mordowania dzieci na chwałę Dionizosa.

w. 4 *wonną kasyją* – łac. *casia*, rodzaj drzewa o wonnej korze.

w. 5 *Syrowie swego gołębia oddalą* – w starożytności na Wschodzie gołębie były objęte opieką społeczną, ich zabicie traktowano jako czyn nieetyczny.

[o. 11]

w. 1-3 *Niech mu da pierwsze Polluks wedla siebie, / między Bogami morskimi, z Kastorem / miejsce* – bracia Kastor i Polydeukes (Polluks), Dioskurowie, byli m.in. uważani za opiekunów żeglarzy; por. OV. *Met.* 8.301-2, 372-7, *Fast.* 5.699-720.

[o. 12]

w. 7-8 *inszy przedwieczne z takiej cię ruiny / wywieść cel miały wszechrzeczy przyczyny* – por. POTOCKI *Ogród fraszek Do żalostnej korony polskiej* w. 19-20: „Fortuna i przedwieczne wszech rzeczy przyczyny / Trudno komu inszemu dać w tej mierze winy”.

[o. 14]

w. 1 *cesarz Kajus* – anegdota odnosi się do Gajusza Juliusza Cezara, który miał podczas burzy morskiej zwrócić się do sternika słowami: „Wiesz Cezara i jego losy” (*Caesarem vehis, caesarisque fortunam*); por. PLUT. *Caes.* 38, 3.

[o. 15]

w. 5-8 *Cóż Aleksandra wonczas ubezpiecza* (...) – w drodze powrotnej z kampanii w Indiach, podczas szturm na jedno z tamtejszych miast Aleksander sam rzucił się na mury, by pociągnąć niechętnych wojaczce żołnierzy do szturm. Swojej brawury mało nie przypłacił życiem, gdy indyjska strzała zraniła go w płuco; por. ARRIAN *ANABAZA ALEKSANDRA* VI. 4-10.

[o. 16]

w. 2-8 *Derketa dziewczę, urodziwszy wdowa* (...) – w starożytności powstały legendy, jakoby Semiramida (po syryjsku gołębnica), urodziła się w Askalonie

w Syrii jako córka bogini Derketo i młodego człowieka. Bogini wkrótce przestała kochać młodzieńca i go zabiła, a dziecko (wbrew wersji Potockiego) wychowały gołębie, które przynosiły mu w dzióbkach mleko i ser; por. DIOD. II, 1-22.

[o. 17]

w. 1, 3-4 *W tejże Romulus, w tej Cyrus niedoli (...) / ten ssal sobakę, co za zwierzem skoli, / tamten wilczycę* – według legendy Romulusa, założyciela i pierwszego władcę Rzymu, miała wykarmić własnym mlekiem wilczyca; por. LIV. 1.4; PLUT. *Romulus* 4,4. Cyrusa II Wielkiego, króla Persji miała wykarmić suka.

w. 5 Łanią Telefus, klacz Kamilla woli – Telefus był synem Heraklesa i Auge, córki króla Tegei, Aleosa. Gdy Telefos się urodził, Aleos rozgniewany na córkę kazał wnuka porzucić. Porzucone dziecko wykarmiła łania; por. OV *Ibis* 255-256; HYGINUS *Fabulae* 99, 252; APOLLOD. 2.7.4; PAUS 8.48.7, 8.54.6. Królową wolsków Kamillę wykarmiła swoim mlekiem kobyła; por. VERG. *Aen.* 11, 570-57 „Tutaj w gąszczach, pośród splątanych mateczników, mlekiem klaczy z dzikiego stada karmił córkę. Z sutków wyciskał je w usta dziecięce” (przekł. Z. Kubiak)

w. 7 *Kij nie mógł zgorzeć* – chodzi o legendarną łaskę kapłańską (*lituus*), którą Romulus miał zakreślić granice przyszłego Rzymu. Przechowywana była na Palatynie w Curia Saliorum, która całkowicie spaliła się podczas oblężenia miasta przez Galów. Łaska jednak cudownie ocalała.

[o. 23]

w. 7 *jako ptak na sówkę* – por. NKPP Bić55, właściwe jednak znaczenie powiedzenia: „rzucić się na coś bez zastanowienia”, por. W. Dynak, *Łowy, łowcy i zwierzyzna w przysłowiaach polskich*, Wrocław 1983, s. 295.

[o. 28]

w. 7-8 *kto z Herostratem dla pamiętki marniej, / nie dba, choć będzie sławny z księgi czarnej* – mowa o Herostratesie (Herostratos), szewcu z Efezu owdniętym obsesją zyskania wiecznej sławy. Spalił w 356 r. p.n.e. efeski Artemizjon, jeden z siedmiu cudów świata. Został skazany na śmierć, a jego imię miało być wymazane ze wszystkich pisanych dokumentów (*damnatio memoriae*), procedura ta nie doszła jednak do skutku, w wyniku wzmianki o podpalaczu, jaką zanotował Teopomp. Herostrates stał się synonimem człowieka dążącego za wszelką cenę do osiągnięcia sławy, nawet za cenę wielkiego przestępstwa.

[o. 37]

w. 1 *Głuchemu ociec piosnkę śpiewał* – por. NKPP Głuchy8 „Głuchemu piosnkę śpiewa”.

[o. 38]

w. 4 że jako w taniec prowadzą niedźwiedzie – to znaczy: niechętnie, przymuszony. W tle powiedzenie przysłowiowe cytowane też przez Potockiego „I niedźwiedź musi w taniec, wzięwszy w nos kaganiec”; zob. NKPP *Niedźwiedź*3.

[o. 39]

w. 5-8 *Lecz, gdy już widzę traktat podpisany* – tzn. lecz gdy już zobaczyłem traktat weselny podpisany wcześniej przez Atysa, (zobaczyłem też) i samego Atysa tu zmierzającego na wesele, tyle że zbrojnie, co słusznie konfunduje królową.

[o. 45]

w. 8 *Co się odwlecze, nie uciecze pewnie* – por. NKPP *Odwlec się*2 „Co się odwlecze, to się upiecze”.

[o. 50]

w. 8 *i klepie szynę, aż dojdzie robota* – w tle przysłowie *kuj żelazo, póki gorące*; por. NKPP *Żelazo*103 „Kuj żelazo, póki gorące” (łac. *Ferraum cudendem est dum candet in igne*, Arth. 503).

[o. 54]

w. 3 *Wielce się myli, już mój lis za górą* – por. NKPP *Zajac*7 „Już zajac za górką”, *Zajac*35 „Zajac łapki liże, gdy uciecze”.

w. 6 *Cóż mi po lamie, kiedy wewnątrz chaba* – por. NKPP *Lama* „Cóż mi po lamie, kiedy wewnątrz chaba?”.

[o. 55]

w. 7 *do Koton* – por. obj. Cz. XII o. 5 w. 2.

[o. 56]

w. 8 *już bym Jowisza kwitował i z nieba!* – Jowisz, Jupiter, por. obj. Cz. o. 107 w. 5.

[o. 57]

w. 8 *niż Uraniją, wolą Terpsychorę* – Urania była muzą astronomii, Terpsychora zaś muzą tańca i pieśni chóralnej.

[o. 58]

w. 5 *podagra zabrania / Bachusowi się stawić i Cererze* – *Bachus* i *Cerera*, metonimicznie użyte oznaczają wino i potrawy, uznawane za przyczynę powstawania podagry (dny moczanowej), utożsamianej też z ischiasem (biedrzaną chorobą). Dawniej skutek złej diety i braku ruchu przypadłość częstą wśród mężczyzn w dojrzałym wieku.

[o. 60]

w. 5 *Ach, nie wspominaj wskroś serca przebitej* – tzn. nie wspominaj tego mnie, która ma wskroś przebite serce.

[o. 62]

w. 8 *od Kupidyna wzięwszy w serce ranę* – mowa o ranie zadanej strzałą bożka miłości Kupidyna. Uzbrojonego w łuk i strzały Kupidyn miał w swoim kołczanie strzały o złotym grocie, rozniecające miłość oraz strzały o grocie ołowianym, które ją odbierały.

[o. 63]

w. 7 *żeby nie grzebl Żyda* – tj. żeby nie robił tajemnicy; powiedzenie przysłowiowe częste u Potockiego; por. NKPP *Żyd*239 „Żyda grześć”.

[o. 67]

w. 3 *bo i w Efezie szukał mnie* – Efez, w starożytności jedno z 12 miast jońskich w Azji Mniejszej.

[o. 74]

w. *Z zbiera lewandę* – czyli lawendę (*lavandula*).

[o. 76]

w. 2 *stały natenczas przy wyspie Kotonie* – por. obj. Cz. XII o. 5 w. 2.

[o. 77]

w. 1 *leżą, jak na raku* – powiedzenie przysłowiowe używane przez Potockiego; por. „na raku się wleka”, por. LINDE V, 24; nie odnotowane w NKPP.

[o. 77]

w. 1-3 *Dwu godzin temu nie wyszło, gdy srogiej (...)* – ci, którzy odprowadzali strażę, przypadłszy, nabawili królów srogiej trwogi.

[o. 82]

w. 2 *i powiewnego życzy im Zefiru* – Zefir, w mitologii greckiej bóg i uosobienie łagodnego, ciepłego, wilgotnego wiatru, wiejącego z zachodu.

[o. 84]

w. 3-4 *wszędę mi go wsadzi / nieszczęście w kołnierz* – por. NKPP Kołnierz 5 „Za kołnierz zaleźć”.

[o. 86]

w. 3-4 *Pełną ma torbę mieszanego bobu / ślepa fortuna* – może się trafić „czarny bób” będący synonimem złego losu; por. inne powiedzenie Potockiego „czarnego przyrzucac bobu” NKPP Bób 5. W tym obrazie zawarte jest zarówno odwołanie do „ślepego Losu (*caeca Fortuna*)”, jak i aluzja do dawnego zwyczaju u Kreteńczyków, by pomyślne dni zaznaczać białymi kamkami, smutne zaś – czarnymi; por. HOR. *Carm.* 1, 36, 10; PERS. 2, 1. Podobnie w głosowaniu: biały kamyk (łac. *calculus*) uwalniał od winy, czarny – skazywał; por. OV. *Met.* XV 41 i n.; ERASM. *Adagia*: „Album calculum”. Czarny bób jest więc odpowiednikiem ciemnego kamyka: Los rozdaje na oślep dni dobre i złe.

[o. 87]

w. 7-8 *cichym (...), / koniem wojować zwykli* – królowie są cisi, milczący o swojej niechęci do morskiej bitwy. Przywykli bowiem bić się konno, nie na statkach.

[o. 91]

w. 1 *Za waszą radą wziąłem ją u Bawy* – było takie miasto w Mauretanii Babba, zaś w Mezopotamii Baba.

[o. 95]

w. 5-7 *Niż pierwszym rzeczy uważaj pozorem (...)* – zamiast (niż) sądzić pochopnie i powierzchownie, podejmuj kroki uważnie (pomalutku).

[o. 95]

w. 7 *Puść cug fortunie, która oczu nie ma* – „caeca Fortuna”; por. np. SEN *Phaed.* 978–980: „Res humanas ordine nullo / Fortuna regit sparsitque manu

/ munera caeca” – „Fortuna rządzi sprawami ludzkimi bez ładu i ślepa rozdaje dary”; CIC. *Laelius de amicitia* „Bowiem nie tylko owa fortuna jest ślepa, lecz także czyni ślepymi zwykle tych, których objęła (wybrała)”; CIC. *Filipika XIII*, 10.5 mowa przeciwko Markowi Antoniuszowi „Fortuna ipsa, quae dicitur caeca” – „Mówi się, że los jest ślepy”; APULEJUSZ *Met.* 7.2 „Caecam et prorsus exoculatam esse Fortunam, quae semper suas opes ad malos et indignos conferrat nec unquam iudicio quemquam mortalium eligit” – „Fortuna jest istotą ślepą i całkiem możliwości widzenia pozbawioną. Zawsze złym i niegodnym służy, i nigdy rozumnie nie wybiera żadnego śmiertelnika”; OV. *Fast.* 6.576.

w. 8 *wiesz, że Herkules sam nie zdole dwiema* – por. PLAT. *Phdr.* 89c – πρὸς δύο λέγεται οὐδ’ ὁ Ἡρακλῆς οἷός τε εἶναι. „Powiadają jednak, rzekłem, że dwóm nawet Herakles nie poradzi”.

[o. 96]

w. 5-6 *doznał z Cyrusem przyszedzszy do zwady / i wołał na dREW położony stosie* – odwołanie do losów ojca Atysa, Krezusa, który poniósł klęskę w bitwie z Cyrusem. Dalsze losy Krezusa nie są jasne, według jednej z wersji w obliczu klęski rzucił się w płomienie; por. HDT I, 27-33.

w. 7-8 *Prawdę-ś, Solonie, rzekł: nikt póki żywem, / niech się nie liczy na świecie szczęśliwem* – aluzja do aforyzmu przypisywanego Solonowi: „Tunc beatam dico vitam, cum peracta fata sunt”, Ps.-Ausonius, *Sepem sapientium sententiae* 29; por. HDT I, 29-33.

[o. 97]

w. 8 *Niemcy zuntem zową* – nazwa pochodzi od niemieckiego słowa der Sund będącego regionalizmem (Morze Bałtyckie, Norwegia) oznaczającym cieśninę.

[o. 98]

w. 5 *jadąc tam, gdzie go Wenus, nie Mars woła* – tu: Wenus jako metonimia miłości, a Mars jako metonimia wojny.

w. 8 *bo kogo miłość, śmiały jest, poduszcza* – por. TIB. *El.* I 2, 16: „Audendum est: fortes adiuvat ipsa venus”.

[o. 103]

w. 4 *pokazał bowiem zaraz muchy w nosie* – por. NKPP Nos15 „Ma muchy w nosie”.

[o. 102]

w. 2-3 *nie przeszkodzi / już sam tak dobrze nakręcone rzeczy* – nie stanie już sam na przeszkodzie tym rzeczom, które są tak skutecznie wprowadzone w ruch (czyli ożenkowi Atysa).

[o. 105]

w. 4 *Niechaj się wiezie z uszyna do domu* – por. NKPP Ucho14 „Ledwo z uszyna uszedł”.

[o. 111]

w. 8 *Co chłop na dziecię, wąż na ogon wspomni* – może chodzić o tęsknotę do czegoś, co bezpowrotnie się utraciło (bezpownownie minęło) albo niemożność

posiadania zarazem dwóch wykluczających się dóbr: mąż wspomina lata dziecięce, wąż – miejsce, w którym już go nie ma i nigdy nie będzie, bo nigdy nie doścignie swojego ogona.

Część czternasta

[o. 1]

w. 4 *do Kotonu* – por. obj. Cz. XII o. 5 w. 2.

[o. 2]

w. 1 *Teucer, Pergamu sąsiad niedaleki* – Teukros (łac. Teucer) – mityczny syn frygijskiego boga rzeki Skamander i nimfy Idy, pierwszy król w Troi i eponim Teukrów, później utożsamianych z Trojańczykami. Inny Teuker z Salamin był synem Telamona, świetnym łucznikiem walczącym pod Troją u boku swego brata Ajasa. Założył nową Salaminę na Cyprze, ojciec Dydony; por. VERG. *Aen.* I 619 i n. Ani Cypr ani Troja nie leżały w sąsiedztwie Pergamonu.

w. 3 *który natenczas rządził Gallogreki* – zob. obj. o. 5 w. 1-2.

[o. 4]

w. 2 *powiem początek tamtego narodu* – por. LIV. 38, 16.

w. 3 *Ludna Galija onych będąc wieków* – Galia, kraina historyczna w Europie Zachodniej, obecnie tereny Francji, Belgii i północnych Włoch, zamieszkała przez plemiona celtyckie. Termin został wprowadzony przez Rzymian, do czasu podboju przez Juliusza Cezara w latach 58-51 p.n.e. nie miał pokrycia w rzeczywistej organizacji państwowej czy międzyplemiennej.

[o. 5]

w. 1-2 *Skąd Gallagrecy złożone przezwisko. / Aleć ich potem Galatami zwano* – grecka nazwa nadana celtyckim Gallom, którzy wtargnęli do Grecji i Macedonii w III w. p.n.e. i osiedlili się w Azji Mniejszej. Zwano ich Gallogrekami i Galatami; por. LIV. 38.17, CIC. *Att.* 6, 5, 3; PLIN. *HN.* 8, 42, 64, § 158; TAC. *Ann.* 15, 6.

w. 7 *Gdy Tólisbogi, Trokmy, Tektosagi* – trzy plemiona galackie podzieliły między siebie Azję na trzy części: Tolostobogowie objęli Eolidę i Jonię, Trokmowickraje nad Hellespontem, a Tektosagowie środek Azji. Daniny płacili im nawet królowie Syrii. Pierwszy odmówił danin ojciec Eumenesa, Attalos I i pobił ich w dwóch bitwach; por. LIV. 38, 16.

w. 8 *wziął Leomnory, wielkiej król powagi* – nie udało się zidentyfikować.

[o. 15]

w. 8 *podleźć trzeba, gdzie przeskoczyć się nie da* – przysłowie odnotowane już u Reja, przywoływane kilkakrotnie przez Potockiego; zob. NKPP Skakac2 „Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleźć”.

[o. 16]

w. 1 *Już było trudno dalej ciągnąć kota* – tzn. ośmieszać się; zob. KOCHANOWSKI, *Sobótka*, w. 17; por. NKPP Kot5 „Ciągnąć kota”.

w. 2 *w postrzeżoną sieć lisa nie nażenie* – por. NKPP Siec5 „W postrzeżoną sieć lisa nie nażeniesz”.

[o. 17]

w. 7 *bo nie tak boli, gdy nie widzą oczy* – por. NKPP Oko23 „Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal”.

[o. 19]

w. 8 *nie trudno o kij, kto chce psa uderzyć* – por. NKPP Pies122 „Kto chce psa uderzyć ten kij znaleźć”.

[o. 21]

w. 7-8 *wczora ogromne grzywy ze lwem jeży, / Dziś jako w polu przed charty lis leży* – zwrot przysłowiowy nienotowny w NKPP.

[o. 22]

w. 3 *daliby się pruć przy sobie po żyłe* – tj. jeden dla drugiego krwi by utoczył; zob. POTOCKI *Transakcja* III, w. 1404-1405: „jakoby po żyłe / uparał Chodkiewicza, idą przezeń mory”, *Ogród fiaszek* I, 310 *Cierpliwy małżonek*, w. 20: „Aż grzmot, hałas, jakby mnie uparał po żyłe”; por. też obj. Cz. V 103 w. 4-5.

[o. 26]

w. 3 *miód z wierzchu, ale piotun pod nim dyszy* – mowa tu o obłudzie, hipokryzji.

[o. 28]

w. 6 *dal niej* – z jej przyczyny.

w. 7-8 *z jedną pociechą tysiąc żalów roście, / prawdziwie: miłe dzieci ledacościę* – por. NKPP Dziecko68 „Kto nie ma dzieci, nie ma kłopotu”.

[o. 37]

w. 3 *bolesnej podagry* – podagra (dna moczaniowa), utożsamiana też z ischiasem (biedrzaną chorobą); por. obj. Cz. XIII o. 58 w. 5.

[o. 38]

w. 2 *Jeśli sekretu ufać Farmuchowi* – czy powierzyć tajemnicę Farmuchowi.

[o. 40]

w. 4 *jak sadła raku* – zob. NKPP Sadło1 „Jak sadła w komarze (w szczygłe, w raku)”.

w. 8 *do Tyru* – Tyr, miasto fenickie.

[o. 48]

w. 6-7 *Jak Bellerofon na niebo z Pegazem / z ziemię* – aluzja do sposobu, w jaki Bellerofont, królewicz koryncki, zabił Chimerę. Dosiadł on skrzydłatego konia Pegaza, wzbił się w przestworza i spadł z góry wprost na Chimerę, zabijając ją jednym ciosem.

[o. 49]

w. 1 *odprawiwszy winne komplementy* – wykonawszy powitane, wymieniwszy należne uprzejmości.

[o. 50]

w. 2 *Bardesianes się po imieniu zowie* – imię Bardesianes nosił uczony syryjski, filozof i poeta, urodzony w Edessie, w okolicy Osroene (154-222 r.); por. obj. Cz. XV o. 129 w.1-2.

[o. 64]

w. 5 *Tetydzie bogini* – Tetyda, tytanida, jedna z bogiń morskich, matka wszystkich rzek świata oraz nimf morskich, Okeanid

[o. 65]

w. 4 *co kamieniejąc dziś czynię z Nijobą* – Niobe, królowa Teb. Obraziła bogów swoją pychą, szczyliła się bowiem posiadaniem liczного potomstwa (7 synów i 7 córek) i wynosiła ponad Leto. Zniewagę Leto pomściły jej dzieci, zabijając Niobidów z luków na oczach ich matki. Po tym zdarzeniu rozpaczającą Niobe Zeus zamienił w skalę, stąd powiedzenie „skamienieć z rozpacz”; por. obj. Cz. IV o. 16 w. 5.

[o. 67]

w. 7 *Meropie kola śmiechem nie rozbiegą* – por. obj. Cz. VII o. 38 w. 6.

[o. 74]

w. 1-2 *komu wprzód zaniosą do młyna / (...) pierwszej się mu zmiele* – por. NKPP Młyn7 „Kto pierwszej do młyna zajędzie, temu pierwszej zmieł”.
[o. 78]

w. 3 *Borzuj z Fedorem* – antagoniści w grze; zob. KOCHANOWSKI *Szachy*, też POTOCKI *Ogród fiaszek* I, 87 *Trefunek w zwyczaj się obraca*.

[o. 79]

w. 6 *szydło z worka kole* – wariant przysłowia „nie zatai się szydło w worku”, por. NKPP3; częściej u Potockiego, por. POTOCKI *Moralia* V, 235 w. 20-21, *Ogród* I, 464, w. 7.

[o. 85]

w. 1 *Znowu się Farmuch zwija we trzy dzwona* – zob. LINDE I, 625; por. BRÜCKNER *Język Wacława Potockiego*, „Wklupić”, 410.

[o. 86]

w. 8 *blaszane szczyty nad słomiane strzechy* – zob. LINDE V, 575.

[o. 95]

w. 5 *wyboczyć się im do Efezu zdało* – Efez, w starożytności jedno z 12 miast jońskich w Azji Mniejszej.

[o. 98]

w. 5 *Jakby węgorza wpuścił w pól do Wisły* – por. NKPP Wisła14 „Trudno węgorza na pól Wisły imać”; przysłowie częściej u Potockiego, zob. np. *Moralia* III, 260, w. 17: „W wodzie kamień utonął abo węgorz wWiśle”.

w. 8 *sobie: żoną i śmierć* – por. obj. XI o. 60 w. 4.

[o. 103]

w. 7 *Lecz dawszy żagle pod moc akwilonu* – Akwilon, mroźny wiatr północny; por. obj. Cz. II o. 1 w. 1.

[o. 105]

w. 5-6 *Nie wyńdzie z córką Syloret z kościoła, / żeby taką Bóg skończył mieszaninę* – Syloret nie przestają się modlić, żeby Bóg położył kres temu całemu zamieszaniu.

[o. 109]

w. 8 *wždy od przygody* – na wszelki wypadek.

[o. 111]

w. 3 *tuż nad zielonym brzegiem Cydnu rzeki* – rzeka w Cylicji w Azji Mniejszej.

[o. 118]

w. 1 *wprzód* – tj. wyprzedzą.

[o. 120]

w. 5-6 *Fasceliny / nie chcąc posiadać* – nie chcą usadzać.

[o. 123]

w. 1 *Że owoc, spadszy, swego drzewa bliski* – por. NKPP Jabłko13 „Niedaleko jabłko pada od jabłoni”.

[o. 131]

w. 1 *Długoż – odpowie – byłoby tej siewki* – powiedzenie częste u poety, por. LINDE IV 267.

w. 7 *Prawie pod rynnę trafilabym z deżdża!* – por. NKPP Deszcz30. por. POTOCKI *Nowy zaciąg* s. 28, *Moralia* V 136 w. 9-10.

[o. 132]

w. 4 *Już darmo w pole, kiedy zając w sieci* – por. NKPP Pole4 „Już darmo w pole, kiedy zając w sieci”.

w. 6 *już czyja insza kozera się święci (...)* – zapewne odwołanie do zasad gry w mariasza, w której lewą bierze karta atutowa (kozera), atutowy walet (kinol) jest więc przed królem.

[o. 138]

w. *nie wie, czy w raju, czy jest na Beskidzie* – tzn. hulaj między swoim; por. NKPP Beskid3.

[o. 139]

w. 3 *zwłaszcza, gdy Argus nad nim wielooki* – Argus, Argos w mitologii greckiej olbrzym o stu wiecznie czuwających oczach; por. AESCH *Blagalnice* 303-5, *Prometeusz skowany* 566-74; EUR. *Fenicjanki* 1113-18; APOLLOD. 2.1.2-3; OV. *Met.* 1.622-723; PLIN. *NH* 16.239.

[o. 140]

w. 5 *mówi nie mówiąc, nie słuchając słucha* – w tle przysłowie „Słucha, nie słuchając” (por. NKPP Słuchać4).

[o. 141]

w. 5 *Daulet sobie gospodynią znaczy* – Daulet obiera sobie Zenobię za towarzyszkę.

[o. 143]

w. 6 *nie sprości* – nie podniesie.

[o. 145]

w. 4 *rzeczą zza stoła milczaną* – bez słowa.

[o. 147]

w. 2 *wszystko się zamysła* – cały zatapia się w myślach.

[o. 148]

w. 7 z *bachusowej prace* – bachusowa praca to metonimia biesiady, uczty, pijatyki; por. NKPP Bachus1 „Bachusowa praca”.

[o. 151]

w. 4 że nas uprzedził Merkuryjusz skory – Merkury (gr. Hermes), boski herold i posłaniec, którego atrybutami były podróżny kapelusze ze skrzydłami – petasos oraz sandały ze skrzydłami, dzięki którym prędko spełniał poselstwa bogów.

w. 5-6 *kto nagle wielkie cieszy żale / chłodzące serce, zatlumia humory* – nawiązanie do teorii afektów mającej podstawę w teorii humoralnej: żale ostudniają krew w sercu, a nagle uśmierzone powodują gwałtowne podgrzanie krwi, która, burząc się, blokuje ujścia humoralne.

[o. 153]

w. 4 (*co ją Gyjarą zowią*) *wyspę płynie* – Gyarus wyspa wchodząca w skład Cyklad.

[o. 156]

w. 2 *co z większego* – z grubsza.

w. 5 *Dziewiątej zegar godziny dociecze* – obrazowe przedstawienie upływającego czasu, nawiązujące do jego odmierzania za pomocą klepsydr.

[o. 157]

w. 7-8 *Zaraz, jeśli ta, co dla niego tonie, / swoim ją przyściem z pokoju wyżonie* – jeśli panna, o której myślimy, jest w istocie tą, która tonęła przez Atysa, to jego przyście od razu wygna ją z pokoju

[o. 162]

w. 8 *rodziła wielka na świecie Cybele!* – Cybele (Kybele) była frygijską boginią płodności, urodzaju, wiosny i miast obronnych, strażniczką zmarłych. W starożytnej Grecji zwano ją także Matką Bogów.

[o. 170]

w. 6 *Musiałbym ci być z Acherontu rodem* – Acheront, mityczna rzeka Smutku w Hadesie, metonimicznie: Podziemie, Hades, Piekło; por. obj. Cz. IV o. 114 w. 8.

[o. 172]

w. 3-4 *jako od owej gorgoninej tarczy, / nie tylko ludzie, kamieniały bydła* – według jednego z przekazów mitograficznych na środku egidy (wzbudzająca strach tarczy podarowanej przez Hefajstosa Zeusowi) Atena umieściła głowę Meduzy (najgroźniejszej z gorgon, której spojrzenie zamieniało w kamień). Tarczą tą bogini miała osłaniać walczących żołnierzy.

[o. 173]

w. 8 *jako zasul makiem* – zasul makiem – przyczynić się do szybkiego zaśnięcia. Tu: być jak we śnie; por. przysłowie NKPP Mak3 „Jakby makiem zasypany śpi”.

[o. 176]

w. 8 *ni z mięsa, ni z pierza* – powiedzenie człowiekowi nijakim, pozbawionym jakichkolwiek wyrazistych cech, okazując mu w ten sposób lekceważenie;

por. NKPP Pierze5 „Ni z mięsa, ni z pierza”; przysłowie częściej u Potockiego, zob. np. *Ogród fraszek* I, 363 *Braterska Admonicja do Ichmościów Wielmożnych Panów Braci Starszych*, w. 56: „O świat! O ludzie! ni z mięsa, ni z pierza!”

Część piętnasta

[o. 3]

w. 4 że mu dziś z boku wpadł kto inszy w ptaki – narobić popłochu, pomieszać szyki; por. NKPP Ptak71 „W ptaki wpaść (wskoczyć)”; przysłowie częściej u Potockiego, zob. np. POTOCKI *Transakcja* II, w. 611: „żeby wpadłszy niespodzianie w ptaki”.

w. 5 *Ma i zająca, i pole otwarte* – por. NKPP Pole10 „Masz pole, masz zająca”.

[o. 5]

w. 4 *niżli z blaznem, co na gębie mu grają* – por. NKPP Błazen8 „Błaznowi na gębie grają”.

[o. 10]

w. 6 *więcej go winien mieć miecz, niż podwika* – zob. LINDE II, 73.

[o. 11]

w. 7-8 *Największą krzywdą wiek to liczył stary, / Rozrywać w sobie kochające pary* – chodzi o dzieje nieszczęsnej miłości Heleny i Parysa, Andromachy i Hektora, rozłąki Ulissesa i Penelopy, Ulissesa i Kirke, Dydony i Eneasza itp.

[o. 20]

w. 6 *czy-ć wszystkie zakupili kromy* – czyż wykupili wszystkie stragany?

[o. 21]

w. 3 *rzecz niepodobna w sieć sęku szukać* – szukać dziury w całym; zob. LINDE V, 272; por. POTOCKI *Transakcja* X, w. 178: „Nie masz szczerości, bowiem w sieć szukasz sęku”.

w. 5-8 *Nie dziewczę nigdy nie pływając – suka-ć (...)* – nie tylko panienka, która nigdy nie pływała, ale nawet suka (czego dowiedziałem się, wielokrotnie sprawdzając) nie może płynąć dalej niż pół mili

[o. 23]

w. 2 *co z większego* – z grubsza.

w. 5 *gorętszy by miał żołądek, niż strusi* – mieć zdrowy, mogący strawić wszystkie pokarmy żołądek; por. NKPP Żołądek7 „Mieć żołądek jak strus”.

[o. 24]

w. 8 *jest to z obsesem skoczyć, ginąć z świnią* – por. NKPP Obces „Obsesem skoczyć”.

[o. 27]

w. 7 *A Ten, co równa cały ten świat fraszce, / patrząc śmieje się spraw ludzkich igraszce* – topos *theatrum mundi* i *Deus ridens*.

[o. 43]

w. 1 *Kupidynowi dosyć jest postrzelić* – mowa o ranach zadawanych przez bóżka miłości Kupidyndy. Uzbrojony w łuk i strzały posiadał w swoim

kołczanie te o złotym grocie, rozniecające miłość oraz te o grocie ołowianym, które ją odbierały.

w. 2 *dalej niech się Mars w powinności czuje* – rzymski bóg krwawej i okrutnej wojny, odpowiednik greckiego Aresa.

w. 5-6 *Nie mógł z Wenerą Wulkan go rozdzielić, / choć sidła, choć nań samolówki knuje* – aluzja do mitologicznej historii o związku Wenery (Afrodyty) z Marsem (Aresem). Wenera, żona Wulkana (Hefajstosa) została przyłapana na zdradzie przez Heliosa, który doniósł o tym mężowi bogini. Wściekły kowal upłócił sieć, cienką, a jednocześnie bardzo wytrzymałą, i umieścił ją nad łóżem Wenery – wkrótce kochankowie zostali schwytani. Po tym incydencie bogini miłości uciekła od małżonka na Cypr; zob. opowieść Demodoka HOM. *Od.* VIII, 266 i n.

[o. 45]

w. 2 *przedawszy skórę na niedźwiedziu w borze* – por. „Szkoda skóry przedawać póki niedźwiedź chodzi”, zob. POTOCKI *Transakcja* VII, w. 399: „Póki w niej niedźwiedź chodzi, nie przedawaj skóry”; por. NKPP Skóra14 „Jeszcze skóra na niedźwiedziu (baranie)”.

w. 6 *kiedy nie po szwie impreza się porze* – zwrot przysłowiowy: nie dzieje się pomyślnie; por. NKPP Pruc2; por. obj. Cz. VII o. 97 w. 8.

[o. 46]

w. 4 *pewnie mi Parki ostatnią nić przędą* – mowa o Mojrach (rzym. Parkach) symbolizujących starogreckie pojęcia filozoficzno-mitologiczne dotyczące losu ludzkiego i porządku świata; por. obj. Cz. VII o. 86 w. 8 i obj. Cz. X o. 109 w. 8.

[o. 47]

w. 8 *pośledni bywa zwyczajnie na kocie* – zabawa polegająca na podawaniu zapalanej drzazgi (kot), ostatni gracz się sparzy. Powiedzenie notowane tylko na podstawie tego miejsca; por. NKPP Kot83 „Pośledni bywa zwyczajnie na kocie”.

[o. 51]

w. 1 *Wszystko to zmyśły* – wymyślne przykrywki.

[o. 54]

w. 3 *niestrzymanego, surowej mścicielce / kładzie, Junonie*, – Mowa o niestrzymanym (ewentualnie) statku, którego mścicielką ma być Junona, opiekunka życia kobiet, małżeństwa i macierzyństwa.

[o. 58]

w. 6-8 *„Nie mógł złotego ustrzec runa o stu: / ten, choć dwie tylko i małe ma oczy, / uczyni dosyć powinności smoczęj* – ofiarowany Tossie piesek ma niczym stuoki smok z gaju Aresa strzec jej, podobnie jak potwór, który strzegł złotogoruna; zob. obj. Cz. II 38 w. 2-8.

[o. 57]

w. 1 *Krwia tylko samą dyjament użyty* – przekonanie o tym, że krew kozła kruszy diament, por. PLIN. *NH* XXXVII 59.

[o. 59]

w. 7 *Daremnie Jazon koło niego grucha, / póki ten twego smok pilnuje rucha* – piesek ofiarowany Tossie będzie czujniejszy niż smok strzegący złotego runa, które wykradł mu Jazon; Argonaucie udało się tego dokonać dzięki pomocy Medei, która uśpiła smoka.

[o. 61]

w. 5-8 *wprzód ani z nimi nie przyszedzsy, aże (...)* – nie przyszedł ani wcześniej, ani wraz z nimi – przyszedł aż dopiero po wszystkich, na końcu, co sprawiło, że straciła dlań serce.

[o. 63]

w. 4 *blisko jabłko pada śniatu* – por. NKPP Jabłko13 „Niedaleko jabłko pada od jabłoni”; zob. też LINDE III, 324.

w. 5 *lotnymi (...) pióry* – por. ZIMOROWIC *Roksolanki*: „Jakoś dobry, dziel się ze mną lotnymi pióry”; MORSZTYN Z. *Muza domowa, Embl.* 2, w. 1-2: „Przykowanym do ziemi, a lotnymi pióry, / pragnie duch mój związany wylecieć do góry” i in.

[o. 72]

w. 5 *krokwa piąta* – piąta kleпка, piąty zmysł.

[o. 79]

w. 4 *choć do ponewki uprzedzą go z lontem* – zob. LINDE IV, 35.

[o. 80]

w. 6 *Atys trząskiem* – tj. trzęsąc się.

[o. 87]

w. 4 *którego wartą dał kolchidzkiej wieże* – mowa tu o Tossie, która była wcześniej (zob. obj. o. 58 w. 6-8, o. 59 w. 7) porównana do skarbu, złotego runa strzeżonego przez smoka w Kolchidzie.

[o. 88]

w. 4 *Jazon płakał na kradzieży swoje* – chodzi o karę, jaką poniósł Jazon za wykradzenie złotego runa z Kolchidy, por. obj. Cz. I o. 118 w. 7-8.

[o. 89]

w. 8 *Jutro pokaże cetno albo lichu* – mowa o popularnej grze w kości – cetno i lichu, w której obstawiało się nieparzystą lub parzystą liczbę oczek; alternatywa „cetno czy lichu” stała się przysłowiową figurą życiowego powodzenia lub niepowodzenia; por. NKPP Cetno.

[o. 101]

w. 1-7 „*A teraz, proszę, na znak pierwszej chęci (...)* – Jeżeli przyjaźń mą ku sobie znacie, obaj, zespoleni w uścisku, winę za gniew zrzuciwszy na krewkość, przysięgłszy wzajemną [przyjaźń], jedźcie ze mną do Palmiru.

[o. 117]

w. 5 *aż gdzie dalekie kończą go Magogi* – nazwa Magog występująca w proctwie Ezechiela o szturmie „Goga z krainy Magog” na ponownie zebrany lud Jahwe. Odnosiła się do kraju lub regionu leżącego w „najdalszych stro-nach północy”, skąd nadciągają łupieżcze hordy Goga – „jeżdżący na koniach,

wielki zbór, liczne wojsko”, władające biegle mieczem i łukiem (Eze 38, 2-4, 8, 9, 13-16; 39, 1-3, 6). Od czasów żydowskiego historyka Józefa Flawiusza istnieje pogląd, że „kraj Magog” należała do plemion scytyjskich zamieszkujących północno-wschodnią Europę oraz środkową Azję (*Dawne dzieje Izraela*, I, VI, 1).

[o. 124]

w. 6-8 *Orfeusz, co grał rzekom i opokom, / po którym ze psy tańcowali koci, / Z wilkami kozy, tak nie rozochoci* – mitologia przypisywała muzyce Orfeusza cudowne oddziaływanie: mogła ona uśmierzać huczące fale morza i sprawiała, że ku śpiewakowi pochylały się drzewa, a dzikie bestie szły za nim łagodne jak baranki; por. OV. *Met.* 10, 1-64; VERG. *Georg.* 4.453-503.

[o. 124]

w. 6 *wieniec ze słomy uwity* – oznacza odprawienie zalotnika.

[o. 129]

w. 1-2 *Tam się udawszys do matematyki / najslawniejszym był wkrótce astrologiem* – por. obj. Cz. XIV 50 w. 2. Bardesanes z Edessy łączył elementy doktryny chrześcijańskiej z hellenistyczną gnozą i babilońską astrologią. Za największe dzieło, które napisał, uznawane jest *O przeznaczeniu*. Był też autorem dzieł matematycznych. Przewodził wspólnocie zwolenników, którzy po jego śmierci przetrwali aż do VIII w. Żył na dworze króla Abgara VIII jako nadworny filozof i astrolog. Gdy król został aresztowany przez Rzymian, wyjechał do Armenii, gdzie stał się głosicielem nauk chrześcijańskich. Tamże zmarł.

w. 3 *Chaldejczyki* – starożytny lud semicki posługujący się dialektem języka aramejskiego. W starożytnym Rzymie Chaldejczykami często nazywano astrologów, niezależnie od ich pochodzenia.

[o. 130]

w. 3 *jako fortuny niewarowne koła* – w tle przysłowie „Fortuna kołem się toczy”; por. NKPP Fortuna 13.

[o. 131]

w. 2 *ale każdy człek sam sobie Eolem* – por. obj. Cz. VI 173 w. 3; por. w tle OV. *Her.* 17, 148: „idem navigium, navita, vector ero”.

[o. 132]

w. 1-8 *Tak Aleksander pobiwszy świat wschodni (...)* – Aleksander Wielki, który m.in. w roku 333 p.n.e. usłyszał od egipskiej wyroczni, że jest synem samego Zeusa. Pod koniec swego życia nabrał przekonania, że jest bogiem, i wysłał list nakazujący greckim miastom uznanie jego boskości, te uczyniły to, ale nie obyło się bez drwin pod adresem króla; por. obj. Cz. VII 63 w. 4-8.

w. 7-8 *Nie mógł odrwać śmierci: / minąwszy tytuł, maca go po sierci* – śmierć, nie zważając na tytuł boga, dała mu się poznać namacalnie, według praw natury.

SŁOWNIK WYRAZÓW ARCHAICZNYCH



abrys – wzór, obraz, portret; tyt., **IV** 23,4; **IX** 23,4, 25,1; **XV** 27,6

achtel – beczulka; **IV** 93,4

acz – chociaż; **I** 68,5, 139,4; **II** 111,7; **IV** 49,7, 55,3, 93,5; **VI** 5,2, 25,5; **VII** 28,5, 39,5; **VIII** 2,1, 21,3; **IX** 94,1; **XI** 95,4; **XII** 53,1; **XIV** 3,4, 15,1, 62,3, 71,5, 158,5; **XV** 85,1

afekt – uczucie, miłość; **I** 11,7, 21,5, 25,1, 29,6, 59,5, 67,1, 69,7,79,4, 125,2; **II** 15,6, 26,3, 71,5, 110,7, 133,3, 136,3; **IV** 67,4, 93,6; **V** 34,5, 58,1, 85,5, 109,3; **VI** 98,3; **VII** 24,6, 25,4, 49,3, 54,8, 68,5, 70,5, 100,5; **VIII** 38,5, 47,3, 60,5, 61,5, 63,3, 64,3; **IX** 21,6, 43,4, 49,4, 53,6, 68,6, 72,3, 79,4, 104,4; **X** 10,6, 45,5, 52,3, 61,2; **XI** 15,4, 53,1, 53,5, 96,6, 104,2, 122,5; **XII** 30,4, 74,8; **XIII** 20,2, 26,4, 32,5, 35,3, 42,6, 71,6, 85,5, 85,7, 91,6; **XIV** 32,4, 35,6, 37,3, 53,2, 58,3, 66,3, 78,1, 132,2, 160,2, 169,6; **XV** 13,3, 34,8, 64,2, 96,3

afekcja – przychylność, życzliwość; **I** 49,1

afektacja – dolegliwość; **XIV** 37,3

afront – ublżenie komuś, zniewaga; **IV** 56,9; **VII** 89,7; **XV** 79,2

akomodować się – stosować, dostosować się; **I** 59,3

akoniit – tojad (roślina trująca); **II** 80,3; **III** 20,2

akord – zgoda, przyzwolenie; **VI** 118,8

alakant – wino hiszpańskie czerwone, nazwane od miasta hiszpańskiego Alicante; **XII** 50,8

alternata – odmiana; **III** 111,4; **VII** 34,2; **IX** 70,1

alterować się – przejmować, martwić się; **IX** 86,2

ambit – krążanek, chodnik, obwód; **XIV** 96,7

ambra – substancja aromatyczna, rodzaj żywicy; **VI** 146,8

angiport – wąski przesmyk; **XIII** 97,7

animusz – usposobienie, umysł, duch; zuchwałość; postanowienie, zamiśl, wola; **I** 80,6; **IV** 5,6; **VI** 107,3; 170,1; **XIII** 84,2; **XV** 92,3

antidot – lekarstwo; **I** 46,8

- antypast* – przekąska przedobiednia, przystawka; V 11,1
aparar – sprzęt; wyprawa; I 126,1; III 89,7; IV 126,6; V 112,2; VI 5,6, 69,3, 96,4; IX 74,3; XII 4,6; XIV 110,3
apertura – otwór; IV 138,3
apetyt – chęć, żądza; II 81,7; V 34,5; VIII 18,2; XII 92,2
apostata – odstępcza od wiary, odszczepieniec; XIII 92,4
aprehensyja – lęk, niepokój; XIII 3,4
arbiter – obserwator, sędzia, rozjemca; XV 88,8
archandyja – tłum, hurma, gromada; X 111,6
armatura – uzbrojenie; IV 138,5
asystencyja – orszak, świta; VI 22,6
atoli – jednak, ale, mimo to, wszakże; I 22,2; VIII 57,4; IX 24,4; X 21,5, 68,1, 127,1; XI 71,7
audiencyja – oficjalne posłuchanie; XII 67,7; XIV 30,7
awiza(y) – wieść, wiadomość; II 85,5; III 83,1; VI 57,2; XI 106,3; XII 45,2; XIII 74,4
aza(ż) – czy(ż); może; I 124,3; II 71,8; III 86,6, 89,7; IV 73,3, 124,2; VIII 61,7, 64,1, 64,7; XI 94,2
aże – aż, dopiero; X 102,1; XII 37,4; XIII 78,6; XV 126,2
- babić* – odbierać dziecko przy pòłogu; II 36,6
baczyć – oglądać, spostrzegać, widzieć; I 140,4; XI 97,8; XV 71,3
bajać – opowiadać bajki, legendy, snuć opowieści, gawędzić; XI 106,7
baldekin – baldachim; VI 23,8, 66,5
balwierz – golibroda i zarazem felczer; VI 41,5; VIII 39,4; XI 4,6
baluch – hałas, wrzawa; XI 37,7
bania – tu: kopuła półkulista a. inny element architektoniczny mający kształt półkulisty lub kulisty; rotunda; XIV 97,2
bartóg – legowisko; I 3,3
barwa – uniform, liberia; VI 156,8
basarunek – odszkodowanie za pobicie lub okaleczenie; II 72,8
bat(a) – statek, łódź; III 29, 7; V 112,6; VII 2,8; VIII 41,5; X 2,5; XII 4,4 XIV 101,3
bawelnica – chusta bawelniana; III 105,3; VI 33,8; VIII 62,6; X 38,3, 58,1; XV 89,4
beloarda – bastion, baszta; VI 51,7, 110,7
bestwić – doprowadzać do wściekłości, jątrzyć, podżegać, szczuć; XII 58,5
bezecny – uznany za pozbawionego czci, honoru; I 70,2; II 32,3, 36,7; III 3,5; IX 33,2; XII 87,6
bezoar – panaceum, balsam; I 86,5
bezpieczny – spokojny; śmiały, odważny; I 72,2; V 138,5; VI 46,4, 48,8, 81,8, 93,8, 121,6, 157,4; VII 93,3; X 70,8, 113,5; XI 71,4; XII 96,5; XIV 158,8; XV 3,8
bezzakonny – bezbożny; XIV 47,5
biedzić się – walczyć, zmagać się; I 72,8; IV 15,1; VII 84,1; IX 55,1; X 7,1; XV 41,6
biera – los, dola; II 135,4; III 68,7; VIII 39,8; XIII 62,5; XIV 14,7
bieżec – bieć; I 88,4, 108,4; II 4,5, 114,7, 118,2, 125,2; V 25,3, 34,7, 95,6; VI 62,6, 63,2, 64,6, 65,4, 86,4, 117,2, 140,8; VIII 21,2; IX 14,2, 32,4, 96,3; X 51,8, 63,3, 89,3; XII 86,2; XIV 42,4, 125,6, 160,3; 93,8
binda – opaska; V 98,7

- blach* – blacha, pancerz; **IV** 26,4; **XI** 120,2
blankiet – karta czystego papieru z podpisem wydającego powierzana zaufanym osobom, służąca do pisania listów, spisywania zobowiązań prawnych; **VIII** 41,7
blędny – błędzący, zagubiony, grzeszny; **IV** 11,1; **X** 5,8
blogo – dobro, szczęście; **VII** 6,1; **X** 73,6
bończuk – drzewce zwieńczone złotą galką, pod którą wiszą końskie ogony na poprzeczce; **VI** 157,3
botuch – ręcznik, prześcieradło; **XI** 37,8
bożyć się – przysięgać, zaklinać się; **VI** 78,7; **XIV** 79,7
brak – wybór; **IV** 103,6; **VI** 39,1; **XIV** 103,3
brakować – wybierać, przebierać, selekcionować; **XIII** 18,4; **XIV** 31,6
bram(a) – lamówka, obszycie; **I** 96,1
branka – kobieta wzięta do niewoli, niewolnica; **XIV** 135,3; **XV** 113,3
brant – wytopiony kruszec (srebro albo złoto); **I** 116,4; **IX** 2,4, 6,6
broma – brama; **II** 66,8; **III** 40,6; **VI** 51,7, 60, 8, 67,1, 86,8; **XII** 9,8, 12,1; **XV** 7,1
bryże – ozdoby, przybrania stroju; **III** 21,1
brzegiem – krańcowo, skrajnie; **I** 82,1
bujny – lubieżny; **I** 16,4
buklak – skórzany worek do płynów; **XII** 100,3
bulat – szabla turecka; **XI** 15,5
bulka – bochenek; **II** 72,2
byk – jednomasztowy wiosłowo-żagłowy statek rzeczny; **VI** 153,4
bystry – porywczy, niepohamowany; ostry **I** 26,1, 40,5, 67,2, 91,5; **II** 56,5; **IV** 84,5; **V** 21,4, 58,1, 125,3; **VI** 87,7, 153,3; **IX** 37,4; **X** 56,5; **XII** 37,4
cale – całkowicie, zupełnie; **I** 74,8; **III** 72,1; **IV** 13,6, 27,5, 53,3, 101,2, 131,5, 133,6; **V** 32,7, 45,2, 55,5, 76,5; **VI** 95,5; **IX** 88,1; **X** 8,4, 18,1, 21,8, 25,7; **XI** 6,4, 23,3, 59,1; **XII** 53,4, 80,3; **XIII** 24,1, 67,5, 102,1, 112,5; **XIV** 19,1; **XV** 91,4
cedula – kartka papieru, list, notatka; kwit; **III** 71,2; **V** 122,3
cedzić – lać; **II** 59,1; **XV** 94,5
cekausz – skład broni, arsenał, zbrojownia; **XI** 87,3
celeuzma – komenda, pobudka, zachęta; **VI** 55,1
celny – wyróżniający się spośród innych, wybitny; odznaczający się największymi zasługami, doskonały, świetny; **X** 20,6; **XI** 103,3; **XIV** 95,3, 113,2, 169,5; **XV** 11,6
cera – postać, wygląd; usposobienie; **I** 46,2, 122,4; **II** 62,2, 64,3, 116,7; **III** 51,5, 126,2; **IV** 34,7, 121,3; **V** 3,1; **VI** 36,4, 70,6, 128,2; **VII** 21,6, 37,7; **VIII** 68,4; **IX** 81,3; **XI** 111,7, 119,7, 120,5; **XII** 69,3; **XIV** 9,2, 54,3, 75,3, 115,7, 119,2, 154,1, 166,3; **XV** 34,7, 75,4
cetno – liczba parzysta; **XV** 89,8, 128,4
chaba – grube sukno; synonim nędzy; **XII** 84,7; **XIII** 54, 6
chabina – pręt, gałązka; **I** 15,6
chędogi – porządny, schludny, piękny; **VI** 155,7
chędożyć – czyścić, porządkować; **XIII** 9,8
chlodnik – altana; **XII** 81,6
chłopiec – służący, pacholek; **II** 5,6; **V** 116,1; **VI** 144,1; **XIV** 160,4
cholera – gniew, irytacja; **I** 46,4
chromać – utykać; **XIV** 42,7
chuchać w garść – żalować po czasie; **IX** 38,3

- chudзина, chudzięta* – biedaczyna, biedak, nędzarz; **I** 18,6; **III** 43,2, 118,8; **V** 99,4; **VI** 123,2; **XIV** 163,5
- chynąć* (się) – sklonić się w jakiś kierunku, zsunąć się; **III** 37,1, 110,1; **X** 28,3; **XIV** 106,4; **XV** 25,4
- cięża* – ciężar, brzemię, kara; **IV** 34,5
- ciekać* – gonić kogoś; **III** 27,8
- cieśń* – ciasnota, opresja, tarapaty; **I** 20,1; **IV** 25,8; **IX** 46,4; **XI** 25,7, 119,2
- cięga* – baty, chłosta; **XI** 75,6
- ciż* – obuwie z miękkiej skóry, płytkie albo z niską cholewką, często o wydłużonym i zakrzywionym nosie; **XV** 72,4
- ciżba* – duża liczba ludzi stłoczonych w jednym miejscu, gromada, gawiedź; **VI** 82,3, 84,4; **XI** 71,8; **XIII** 4,6; **XIV** 116,6, 121,4
- kliwy* – bolesny, dokuczliwy, wrażliwy, melancholijny; **II** 77,2, 87,5; **III** 47,7; **IV** 115,8 **VI** 97,7; **VIII** 5,3; **IX** 87,8; **XII** 8,4, 59,5
- cuch* – węch (psi); **VII** 94,4
- cug* – ciąg, szereg; zaprzęg; **I** 50,1; **II** 105,3; **V** 77,3; **VI** 131,1; **VII** 15,7, 76,7; **X** 73,3; **XIII** 32,5, 58,7, 95,7; **XIV** 86,3, 141,4; **XV** 67,5, 77,7, 111,4
- cyfra* – zero; **III** 32,4; **VIII** 77,8; **IX** 111,6
- cyga* – bąk, fryga (zabawka); **III** 131,6
- cykuta* – szaleje jadowity (trująca bylina); **II** 42,4, 95,8, 110,8
- cymen* – cynamon, przyprawa; **I** 104,5
- cynek* – cętka; **I** 130,6
- cysterna* – studnia, zbiornik; **V** 74,4; **XII** 99,4
- czacz* – cacko, zabawka; **XI** 63,1
- czamara* – rodzaj wierzchniego okrycia; **II** 91,4
- czeczotka* – przen. kobieta gadatliwa, trajkotka; **IV** 90,4
- czeladź* – służba; **I** 137,1; **II** 113,3; **III** 34,7; **V** 2,2, 121,3; **XI** 28,7
- czernie* – ciernie, krzewy; **VI** 154,5
- czerstwy* – rześki, żywy, dziarski; **I** 45,7; **VI** 185,3; **X** 102,3
- czerstwieć* – zdrowieć, odżywać; **V** 45,1; **X** 112,6
- czew* – robak; **VII** 35,2
- częstować* – podejmować; uczcić; **I** 102,6, **III** 12,4
- czoldar* – czaprak, ozdobna derka pod siodło; **XIV** 111,7
- czop* – tu: strumień płynący przez otwór; **I** 115,2
- czuć* – czuwać, nie spać; **I** 50,7, 102,4
- czuły* – czujny; dbały; **I** 130,7; **IV** 103,1; **V** 129,7; **VI** 76,4; **VII** 16,7; **IX** 43,2, 77,4 **X** 81,8; **XII** 38,3; **XV** 59,4
- ćwiczyć – uczyć, pouczać, wychowywać; **I** 12,5, 15,8; **III** 6,4, **IX** 43,6, 77,4
- ćwiczyna – dorobek; **III** 34,5
- ćwierć – żołd za trzy miesiące służby, kwarta; **VIII** 56,4
- dank* – nagroda zwycięstwa; **XII** 55,3; **XIV** 62,4
- dejneka (dejnek)* – pospólstwo, prosty kozak; **XIV** 4,5
- dek* – pokrycie; **VIII** 48,5; **XIV** 111,5
- dlaboga* – przebóg; **II** 6,3, 122,6; **VII** 99,7; **XV** 94,4
- delator* – składający doniesienie karne, oskarżyciel; **II** 107,8

- delikat* – niewieściuch, pieszczoch, wygodniś; **I** 110,1
depozyt – rzecz, pieniądze, oddane do przechowania; skarb; **IV** 21,6; **V** 49,3
dera – plachta; **VI** 70,4; **VIII** 48,7
desperować – tracić nadzieję; rozpaczać; **III** 11,5; **XIV** 25,4
drużyć – (wy)ryć, (wy)kuć, (wy)drążyć, (wy)żłobić; **VI** 168,6
dobadać – dokuczać, dopiekać; **XI** 71,7
dobra myśl – biesiad, bankiet; **VI** 39,5, 189,1; **XIV** 142,2; **XV** 41,7
dogarać – dopiekać, doskwierać; **I** 60,2
dolożenie – dokładnie, jasno, szczegółowo; **IV** 120,1; **X** 3,1
domacać (się) – doszukać się; **I** 34,3; **IX** 77,7
doroczy – jednoroczny, coroczny; **X** 52,7
dosyt – stan sytości; **II** 80,1; **IX** 84,8
: dość czynić – zadośćuczynić; **XI** 17,8
dośpieć – zdążyć; **X** 137,5
dowcip – rozsądek, rozum, przemyślność; **IX** 5,8
dożywanie – prawo posiadania czegoś do końca życia; **I** 17,8; **VII** 22,6
drab – żołnierz, pacholek, sługa; **IV** 78,3; **V** 35,5
drabant – odźwierny, stróż bramny; **VI** 160,6
drabina
: za drabinę – precz (wyrzucić); **IX** 105,8
drwieć – drewnieć, zdrętwieć; **IX** 102,1
durzyć – odbierać rozum, bzdurzyć; **VII** 35,7
družka – (współ)imienniczka; **VII** 81,8
drzewo – włócznia; **III** 57,5; **VII** 36,7; **XV** 92,4, 95,2, 97,5
dwoić – rozdzielać na pół; **VI** 169,4; **IX** 38,7, 110,8; **XIV** 91,4; **XV** 52,7
dysgustowny – niesmaczny; **XIV** 81,3
dyskretyja – **XIII** 98,7
dyskurować – rozmawiać, rozprawiać; **I** 62,6; **X** 81,7
dziardyn – ogród ozdobny; **VI** 154,1; **VII** 55,1; **XI** 1,2; **XII** 81,4; **XIII** 4,8, 59,3; **XIV** 37,4
dziewierz – brata męża, szwagier; **IV** 121,8; **VI** 145,7, 160,1; **IX** 27,5; **XI** 27,4, 67,7
dziewostłab – swat; **I** 93,8; **VI** 176,7; **VII** 68,7, 70,1, 74,1; **IX** 44,4, 94,4; **XII** 23,3, 74,8, 76,5; **XIV** 60,3, 79,4, 155,2; **XV** 19,5, 23,7, 48,1, 83,3
dzięka – podziękowanie; **III** 67,4; **V** 72,8; **VI** 27,8, 146,6; **XI** 69,1; **XV** 81,4, 109,7
: przez dzięki – gwałtem, przemocą; **II** 17,3; **IV** 67,8; **VI** 99,4; **VII** 63,2; **IX** 82,5; **X** 31,6
dziwaczyć – sarkać; postępować nieobliczalnie; **III** 11,7; **IX** 34,1; **XII** 88,3
efod – część stroju liturgicznego, szata liturgiczna; **VI** 36,2
egzaktor – poborca; **VII** 8,3
egzekwie – ceremonie pogrzebowe; **VI** 13,3
egzortia, ekshorta – kazanie, napomnienie; **I** 92,2; **IV** 118,5
elekcyjia – wybór; **XIV** 28,2
error – błąd; **X** 130,7; **XII** 24,6
estyma – dobre mniemanie, poważanie, szacunek **IV** 6,4, 28,4
facjata (facyjata) – wygląd, kształt; **I** 106,1; **VIII** 1,1; **XI** 119,1; **XII** 46,2
fakcyjia – przymierze, porozumienie; **VIII** 10,3

- fantazja* – myśl; humor, ochota; II 130,4; III 116,6; V 89,3; VII 94,1; IX 9,7, 35,1; XII 27,3; XIII 55,7; XIV 125,7
- farba* – kolor, barwa; VIII 67,4; IX 5,5; X 115,4; XI 11,7; XIII 50,5
- farny* – parafialny; XIII 56,2; XV 119,2
- faryna* – mąka, przenośnie: rodzaj, gatunek; V 62,2; XII 36,5
- fast* – przepych; V 135,6
- fawor* – łaska, życzliwość; I 27,5; III 59,5, 87,1, 122,8; IV 8,5, 102,6; VII 56,7; VIII 27,2; IX 9,2, 96,6; XIII 31,6, 81,5, 92,3; XIV 49,7; XV 18,4
- fenikopter* – czerwonek, egzotyczny ptak wodny; I 77,4
- ferwor* – silny stan uniesienia, zapal, żarliwość; XI 17,4; XIV 91,8
- fest* – święto, uroczystość; VI 23,4, 148,8, 152,3, 188,7; IX 66,3; X 52,7, 56,4
- figment* – wymysł; XV 51,1
- flis* – nawigacja rzeczna; marynarz rzeczny; IV 140,6; XV 134,1
- fochy* – zaloty; I 39,5; X 21,1, 57,3; XIV 67,5
- foliant* – foliał, księga dużego formatu; I 116,6
- fora* – raz, pora; ciężar, ładunek; III 114,3; IV 82,8, 90,1; VI 189,5; VIII 4,6, 23,5; IX 1,6; XIII 54,5, 94,4; XV 127,5, 136,3
- forboty* – koronki, obszycie, frędzle; XIV 63,4
- fortunat* – wybraniec losu; I 81,5
- foza* – moda, sposób, zwyczaj; V 126,7; VI 42,1; IX 102,2 XIV 69,3, 158,2
- fragata* – fregata, statek żaglowy; XIV 30,3
- frambuga* – sklepienie, łuk; II 66,5; IX 10,6; XIII 32,3
- frant* – nicpoń, oszust; I 51,3, 116,2
- fraucymer* – dwór kobiecy; X 91,2; XII 76,5; XIII 58,1; XIV 40,7, 54,1, 58,2, 154,6; XV 18,3
- fryc* – nowicjusz, żółtodziób; I 7,6
- fryj* – flirt, zaloty, miłość; II 39,8
- frymark* – wymiana, zamiana; VI 184,5; XIV 130,7; XV 60,6
- frysz* – odroczenie terminu, zwłoka; XI 129,7
- fuga* – szpara, szczelina; XII 69,4; XIII 99,2; XV 28,8
- fundusz* – zapis na cel kościelny; kapitał; fundament; I 80,4; III 132,1; V 120,6; XII 8,6
- gabać* – rozmyślać, deliberować; X 41,3
- gadka* – zagadka; II 102,4; III 106,5; VII 32,4; X 14,8
- galeon* – statek; XIV 109,3
- galera* – statek; I 126,2; III 30,7, 57,8; VI 70,2; VII 71,1, 77,8, 87,7; X 1,1, 4,3; XI 102,1; XII 2,1; XIV 113,1
- galić* – sprzyjać, robić przysługę; XIII, 85,4; XV 155,7
- glejta* – tlenek ołowiu, uboczny produkt przy otrzymywaniu srebra; I 114,2
- głodać* – ogryzać, gryźć, kąsać; I 30,1
- główny* – śmiertelny; III 58,7; VIII 28,6; IX 53,6; XIII 38,7
- gody* – uczta, biesiada; wesele; II 53,3; III 117,2; VI 149,3, 188,7, 192,7; VII 76,2; VIII 24,1; IX 26,6, 74,4, 94,2; XI 6,2; XII 11,2; XIII 55,3; XV 63,8, 123,1
- goby* – czczy; sam tylko; I 19,6, 128,1, 130,5; II 52,5, 65,7, 109,7; III 83,3, 128,7; IV 92,6; VII 3,8; VIII 11,7; IX 28,3; XI 91,6; XIV 77,8, 136,7; XV 95,2
- gon* – gonitwa, łów; I 57,4; X 135,2

- gondula* – łódź, statek; **II** 56,8; **IV** 76,6, 79,5; **IX** 40,5; **XIV** 1,4
gościnnny – tj. należący do przybyszów; **IV** 31,8
gotowizna – gotówka; **II** 17,7; **III** 16,7, 34,3; **V** 54,6
grać – igrać; **III** 53,8
gradobić (rodzaj ż.) – gradobicie; **I** 1,6; **III** 4,3; **IX** 64,4; **X** 62,7
gramatka – gęsta zupa na bazie piwa z dodanymi rozdrobnionymi składnikami; **II** 130,3
grandeca – przepych, wystawność, wspaniałość; **XIV** 114,7
grani – krawędź, granica; **XV** 110,5
grobsztyn – grobowiec, kurhan; **XII** 37,8
gruby – wielki; prostacki, nieokrzęsany; **I** 124,4; **VIII** 29,5; **X** 105,4, 130,7; **XI** 83,7; **XII** 69,5; **XIII** 16,5; **XIV** 108,7, 118,8, 144,1; **XV** 61,4
gruca – kasza z owsa; **XII** 40,6
grzeczny (*grzeczność*) – stosowny (stosowność), ładny, urodziwy, rozsądny, rozumny, godny, szanowany, poważany; **I** 15,2, 36,3, 52,3 **II** 54,8 104,3; **III** 62,7, 98,2; **IV** 121,1; **XI** 39,7, 122,2; **XIII** 56,8, **XIV** 2,2, 125,7; **XV** 5,3, 79,2
grześć
: *grześć* Żyda – o zatajaniu winy, potajemnym knuciu; **X** 95,1; **XIII** 63,7
gumi – żywica; **I** 105,4
gumno – stodoła; **IV** 19,8
gusta – czary; **II** 42,4; **IV** 132,1; **IX** 34,2
gwalt – przemoc, siła, rozbój; **I** 59,2, 82,8, 126,6; **II** 29,1, 46,2, 57,6, 109,4, 111,4; **III** 15,1, 47,2; **IV** 4,2, 38,8, 92,1, 120,4; **V** 25,6, 26,5, 87,3; **VI** 17,2, 73,8; **VII** 80,7; **VIII** 41,4; **IX** 18,1, 24,7, 52,2; **X** 8,8, 36,1, 42,5, 66,5, 77,2, 78,6, 78,8, 98,8, 110,5; **XI** 23,2, 29,6, 50,3, 79,6, 120,7, 122,8; **XII** 35,4; **XIII** 17,8, 33,5, 69,2, 89,1; **XIV** 43,2, 76,4, 154,3; **XV** 46,2, 75,6, 82,7, 89,3
gwarek – górnik; **I** 111,5

hajduk – członek zbrojnej eskorty; **I** 70,5; **XV** 124,3
hak – zakrzywiony kawałek metalu służący do zawieszania kogoś na nim (hak katowski); **II** 136,7; **III** 56,1, 112,6; **IV** 69,7, 80,5; **V** 55,8; **VII** 31,4; **XIII** 77,5
halas – starcie, kłótnia, zamieszanie; **II** 124,5; **III** 22,3, 55,7, 55,8; **IV** 94,1; **V** 38,2; **VI** 34,2; **IX** 66,1; **X** 99,6; **XV** 115,8
harc – utarczka pojedynczych żołnierzy przed bitwą; **VI** 123,8
herap – okrzyk odpędzający psy od ubitej zwierzyny i oznaczający koniec polowania; **VII** 96,8
holdować – podbijać, służyć; **V** 29,7; **XIII** 90,6
holoble – podwójne dyszle jednokonnego wozu; **XII** 18,2
holysz – człowiek biedny, z którym nikt się nie liczy; **VI** 115,5
humor – usposobienie; nastrój; kaprys; **I** 130,3; **II** 51,5; **III** 57,8, 65,2, 135,7; **VI** 113,4; **VII** 12,4, 28,7; **IX** 104,6; **XI** 39,2; **XII** 71,2; **XIII** 85,2; **XIV** 14,3, 105,8, 115,7, 151,6; **XV** 26,4, 77,1
hymen – tu: pieśń weselna; **XV** 46,3

igrać – figlować, bawić się, grać, swawolić; **I** 77,7; **VI** 187,8; **XIV** 174,1; **XV** 66,8
igrzysko – igraszka, zabawa, gra; **I** 13,8; **II** 89,2; **III** 42,6, 90,8; **IV** 15,8, 82,6; **VI** 163,8; **VII** 25,2; **X** 62,6; **XI** 35,2, 60,8, 62,4; **XIII** 64,6

- imać* – chwytać, pochwycić, łapać; **IV** 64,4; **XI** 101,5
- imo* – mimo; oprócz; **I** 135,8; **II** 11,3, 87,8; **V** 106,5; **IX** 81,2; **XI** 95,4; **XIII** 2,5, 41,6; **XIV** 94,6, 131,3
- impet* – podniecia; żądza; szybkość i rozmach w działaniu; **II** 4,3, 111,5; **IV** 47,5, 66,3, 92,1; **V** 46,3; **VI** 95,4, 108,4, 109,3; **VII** 99,3; **IX** 3,3; **IX** 60,3, 122,5; **XII** 21,1, 89,6; **XIII** 85,4; **XIV** 89,7; **XV** 44,6, 95,8
- importun* – natręt; **I** 102,5; **VI** 120,8
- impostura* – szalbierstwo, oszustwo; **III** 21,6; **VI** 134,5
- impreza* – wyprawa wojenna; przedsięwzięcie; **II** 67,2; **IV** 77,1; **V** 19,8, 96,4, 138,3; **VI** 112,4; **IX** 43,7, 55,4, 87,5; **X** 1,2, 11,3; **XI** 17,6; **XV** 45,6
- informować* – pouczać; **XIII** 11,8
- infula* – nakrycie głowy biskupa; **VI** 169,4
- ingredienca* – składnik; **II** 78,2
- inkonwienienca* – niedogodność; **XI** 7,8
- inspektor* – nauczyciel domowy, guwerner; **II** 90,2
- instygator* – oskarżyciel (sądowy); **II** 107,6; **X** 123,3
- instygować* – oskarżać; **III** 14,5; **XI** 19,4
- intrata* – dochód, czysty zysk; **I** 56,8, 85,5, 137,1; **II** 49,8; **IV** 19,2, 85,2, 146,3
- istotny* – prawdziwy, faktyczny; **VI** 184,8; **IX** 20,4, 37,6; **X** 50,1; **XII** 49,7
- isciczna* – kapitał, wkład (w odróżnieniu do narosłych procentów); **XI** 83,8
- jagoda* – policzek; **II** 28,1; **IV** 4,8, 12,5; **VI** 123,3; **IX** 13,3
- jary* – jasny; **XII** 90,1
- jarzmo* – niewola; brzemię; używany dawniej drewniany zaprząg dla bydła robocze-go; **IV** 34,6; **V** 32,6, 134,7; **VI** 44,8, 52,3; **VIII** 29,8, 72,8; **XI** 25,3, 53,8; **XIV** 106,5; **XV** 96,4
- jaz* – zaporą, tama; **VI** 190,8
- jąć*
: *jąć snem* – zmorzyć snem; **XIV** 148,5
- jednochoda* – bieg wierzchowca, podczas którego wyrzuca on na przemian obie prawe i obie lewe nogi; **I** 67,2; **IX** 75,4
- jedwabnica* – jedwabna tkanina; **XI** 108,7; **XV** 158,6
- jer* – gatunek małego ptaka wędrownego z rodziny luszczaków; **VIII** 15,7
- jesta* – gesty, ruchy; **VI** 133,2; **XII** 40,2; **XIII** 42,2
- jeśli, jeżeli* – czy; **I** 74,7
- jucha* – krew; polewka; **XII** 50,8; **XV** 123,5
- juki* – **skórzane torby podróżne na grzbietach juczych zwierząt**; **XIII** 7,8
- jurysta* – daw. prawnik; **I** 116,8; **X** 126,6
- juszyć* – krwawić; **I** 108,8
- kabat* – kaftan; **II** 65,6
- kacerny* – okrutny, przeklęty; **I** 84,5
- kaczydło* – moczydło, błoto; **II** 57,6
- kaduk* – spadek beztestamentowy; majątek skonfiskowany; **VI** 157,5
- kaliczy* – męczy, rani; **III** 80,6; **VII** 47,6; **VIII** 76,5; **IX** 32,6; **XII** 94,8, 105,5; **XIV** 139,6; **XV** 28,3
- kalauz* – przewodnik; **XI** 87,1

- kamena* – wiersz, pieśń; **X** 120,5
kanar – słodycz; **I** 110,2; **IX** 70,6
kapa – habit; **VI** 7,1
karacena – pancerz z łusek metalowych, zbroja; **XII** 22,2
karbona – skarbonka, skarbiec; **I** 22,5
karbunkul – rubin; **VI** 76,2
karta – zobowiązanie na piśmie; list; **I** 92,4; **II** 90,6, 121,6, 121,8, 123,1, 124,4; **III** 17,4, 48,5; **IV** 46,5, 54,1, 75,5, 78,8; **VI** 19,7, 149,8, 171,2; **VII** 5,4; **IX** 71,4, 86,8; **X** 32,6, 33,5, 55,1, 66,6, 106,1, 108,7; **XI** 9,4; **XIV** 129,1; **XV** 3,1, 57,6, 90,2
kasąć się – podejmować coś trudnego; **X** 44,2
kawalkata – kawalkada, orszak konny; **I** 101,7; **XIV** 114,5
kawęczyć – stękać; **II** 77,5; **V** 37,1
kawić – bredzić, pleść trzy po trzy; **XIV** 89,7
kibić – kształt, postać; **II** 116,3
kiec(k)a – płaszcz żołnierski na zbroję; **I** 105,3
kielec – kiel; **I** 99,6; **XII** 65,6; **XIII** 100,7
kier – kir żalobny, żaloba; **VI** 172,5; **XI** 103,4; **XII** 41,6, 69,5; **XIV** 107,8, 115,5
kierat – codzienne, powtarzające się monotonicznie obowiązki; **II** 106,5; **VIII** 75,6; **XII** 9,3; **XV** 131,5
kiernoz – wieprz; **VI** 42,5
kinol – walet kierowy; **XIV** 132,8
kirys – napierśnik, pancerz; **I** 113,3; **IV** 140,4; **XII** 22,1; **XIII** 84,8; **XV** 134,5
kisać – kisać; **V** 37,8
kita – pióropusz przy hełmie rycerza; **VI** 22,4
kitajczana – zrobiona z lekkiej, błyszczącej tkaniny jedwabnej; **IX** 6,8
kloc – pień; **I** 105,1
klecha – kościelny, zakrystian; **VI** 174,4; **XI** 133,4
klin – troska, kłopot; **II** 97,8, 100,5; **VIII** 51,3; **IX** 72,6; **XI** 92,6, 136,4; **XII** 26,7, 42,6; **XIII** 30,7, 44,2; **XIV** 166,3; **XV** 90,1
klistera – lewatywa; **I** 46,6
kluba – karby, ryzy; blok do podciągania torturowanych; **I** 67,1, 71,7; **V** 29,4
klęb – miejsce między karkiem i grzbietem u dużych ssaków; **I** 2,3
kłopić (się) – tłuc się, szarpać się; **II** 38,7
kłócić – mącić, niepokoić; **II** 39,4, 94,8; **VII** 91,3; **XII** 88,6; **XV** 91,4
klusac – kłusować; **II** 33,8; **VII** 39,6
kmiotka – chłopka, wieśniaczka; **IX** 54,6
kobieli – kosz z lyka albo wici o okrągłym dnie, duża kobiałka; **I** 129,3; **IV** 78,8; **XI** 26,6
koczot – stręczyciel; **I** 54,8; **IX** 82,6
kokoszyć (się) – pyszczyć się, chęłpić, wynosić; **II** 9,4
kolejna – toast kolejno przez wszystkich spełniany; **VI** 190,1, 190,4; **XIV** 142,5
kolera – gniew, irytacja; **I** 122,6
kolęda – podarunek; **VI** 116,6
komenda
: *w komendy iść* – zalecać się; **IV** 91,3; **VII** 49,6
komora – pomieszczenie (mieszkalne); **I** 27,1; **II** 79,5; 143,6; **VI** 143,1; **IX** 26,3 86,7; **XIII** 91,7

komora

: *mieszkać komorą* – po cudzych kątach; **IX** 26,3

komosić – brykać, wyrywać się; **III** 74,4, 93,7

kompas – zegar; **I** 83,3; **VII** 36,2; **XIV** 176,5

kompleksja – charakter, natura, wygląd fizyczny; **I** 47,7

komplementy – zaloty; pochlebstwa; **III** 82,1; **V** 11,5; **VI** 1,3, 160,1, 177,6; **IX** 73,1;

XII 87,1; **XIII** 109,8; **XIV** 9,6, 49,1, 121,2, 128,2, 144,8, 147,8; **XV** 49,5

konać – kończyć; niszczyć kogoś; **II** 77,8; **VIII** 15,4; **IX** 9,6

koncyrz – broń sieczna, o bardzo długim, prostym ostrzu, używana przez jazdę do zadawania pchnięć; **III** 69,8

kondycja – stan, położenie; stanowisko; warunek; **VI** 115,1; **VII** 62,8; **VIII** 54,2; **X** 116,2; **XII** 29,7, 105,2

kondys – pies nierasowy, kundel; **I** 130,6

konfekt – mikstura, syrop; konfitura, powidła; **II** 72,7, 98,5, 136,5

konfidencja – zaufanie; **I** 40,8; **X** 93,3

konfident – człowiek zaufany, powiernik; **XV** 42,3

konfudować – zawstydzać, peszyć; **VI** 165,1; **XIV** 160,7

koniecznie – w końcu, ostatecznie; arbitralnie; **I** 45,3, 82,2; **II** 111,2; **III** 48,3; **IV** 103,8;

VII 86,2, 98,2; **X** 78,1, 88,7, 96,5; **XII** 24,8; **XIV** 6,8, 63,1; **XV** 8,7

koniuszy – zarządca stad i stajni królewskich; **IX** 30,5; **XV** 94,2, 95,3

konsens – zgoda; **IX** 99,5; **XV** 100,8

konsulta – narada; **VI** 107,6

konsystorz – rada; **IV** 99,7; **X** 36,7; **XII** 87,8

kontempt – wzgarda, lekceważenie, obelga; **X** 122,3; **XI** 73,5

kontentacja – wynagrodzenie, zapłata; **XV** 128,5

kontest – dowód, świadectwo; **V** 113,7; **XIV** 58,8

korbacz – bicz wykonany z byczego członka; **XI** 63,3

korbet – dyg, niski ukłon; **I** 93,6

kord – rodzaj krótkiego miecza; **III** 74,2; **XIV** 27,8

kostera – gracz w kości; **II** 50,6

kozera – kolor atutowy (w grze w karty), także karta atutowa; awantura; **VI** 86,5; **XIV** 132,6

kozubalec – podarunki, jakie Żydzi wręczali wpływowej osobie z myślą o protekcji; **XV** 5,6

kraj – kraniec, brzeg, koniec; **V** 7,5; **VI** 82,2

kredenc – srebra stołowe; list wierzitelny; **I** 101,5; **XII** 10,6, 13,1, 68,2; **XV** 96,5, 76,4

kredyt – ufność, zaufanie; **III** 20,4, 109,3

kreścencyja – plon, zbiór, urodzaj; **I** 1,8

kreska – głos wyborczy; **I** 101,3; **IX** 87,7, 99,8; **XII** 51,4; **XV** 52,5

krewość – kruchość, słabość; **VIII** 21,8

krokorąć – gderać; **II** 2,7

krotofila – krotochwila, rozrywka, uciecha, zabawa; **II** 104,7; **IV** 15,6; **IX** 114,1

krócić – skracać; **X** 80,2

krta – krzta, odrobina; **V** 73,7

kryminal – zbrodnia; **III** 14,7; **IV** 104,6

krzesać – opowiadać się za kimś; **X** 106,1

krzyw(y) – winien, winny; **I** 102,1; **II** 26,1; **III** 4,6; **IV** 13,1; **VI** 31,7; **VII** 79,7; **XV** 70,7

- ksieni* – przeorysza; **III** 126,7; **IV** 32,8, 35,8, 53,8, 74,5, 78,2, 83,2, 124,7, 126,8, 141,7, 142,2; **VI** 151,3, 171,7, 176,8; **VII** 69,2, 72,1, 73,2, 74,7, 87,2; **IX** 43,2, 44,1, 71,8, 88,2; **XI** 6,7; **XIV** 96,2, 96,8, 103,5
- kształtny* – zgrabny, zręczny; **II** 48,3; **IX** 113,3
- kukielka* – okrągła bułka; **II** 122,8
- kulbaka* – wysokie siodło z szerokimi lękami; **VI** 133,4
- kuna* – dyby, okowy; **VI** 93,6
- kunshaft* – interes; **III** 109,5; **VI** 153,6; **XIII** 111,1
- kunstkamera* – gabinet sztuki, kolekcja; **VIII** 13,8
- kupersztich* – wizerunek; **X** 37,2, 106,1
- kurczyć się* – płaszczyć się, korzyć się przed kimś; **III** 7,4
- kusić* – próbować; **I** 39,5; **II** 35,3; **III** 47,5; **VI** 32,8; **VII** 7,7; **VIII** 27,7; **X** 64,7; **XI** 98,5; **XII** 31,4
- kwartyr* – kwatera; **XIII** 82,6
- kwatera* – część ogrodu; pozycja; **XIV** 47,2; **XV** 122,5
- kweł* – nakrycie głowy kobiecej; **XII** 84,4
- kwinta*
- : *kwintą spuścić (z basu)* – spokornieć, ustąpić; **IX** 68,4; **X** 70,7
- kwit* – wyrównanie rachunków; **IX** 3,8
- kwitować* – rezygnować; dziękować; **XI** 99,1; **XIV** 56,8
- kwoli* – z powodu, ze względu na, dla; **I** 43,6, 49,5, 59,1, 79,6; **II** 67,2, 106,3; **IV** 42,4; **VI** 88,5; **VII** 5,7; **VIII** 57,4; **IX** 43,7; **X** 5,6, 14,6, 30,7, 46,3, 75,4, 130,2; **XI** 125,1; **XII** 7,7, 107,7; **XIV** 173,4
- kwota* – liczba; cena; **I** 32,5; **IV** 11,5, 146,3; **VI** 75,3, 109,8; **IX** 97,5 **XIII** 108,5
- lama* – jedwabna tkanina; **XIII** 54,6; **XIV** 65,7
- lanca* – broń drzewcowa jazdy; **XIV** 36,5
- landshaft* – tu: obraz przedstawiający pejzaż; **VI** 153,2
- larmo* – alarm, bicie na alarm; **VI** 118,2; **XIII** 79,1; **XIV** 8,8
- lawir* – lawirowanie, prowadzenie statku zygzakiem pod wiatr; **V** 1,5; **XI** 103,6; **XV** 86,8
- lece* – lejce, wodze; **III** 95,5; **IV** 99,5; **X** 61,7; **XI** 54,1; **XIV** 52,4
- leda* – byle; **I** 2,6, 19,4, 60,6, 95,5, 130,6; **II** 13,5, 33,8, 37,4, 57,3, 57,4, 58,7; **III** 74,6; **V** 83,3; **VII** 17,6; **VIII** 14,1; **IX** 94,5; **XI** 84,7, 132,4; **XIV** 28,8; **XV** 97,8
- legacja* – poselstwo; **I** 129,6; **V** 56,3; **XII** 13,2, 29,3; **XIII** 81,2; **XIV** 104,4
- legać* – leżeć, kłaść się; **I** 87,4
- legart* – leń, próżniak; **XV** 2,3
- legenda* – pismo; **IX** 56,1
- lekki* – lekkomyślny; niewielki, lichy; o sposobie poruszania się: zwinny, delikatny; **I** 74,2, 122,3; **II** 106,1; **III** 21,3, 28,5, 38,2, 93,8, 99,4, 104,3, 130,8; **IV** 10,7, 93,8; **VI** 41,8, 79,5, 127,2, 127,7; **VII** 40,6; **IX** 50,2, 60,5, 62,7; **X** 13,4, 72,5, 79,3, 117,6, 125,4; **XI** 64,8, 76,2; **XII** 4,4, 40,8, 61,2, 62,7; **XIII** 73,8, 80,1, 101,3; **XV** 132,6
- lekkość* – zniewaga, hańba, krzywda; **IV** 105,3; **IX** 49,6; **X** 22,6
- lemma* – dewiza, hasło, epigraf; **IV** 16,6
- leszka* – grządka, zagonek; **XIII** 5,4
- lich* – czart; nieszczyćście, bieda; żart. ładaco; **I** 61,3; **III** 131,6; **VII** 23,6; **XI** 128,4; **XV** 89,8

lichota – biedak, byle kto; **II** 19,3; **XIII** 87,5

lichwa – nadwyżka, procent, zysk; **II** 94,8; **VII** 41,7

lico – dowód rzeczowy; **I** 7,4

liga – związek, przymierze; **I** 93,4; **II** 36,8; **V** 30,5; **IX** 39,7, 44,6, 113,7; **X** 10,3; **XIII** 88,4; **XV** 13,2

likwor – płyn, napój; **II** 137,6; **X** 101,1

liszka – lis; **I** 13,3; **IX** 92,5

liście – okrywać się liściem, puszczać liście; **I** 89,1

lity – lany, odlany; **III** 125,5; **VI** 24,4, 87,1; **XIV** 165,7

ludzkość – grzeczność; gościnność; **V** 113,4; **VI** 98,6; **VII** 36,3; **XII** 14,7; **XIV** 70,5

lza – można; **IX** 64,4

łacno – łatwo; **I** 62,6, 108,8; **II** 26,6, 28,7, 100,4, 100,6; **III** 17,3; **IV** 45,5, 59,4, 70,8, 92,2; **VI** 110,4, 156,1, 171,6; **VII** 42,4, 43,8; **VIII** 8,5, 49,1; **IX** 50,4; **X** 65,3, 127,5, 128,7; **XI** 3,3, 49,1, 98,7; **XII** 72,6, 82,7; **XIII** 40,3; **XIV** 54,3, 91,6; **XV** 16,2, 67,4

łakomca – chciwiec; **XV** 4,5

łakomy – chciwy; **I** 128,2, 135,6; **V** 54,6; **VII** 65,5; **XII** 24,4; **XV** 39,5

łakomstwo – chciwość **I** 100,1, 115,3; **V** 65,3;

łakota – łakomstwo; **I** 77,4

łakotka – słodycz; **II** 131,3

łaszt – dawna miara sypkich towarów: 3840 l lub 1865 kg; **XV** 130, 6

łasziem – obficie; **V** 11,5

łaz – trzebież w lesie przez wypalenia lub wykopanie; **XI** 32,5

łęk – przednia (i tylna) część siodła; **VI** 128,1; **VII** 59,4

łogosz – miejsce dla pacholka z tyłu wozu; **II** 31,3

łoktusza – chusta, płachta; **III** 92,4

łomić

: łomić fałdy – kłaniać się, nadszakać; **IX** 51,3

lyko – powrozy, pęta, wiązy; **I** 44,4, 58,7; **IV** 33,5; **VI** 50,1, 62,7, 65,8, 141,6, 166,8; **X** 16,7; **XIV** 9,5, 177,5

macać – próbować; **IV** 16,3; **IX** 55,5; **X** 137,7

machina – budowla, struktura; **IV** 85,1; **V** 84,5; **VI** 15,3; **IX** 1,4, 1,8

magiel – wygładzanie skóry; **III** 21,1

maj (maic) – zieloność, zieleń; zdobić coś zielonymi gałązkami, liśćmi, kwiatami **VI** 148,4; **XIV** 134,5

małmazyja – słodkie wino z Krety; **I** 48,4; **IX** 35,5

malpa – kobieta złego prowadzenia się; **I** 37,5; **II** 35,3

mamka – piastunka, kobieta karmiąca piersią cudze dziecko; **IV** 100,8; **VII** 75,7; **VIII** 20,3, 33,6; **X** 104,6

mandat – rozkaz, przykazanie, rozporządzenie; **VI** 2,5, 5,4; **XII** 87,8

manella (manellka) – bransoleta, obrączka, ozdoba; **IV** 78,5; 61,2; **VI** 78,5, 174,7, 175,2, 176,3, 185,2

martauz – zbój; **X** 36,4

marter – męczennik; **VI** 183,4

mary – nosze, na których umieszcza się zwłoki ludzkie; trumna ze zwłokami ustawiona na podwyższeniu; katafalk; **I** 16,6; **II** 42,8, 80,2; **III** 3,3; **IV** 4,4; **V** 4,6, 51,3,

- 73,3, 117,5, 118,4, 122,3; **IX** 32,8; **X** 130,3; **XII** 37,4, 55,1; **XIII** 2,8; **XV** 14,5, 110,8
- marzyć* – bredzić; **I** 107,5; **II** 14,1; **XIV** 136,3
- maskara* – maska; **II** 109,1; **VIII** 9,5; **X** 44,3; **XI** 36,2; 39,4
- masztalerz* – stajenny; **VII** 95,5
- matnia* – sidła; przen. sytuacja bez wyjścia; **III** 5,6; **V** 55,6; **XIII** 99,1
- mauzol* – mauzoleum, grobowiec; **IV** 107,7; **XII** 33,8; **XIII** 37,8
- mdłości* – niemoc, słabość; **X** 89,8, 102,2
- mdły* – słaby, wątły; **II** 15,6; **VIII** 27,5
- mech* – puch (młode pióra); pierwszy zarost; **I** 110,5; **II** 28,1; **VI** 123,3; **X** 46,4
- met* – cel, meta; **II** 4,5; **VI** 108,6; **IX** 10,5; **XI** 52,8
- : *da(wa)ć met* – przewyższać, górować; **VI** 29,7; **IX** 36,4, 113,6
- : *iść (chodzić) o met* – współzawodniczyć; **XII** 7,1–2
- metryka* – archiwum; **II** 47,4
- męt* – odmęt; **II** 105,4
- mętlik* – rodzaj kobiecego płaszcza; **X** 87,5
- miałki* – płytki; błahy, słaby, mały; **III** 85,6; **IV** 80,4, 81,7; **IX** 8,8, 43,6
- miarkować* – regulować; **VI** 47,4
- miasto* – zamiast; **I** 77,2, 85,3; **II** 60,5, 64,8; **III** 40,4; **IV** 1,4, 30,5, 37,8, 43,8, 44,5, 50,3; **V** 3,6, 31,3; **VI** 134,3, 172,3, 176,5; **VII** 4,5; **IX** 78,4, 82,4; **X** 58,8; **XI** 34,1, 45,2, 47,3, 62,4, 108,3; **XIII** 2,8, 77,2; **XV** 123,5
- mięszczy* – gruby; **IX** 10,4
- mienić* (się) – nazywać się; **I** 14,1; **V** 31,7; **VI** 8,2, 13,8, 20,8; **XIII** 41,2; **XIV** 136,2
- mierny* – stół dużych rozmiarów; **II** 84,1
- mierzchnąć* – o dniu/nocy: kończyć się; **XIV** 122,2
- mierziony* – wstrętny, obrzydliwy; **XIV** 106,2, 133,4
- mieszać się z* – bratać się, łączyć się; spółkować; **I** 44,1; **VII** 29,2
- mieszczka* – kobieta należąca do stanu mieszczańskiego; **IX** 94,6; **XV** 35,1, 40,2
- mięsopest* – ostatki, karnawał, zapusty; **VII** 38,3
- migać* – poruszać oczami, brwiami itp., dając znaki; **I** 55,2
- milczana* – dyskrecja, milczenie; tajemnica, sekret; **X** 107,1; **XIV** 101,5, 145,4
- minda* – mała twierdza; **XIV** 101,6
- mir* – pokój, przymierz; **V** 21,2; **VI** 49,7; **IX** 39,3; **XIV** 134,7
- mitrega* – niedołęga, głupiec, nicpoń; **VIII** 76,8
- morderz* – morderca, zabójca; **XII** 80,7
- moryczy* – nalegać, nastawać; **IX** 27,2
- moszczek* – mózdzek; **I** 77,5
- motowidło* – przyrząd do zwijania nici lub przędzy w motki; **VI** 143,8
- mowny* – elokwentny, wymowny, gadatliwy; **VII** 70,2
- mozola* – natręt; **V** 95,8, 138,3; **XI** 79,5
- mozolić* – trapić, gnębić; **II** 11,6; **X** 56,3
- mól, mol* – troska, brzemień; **II** 138,4; **IV** 42,6 **VI** 173,5; **VII** 61,7, 94,3; **VIII** 39,5; **IX** 87,3, 105,6; **X** 46,6, 81,6, 125,3; **XIV** 105,8; **XV** 29,4
- munsztuk* – ustnik dętego instrumentu muzycznego; **II** 36,3
- munsztuluk* – dobra wiadomość (i nagroda za nią); podarek; **IX** 32,2; **XV** 128,4
- muszkatela* – wino muszkatołowe; **IX** 35,6
- myć* – trapić, nękać; **I** 20,6, 26,8

myłka – omyłka, pomyłka, błąd; **IX** 72,6; **X** 63,4, 127,6, 131,4; **XI** 78,7

nadstawić – nadsztukować, zastąpić; **I** 18,8; **VI** 92,5

namiot – baldachim nad łóżkiem; **I** 49,3; **X** 100,8

naraić – zlecić; **V** 100,6

narów – zwyczaj; postanowienie; **I** 22,1, 94,7; **III** 19,2; **VII** 34,3; **VIII** 49,2

narzać (się) – zanurzać (się); **I** 54,5; **VI** 33,8; **IX** 85,4; **X** 73,3; **XIII** 14,2

nastęczyć – dostarczyć; polecić albo załatwić komuś kogoś; **IV** 124,6; **XIV** 53,5

nasuty – nasypyany; **II** 66,2

nauta – żeglarz; **IV** 6,4

nawa – statek; **II** 37,4; **IV** 37,4; **VI** 48,5, 51,1, 149,6; **VII** 58,3; **X** 11,8, 23,6; **XI** 85,8

nawiasem – trafem, przypadkowo; **IV** 109,1; **VI** 49,6

nażonąć – nagnać, napędzić; **VII** 96,2

nice

: *na nice* – na odwrót, na opak; **X** 58,5

: *nicem* – na wywrót; **I** 7,2

niebliżu – dawno; **X** 88,3; **XII** 47,2

niedojadek – ogryzek, resztkę; **II** 130,1

niefölgujący – niedający spokoju, niepokładający; **VI** 58,7; **IX** 55,6

niegrzecznie – niestosownie, niedorzecznie; **I** 82,6

niemieszkanie – zaraz, niezwłocznie; **III** 53,4; **VI** 100,3; **X** 94,4; **XI** 27,2, 86,3; **XIII** 104,8; **XV** 76,3

niepamiętny – nieprzytomny; niepomny; **II** 25,5; **XII** 95,3

niepolityczny – niegrzeczny; **VII** 80,6

nierozum – brak rozsądku, rozumu; **I** 17,1; **IV** 44,3

nie rzkać – nie tylko, coś dopiero, nie mówiąc już; **V** 6,7, 77,4, 134,3; **XI** 14,3; **XIII** 40,8; **XIV** 50,3

niesmaczny – niechętny; **VI** 165,3

niesokor – surowy jedwab; **XI** 47,5

niespory – nieodpowiedni, niedobry; **II** 12,1; **IX** 115,3; **X** 80,1; **XIV** 128,1

niestatek – niestałość; **XV** 10,3

nieszpor – nabożeństwo wieczorne; **VI** 191,1; **IX** 14,4

niewarowno – niepewnie; **XV** 130,3

niewczas – trudy, niewygoda, smutek; **II** 52,3, 53,8; **III** 90,7; **V** 1,4; **VII** 8,4

niewczesny – niepożądany, uciążliwy; niedojrzały; **VIII** 3,2; **XV** 82,1

niewieściuch – męczyzna zniewieściały; **I** 4,6; **XI** 57,2, 85,7

niezachętny – nieokiełznany, nieposkromiony; **IX** 61,6

niezbyty – niepozbywalny, nieunikniony; **XIV** 82,7

nieznacznie – skrycie; **II** 37,3; **III** 123,2, 134,1; **X** 2,4; **XI** 22,4; **XII** 47,4, 78,3; **XIV** 169,4; **XV** 6,8, 38,5, 73,5, 89,4

ni nacz – na nic; **IX** 34,6

ni przecz, ni zacz – bez powodu, za nic; **XV** 71,8

ni w czym – w niczym; **V** 18,1

niżli – niż, zanim; **I** 53,8, 59,7, 120,8; **II** 122,5, 127,5, 128,5, 129,3; **III** 94,5, 96,3, 100,2, 125,8, 126,8; **IV** 20,6, 28,8, 41,3; **V** 114,8, 133,8; **VI** 72,4; **VII** 58,6; **VIII** 58,3; **IX** 90,6, 107,7; **X** 25,3, 32,1, 33,4, 80,3, 93,7, 128,5; **XI** 4,8, 13,2, 38,8, 51,5, 78,8, 135,8; **XII** 53,3, 54,2, 57,8, 63,2; **XIII** 80,2; **XIV** 28,6, 126,6; **XV** 5,4, 57,8, 74,8

nos

: *zwiesić, powiesić nos* – spokornieć, posmutnieć, pozbyć się buty, dumy; **IV** 119,5; **VII** 76,1; **XIII** 97,1

nowotny – nowy; **VII** 76,4; **XIV** 61,4

nuża – znużenie, zmęczenie, uprzykrzenie; **III** 99,1; **V** 90,6; **XI** 28,3, 83,2; **XV** 75,1

nużny – sterany, osłabiony, zmęczony; **II** 41,7

obacz się – opamiętać się, oprzytomnieć; **I** 75,8; **VI** 114,4; **VIII** 42,4

obarczyć – uszkodzić, skaleczyć; **I** 89,7; **XIV** 172,1

obczerstwić – orzeźwić, wzmocnić, pokrzepić; **V** 45,1

obeście – sposób bycia, zachowania; **IX** 95,5; **X** 29,6

obiata – ofiara składana bogom lub siłom nadnaturalnym; **V** 110,2, 114,5

obierza – sieć, powróż, lyka; **XIII** 12,1

objedździ – oskromi, ugłaska, okróci; **VIII** 72,5

odbieżany – opuszczony, porzucony; **X** 77,2

oblewiny – oblanie; **XV** 33,6

oblig – obowiązek, zobowiązanie; **V** 137,7; **VI** 30,3, 79,4; **IX** 39,8; **XIII** 98,6; **XV** 11,1

obluda – uluda, złuda; **I** 59,4; **XV** 31,4, 118,6

oblaczyć – ubierać; **IX** 6,8

oblów – łup, zdobycz; **III** 6,5; **VI** 47,8

obnażyć – pozbawić; **III** 70,5; **VII** 31,5; **XIV** 64,6; **XV** 98,4

obojetny – dwuznaczny, niosący podwójny sens, poddający się dwóm skrajnie różnym wykładniom; **II** 25,1, 53,4; **XI** 33,5; **XII** 96,3

obrochmaniony – oblaskawiony, oswojony, okiełznany, ujarzmiony; **I** 117,6

obrok – jadło, pożywienie, strawa; **III** 86,4; **IV** 35,5; **IX** 22,4; **XI** 92,6

obroża, obróż – powróż, sznur, pęta; **III** 81,6, 99,5; **IV** 79,7, 139,5; **VII** 98,1, **XI** 82,4

obróć – los, dola; obrotność, spryt; tarapaty; sprawy, interesy; **I** 1,4, 24,5, 54,3; **II** 127,1; **IV** 11,1; **IX** 50,5

obrzędni – rzadki, nieczęsty; **XV** 36,6

obses – na osłep, z impetem; **XV** 24,8

obsyłać – posyłać; **VIII** 71,2

obzierać (się) – oglądać (się); **VII** 57,3; **XIII** 46,3

ochapiać

: *ochapia mnie a. mi się* – przypomina mi się, przychodzi na myśl; **VI** 167,3

ochraniać – pilnować; **VI** 90,6; **VIII** 49,5

ochrostać – okiełznać; **XI** 119,3; **XV** 27,3

ochwacony – przesycony; **IX** 33,1

ochynąć – zatonać; wynurzyć; umrzeć; odważyć się **I** 61,8; **III** 110,1; **X** 28,3; **XIV** 106,4; **XV** 25,4

odkładać – odsuwać, zwłóczyć; **III** 61,1; **IV** 75,7, 104,2; **VI** 99,3; **VIII** 2,5, 69,3; **X** 4,1, 13,2; **XI** 15,8; **XV** 42,6

odkwitnąć – na nowo zakwitnąć; **I** 89,4

odpowiedź – niezgoda; przepowiednia; **I** 3,4; **IV** 15,3, 74,4; **VI** 7,4, 35,1; **XII** 20,6; **XV** 82,3

odprawić – odesłać; załatwić coś, spełnić; przeżyć; **I** 55,8, 60,5; **II** 81,3; **IV** 21,2; **V** 89,7; **VI** 19,2, 119,4, 160,2, 164,4; **VII** 13,6, 21,2, 71,6; **VIII** 24,3; **IX** 9,2; **XI** 3,1, 12,3, 26,1, 43,1, 130,6; **XII** 34,4, 72,5; **XIII** 52,5, 78,2, 101,2; **XIV** 29,2, 30,4, 41,1, 49,1, 121,2; **XV** 84,4

odra – obnażenie; **XII** 101,3

odrażać (się) – zniechęcić, odstręczyć się; **VII** 63,3; **IX** 56,8, 104,3; **X** 17,5, 26,4; **XV** 144,2

odrodny – taki, który stracił cechy typowe dla jakiejś rodziny, zwyrodniały; **V** 83,6

odrymować – oddać, odwzajemniać się; **VI** 127,4

odsaczyć – oddalić, odsunąć; **IX** 19,2, 34,5, 75,8, 87,4; **X** 60,4; **XII** 51,5; **XIV** 49,8

odslugować – odpłacić; **III** 80,2; **XV** 78,8

odważyć – zaryzykować, narazić się, poświęcić; **II** 53,7

odwieczerze – popołudnie; **II** 107,7

odwłoka – zwłoka; **II** 18,8; **V** 47,5; **XI** 39,6

odymać – nadymać się, wywijać wargi w dezaprobacie; **IV** 102,8; **XI** 101,3; **XII** 58,3

: *odymać wiechy* – puszyć włosy; **IX** 30,8

ofert – grzeczność; **VI** 105,7; **X** 7,8

oganisty – rozłożysty; **I** 105,1; **XIII** 79,3

ogłodzić – otrzeć; **IX** 84,5; **XIV** 27,6

ogłos – echo; **VI** 136,8

oko

: *jakby mu z oka wypadł* – bardzo doń podobny; **VII** 32,2; **VIII** 35,2

okracać – poskramiać, ujarzmiać, umniejszać, gasić; **I** 34,1, 110,2; **VI** 101,6; **X** 137,8

okoliczność – ogródki, omawianie, owijanie w bawełnę; **II** 25,2

okrom – oprócz, poza, z wyjątkiem; **III** 74,5; **V** 111,5; **VI** 161,3; **VII** 11,8, 31,8, 70,7, 91,8, 94,8; **X** 13,8; **XV** 51,2

okryty – w pełnym stanie liczebności; **VI** 162,5; **XI** 71,8

okrężny – pilny, skrzętny; **IV** 100,3; **XV** 4,5

okrzosać – opalić; **II** 31,5

o male – mało, niewiele; **III** 72,3; **V** 57,5; **X** 18,3; **XIV** 158,5

opaczny – odwrotny, postępujący na opak; **X** 2,2; **XI** 11,4; **XV** 70,3

opal

: *w ople* – w niezgodzie, w kłótni; **X** 93,5; **XIV** 151,1

opas

: *opasem* – jako pastwa, pokarm; **IX** 29,3

opieszec – nadążać powoli, zwlekając; **VIII** 52,5

opłonąć – ochłonąć; **III** 10,4

opóździć – opóźnić; **XI** 40,7; **XIV** 129,4

opucha – obszywka futrzana; **XV** 134,2

oraculum – wyrocznia; **VI** 11,7

ordynans – rozkaz; **V** 137,1; **XIII** 95,2

ordynek – szyk wojskowy; **XV** 24,6

ordynować – odkomenderować; **V** 64,5; **XIII** 79,6; **XV** 31,3

osęka – kij, drąg zakończony hakiem; grot, pocisk; **II** 17,5, 41,5; **X** 55,3

oskomina – apetyt; **IX** 38,6

osława – niesława, zniesławienie; **X** 41,7

osoczyć – donieść, oskarżyć; **VIII** 10,8

ostatek

: *do ostatku* – do końca, zupełnie; **V** 111,6; **IX** 77,5; **XIII** 63,6; **XV** 16,3

: *w ostatku* – w końcu, ostatecznie; **II** 18,7, 48,5, 62,6; **VII** 5,7; **IX** 45,8; **X** 96,7; **XI** 112,1; **XII** 8,7; **XV** 42,7

- ostępem* – obståpiwszy razem; VII 39,2
ostroczyć – obrzydzić; XIII 2,2
osuch – uschłe drzewo w lesie; I 89,8
osłada – trop, ślad; III 129,6
oświńać – rozwidnić się, zaświtać; XIV 122,2
- pal* – miejsce cumowania statku w porcie; I 62,7; III 39,4; IV 142,1; XIII 61,5; XIV 100,4
palcat – kij; I 19,7
palestra – szkoła; XV 8,5
palasz – broń sieczna o długiej prostej lub lekko zakrzywionej kłindze; I 113,3; XV 14,7
pamiętaj się – opamiętaj się; II 92,1
panoszyć – bogacić; II 46,8; VII 97,5
par – upał, gorąco, parno; I 57,7
paragonować – współzawodniczyć; mierzyć się z kimś; XIII 110,3
pasza – pastwisko; IV 77,6; X 101,8
paszować – rezygnować, ustępować; VII 7,8, 89,8
paszt – pasztet; XI 101,1; XV 36,6
perdon – łaska; XIV 124,5
peryjod – okres, ograniczony czas trwania; I 31,8
perz – popielisko, zgłiszcz; III 41,6; XV 11,5
piasty – koło; IV 23,5; XI 116,7
piecuch – chłopiec opalający piece po dworach wiejskich; VII 63,8
piecza – osoba/rzecz oddana pod opiekę; staranie, troska; V 67,6; VI 156,5; VII 47,1, 57,2; X 33,7; XIV 121,5
pierzchliwość – pośpiech; popędliwość; X 64,4
pierzyć – pomagać; sprawiać; I 55,5; XIV 7,4
pipa – podłużna beczka; I 48,4
piszczyk – muzykant grający na instrumentach dętych; XV 127,7
pituita – flegma; I 46,5
plaga – raz, cios, uderzenie rana; kara; I 68,8; III 11,6, 25,8; X 95,7, 120,4
plecy;
: (nie) po czyich plecu – (nie) na czyjeś siły, możliwości; VII 14,1
pleńszy – płodniejszy, urodzajniejszy, obfity; I 1,8
pleć – spłot; IV 65,7
plotka – drobiazg, głupstwo; II 33,3, 131,5; III 77,2; VI 179,7; VIII 10,8; IX 38,6, 92,2; XIV 166,4; XV 26,6
pluna – ślina; IX 91,5
plaszac – płoszyć; IV 145,3; XV 14,8
platać – rozcinać, rozrywać, drzeć; I 81,3; VI 153,3; XI 19,5, 108,4
platka – stawka (w grze); XI 53,5
plaza – płaska strona miecza; II 32,6
plazac (się) – pęzać, czołgać się; VIII 18,1
plazem – dawniej: płasko, na płask; III 79,1; V 86,6 XIV 48,2
plonąć – obracać się w próżność, stawać się daremnym, jałowić; X 21,4
plony – próżny, czczy; III 80,5; IV 18,1 X 87,4

- plowieć* – stawać się płowym, nabierać barwy płowej (żółtawo-szarej), blaknąć; **I** 45,4
plużyć – sprzyjać, służyć; **III** 62,5; **V** 9,1; **VII** 98,3
pobierać (się) – zabierać się do czegoś; wybierać się dokądś; **V** 135,2; **XI** 88,1
poblaźać – zezwolić; **II** 132,5; **VII** 31,1
pobocz – pęta, więzy; cugle, lejce; **I** 50,7; **VIII** 27,8; **IX** 44,6; **XIII** 2,6
pobudzić – wzbudzić, rozdrażnić; **X** 40,8
pobrydzić – głupio postąpić; **IX** 24,5
pochoy – impet; zachęta; **III** 63,3, 102,4; **VII** 24,7; **VIII** 61,1; **X** 65,1
pochyba – wątpliwość; **IV** 86,4; **XIV** 150,2
pocinek – walka na białą broń; **XIV** 100,4
poczesny – okazały; **VI** 27,2
poczet – oddział, orszak, żołnierze towarzyszący; **VII** 7,1; **XIV** 123,7
poczytać – policzyć, zaliczyć; **IV** 83,3; **V** 11,8, 113,1; **XIV** 82,1
podagra – zapalenie stawu śródstopno-paliczkowego palucha; **XIII** 58,4; **XIV** 37,3, 46,5
podarze – dar, podarunek; **XIV** 34,6
poddymać – dmąć, dmuchając podtrzymywać palenie; rozniecać; **VI** 24,8; **XII** 58,5; **XV** 6,8
podobno – możliwe że; prawdopodobnie; **I** 122,6, 132,4; **II** 68,6, 69,6, 99,3; **IX** 90,2, 102,8; **XI** 80,4; **XII** 55,2; **XIII** 24,6, 77,5
podolek – dół sukni; **I** 41,5
podrwać – pokpić sprawę, głupio postąpić, pobłądzić; **X** 42,7; **XV** 45,1
podskarbi – urzędnik zarządzający skarbem, pilnujący dochodów i wydatków państwowych; **XI** 68,6; **XIV** 73,8, 74,5, 83,4, 166,6
podtenczas – wówczas; **X** 74,5; **XII** 4,1
poduszczać, poduszczyć – pobudzić, zapalić, skusić; **IX** 68,6; **IV** 93,5; **XIII** 98,8
podwika – chusta, welon; **II** 68,6; **XV** 10,6
pogębek – policzek; **VIII** 30,4
pogładzić – uspokoić, załagodzić; **IX** 24,5; **XIV** 89,3, 110,8
pogotowiu (w *pogotowiu*); zaraz; tym bardziej, zwłaszcza; **I** 33,3; **III** 109,6; **XII** 36,6
pobończy – pędzący naprzód; **IV** 104,2
: biegać w pobończy – uganiać się nawzajem; **VII** 36,7
pojedynkiem – pojedynczo, w pojedynkę; **IV** 83,1; **V** 84,2
pojeżyć – zjeżyć, nastroszyć; dokuczać; **XII** 86,6; **XV** 59,5
pojęzrenie – widok; **I** 30,1; **VIII** 13,3
pokawić – pobłądzić, pomylić się; **XI** 50,5
pokinać – porzucić, wzgardzić; **VIII** 10,6; **XII** 30,3; **XIV** 106,2
pokład – skarb; ofiara; **II** 101,5; **V** 115,8
pokłusić – udać się, uciec dokądś, pokłusować, popędzić; **II** 33,8
pokost – farba; **II** 7,3
pokot
: leżeć pokotem – obok siebie, rzędem, szeregiem (jak ubita zwierzyna); **V** 90,3; **VI** 23,6
pokrywać – taić; udawać, że się nie widzi; **V** 43,3; **IX** 11,4; **X** 56,4; **XI** 63,8, 71,6; **XII** 39,4; **XIII** 46,8; **XIV** 101,5, 148,2
pole – polowanie; **I** 57,2; **II** 18,3; **III** 57,4; **XIV** 132,4; **XV** 3,5
polityka – dworność, grzeczność; **VII** 37,3; **XI** 64,6; **XIV** 9,3, 126,3
połać – duża część; **V** 10,2

- pomazać* – splamić, zapłamić; **II** 84,4
pomienić – wspomnieć, wymienić; **VII** 87,6
pomieszkane – żywot; **XIV** 98,2
ponucha – zaraza; **XIII** 23,6; **XV** 13,6
ponewka – zagłębienie u broni palnej dla podsypywania prochu pod kurkiem, na który pada iskra i powoduje wystrzał; **XV** 79,4, 83,7
poniewolny – niechętny, oporny, przymuszony; **IX** 24,8; **XV** 78,6
ponik – strumyk; **II** 57,1; **IV** 99,1; **VII** 43,3
popuda – straszycło; **I** 23,4
popręg – rzemień podtrzymujący siodło; **I** 37,6
porończę – poroniony płód; **IV** 17,2
porubstwo – nierząd, rozpusta; **II** 31,8
porządek – sprzęt; **I** 56,5, 92,6; **VII** 54,4; **XI** 76,6
porządzić, porządzić – rozrządzić, pokierować czymś; **I** 77,8; **V** 129,8
pospolity – publiczny, ogólny, powszechny; **I** 14,4; **II** 2,1; **V** 5,4, 80,2, 80,8; **VI** 107,4; **VIII** 9,6; **IX** 57,6, 100,5, 101,4; **X** 21,7
poszkapić (się) – pokpić sprawę, źle się spisać; **X** 43,5
poszta – poczta; **III** 56,8; **VI** 43,2; **VII** 65,6; **IX** 27,6, 111,2
pośledni – ostatni, tylny; **X** 39,5; **XV** 47,8
potaż – rosół; **I** 105,8
potentat – mocarz, możny pan, władca; **VII** 92,3; **VIII** 75,1; **XII** 71,4
potul – poniżenie; **I** 67,1
potuszyć – dodać serca, natchnąć nadzieją, zachęcić; **I** 30,3; **III** 72,6; **IX** 30,1; **X** 66,3; **XIII** 84,6; **XIV** 87,4
potycz – *przen.* sidła, sieci, zasadzka; **XI** 59,3
poufać – powierzyć, zaufać, zwierzyć; **VIII** 36,5
poufałe – poufnie, po przyjacielsku; ufnie; **IX** 69,7; **X** 93,1
poufały – do którego ma się zaufanie; **I** 2,5; **V** 60,8
poufanie – zaufanie; **I** 139,2
powojnik – powijak; **VIII** 33,2
powłokiem – pomału; **XIII** 4,8
powolność – posłuszeństwo; **I** 18,8
powód – przykład, wzór; **VII** 1,8, 57,8; **IX** 57,3; **XII** 30,8; **XV** 35,5
poziewacz – człowiek często ziewający; **I** 102,3
pozorny – udekorowany; **X** 83,4
pozór – wygląd; **VI** 70,3, 113,2; **VII** 12,6; **XIII** 11,6, 92,5; **XIV** 27,6
pozytory – położenie, pozycja; **IV** 84,4
pożoga – pożar; **III** 42,1; **X** 86,4
półbaranie – kurtka z futra baraniego (najtańszego z futer); **I** 96,8
praszczeta – męki; **III** 43,4
prąd – strumień, potok; **I** 72,7, 98,3, 105,2; **III** 13,4, 43,5; **V** 50,8
presumpcja – zarozumiałość; **X** 126,7; **XIII** 90,5
pręga – pręgierz; **II** 70,5; **III** 112,6
prognostyk – przepowiednia, znak wróżebny; **XIV** 100,3
propozyt – zamiar, przedsięwzięcie; **I** 10,2; **III** 125,6; **VI** 176,4; **X** 104,8; **XI** 11,2; **XIII** 83,3; **XIV** 22,4
prospekt – (rozległy) widok; **VI** 153,1

- prowent* – plon, urodzaj, dochód; **IV** 27,5; **VI** 15,2
pruć – rozrywać; **I** 27,3, 120, 6
: *nie po szwie się porze* – nie idzie, jak należy, jak przewidywano; **IV** 101,3; **VII** 97,8;
IX 97,6; **XV** 45,6
prymat – pierwszeństwo; **VI** 83,8
prza – spór, kontrowersja, sprawa do rozstrzygnięcia; **IX** 63,5
przebadac – przebijać, przeszywać; **I** 45, 5
przeecz – czemu, dlaczego; **VIII** 3,5; **X** 92,7; **XIII** 60,3; **XIV** 129,1
przegarzac – wyśmiewać się, kpić, szydzić z kogo; uragać komu; **IX** 85,2; **XV** 97,6
przejżenie – przeznaczenie, zarządzanie boskie; **IV** 14,3; **VI** 47,6, 151,4; **XIII** 71,6
przekładać – uważać za kogoś/coś lepszego; **I** 123,2; **VII** 60,8; **X** 102,8; **XII** 64,8; **XIV** 56,4; **XV** 42,4
przemór – głód, wygłodzenie, głodowanie; **III** 89,6; **VII** 4,4
przenosić – przewyższać, wywyższać; **III** 111,8; **IX** 2,2
przepłoch – popłoch, strach, trwoga; **XV** 66,3
przerzec – wypowiedzieć, przemówić; **V** 75,4
przestrzygać – przeplatać; **I** 55,4
przezdziki – gwałtem, przemocą; **II** 17,3; **IV** 67,8; **VI** 99,4; **VII** 63,2; **IX** 82,5; **X** 31,6
przodek – pierwszeństwo; początek; **I** 75,2; **VIII** 68,8
przybyt – przybycie; **III** 20,6
przychywić – zachęcić, przynęcić; **VI** 112,7; **VIII** 61,8; **X** 53,5, 101,2; **XI** 83,3; **XII** 52,5; **XV** 25,5
przyczyńca – orędownik; **I** 78,6
przydać się – wydać się podobnym; **XII** 62,8
przydatek – przywara, wada; **VII** 52,2; **VIII** 67,1; **IX** 45,7; **XII** 74,3
przymierny – tyjący się przymierza, sprzymierzeńczy; **IX** 63,7; **XIII** 69,3
przynuk(a) – zachęta, naglenie, nakaz, przymus; **XI** 60,8; **XIII** 7,7; **XV** 124,5
przyplódek – przychówek, bękart; **XI** 110,5
przyskworzyć – przypieć; **I** 9,6
przystaw – urzędowy opiekun zagranicznego posła; tu: także opiekun, stróż; **I** 31,2;
X 124,4
przystojny – przyzwoity, stosowny, należyty; **IV** 92,8; **VII** 70,4; **VIII** 31,2; **XIII** 87,4;
XV 35,2
przyśpiać – przybyć, przyrósć; **XII** 66,4
przytomny – obecny; **XIII** 111,7; **XV** 103,2
przytrzeć – natrzeć; **XV** 88,7
psota – rozpusta, grzech; **I** 32,3; **VI** 42,4; **XI** 136,5
puchlina – opuchlizna; **II** 79,4; **XI** 41,5
pukać (się) – nadymać; rozkwitać; pękać; **VI** 83,1; **VII** 37,8; **XI** 69,3; **XII** 57,5; **XV** 124,4
puknąć – pęknąć; **V** 50,2, 97,7; **XIV** 144,6
pultynek – rodzaj szkarulki; **XIV** 165,7
puszyć – pokrywać puchem; rozdymać, nadymać; **VI** 123,3, 148,4; **XIII** 83,5
puścić
: *puścić się* – wyruszyć; **IV** 84,8; **XII** 30,8
puścizna – spadek; **III** 51,4; **X** 133,8; **XIV** 72,8
pypec – tu: choroba; **I** 39,7

pytki – śledztwo, wypytanie; **III** 49,1

racyja – pogląd, argument, dowód; **V** 20,6, 100,2; **X** 8,1; **XII** 45,3; **XIII** 37,2, 49,3; **XIV** 81,2, 91,1; **XV** 68,1

ramota – dokument, pismo; **III** 78,4; 33,6; **VI** 171,8; **X** 37,1; **XIII** 108,3; **XIV** 16,3

rankor – gniew, uraza; **III** 65,4; **XII** 16,5

rapt – porwanie, uprowadzenie; **X** 64,8, 124,2

naróg – gatunek sokoła; **VI** 112,3

nata – ratunek; **XIII** 33,7

reforma – przeformowanie, przekształcenie; **XI** 137,1

regiment – pułk piechoty; **V** 19,4

repulsa – odmowa; **IX** 49,3; **XIV** 81,4

respekt – wzgląd; **II** 33,5, 36,3, 136,1; **III** 86,8; **VI** 79,2, 176,7; **VII** 16,5, 52,3; **VIII** 25,7, 54,6; **IX** 62,4, 76,5, 101,3; **X** 65,6; **XI** 52,1; **XIV** 32,3; **XV** 13,1

retyrada – odwrót, ucieczka; **VII** 12,5

rezolucja – gotowość, determinacja; **IX** 112,6

rezolutować (się) – zdecydować się, postanowić; **II** 36,2

rezydent – poseł, stale rezydujący; **X** 2,7

rękojeść – uchwyt szabli, szpady, miecza; **I** 33,6

robić głowę – myśleć; **I** 51,1; **II** 113,2; **XIV** 87,2

rochmanny – obłaskawiony; **XI** 119,7

rohatynia – włócznia; **V** 17,1

rokicina – wierzba, niski krzew o bardzo drobnych liściach; **X** 16,3

rosół – fraszunek, utrapienie; **III** 57,2; **IV** 92,4; **VII** 68,1; **IX** 105,2; **XI** 28,2, 66,4

rostrucharz – handlarz koni; **VIII** 48,6

rościć – rosnąć, wzrastać; **III** 69,3; **XIV** 28,7

rota – formuła przysięgi; poczet; **II** 113,4; **IV** 71,8

rozierać – roztrząsać, rozważać; **V** 83,7; **VI** 12,1; **XV** 31,7

rozbit – rozbitek; **III** 9,7

rozbracać – rozdzielać, rozłączać; **II** 43,4

rozciecz – odwilż, roztop; **II** 2,5; **VI** 156,3

rozgrzeszać (się na coś) – odważać się, pozwalać sobie, nie mieć skrępulów; **I** 44,3; **VII** 29,4; **X** 67,8; **XI** 41,2, 137,3

rozpanać – niweczyć; kończyć; **I** 60,4; **IX** 62,1; **XIII** 36,8

rozposzążyć – porozdawać; **II** 46,6

rozpościerać (się) – rozwodzić się; **I** 17,7; **VII** 98,6

rozprawić – zwolnić ze służby **III** 34,7

rozpręgać – rozdzielić; **III** 113,3; **XI** 93,3; **XIV** 175,6

rozszaczyć – rozdzielić, odsunąć; **XII** 73,7

rozsuć (się) – rozsypać, rozpaść, rozrzuć, rozproszyc; **II** 33,4; **III** 7,7; **V** 131,3

roztroczyć (się) – rozwiązać (się) z troków; **XII** 59,6

roztruchan – duży ozdobny kielich, zazwyczaj srebrny, w kształcie zwierzęcia, służący do wznoszenia toastów i dekorowania stołów; **VI** 161,6; **VII** 53,4

rozrywka – przerwa, przeszkoda; **I** 67,4

rozwić – rozwinąć; **IV** 43,3; **VIII** 31,7

rubaszyć (się) – poufalić się; **XIV** 92,4

rubież – cios, mord, morderstwo; **III** 29,6; **VI** 62,8, 187,1; **X** 89,5

rug – hałas, wrzawa; **XIV** 117,6

rum – gruz, ruina, rumowisko; **I** 132,3; **IV** 9,3

rybitw – rybak; **VI** 64,6; **IX** 36,7; **X** 5,8, 6,6, 75,3, 80,8, 87,3; **XII** 4,4

ryś – kłus, trucht konia; **V** 58,7

rywula – słodkie wino z Rivoglio; **VIII** 12,4

rząd – ład, porządek; władza; **I** 65,4, 137,2; **II** 46,2; **III** 13,2, 34,6, 101,7, 111,8, 117,4, 125,1; **IV** 98,8, 103,3, 109,4, 146,6; **V** 8,8, 36,8, 59,6, 61,4, 63,8, 64,4, 108,2; **VI** 119,6; **VII** 100,6; **VIII** 9,8; **XI** 132,7; **XIII** 18,4; **XIV** 122,4

rzec

: *nie rzekąc* – nie tylko, (a) coś dopiero, nie mówiąc już; **V** 6,7, 77,4, 134,3; **XI** 14,3; **XIII** 40,8; **XIV** 50,3

rzecz

: *w rzeczy* – niby to, na pozór; **I** 61,6; **II** 69,2, 76,8; **V** 50,6; **VI** 124,7, 191,1; **VII** 2,5, 78,3; **VIII** 10,5; **IX** 12,3; **X** 2,2, 103,5; **XI** 41,4; **XII** 40,8, 45,3; **XIII** 4,7, 58,8, 74,1; **XIV** 70,5, 125,1, 134,3, 178,7; **XV** 10,3, 50,3

sadno – żywe, tkliwe miejsce w ciele; przen. istota rzeczy; **XIV** 14,4

sadzel – guz, wrzód; **V** 97,6; **XI** 51,7

sadzić się – usiłować, starać się; **I** 119,7; **XII** 55,7

sadzony – wysadzany (ozdobami itp.); **I** 101,5

sag – strój żołnierski, przeciwstawiany cywilnej todzie; **I** 30,5

sak – sieć; **XIII** 97,1

sam – tu, tutaj; **X** 4,2

samolówka – pułapka; **VIII** 13,4; **XIII** 23,8; **XV** 43,6

samowót(ry) – sam z drugim; **V** 42,3; **VI** 126,8; **X** 84,2

samura – maciora, prośna świnia; **XI** 24,2

sapor – przyprawa; **II** 74,6

sceptrum – berło; **VI** 21,8

sekta – frakcja, stronnictwo; **VIII** 25,8

sekwestrować – uwięzić; **II** 107,5

sepet – kuferek; **XII** 6,7

sepek – trudność, kłopot; część uschniętej lub uciętej gałęzi pozostała przy pniu; **I** 25,8; **II** 61,5, 122,5; **III** 109,4; **VII** 91,4; **XI** 32,5; **XI** 82,3; **XII** 28,8; **XV** 21,3, 70,7, 81,1

sfora

: *w (na) sforze* – razem, w parze, w zgodzie; **V** 14,6; **VII** 4,6

sforcować (się) – wysilać się, wyęźać się; **I** 72,5; **III** 107,3, 135,6; **IV** 12,4; **VI** 69,4

siek – rozprawa, walka; **XIII** 80,3

sierć – sierść; **XV** 4,3

siewka – kostka rzucana w grze; odmiana losu; **III** 74,3; **VI** 185,8; **XIV** 131,1; **XV** 67,7

sila – dużo, wiele; **I** 5,2, 9,3, 36,2, 43,2, 49,6

skidać (się) – spaść, zwalić się; **VII** 46,5

sklep – piwnica, loch; **III** 16,1; **V** 120,2; **VIII** 12,3, 17,5

skluczować – zatrzeć ślady; **III** 16,5

skład – depozyt; **I** 29,6

: *do składu* – być stosownym, do rymu, mieć do czynienia; **X** 9,8

skolić – skomleć; **XIII** 17,3

- skołoźrywy* – wcześniej dojrzewający; tu: przedwczesny;
skop – baran; **VI** 6,6; **XII** 36,8
skory – szybki, prędkie; **X** 123,1; **XIV** 151,4
skotak – pasterz, pastuch; **VII** 61,8
skrupić – zemleć grubo, na krupy; obciążyć kogoś (zwykle o złych skutkach czegoś);
II 55,5; **X** 118,3
skrupulat – człowiek drobiazgowo dokładny; **V** 70,5
skrzeta – działalność; **II** 50,5
skwapliwy – pochopny, przedwczesny; **I** 10,4; **II** 34,2
śłodnie – słodko; **V** 31,6
ślonie – słońce; **II** 52,6
śluszny – godny; stosowny, odpowiedni; **II** 115,5, 126,5, 135,6; **V** 42,2, 105,6; **VII** 17,7; **IX** 49,3; **X** 121,8; **XI** 95,1, 122,7, 123,6; **XII** 22,8; **XIII** 65,6; **XV** 67,2, 71,3
śnadny – odpowiedni, stosowny, właściwy; **IV** 113,5; **V** 71,5; **X** 83,3
śnadź – widocznie, zapewne; **X** 42,6
śmażyć (się) – ćwiczyć się, nadwyręzać się; silić się; **I** 24,4; **IX** 5,8
soleunny – podniosły, uroczysty, poważny; **III** 36,6; **V** 27,7, 77,6, 112,7; **IX** 29,2, 39,4;
X 32,4; **XV** 54,1
sordydat – plugawiec, nikczemnik; **I** 131,4
spara – szpara; **I** 20,8; **II** 109,5; **IV** 104,5; **V** 65,3; **VIII** 9,3, 73,3; **X** 113,7; **XII** 39,6
spać kruki – zostawić na pastwę losu; **V** 23,8
spąchać (się) – zwaćać się, sprzymierzyć się; **I** 28,7; **V** 62,2
speza – koszt, wydatek; **III** 133,3; **V** 96,6; **IX** 55,6; **XI** 11,2
spżza – brąz, metal; prowiant, zapas żywności; **VI** 48,7; **IX** 2,1; **XII** 1,4
splendeca – pompa, wspaniałość; **III** 83,5
splendor – świetność, wspaniałość; **II** 63,8; **VI** 89,2; **IX** 97,2, 104,4; **X** 47,6; **XI** 68,6;
XIII 11,4, 38,5
sploznać – ześliznąć; **IV** 8,6
spłaszać – odstraszać; **III** 30,6
spodziac – spodziewać; **IV** 2,6, 87,4
spolijał – zdobywca, łup; **X** 91,8
sporka – spór, zwada; **XV** 105,5
sporo – szybko; **VI** 139,3
sposobny – odpowiedni, zdatny; **III** 18,6; **V** 12,8; **VI** 160,6; **IX** 3,5; **XV** 81,2
sprawny – gонец; zdatny; **II** 106,1; **III** 130,4; **VI** 61,7; **XIV** 96,1
sprawota – usprawiedliwienie, tłumaczenie; **II** 47,5; **III** 75,6
sprosny – nierządny, rozpustny, nieobyčajny; **I** 23,2; **IV** 102,3
sprościć
: *sprościć czoło* – patrzeć wprost; **XIV** 143,6
sprzysiężenie – zмова; **III** 116,1; **VIII** 38,8; **IX** 104,8
spuścić
: *spuścić się na kogoś* – polegać na nim; **IX** 41,3, 77,5
spyskłać – splugawić, skalać; **III** 7,6
spysklany – splugawiony, skalany; **II** 42,8
spytlować – przepuścić przez pytel (worek młyński), przesiać; **II** 55,5
srogi – ogromny, wielki, budzący strach; **I** 2,1, 6,2, 17,1, 27,8, 42,1, 64,4, 71,8, 116,6, 121,5, 129,3; **II** 3,3, 44,3, 77,3, 96,6, 110,1, 111,2, 124,5; **III** 46,5, 49,6; **III** 61,5,

109,3, 127,3; **IV** 1,3, 5,3, 13,3, 23,3, 38,8, 42,8, 43,7, 44,3, 48,6, 56,7, 58,7, 95,6, 105,7, 126,8, 138,1; **V** 1,2, 16,7, 17,3, 41,7, 57,6, 68,3, 109,8, 131,6; **VI** 34,2, 73,6, 88,7, 129,3, 135,7; **VII** 4,4, 82,3; **VIII** 11,3, 29,6; **IX** 8,1, 17,5, 42,2, 64,4; **X** 25,5, 27,3, 38,2, 41,2, 55,4, 62,7, 74,5, 84,6, 89,1; **XI** 3,8, 7,6, 13,3, 50,6, 51,6, 63,3, 71,5, 74,6; **XII** 86,1, 89,6, 100,2; **XIII** 14,5, 78,1; **XIV** 7,5, 23,3, 44,5; **XV** 80,5, 95,1, 100,5,

srom – wstyd, hańba; **III** 94,5

sromota – hańba, wstyd; **III** 24,6; **VI** 42,6; **VII** 11,5; **XII** 27,6, 72,4; **XIII** 87,3

stara pani – powiernica, piastunka; **I** 27,2, 51,4, 61,2; **II** 91,2, 129,8; **III** 1,2; **VII** 17,7; **XIV** 59,6

stark – staranie, trud, zabiegi; **IV** 70,4; **VI** 83,3; **VII** 15,2, 53, 8

statek – stateczność, niewzruszoność, powaga; **I** 51,2; 87, 1; **VIII** 48,1; **XI** 82,7; **XV** 66,1

statysta – polityk; **X** 126,2

stok – strumień, źródło; **IV** 11,7, 23,7; **VI** 26,3; **XI** 116,5; **XII** 100,1

stosować – porównywać; **I** 62,4; **IV** 31,6; **VIII** 6,6; **XIV** 56,1, 88,4, 100,2

stręczyć – polecać, rekomendować; **XI** 91,8; **XIII** 93,8; **XIV** 45,4

stroczyć – związać, wziąć w niewolę; **II** 129,3; **X** 9,5; **XIII** 36,4

stroić – przygotowywać; **VI** 93,3, 148,3; **IX** 30,4; **XIV** 105,4, 169,4

stronić – trzymać się z daleka od kogo lub czego; omijać, unikać kogo; **I** 91,3, 132,7; **II** 16,7; **III** 44,8; **XIV** 178,8

strych

: *strychem* – do pełna; **VI** 190,1; **IX** 26,7; **X** 70,5, 106,3

suć – obsypywać, posypywać; **I** 76,6

stucznie – zręcznie, przebiegle; **VIII** 20,6

stypa – posilek; **I** 48,2; **III** 36,7; **XII** 34,7

submisja – poddanie się, uległość; **IX** 98,4

substancja – majątek, majątność; **I** 135,8; **V** 14,8

sudno – statek, łódź; **I** 118,6; **III** 129,7

sukcesja – spadek; **VII** 55,8; **XII** 26,8; **XIV** 53,8

sukcesor – spadkobierca, dziedzic; potomek, następca; **III** 64,2; **IV** 22,8, 60,2; **V** 26,1, 61,7, 122,4; **VII** 47,8, 56,8; **XI** 125,4; **XIII** 38,3

suplika – prośba, błaganie; **XI** 26,1

susza – suchy ląd; **VI** 56,7; **VII** 35,1

suszyć

: *głowę suszyć komuś* – nalegać natrętnie, ustawicznie mówić o czymś; **IX** 52,6

suty – wysadzany (czyms); **XIV** 165,8

symulować – naśladować; **III** 26,8

swada – wymowa, krasomówstwo; **IV** 18,7; **V** 24,3; **XIV** 70,8; **XV** 74,8

swowolny – swobodny, wolny; **VI** 49,8

synowiec – bratanek; **IV** 122,4; **V** 105,3, 130,8; **VII** 47,2; **XII** 35,3; **XIV** 12,1

szacować – krytykować, oceniać; **XII** 87,3; **XIV** 56,5, 165,6

szady – siwy; **IV** 9,2

szafarka – tan, która decyduje o rozdzielaniu; **II** 55,2; **IV** 109,8

szafunek – zarządzanie, gospodarowanie; **III** 134,4; **VI** 156,4; **XII** 99,5

szarać – szargać, poniewierać, trudzić; **IX** 62,5

szarga – burza, nawałnica, sztorm; **IV** 30,3; **X** 27,3

- szarza* – XV 28,1
szatny – strojny; II 93,6
szczwacz – osoba zajmująca się układaniem chartów i ogarów do polowania; I 109,7
szerzyć się – rozwodzić się, rozgadywać się I 55,3; XIV 113,6
szkaradzić – hańbić, paskudzić; VII 91,6
szkopuł – skała, przeszkoda; II 20,5
szkot – gatunek kamlotu (tkanina); XIV 68,6
szkuta – statek rzeczny na zboże; łódź; II 56,6; VI 153,4
szor – rodzaj uprzęży, szeroki pas zakładany koniowi na pierś; X 71,5
szot – handlarz wędrowny, zwykle Szkot; V 96,5
szpalery – jedwabne obicia ścian; I 102,7; II 62,4; VI 155,1; XI 103,5; XIV 119,4
szpara
: *być na szparze* – być w czyimś ręku; IX 85,1
szpocić – zniekształcać, wypaczać, lżyć; V 126,5; VII 24,6
sznaga (-i) – nosze, na których noszono ciała zmarłych do grobu, mary; VI 91,5
szerzeżoga – wilgoć, mgła, mżawka, szron; IV 9,2; XIII 78,5
sztafirować – zdobić, malować (twarz); II 5,4
sztych – cios; II 89,3; X 70,1
sztylać – kuleć, utykać; XIV 51,5
szubka – przyodzieniu podbite futrem; XI 108,6
szuja – człowiek niskiego urodzenia; XI 133,4
szum – prąd rzeki; I 72,8
szumieć – zbytować; XIV 62,7
szustać – frymarzyć, wyprzedawać; szastać czymś; XV 10,8
szwagrzyć – zostać szwagrem; XIV 9,4
szwajca – szydło szewskie; IX 96,8
szwank – obrażenie, uszkodzenie; IX 101,4; X 50,5; XI 25,2, 32,4; XIII 27,3
szyper – dowódca statku; II 1,6
szypląć – skubać, szczypać; XIII 42,5
- ślepić (zaslepić) – oslepi(a)ć; I 21,5; III 39,8; IX 85,7
śmiałkować – udawać śmiałka, brawurować; I 72,1
śniat – kloc, pień; XV 63,4
: *śniatem* – jak (ścięty) pień; pokotem; jak kłoda; X 100,6; XIV 142,5
święcica – święta; I 41,7
- talent* – pieniężna jednostka obrachunkowa równa 240 denarom; VI 116,6; XI 98,3
taras – więzienie; II 124,1; III 22,5, 75,5; VII 36,6; VIII 3,7
tążyć – dążyć; tęsknić; III 63,8; XI 114,1
termin – oznaczenie, kres, meta; opresja, położenie, sytuacja; II 28,7, 42,6; III 121,2;
IV 69,6, 85,3, 132,7; V 17,5, 63,4; VI 33,6, 55,5, 90,3; IX 4,5 68,1, 96,1, 112,1; X
9,3, 18,5 92,5; XI 1,6, 9,3, 136,2; XII 46,8; XIII 30,8, 49,3
: *zawity termin* – ostateczny termin sądowy; XI 9,3
tesknica – udręka; IX 3,6, 13,6; X 84,5
teszny – tęskny, smutny; XV 52,2
tok – rzemieńne łożo kopii lub chorągwi; obrót, koło; III 57,5; VI 125,2; XI 92,4;
XV 92,4

trafienie (trefienie) – fryzowanie się; **I** 121,1

trafta – tratwa; **VI** 153,4

trafunek – przypadek, traf; **III** 43,1; **IV** 40,5; **VIII** 14,7; **IX** 33,7; **XIII** 8,2, 20,5; **XV** 66,7

tret – targ, targowisko; **IV** 47,1

trok – sznur, powróż, wiązanie; **V** 100,3; **XIV** 72,3

trudnić – utrudniać; **I** 63,5

trunąć – pisać, bąknąć; **V** 75,4

trutyna – rozważanie, roztrząsanie; **XIV** 15,2

trybut – danina, haracz; **V** 38,3, 40,3; **VI** 116,8; **VII** 67,7; **VIII** 45,5; **XIV** 5,5

trynka – trójka w kartach (np. trzy króle); **IX** 67,6

trynóg – pęta końskie; **VI** 112,5

trzebień – eunuch, kastrat; **III** 115,6

trzęsідło – kolczyk; **I** 121,2

tulić – pocieszać; **I** 1,8; **XII** 93,7

turma – więzienie, wieża; **III** 91,7; **IV** 35,7; **V** 134,6; **VI** 9,6; **VII** 37,6, 45,8; **VIII** 38,7; **X** 85,8; **XI** 69,8, 109,3,

tuszyć – ufać, wierzyć; spodziewać się; **III** 28,4; **IX** 61,2; **X** 112,1

tuwalnia – obrus, serweta; **II** 84,1, 84,4

tyr – przymówka, przykrość, uszczypliwość; **IV** 2,6; **XV** 9,8

tyrać – trwonić, marnować; **II** 46,6

ubadać – ubość, urazić; **VIII** 69,5

ubezpieczać – zdać się; poczuć się pewnym, zostawić w spokoju; **II** 2,3; **V** 79,8; **VI** 52,7, 111,7; **IX** 58,8; **X** 21,8; **XII** 11,3; **XIII** 15,5, 102,1; **XV** 26,5

ubezpieczony – czujący się pewnie, bezpiecznie; **XIII** 79,1

udać – przedstawić, ukazać; **II** 7,4, 76,4

udać (się) – przypaść do gustu; **I** 23,2

ugarać – parzyć, piec, dopiekać; **XI** 77,8; **XIII** 65,1

ukasany – podkasany; **VII** 21,1; **XIII** 74,3

ukwapliwy – pospieszny, prędki; **XII** 84,5

ulec, ulęgnąć – ukryć się; nie podolać; **II** 115,5; **X** 88,6

ulgnąć – ugrzęznąć, uwięznąć; **VIII** 72,3

umysłny – odkomenderowany; **II** 38,7; **VIII** 65,1; **XV** 36,7

upad

: *do upadu* – do upadłego; **II** 113,7; **III** 82,7; **IX** 72,5; **XI** 55,8; **XII** 94,6; **XV** 102,4

uporny – uparty; **II** 59,6; **VII** 25,7; **XIII** 110,8

upośledzić – pominąć; **III** 16,3; **XIV** 11,1

uprzedzać – prześcigać, wyprzedzać, ubiec

uronić – utracić; **I** 132,8; **VIII** 57,5

ustawnie – ciągle, nieustannie, stale; **I** 55,2; **IX** 19,5

usuć – usypać; **V** 53,5

uszczypek – przycinek, przymówka, przytyk; **VI** 131,4

uświetlić – oświetlić; **IX** 60,3

użyty – uczynny, życzliwy; **X** 103,2

- warować* – zastrzegać sobie; **II** 79,1
ważyć –łożyć, poświęcać; cenić, poważać, szacować; uważać, pilnować; **I** 9,3, 49,6, 122,3; **II** 79,7; **VI** 124, 4; **XIII** 78,6
wczas – wygoda, odpoczynek, spokój; na czas; **I** 57,3, 103,1, 125,7, 134,3; **II** 22,8, 131,3; **III** 49,5, 106,1; **V** 102,4; **VII** 36,4, 80,6; **VIII** 3,8; **IX** 10,2, 12,2; **XIV** 148,8
wczesny – wygodny; **V** 2,1
werteba – bezdroże, wertep; **XI** 50,6
wet – odpłata, odwet; deser; **VI** 95,6, 143,5; **IX** 10,2; **XII** 24,1; **XIII** 83,7
wetować – rewanzować się, nagradzać; **III** 11,8, 67,6
węgło – narożnik, zrąb domu; **I** 132,1
wici – wezwanie do stawiennictwa; **I** 88,5
widoczyć – rozjaśniać, rozświetlać; **XIII** 4,2
wiecha – karczma; **VI** 38,8
wielmożyć (się) – pysznić się; **V** 5,7
wierę – zaiste, rzeczywiście, doprawdy; **II** 16,7; **VI** 98,5; **VII** 87,2; **X** 118,4; **XI** 48,7; **XII** 2,3; **XIII** 28,1; **XV** 102,6
wierzch – szczyt, dach, czubek, powierzchnia; **I** 107,7; **II** 97,6; **III** 64,6, 104,3, 124,5; **IV** 138,7; **V** 1,7, 32,4; **VI** 55,2; **VIII** 68,5; **X** 22,5, 38,4; **XI** 120,1; **XII** 28,7, 44,1, 88,8; **XIV** 26,3; **XV** 42,2
wierzchowato – kopiasto; **II** 10,3
więcierz – siatka na ryby, praki; **I** 109,6; **III** 87,7; **IV** 133,4; **VII** 21,4
winsz – powinszowanie; **XIII** 81,8
wlewki – przywilej, prawo; spadek; **XI** 129,3; **XIV** 88,8, 131,5
włok – wielka sieć rybacka; **X** 5,8, **III** 6,5
włokita – włóczęga; **III** 19,8
wmieść – wtrącić, wrzucić; **II** 125,7
womit – wymioty; **XV** 126,2
wota – śluby, przysięgi; symboliczny przedmiot ofiarowany w jakiejś intencji, wieszany na ołtarzu, obrazie itp.; **I** 48,2, 58,5; **III** 119,5, 133,8; **IV** 25,7, 40,5, 146,1, 148,8; **V** 88,7, 96,3, 116,2; **VI** 1,6, 2,7, 88,3, 163,1, 193,6; **VII** 4,7, 11,1, 68,7; **VIII** 35,5, 66,6; **IX** 19,4, 39,4, 82,2, 89,7, 104,8; **X** 32,4, 105,8; **XI** 72,1; **XII** 7,4; **XIV** 16,5, 25,5, 100,8, 113,5
wódka – krople, woda lecznicza, lekarstwo; **II** 83,2, 98,5; **III** 55,3; **V** 119,7
wpierać (się w coś/kogoś) – czepiać się czegoś/kogoś; **VI** 166,2
wróg (*wrogi*) – wyroki losu, fata; **II** 44,1 **V** 130,3; **VI** 10,5; **VII** 86,4; **X** 115,6; **XI** 63,5; **XIII** 20,6
wrzeciądz – łańcuch, pęto; **I** 17,4
wrzekomo – rzekomo; **XV** 27,2, 49,8
wschody – schody; **II** 66,6; **XII** 70,7; **XIV** 114,2, 160,5
wspaczyć – popsuć, wypaczyć; **V** 33,6; **IX** 19,6, 90,6; **XI** 85,5
wspaczny – opaczny, przeciwny; **II** 44,7; **IV** 103,4; **VI** 105,3; **XV** 53,5
wspienić (się) – pokryć się pianą; **XIII** 57,2
wpierać – wmówić; **II** 111,2; **VI** 116,2
wszelako – na wszelki sposób; **VII** 54,8; **X** 129,6
wszetecznik – rozpustnik; **X** 23,2, 24,5, 120,6

wszetechny – rozpustny, rozwiązły, grzeszny, paskudny; **I** 23,4, 32,3, 39,1, 115,8, 121,2;

II 5,1, 40,4; **III** 25,1; **IV** 6,2, 129,4, 130,3, 135,3; **V** 76,5; **XV** 125,5

wybiórka – wybieranie, selekcja; **XIV** 33,8

wyboczyć – boczyć, skrócić; **VI** 16,3; **XII** 62,6; **XIV** 95,5

wychłodnąć – tu: zaniknąć; **V** 31,4

wydolać – dorównać, sprostać; **VIII** 64,2; **XIII** 98,3

wydzierstwo – wydzieranie, wyzysk; **IV** 31,7; **VIII** 38,7

wykoły – wymysły, zbędne wydatki; **XII** 19,4

wyleczony – lepszy; **VIII** 55,3; **X** 41,4

wymiatać – wypominać, wytykać; **XI** 19,3; **XIII** 53,3

wyparać – wyprowadzić; **IV** 21,3; **XIII** 65,5

wypiór – bez pierza, goły; **XIV** 14,5

wyprawić – zdać sprawę, wyjaśnić; **V** 8,3

wyrościć – powodować rośnięcie; **V** 87,5

wyrzynać – wyrzucić; **VI** 28,8; **X** 24,6

wysiączyć – wyczerpać; **IV** 112,6

wysilić (się) – rozwiać się (o nadziei); **V** 72,5

wysuć – wysypać; **VI** 59,5

wyszpocić – przekręcić, przeinaczyć; **V** 126,5; **VII** 24,6

wyszumieć – otrzeźwieć; **XI** 37,5

wyświadczyć – zaświadczyć; darować, przebaczyć; **VI** 41,2; **VII** 73,2; **X** 30,5

wytowarzyć – wyprawić; **I** 111,3; **VIII** 33,3

wytocz – wyznaczenie; **IV** 59,1; **V** 91,3

wyuzdany – rozpasany, nieokiełznany, rozwiązły; **II** 75,6; **IV** 76,2; **VI** 9,4; **X** 107,6

wyważyć – wyzwolić; **X** 34,8

wyzobać – opróżnić; **IX** 76,5

wyzuć – wyrzucić; **XIV** 10,4

wyżenąć – wygonić, wygnać; **II** 59,2; **III** 26,1; **VI** 102,5; **XII** 45,7; **XIII** 31,4

wzdzierać – powściągać, ściągać; **VI** 123,6; **VII** 6,7

względ

: *na względy* – jako swat, w swaty; **IX** 36,2; **X** 74,1

wzgórę – w górę, do góry, do góry nogami; **I** 114,7

wziątek – zysk, interes materialny; **VII** 61,4

wzór – kształt, postać; **IV** 9,3; **IX** 9,4

wždy – jednak, przecież; **I** 3,5, 8,7, 24,7, 26,2, 41,6, 44,2, 59,1, 68,6, 106,4, 122,4; **II** 26,7, 57,8, 131,7, 134,5, 134,8; **III** 123,3; **IV** 2,4, 36,3, 60,3, 93,7; **V** 32,6, 51,2, 104,8; **VI** 4,7, 105,5, 165,5; **VII** 74,2, 90,6, 98,4; **VIII** 29,7, 40,7, 51,2, 64,5, 69,8; **IX** 94,4; **X** 26,4, 42,5, 89,7, 109,3, 113,5; **XI** 55,8, 108,8, 120,7; **XII** 74,7; **XIII** 24,2, 33,2, 99,6; **XIV** 75,6, 93,7, 109,8; **XV** 3,1, 99,6

zabawny – zajęty, zatrudniony; **I** 24,5

zabażyć (się) – zechcieć się; **I** 49,2, 95,5; **VIII** 14,1; **X** 124,6; **XIII** 34,3

zabieg – wypad; **IV** 77,4

zabita śmierć – mord, zabójstwo, stracenie; **II** 53,7; **III** 130,7; **IV** 66,6; **V** 74,8; **VII** 2,6; **X** 41,6

zachwycić – spróbować; **I** 20,4

zachwycenie – odrętwienie, katalepsja; **I** 133,6; **X** 99,7

- zaczepić* – przywdziać małżeński czepiec, wyjść za mąż; **I** 21,1; **IX** 9,5, 85,8
zad – tył; **I** 107,2, 127,6
zadawać – zarzucać; **III** 14,7
zadąć
: *zadąć sowę* – osowieć, stać się smutnym, apatycznym, nachmurzyć się; **VII** 74,1
zagrodniczek – chłop małorolny, żyjący z działki przyzagrodowej; **VIII** 42,8
zajuszony – rozjuszony; **III** 14,4
zakał – plama, zmaza, grzech; **IV** 96,7
zakład – gwarancja, rękojmia; nagroda; **II** 120,5; **VIII** 29,7, 53,6; **IX** 61,1, **XII** 43,8
zakon – stan; **I** 18,5
zakroczyć – przeszkodzić; **X** 133,1
zakusić – zażyć, spróbować, skosztować; **XI** 99,5
zalsnąć – oslepnąć, zaślepić; **I** 11,7; **V** 25,3; **VIII** 25,7
załoga – pomoc; zasadzka; podstawa; **VII** 58,5; **XI** 72,3, 104,2; **XIII** 49,6
zantuz – dom publiczny; **XI** 133,6
zapas
: *zapasem chodzić* – iść w zapasy, walczyć się; **X** 53,2
zapowietrzyć – otruć; **III** 51,8
zarościć – zasklepić; zarosnąć; **I** 99,5; **VII** 67,4
zasromana – zawstydzona; **XIII** 53,6
zaszłapić się – zawikłać się, zamotać się; **X** 64,6
zaszreszyć, zaśzreszyć – pokryć szrzedzią, krą; **IV** 48,5
zatop – odmet, toń; **I** 76,4; **V** 96,7
zatrudnienie – kłopot, trud; **I** 132,3
zausznice – kolczyki; **XIV** 61,7; **XV** 39,3, 50,3
zawdzięczyć – odwdziżyć się; **IV** 85,3; **V** 37,3, 113,8; **IX** 13,4; **XV** 80,3
zawodnik – koń wyścigowy; **XV** 94,2
zawolany – słynny, sławny, znany; **III** 136,7; **VIII** 24,1, 53,4; **IX** 66,3, 90,1; **XIII** 55,3
zawodnik – wyścigowiec, koń biegający do mety czyli do zawodu, w zawody, tj. szranki wyścigowe; **XV** 94,2
zawód – staranie, fatyga; **I** 26,2
: *w zawód, w zawody, zawodem* – szybko, galopem, na wyścigi; **II** 4,5, 28,5, 123,6; **IV** 142,8; **V** 66,2; **VI** 16,2, 140,7; **VII** 50,5; **VIII** 16,6; **IX** 74,2; **X** 50,6, 64,6; **XII** 37,3; **XIII** 62,4, 82,6, 102,5; **XIV** 2,8, 86,1, 160,3; **XV** 51,7, 58,1
zaż – czyż; **VII** 45,6
zażęgać – podpalać, zapalać; **XIV** 78,4, 174,2
zażyć, zażywać – używać, spróbować, doświadczyć czegoś; wykorzystać, posłużyć się; spożywać, jeść; **I** 18,3, 43,8, 104,2, 105,6; **II** 122,3; **III** 19,4, 106,6; **IV** 118,5; **V** 3,6, 63,5; **VII** 66,6, 92,1; **X** 15,7; **XIV** 173,5; **XV** 29,8
zbiec, zbiegać – dobiec do końca; spływać; przybyć; **I** 87,2; **II** 1,2; **VI** 106,3; **X** 73,8; **XV** 60,1
zbieżec (się) – zejść się; dopadnie, złapie; **I** 88,4; **II** 125,2; **V** 35,2; **VI** 53,8, 86,4; **VIII** 40,2; **X** 89,3; **XIV** 125,7
zbiórka – zbiornik; **VI** 182,8; **XII** 76,2
zbiść – zbić, stracić, przebić; **I** 51,2; **XV** 67,1
zbrykać – znarować, rozbrykać; **III** 73,7
zbyt – wybryk **II** 106,8

- zbytkować* – przesadzać, przeholować; **VII** 54,8
- zdać* (się) – (s)podobać się; wydać się; oddać się; poświęcić się; **II** 44,6, 61,2, 78,6, 101,8; **III** 18,6, 99,7, 103,6, 131,4 132,8; **IV** 10,4, 39,4, 66,7, 82,3, 123,5, 128,5, 133,5; **V** 57,3, 126,8; **VI** 30,5, 110,3, 114,2, 126,2; **VII** 95,1; **VIII** 57,5; **IX** 45,6, 60,6; **X** 4,5, 19,7, 21,5, 49,1, 58,5, 77,5, 94,3, 103,1; **XI** 20,3, 89,1; **XII** 58,3, 64,8, 103,3; **XIV** 39,3, 58,6, 61,3, 91,7, 95,5, 155,1; **XV** 14,5, 54,6, 123,4
- zdechnąć* – stracić pewność siebie; **II** 124,1; **VI** 62,1, 113,6; **XII** 100,5
- zdużyć* (zdużać) – przemóc, dać radę, zmóc; **I** 63,4
- zeszły* – stary; **II** 93,1; **IX** 30,6
- zgryżny* – przykry, dokuczliwy; **VI** 80,4
- zgrzebie* – ciężka czarna tkanina; przenośnie żaloba; **I** 9,7; **III** 84,7; **XIII** 51,8, 66,5
- zguba* – skała, przeszkoda; **II** 136,7; **III** 56,1; 112,6; **IV** 69,7, 80,5; **V** 55,8; **VII** 31,4; **XIII** 74,5; **XIII** 97,3
- zgubiel* – zguba, zgubienie; **VI** 68,3
- zholdować* (kogoś) – podbić, uczynić sobie poddanym; **V** 29,7; **XIV** 90,6
- ziemianka* – żona ziemianina; **IX** 101,2
- zliszyć* (się) – uciec; **X** 54,3
- złotogłów* – tkanina zazwyczaj jedwabna, przetykana złotem; **IV** 103,5; **V** 70,6
- złotonity* – złotolity; **VI** 70,4; **XI** 67,8; **XIV** 116,2
- złożyć* – położyć; zwołać, zebrać; złączyć się; **I** 54,2, 139,5; **II** 30,3, 112,5, 124,8; **III** 38,8; **V** 5,8; 129,3; **VI** 144,4; **VII** 34,5, 41,5; **VIII** 14,8, 42,3; **XI** 20,1; **XII** 90,2; **XIII** 3,3, 8,3; **XV** 48,2, 94,8, 103,3
- zmierać* – umierać; **IX** 90,8
- zmówić* – umówić się, ugodzić się, porozumieć się; **IV** 93,7; **XII** 101,8
- zmówiony* – zaręczony; **VII** 30,4, 89,4; **IX** 43,7; **XIV** 133,6
- zmulić* – pokryć mulem (po wylewie rzeki); **I** 1,7
- zmykać* (się) – zsuwać się, spuszczać się, wycofywać się; **V** 32,4; **III** 37,5; **XI** 59,5
- zmysł* – rozum, umysł, myśl; **VII** 66,4, 96,6; **X** 100,5; **XI** 5,2, 61,2; **XII** 51,2; 52,6, 79,5, 95,3; **XIV** 178,8; **XV** 51,1
- znaczny* – wyraźny, znany, cenny, znamienity; **I** 13,5, 46,2; **III** 51,5, 123,6; **IV** 27,8, 75,6, 84,4, 146,3; **V** 13,8; **VI** 23,7, 60,8, 62,6, 122,6, 165,1; **VII** 21,5; **VIII** 43,5, 56,1; **IX** 3,4, 11,1, 95,2; **X** 91,3; **XI** 11,2; **XIV** 58,3; **XV** 70,1
- znieść się* – porozumieć się; **II** 121,5
- zobać, zobić* – jeść, gryźć, dziobać, zabierać; **VIII** 39,5; **IX** 76,5
- zobia* – pokarm dla ptaków, przynęta; **XV** 65,5
- zobki, w zobki* – naprędce, byle jak, pobieżnie; **XV** 56,4
- zrazu* – przysł., z początku, pierwiej; **II** 76,5, 115,1; **IV** 76,1; **V** 34,1, 55,1, 57,3; **VI** 49,4, 133,1, 175,1; **VII** 66,1; **VIII** 14,7, 36,5, 53,7, **X** 9,1, 55,6; **XI** 40,2, 71,6, 83; **XII** 42,5, 84,4, 88,8; **XIII** 65,1, 90,1; **XIV** 128,5, 163,3; **XV** 44,8, 70,8, 77,5
- zroczyć* (się) – pojednać się, zjednoczyć się; **II** 71,6; **XII** 52,6
- zunt* – cieśnina; **XIII** 97,8
- zupelny* – cały, całkowity; **XII** 71,5; **XIV** 31,2; **XV** 123,6
- zwara* – wrzenie; **XII** 39,2
- zwierz* – dziczyzna; **I** 3,4, 6,2, 104,3, 105,6, 109,2, 111,6; **II** 18,4; **IV** 33,6, 51,7, 53,2, 130,5, 133,2; **VI** 6,7, 123,7, 146,8, 170,8, 172,3; **VII** 93,6, 94,8, 97,1; **VIII** 46,6; **XIII** 17,3; **XIV** 97,5
- zwierzyna, wielka zwierzyna* – rzecz rzadka, rzadkość; **I** 123,6; **VI** 170,8

zwijac (się)

: *zwijja się komuś na żołądku* – mdli go; **IX** 102,2; **XII** 46,5

zwiotszały – zestarzały, wytarty; **IV** 17,6

zwłaczać – zwlekać, odwlekać; **XII** 130,2; **XV** 112,3

zyz

: *jak goły na zyzie* – co go każdy chwyta; **VIII** 11,7

zżymać (się) – ścisnąć, giąć (się); **IV** 64,6, 102,7; **V** 58,3; **IX** 103,6

źrały – dojrzały; **XI** 92,5; **XII** 92,8

żretelny – widoczny; **IV** 9,4; **XV** 39,6

žadzić się – brzydzić się, odczuwać wstręt; gwałtownie się sprzeciwiać; **III** 88,7; **V** 61,3; **VI** 178, 5; **X** 103,8; **XIV** 110,7

żałoby – strój żałobny; **I** 138,6; **XII** 40,4, 75,3, 79,6; **XIII** 93,2; **XIV** 65,6, 106,2, 118,8, 133,4

zeleźce – ostrze, grot; **XV** 16,2

żenąć – gnać, pędzić; **V** 109,4

żurzyć się – gniewać się, złościć się, srożyć się; **VI** 122,6; **X** 38,6

żydło – życie, żywot; **VI** 143,8; **XI** 41,8

żywot – życie; **I** 2,4, 14,2, 49,5, 53,2, 78,4, 98,4, 103,3; **II** 51,6, 53,7, 105,6, 128,3, 131,1 132,4, 133,8; **III** 25,4, 26,4, 54,8, 75,3, 77,4, 81,5, 93,6, 96,8, 124,1; **IV** 13,5, 17,4, 18,2, 20,5, 27,2, 37,5, 40,1, 45,5, 55,8, 85,7, 113,2, 113,3, 113,7, 148,7; **V** 9,6, 88,8, 116,6, 121,2, 139,5; **VI** 75,5, 104,3, 125,6, 163,3, 180,7, 186,8; **VII** 11,3, 18,5, 85,6, 59,3; **VIII** 19,8, 62,8; **XI** 106,8; **X** 90,2, 105,7, 119,5; **XI** 11,8, 38,3, 46,4, 53,2, 83,2, 120,6, 123,4; **XII** 45,8, 94,7; **XIII** 21,3, 21,6, 22,4, 25,5, 28,3, 40,8, 43,6, 70,8; **XIV** 76,3, 76,8, 100,7, 122,5; **XV** 11,4, 55,6, 73,6, 96,6, 114,7, 125,4, 136,2

INDEKS POSTACI I NAZW WŁASNYCH



Indeks obejmuje postaci historyczne, biblijne, mityczne, legendarne i literackie i nazwy własne. W nawiasie okrągłym podano brzmienie użyte przez Wacława Potockiego, o ile jego forma różni się od brzmienia hasła podstawowego; w hasłach podrzędnych posługiwano się tylko formami z tekstu.

Szczegółowych objaśnień należy poszukiwać przy lokalizacji rejestrującej pierwsze wystąpienie hasła.

Skróty:

- bibl. – postać biblijna
- cieśn. – cieśnina
- g. – góra, góry
- jez. – jezioro
- kr. – kraina, kraj
- m. – miasto
- mit. – postać mityczna
- przyl. – przylądek
- rz. – rzeka
- w. – wyspa

Acheront [Acheront], mit., jedna z pięciu rzek Hadesu, zwana rzeką smutku... **XIV** 170,6

Achilles [Achilles], mit., heros... **II** 7,2; **IV** 49,5; **V** 34,8

Acroceraunium [Ceraunija], przyl., **III** 37,3

Adonis [Adonis], mit., piękny młodzieniec, ukochany Afrodyty... **I** 29,7

Adrastea [Adrastyja], mit., bogini sprawiedliwości... **VI** 130,4

Afrodyta [Wenera], mit., bogini miłości i urody... **I** 87,3, 91,3, 122,2; **VI** 86,3; **VII** 37,8, 46,8; **VIII** 68,2; **XI** 49,5, 49,8, 59,3, 120,8; **XII** 8,6, 53,8; **XIII** 98,4; **XV** 43,5

Erycyna [Erycyna], przydomek bogini Afrodyty [Wenus]... **VII** 81,3

Afryka [Afryka] kr. **IX** 37,2

Agamemnon [Agamemnon], ojciec Ifigenii, wódz achajski... **IV** 48,1, 48,7

Agatokl [Agatokl], nieżyjący brat Teolindy... **III** 78,8

Akoncjusz [Akoncyjusz], książę, pretendent do ręki Cydyppe, bohater utworu... **VII** 22,8, 23,5, 30,4

- Akteon [Akteon], mit., młody myśliwy, rozszarpany przez własne psy... **I** 84,2; **IV** 129,6; **VI** 86,4
- Alabaris [Alabaris] ksieni bogini Artemidy [Diany] w Efezie, bohaterka utworu... **VII** 73,1, 87,5; **IX** 44,1, 71,8; **XIV** 97,6
- Albańczycy [Albani], mieszkańcy Albani... **III** 71,7; **XIII** 9,5
- Aleksander [Aleksander], Aleksander III Macedoński (zw. Wielkim)... **III** 65,4; **VII** 63,4, 15,5; **XV** 132,1
- Aleksandrowe [Aleksanrowymi] **III** 64,3
- Alkast [Alkast], poseł z Rodos, bohater utworu... **III** 58,2, 60,1; **VII** 67,2; **VIII** 1,7, 56,3
- Amaz [Amaz, Amazys, Amazyjasz], imię, które przyjmuje Ksyfil po objęciu władzy w Egipcie... **V** 86,2, 92,7, 97,3, 104,1, 106,1, 110,6; **VI** 2,5, 18,2, 32,2, 59,2, 61,2, 63,5, 64,8, 87,4, 95,4, 100,1, 105,1, 112,1, 113,8, 122,6, 131,1, 138,2, 141,6, 157,2, 162,2; **XI** 42,7
- [Ambraczenie] **XIII** 9,3
- Amestra [Amestra, Amestrys, Amestris] starsza córka królowej Zenobii, bohaterka utworu... **IX** 48,4; **XI** 93,8, 99,1, 100,7; **XII** 24,2, 35,5, 50,2, 65,1, 74,7, 78,7; **XIII** 89,8, 105,2, 112,6; **XIV** 3,7, 10,5, 11,8, 13,4, 16,5, 31,8, 35,2, 72,6, 98,2, 99,7, 127,3, 127,6, 127,8, 132,1, 144,8, 148,3, 157,3, 164,8, 171,3; **XV** 1,7, 3,1, 3,7, 8,3, 9,1, 23,4, 23,8, 70,1, 71,7, 72,7, 98,7, 104,5, 107,7
- Amon [Amon], mit., bóg egipski, przedstawiany w postaci człowieka z głową barana o zakrzywionych rogach... **V** 88,7
- Amonowy [Amonowy] **V** 88,1
- Amor [Kupido], mit., syn Afrodyty, bóg miłości... **I** 44,4, 73,2, 119,7; **VI** 170,5; **VIII** 69,2; **XI** 83,4; **XIII** 62,8; **XV** 43,1, 111,1
- Andromeda [Andromeda], mit., królewna etiopska, żona Perseusza... **III** 100,8, 101,8
- Andron [Andron], przyjaciel Syloreta, poseł z Rodos, bohater utworu... **I** 128,8; **III** 30,5, 60,1; **VII** 45,8, 67,2; **VIII** 1,7, 56,3
- Antonin zob. Karakalla
- *Antioch [Antyoch], Antioch III Wielki, król syryjski... **I** 127,1; **III** 58,3; **VII** 64,8; **VIII** 6,7, 8,1, 9,3, 26,4, 43,8; **XI** 89,8, 91,1; **XIII** 23,5
- [Antyochów] **XI** 70,6; **XIII** 12,2
- Antiochia [Antyochija], m. w Turcji... **I** 129,4
- Antypoda [Antypod, Antypody], druga strona kuli ziemskiej, kraniec świata... **V** 103,8; **VI** 89,5
- Apollo [Apollo, Apollin], mit., bóg światła, poezji, przewodnik muz... **IV** 11,6, 12,2, 130,1, 134,2; **V** 110,2, 118,1, 118,6, 120,7, 124,3; **VI** 9,2, 35,5, 74,3; **XI** 33,5
- Apollinowy [Apollinowy] **IV** 10,3, 49,1, 74,4; **V** 114,2; **VI** 7,2, 13,1, 35,1, 88,1, 111,5
- Febus [Febus, Feb], przydomek jako boga światła... **V** 70,1, 111,3, 116,2; **VI** 54,1, 187,3; **XI** 67,2
- [Arabija] **XI** 118,8
- [Arakses], rz., **III** 94,1, 124,4; **VI** 2,6, 153,3,
- Ares [Mars], mit., bóg wojny... **III** 71,1; **IV** 138,5; **VI** 108,8, 134,1, 140,5, 170,6; **VII** 8,3; **XII** 11,8; **XIII** 98,4; **XIV** 14,7; **XV** 43,2, 81,6, 111,1,
- [Marsowej] **VI** 48,3

- Gradivus [Gradywa] przydomek Aresa [Marsa]... **III** 68,2
Argos [Argos] m. **VII** 10,7,
Argus, Argos [Argus], mit., olbrzym o stu wiecznie czuwających oczach... **XI** 24,5;
XIV 139,3
Ariadna [Aryjadna], mit., królewna kreteńska, zakochana w Tezeuszu, z którym od-
płynęła z Krety... **II** 27,8; **X** 131,7
Arkas [Arkad], mit., myśliwy zmieniony w gwiazdozbiór **Arctophylax** (Strażnik
Niedźwiedzicy)... **I** 84,4
Armen [Armen], legendarny Rodeńczyk, założyciel Armenii... **V** 31,7
Armenia [Armenia, Armenia] **V** 37,5, **VI** 94,8; **IX** 30,2,
Armeńczycy [Armeni, Armeńczycy, Armeny] mieszkańcy Armenii... **V** 31,8, 85,2,
92,8, 136,7, 137,5; **VI** 2,4, 50,5, 54,3, 58,3, 124,3; **VII** 43,7; **X** 43,8, 94,7, 122,8;
XII 22,4; **XIII** 94,7,
Arsyna [Arsyna], małżonka Syloreta, macocha Dauleta, matka Ksyfila, bohaterka
utworu... **I** 35,1, 56,3, 60,2, 62,6, 65,6, 66,3, 71,1, 74,3, 79,2, 125,3, 138,1;
II 4,6, 7,5, 15,7, 17,3, 21,5, 42,4, 45,8, 68,1, 72,1, 75,1, 80,1, 86,1, 88,2, 89,2,
90,8, 92,2, 102,8, 119,5, 120,2, 121,3, 124,1, 129,2, 132,3, 137,1; **III** 1,3, 3,8,
13,1, 17,1, 17,8, 38,3, 41,7, 47,5, 48,3; **V** 56,1; **VI** 184,6; **X** 132,6
Arsynowe [Arsynine, Arsynin] **III** 17,4, 49,3
Artaksata [Artaksata], m. **V** 31,3
Artaksat [Artaksat, Artaksyjasz, Artakset, Artaksy, Artakses, Artaksyjas, Artaks, Ar-
taksys] imię, które przyjmuje Daulet po objęciu władzy w Armenii... **V** 31,3,
51,8, 60,1, 63,1, 67,2, 67,5, 69,2, 71,4, 79,4, 82,5, 85,2, 92,7, 98,1, 99,6, 100,3,
104,2, 107,2, 117,1, 125,2, 130,1, 135,7; **VI** 2,5, 32,1, 59,2, 61,6, 62,5, 65,2, 87,3,
95,1, 95,8, 105,2, 112,7, 114,8, 118,4, 119,3, 124,5, 125,7, 135,7, 139,1, 142,2;
XI 42,7
Artemida [Dyjana], mit., dziewicza bogini łowów i lasów... **III** 123,8, 127,3, 133,4;
IV 31,8, 32,8, 44,1, 48,2, 55,5, 56,6, 64,7, 73,8, 83,2, 85,3, 90,5, 91,8, 92,4, 106,7,
124,6, 126,6, 127,2, 128,5, 133,7, 136,1, 141,5, 142,2, 144,8; **V** 96,3, 97,2; **VI**
86,3, 130,3, 146,6, 149,5, 160,4, 161,5, 162,6, 163,4, 171,7, 173,7, 185,7, 187,3;
VII 4,6, 46,8, 71,5, 81,5; **IX** 72,3, 76,2, 108,1; **X** 25,7, 31,2, 32,2, 33,1, 22,7, 35,1,
49,4, 53,8, 59,1, 67,3, 92,1; **XI** 26,2; **XIII** 62,7; **XIV** 95,6, 96,4, 102,2, 103,5
Arion [Aryjon], mit., śpiewak i poeta, został uratowany przez delfina zesłanego przez
Apollina... **XI** 56,8
Asklepios [Eskulap], mit., bóg sztuki lekarskiej...
Eskulapa [Eskulapa] **V** 110,5
[Askur] **VIII** 42,8
Astiages [Astyages], ostatni król Medów, ojciec Mandany, dziad Cyrusa Starszego,
bohater utworu... **V** 4,1, 5,8, 17,2, 19,2, 21,8, 22,2, 24,8
Astynome [Astynome], syryjska królewna, ukochana Eumenesa, która przedstawi-
mu się w Efezie jako Merope, bohaterka utworu... **VII** 65,3, 65,8; **VIII** 34,5,
46,4, 55,6, 60,6; **IX** 21,8, 40,3, 51,1, 72,4, 77,6, 79,2, 80,5, 87,1, 88,5, 105,2; **X**
2,8, 5,1, 10,7, 14,1, 16,4, 18,8, 21,1, 26,8, 40,4, 42,2, 58,8, 59,8, 69,5, 85,8, 101,6,
112,3, 121,1, 127,8; **XI** 6,2, 60,4, 78,8, 97,5; **XII** 24,2, 45,6, 61,8, 81,8, 85,5,
107,2; **XIII** 2,1, 5,1, 11,8, 21,8, 39,3, 47,1, 55,5, 69,2, 69,7, 99,7; **XIV** 42,8, 55,8,
138,2, 154,4; **XV** 7,5, 8,6, 14,2, 15,2, 46,6, 113,8, 114,5

- Asyria [Asyryja] starożytne państwo semickie w północnej Mezopotamii... **VIII** 5,4, 40,8; **X** 78,7; **XI** 96,2; **XIV** 53,3, 146,1, 177,2
- Atargatis [Atergata], mit., bogini płodności ziemi i wody... **XII** 82,2
- Atlas [Atlas], mit., tytan podtrzymujący na barkach kolumny oddzielające niebo od ziemi... **XI** 118,6
- Atropos [Atropa], mit., trzecia z mojr, wyznaczała kres ludzkiego życia... **X** 109,8; **XII** 86,8
- Attal [Attal, Attalus] imię, którym przedstawił się Astynomie w Efezie Eumenes... **IX** 89,1, 91,8, 108,4; **X** 25,8, 37,4, 48,1, 105,6, 107,7; **XI** 107,6; **XII** 80,4, 107,5; **XIII** 1,8, 12,4, 21,2, 24,1, 25,7, 27,5, 29,1, 30,5, 32,7, 35,1, 35,8, 41,2, 44,4, 53,4, 60,4, 61,1, 64,3, 66,7; **XIV** 49,8
- Atena [Minerwa], mit., bogini mądrości... **VII** 81,4
 Pallada [Pallada, Pallas], przydomek bogini Ateny [Minerwy]... **VII** 81,4; **XI** 49,6
- Ateny [Ateny] m. **VI** 49,1,
- Atys [Atys], lidyjski królewicz, pretendent do ręki Asynomy-Merope, bohater utworu... **IX** 47,2, 48,8, 55,4, 62,1, 63,8, 65,7, 67,4, 78,6, 80,5, 87,4, 92,4, 96,1, 98,6, 105,3, 105,8, 107,2, 111,2; **X** 1,2, 7,1, 16,2, 38,6, 40,2, 78,1, 94,3, 96,2, 96,8, 98,5, 105,1, 118,3, 119,6, 121,8, 123,2, 123,8, 125,5, 126,4, 128,3, 128,5, 128,8, 129,3; **XI** 8,6, 12,1, 15,6, 19,3, 19,8, 29,5, 30,8, 41,1, 59,2, 62,1, 73,3, 77,1, 80,1, 82,1, 97,2; **XII** 4,7, 8,8, 20,1, 21,7, 22,5, 27,1, 38,6, 43,3, 45,5, 72,1, 72,8, 77,8, 78,8, 88,3, 93,8, 105,6; **XIII** 15,1, 15,4, 39,6, 65,7, 68,8, 70,3, 72,2, 83,6, 90,1, 97,1, 101,6, 102,5, 103,2, 103,8, 104,7, 108,2, 110,3; **XIV** 3,5, 6,8, 7,7, 9,5, 11,2, 11,8, 13,4, 14,3, 16,8, 18,1, 20,7, 31,7, 41,5, 61,1, 104,6, 109,5, 112,1, 120,2, 123,2, 127,6, 130,1, 131,8, 133,6, 141,1, 157,4, 164,5; **XV** 1,2, 2,3, 2,8, 5,1, 6,6, 7,2, 9,7, 16,7, 21,2, 27,4, 29,4, 33,1, 45,1, 48,2, 54,5, 61,2, 64,4, 66,8, 68,3, 69,3, 74,3, 76,3, 80,6, 84,8, 92,3, 98,7, 103,5, 105,2, 115,6, 118,7, 122,5
 Atysowy [Atysowy] **XII** 95,8; **XIII** 75,8, 76,7
 Atysów [Atysów] **X** 64,5; **XIV** 31,2
- Aulida [Aulida] m. **IV** 47,7
- Awiola [Awijola], konsul rzymski... **I** 9,1; **III** 41,7
- Azja [Azyja], kr. **I** 65,2; **III** 27,2, 63,4; **V** 53,3; **VI** 7,8; **VII** 61,5, 90,4; **IX** 59,2; **XIV** 5,3,
- Babilon [Babilon] m. **V** 29,4,
- Bachus zob. Dionizos
- Bałtyk, morze...
 morze bałtyckie **II** 56,8
- Bardesan [Bardesan] siostrzeniec Farmucha, można go utożsamiać z syryjskim, filozofem i poetą, bohater utworu... **XIV** 51,7, 57,1, 59,1, 61,8, 63,6, 69,5, 135,6, 146,5, 178,2; **XV** 28,7, 105,5, 115,4, 128,2
- [Bawa] rz. **X** 13,5, 14,8, 41,8, 75,2, 80,8, 97,7; **XIII** 91,1
- Bellerofont [Bellerofon], mit., królewicz koryncki... **I** 29,8; **XIV** 48,6
- Bellona [Bellona], mit., bogini wojny... **II** 67,3; **IV** 18,5; **VI** 118,4; **XI** 120,8
- [Beskid] **XIV** 138,5
- Bizancjum [Bizancjum, Bizant] m. **IV** 73,1, 81,8, 84,4; **VII** 3,1

Bomfin [Bomfin], wierny sługa Syloreta, bohater utworu... **I** 140,8; **II** 45,3, 51,1, 86,8, 87,4, 88,5, 89,7, 101,4, 111,6, 113,2, 116,1, 117,1, 118,1, 119,7, 120,6, 121,6, 123,1; **III** 1,4, 3,7, 10,5, 12,2, 22,4, 31,6, 33,5, 34,6, 35,3, 36,3, 45,6, 46,3, 48,5, 56,3; **IV** 5,8, 7,1, 11,3; **V** 56,3; **VI** 89,7, 90,6, 111,3

Borzuj [Borzuj] antagonistą w grze z Fedorem... **XIV** 70,8

Bosfor [Bosfor] cieśn. **IV** 8,1

Ceraunija zob. Acroceraunium

Ceres zob. Demeter

Cercyda [Cercyda, Cercydas], sługa Teolindy, bohater utworu... **X** 7,2, 95,3, 96,2, 128,8, 129,3, 136,1; **XI** 1,5, 3,5, 4,1, 10,8, 22,1, 29,2; **XII** 1,1, 2,1, 4,1, 9,2, 12,8, 16,2, 21,2, 26,4, 29,2, 41,3, 42,2, 47,1, 51,1, 58,1, 59,3, 60,5, 61,1, 64,7, 66,5, 67,5; **XIII** 88,1, 91,4, 91,7, 103,7 **XIV** 11,7, 55,1, 55, 4, 56,2, 92,8, 138,1, 150,3, Chaldejczycy [Chaldejczyki], starożytny lud semicki posługujący się dialektem języka aramejskiego... **XV** 129,3

Chaonia [Chaonija] m. **V** 139,3

Charybda [Charybda], mit., potwór morski, wciągała w wiry przepływające okręty... **IV** 66,3; **V** 1,2

Cydn [Cydn] rz. **XIV** 111,3

Cydyppe [Cydypppe] pierwsza żona Syloreta, matka Dauleta i Fasceliny, bohaterka utworu... **IV** 57,4, 63,1, 66,2; **VI** 186,3; **VII** 12,3, 13,8, 20,5, 26,8, 32,3

Cypr [Cypr] w. **VI** 83,7; **VII** 15,6

Cyrus [Cyrus], Cyrus II Starszy albo Wielki, władca Persji, bohater utworu... **V** 4,5, 23,5, 25,7, 27,4, 28,5, 29,2, 32,1, 33,5, 35,1, 35,5; **XIII** 17,1, 96,5

Cyrusowa [Cyrusowa] **V** 26,3

Cyrusów [Cyrusów] **V** 36,4

Cytyssa [Cytyssa], piastunka Arsyny, bohaterka utworu... **I** 61,2, 64,7, 66,1, 73,8, 82,1; **II** 8,1, 16,5, 100,1, 102,7, 126,2, 127,2, 132,1, 135,1; **III** 18,2, 18,8, 23,1, 24,7, 44,4, 47,3, 49,1

[Dafnis] **IV** 135,5,

Damaszek [Damaszek] m. **III** 58,4, 59,2; **VII** 67,4; **VIII** 8,2, 25,6, 65,2; **XI** 12,1; **XII** 33,8, 102,8; **XIV** 53,7, 65,1, 136,2

Dariusz [Daryjusz], władca Persji, bohater utworu... **V** 91,7

Daulet [Daulet], syn Cydyppe i Syloreta, pasierb Arsyny, brat Ksyfila i Fasceliny, bohater utworu... **I** 55,7, 79,7, 83,2, 83,4, 85,8, 91,6, 92,1, 97,4, 98,1, 119,3, 122,3, 126,3, 139,6, 140,5; **II** 5,6, 7,2, 8,3, 10,1, 14,1, 16,4, 19,6, 24,5, 26,2, 30,1, 64,8, 67,7, 73,6, 80,2, 82,2, 85,2, 85,6, 92,5, 93,1, 95,1, 104,2, 104,3, 108,3, 111,1, 111,7, 112,4, 118,5, 119,2, 120,5, 124,8; **III** 8,4, 12,7, 14,1, 19,3, 21,2, 24,1, 27,6, 33,7, 45,7, 49,4; **IV** 1,1, 2,1, 3,6, 8,8, 12,2, 30,2, 33,2, 34,1, 36,2, 37,4, 46,7, 61,5, 63,4, 63,8, 65,2, 66,1, 70,3, 73,7, 78,2, 78,6, 84,7, 86,1, 87,5, 88,4, 94,2, 96,4, 106,2, 115,3, 117,5, 120,1, 123,3, 125,7, 128,1, 137,6, 138,8; **V** 1,1, 6,5, 15,1, 16,4, 16,8, 17,6, 20,6, 22,8, 25,2, 28,2, 28,7, 30,5, 31,3, 36,1, 36,7, 38,7, 42,3, 44,1, 45,3, 50,2, 50,5, 52,1, 56,3, 58,1, 60,2, 74,5, 75,2; **VI** 14,4, 20,7, 29,8, 30,8, 31,8, 37,5, 80,8, 91,4, 94,3, 128,2, 132,1, 143,3, 147,3, 162,2, 164,5, 165,2, 166,1, 167,7, 169,1, 174,1, 174,6,

- 175,5, 177,2, 177,8, 183,4, 189,5; **VII** 2,1, 32,5, 45,5, 47,1; **XI** 33,4, 56,3, 94,3, 104,6; **XII** 7,2, 35,2; **XIII** 83,4; **XIV** 92,6, 93,1, 116,1, 141,5; **XV** 104,2, 116,5, 120,6,
- Dauletowe [Dauletowe] **II** 120,5,
- Dauletów [Dauletów] **II** 101,3, 106,6; **III** 14,3
- Delfy [Delfy] m. **V** 110,2; **VII** 90,7; **XIII** 10,1
- Delos [Del] w. **IV** 130,1; **V** 111,2
- Demeter [Ceres], mit., bogini wegetacji i urodzajów... **VII** 37,8, **XII** 92,5; **XIII** 58,5
- Demetriusz [Demetrius, Demetryjusz, Demetry, Dymitr] Demetrios I Poliorketes, król macedoński, bohater utworu... **III** 59,5; **V** 133,3, 134,2, 138,7; **VI** 9,4, 11,1, 44,8, 51,5, 59,4, 62,1, 64,2, 65,5, 73,6, 80,4, 96,3, 129,3; **VII** 45,8, 65,5; **VIII** 3,5, 8,1, 9,4, 14,7, 21,1, 27,5, 28,6, 35,4, 36,6, 37,4, 41,1, 44,6, 45,3, 59,7; **IX** 42,2, 61,6; **XI** 70,5, 76,2, 91,2, 110,1; **XII** 83,6; **XIII** 12,2
- Demetriuszowy [Dymitrowy] **XIII** 29,6
- Demostenes [Demostenes], (*Demosthenes*) słynny grecki mówca... **I** 92,3
- Dionizos [Bachus], mit., **VI** 39,6, 194,6; **VII** 37,8; **XIII** 58,5
- Dodona [Dodona] m. **IV** 23,1, 25,3; **V** 124,6, 139,4; **VI** 92,8, 142,8; **VII** 39,1, 41,4; **IX** 26,6; **XI** 38,5, 114,1, 115,5, 128,6; **XV** 126,8
- Don [Tanaïs] rz. **V** 21,3
- Doryda [Doryda], mit., nimfa... **I** 73,5
- Diana, zob. Artemida
- Efez [Efez] m., **III** 133,1; **V** 96,2; **VI** 151,6; **VII** 28,4, 48,6, 70,7, 73,8, 88,2, 96,6; **IX** 4,3, 42,1, 43,8, 45,2, 55,2, 71,7, 88,2, 92,2; **X** 25,6, 46,2; **XIII** 67,3; **XIV** 95,5, 103,8
- Egeusz [Egeus], król Aten, ojciec Tezeusza... **X** 130,5
- Egipcjanie [Egipczenie, Egipcjanie, Egipczy, Egipczyanie], mieszkańcy Egiptu... **V** 71,6, 78,3; **VI** 56,6, 58,5, 124,4; **X** 43,8
- Egipt [Egipt] **III** 134,7, 135,1; **V** 38,6, 38,8, 41,6, 46,7, 60,6, 73,6, 86,1, 92,8, 136,7, 137,4; **VI** 2,4, 52,8, 53,3, 94,8; **VII** 43,7, 60,4; **IX** 30,2; **X** 122,8; **XII** 22,4; **XIII** 9,6, 94,7
- Ekbatana [Ekbatan] m. (dziś Hamadan)... **V** 24,4
- Elizjum [Eliz], mit., miejsce wiecznej szczęśliwości i wiosny w Podziemiu, gdzie przebywają dusze błogosławionych... **II** 131,5; **X** 117,6; **XI** 44,6; **XII** 45,6
- Eol [Eol], mit., bóg wiatrów... **IV** 84,5; **VI** 173,3; **XI** 111,3; **XV** 131,2
- Eolowy [Eolowy] **IV** 67,6
- Epidauros [Epidaury] m. **V** 110,5
- Epir [Epir] m. **IV** 23,2,
- Erycyna zob. Afrodyta
- Eskulap zob. Asklepios
- Etna [Etna], wulkan... **I** 64,7
- Eumenes [Eumenes, Eumen], syn Teolindy i Ksyfila, bohater utworu... **III** 120,8, 124,8; **VI** 123,1, 135,5, 139,1, 165,7; **VII** 27,8, 29,5, 42,8, 46,7, 55,1, 57,1, 65,7, 70,3, 84,1, 86,6, 93,1; **VIII** 52,6, 55,5, 56,8, 61,4, 70,7; **IX** 3,2, 9,5, 21,7, 28,1, 55,3, 72,7, 72,8, 73,6, 74,6, 75,1, 82,1, 102,1, 105,1, 107,2; **X** 45,1, 66,1, 70,8, 73,4, 89,5, 93,1, 95,1, 96,8, 106,2, 107,1, 111,3, 112,2,

- 123,1, 129,1, 136,3; **XI** 18,6, 29,3, 35,4, 42,5, 62,8, 71,3, 73,4, 74,8, 86,6, 95,2, 103,6, 106,1, 109,1, 109,6, 119,4, 120,7, 129,1, 135,1, **XII** 2,2, 7,5, 16,5, 23,8, 29,4, 39,2, 41,5, 47,2, 50,3, 59,2, 64,1, 66,1, 68,4, 72,3, 77,7, 78,8, 106,1; **XIII** 1,8, 29,1, 32,8, 35,5, 41,2, 43,1, 45,1, 48,8, 55,8, 64,3, 66,8, 83,5, 93,2, 100,1, 102,1, 104,2, 108,6, 110,1; **XIV** 2,7, 3,8, 8,1, 8,7, 14,3, 15,4, 16,6, 18,6, 31,7, 41,5, 43,7, 81,7, 98,1, 104,8, 105,7, 109,5, 112,2, 115,5, 116,4, 118,8, 120,3, 123,2, 125,2, 127,7, 132,1, 133,5, 135,1, 137,1, 143,8, 145,1, 147,2, 149,4, 155,6, 159,6, 170,7, 171,5, 174,8, 176,1, 177,4, 178,2; **XV** 6,7, 10,4, 15,3, 23,8, 25,7, 27,4, 29,5, 45,3, 63,8, 67,1, 71,4, 91,6, 95,3, 97,1, 103,6, 104,8, 106,4, 106,8, 116,3, 122,6
- Eumenesowa [Eumenesowa] **VII** 44,4; **XIII** 75,7; **XIV** 99,8, 168,8
- Eumenesów [Eumenesów] **XIV** 31,1, 33,1
- Europa [Europa] kr. **III** 63,1, 63,5; **V** 96,8, 124,8; **VII** 61,5, 90,4
- Europa [Europa], mit., piękna fenicka królowna, uwiedziona przez Zeusa, który przybrał postać byka... **XIII** 7,7
- Eurydyka [Eurydyka], mit., żona Orfeusza... **XI** 62,3
- Euripos, cieśn.
[Eurypowy] **XII** 37,4
- Euxinus [Euksin], Morze Czarne... **VII** 90,5
- Ewa [Ewa], bibl., pierwsza kobieta, matka wszystkich ludzi ... **XII** 93,3
- Faeton [Faeton], mit., syn Heliosa, powoził rydwanem słońca...
- Faetontowe [Faetontowe] **II** 31,4
- Farmuch [Farmuch] poseł syryjski, bohater utworu... **VIII** 6,1, 7,1, 51,6, 58,8, 62,2, 66,7; **IX** 5,4, 41,2, 72,1; **X** 76,1, 78,1, 80,5, 84,1, 84,7, 94,3, 98,2; **XI** 89,1, 93,1, 94,1, 103,8, 106,5, 135,4; **XII** 41,1, 66,3, 68,1; **XIII** 1,7, 104,1; **XIV** 23,1, 37,2, 38,2, 42,3, 45,2, 46,2, 47,4, 51,5, 57,2, 60,3, 67,2, 70,5, 75,1, 78,1, 79,7, 80,5, 83,2, 85,1, 90,3, 134,6, 135,7, 137,5, 140,3, 149,8, 151,2, 155,2, 176,7, 177,6; **XV** 30,1
- Farmuchowy [Farmuchowy] **IX** 40,5; **XIII** 58,2; **XIV** 50,5, 87,6
- Farmuchów [Farmuchów] **X** 60,1
- Fascelina [Fascelina, Fascelis, Fascela] córka Cydyppe i Syloreta, siostra Dauleta, bohaterka utworu... **IV** 36,1, 36,5, 42,1, 46,2, 62,1, 67,1, 69,2, 70,2, 73,7, 81,1, 83,3, 85,6, 90,3, 91,1, 95,4, 106,1, 115,3, 117,6, 127,5, 128,2, 131,1, 136,1, 140,1, 145,7, 147,2, 147,8; **V** 101,1; **VI** 14,6, 37,7, 145,8, 146,5, 162,5, 164,2, 164,5, 174,3, 175,1, 179,6, 185,1, 188,4, 191,1, 193,3; **VII** 2,3, 32,2, 42,7, 45,6, **IX** 20,8; **X** 67,2, 67,6, 88,2, 92,3; **XI** 26,2, 56,4, 113,8; **XII** 7,2; **XIV** 93,2, 94,4, 112,5, 120,5, 141,6; **XV** 120,6
- Febus zob. Apollo
- Febowy [Febowy] **V** 123,3
- Fedra [Fedra], mit., małżonka Tezeusza, macocha Hippolita... **I** 37,1, 38, 7, 39, 8; **II** 27,8
- Fedor [Fedor] antagonistą w grze z Borzujem... **XIV** 70,8
- Feniks [Feniks], mit., ptak, uznawany za symbol Słońca oraz wiecznego odradzania się życia... **XI** 114,7
- Filadelfia [Filadelf] m. **X** 8,7, 20,2, 104,1

Filert [Filert], jeden z oficerów króla Lizymacha wyznaczony do obrony Pergamonu w czasie wojny z Seleukosem, bohater utworu... **III** 64,7, 66,1, 72,6, 73,7, 76,1, 77,3, 81,5, 82,5, 86,1, 87,2, 87,6, 88,7, 105,1, 115,1, 117,5, 120,7, 121,6, 124,6, 131,3; **V** 126,2, 127,5, 128,2, 129,2; **VI** 97,1, 105,8

Filertowy [Filertowy] **III** 125,2; **VI** 100,7; **VI** 115,4

Filertów **V** 104,6; **VI** 95,6, 112,5

Forkidy [Forki], mit., córki morskiego boga Forkosa... **XIII** 7,5

Fortuna [Fortuna], mit., bogini ludzkich losów... **I** 1,2, 3,8, 4,3, 7,1, 13,8, 50,1, 76,1, 103,6, 135,5; **II** 44,7, 55,2, 58,5, 59,4, 61,8, 92,3, 100,8, 103,6; **III** 29,5, 69,6, 74,7, 85,4, 94,3, 95,5, 114,5, 118,6, 119,2; **IV** 8,5, 16,2, 17,2, 19,6, 45,1, 73,3, 82,3, 89,7, 96,6, 103,3, 109,2, 125,8; **V** 32,3, 33,6, 33,8, 46,2, 55,2, 74,7, 79,3, 82,2, 87,5, 130,6, 131,4, 132,4; **VI** 16,3, 28,5, 29,7, 45,1, 93,2, 108,2, 120,7, 143,4, 151,4, 157,5; **VII** 1,1, 6,6, 7,2, 14,3, 14,7, 16,7, 20,5, 33,2, 34,3, 45,1, 51,3, 64,1, 73,3, 79,2, 90,3, 91,3, 97,4; **IX** 33,2, 64,7, 70,4, 80,3, 82,8, 91,1, 102,6, 103,4, 113,6, 115,7; **X** 5,6, 24,1, 31,4, 62,6, 67,3, 73,6, 90,7, 113,1, 113,6; **XI** 20,1, 25,3, 31,4, 35,2, 36,4, 55,5, 83,6, 85,8, 108,5; **XII** 97,2, 107,4; **XIII** 74,6, 81,4, 86,4, 95,7; **XIV** 38,3; **XV** 42,4, 52,5, 109,6, 129,8, 130,3, 131,1

Fryksos [Fryksus], mit., syn Atamasa i Nefele, brat Helle, prześladowany przez macochę... **II** 38,2; **IV** 8,4

Gajusz [Kajus], Gajusz Juliusz Cezar (*Gaius Iulius Caesar*)... **XIII** 14,1

Galowie [Galatowie, Gallogrecy], grecka nazwa nadana Galom (celtyckiej ludność Galii)... **XII** 6,3; **XIV** 2,3, 4,1, 5,1, 5,2, 33,3

Galia [Galija] kr. **XIV** 4,3

Geta [Geta], Publiusz Septymiusz Geta (*Publius Septimius Geta*) zamordowany przez brata... **I** 69,4

[Gijara] w. **XII** 90,3; **XIV** 153,4

Gradywa zob. Ares

Grecja [Grecyja], kr. **I** 13,1, 75,1; **III** 62,1, 63,2; **IV** 37,6, 45,3, 50,6, 74,8; **V** 10,1, 64,8, 93,7, 133,2, 134,8; **VI** 7,6, 9,3, 149,2, 161,4; **VII** 8,8; **VIII** 8,3, 39,7; **IX** 3,5; **XIV** 4,8,

Grecy [Grecy, Grekowie, Greci, Grek, Greczyn,], mieszkańcy Grecji... **IV** 36,5, 47,4, 55,1, 73,2, 121,6, 131,2, 142,7; **V** 11,3, 22,7, 438; **VI** 49,7, 165,8, 171,1; **IX** 45,3

Grynia [Gryneum] m. **V** 110,3

Hades [Pluton], mit. bóg podziemnego świata zmarłych...

[Plutonowa] **VI** 103,3

Harpie [Harpije], mit., uskrzydłone kobiety-ptaki porywające dusze zmarłych... **VI** 104,2

Hebrajczycy [Hebreowie], bibl., Izraelczycy... **I** 74,4

Hefajstos [Wulkan], mit., bóg ognia, kowali i złotników, mąż Afrodyty... **XV** 43,5

Hektor [Hektor], mit., królewicz trojański, najdzielniejszy bohater trojański... **III** 23,7

Helena [Helena], mit., najpiękniejsza kobieta, żona Menelaosa, ukochana Parysa... **IV** 51,4; **VI** 102,3; **X** 120,3

Helle [Hele, Hellen], mit., córka Atamasa i Nefele, siostra Fryksosa, prześladowany przez macochę... **II** 28,4; **IV** 8,4

Hellespont [Hellespont] cieśń. (dziś Dardanele)... **IV** 8,1

[Heliady] **IV** 135,4

- Helikon [Helikon] g. **VI** 169,5
Heliopolis [Heliopol] m. **VIII** 37,7
Hera [Junona, Juno], mit., małżonka i siostra Zeusa, bogini małżeństwa i macierzyństwa... **I** 97,6; **VI** 187,2; **VII** 10,7, 19,7, 24,2; **IX** 106,6, 108,1; **XI** 49,6; **XII** 56,7; **XV** 54,3, 119,2
Herakles [Herkules], mit., jeden z herosów... **IV** 86,8; **XIII** 95,8
Hermes [Merkury], mit., bóg handlu, zysku i kupiectwa, posłaniec bogów... **XI** 23,8; **XIV** 151,4
Herostrates [Herostrat], szewc z Efezu, owładnięty obsesją zyskania wiecznej sławy... **XIII** 28,7
Hippolit [Hippolit], mit., syn Tezeusza, pasierb Fedry... **I** 29,8, 37,3, 91,1
Hirpin [Hirpin], sługa Arsyny, bohater utworu... **I** 54,1, 60,1, 61,4, 83,1, 83,7, 92,7, 94,1, 97,1, 98,1, 119,1, 122,1; **II** 8,1, 68,3, 71,3, 73,1, 75,6, 77,8, 78,4, 82,3, 88,5, 92,1, 97,2, 98,8, 100,1, 100,5, 102,7, 107,8, 109,2, 111,1, 114,8, 117,1, 118,4, 119,7, 121,1, 122,8, 123,2, 124,7, 127,7, 128,7, 135,5, 135; **III** 13,6, 14,5, 16,5, 20,1, 22,5, 38,7, 45,4, 46,2, 47,4, 50,2, 53,3, 56,1; **V** 54,1; **VI** 91,7
Hirpinowe [Hirpinowe, Hirpinowej] **II** 135,8; **III** 19,4, 21,6
Hymen [Hymeneus], mit., bóg małżeństwa... **XII** 11,8

Ida [Ida] g. **VI** 86,6
Ifigenia [Ifigenija], córka Agamemnona... **IV** 50,2, 55,3
Itaka [Itaka] m. **V** 37,4
Izaak [Izaak], bibl., syn Abrahama i Sary... **XI** 102,8

Janus [Janus], mit., bóg czczony jako patron umów i układów sojuszniczych... **III** 63,2
Jazon [Jazon], mit., ukochany Medei... **XV** 59,7, 88,4,
Jonasz [Jonasz], bibl., prorok izraelski połknięty przez wielką rybę zesłaną przez Jahwe... **XI** 56,8
Jonia [Jonija] kr. **III** 37,5; **IV** 10,1; **VII** 70,7
Jowisz, zob. Zeus
Juda [Judasz], bibl., posiadał swoją synową, Tamar, nie rozpoznawszy jej... **I** 73,7
Julia [Julija], Julia Domna, matka Publiusza Septymiusza Gety... **I** 69,1
Junona, zob. Hera

Kaffa [Kaffa] m. (dziś Teodozja) **IV** 33,8; **VI** 161,7
Kajus zob. Gajusz
Kalchas [Kalchas], jeden z najsłynniejszych wieszczów greckich, miał zabić Ifigenię... **IV** 50,5, 52,1, 52,7
Kain, bibl., brat i morderca Abla...
Kainowska [Kaimowska] **III** 3,5
Kambeson [Kambeson] syn podskarbiego królowej Zenobii, bohater utworu... **XIV** 73,7, 75,5
Kambyzes [Kambyzes], król perski, syn Cyrusa Wielkiego, bohater utworu... **V** 36,4, 38,4, 40,1, 67,1, 78,7, 87,1, 89,1, 92,1; **XI** 118,7
Kameny zob. Muzy
Kamilla [Kamilla], królowa Wolsków wykarmiona przez kobyłę... **XIII** 17,5

- Kamiroi [Kamir], m. na Rodos **II** 73,2, 82,4; **IV** 2,4, 5,8; **V** 51,2; **VI** 58,1
- Kanut [Kanut], mnisze imię Syloreta, **IV** 22,2, 25,1, 27,1; **VI** 3,6, 6,4, 7,1, 9,7, 13,8, 14,6, 27,5, 31,2, 43,1, 46,7, 162,1
- Kanutowy [Kanutowy] **V** 139,5; **VI** 18,4
- Karakalla [Antonin] cesarz rzymski (*Marcus Aurelius Antoninus Caracalla*), syn cesarza
- Septymiusza Sewera, zabójca brata... **I** 69,1
- Kastor [Kastor], mit., jeden z Dioskurów... **VIII** 1,4; **XIII** 11,2
- Kaukaz [Kaukaz] g. **III** 79,5; **XI** 24,7
- Klaros [Klaros] m. **IV** 10,2, 22,3; **V** 114,2, 133,4, 136,7; **VI** 6,4, 7,2, 11,7, 12,6, 19,5, 48,6, 56,1, 59,1, 111,5, 113,1; **XI** 33,2
- Klaroseni [Klaroseni] mieszkańcy Klaros... **VI** 8,6
- Kloto [Kloto], mit., jedna z trzech mojr, przedstawiana z wrzecionem, przędła nić ludzkiego żywota... **VII** 86,8
- Kocyt [Kocyt], mit., rzeka Płacz i Jęków w Hadesie... **IV** 116,6; **VIII** 18
- Koton [Koton], sztucznie zbudowany, wewnętrzny port w Kartaginie... **XII** 5,2, 14,3, 34,1, 37,5, 42,1; **XIII** 76,2, 82,3, 94,3, 97,2, 98,2, 106,1; **XIV** 1,4, 7,6, 55,7, 92,1, 103,8, 130,5; **XV** 103,7
- Kreta [Kreta], w. na Morzu Śródziemnym... **II** 27,5; **IV** 1,4; **V** 114,2, 124,5, 138,4, 139,1; **IX** 35,5; **X** 130,6
- Krezus [Krezus], królu Lidii, słynny z bogactw... **IX** 47,7
- Krym [Krym], m. **IV** 30,6
- Ksyfil [Ksyfil], syn Syloreta i Arsyny, brat Dauleta i Fasceliny, małżonek Teolindy, ojciec Eumenesa, bohater utworu... **I** 135,3, 137,8; **II** 19,2, 63,2, 81,1, 81,6, 84,6, 90,7, 93,5, 104,8, 136,6; **III** 5,1, 8,8, 13,3, 13,8, 20,7, 21,5, 24,4, 46,1, 49,7, 55,2, 56,3, 62,1, 63,3, 68,7, 69,7, 72,5, 76,4, 77,7, 79,1, 84,2, 84,8, 86,2, 89,5, 91,1, 98,1, 122,2, 124,4, 132,3; **IV** 4,1, 4,7, 15,4, 147,8; **V** 50,5, 51,2, 59,2, 59,8, 66,1, 73,7, 74,5, 75,1, 77,4, 78,5, 80,4, 86,1, 128,4, 130,5; **VI** 14,5, 20,7, 29,8, 30,8, 31,8, 36,7, 80,8, 91,6, 94,3, 115,1, 131,8, 137,1, 139,8, 143,3, 165,6, 182,5, 189,4, 193,5; **VII** 2,1, 32,6, 45,4, 47,3; **X** 132,1; **XI** 33,4, 94,3, 104,7; **XII** 35,1; **XIII** 83,4; **XIV** 92,5, 93,1, 116,1, 141,6, **XV** 104,2, 116,5, 120,7
- Ksyfilowe [Ksyfilowe, Ksyfilowa] **II** 130,1; **III** 22,7; **IV** 3,4, 4,5; **V** 131,2, 137,8
- Ksyfilów [Ksyfilów] **II** 90,2
- Kupido zob. Amor
- Kybele [Kybele], mit., wielka macierz, matka bogów... **V** 111,8; **XIV** 162,8
- [Lacedemony] **IV** 57,5
- Latona [Latona] **IV** 134,1; **V** 124,2
- Leomnory [Leomnory] **XIV** 5,8,
- Lerna [Lerna] jez. **IV** 120,8
- Lesbos [Lesbus] w. **VI** 83,7; **VII** 13,7
- Libia [Libija] kr. ... **XI** 118,3
- Libityna zob. Persefona
- Lidia [Lidyja], starożytne państwo w zachodniej Azji Mniejszej... **IX** 50,2, 78,7, 99,4; **X** 7,2, 25,3, 102,8; **XII** 10,1, 73,4; **XIII** 48,8

- Lidyjczycy [Lidowie] mieszkańcy Lidii... **IX** 113,7; **X** 94,4; **XII** 17,8, 18,3
Lindus [Linda], m. na Rodos... **II** 3,8, 20,4, 101,3, 106,2; **III** 29,1
Lizymach [Lizymach], władca Pergamonu, ojciec Teolindy, bohater utworu... **III** 64,1, 65,1, 66,4, 66,8, 68,3, 69,1, 71,5, 72,1, 73,1, 75,2, 76,1, 81,1, 83,1, 84,4, 110,5, 115,2, 133,2; **V** 99,2; **VI** 37,4; **XI** 120,4; **XII** 69,2
Lizymachowy [Lizymachowy] **V** 128,5; **XI** 107,8
Lizymachów [Lizymachów] **VII** 88,5
Lot [Lot], bibl., pijany współżył z córkami... **I** 73,7
Lucyna [Lucina], mit., rzymską boginią porodów... **III** 114,8; **VIII** 33,4; **XI** 132,7
Ludwik Cywil [Ludwik Cywil], prawdep. normandzki szlachcic oblegający Rouen w 1562 r. ... **I** 8,5
Luzytanie [Luzytani], mieszkańcy Luzytanii (dziś Portugalia)... **XI** 99,2
[Lydów] **V** 39,4

Magog [Magogi] kr. **XV** 117,5
Maja [Maja], mit., matka Hermesa... **XI** 24,4
Mandane [Mandana], córka króla Medów Astyagesa, żona Kambyzesa, matka Cyrusa Starszego, bohaterka utworu.. **V** 27,6
Mars, zob. Ares
Massageci [Massagety], związek pasterskich szczepów irańskich żyjących na obszarze dzisiejszego Uzbekistanu, pokonali i zabili Cyrusa Wielkiego... **V** 29,5, 38,5
Mazgaba [Mazgaba], ochmistrz, bohater utworu... **X** 14,2, 16,7, 22,4, 37,5, 38,5, 38,7, 41,5, 97,7, 106,6, 109,2, 110,1, 133,6; **XI** 103,8, 106,5, 107,2; **XII** 41,1, 62,1, 66,3, 81,3, 84,8, 85,8, 93,7, 105,5, 106,6; **XIII** 4,2, 42,8, 45,7, 46,7, 47,8, 48,3, 50,6, 54,2, 55,1, 58,6, 63,5, 67,5, 68,1, 73,6, 101,3; **XIV** 11,5, 23,2, 37,1, 40,1, 42,4, 47,2, 51,4, 60,3, 70,7, 80,1, 83,2, 136,5, 140,3, 145,5, 145,7, 146,7, 149,8, 151,2, 153,8, 156,1, 173,6, 174,8, 177,6; **XV** 20,1, 30,1, 116,7
Mazgabowe [Mazgabine] **XIII** 43,5, 63,3
Medea [Medea], mit., kolchidzka księżniczka, małżonka Jazona, dzieciobójczyni... **I** 118,7; **XV** 88,5
Medowie [Medy, Medyja], lud indoeuropejski zamieszkujący w starożytności północno– wschodni Iran **V** 4,3, 7,1, 23,2
Megale [Megale] **III** 72,5, 73,8
Melit [Melit] mnich z Klaros, bohater utworu.... **VI** 10,1, 12,1, 14,2, 15,1, 17,1, 18,2, 21,1, 27,1, 34,6
Memfis [Memfis] m. **V** 58,7
Merkury zob. Hermes
Merope [Merope], imię, którym przedstawiła się Eumenesowi w Efezie Astynoma, bohaterka utworu... **VII** 49,2, 61,1, 65,8, 69,4, 71,8, 72,5, 79,4, 80,8, 90,2, 91,2, 91,7, 94,2, 94,8, 100,1; **VIII** 46,8, 52,7, 57,8, 63,2, 64,8, 68,2, 71,8, 74,6, 78,2; **IX** 4,2, 9,8, 13,1, 19,7, 21,8, 25,2, 31,5, 34,2, 35,4, 36,6, 37,7, 38,7, 40,3, 42,3, 71,6, 75,8, 76,4, 80,6, 86,8, 88,6, 102,7; **X** 32,3, 44,6, 47,1, 49,4, 55,3, 56,8, 57,8, 58,8, 59,8, 64,2, 90,8, 108,4, 109,7, 114,8, 116,1, 121,6, 124,2, 127,8, 130,2, 133,6; **XI** 14,7, 18,8, 21,5, 44,2, 55,4, 58,1, 78,8, 93,3, 106,7, 124,2, 125,7, 128,2; **XII** 2,6, 32,7, 36,7, 47,8, 50,4, 52,2, 53,8, 55,1, 77,5, 102,8; **XIII** 58,1, 59,8, 69,6, 72,1, 111,2; **XIV** 10,4, 13,2, 37,6,

- 45,4, 46,7, 50,6, 58,6, 63,1, 67,6, 70,3, 87,3, 88,4, 90,2, 93,5, 104,7, 127,8, 136,2, 137,4, 138,7, 140,2, 143,6, 146,1, 150,1, 154,8, 157,6, 171,1, 173,1, 178,5; **XV** 18,6, 93,3, 103,6, 105,3, 107,7, 113,2, 119,8, 128,4
- Meropiny [Meropiny] **XIV** 22,6
- Milet [Milet] m. **V** 11 1,1
- Minerwa zob. Atena
- Mitrydates [Mitrydates] **VII** 89,8
- Mnemon [Mnemon], wódz wojsk Teucera, bohater utworu... **XV** 74,7, 75,2, 75,3, 84,4,
- Mnemonowe [Mnemonowe] **XV** 76,2,
- Mojry [Prządki, Parki], mit., boginie losu: Kłoto, Lachesis, Atropos... **XI** 35,3; **XV** 46,6
- Murzyni [Murzyni], mieszkańcy Etiopii... **V** 87,8; **XIV** 54,4
- Muzy [Kameny], mit., boginie sztuki i nauki... **X** 120,5
- Mykeny [Mykeny] m. **IV** 54,3; **VI** 149,7
- Nefele [Nefele], mit., matka Fryksosa i Helle... **II** 38,2,
- Nemezis [Nemeza], mit., bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia... **V** 105,7, 111,7
- Neptun, zob. Posejdon
- Nereidy [Neridy], mit., nimfy morskie, córki Nereusa i Doris, powszechnie znane z wielkiej urody... **XIII** 7,1,
- Nereus [Nereus], mit., bóstwo morskie... **I** 73,5
- Niceta [Niceta], bohaterka utworu... **XV** 51,2, 51,7, 51,7, 55,4, 62,1, 90,2,
- Niemcy [Niemcy] **XIII** 97,8
- Nikanor zob. Seleukos I Nikator
- Nil [Nil], rz. ... **III** 5,3, 135,6; **V** 59,7; **VI** 2,6
- Niobe [Nijobe], mit., królowa Teb, która przez swą pychę straciła potomstwo, zamieniona w skałę... **IV** 16,5; **XIV** 65,4
- Odyseusz [Ulysses], mit., król Itaki, mąż Penelopy... **IV** 49,4, 51,2, 65,7; **V** 37,4
- Olimp [Olimp], mit., siedziba bogów... **XI** 107,6; **XIII** 11,7, 62,2; **XV** 130,7
- Olimpia [Olimp] m. **XIV** 2,8
- Orfeusz [Orfeusz], mit., tracki śpiewak i poeta, zszedł do Hadesu po ukochaną Eurydykę... **XI** 62,4; **XV** 124,6
- Orient [Oryjent] **V** 29,6
- Paktol [Paktolus] rz. **IX** 50,3;] **XI** 99,4
- Palestyna [Palestyna] kr. **III** 61,3
- Pallada zob. Atena
- Palmira, Palmyra [Palmiera, Palmira, Palmir] m. **IX** 48,1, 49,8; **XI** 89,8, 91,8, 95,1, 96,3, 97,6, 100,8, 131,8; **XII** 1,2, 17,8, 18,4, 21,8, 41,2, 42,4, 62,3, 66,6, 74,1, 75,8, 104,3; **XIII** 12,5, 39,1, 82,4, 89,7, 101,7, 107,1; **XIV** 3,6, 19,7, 22,8, 40,7, 55,2, 60,1, 65,5, 78,4, 88,7, 92,1, 94,8, 110,3, 115,3, 133,3, 138,3, 154,7; **XV** 57,8, 86,7, 101,8, 110,3
- Parrasjos [Parras], Parrasjos z Efezu, wybitny malarz grecki okresu klasycznego... **XII** 55,7, 63,5

- Parys [Parys, Aleksander], mit., urodziwy ksiązę trojański... **I** 29,7; **IV** 51,4; **X** 120,4; **XI** 49,3
- Pazyfae [Pazyfae], mit., królowa Krety, zakochana w świętym byku... **I** 44,2
- Pegaz [Pegaz], mit., skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy, która trysnęła, gdy Perseusz odciął jej głowę... **III** 100,6; **XIV** 48,6
- Penelopa [Penelopa], mit., żona Odyseusza... **VI** 102,3
- Pergamon [Pergam], m. **III** 63,8, 66,2, 73,7, 82,3, 84,2, 84,8, 89,8, 111,5, 117,7, 121,3, 123,4, 131,5, 132,1; **IV** 118,8, 119,8, 128,1; **V** 99,4, 104,3, 126,1, 127,2, 128,6; **VI** 95,7, 106,3, 108,1, 130,2, 145,4, 147,2, 150,8; **VII** 43,7, 60,4, 76,2, 80,4; **VIII** 56,6; **IX** 36,2, 41,1, 55,8, 79,3, 87,2, 88,8, 92,1, 98,1, 100,3, 111,3; **X** 5,4, 7,2, 8,5, 9,4, 43,6, 50,7, 65,8, 80,6; **XI** 7,2, 12,2, 72,2, 97,1; **XII** 4,4, 21,5, 22,4, 32,1, 74,7; **XIII** 38,6, 76,3; **XIV** 2,1, 92,8
- Pergamończycy [Pergameńczyki, Pergameni, Pergamy], mieszkańcy Pergamonu... **III** 71,8; **V** 106,4; **VI** 114,4, 124,1; **IX** 113,8; **XI** 74,6
- Persefona [Prozerpina, Libityna], mit., władczyni świata podziemnego, bogini śmierci, patronka obrzędów pogrzebowych, utożsamiona w utworze z mojrą Lacheisis, która snuła nić żywota ludzkiego... **III** 8,3, 36,5, 37,6; **VII** 86,8; **X** 101,7; **XI** 124,7; **XII** 36,3
- Persja [Persyja, Persiech] kr. **IV** 30,5, 85,5; **V** 1,3, 5,2, 21,6, 24,2, 36,2, 80,3, 91,6
- Persowie [Persowie, Pers] mieszkańcy Persji... **IV** 10,8; **V** 3,5, 4,1, 7,1, 16,2, 20,2, 22,4, 34,1, 61,1
- Perseusz [Perseusz], mit., heros, mąż Andromedy... **III** 100,7
- Pessinunte, Pessinus [Pefinunt] m. **V** 111,8
- Plejady [Plejady], mit., nimfy, córki tytana Atlasa i Okeanidy Plejone... **VII** 81,6; **VIII** 68,6, 78,3
- Pluton zob. Hades
- Polikrates [Polikrates], uważany za człowieka niezwykle szczęśliwego... **XI** 108,3
- Polluks [Polluks], mit., jeden z Dioskurów... **VIII** 1,4; **XIII** 11,1,
- Pomona [Pomona], mit., bogini sadów, ogrodów i drzew owocowych... **XII** 92,5
- Pont [Pont] kr. **IV** 1,4; **VII** 89,8
- Posejdon [Neptun], mit., bóg wód, chmur i deszczu... **IV** 48,5, 82,5, 138,6; **VI** 173,3; **IX** 33,6; **X** 35,8; **XI** 111,1; **XIII** 6,8, 8,3,
[Neptunowa] **X** 33,8
- Prometeusz [Prometeus], mit., tytan... **II** 61,3; **XI** 24,7
- Prozerpina zob. Persefona
- Psametych [Psamienit, Psamienites], Psametych III, ostatni faraon z XXVI dynastii saickiej, bohater utworu... **V** 38,8, 39,4, 59,5, 80,6
- Ptolemeusz [Ptolemeusz], Ptolemeusza I Soter, władca Egiptu... **VII** 89,2
- Pyram [Pyramus], ukochany Tysbe... **X** 132,1
- Pyrene [Pyrena], mit., uwiedziona przez Heraklesa, uciekła w góry, gdzie rozszarpała ją dzikie bestie... **XI** 62,5
- Radamist [Radamistus, Radamist], król Armenii, wywołał bunt na dworze swego wuja Mitrydatesa, zamknął go w oblężeniu, a po zawręciu pokoju, zabił... **VIII** 40,7, 42,6
- Rhamnus [Ramnunuta] m. **V** 111,7

- Rodos [Rod, Rodos], m. **I** 13,2, 56,2, 64,2, 128,4; **II** 22,1, 63,7, 67,5, 106,5; **III** 16,2, 27,6, 58,3, 123,2; **IV** 1,2, 2,1, 3,1, 7,1, 57,2, 57,5, 84,8; **V** 10,1, 11,3, 44,1, 45,3, 46,5, 93,8, 116,7, 133,5, 134,4, 134,6; **VI** 9,5, 10,2, 16,4, 43,4, 52,8, 55,8, 58,2, 59,1, 76,7, 77,5, 83,8, 111,2; **VIII** 1,7, 39,7, 56,3; **IX** 1,2, 3,2; 70,7; **XIV** 125,8
- Rodeńczyk [Rodeńczyk(i), Rodanie, Rodeńczycy] mieszkani(e)c(y) Rodos... **V** 31,5; **VI** 57,6, 66,1, 71,7; **IX** 2,8
- Roksolanowie, Roksolanie [Roksolany, Roksolani] jedno z plemion sarmackich, ich ziemie leżały między Donem a Dniestrem... **IV** 76,4, 77,2
- Romulus [Romulus] założyciel i pierwszy władca Rzymu, wykarmiony mlekiem wilczy... **XIII** 17,1
- Rzym [Rzym], m. **I** 9,1, 75,2, 127,6, 128,5; **V** 10,6; **XIII** 14,1
- Rzymianie [Rzymiany], mieszkańcy Rzymu... **V** 134,1; **XII** 91,8; **XIII** 9,1
- Sakat [Sakat] starzec, wódz pergamoński, bohater utworu... **VI** 123,5
- Samos [Sam] w. **XIII** 10,1
- Sapor [Sapor], król perski... **XII** 18,7
- Scylla [Scylla], mit., potwór morski, zamieszkiwała grotę w cieśninie morskiej na przeciw Charybdy... **IV** 9,8, 66,3; **V** 1,2; **VIII** 7,3; **X** 116,5
- Scyron [Scyron] przywódca piratów, bohater utworu... **IV** 129,4; **VII** 3,7
- Scyronowe [Scyronowe] **IV** 128,3
- Scyci, Scytowie [Scyty] mieszkańcy Scytii... **V** 20,4, 21,6, 24,2, 28,1, 29,3, 32,5, 38,1
- Seleukos I Nikator [Nikanor, Seleukus, Seleuk], pokonał Lizymacha w bitwie pod Korupedion, bohater utworu... **III** 61,3, 66,7, 68,3, 69,4, 74,3; **V** 99,1; **VIII** 26,2, 27,8, 36,3, 40,2, 41,5, 42,3; **IX** 63,5
- [Seleukowa] **VIII** 20,1
- Semiramida [Semiramis, Semiramim], królowa asyryjska słynąca z rozwiązłości i ze-psucia... **I** 44,3; **XIII** 16,6
- Sfinks [Sfinks], mit., uskrzydłony potwór o ciele lwa i głowie kobiety... **VII** 32,4
- Solon [Solon], ateński mąż stanu, poeta i prawodawca... **XIII** 96,7
- Sorakte [Sorakt] g. **V** 111,1
- Sparta [Sparta] m. **IV** 54,3, 56,2, 62,8; **VI** 149,7, 183,2; **VII** 5,2
- Spartanie [Spartani] mieszkańcy Spraty... **IV** 73,2; **XIII** 9,4
- Suza [Suzy] m. **V** 5,1, 24,4, 27,2, 29,8
- Sybilla, Sibylla [Sybille], mit., wieszczka przepowiadająca przyszłość... **IV** 66,5, 116,6
- Sydon [Sydon] m. **VI** 52,7; **VIII** 19,1, 21,2, 23,2, 28,3, 36,4
- Syloret [Syloret], ojciec Dauleta, Ksyfila, Fasceliny, małżonek Arsyny, tytułowy bohater utworu... tyt., **I** 14,1, 18,1 22,1, 49,4 50,2 64,2, 75,6, 124,6, 126,1; **II** 1,2, 26,1, 27,1, 47,3, 93,1, 101,2, 111,8, 125,2, 131,7; **III** 1,5, 1,8, 10,3, 12,1, 18,7, 30,2, 32,8, 38,1, 58,1; **IV** 3,2, 11,2, 25,1, 29,1, 57,3; **V** 46,5, 52,8, 111,6, 114,6, 116,4; **VI** 12,2, 13,8, 16,4, 17,5, 20,8, 29,3, 30,7, 35,2, 55,7, 78,1, 80,8, 81,2, 81,8, 82,7, 85,2, 92,6, 94,1, 103,8, 112,2, 140,1, 157,1, 159,6, 163,2, 175,8, 177,1, 183,4, 189,3, 192,2; **VII** 5,5, 19,8, 29,6, 33,8, 36,4, 39,1, 50,1, 51,4; **IX** 26,5, 27,2; **XI** 31,1, 34,8, 42,1, 74,3, 86,1, 114,1, 117,1; **XII** 6,8, 7,4, 69,2, **XIV** 94,1, 95,7, 101,1, 105,5, 112,3, 116,3, 120,1, 121,3, 169,1; **XV** 60,8, 86,5, 104,1, 116,2, 117,1, 120,1, 126,1
- Syloretowe [Syloretowe] **I** 73,4
- Syloretów [Syloretów] **I** 56,3; **IV** 66,1; **V** 74,6

- Syria [Syryja], kr. **I** 127,8; **IV** 125,1; **V** 10,6; **VI** 68,8; **VII** 64,7, 67,1; **VIII** 7,2, 15,5, 24,2, 56,2, 59,2, 59,3, 98,6; **IX** 113,7; **X** 40,8, 96,8; **XI** 58,8, 70,1, 71,1, 73,6, 74,5, 78,1, 78,5, 86,3, 110,8, 118,4; **XII** 14,2, 102,1; **XIII** 29,5, 37,5, 80,8, 87,5, 94,7; **XIV** 84,7; **XV** 18,7
- Syryjczycy [Syrowie, Syry, Syryjka] mieszkańcy Syrii... **VI** 49,6, 55,6, 58,4, 58,7, 60,5; **IX** 35,7, 39,1, 114,7; **X** 8,4, 82,3; **XI** 15,7, 74,6; **XIII** 10,5, 81,6; **XIV** 81,3, 135,5
- Syrta [Syrty] **V** 1,1
- Szam, zob. Damaszek **III** 63,7
- Tag [Tag] rz. **XI** 99,3
- Tanaïs zob. Don
- Tauryka [Tauryka, Krym] m. (dzisiejszy Krym)... **IV** 30,6, 33,3, 37,6, 53,8, 54,2, 55,4, 59,2, 74,2, 97,1, 106,6, 143,7; **V** 100,7; **VI** 37,5, 150,2, 171,4, 173,4, 180,4; **VII** 2; **X** 92,2
- Teby [Teby] m. **III** 136,7; **V** 52,8
- Tebańczycy [Tebanie], mieszkańcy Teb... **XIII** 9,5
- Tektosagowie [Tektosagi] plemię galackie panujące w środkowej Azji... **XIV** 5,7
- Telefus [Telefus], mit., syn Heraklesa i Auge, wykarmiony przez lanię... **XIII** 17,5
- Tenedos [Tenedy] w. **V** 111,2
- [Tenedzi] mieszkańcy Tenedos **XIII** 10,3
- Teolinda [Teolinda], córka króla Lizymacha, żona Ksyfila, matka Eumenesa, bohaterka utworu... **III** 78,3, 81,8, 91,4, 93,2, 104,1, 105,8, 114,8, 127,2, 132,2, 133,6; **IV** 125,7, 127,1, 147,2; **V** 98,8, 128,3; **VI** 37,1, 104,7, 127,1, 131,8, 137,5, 145,3, 149,1, 159,2, 160,7, 165,1, 175,8, 181,1, 188,8, 193,3; **VII** 2,2, 5,3, 36,3, 48,1, 50,2, 54,2, 62,2, 68,2, 84,2, 95,2, 97,2; **VIII** 2,1, 46,1, 51,2, 63,1; **IX** 6,1, 10,3, 23,5, 25,8, 30,6, 40,1, 86,1, 87,6, 98,3; **X** 58,4, 68,2, 85,1, 88,1, 93,5, 120,1; **XI** 14,1, 22,5, 51,2, 53,2, 66,1, 72,5, 92,1, 104,7; **XIV** 2,4, 94,2, 100,2, 101,4, 116,3, 141,3, 160,4, 168,2, 170,2; **XV** 104,3, 107,5, 112,1, 115,1, 120,7
- Terpander [Terpander], książę Lesbos, ojciec Cydyppe, bohater utworu... **VII** 13,7, 22,5
- Terpsychora [Terpsychora], mit., muza tańca i pieśni chóralnej... **XIII** 57,8
- Tetyda [Tetyś], mit., tytanida, jedna z bogiń morskich, matka wszystkich rzek świata i Okeanid... **X** 35,8; **XIV** 64,5
- Teucer [Teucer] władca Gallogreków, przyjaciel Eumenesa, bohater utworu... **XIV** 2,1, 3,4, 8,7, 14,8, 17,1, 19,5, 22,4, 33,2, 104,6, 112,1, 141,4, 169,7; **XV** 1,1, 2,4, 2,6, 6,2, 6,7, 9,2, 27,6, 29,4, 33,1, 34,2, 36,1, 47,2, 48,5, 52,8, 54,7, 60,3, 62,4, 63,5, 64,2, 65,3, 74,1, 75,2, 76,5, 78,5, 78,8, 82,6, 83,2, 84,2, 85,1, 87,2, 87,7, 88,3, 92,2, 98,7, 105,2, 118,8, 122,5
- Teucerowa [Teucerowa] **XV** 51,8
- Teucerów [Teucerów] **XIV** 6,1
- Tezeusz [Tezeusz], syn Egeusza, małżonek Fedry, ojciec Hippolita... **I** 37,7; **II** 27,5; **X** 131,1
- Tlepol [Tlepol], mit., syn Heraklesa, panował na wyspie Rodos... **III** 9,3
- Toas [Toas], jeden z bohaterów *Iliady* Homera... **IV** 33,1, 77,1; **VI** 173,6; **VII** 2,4
- Tolostobogowie [Tolisbogi], plemię galackie panujące w Eolidzie i Jonii... **XIV** 5,7
- Tomirys [Tomirys, Tomira], królowa Massagetów, pokonała Cyrusa Wielkiego, bohaterka utworu... **V** 33,1, 34,2

- Tossa [Tossa] młodsza córka królowej Zenobii, bohaterka utworu... **IX** 48,4; **XII** 50,2, 65,1; **XIII** 89,8, 103,2; **XIV** 3,7, 13,4, 16,6, 26,4, 31,8, 127,6, 129,2, 131,8, 141,1; **XV** 1,1, 3,8, 6,1, 8,3, 9,3, 23,4, 23,7, 34,3, 36,3, 38,6, 54,7, 60,3, 61,1, 62,3, 70,3, 72,8, 78,5, 85,8, 87,1, 89,2, 91,1, 92,7, 98,7
- Treuta [Treuta, Teutra] stara powiernica Fasceliny, bohaterka utworu... **IV** 75,1, 78,8, 106,2, 133,7, 136,2, 142,5, 145,8; **VI** 167,8, 176,5
- Troja [Ilijum, Troja] m. **IV** 9,2, 47,5, 51,3, 55,2; **V** 22,7; **X** 120,4; **XV** 11,5
- Trojańczycy [Trojany] mieszkańcy Troi... **IV** 49,6
- Trokmowie [Trokmy], plemię galackie panujące w krajach nad Hellespontem... **XIV** 5,7
- Trapezun, Trebizonada [Trapezunty], m. (dziś Trabzon)... **III** 61,4
- Trypolis [Trypol] m. **III** 61,8; **VIII** 20,4, 27,1
- Tyr [Tyr] m. **VI** 52,7; **XIV** 40,8
- Tyzbe [Tyzbe], ukochana Pyrama... **X** 132,1
- Ulisses, zob. Odyseusz
- Urania [Uranija], mit., muza astronomii... **XIII** 57,8
- Wenera, zob. Afrodyta
- Węgry [Węgry] kr. **IX** 35,5
- wiatry
 Akwilon [Akwilon], mit., wiatr północny... **II** 1,1; **XI** 111,6
 Zefir [Zefir], mit., wiatr zachodni... **XIII** 82,2
- Wisła [Wisła], rz. ... **II** 56,5; **XIV** 98,5,
- Włochy [Włochy] kr. **XV** 36,7
- Włosi [Włoch], mieszkańcy Włoch... **I** 127,3; **VIII** 8,4
- Wulkan zob. Hefajstos
- Zenon [Zeno], Zenon z Kiton, grecki filozof, założyciel szkoły stoików... **XI** 49,7,
- Zenobia [Zenobija], królowa Palimiry, bohaterka utworu... **IX** 48,2; **XI** 91,5, 95,1, 96,5, 97,7, 100,4; **XII** 4,2, 12,3, 18,4, 66,4; **XIII** 75,6, 103,6, 107,4, 110,5; **XIV** 35,3, 62,1, 73,1, 75,2, 79,1, 110,1, 114,2, 116,8, 118,5, 154,5, 170,1; **XV** 87,5
- Zeuksis [Zeuksis], Zeuksis z Heraklei, wybitny malarz grecki okresu klasycznego... **XII** 55,7, 63,5
- Zeus [Jowisz], mit., małżonek i brat Hery, najwyższy władca nieba i ziemi, ojciec bogów... **I** 73,4, 97,6; **II** 91,6; **IV** 27,8, 94,5; **V** 88,2, 124,2; **VI** 5,1, 18,7, 25,2, 27,8, 34,3, 103,2, 130,2, 173,1, 187,2; **VII** 79,3; **IX** 107,5; **X** 45,7, 51,4, 59,1, 87,7; **XI** 24,4; **XIV** 56,8
 [Jowiszowa] **IV** 82,7, 134,1; **V** 139,3; **VI** 2,1, 4,2
 [Jowiszów] **IV** 23,7; **VI** 15,1, 19,8
- Żydzi [Żydzi] **XII** 18,5; **XIII** 63,7; **XV** 5,6, 5,7

ANEKS



W aneksie zgromadzono: dwie redakcje dedykacji skierowanej do Aleksandry z Rościszewskich Potockiej, dedykację i przemowę do praprawnuków poety oraz anonimowy wiersz *Na pochwałę historii Syloreta* z osiemnastowiecznego wydania utworu, a także prozatorskie streszczenia wszystkich części romansu zamieszczone w *editio princeps* z 1764 roku.

**1. Pierwsza redakcja dedykacji, rękopis PAN i PAU w Krakowie,
sygn. 1297**

**Mojej wielce i jedynie kochanej Synowej,
Jejmości Paniej Aleksandrze ze Stogina Potockiej,
Podczaszynej krakowskiej, przy posłany<m>**

Sylorecie

W dożywotniej przyjaźni związek resztę domu,
która mi zostawała od śmierci pogromu –
kochanego (nie dziw, bo jedyny był) syna,
dałem ci, smutny ociec, zacna Podczaszyzna,
5 żebyś serce, które żal cogodzinny platał
gorzej od Prometego orla, tym załatał.
Anim się zawiódł, kiedy bez wszelkiej przygany
twoje cnoty przypadły plastrzem do mej rany.
Wróciła mi się na świat w proch rozsuta w grobie,
10 leż dożywotnich źródło, córka moja w tobie.
Wrócił starszy syn, który nie mniej duszę nęka,
na wojnie utracony, gdyś powiła wnęka.
Jużem oczy z przeszłych leż na przyszłe pociechy
ocierał, aż mi znowu śmierć przebiła miechy.
15 Zepchnię z deski rozbita, nie dosyć jej na tem,
że mu nie da choć szczupłym dojść do brzegu batem;
ostatnim dom i serce triumfem zwycięża,
mnie syna w młodym wieku, tobie wzięwszy męża.
Nie masz w tak srogim żalu krom płaczu ochłody,
20 nie masz nadzieje żadnej wetowania szkody.
Poszło wszystko, co było od natury, z dymem,
nie masz nad mię sieroty, uważywszy, czymem
był, a czymem teraz jest, sądów Bożych biczem
strasliwie porażony: niczem, przebóg, niczem!
25 Zginęło, co mi tylko zginąć mogło w ciele.
Ach, gdzieżby można, z Jobem usiadłszy w popiele,
łzami zjatrzone żalu serdecznego strupy
krajem ostrej na ulgę oskrobać skorupy!
To, co mam od fortuny, z żywota przydatkiem,
30 dąlbym wszystko za dzieci, sumnienie mi świadkiem!
Wszystko, co ludziom złotem, u mnie już ołowiem:
w chlebie smaku nie czuję, nie cieszę się zdrowiem,
ani mi szkoda przykra; to na serce sroże,
że jest jeszcze, w czym zadać fortuna ją może.
35 Jednego tylko Joba świat widział podniebny,
inśzy się nie weselił po scenie pogrzebnej;
drugiego Tobijasa, że Boskich zakazów
przestrzegał, da mu syna z oplakanych razów.
Prócz tych dwu, nie masz w dawnym, nie masz w wieku naszym,
40 co by się z Jobem albo równał z Tobijaszem.

- Komu raz śmierć choć krótki przetnie życia motek,
juże-ż nie zwiąże, acz ci siłę o tym plotek
poganie, z bogi swym popisując, marzą,
ale jako papugi albo kawy gwarzą.
- 45 Z nich i ja wzięwszy pochop (jeśli mię kto spyta,
na co – tonący, rzekę, i wiszu się chwytą),
w ojcu, który dwu synów, trzecią stracił dziewczę,
tyleż miawszy sam, niesę-ć rzeczy ziemskich siewkę.
Jedno z tych już na marach, już widział bez duszy,
- 50 dwoje dzieci fortuna tak mu zawieruszy,
że ich zgola oplacze, aż z obrotów tyła
taż go fortuna, królmi oddawszy posila.
Ja-ć z fortuną nic nie mam, inszym puszczam kolej,
wszystko grzechom przyznaję swym a Bożej wolej.
- 55 Jednak miarę nadzieją mocną biorę na się,
że swe królmi powitam dzieci w krótkim czasie.
Tamte korony spadły, jeśli były w rzeczy,
w tych wiernych swych Pan Jezus wiecznie ubezpieczy
(sam cierniową, w lasce ich upewniając Bożej,
60 przywilejem na swoją skroń najświętszą włoży).
Tamte przez miecz, krew i mord pretekstem kościoła,
te zdobią cierpliwością chrześcijańskie czoła;
tamte światową pychę w dyamentach, a te
pokorą, pobożnością i cnotą bogate.
- 65 Więc przybierając z ziemskich niebieskim pokrowca,
posyłam ci prezentem: wdowiec wdowiec wdowca.
Jeśli jaką pamiątkę ludzkiej niedolęgi
po ześciu z tego świata zatrzymują księgi,
Jeśli nie wszystko z ciałem w grobie się zawiera,
- 70 nie<ch> zostaje ku tobie miłość moja szczerą
i uprzejme kochanie, jako pełna rzeka,
póki w morzu nie tonie, na cię z syna ścieka;
której wzajem po tobie ja doznaję, wiesz ty,
bywszy mojego domu opiekunką reszty.
- 75 Nie mam inszej na ziemi prócz Boga podpory,
drugiej ciebie, domowi i starości chorąg.
Rzeczę kto, że prywata w tej mojej estymie,
kiedy życzę, aby twe wiekowało imię
na tym świecie; bo w niebie do najmniejszej joty
80 wiecznym drukiem anieli twoje piszą cnoty.
Przyznaję, darmo się przec, ani mię to szpeci,
że jako do magnesu żelazo, do dzieci
afekt ciągnie ojcowski. Lecz i krom prywaty
patrzac na świat, gdzie ledwie żelazne dziś kraty
85 dotrzymują w białej plci startku, zwłaszcza młodej
(dopieroż gdzie fortuna ma się do urody):
które są wolne sobie, ledwie na pierścieniu
nie spisałby ich, jako mówią, po imieniu.
A ty w dwudziestu czterech lat zostawszy wdową,
- 90 kędy ich jeszcze wiele pannami się zową,
ta<k> przed Bogiem, tak żyjesz przed ludźmi, żeby cię
zły język, co i w grobie tyka trupów skrycie,

- nie mógł dosiąć; jeśli też niecnotliwie tyka,
szczeka jako pies i sam swe zrzuty polyka.
- 95 Albo się Bogu, albo ludziom tego świata
chcieć podobać, na jednym zysk, na drugim strata.
Tak chwałę, jako hańbę ludzką mieć za piany:
od skały tę, groch nazad wraca się od ściany.
Wielkiego Aleksander tytułem się zdobił,
- 100 Bo się go dzielną ręką, mężnym sercem dobiel;
Wždy mu jedna wszeteczna nierządnica zdoła,
Kiedy kwoli niej miasto spali Persepole.
Niech ze swoją wielkością w ziemię się zagrzebie:
ten większy niż cały świat, kto zwycięży siebie.
- 105 Zmałał dziś Aleksander narobiwszy gromu,
roście Aleksandra, bo z Rościszewskich domu,
krew sławnych Argonautów, którzy, że unoszą
złote baranie runo, piszą się Junoszą.
Dość odwagi, ale to większa tysiąc razy:
przy dobrej sławie serce zachować krom zmayı
- 110 jako Judyta, kiedy i na ciele i na
umyśle czysta, straszego Holoferna ścina.
Niebezpieczniejszą grozi, nie ma bowiem gruntu,
szargą w żegludze swojej świat od Hellespontu.
- 115 Tam jedna tylko Hellen, jako o tym zmianka,
tu milijonem tonie; z Bożego Baranka
rzadki z Fryksem złotego do Kolchos kozucha,
rzadki doniesie niebu święconego ducha.
Przyjm od dziada dzieci swych, któremu pacierze
już raczej należały, to co-c na papierze
- 120 posyła, kiedy oku śmiertelnemu skryta
serdeczna księga, którą sam tylko Bóg czyta.
Niech ten papier tłumaczy, inszego sposobu
nie mam, że do mojego z dusze kocham grobu.
- 125 Przyjmi takim, jakim ci posyła afektem,
inaczej się nie godzi, a kiedykolwiek tem
pismem życia ludzkiego różnych pełnym sęków
bawić zechcesz, wspomnij, żeś matką jego wnęków.
Mizerne-ć zostawuję miłości mej znamię,
- 130 nie dla mnie na nich, dla nich bądź łaskawa na mię!

2. Druga redakcja dedykacji, rękopis Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. III. 3049

**Mojej wielce Miłościwej Pani i jedynie kochanej Synowej,
Jejmości Paniej Aleksandrze ze Stogina Potockiej,
Podczaszynej krakowskiej, przy posłaniu**

Syloreta

- W dożywotnej przyjaźni związek resztę domu,
która mi zostawała od śmierci pogromu –
kochanego (nie dziw, bo jedyny był) syna,
dałem ci, smutny ociec, zacna Podczaszyzna,
5 żebyś serce, które żal cogodzinny płatał
gorzej od Prometeusza orla, tym zalał.
Anim się zawiódł, kiedy bez wszelkiej przygany
plastrem przypadły twoje cnoty do mej rany.
Wróciła mi się na świat w proch rozsuta w grobie,
10 leż dożywotnych źródło, córka moja w tobie.
Wrócił starszy syn, który niemniej duszę nęka,
na wojnie utracony, gdyś powiła wnęka.
Jużem oczy z przeszłych leż na przyszłe pociechy
ocierał, aż mi znów śmierć przebiła miechy.
15 Zepchnie z deski rozbita, nie dosyć jej na tem,
że choć szczupłym nie da mu dojść do brzegu batem
ostatnim dom i serce triumfem zwycięża,
w młodym wieku mnie syna, tobie wzięwszy męża.
Nie masz w tak srogim żalu krom płaczu ochłody,
20 nie masz nadzieje żadnej wetowania szkody.
Poszło wszystko, co było od natury, z dymem,
nie masz nad mię sieroty, uważywszy, czymem
był, a czym-em teraz jest, sądów Bożych biczem
straszliwie porażony: niczem, przebóg, niczem!
25 Zginęło, co mi tylko zginąć mogło w ciele.
Ach, gdzieżby można, z Jobem usiadłszy w popiele,
łzami zjatrzone żalu serdecznego strupy
krajem ostrej na ulgę oskrobać skorupy!
To, co mam od fortuny, z żywota przydatkiem,
30 dałbym wszystko za dzieci, sumnienie mi świadkiem!
Wszystko, co ludziom złotem, u mnie już ołowiem:
i w chlebie smaku nie mam, nie cieszę się zdrowiem,
ani mi szkoda przykra; to na serce sroże,
że jest jeszcze, w czym zadać fortuna ją może.
35 Jednego tylko Joba świat widział podniebny,
inśzy się nie weselił po scenie pogrzebnej;
drugiego Tobijasza, że Boskich zakazów
przestrzegał, da mu syna z oplakanych razów.
Prócz tych dwu, nie masz w dawnym, nie masz w wieku naszym,
40 co by się z Jobem albo równał z Tobijaszem.

- Komu raz śmierć choć krótki przetnie życia morek,
juże-ż nie zwiąże, acz ci siła o tym plotek
poganie, z dowiec swym popisując, marzą,
ale jako papugi abo kawy czwarzą.
- 45 Z nich i ja wziąwszy pochop (jeśli mię kto spyta,
Na co – tonący rzekę, i wiszu się chwyta),
w ojcu, który dwu synów, trzecią stracił dziewczkę
tyleż miawszy sam, niosę-ć rzeczy ludzkich siewkę.
Jedno z tych już na marach, już widział bez duszy,
- 50 dwoje dzieci fortuna tak mu zawieruszy,
że ich zgola oplacze, aż z obrotów tyła
raź go fortuna, królmi oddawszy posila.
Ja-ć z fortuną nic nie mam, inszym puszczam kolej,
wszytko grzechom przyznaję swym a Bożej wolej.
- 55 Jednak miarę nadzieją mocną biorę na się,
że swe królmi powitam dzieci w krótkim czasie.
Tamte korony spadły, jeśli były w rzeczy,
w tych wiernych swych Pan Jezus wiecznie ubezpieczy
(sam cierniową, w lasce ich upewniając Bożej,
- 60 przywilejem na swoją skroń najświętszą włoży).
Tamte przez miecz, krew i mord pretekstem kościoła,
te zdobią uniżeniem chrześcijańskie czoła;
tamte światową pychę w dyamentach a te,
pobożnością, pokorą i cnotą bogate.
- 65 Więc przybierając z ziemskich niebieskim pokrowca,
posyłam ci prezentem: wdowiec wdowie wdowca.
Jeśli jaką pamiątkę ludzkiej niedolegi
po ześciu z tego świata zatrzymują księgi,
jeśli nie wszystko z ciałem w grobie się zawiera,
- 70 niech zostaje ku tobie miłość moja szczerą
i uprzejme kochanie, jako pełna rzeka,
póki w morzu nie tonie, na cię z syna ścieka;
której wzajem po tobie ja doznaję, wiesz ty,
bywszy mojego domu opiekunką reszty.
- 75 Nie mam inszej na ziemi prócz Boga podpory,
drugiej ciebie, domowi i starości choręj.
Rzecz kto, że prywatą w tej u mnie estymie,
kiedy życzę, aby twe wiekowało imię
na tym świecie; bo w niebie do najmniejszej joty
- 80 wiecznym drukiem anieli twoje piszą cnoty.
Przyznaję, darmo się przec, ani mię to szpeci,
że jako do magnesu żelazo, do dzieci
afekt ciągnie ojcowski. Lecz i krom prywaty
patrzac na świat, gdzie ledwie żelazne dziś kraty
- 85 dotrzymują w białej plci statku, zwłaszcza młodej
(dopieroż gdzie fortuna ma się do urody):
które są wolne sobie, ledwie na pierścieniu
nie spisałby ich, jako mówią, po imieniu.
A ty w dwudziestu czterech lat zostawszy wdową,
- 90 kędy ich jeszcze wiele pannami się zową,
tak przed Bogiem, tak żyjesz przed ludźmi, żeby cię
zły język, co i w grobie tyka trupów skrycie,

- nie mógł dosiąć; jeśli też niecnotliwie tyka,
jako pies szczeka i sam swe zrzuty połyka.
95 Abo się Bogu, abo ludziom tego świata
chcieć podobać, na jednym zysk, na drugim strata.
tak hańbę, jako chwałę ludzką mieć za piany:
od skały te, groch nazad wraca się od ściany.
Wielkiego Aleksander tytułem się zdobił,
100 bo się go dzielną ręką, męznym sercem dobił;
wždy mu jedna wszeteczna nierządnicza zdole,
kiedy kwoli niej spali miasto Persepole.
Niech ze swoją wielkością w ziemię się zagrzebie:
ten większy niż cały świat, kto zwycięży siebie.
105 Zmałał dziś Aleksander narobiwszy gromu,
roście Aleksandra, bo z Rościszewskich domu,
krew sławnych Argonautów, którzy, że unoszą
złote baranie runo, piszą się Junoszą.
Dość odwagi, ale to większa tysiąc razy,
110 przy dobrej sławie serce zachować bez zmyły
jako Judyta, kiedy i na ciele i na
sercu czysta, strasznego Holoferna ścina.
Niebezpieczniejszą grozi, nie ma bowiem gruntu,
szargą w żegludze swojej świat od Hellespontu.
115 Tam jedna tylko Hellen, jako o tym wzmianka,
tu milijonem tonie; z Bożego Baranka
rzadki z Fryksem złotego do Kolchos kozucha,
rzadki doniesie niebu święconego ducha.
Przym od dziada dzieci swych, któremu pacierze
120 już raczej należały, to co-ć na papierze
posyła, kiedy oku śmiertelnemu skryta
serdeczna księga, którą sam tylko Bóg czyta.
Niech ten papier tłumaczy, inszego sposobu
nie mam, że do mojego z dusze kocham grobu.
125 Przyjmi takim, jakim ci posyła afektem,
inaczej się nie godzi, a kiedykolwiek tem
pismem życia ludzkiego różnych pełnym sęków
bawić zechcesz, wspomni, żeś matką jego wnęków.
130 Nie dla mnie na nich, dla nich bądź łaskawa na mię!
Mizerne-ć zostawuję miłości mej znamię.

3. Dedykacja i przemowa do osiemnastowiecznego wydania *Syloreta*

**Do Jaśnie Oświeconych Książąt
Ichmościów Józefa i Kazimierza Czartoryskich,
tudzież do Jaśnie Oświeconej Księżniczki Konstancyi Czartoryski[ej],
zaczynającego potomstwa Jaśnie Oświeconych Książąt Stanisława Kostki
i Anny z Rybińskich Czartoryskich Łowstwa Koronnych,
Starostwa Łuckich, Radoszyckich, etc., etc.**

PRZEMOWA

Krwia, radą, i nauką niemniej godnego jako i zasłużonego w ojczyźnie męża pozostałe zanosząc do Was prace, Jaśnie Oświecone Książęta i Dobrodzieje, niech mi się godzi przed Wami pochwalić i zabaw moich dziecinnych dać sprawę,* że już umiem wymówić dobrze i przeczytać. A chociaż ta poważna pod Syloreta imieniem historia na kilkanaście ksiąg podzielona wielkością i ciekawością rewolucji swoich w dziecinny pojęciu moim zamknąć się doskonale nie mogła, ten jednak w pierwiastkach nauk moich odebrałem z nich pożytek, że dowiedziałem się, kto to i tak zacny wierszopis, który tę księgę pisał. Dlaczego w tym szczupłym wieku moim, niech mi dość tym czasem na tej umiejętności będzie, że umiem godność Jaśnie Oświeconego Imienia Waszego szanować, Jaśnie Oświecone Książęta Dobrodzieje, gdy Pra-pradziada** Waszego dzieło w pamiątkę następującym przesyłając wiekom, przez tę pierwszą usług moich ofiarę całemu polskiemu ogłaszam światu. A że tak wielki skarb Waszego domu długich lat przeciągiem przed powszechną ukryty wiadomościom przywracam w ręce Wasze, Jaśnie Oświecone Książęta Dobrodzieje, sądzę u siebie, że ten krok przysługi mojej powinnej i wierności mojej ku Imieniu Waszemu J.J. O.O. Panowie, życzliwym wyznaniem będzie i wdzięczności za łaskawość domu Waszego na imię moje przychylnym oświadczeniem. Więc dobroczynnym przyjęciem Waszym a bardziej wrodzonym ku kwitnącym naukom upodobaniem*** pochwalcie dobrą wolę moją, Jaśnie Oświecone Książęta Dobrodzieje, którą i Imię Wasze i w nim szczególnej Jaśnie Wielmożną Wojewodzinę

* Syn Stanisława Jastrzębca Kuczkowskiego, miecznika pilśnińskiego w szóstym wieku swego roku tę książkę dedykuje.

** Wacław Potocki autor tej książki, ojciec Jerzego Potockiego podczaszego krakowskiego, dziad teraźniejszej wojewodziny inflan[c]kiej, pradziad J. O. Anny z Rybińskich Czartoryskich łowczyny koronnej, Pra-Ppadziad książąt Józefa i Kazimierza Czartoryskich, i Konstancyi księżniczki Imości.

*** Jaśnie Oświecony Książę Imość Wojewoda Ruski sumpt własny do cudzych krajów na nabycie nauk dla wielułożył iłoży.

Inflan[c]ką nieporównanych przymiotów Panią Babkę Waszą, a nieśmiertelnej godnego pamięci autora, zaczął wnukę, tą obowiązku mojego danią słać usiłuję. Co i zasługujących się chęci moich największą nadgodą będzie i miłym dalszych myśli moich zachęceniem, abym co teraz cudzą się przed Wami popisuję pracą i obcych imion w *Sylorecie* wychwaleniem, wszedłszy w dojrzałość wieku mego na to rozum sposobil i lata moje hojniełożył, być wiernym i dożgonnym dzieł Waszych Pańskich i Jaśnie Oświeconego Domu Waszego w pełnym uszanowaniu głosicielem

Tak życzy
Jaśnie Oświeconych Książąt Dobrodziejów
Najuniżesz sługa
Jędrzej Jastrzębiec Kuczkowski
Ziemianin Województwa Sandomierskiego

4. Anonimowy wiersz *Na pochwałę historyi Syloreta*

Na pochwałę historyi Syloreta od autora dzieła

Dajesz nam poznać, zacny Sylorecie,
Jak użyteczne w miłościach zapędy,
Jako te fraszki milutkie na świecie
Zyskują korzyść swych losów przez błędy.
Wszakże krew twoja wielbi boskie dzieła,
Gdy przez upadek dobry koniec wzięła.
Jeżeli szkrupuł sumnienie zagadnie,
Iż nieprzystojn<a> sprawiedliwej duszy
Niepewność: powstać, gdy nagle upadnie –
Często traf chybnym złych sprężyn poruszy;
Wszak człek na świecie chybić-trafić może,
Chwyta i ciernie, sięgając po róże.
Zastanów umysł, czytelniku, proszę,
Co za początki, jaka skutków meta,
Darujesz słabość natury macosze,
Sukces wraz z bratem, zważając Dauleta,
Uszczęśliwiwszy dwóch braci tą sceną,
Mogła być świętą z grzesznej Magdaleny.
Dla zbyt troskliwych nauka w rozpacz,
Żeby w nieszczęściach nad zamiar nie stękać.
Ludzie po ludzku, Bóg sądzi inaczej,
Nie zawsze przeto azardów się lękać.
Los karty nie wie, jaką kozer święci,
Miej w czynach śmiałość, a Boga w pamięci.

5. Prozatorskie streszczenia z *editio princeps* (1764)

Część pierwsza (s. 1)

Nie trzeba rozpaczać, chociaż liczne na kogo zwałą się nieszczęścia, dowodem tego Syloret w Rodos (greckim mieście) urodzony. Ten po zmarłej pierwszej żonie pojął Arsynę. Wnet Arsyna nieporządnie się zakochawszy w Daulecie (pasierbie swoim) radzi się Cytyssy (służebnej niewiasty), jak by go ku swej zniewoliła chęci. Od tej odrzucona, zmyśla chorobę i otóż samo pyta Hirpina (sługi). Prosi także, aby wymógł na Daulecie, aby ją w tej nawiedził słabości. Dowiaduje się po tym o bliskim odjeździe męża swojego i tą się nowiną pokrzepia. Hirpin zlecone sprawuje poselstwo. I nie wymawia się z tych nawiedzin Daulet, pierwszej przecie idzie do ojca, który poleca mu dozór domu, przydając do niego wiernego Bonfina. Sam w poleconą od senatu puszcza się drogę.

Część wtóra (s. 37)

Nawiedza Daulet Arsynę. Zrozumiawszy, czego wyciąga po nim, z gniewem odchodzi. Po tym wezwawszy do siebie Ksyfila (przyrodniego brata) i jego udarowawszy z nim się żegna i ujeżdża. Arsyna namawia z Hirpinem o otruciu Dauleta, przejmuje to na siebie Hirpin i trucizny sprowadza. Pierwej niżeli o odjeździe Dauleta znać dano, Ksyfil z gotowanej trucizny staje się nieżywym, czym zatrwożona Arsyna (z porady Hirpina) rzuca na pasierba potwarz, jakoby jej zabił syna i ją zgwałcić zamysłał. Dochodzi prawdy Bonfinus i oznajmuje o wszystkim Syloretowi (jeszcze w Lindzie dla naprawy okrętu bawiącemu). Daje pod straż Hirpina, czym bardziej jeszcze przełknięta Arsyna, żeby snąć na katowskie nie przyszła ręce (z porady Cytyssy), reszty trucizny owej wypija i równym (jako Ksyfil) snem zasypia.

Część trzecia (s. 72)

Powraca do Rodu Syloret, gdzie wzięwszy sprawę o wszystkim, co się stało, wymawia się senatowi z poselstwa i puszcza się za Dauletem. Cytyssa Arsyny rodzicom radzi, aby się ze spalaniem jej trupa pokwapili, nim by senat przez kata palić go rozkazał, co (z jej nieszczęściem) wykonywają. Hirpinus przyzwolą występkom swoim nagrodę odbiera. Szczęśliwszy od Arsyny Ksyfil, że nie pierwszej do pogrzebowych z nim się pospieszyli obrządków, aż wyznał doktor, że zamiast trucizny przedał opium. Wstawszy zdrowo ze snu, wkrótce wyjeżdża z ojczyzny i u Lizymacha (króla w Pergamie) służbę przyjmuje. Od niegoż w nagrodę męstwa przeciwko Filoretowi i Nikanorowi pokazanego, Teolindę (córkę jego) w małżeństwo bierze. Wnet przymuszony i z Teolindą do ucieczki, usilnym jej prośbom czyniąc dosyć, wrzekomo ją zabija i w Arakses rzekę rzuca. Po tym, zawiesiwszy w Efezie na ołtarzu Diany miecz krwią jej skrwawiony, jedzie do Egiptu i u Psamenita króla podkomorzego urząd sprawuje. Teolinda zdrowo wyratowana z wody odbiera wierności przysięgę

z synem Eumenem od Filoreta. Zdawszy mu królestwa rządy, sama w Pergamie przy kościele Diany mniszy żywot prowadzi.

Część czwarta (s. 107)

Daulet przeciwną burzą zaniesiony do Krety. Tam nie bawiąc, wraca ku ojczyźnie i do Kairu zawija, gdzie uwiadomiony (od kupców owych, do których odprawy wzywała go Arsyna) o rzuconej na siebie potwarzy, z żalem list pisze do Bonfina. Z Kairu obraca się ku miastu Klaros, a nie wiedząc, że Syloret zmarłemu (jak mniemał) Ksyfilowi tam sprawuje pogrzeb, krótko tam zabawiwszy, puszcza się do Persji. W której drodze, gdy długo przeciwnymi biedzi się wiatrami, w taurykońskich obywatelów wpada ręce. W więzieniu osadzonego, gdy nawiedza Fascelis (klasztoru i kościoła Diany ksieni), poznaje z rozmowy, że ta siostrą jest jego. Wnet z nią się zmówiwszy, zabrawszy co przedniejsze skarby i Junony bogini obraz, ucieka z Fasceliną ku Bizancjum. Tam w rozbójnicze padszy ręce, a przez owych (których był Filert dla poskromnienia rozbójniczej na morzu siły wysłał) uwolnienie otrzymawszy, jedzie do Pergamu, gdzie nowe na pomnionych łotrów uprosiwszy posiłki, uwalnia siostrę i do świeżo wystawionego w Pergamie klasztoru odsyła.

Część piąta (s. 145)

Daulet w Persji stawia u Astygesa, Cyra i Kambyzesa, następujących po sobie królów. Łaskę znajduje osobliwszą. Armenię bierze w rządy i własne nazwisko w Artakseta odmienia imię. Wojuje po tym z Kambyzesem Egipt, a zbiwszy Psamenita króla, szczęściem niespodzianym, odzyskuje brata swojego Ksyfila i vice rejską nad Egiptem uprasza mu dostojność. Po śmierci Kambyzesa jednowładne obydwu – ów w Armenii, ten w Egipcie, pod imieniem Amazego – gruntują sobie rządy. Wkrótce sprawiwszy świeżo nabyte państwa, puszcza się na szukanie ojca, opowiadając sobie wzajemnie przeszłe powodzenia swoje. Po długiej żegludze przybijają do miasta Klaros, gdzie od kapłana powziawszy wieść o zamysłach Syloreta zaraz po wyjeździe swoim z Rodos ułożonych, gdy o dalszej do Krety zamyślają drodze, odbierają nowiny o najazdach Demetriusza w ojczyźnie swojej. Chcąc jej dać pomoc, wysyłają co prędzej do państw swoich po wojska, sami zaś odmieniwszy przedsięwzięcie jechania do Krety, do Chaonii się puszczają.

Część szósta (s. 180–181)

Stanąwszy Artaksias z Amazem w Chaonii, niespodzianie tam znajdują ojca. Po radosnym się przywitaniu i z nim, do własnej ojczyzny (trafunkiem w drodze na swoje napadają wojska) i z nimi od oblężenia uwalniają Rodos. Stamtąd puszcza się ku Pergamowi, gdzie (gdy im Teolinda gotuje odpór) przed starciem się wojsk o rozmowę proszą. Z którą zrozumiawszy się wzajemnie, poznawszy, nowej wesołości odbierają przyczynę, za którą (gdy przy zgromadzeniu licznych gości w kościele Diany ofiary czynią) Artaksias, czyli Daulet,

wita się z Fasceliną, do ojca ją prowadzi, z czego większa jeszcze dla wszystkich radości powstaje przyczyna.

Część siódma (s. 230)

Wesoły z znalezienia utraconych dzieci Syloret opowiada im wszystkie szczęścia swojego obrotu, których od młodości doznał. Radzi po tym, żeby dla sparcia ku upadkowi nachylonego imienia, Eumenesa z kim zaślubić; który nie chce gdy innej tylko Meropy, którą w Efezie widział. Przystają w tym na rządę jego i okazałe po nią wysyłają poselstwo. Tam, gdy jej nie zastają posłowie, próżno powracają nazad, z czego niewesoły Eumenes ledwie że nie w rozpacz wpada. Pocieszony od matki obietnicą szukania jej, gdyby i po całym świecie, z jej rozkazu z ojcem i stryjem (królami) na łowy jedzie.

Część ósma (s. 255–256)

Farmuch (Asyryi poseł) w Pergamie stawia dla ułagodzenia zawziętych na ojczyznę swoją (z okazji Demetryjusza) królów. Opisuje Teolindzie doskonale Astynomy (królowy swojej) przymioty, okrucieństwo Demetryjusza, przezorność Soleuka, który i od śmierci, i od nieprzystojnych z synem Demetryjuszowym królową zachował godów. Sprawia się po tym królom i – za staraniem Teolindy – wiecznego pokoju odbiera obietnicę, byle go wzajemnie, (zjechawszy na to umyślnie do Pergamu) poprzysięgła Eumenesowi Astynoma. Po tym do osobnej rozmowy wzywa odjeżdżającego posła. Teolinda opowiada, jaki sobie założyła koniec w sprowadzeniu Astynomy do Pergamu. Przydawszy mu jednego ze swoich, odprawia go. Zasmuconego zaś syna różnymi obietnicami cieszy.

Część dziewiąta (s. 276)

Królowie do Rodu jadą, tam sławny wystawują Kolos. Eumenes całą Grecyję zwiedza. Farmuch Astynomy obraz przyobiecany Teolidzie przysyła. Znać po tym daje o jej się zbliżeniu do Pergamu, i że ona jest właściwa Merope. Opisuje razem, co by czynił Atys – Li<d>ii król, aby sobie poślubił Astynomę. Teolinda na przyjęcie zbliżającej się królowy wielkie przygotowania czyni, wraz i na weselne gody. Atys, powziąwszy wiadomość o tym, co się w Pergamie dzieje, ozdobną i oborną flotą rusza ku niemu, chcąc albo Astynomic wyjścia do niego przeszkodzić, albo na królów uderzyć (jeżeli by za kogo innego królową wydać chcieli).

Część dziesiąta (s. 305)

Zajeżdża (jako umyślił) Atys Astynomic drogę z umysłem uwiezienia jej z sobą do własnej ojczyzny, co tym ochotniej czyni, że sam Eumenes przez listy go namawiał na to. Astynoma żalosna z niewoli swojej, zwierzywszy się Mazgobie (słudze swojemu) jako przyjaźń swoją poprzysięgła Attalowi, rzuca się w morze. Teolinda opowiada Eumenesowi, że w Astynomic Merope

przywita. Wnet znać daje Farmuch o zgubie królownej. Wkrótce po nim przybywa Mazgaba i, co się stało, opowiada. Z tych wieści żaloszny Eumenes do zemsty stryjów namawia swoich przeciw Atysowi, uznawszy zaś winniejszym siebie, sam życie sobie odebrać postanawia.

Część jedenasta (s. 352)

Cercydas (sekretarz Eumenesa) opowiada Teolindzie, jakie z rozkazu królewicza do Atysa pisał listy, radzi, aby winy jego wycieńczać przed Eumenesem. Idzie do świątynicy Merkuriusza Teolinda i tam swoje mu przekłada chęci, skąd powróciwszy, opowiada Syloretowi, Dauletowi i Ksyfilowi, co słyszała od Cercydy. A też samę wzięwszy od nich rady, tak czyni. Eumenes opowiada jej wesoły o Meropie sen, po tym (podług woli królów) wzywa na pałac wszystkich panów swoich. Ci o odebranie Syrii po zeszłej Meropie nalegają i (nie mieszkając dla jej odebrania) puszczają się z Eumenesem w drogę królowie. Przed odjazdem opowiada Farmuch Teolindzie o Amostrze, Palmiry królownie. Prosi Teolinda królów, aby mogli do niej namówić Eumenesa. Po długiej namowie odbierają od niego obietnicę rzetelnej odpowiedzi po trzech dniach zwłoki.

Część dwunasta (s. 388)

Skłania się ku woli stryja i ojca Eumenes. Meropy zejście z wyściem pogan uroczystymi obchodzi obrządkami. Z rozkazu królów jedzie do Palmiru Cercydas z oznajmieniem swych panów bytności w Palmirze. Wkrótce za nim z Mazgabą Farmuch, aby królowy córki zmówili za Eumenesa. Trefunkiem wychodzi do ogrodu Mazgaba i utraconą w nim znajduje Meropę. Jakim by się tam dostała przypadkiem, od owej się dowiaduje.

Część trzynasta (s. 415)

Po wtóre i po trzecie schodzi się z Meropą Mazgaba, a najpierwej zaleciwszy jej Eumenesa i wymógłszy na niej, żeby po zmarłym (jak mówił) Attalu, jemu dała słowo. Wydaje po tym, że ma w Eumenesie żywego Attala. Atys, w jednym ze z królami interesie, do Palmiru płynie. Napada na ich floty. Po długiej kłótni zgadzają się na to, aby razem wszyscy jechali do Palmiru i na królowy (którego by ona wybrała) przystali wolą. Co tym chętniej czynią z Dauletem Ksyfil, że posłaniec od Mazgaby upewnił, iż bezpiecznie, gdyby na jednej z Atysem flocie przyjeżdżać może Eumenes.

Część czternasta (s. 444)

Za prośbą Teolindy przybywa do królów Teucer, król Gallagreków. Zwierza się im zamysłów swoich. Układają i z Atysem królowie traktat. Zenobia trzy miesiące do weselnego aktu królewskim wyznacza posłom. Od którego, gdy cały chce oddać fraucymer, Farmuch (chcąc zatrzymać Meropę) zmówiwszy się z nią, stręczy za nią Bardesanesa (siostrzeńca swojego), na co też i od

królowy pozwolenie odbiera. W wyznaczonym czasie zjeżdżają się królowie do Palmiru, gdzie też przybyła z Fasceliną i Sylorettem Teolinda. Przy pierwszym powitaniu smutny Eumenes, wnet dowiedziawszy się od Amestry, a jeszcze lepiej od Farmucha o Meropie wesołej, rano umyślnie dla obaczenia jej idzie z Teucerem do pokojów Amestry. Witać jej przecie dla przytomności Zenobii królowy nie śmie.

Część piętnasta (s. 489)

Teucer z Eumenesem nawiedza i zachodzi o afekt u młodszej królewny. W też Atys (co pierwsi) nawiedziny spieszy. Z niechęcią przyjęty, do ogrodu odchodzi, gdzie od ogrodniczki lubo niedoskonale, dowiaduje się o Meropie. Kończy swoje zamysły Teucer przez Nicetę, u której stał gospodą. Odebrawszy obietnicę, prosi królowy o skutek, ta odwołuje się do Atysa. Wysła Memnona (hetmana swojego) Teucer do niego i, kiedy prośbą nic wskórać nie może, na pojedynek go wyzywa. Dowiaduje się o tym pojedynku Zenobia królowa. Prosi Eumenesa, żeby ich pogodził. Ten wzięwszy już zupełną wiadomość o Meropie, tak ich godzi, że obiecuje ustąpić Atysowi Amestry. Idą zatym na pałac i w przytomności wszystkich odbierają: Eumenes Meropę, czyli Astynomę, Atys Amestrę, Teucer Toszę. Bardesanes zaś oszukany się widząc, mniski sobie obiera żywot.

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie do lektury	5
SYLORET albo prawdziwy abrys po ciężkim straconych synów żalu; im niespodziewańskiego, tym większego smutnego ojca wesela. Starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta i polskim stylem nowo podana historyja	41
Część pierwsza	43
Część wtóra	75
Część trzecia	107
Część czwarta	139
Część piąta	173
Część szósta	205
Część siódma	250
Część ósma	273
Część dziewiąta	291
Część dziesiąta	318
Część jedenasta	349
Część dwunasta	381
Część trzynasta	406
Część czternasta	432
Część piętnasta	473
KOMENTARZE	505
Komentarz edytorski	507
I. Wykaz znaków i skrótów przyjętych w edycji	507
II. Opis źródeł	511
III. Zasady transkrypcji	517
IV. Aparat krytyczny	522
Objaśnienia	545
Słownik wyrazów archaicznych	617
Indeks postaci i nazw własnych	649
Aneks	665

BIBLIOTEKA PISARZY STAROPOLSKICH



ukazały się:

HIERONIM MORSZTYN, *Światowa Rozkosz*

wydał Adam Karpiński

tom 1

KASPER TWARDOWSKI, *Pochodnia Miłości Bożej*

wydał Krzysztof Mrowcewicz

tom 2

KASPER MIASKOWSKI, *Zbiór rytmów*

wydała Alina Nowicka-Jeżowa

tom 3

WACŁAW POTOCKI, *Muza polska*

wydał Adam Karpiński

tom 4

SEBASTIAN GRABOWIECKI, *Rymy duchowne*

wydał Krzysztof Mrowcewicz

tom 5

SEBASTIAN FABIAN KLONOWIC, *Roxolania * Roksolania*

wydał i przełożył Mieczysław Mejer

tom 6

KASPER TWARDOWSKI, *Lekcje Kupidynowe*

wydał Radosław Grześkowiak

tom 7

STANISŁAW GROCHOWSKI, *Wirydarz*

wydała Justyna Dąbkowska

tom 8

ALEKSANDER TEODOR LACKI, *Pobożne pragnienia*

wydał Krzysztof Mrowcewicz

tom 9

- MIKOŁAJ KOCHANOWSKI, *Rotule*
wydał Adam Karpiński
tom 10
- KASPER TWARDOWSKI, *Łódź młodzi z nawalności do brzegu płynąca*
wydał Radosław Grześkowiak
tom 11
- JAN ŻABCZYC, *Symfonije anielskie*
wydał Adam Karpiński
tom 12
- SZYMON ZIMOROWIC, *Roksolanki*
wydał Radosław Grześkowiak
tom 13
- ANDRZEJ MAKSYMILIAN FREDRO, *Monita politico-moralia* *
Przestrogi polityczno-obyczajowe
wydały Ewa Jolanta Głębička i Estera Lasocińska
tom 14
- ERAZM OTWINOWSKI, *Pisma poetyckie*
wydał Piotr Wilczek
tom 15
- P. CORNEILLE * J.A. MORSZTYN, *Cyd albo Roderyk*
wydali Adam Karpiński i Adam Stepnowski
tom 16
- SAMUEL TWARDOWSKI, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego*
wydał Roman Krzywy
tom 17
- G.M. VERDIZZOTTI * M. BŁĄŻEWSKI, *Setnik przypowieści ucieśnionych*
wydał Jan Ślaski
tom 18
- ADAM KORCZYŃSKI, *Wizerunek złocistej przyjaźni zdrady*
wydał Radosław Grześkowiak
tom 19
- HIERONIM MORSZTYN, *Filomachija*
wydał Radosław Grześkowiak
tom 20
- Dialogus in Natali Domini* * *Dialog na Narodzenie Pańskie*
wydała i przełożyła Joanna Ziabicka
tom 21
- ADRIAN WIESZCZYCKI, *Utwory poetyckie*
wydała Anna Gurowska
tom 22
- MIKOŁAJ SĘP SZARZYŃSKI, *Poezje zebrane*
wydali Radosław Grześkowiak i Adam Karpiński
przy współpracy Krzysztofa Mrowcewicz
tom 23

- SAMUEL TWARDOWSKI, *Pałac Leszczyński*
wydał Roman Krzywy
tom 24
- SZYMON STAROWOLSKI, *De claris oratoribus Sarmatiae **
O znakomitych mówcach Sarmacji
wydała i przełożyła Ewa Jolanta Głębicka
tom 25
- MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI, *Epigrammatum liber * Księga epigramatów*
wydały i przełożyły Magdalena Piskala i Dorota Sutkowska
tom 26
- ABRAHAM ROŻNIATOWSKI,
Pamiętka krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa
wydał Janusz S. Gruchała
tom 27
- MICHAŁ JURKOWSKI, *Historyje świeże i niezwykłe*
wydał Mariusz Kazańczuk
tom 28
- KLEMENS BOLESŁAWIUSZ, *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej*
wydał Jacek Sokolski
tom 29
- JAN GAWIŃSKI, *Dworzanki albo Epigrammata polskie*
wydał Jacek Głazewski
tom 30
- SEBASTIAN PETRYCY, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*
wydał Jacek Wójcicki
tom 31
- STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI, *Dzieła prozą,*
t. 1: *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*
wydała Justyna Dąbkowska-Kujko
tom 32
- F. SARACINELLI * S.S. JAGODYŃSKI, *Wzbawienie Ruggiera z wyspy Alcyny*
wydał Roman Krzywy
tom 33
- HIERONIM MORSZTYN, *Historyja ucieczna o królowie Baniałuce*
wydał Radosław Grześkowiak
tom 34
- JAN GAWIŃSKI, *Sielanki z Gajem zielonym*
wydała Ewa Rot
tom 35
- MIKOŁAJ REJ, *Kupiec*
wydała Anna Kochan
tom 36
- KAROL MIKOŁAJ JUNIEWICZ, *Refleksyje duchowne*
wydał Maciej Pieczyński
tom 37

- OLBRYCHT KARMANOWSKI, *Wiersze i listy*
wydał Radosław Grzeskowiak
tom 38
- FRANCISZEK GRADOWSKI, *Hodoeporicon Moschicum * Wyprawa moskiewska*
wydał Bartłomiej Czarski
tom 39
- SAMUEL TWARDOWSKI, *Władysław IV, król polski i szwedzki*
wydał Roman Krzywy
tom 40
- GIAMBATTISTA MARINO * ANONIM, *O zabiciu Młodzianków*
wydał Radosław Rusnak
tom 41
- STANISŁAW MORSZTYN, *Hippolit. Tragedyja, jedna z dziesięci, które wierszem łacińskim napisał Seneka, na polskie przetłumaczona * Andromacha. Tragedyja z francuskiego przetłumaczona*
wydali Michał Bajer i Radosław Rusnak
tom 42
- ANDRZEJ ZBYLITOWSKI, *Wiersze zebrane*
wydały Anna Kochan i Emilia Żybert-Pruchnicka
tom 43
- ERAZM Z ROTTERDAMU * ANONIM, *Księgi, które zowią Język*
wydała Justyna Dąbkowska-Kujko
tom 44
- JAKUB SOBIESKI, *Mowy pogrzebowe*
wydały Maria Barłowska i Małgorzata Ciszewska
tom 45
- ALBERT INES, *Acroamata epigrammatica * Epigramaty mile dla ucha*
wydały i przełożyły Magdalena Piskala i Dorota Sutkowska
tom 46
- WESPAZJAN KOCHOWSKI, *Ogród Panieński*
wydali Roman Mazurkiewicz i Wiesław Pawlak
tom 47
- HIERONIM FAŁĘCKI, *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów*
wydał Maciej Pieczyński
tom 48
- JAKUB KAZIMIERZ HAUR, *Merkuryjusz polski z dobremi nowinami, wesolemi awizami wierszem pisany*
wydała Joanna Partyka
tom 49
- WALENTY BARTOSZEWSKI, *Utwory poetyckie*
wydała Monika Kardasz
tom 50
- MARCIN HIŃCZA, *Płęsy Aniołów Jezusowi narodzonemu, naświętszego Krzyża tańce*
wydała Alicja Bielak
tom 51

PIOTR ARTOMIUS, *Tanatomachija, to jest Bój z śmiercią*

wydawała Anna Nath-Dokurno

tom 52

JUSTUS LIPSJUSZ * JANUSZ PIOTROWICZ, *O stałości ksiąg dwoje*

wydawała Justyna Dąbkowska-Kujko

tom 53

WACŁAW POTOCKI, *Syloret*

wydawała Elżbieta Aleksandra Jurkowska

tom 54

w przygotowaniu:

JAN DYMITR SOLIKOWSKI, *Facies perturbatae et afflictae Reipublicae **

Oblicze utrapionej i zgnęanej Rzeczypospolitej

w opracowaniu Jakuba Wolaka

ŁUKASZ GÓRNICKI, *Dworzanin polski*

w opracowaniu Marty Wojtkowskiej-Maksymik

JUSTUS LIPSJUSZ * PAWEŁ SZCZERBIC, *Politica pańskie*

w opracowaniu Estery Lasocińskiej

WACŁAW POTOCKI, *Transakcja wojny chocimskiej*

w opracowaniu Joanny Krauze-Karpińskiej i Adama Karpińskiego

WACŁAW POTOCKI, *Pieśni*

w opracowaniu Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee i Adama Karpińskiego

FROWINUS, *Antigameratus*

w opracowaniu i przekładzie Mieczysława Mejora

JAN BIAŁUSKI, *Łupieżę martwe skryptu Marcina Gracjana*

w opracowaniu Patrycji Potoniec

MICHAŁ WITOSŁAWSKI, *Lutnia na wesele pana Jerzego Chodkiewicza*

*i panny Zofiji Radziwiłłówny * JAN SAPIEHA, Epitalamijum na wesele*

pana Leona Sapiehy i panny Elżbiety Radziwiłłówny

w opracowaniu Aleksandry Ćwiklińskiej

WESPAZJAN KOCHOWSKI, *Niepróżnujące próżnowanie*

w opracowaniu Janusza S. Gruchały

TOMASZ NARGIELEWICZ, *Różne historyje,*

z różnych wiarygodnych autorów wybrane...,

w opracowaniu Doroty Gackiej i Łukasza Cybulskiego

